Mieczysław J. Adamczyk

Karpaty Polskie

Przyroda, człowiek – karty z przeszłości

Związek Euroregion „Tatry” w Nowym Targu
Nowy Targ 2017

© Copyright by Mieczysław J. Adamczyk
© Copyright by Związek Euroregion „Tatry" w Nowym Targu

Opracowanie redakcyjne i korekta: Anna Majorczyk
Tłumaczenie na język słowacki: Joanna Grzeszek
Tłumaczenie na język angielski: Matthew Dundon

Opracowanie graficzne i projekt okładki:
Art-Foto-Desing Studio Kazimierz Gajewski
Skład, łamanie, druk i oprawa: Art-Foto-Desing Studio Kazimierz Gajewski

Na okładce:
Nowy Targ, rys. Rudolf Alt, lit. Josef Zahradniczek, 1842,
ze zbiorów Macieja Żelaznego

Wydawca:
Związek Euroregion „Tatry" w Nowym Targu
ul. Sobieskiego 2, 34-400 Nowy Targ
tel. +48 18 26 699 81
e-mail: euroregion.tatry@pro.onet.pl
www.euroregion-tatry.eu

ISBN: 978-83-939249-5-0

Wyłączną odpowiedzialność za zawartość niniejszej publikacji ponosi autor
i nie może być ona utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Unii Europejskiej
oraz Euroregionu „Tatry"

Publikacja współfinansowana przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z budżetu państwa w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska-Słowacja 2014-2020

Egzemplarz bezpłatny

Od Wydawcy

Związek Euroregion „Tatry" w Nowym Targu oddaje w ręce Czytelników kolejną książkę dotyczącą pogranicza polsko-słowackiego pt. *Karpaty polskie. Przyroda, człowiek - karty z przeszłości*, której autorem jest prof. Mieczysław J. Adamczyk. Publikacja wpisuje się doskonale w unijny Program Interreg V-A Polska – Słowacja 2014–2020, w ramach którego euroregion realizuje mikroprojekt pt. „Walory kulturowe i przyrodnicze pogranicza polsko-słowackiego".

Autor, M.J. Adamczyk, ma w swoim dorobku naukowym szereg publikacji poświęconych historii południowych kresów Polski, a szczególnie Podhala i Spisza. Tym razem opowiada nam o Karpatach, gdzie odnajdujemy swoisty tygiel kulturowy, narodowy i społeczny. Te obszary tęsknot, poddane rzeczowej, wielostronnej i rzetelnej analizie, bazującej na obszernym materiale źródłowym, ożywają pod piórem autora, rozbudzają naszą wyobraźnię i zapraszają do odbycia podróży w przeszłość, której już nie ma i która już nie powróci.

Gratulujemy i dziękujemy autorowi dzieła oryginalnego, stanowiącego ważny wkład w popularyzację szeroko rozumianej tematyki karpackiej. Mamy nadzieję, że lektura książki przyniesie Państwu wiele satysfakcji i zachęci do pogłębionej refleksji nad wielokulturowym dziedzictwem Karpat, a zarazem skłoni do własnych przemyśleń i poszukiwań śladów – kart z przeszłości.

Antoni Nowak

Nowy Targ, czerwiec 2017

Od vydavateľa

Združenie Euroregión „Tatry" v Nowom Targu odovzdáva do rúk čitateľov ďalšiu knihu o poľsko-slovenskom pohraničí s názvom *Poľské Karpaty. Príroda, človek – karty z minulosti*, ktorej autorom je prof. Mieczysław J. Adamczyk. Táto publikácia je v plnom súlade s európskym Programom cezhraničnej spolupráce Interreg V-A Poľsko – Slovensko 2014-2020, v rámci ktorého Euroregión realizuje mikroprojekt s názvom „Kultúrne a prírodné hodnoty poľsko-slovenského pohraničia".

Jej autor M.J. Adamczyk má vo svojich vedeckých poznatkoch rad publikácií venovaných dejinám južných častí Poľska, a najmä Podhalia a Spiša. Tentokrát nám rozpráva o Karpatoch, kde nachádzame svojho druhu kultúrny, národnostný a sociálny kotol. Priestory túžob podrobené vecnej, viacstrannej riadnej analýze, založenej na obšírnom pramennom materiáli ožívajú pod perom autora, povzbudzujú našu predstavivosť a pozývajú nás na cestu do minulosti, ktorá už neexistuje a už sa nevráti.

Gratulujeme a ďakujeme autorovi originálneho diela, ktoré je dôležitým prínosom k popularizácii široko vnímanej karpatskej tématiky. Dúfame, že čítanie knihy pre Vás bude uspokojujúcim zážitkom a inšpiráciou k vlastným prehĺbeným reflexiám o mnohokultúrnom dedičstve Karpát a súčasne bude aj impulzom k vlastnému premýšľaniu a hľadaniu stôp – listov z minulosti.

Antoni Nowak

Nowy Targ, jún 2017

Preklad: Joanna Grzeszek

Wstęp

Obecne Karpaty Polskie odwiedza wiele osób z różnych stron kraju i z zagranicy. Czynią to w celach turystycznych, wczasowych, leczniczych, służbowych i rodzinnych. Są coraz częściej osobami wykształconymi i o rozbudzonych zainteresowaniach poznawczych. Chcą nierzadko poznawać walory odwiedzanych okolic i ich cenne obiekty nie tylko w oparciu o lakoniczne informacje zawarte w przewodnikach turystycznych, czy przekazywane przez osoby oprowadzające grupy wycieczkowe, ale i w sposób pogłębiony.

Po 1990 r. zwiększone zainteresowanie Karpatami wykazują również miejscowe odrodzone samorządy terytorialne i osoby reprezentujące społeczności lokalne. Ich różne atuty pragną one też wykorzystać do promowania swoich miejscowości czy danego terenu. Turystyka staje się wszak współcześnie jednym z ważniejszych źródeł dochodów ludności.

Podobnie jak napływający z zewnątrz turyści, wczasowicze czy kuracjusze sanatoryjni, również i mieszkańcy chcą korzystać z łatwiej dostępnych źródeł informacji. Takowe winny jednak zawierać skumulowaną „zbitkę" wiedzy, możliwie z kilku dyscyplin, podaną przy tym w łatwym języku przekazu. Istnieje już wprawdzie szereg poświęconych Karpatom publikacji, są one jednak rozproszone po różnych wydawnictwach, ośrodkach dokumentacji naukowej oraz komputerowych bazach informacji i danych. Dostęp do nich i korzystanie z tych zasobów wymaga więc czasu i określonych umiejętności. Nie zawsze łatwy dla nieprofesjonalisty jest też używany w nich fachowy język przekazu.

Chęć choćby częściowego zaspokojenia potrzeb poznawczych tych ludzi zainspirowała mnie do przygotowania niniejszej pracy. Stanowi ona kontynuację moich wieloletnich zainteresowań Karpatami. Jej treść starałem się przekazać językiem przystępnym również dla osób nie będących profesjonalistami w zakresie omawianej w niej tematyki. Z tego też względu m.in. dokonałem we wstępie skrótowego zaprezentowania przyjętych przeze mnie założeń badawczych.

Mimo iż praca niniejsza bazuje głównie na materiałach źródłowych, nie ma ona charakteru *stricte* historycznego. Nie stanowi też monografii obecnych Karpat Polskich. Zgodnie z jej tytułem, uwzględniam w niej tylko niektóre zagadnienia przyrodnicze postrzegane jednak okiem przedstawiciela nauk społecznych. Mowa w niej o ludziach, którzy się na terenie Karpat osiedlili, o specyficznych warunkach ich egzystencji, kształtowanych pod ich wpływem preferencjach życiowych, prezentowanych postawach i wiodących rodzajach aktywności. Uwzględnia też wybrane zagadnienia z przeszłości tych terenów. One to bowiem, jako spuścizna minionych pokoleń, w znaczącym stopniu współkształtowały obraz życia ich współczesnych mieszkańców.

Specyficzne cechy klimatyczne i przyrodnicze nadawał Karpatom głównie ich rejon górski. Tam też stykały się częściej ze sobą i przenikały wzajemnie zróżnicowane etnicznie i kulturowo grupy ich osadników. Efektem tego było m.in. ukształtowanie

się na jego terenach ciekawych kultur ludowych. Ich specyficznym cechom poświęciłem sporo uwagi. Nie oznacza to jednak, iż nie doceniam roli, jaką w omawianych tu zjawiskach i wydarzeniach odegrał również rejon podgórski.

Peryferyjnie położona w stosunku do innych ziem polskich północna część Karpat nie stanowiła w omawianym przeze mnie okresie oddzielnego regionu, wchodząc w większości w skład zachodniej Małopolski, a następnie zachodniej Galicji. Dotyczące jej zagadnienia trudno byłoby więc rozpatrywać w oderwaniu od tego, co się działo w ich równinnych rejonach, a także na terenach położonych po południowej stronie Karpat, czyli na ówczesnych Górnych Węgrzech, a obecnie Słowacji, z którymi łączyły je również wielorakie powiązania.

Nie jest jednak zasadnym określenie terenów górskich czy podgórskich mianem regionów. Stanowiły one bowiem co najwyżej subregiony ówczesnej zachodniej i wschodniej Małopolski, a następnie Galicji.

Od pewnego już czasu utarł się u nas zwyczaj dość swobodnego posługiwania się pojęciem „region". Za takowy część autorów różnych publikacji i zdecydowana większość samorządowców skłonna jest uważać niemal każdy powiat lub określoną krainę, np. Podhale czy Żywiecczyznę. Tymczasem obecne Karpaty Polskie stanowią jedynie składowe części obecnych regionów małopolskiego i podkarpackiego. Można je więc pojedynczo określać tylko jako ich rejony, bądź (szerzej) – subregiony.

W swoich rozważaniach stosunkowo dużo miejsca poświęciłem wsi i jej mieszkańcom. Wynikało to głównie z faktu, że ci ostatni stanowili wówczas 90 i więcej procent tamtejszej ludności. Wśród omawianych tu zagadnień więcej uwagi poświęciłem też takim tematom jak: szlacheckie i austriackie rządy, samorządność chłopska, lecznictwo, zwłaszcza zdrojowe na przykładach wybranych uzdrowisk czy emigracja okresowa i stała z terenu Karpat, (w tym uchodźcom przed służbą w armii austriackiej). W grę wchodziło tu w główniej mierze znaczenie tych zagadnień dla tamtejszej gospodarki i życia mieszkańców.

W swoich rozważaniach odnoszę się też częściowo do wcześniejszych okresów w dziejach Karpat. Poprzez nie chciałem uczynić bardziej zrozumiałymi dla czytelnika niektóre zagadnienia, rozpatrywane następnie szerzej w wybranym przeze mnie okresie XVIII–XIX i początków XX w. (tj. do 1914 r.), ze szczególnym uwzględnieniem jednak lat 1750–1866.

O preferowaniu w niniejszej pracy takich ram czasowych zdecydowały głównie:

- duża skala zniszczeń i upadku gospodarczego tych terenów w okresie przedrozbiorowym;
- trudne dostosowania tamtejszego społeczeństwa i gospodarki do funkcjonowania w obrębie zaborczego państwa i jego autorytarnych (do 1867 r.) rządów;
- ówczesna duża ingerencja człowieka w tamtejsze środowisko naturalne, z jego negatywnymi skutkami;
- specyficzny charakter ówczesnych stosunków poddańczych w znacznej części tamtejszych dóbr;

- ciekawy proces ich przechodzenia, a także gospodarstw chłopskich, już w okresie poprzedzającym uwłaszczenie do gospodarki rynkowej;
- działania tamtejszych elit polskich, związane z trwaniem zniewolonego narodu i poszerzaniem jego światłej bazy narodowej;
- rozwijana, zwłaszcza w okresie autonomicznym, praca organiczna nad wydźwignięciem Galicji, w tym terenu obecnych Karpat Polskich, z zapóźnienia rozwojowego.

Praca niniejsza bazuje na zróżnicowanej, co do typu przekazów i zawartości treściowej, podstawie źródłowej. Została ona zgromadzona przeze mnie, w toku kwerend przeprowadzanych w krajowych i zagranicznych archiwach, działach rękopiśmiennych bibliotek i w zbiorach prywatnych. W swoich rozważaniach będę się odwoływał również do pewnej liczby pozycji ze starszej literatury przedmiotu (zwłaszcza opublikowanych do 1914 r.) bazujących na szerszym wykorzystaniu źródeł, z których część już nie istnieje, bądź też jest niedostępna. Tym samym ich treść stała się, w pewnym przynajmniej stopniu, rodzajem przekazów źródłowych. Nie bez znaczenia była tu również konstatacja, że część nowszych publikacji, zwłaszcza przygotowanych przez tamtejszych regionalistów, prezentuje dość zróżnicowaną wartość źródłową i poznawczą.

W przedkładanej czytelnikowi pracy ustosunkowuję się m.in. do utrwalonego w naszym społeczeństwie pojęcia „górale" oraz do ukształtowanego swoiście mitu górala i góralszczyzny.

Mimo zadeklarowanego objęcia omawianą tematyką całego terenu obecnych Karpat Polskich, faktycznie więcej uwagi poświęciłem ich zachodniej niż wschodniej części. Złożyły się na to trzy podstawowe przyczyny, tj.:

- dość szeroki wachlarz podejmowanej tu tematyki. Sprawiło to, że przy istniejących różnicach między nimi, względnie równomierne „obłożenie" treściowe obu ich części, wymagałoby dodatkowego przeprowadzenia szerzej zakrojonych kwerend źródłowych. To zaś przekracza możliwości pojedynczego badacza;
- zachodnia część Karpat, a zwłaszcza Podhale Nowotarskie, rejon Pienin, Beskidy: Śląski i Żywiecki, południowa Sądecczyzna czy okolice Babiej Góry, były wcześniej i liczniej penetrowane przez podróżników, kuracjuszy i badaczy, rozpoznających ich walory i zasoby gospodarcze. Część tych osób pozostawiła relacje ze swoich tam pobytów. Te starsze, zwłaszcza z okresu do połowy XIX w., stanowią cenne źródła informacji o owych terenach i życiu ich ówczesnych mieszkańców. Relacji takich w odniesieniu do wschodniej części Karpat zachowało się jednak mniej;
- istniały też postulaty ze strony podmiotów sponsorujących wydanie niniejszej pracy. Dotyczyły one również większego wyeksponowania w omawianej tematyce niektórych partii zachodniej części Karpat.

Poprzednio określiłem już przedmiot moich zainteresowań badawczych. Ich głównym celem uczyniłem natomiast przybliżenie czytelnikowi specyficznych cech rozwojowych tych terenów w omawianym okresie. Przyjąłem strategię badań jakościowych[1]. Jako główny problem badawczy postawiłem sobie próbę odpowiedzi, (na wybranych przykładach), na pytanie: Jaką rolę w Małopolsce Zachodniej, a następnie w Galicji Zachodniej omawianego okresu odegrały Karpaty i ich mieszkańcy? W jego ramach postanowiłem skoncentrować się na następujących pytaniach-problemach:

1. Jakie znaczenie dla omawianego terenu miało jego położenie na południowych krańcach ziem polskich?
2. Jakie były skutki etnicznego i kulturowego zróżnicowania jego mieszkańców?
3. Kogo należy uważać za górali?
4. Jakimi specyficznymi cechami odznaczały się w okresie feudalnym (tj. do 1848 r.) tamtejsza gospodarka wielkiej własności ziemskiej i stosunki poddańcze?
5. Jakie znaczenie dla mieszkańców tych terenów miały ich powiązania z ziemiami położonymi po południowej stronie Karpat?
6. Co zadecydowało o dużej aktywności zarobkowej mieszkańców tamtejszych wsi i małych miast?
7. Jaką rolę na badanym terenie odegrało górnictwo i hutnictwo?
8. Jaką rolę w gospodarczej i kulturalnej aktywizacji Karpat Polskich odegrało lecznictwo uzdrowiskowe?
9. Jaką rolę odegrali tam zwolennicy pracy organicznej?
10. Jakie znaczenie miało tam wczesne i liczniejsze kształcenie młodzieży plebejskiej?
11. W czym głównie przejawiała się samorządność mieszkańców tamtejszych wsi w okresie późnofeudalnym?
12. Jak należy postrzegać zaangażowanie w sprawy narodowe, w tym niepodległościowe, światłych mieszkańców Karpat omawianego okresu?

Sprecyzowany wyżej główny problem badawczy i wynikające z niego pytania – problemy uważam za istotne dla podjętego tematu. Jako najbardziej przydatną w moich badaniach przyjąłem metodę historyczną, a jako preferowaną technikę badań analizę tekstów materiałów źródłowych[2].

Precyzując tak przyjętą przeze mnie problematykę badawczą, zdaję sobie sprawę z niełatwego wyzwania przed jakim stanąłem.

Swoim wywodom starałem się nadać charakter naukowy, a zarazem uczynić język przekazu przystępnym dla zróżnicowanych kręgów czytelników. Znalazło to swój wyraz m.in. w tytułach rozdziałów i w ograniczeniu rozważań o charakterze teoretycznym. Czytelnikom pozostawiam ocenę, w jakim stopniu udało mi się to osiągnąć.

---

[1] Por. M. Malewski, *Metody ilościowe i jakościowe w badaniach nad edukacją. Spór o metodologiczną komplementarność*, „Kultura i Edukacja" 1997, nr 1–2, s. 22, 28; D. Silverman, *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Warszawa 2010, s. 9 i n.

[2] W. Błażejewski, *Pedagogika porównawcza*, Rzeszów 2006, s. 34.

Przyroda

1. Karpaty Polskie, granice, podziały

Na tle innych krain Polski, położone na jej południowych krańcach górzyste pasmo Karpat wyróżniało się bardziej wyraziście swoimi specyficznymi cechami geograficzno-klimatycznymi. W obecnych granicach państwa polskiego na ich terenie badacze wyodrębniają dwa rejony geograficzno-gospodarcze, tj. podgórski i górski. Pierwszy z nich obejmuje obszar określony na północy linią biegnącą od Śląska przez Bestwinę – Kęty – Wadowice – Marcyporębę – Wolę Radziszowską – Dobczyce – Bochnię – Brzesko – Tarnów – Dębicę i dalej na wschód wzdłuż Progu Karpackiego, a na południu linią od Ustronia, przez Białą – Porębę – Stryszów – Myślenice – Tarnawę – Rajbrot – Zbyszyce – Grybów – Gorlice – Kryg – Iwonicz – Rymanów – Zagórz – Lesko. Za nią, w kierunku granicy państwa rozciąga się rejon górski[1].

Obydwa one są różnicowane wewnętrznie, np. Pogórze w rejonie Białej i Dynowa. W dużo większym stopniu dotyczy to jednak rejonu górskiego. Składa się on z Beskidów: Śląskiego, Żywieckiego, Makowskiego, Wyspowego, Sądeckiego, Niskiego oraz Tatr, Gorców, Pienin i Bieszczadów. Między nimi znajdują się kotliny, jak: Orawsko–Nowotarska, Sądecka czy Jasielsko-Krośnieńska. Każda z nich stwarzała odmienne pod pewnymi względami warunki dla osadnictwa i działalności gospodarczej człowieka.

W północnej części rejonu podgórskiego występuje więcej gleb nadających się do użytkowania rolniczego i mniej pochyłości terenowych. W południowej natomiast wzrasta ilość wzniesień, w partiach wierchowych porosłych zwykle lasami. Z kolei rejon górski odznacza się ostrzejszym klimatem, krótszym okresem wegetacji roślin i większa ilością opadów atmosferycznych. Występuje tam więcej pochyłości terenowych, w tym bardziej stromo położonych i mniej urodzajnych gleb. Te ostatnie znajdują się głównie w kotlinach i dolinach rzek. Na wyżej położonych terenach, słabiej urodzajnych i nierzadko podmokłych, przeważają lasy i użytki zielone (pastwiska, łąki). Więcej jest też tam nieużytków, (grunty skaliste, nadrzeczne kamieńce). Generalnie, rejon podgórski stwarzał bardziej korzystne warunki dla rozwoju rolnictwa, a górski dla chowu zwierząt, leśnictwa i przetwórstwa drzewnego.

Warunki naturalne wywierały znaczący wpływ na ówczesną działalność gospodarczą dóbr wielkiej własności ziemskiej, gospodarstw chłopskich i rolnictwo ludności małych miast. Znaczącą rolę, zwłaszcza od połowy XVIII w., odgrywała również eksploatacja miejscowych bogactw wnętrza ziemi oraz klimatyczno-lecznicze i turystyczne walory tych terenów.

W warunkach górzystego terenu, ważną rolę spełniały przebiegające przez Karpaty szlaki komunikacyjne. W tym celu wykorzystywano od dawna doliny większych rzek

[1] H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1985, s. 44; A. Falniowska-Gradowska, *Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewszczyznach województwa krakowskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1964, s. 17.

i przełęcze górskie, jak Jabłonkowską, Tylicką, Łupkowską czy Użocką[2]. Poprad natomiast przecina główną linię Beskidu. Drogi te miały układ południkowy.

Dotychczasowe znaleziska archeologiczne dowodzą, że szlakami tymi ku południowi przemieszczały się od dawna z północy ludy zagrożone najazdami lub udające się tam na podboje i rabunki[3]. W odwrotną stronę, ku równinom północy i Bałtykowi, kierowały się natomiast karawany handlowe, głównie po bursztyn i niewolników[4]. Panowanie nad drogami zapewniało bezpieczeństwo podróżującym. Miało też znaczenie obronne. Dlatego od zarania naszych dziejów, ważniejsze z tych szlaków były chronione grodami a następnie zamkami warownymi.

Dolinami karpackich rzek od średniowiecza kierowały się w głąb gór prądy osadnicze. One też, wraz z kotlinami górskimi, należały do najwcześniej i najgęściej zasiedlonych. Ważniejszymi rzekami spławiano znaczne ilości towarów, w ich sąsiedztwie rozwinęły się bardziej żywotne miasta.

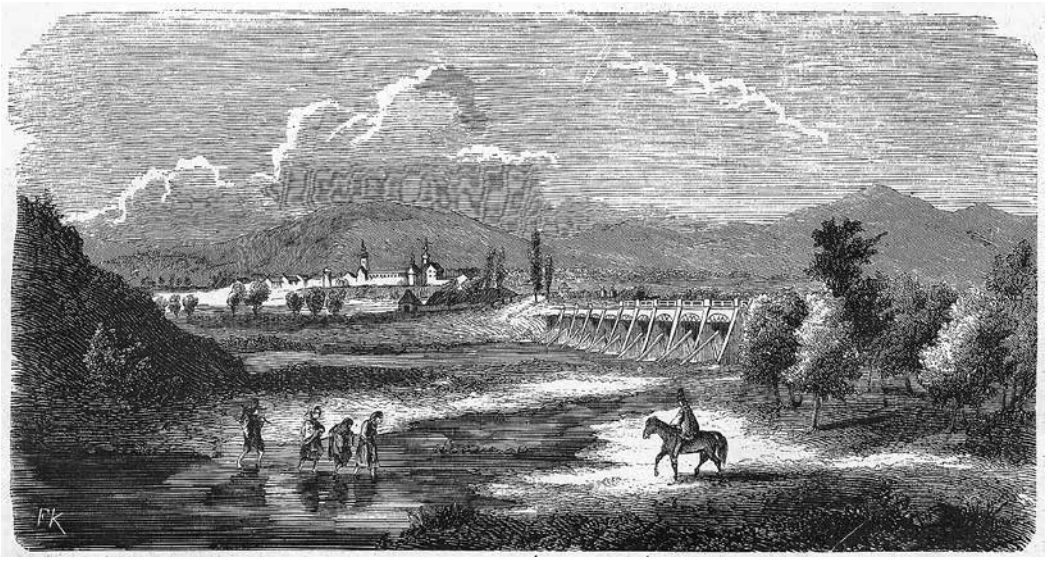

Stary Sącz w Pogórzu Karpackim, „Tygodnik Ilustrowany" 1860, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[2] Por. L. Kościelak, *Historia Słowacji*, Wrocław 2010, s. 12, 13.

[3] M.J. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia. Specyfika rozwoju, tradycje, preferowane wartości*, Wrocław 2011, s. 66, 168.

[4] W. Cabalska, *Pradzieje, na tle przedhistorycznego osadnictwa Sądeczczyzny*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, pod red. F. Kiryka, Warszawa 1992, s. 31, 43.

2. Królowa Beskidów

Szczyty wyróżniające się na tle pasm górskich wysokością i stromymi zboczami miały często w sobie coś tajemniczego. Podczas burz, spowite w chmurach, rozświetlały je liczne błyskawice i towarzyszące im głośne echo uderzeń piorunów. Im wyżej były położone ostępy leśne, urwiska, pieczary skalne, im częściej było od nich słychać szum wartkich potoków i wodospadów, tym większy wzbudzały wśród zabobonnych zwykle okolicznych mieszkańców lęk, ale też i zaciekawienie.

Jednym z bardziej znanych w zachodniej części Karpat był masyw Babiej Góry (1725 m n.p.m.), zwanej dawniej przez miejscową ludność „mgielną", lub „tajemną górą", a w XIX w. przez osoby z zewnątrz „Królową Beskidów". Wiązało się z nią szereg legend, zwłaszcza o:

- skarbach, jakie w tamtejszych żyłach złota i srebra znajdowali ich poszukiwacze i górnicy[1];
- duchach (strachach), jakie się ukazują w jej ciemnych lasach;
- diabelskim zamczysku zburzonym przez „niebieskie pioruny";
- czarownicach, które zlatują się na jej szczyt na sabat odbywany w wigilię św. Jana;
- śpiącym tam wojsku św. Jadwigi, które kiedyś powstanie i wyzwoli Polskę spod obcego panowania[2];
- skarbach, jakie w ukrytych pieczarach zakopywali zbójnicy, zwłaszcza węgierscy;
- głębokim jeziorze na jej szczycie o brzegach usłanych białymi i czarnymi kamieniami. Jego wody, poprzez korytarze w skałach i żyły w ziemi, miały być połączone z morzem. Dlatego też były często wzburzone wyrzucając niekiedy na brzegi kawałki bursztynu. Żyły w nim ryby pokryte czarną łuską, o kształcie podobnym do fruwających zwierząt[3];
- nadzwyczajnych właściwościach leczniczych tamtejszych ziół i korzeni niektórych roślin. Ich liczniejszego występowania strzegły jednak straszne i podstępne wiedźmy, zwodzące ludzi w niebezpieczne miejsca. Przy ich zbieraniu należało więc mieć się na baczności;
- właściwościach zdrowotnych jej wód, olejków z jałowca i kosówki oraz mięsa niektórych żyjących tam ptaków, jak kwiczoły czy jarząbki.

Informacje dotyczące Babiej Góry, zawarte w przekazach źródłowych z okresu od połowy XV do końca XVIII w., przedstawione przez Mieczysława Rokosza, powtarzają większość owych legend. Potwierdzają też zarazem:

- istnienie tam dość licznych śladów pobytu poszukiwaczy skarbów i górników[4];
- bogactwo zasilających ówczesne apteki tamtejszych ziół, w tym cenionej już w XVI w. goryczki i dobrego na ukąszenie węża lub wściekłego psa – różeńca;

---

1 *Babia Góra*, „Zdrojowiska" 1873, nr 11, s. 2.

2 *Obrazki z Babiej Góry*, „Zdrojowiska" 1873 nr 10, s. 2.

3 M. Rokosz, *Z najdawniejszych dziejów Babiej Góry, do końca XVIII w.*, „Wierchy", rok LXXV, 2009, s. 64.

4 Ibidem, s. 60, 61.

- walorów zdrowotnych jej wód[5];
- prognostyczną rolę tej góry w przepowiadaniu przez okoliczną ludność pogody.

Przykładowo, chmury przykrywające w porze letniej jej szczyt i wiejący od niej wiatr zapowiadały nadciągającą burzę. Z kolei spowijające ją mgły podczas żniw zwiastowały, że będzie dłużej padał deszcz[6]. O tym jak gwałtowne były tam zjawiska pogodowe świadczyć może fakt, że podczas wielkiej burzy gradowej, jaka miała miejsce w 1805 r. spadła duża bryła lodu. Badał ją przebywający tam wówczas Stanisław Staszic, stwierdzając, że jeszcze w 4 godziny po jej odpadnięciu ważyła 52 funty[7].

Gdy chodziło o informacje, że pod Babią Górą znajduje się woda „co człowieka wskrzesi", to jak zauważa wspomniany już M. Rokosz, mogła ona dotyczyć znanych od dawna słonych źródeł jodowo-bromowo-żelazistych w pobliskiej Polhorze na Górnej Orawie.

Dość długi żywot, sięgający początków XIX w., miała legenda o istnieniu tam jeziora. Tomasz Święcicki, powołując się na tekst Stanisława Ładowskiego z 1783 r., odnotował w swym dziele, że „na jej wierzchu jest jezioro niezmiernej głębokości". Uczynił tak, mimo że Ładowski wyraził tylko przypuszczenie, iż „ma to być jezioro"[8]. Jego istnienia nie potwierdzili jednak Jowin Bończa-Bystrzycki, jezuita i astronom królewski, który dotarł tam w 1782 r. oraz S. Staszic, penetrujący tę górę w 1804 r[9].

Nie musiało to jeszcze oznaczać, że jakiegoś jeziora bądź stawu w jej masywie dawniej nie było, (choć raczej niewielkiego, płytkiego i nie na jej szczycie, a w jakimś zagłębieniu terenowym). Znane były bowiem przypadki, np. w Gorcach, że w starym dokumencie stwierdzono istnienie w jakimś miejscu niewielkiego zbiornika, z odpływającą z niego kaskadą wodną, którego później już tam nie było[10].

Karpaty co pewien czas nawiedzały bowiem trzęsienia ziemi. Na Babiej Górze prowadzono też prace górnicze. Od połowy XVIII w. nasileniu uległa również rabunkowa eksploatacja jej zasobów leśnych i pastwiskowych[11]. Mogły one doprowadzić do zaniku niektórych tamtejszych źródeł, czy nawet jakiegoś niewielkiego zbiornika wody, określonego w legendach mianem „jeziora".

Zalety lecznicze tamtejszych ziół musiały istotnie być szerzej znane od dość dawna. Potwierdzają to przekazy źródłowe z różnych lat. Świadczy o tym również fakt, że szatę roślinną tej góry badali botanicznie od początków XIX w. profesorowie Józef Besser i August Schultes, Feliks Berdau, Eugeniusz Janota, Antoni Rehman i Franciszek Her-

---

5 Ibidem, s. 58, 59, 63,66.

6 Ibidem, s. 59.

7 L. Zejszner, *Podróże po Beskidach, czyli opisanie części gór Karpackich, zawartych między źródłami Wisły i Sanu*, „Biblioteka Warszawska", t. 3, 1848, s. 396.

8 Ibidem, s. 67; T. Święcicki, *Opis Starożytney Polski*, Wyd. 2, Warszawa 1828, s. 87.

9 M. Rokosz, op. cit., 68.

10 Por. M. Adamczyk, *Gorce w latach 1670–1870 i zmiany w ich krajobrazie*, „Wierchy", rok 62, 1997, s. 114–115.

11 *Babiogórcy*, „Zdrojowiska" 1873, nr 12, s. 1.

bich[12]. Wydaje się jednak, że w przeciwieństwie do ziół i korzeni niektórych innych roślin, zalety lecznicze olejków z jałowca i kosówki oraz tzw. mikstur (rozpuszczone w napoju alkoholowym wyciągi z owoców różnych krzewów i drzew) były tam upowszechniane później, głównie pod wpływem olejkarzy słowackich.

Z 1873 r. pochodzi informacja, że tamtejsi mieszkańcy dawniej roznosili na sprzedaż również zioła lekarskie, jak licheń, *rheum barbarum* (rabarbar), sok jałowcowy i inne, (pd. olejki i mikstury)[13]. Wynika stąd, że handel nimi był już wtedy zaniechany lub wydatnie ograniczony.

Różne wieści na temat tej góry były jednak związane nie tylko z jej specyficznymi właściwościami przyrodniczymi, poszukiwaczami skarbów czy pracami górniczymi gwarków. W niemałym stopniu współkształtowali je również ukrywający się w jej lasach i skałach zbójnicy, a następnie różni zbiegowie i włóczędzy[14].

Podróżujący po Karpatach w początkach lat 90. XVIII w. prof. Baltazar Hacquet odnotował, że na Babiej Górze omal nie padł ofiarą grabieży ze strony włóczęgów węgierskich[15].

Mieszkańcy okolicznych miejscowości wyróżniali się pewną lokalną odmiennością cech swojej kultury ludowej, w tym stroju i obyczajów. Byli w związku z tym przez ludność z ich otoczenia nazywani Babiogórcami. Zachował się u nich m.in. stary zwyczaj odbywania około św. Marcina walnego wiecu mieszkańców wsi, zwanego sądem rugowym. Podczas jego trwania urząd gromadzki rozpatrywał i rozstrzygał publicznie istniejące między nimi poważniejsze sprawy sporne[16].

Osobom z równin, chorym na gruźlicę, które latem udawały się w rejon Babiej Góry celem odbycia kuracji mlecznej, ziołowej i klimatycznej, tamtejsi starzy chłopi zalecali m.in. stosowanie praktykowanego przez nich sposobu jej leczenia. Polegał on na paleniu mocnego tytoniu i piciu mocnej gorzałki, zgryzanej psim lub świstaczym starym sadłem[17]. Mniej natomiast skłonni byli stosować gusła i czary w celach leczniczych.

Mimo panującej tam często biedy i głodu, Babiogórców cechowało duże przywiązanie do stron rodzinnych[18]. Poborowych wcielonych do armii rodziny odprowadzały nawet na odległość kilku mil. Wracający z wojska lub z dłuższych wyjść zarobkowych, na widok znajomych gór byli często poruszeni do łez[19].

Stopniowo ta graniczna „Perła Beskidów" zaczynała być coraz szerzej znana osobom z zewnątrz. Po stronie węgiersko-słowackiej w niemałym stopniu przyczyniali się do tego kuracjusze bawiący „u źródeł" mineralnych we wspomnianej już Polhorze.

---

[12] *Babia Góra*, „Zdrojowiska" 1873, nr 11, s. 2.
[13] Ibidem, 1873, nr 13, s. 2.
[14] Ibidem, 1873, nr 16, s. 2.
[15] S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*, nadbitka, Lwów 1896, s. 90.
[16] *Babia Góra*, „Zdrojowiska" 1873 nr 16, s. 2.
[17] Ibidem, 1873, nr 15, s. 3.
[18] Ibidem,1873, nr 12, s. 1, 2.
[19] Ibidem, 1873, nr 16, s. 3.

Wiadomo, że odbywali oni grupowe wycieczki na jej zbocza i szczyt. Uzdrowisko to nie należało jednak do bardziej znanych i liczniej uczęszczanych. Górne Węgry posiadały bowiem dużo różnych źródeł mineralnych[20].

W 1824 r. gościł na Babiej Górze paladyn węgierski, (namiestnik cesarski w Budapeszcie). Z okazji jego pobytu wystawiano tam chatę drewnianą, wzorowaną na szałasie pasterskim[21].

Po stronie galicyjskiej górę tę odwiedzali latem bawiący tam gruźlicy, celem odbycia kuracji mlecznej i ziołowej. Do jej nagłośnienia przyczynił się też opublikowany ok. 1865 r. w dwutygodniku „Kłosy" artykuł p.t.: *Babia Góra*[22]. Od schyłku lat sześćdziesiątych XIX w. modne stawały się też grupowe wycieczki na nią, organizowane przez kuracjuszy z Rabki i wczasowiczów bawiących w Skomielnej[23]. Mimo to, do początków XX w., frekwencja turystów i wczasowiczów była tam znacznie mniejsza niż w Tatrach, Pieninach, Beskidzie Sądeckim czy Gorcach. W niemałym stopniu przyczynił się do tego fakt, że galicyjska część rejonu Babiej Góry nie posiadała swojego uzdrowiska, mogącego konkurować z Krynicą, Szczawnicą czy Rabką o pozyskiwanie większej liczby gości.

Babia Góra, reprod. z M. Bałucki, *Zaklęte pieniądze*, Kraków 1875,
żródło: https://pl.wikisource.org/wiki/Zakl%C4%99te_pieni%C4%85dze/I

[20] Por. J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t.1, Zakopane 1972, s. 295; L. Kościelak, op. cit., s. 13.
[21] J. Zborowski, op. cit., s. 264.
[22] W. Wójcicki, *Babia Góra*, „Kłosy", t.1, 1865, s. 25 i n.
[23] „Zdrojowiska" 1872, nr 10, s. 4, 5.

3. Dziwne i niepokojące zjawiska

Dawniejsi mieszkańcy Karpat obserwowali zjawiska w przyrodzie, które obecnie już nie występują lub zgoła sporadycznie. Budziły one u nich zdziwienie i grozę. Oto niektóre z nich.

Jeszcze w I połowie XIX w. w korytach górskich potoków i rzek, np. Białki Tatrzańskiej, górnego biegu Dunajca czy Ochotniczanki, kamienie były latem nierzadko pokryte drobnym porostem. Miał on żywy czerwony kolor. W jednej z ówczesnych wzmianek zaznaczono, że pod wpływem temperatury zmieniał go także na fiołkowy. W obmywającej je czystej wodzie wyglądały pięknie. W ciepłej i wilgotnej porze wydzielały przyjemną woń, podobną do zapachów kwiatów fiołka[1]. Zaginęły jednak późnej, na skutek nierozważnej ingerencji człowieka w środowisko naturalne.

W tych okolicach, gdzie przed 1803 r. tryskały słone źródła, znajdujące się przy nich kamienie, trawa, krzewy i usytuowane niżej gałęzie drzew, pokrywały się często nocą białym szronem. Zlizywały go dzikie zwierzęta. Obserwował to jeszcze w 1844 r. w Sidzinie wspomniany już Ludwik Zejszner. Stwierdza on, że mimo zawalania tamtejszych źródeł kamieniami i ziemią, wydobywała się z nich nadal woda, a na wyschniętej glinie otaczającej małą sadzawkę w miejscu, gdzie dawniej był otwór źródlany, znajdowała się biała powłoka z soli kuchennej[2].

Z ustaleń dokonanych przez Klemensa Bąkowskiego wynika, że silniejsze trzęsienia ziemi, obejmujące większe przestrzenie Polski, miały miejsce: 3 V 1200, 31 I 1257 i 24 I 1348 r., m.in. w Krakowie[3]. Objęły one przypuszczalnie i Karpaty lub ich część. Wiadomo natomiast, że wstrząsy sejsmiczne wystąpiły tam w 1716 r., a trzęsienie ziemi w dniu 11 III 1717 r. było w niektórych okolicach (np. na Górnej Orawie i w rejonie Czarnego Dunajca) tak silne, że groziło zawaleniem domów[4]. Następne miało miejsce w sierpniu 1785 r., a kolejne 27 II 1786 r. Drugie z nich objęło Beskidy Zachodnie, Górny Śląsk, Morawy i północną Austrię[5]. Inne, odczuwane również na Węgrzech i w Czechach, wystąpiły tam podczas trzydniowej wielkiej ulewy 21–23.VIII.1813 r. W ich wyniku, na Mogielnicy i Ćwilinie, w kilku miejscach zapadła się ziemia i obalonych zostało kilka tysięcy drzew[6]. Dość silne trzęsienie, m.in. w Pieninach, miało też miejsce 25 IV 1840 r[7].

1 J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji, odbytej w r. 1849, okolice Podkarpacia, obwód sądecki*, Warszawa 1850, s. 41.

2 L. Zejszner, *Podróże*…, s. 103–104.

3 K. Bąkowski, *Kronika krakowska 1796–1848*, cz. II, 1832–1848, nr 42, Kraków 1910, s. 60.

4 M. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie Karpat w latach 1650–1870*, „Wierchy", rocz. 47, 1978, s. 169.

5 S. Majchrowski, *Upiór spod Płocka*, Warszawa 1974, s. 143.

6 Dział Rękopisów Biblioteki PAN. w Krakowie [dalej DzRBPANKr.], rkps 1783, *Diaryusz podróży odbytej 1813 r. w Krakowskie, Galicyą i sandecki cyrkuł przez Jana Rostworowskiego*, s. 87, 92.

7 J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, op. cit., s. 47.

Powodowały one przypuszczalnie również zawalenie się niektórych pieczar i grot skalnych oraz zanik pewnej liczby źródeł w strefie wysokogórskiej. Tak np. dawniejsze relacje podróżników wspominają o widocznych z zewnątrz otworach pieczar na Ćwilinie i Łopieniu nad Dobrą, których nie było już w późniejszych latach.

Trzęsienia ziemi powodowały też powstawanie szczelin skalnych, przez które, zwłaszcza we wschodniej części Karpat, wydobywał się gaz ziemny. Zapalony nieopatrznie, płonął całymi miesiącami, wzbudzając zabobonny lęk wśród okolicznej ludności. Przykładowo, ulatniający się ze źródła „Bełkotka" pod Iwoniczem gaz, zapalony w niewyjaśnionych okolicznościach, płonął raz przez trzy lata, trawiąc doszczętnie otaczający go las, zanim niemałym wysiłkiem wielu osób został ugaszony[8].

W miejscowości Potok pod Krosnem, ze źródła zdrojowego wydobywał się również gaz, który w wodzie stale wrzał. Zapalony od świecy, płonął dopóki na wodzie utrzymywała się piana. Występowało to również w Turaszówce koło Jasła[9].

Wydobywające się z wnętrza ziemi niektóre wyziewy chemiczne opadały potem co pewien czas na ziemię, np. w postaci kolorowego śniegu czy deszczu lub powstałych pod wpływem warunków atmosferycznych drobin minerałów. Przykładowo, w kronice parafii Krościenko pienińskie odnotowano, że w 1845 r. spadł w tamtejszej okolicy „deszcz siarczysty", na polach osiadła powłoka siarczana, a i w powietrzu zapach siarki trwał czas niemały"[10].

Zdarzało się też, że z ziemi wydobywały się źródła i wyziewy szkodliwe dla zdrowia. Podróżujący po górach w 1832 r. Seweryn Goszczyński widział w Drużbakach (słow. Ružbachy) na Spiszu miejsce, gdzie dopiero kilka lat przed jego przybyciem zanikły takie źródła. Ze szczelin skalnych wydobywały się jednak nadal wyziewy kwasu węglowego, od których ginęły dokoła ptaki i zwierzęta[11].

W następstwie trzęsień ziemi na jej powierzchnię wydobywały się też przypuszczalnie ropa naftowa, olej skalny i osadzający się w nim wosk ziemny. Oto niektóre odnotowane w źródłach przykłady: nieopodal Krosna przy cmentarzu wypływała ropa, używana do smarowania skór. Jej tłuste źródła posiadały też wsie Ropa i Siary[12], W Nahujowicach w obwodzie samborskim wydobywano ją z kopanych dołów. W zagłębieniu na powierzchni ziemi, miała się ona znajdować również w Brzostku[13].

W Węglówce w moczarowatym ogrodzie istniało kilka takich miejsc, z których wydobywał się olej skalny. Wykorzystywano go do smarowania osi u wozów[14]. W trzech miejscach wypływał on na powierzchnię ziemi również w dobrach sienkowskich (set-

---

8 M. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie*…, s. 189.

9 E.A. Kuropatnicki, *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Lwów 1786,s. 25; H. Stupnicki, *Galicya pod względem topograficzno-historycznym*, Lwów 1849, s. 49.

10 J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, op. cit., s. 47.

11 S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853, s. 186.

12 E. A. Kuropatnicki, op. cit., s. 25, 28.

13 S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 77; E. Pietraszek, *Poszukiwania górnicze w południowej Małopolsce na przełomie XVIII i XIX w.*, „Kwart. Hist. Kultury Materialnej", rocz. 9, nr 1, 1961, s. 26.

14 S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 76.

nickich?), gdzie był używany m.in. do garbowania skór. Występował też w zagłębieniu gruntowym na terenie Tyrawy Solnej koło Sanoka[15].

W następstwie ich późniejszego, przemysłowego wydobywania z głębi ziemi przez szyby wiertnicze, zarówno gaz jak i ropa przestały samoczynnie wydostawać się na jej powierzchnię.

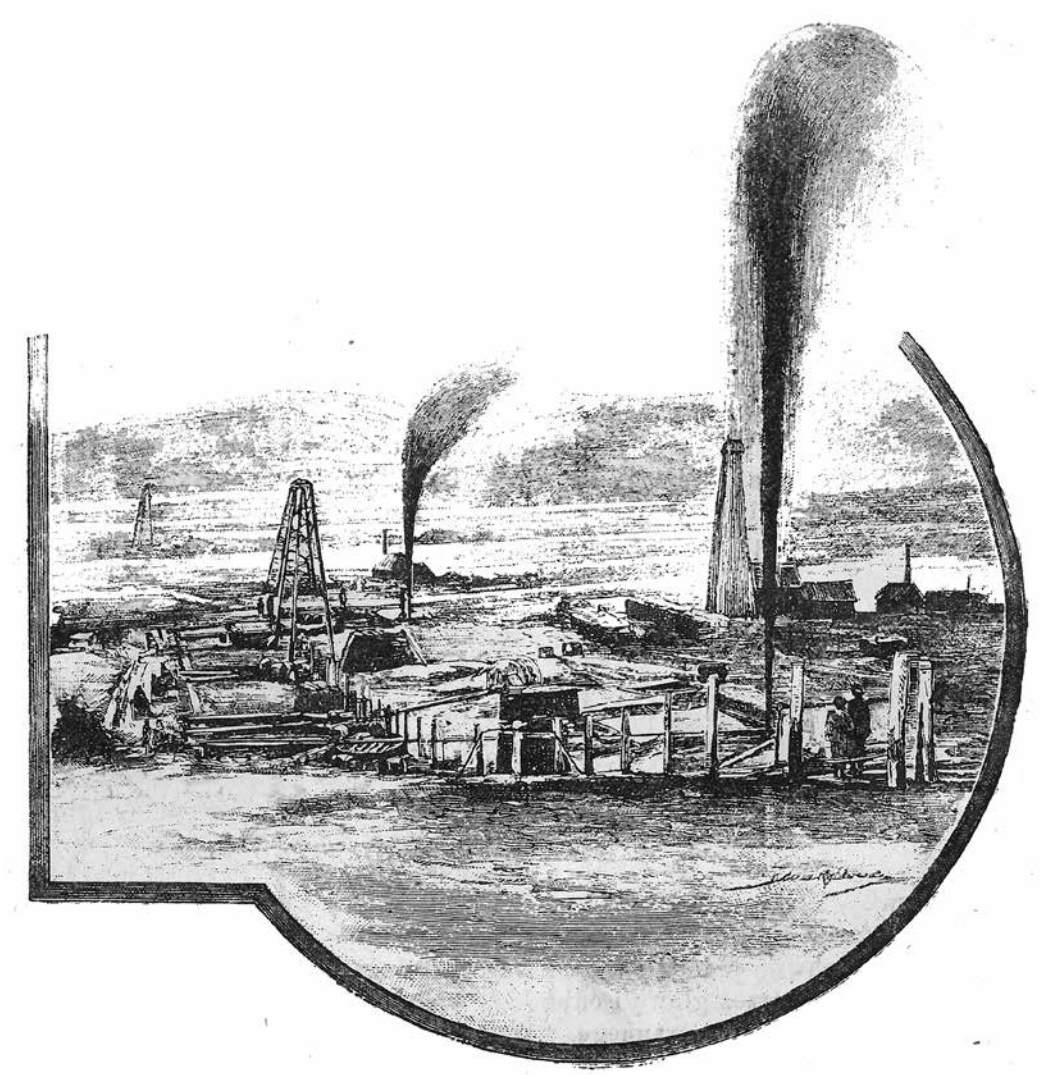

Wietrzno. Szyby naftowe, rys. T. Rybkowski, „Tygodnik Ilustrowany" 1893, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[15] *Ułomek topografii cyrkułu jasielskiego, pisany w roku 1808 (b. a.)*, „Dodatek" do nru 43 „Gazety Lwowskiej" 1809, s. 1070; H. Stupnicki, op. cit., s. 57.

4. Dziki żywioł

Jako szlaki handlowe rzeki Karpat Północnych były wykorzystywane w wymianie towarowej, głównie na kierunku północ-południe[1]. Uczestniczyły jednak również i w wymianie prowadzonej między wschodem i zachodem. W tej drugiej, na terenie Małopolski, wiodącą rolę pełniła podgórska droga handlowa Lwów – Kraków – Wrocław, wiodąca przez Przemyśl, Rzeszów, Tarnów i Bochnię.

Główną arterią wodną zachodniej części Rzeczpospolitej była natomiast Wisła, a jej docelowym portem bałtyckim Gdańsk. Eksportowano nią tradycyjnie ku północy znaczne ilości towarów handlowych. Aktywny udział w ich transporcie odgrywały również większe karpackie dopływy Wisły. Eksport ów wzrastał już od połowy XIV w.[2]

Głównymi towarami wywożonymi tradycyjnie z Węgier przez Karpaty były: miedź, miód, wina, suszone owoce i wyroby metalowe. Z północy szły natomiast na Węgry przede wszystkim: sól, ołów, sukno, ryby i wyroby skórzane. Te ostatnie były w znacznej mierze dziełem rozwiniętego w Karpatach rękodzielnictwa. Szereg tamtejszych miast posiadało własne przystanie do obsługi ruchu towarów kursujących drogami wodnymi. Nawet po wojnach ze Szwecją i w okresie rządów saskich, kiedy zaznaczył się regres w rozwoju handlu na ziemiach polskich, rzekami zachodnich Karpat spławiana była nadal ku północy znaczna ilość towarów, m.in. drewna i wina węgierskiego, którego picie – obok szlachty – upowszechniało się w XVI w. także i wśród zamożniejszych mieszczan.

Ożywione tradycyjnie stosunki handlowe Węgier z Polską pogorszyły się znowu w połowie XVIII w. W 1754 r. władze austriackie wprowadziły bowiem nowy regulamin celny. W jego następstwie już w 1780 r. 87% eksportu węgierskiego było kierowane do prowincji austriackich. Na północ, tj. ku Bałtykowi i ziemiom polskim przesyłano już odtąd głównie wina, choć początkowo również w malejących ilościach, (np. w 1754–8523 beczek, w 1759–2853, a w 1768–236)[3].

Ożywienie gospodarcze w II połowie XVIII w., spowodowane głównie rewolucją przemysłową w Anglii, wzmogło wymianę towarową w Europie. Na znaczeniu zyskały wtedy drogi kołowe i wodne. W różnych państwach regulowano w związku z tym biegi większych rzek, pogłębiano ich koryta i budowano łączące je ze sobą kanały. Działania takie podejmowano również i w Rzeczypospolitej. Niepoślednią rolę miały w nich odegrać niektóre rzeki karpackie.

Inżynier de Maire proponował, aby za pomocą kanału między Popradem a Wagiem uruchomić komunikację wodną Wisła – Dunaj. Drugi, bardziej już przygotowany do realizacji, projekt przewidywał połączenie Sanu z Dniestrem kanałem długości 9 mil. Trzeci natomiast, wiązał się z połączeniem górnych biegów Wisły i Odry. Druga z nich miała być z kolei połączona z Dunajem[4].

---

1 Por. L. Kościelak, op. cit., s. 13 i n.

2 S. Weyman, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, s. 110–111; K. Pieradzka, *Handel Krakowa z Węgrami w XVI w.*, Kraków 1935, s. 42, 215.

3 J. Csaplarós, *Sprawy polskie w literaturze węgierskiej epoki Oświecenia*, Warszawa, 1961, s 17–18.

4 *Projekt kolei żelaznej w Galicji*, „Gazeta Lwowska" 1842, nr 121, z 13.X., s. 791–792.

Tylko część tych śmiałych zamierzeń, jak np. budowa kanałów Ogińskiego czy Królewskiego, została wtedy zrealizowana. Inne, w tym projekty dotyczące rzek karpackich, pozostały jedynie w sferze planów. Na przeszkodzie ich realizacji stanęła bowiem ówczesna trudna sytuacja gospodarcza i polityczna kraju.

Zajęcie Małopolski przez Austrię i odgrodzenie jej od Gdańska granicą państwową, osłabiło jej tradycyjny handel z tym portem. W niemałym stopniu przyczyniły się do tego również Prusy, nakładając wysokie cła na towary przewożone z Galicji ku Bałtykowi drogą wiślaną. W zmienionych warunkach politycznych również i Austria była początkowo w mniejszym stopniu zainteresowana handlem drogą wiślaną. Dążyła bowiem do ściślejszego powiązania gospodarki swojej nowej prowincji z organizmem gospodarczym monarchii habsburskiej. To zaś oznaczało m.in. reorientowanie jej handlu z kierunku północnego na południowo-zachodni.

Import do Galicji wyrobów przemysłowych z lepiej rozwiniętych krajów czesko-niemieckich zagrażał jednak jej słabszemu przemysłowi[5]. Poza nimi, większość terytorium ówczesnej Austrii miała jednak charakter rolniczy. Stwarzało to Galicji niekorzystne warunki dla handlu z nimi. Bardziej chłonny na nie był natomiast rynek północny, za pośrednictwem portu gdańskiego. Zainteresowane nim były też nadal rolnicze w przewadze Węgry. Poza tym, tradycyjne związki gospodarcze z innymi ziemiami polskimi – mimo dzielących je granic polityczno-celnych – okazały się dla zaboru austriackiego dość silne, podobnie jak kontakty handlowe z Wrocławiem[6].

Eksportowano więc z niego do krajów czesko-niemieckich towary, które znajdowały tam zbyt. Przykładowo, w latach dwudziestych XIX w. miały miejsce duże przepędy wołów z Galicji i Rusi na targ w Ołomuńcu. W samym tylko 1824 r. wysyłano ich tam 100 tys.[7] Stamtąd zaś i ze Śląska sprowadzano m.in. cienkie płótna[8]. Zarazem jednak trwały wciąż spławy towarów dopływami Wisły i nią samą do Bałtyku. W swym memoriale do władz w Wiedniu Antoni hr. Pergen, pierwszy gubernator Galicji stwierdził, że spławne są tam nadal Wisła, Dunajec, San i Bug. Zauważył też, że w związku z wysyłką drogą wodną drzewa na budowę okrętów, wzdłuż spławnych rzek przetrzebiono już co bardziej wartościowe drzewostany[9].

Franciszek Kratter, prawnik z wykształcenia, był związany z „Gazetą Lwowską". W wydanej w 1786 r. pracy o Galicji[10] stwierdził również, że głównymi drogami wywozu z niej zboża były wtedy Bug, San i Wisła, a portami rzecznymi Jarosław, Sieniawa, Ulanów i Chwałowice. Austriackie ograniczenia importowe sprawiły, że sprowadzane dawniej z Frankfurtu, Lipska czy Gdańska towary zastępowano wyrobami z prowincji

[5] Por. *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, pod red. J. Pazdura, Katowice 1961, s. 84.

[6] „Gazeta Lwowska" 1832, nr 72, s. 430; nr 74, s. 441; 1838, nr 133, s. 796; 1842, nr 57, s. 374; nr 123, s. 804.

[7] Ibidem, 1832, nr 41, s. 245; V. Nešpor, *Dejiny Olomuče*, Brno 1936, s. 214.

[8] Dodatek do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 14, s. 325.

[9] L. Finkel, *Memoriał Antoniego hr. Pergena, pierwszego gubernatora Galicyi o stanie kraju*, „Kwart. Hist.", rocz. XIV, Lwów 1900, s. 32.

[10] Fr. Kratter, *Briefe über den itzigen Zustand von Galizien ein Beitrag zur Statistik und Menschenkenntniss*, Leipzig 1786, s. 19, 23.

czesko-niemieckich monarchii. Były one od jednak od nich dwukrotnie droższe[11].

Józef Rohner, profesor Uniwersytetu Lwowskiego swą podróż po Galicji odbył w roku 1802/3. Wspomina on m.in. o finansowanych przez władze zaborcze robotach na Dniestrze, rozplanowanych na 3 lata. Nadzorowało je trzech inżynierów. Stwierdził też, że głównym zajęciem wielu mieszkańców obwodów przemyskiego i rzeszowskiego była obróbka drzewa i jego spławianie do Gdańska. Ludność wiejska okolic Jarosławia, Kańczugi, Łańcuta i Przeworska poświęcała się natomiast flisactwu, znajdując zarobek w spławach pszenicy, drzewa, płótna i potażu. Jeden tylko hurtownik Kellerman wysłał rocznie 200 tys. ton pszenicy do Gdańska, a jego agenci szeroko skupowali zboże. Flisak w sezonie spławów bywał nawet po kilka razy w Gdańsku, zarabiając 1–20 dukatów. Podczas trwającego spławu dwa razy dziennie dostawał do spożycia słoninę i wódkę. Wracając do domu po jego zakończeniu, i oszczędzając pieniądze obywał się natomiast zwykle byle czym.

Autor ten stwierdza również, że obróbką budulca okrętowego zajmowali się chłopi m.in. z rejonu Przemyśla i Białej. W spławianym do Gdańska asortymencie drzewnym przeważały wtedy deski, dyle i klepki dębowe[12]. Handlem drogą wiślana trudnili się głównie Żydzi. Z innej relacji z tych lat zachowała się też informacja, że Wisłą spławiano do Prus również sól kamienną[13].

Z 1811 r. pochodzi wiadomość, że kupcy jarosławscy spławiali Sanem do Gdańska wina węgierskie, orzechy włoskie i inne artykuły, a z Radymna m.in. sieci rybackie i postronki[14].

Wielka powódź w 1813 r. zrujnowała częściowo koryta rzek, osłabiając przejściowo eksport towarów, zwłaszcza na górskich dopływach Wisły. Na niektórych ich odcinkach spławy były możliwe tylko przy podniesionym stanie wody.

W 1819 r. odżył projekt połączenia, (we współpracy z Prusami), Wisły z Odrą, a tej z kolei z Dunajem[15]. I on jednak nie doczekał się realizacji.

Mimo istniejących trudności, w żegludze drogą wiślaną, w latach trzydziestych XIX w. liczba dokonywanych nią spławów wzrastała. W 1836 r. wysłano z Galicji do Gdańska 5 tys. flisów, a wartość sprzedanych tam towarów wynosiła 1 696 tys. zł r.[16] Gdy chodzi o ich asortyment, to przykładowo, w 1840 r. wysłano z niej do Gdańska: 3870 łasztów grochu, 1890 siemienia lnianego, 100 łasztów rzepaku i rzepiku, 6200 beczek wieprzowego mięsa solonego, 461 beczek 8 i 12-cetnarowych potażu oraz 9163 sztuk płótna flisowego. W rok później wyeksportowano natomiast m.in. 632 łasztów pszenicy i 184 żyta, 1800 sztuk okrąglaków sosnowych, 20 100 belek sosnowych, 236 modrzewiowych i 2323 dębowych, 18 506 bali dębowych, 726 kup klepek dębo-

[11] S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 33–34.

[12] Ibidem, s. 99, 106–107.

[13] Ibidem, s. 134.

[14] *Statystyczno-topograficzne opisanie cyrkułu przemyskiego*, „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 53, s. 1377.

[15] *Projekt kolei żelaznej w Galicyi*, „Gazeta Lwowska" 1842, nr 121, s. 791–792.

[16] *Ruch handlowy Galicyi z Gdańskiem w 1836 r.*, „Gazeta Lwowska" 1836, nr 124, s. 743–744, nr 125, s. 750; Por. też, Ibidem, 1838, nr 49, s. 2.

wych, 2300 cetnarów zmielonych kości zwierzęcych, 1380 kup potażu, 300 kup obręczy i 600 cetnarów popiołu drzewnego. Pszenicy wysłano natomiast tylko 632 łasztów, a owsa 184[17]. Były to bowiem lata dużych nieurodzajów, gdzie zwłaszcza górski rejon Galicji importował znaczne ilości zbóż z Węgier. Przy spławach produktów do Gdańska było w 1841 r. zatrudnionych 3120 mieszkańców Galicji, w tym 38 handlarzy żydowskich, 24 faktorów, 1710 flisaków i 1348 szyprów[18].

W latach 1820–1830 inżynierowie wojskowi sporządzili dla potrzeb armii „Mapę komunikacyjna dróg lądowych i wodnych Galicji"[19]. Informacje dotyczące pierwszych z nich przedstawił czytelnikom „Gazety Lwowskiej" w 1832 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Michał Stőger[20]. Operat tej mapy zawiera szereg cennych informacji i danych, dotyczących ówczesnych rzek i ich otoczenia.

Galicyjskim odcinkiem Wisły i jej południowymi prawobrzeżnymi dopływami, władze państwowe zainteresowały się jednak dopiero w początkach lat czterdziestych XIX w. W grę wchodziła tu nie tylko z konieczność usprawnienia komunikacji wodnej na nich, a zwłaszcza spławów do Gdańska, ale również i zapobieganie rosnącym szkodom, jakie podczas powodzi wyrządzały one pobliskim drogom kołowym, osiedlom mieszkaniowym i gruntom uprawnym.

Pogłębione rozpoznanie ich znaczenia gospodarczego, aktualnego stanu i zakresu działań naprawczych, zlecono kompetentnym fachowcom. Wśród nich aktywną rolę odegrał geograf i późniejszy profesor Uniwersytetu Krakowskiego, Wincenty Pol (1807–1872). Dzięki licznym wędrówkom po Galicji, w tym po Karpatach, oraz prowadzonym studiom znał je on dość dobrze. W 1842 r. opublikował swoje uwagi na temat tamtejszych rzek, ich ówczesnego stanu i znaczenia gospodarczego, z uwzględnieniem również niektórych informacji z ich przeszłości[21].

W ich świetle, a także wspomnianego już operatu mapy wojskowej z lat 1820–1830, stan tych rzek i ich bliższego otoczenia przedstawiał się następująco[22]:

Górna Wisła: żeglowna była aż po Oświęcim, a spławna od Czechowic. Przy większej wodzie spławiano nią towary nawet z rejonu Skoczowa. Płytkie odnogi, łachy piaszczysto-kamienne, wystające z dna pnie drzew i wzniesione nieprzepisowo budowle rzeczne utrudniały komunikację. Groźne miejscami były też wiry wodne. Stąd na południe od Krakowa, gdzie woda na rzece była płytsza, obok tratew stosowano najczęściej łodzie płaskodenne.

---

[17] *Handel Galicji z Gdańskiem w 1841 r.*, (w zestawieniu z 1840 r.,), „Gazeta Lwowska" 1842, nr 87, s. 566–568.

[18] Ibidem.

[19] Archiwum Państwowe w Brnie, Lp. 115/58, sygn. I–1285 HETG, *Hydrographisch statistische Ergäuzungs – Tabelle zu der Land und Wasser – Strassenkarte von Galizien*.

[20] M. Stőger, *O gościńcach publicznych w Galicyi*, Rozmaitości, „Gazeta Lwowska", cz. 1–4, 1832, nr 23–26.

[21] W. Pol, *Sieć wodna kraju*, „Gazeta Lwowska" 1842, nr 41, z 7 IV, s. 954 i „Dodatek" nr 36, s. 1–4.

[22] Por. też informacje o nich, „Gazeta Lwowska" 1836, nr 41; 1837, nr 124; 1842, nr 20.

Biała: prawobrzeżny dopływ Wisły, nie była wówczas rzeką spławną. Taką już powyżej Żywca była natomiast Soła. Dawniej spuszczano nią duże ilości drewna z Beskidu Żywickiego, Małego i częściowo Śląskiego. Głównymi jego odbiorcami, obok Gdańska, były żupy solne w Bochni i Wieliczce oraz Kraków, dokąd przesyłano również spore ilości wyrobów drzewnych. W omawianym okresie już przy średnim stanie wody spławiano ku północy nadal drewno, a także sukno, płótno (z Kęt, Andrychowa i Bielska) oraz żelazo z huty w Węgierskiej Górce.

Skawa: Po obydwu jej brzegach znajdowało się 26 wsi i 3 miasta, w tym Jordanów (zwany przez ludność także Zielonym Miastem), Wadowice i Zator, gdzie odbywały się znaczne jarmarki i cotygodniowe targi. Dawniej, gdy zalesienie tych okolic było większe, a woda w rzece głębsza, spławiano nią z okolic Babiej Góry, Policy i Beskidu Makowskiego duże ilości drewna i wyrobów drewnianych. U progu lat czterdziestych XIX stulecia okolice te były już jednak znacznie odlesione przez masowe wyręby drzewostanów dla celów handlowych i dla potrzeb miejscowych zakładów górniczo-hutniczych. Dlatego, przy znacznej górzystości terenu tamtejsi mieszkańcy cierpieli wiele od gwałtownych wylewów Skawy. Po każdej niemal powodzi zatykało się jej koryto, a rzeka miejscami wyrzynała sobie nowe łożysko lub odnogi pustosząc coraz bardziej dolinę, przez którą płynęła. Spławowi towarów w górnym jej biegu przeszkadzały natomiast często jazy, wystające z dna łomy skalne oraz drzewa, które w jej łożysko składały głównie wody dopływów.

Do schyłku XVIII w. tratwy, czyli tzw. tafle budowano na Skawie podobnie jak i na Sole. Składały się one z 10–11 grubszych pni lub desek z kilkunastu przetartych pni. Później ze względu na stan wody w obydwu rzekach spławiano już głównie pnie drzew o średniej grubości, które dopiero w Krakowie przecierano na deski i bale. Spław towarów mógł następować dopiero przy średnim stanie wody (12–18 cali). Przy pomyślnych warunkach płynęło się do Krakowa 48–50 godzin, a od Makowa do Wisły nawet 18 godzin. W latach czterdziestych XIX w. Skawą szło nadal drewno na opał i budowle, głównie do Krakowa i Podgórza, skąd następnie hurtowi handlarze wysyłali je Wisłą do Gdańska. Częściowo pozostawało ono po drodze w Wadowicach, skąd transportowano je w kierunku Oświęcimia, sprzedając do kopalń górnośląskich. Obok drewna spławiano tą rzeką na tratwach również żelazo i miedź z zakładów hutniczych w rejonu Suchej i Makowa oraz wyroby garncarskie, jaja, pierze i odławiane ptactwo leśne, a zwłaszcza kwiczoły.

Raba: Nad jej brzegami znajdowało się 48 miejscowości. Targi i jarmarki 4 tamtejszych miasteczek miały przeważnie znaczenie lokalne. W opinii W. Pola rzeka ta mogłaby być spławna już od Stróży, ostatniej wsi górskiej, a żeglowna od Bochni. Znaczne odlesienie okolicznych terenów sprawiało jednak, że wezbrane wody Raby opadały szybko i czas dogodniejszy do spławów był dość krótki. Temu głównie należy przypisać fakt, że spławianie towarów nie było już wtedy na niej praktykowane. Ubogie w lasy były szczególnie okolice jej górnego biegu. W łożysku rzecznym znajdowało się też dużo drzew i mielizn kamiennych. Niżej rzeka miała dla odmiany dość kręty bieg, częste kolana i ostre zawroty. Na odcinku po Myślenice jej koryto przegradzały

dość liczne i nieprzepisowo zbudowane jazy. W Dobczycach zaporę dla ewentualnych spławów stanowiła z kolei wysoka grobla, wzniesiona dla dopływu wody do tamtejszych młynów i tartaków.

Szczególne miejsce w wymianie towarowej między terenami polskimi, a słowacko-węgierskimi odgrywały już od średniowiecza dwie rzeki karpackie, tj. Dunajec i Poprad. Po obu brzegach pierwszej z nich leżało 115 wsi i 12 miasteczek, z których spora część, jak np. Nowy Targ, posiadała znaczne targi i jarmarki.

W I połowie XIX w. **Dunajec** był spławny dopiero od Nowego Targu, a żeglowny od ujścia doń Popradu. Niedogodny dla żeglugi był zwłaszcza górny bieg rzeki, gdzie znajdowały się często jazy, a w łożysku rzeki zerwane przez powodzie tamy i wystające z dna pnie drzew. Od Nowego Targu do Ochotnicy żeglugę utrudniały z kolei podwodne skały. Dużej umiejętności wymagał spław przez Pieniny, gdzie dość silne wiry wodne powodowały niekiedy roztrzaskiwanie się tratw o skały i zatonięcie znajdujących się na nich towarów. Z kolei koło Nowego Sącza komunikację utrudniały mielizny, bo Dunajec płynął tam aż siedmioma odnogami. Niżej natomiast wadziły jej wystawione nieprzepisowo młyny-pływaki.

Na odcinku po ujście Popradu tratwy budowano w zależności od aktualnego poziomu wody w rzece. Mimo że Dunajec był spławny już od Nowego Targu, tratwy spuszczano jednak na wodę najczęściej dopiero od przystani w Harklowej. Z Tatr i Gorców zwożono tam drewno (okrągłe lub przecierane w licznych tamtejszych tartakach) oraz specjalnie dobierane okazy, przeznaczone na budowę statków w Gdańsku. Od ujścia Popradu budowano trzy rodzaje tratw, tj. pomost z 70 desek, z 30 przetartych przyciesi (tzw. belkówka) albo z 13 sztuk drewna okrągłego długości 5 sążni. Na nie dopiero wkładano ładunek towarów o ciężarze do 40 cetnarów.

Z powodu licznych przeszkód spław od Harklowej po ujście Popradu trwał 36 godzin. W Sromowcach na rzece znajdował się urząd podatkowy. Pod Krościenkiem była druga ważniejsza przystań do sprzedaży drewna na tratwy. Inne zlokalizowane były m.in. w Łącku, Nowym Sączu i Czchowie. Między Nowym Targiem a Zakliczynem spław szedł lepiej dopiero przy średniej wodzie. Przy słabej mógł trwać nawet 2–3 tygodnie. Przy głębszej wodzie i niezłej pogodzie można było od ujścia Popradu dotrzeć do Wisły w trzy dni.

Po obu stronach **Popradu** leżało po stronie galicyjskiej i węgierskiej 40 wiosek i 11 przeważnie dość żywotnych handlowo miast. W handlu, zwłaszcza zbożem, wódką, żelazem i płótnem, droga ta miała ważne znaczenie dla Galicji. Duży cios ruchliwej ongiś żegludze na Popradzie zadała nieprzemyślana działalność gospodarcza człowieka. Odlesienia terenu przybrały w rejonie tej rzeki szczególnie duże rozmiary. W następstwie tego obniżył się w niej niepokojąco poziom wody, a słynna powódź w 1813 r. uczyniła ją trudną do żeglugi. Poniżej Kieżmarku komunikacji wodnej przeszkadzały jazy, a między Lubowlą i Sączem duże i często występujące złomiska skalne.

Po 1813 r. spławy szły tam już tylko wtedy, gdy woda w rzece podnosiła się do minimum 12 cali, a i to z trudem. Zdecydowaną większość towarów węgierskich transportowano więc wozami doliną Popradu do Nowego Sącza, skąd dopiero spławiano

je Dunajcem ku północy. Upadły w związku z tym ruchliwe dawniej porty rzeczne w Muszynie, Piwnicznej i Starym Sączu, a flis towarów przestał być jednym z ważnych zajęć tamtejszej ludności. Zastępowały go coraz bardziej usługi wozackie.

Obok podanych już wyżej towarów, Popradem i Dunajcem szły także: wyroby drzewne i metalowe, skóry i wyroby skórzane, suszone owoce, maślacze węgierskie, twarde sery oscypkowe, miód i wody mineralne. Głównym ośrodkiem tego handlu był Nowy Sącz, wyposażony w sporą przystań rzeczną, tartaki, młyny, sklepy, składy towarów i dość liczne warsztaty wytwórcze. Tu formowano całe zestawy tratw, na które kupcy hurtowi ładowali towary przeznaczone do spławu ku północy, w tym do Gdańska.

Brak natomiast informacji o spławie towarów na rzece Białej, drugim większym dopływie Dunajca, mimo że położone nad nią miasta, a zwłaszcza Grybów i Ciężkowice, posiadały targi i jarmarki o znaczeniu ponadlokalnym.

Wisłoka: Rzeka ta wraz z dopływami Jasiółką i Ropą stanowiła dawniej konkurencyjną drogę, którą kupcy, zwłaszcza toruńscy, prowadzili handel z Węgrami z pominięciem prawa składu w Krakowie i Nowym Sączu. Po obu jej brzegach leżało 71 wsi i 11 miast. Tylko trzy spośród nich, a mianowicie: Gorlice (zwane również Małym Gdańskiem), Jasło i Dukla prowadziły dość ożywiony handel i większą własną wytwórczość towarów rynkowych. Swej prosperity nie wiązały one już jednak wtedy zbytnio z komunikacją wodną na Wisłoce, lecz przede wszystkim z tzw. Traktem Karpackim, wiodącym górami z Bielska do Lwowa oraz drogami kołowymi na Węgry, głównie przez Przełęcz Dukielską. Targi i jarmarki pozostałych siedmiu miasteczek miały natomiast raczej znaczenie lokalne. W pierwszej połowie XIX w. łożysko tej rzeki było już znacznie „zdziczałe", miejscami pełne kamieni, łach żwirowych i naniesionych pni drzewnych. Pod Glinikiem Małym, w pobliżu Wisły, jej wody rozlewały się na równinie w dość rozległe błota i moczary. W porównaniu z omawianymi dotąd rzekami koryto Wisłoki, zwłaszcza na północ od Jasła, było jednak mniej zatarasowane nieprzepisowo wzniesionymi budowlami wodnymi. Mimo to komunikacja na tej rzece była miejscami bardzo utrudniona, a w górnym jej biegu odbywała się w zasadzie tylko przy podniesionym stanie wody.

W zależności od jej poziomu budowano tam niewielkie tratwy złożone z 6–8–10 sztuk drewna, na które ładowano najczęściej wyroby drzewne, garncarskie, skórzane oraz skóry, płótno, suszone owoce i beczki z winem. W jej dolnym biegu, po Dębicę, pływały tzw. galary, które przy większej wodzie zapuszczały się nawet do Jasła. Były to najmniejsze z wiślanych statków płaskodennych. Według ówczesnych opinii spławy mogłyby iść od Biecza na Ropie i od Dukli na Jasiółce, a sama rzeka przy obwałowaniu jej brzegów mogła być żeglowna już od Jasła.

San. Po obu brzegach tego największego karpackiego dopływu Wisły leżało w omawianym okresie 195 wsi i 17 miast. Wśród nich dość rozwinięty handel miały Sanok, Przemyśl, a zwłaszcza Jarosław i Ulanów. San mógł być spławny już od Smolnika, a był właściwie dopiero od Leska. Małe galary wiślane pływały po nim dopiero od Dynowa w dół, a przy mniejszej wodzie do Przemyśla lub tylko do Jarosławia. Z braku dróg nadbrzeżnych statki idące w górę rzeki, zamiast sprzężaju konnego czy wołowego, cią-

gnęli za pomocą wioseł albo na szelkach wyłącznie ludzie idący wzdłuż brzegu. Zwyczaj ten był dość rozpowszechniony na terenie Rosji i wschodniej Małopolski.

Przy dobrej pogodzie płynęło się od Wisły do Jarosławia 8 – 10 dni. Dość liczne jazy i przerwane tamy utrudniały spławy jeszcze poniżej Leska, a rafy kamienne i mielizny aż do Dynowa. W łożysku rzeki panowały miejscami niebezpieczne prądy wodne. Tratwy zbijano tu podobnie jak na Wisłoce. Przy dobrej pogodzie i niezłym stanie wody (poprawiała go nieco większa lesistość Bieszczadów), spław z Leska do Wisły trwał 12 – 14 dni. Spławiano z tej części Karpat ku północy głównie: drewno, płótno, wino, miód, suszone owoce, anyż i wiktuały.

W I połowie XIX w. szczególnego znaczenia jako porty rzeczne nabrały tam zwłaszcza Ulanów i Sieniawa, do których zwożono z Wołynia, Podola i Bukowiny znaczne ilości towarów przeznaczonych na spław ku Bałtykowi. Były to przede wszystkim: zboże, len, rzepak, przędza, płótna, skóry, miód, wosk, potaż, jaja, pierze, twarde sery, anyż i suszone owoce[23].

Jeśli chodzi o **Wisłok**, największy dopływ Sanu, to wzdłuż jego brzegów leżało 67 wsi i 4 miasta. Wśród nich znaczniejsze targi i jarmarki miały tylko Rzeszów i Krosno. Z powodu znacznego odlesienia tamtejszych okolic wody Wisłoka opadały z gór dość gwałtownie, powodując częste powodzie w dolnym biegu Sanu. Zalewały one wówczas znaczne połacie południowej części Kotliny Sandomierskiej.

Komunikację, zwłaszcza w górnym biegu Wisłoka, utrudniały podobne przeszkody, co i na górnym Sanie. Przy większej wodzie spławy mogły być tam dokonywane od miejscowości Buk, a przy mniejszej, od Krościenka. Według W. Pola, po uregulowaniu tej rzeki mogłyby na nią wpływać galary o długości 9 sążni i szerokości 4 sążni, zabierając do 3000 cetnarów ładunku.

Największym prawobrzeżnym dopływem Wisły, a zarazem rzeką spławną był **Bug**[24]. Nie wypływał on jednak z Karpat. Gdy chodziło o Galicję Wschodnią, to władze austriackie wcześniej i więcej uwagi poświęcały usprawnieniu tam szlaku dniestrzańskiego i spławom nim towarów z Galicji, ku Morzu Czarnemu[25]. Przykładowo, w 1837 r. przewożono tą drogą duże ilości zboża i drzewa[26].

Z tego co powiedziano dotąd wynika, że w latach 1820–1842 spław towarów Wisłą i jej karpackimi dopływami, należał już do dość trudnych. Różne też zbijano w tym celu tratwy i zróżnicowane było ich obciążenie towarami handlowymi. Co się tyczyło pszenicy galicyjskiej, to uchodziła ona za niezbyt białą i mającą mniej mączności niż ta z Królestwa Polskiego[27].

---

[23] *Wiadomości o ruchu handlowym miasta Sieniawa nad Sanem w latach 1840/41 i 1841/42*, „Gazeta Lwowska" 1842, nr 20, z 15 II, s. 132.

[24] *Wiadomości handlowe i przemysłowe*, „Gazeta Lwowska" 1832, nr 60, s. 358.

[25] Ibidem, 1832, nr 57, s. 339–340; nr 77, s. 459–460; 1838, nr 120, s. 720, nr 131, s. 785; 1842, nr 117, s. 765–766.

[26] „Gazeta Lwowska" 1837, nr 36, s. 215–216, nr 38, s. 227–228.

[27] Ibidem, 1842, nr 120, z 11 X, s. 783–786.

Gdy chodziło natomiast o towary węgierskie, to najwięcej ich przesyłano drogą popradzko-dunajecką oraz przez Przełęcz Dukielską i Łupkowską, a następnie Sanem i Wisłoką, ku północy. Część z nich, a także z Moraw i Czech, kierowano ku Wiśle, również przez Bramę Morawską.

Na terenie obecnych Karpat Polskich do bardziej zalesionych i posiadających lepszy stan zachowania drzewostanów należały wtedy tylko wyższe i trudniej dostępne partie wzniesień w okolicach źródeł Sanu (Bieszczady), górnego biegu Dunajca (Tatry i częściowo Gorce) oraz Soły i Wisły (pogranicze śląskie). Im dalej ku północy od głównej linii Beskidu i im bliżej spławnych rzek, tym większy był na ogół stopień ich zniszczenia.

Wiosną 1842 r. ukazała się ustawa o rzekach[28]. Porządkowała ona w sposób jednolity i dość szczegółowy związane z nimi sprawy. Nakazywała m.in. urzędom obwodowym, dominiom i magistratom zadrzewiać brzegi rzek, umacniać je sadzoną łoziną i budować odpowiednie wały przeciwpowodziowe. Pod surowymi karami zabroniono wznoszenia na nich młynów, tartaków, budowy grobli, jazów czy płotów do odławiania ryb bez zgody odnośnych władz. Rozdział IV tej ustawy określał, jak należy uzdatniać łożyska rzeczne, celem ułatwiania spływów wód i ich usprawniania do żeglugi, a jej rozdział II dotyczył postępowania flisaków.

Dokument ten zapoczątkował planowe działania zmierzające do okiełznania niszczycielskiej siły rzek i ich lepszego wykorzystania dla celów gospodarczych (napęd wodny), handlowych i komunikacyjnych.

Praktyczna realizacja zawartych w nim ustaleń i zaleceń przebiegała jednak dość wolno. Władze państwowe nie angażowały bowiem większych środków w finansowanie związanych z tym zadań. Ziemianie, przeżywający po 1848 r. trudności gospodarcze, związane ze zniesieniem pańszczyzny, uważali natomiast, że skoro większość gruntów należała do chłopów, to ich gromady powinny być w głównej mierze zainteresowane zabezpieczeniem takowych przed niszczycielskimi wylewami rzek. Z kolei urzędy wiejskie i magistraty miejskie, obarczone różnymi powinnościami publicznymi, nie kwapiły się zbytnio do darmowego wykonywania owych zadań.

W tych miejscowościach, gdzie powodzie zagrażały mocniej pogorszeniem warunków życiowych mieszkańców, prowadzono zbiorowe prace zabezpieczające, nierzadko jednak w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami. Po 1867 r., a zwłaszcza w ostatniej ćwierci XIX w., wzrastała jednak wzdłuż rzek długość wałów przeciwpowodziowych. Rzadziej natomiast miało miejsce planowe pogłębianie koryt rzecznych i ich usprawnianie dla potrzeb żeglugi. Utrudniało to szersze wykorzystanie taniego transportu wodnego do przesyłania rosnącej masy towarowej.

Budowie dróg kołowych, linii kolejowych, utwardzonych nawierzchni ulic i placów miejskich, wzrostowi liczby domów murowanych w miastach i miejscowościach uzdrowiskowych, towarzyszył często rabunkowy pobór żwiru i kamieni z dna koryt rzecznych[29]. Powodowało to przesiąkanie części wody w podłoże i pewne obniżenie

[28] *Ustawa policyjna i plantacyjna po rzekach dla Galicyi i Bukowiny z 1842 r.*, „Dziennik Urzędowy", 1842, z 10 V, s. 1351–1360.

[29] M. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie Karpat 1650–1870*, „Wierchy", rocz. 47, 1978, s. 169.

jej lustra w rzekach. Z upływem czasu malała też na nich ilość przewożonych towarów. Przejmował je coraz częściej droższy wprawdzie, ale znacznie szybszy transport kolejowy.

Działo się tak, mimo że w państwach zachodnich, w tym w sąsiednich Niemczech, drogami wodnymi przewożono wciąż znaczne ilości masy towarowej. Spuściznę tę przejęła następnie odrodzona Polska, odzyskując zarazem kontrolę nad niemal całym szlakiem wiślanym.

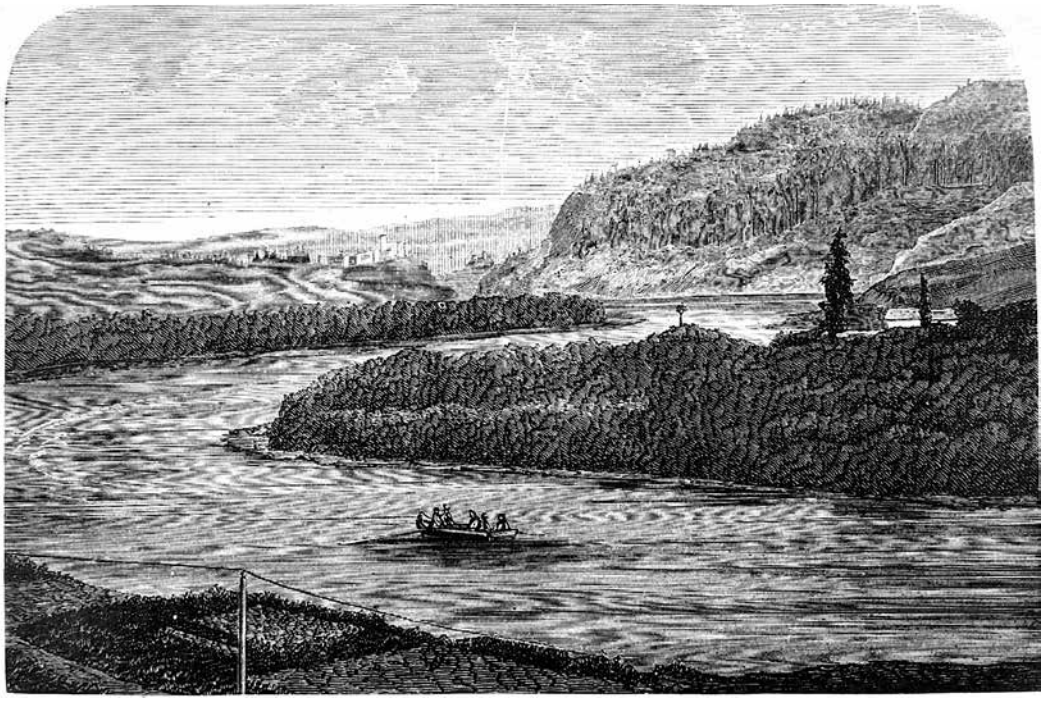

Widok z Dunajca od Kalembergu (pol. hist. Golembark, dziś Łysa nad Dunajcem) na zamek Niedzica w Węgrzech, rys. J. Cieszkowski, drzew. J. Styfi, „Kłosy" 1874, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

5. Skarby „ducha gór”

Obecne Karpaty Polskie kryły w sobie różne bogactwa wnętrza ziemi, jak pokłady: węgla kamiennego, rud żelaza, miedzi, srebra, złota, ołowiu, kobaltu, pirytów, gipsu, soli, ropy naftowej, gazu ziemnego i źródła mineralne. Złoża kopalne rud metali zalegające tam przeważnie w cienkich warstwach, wzbudzały zainteresowanie już w średniowieczu. Wiązały się z tym legendy o gwarkach i poszukiwaczach skarbów[1]. Na przełom XV i XVI w. przypadał wydatny rozwój górnictwa i hutnictwa w Polsce, w tym na terenie Karpat. Jego ożywienie w Tatrach nastąpiło natomiast w czasach stanisławowskich[2].

Władze austriackie nie będąc początkowo pewne, czy tereny te okażą się ich trwałym nabytkiem, nie występowały ze śmielszymi inicjatywami, związanymi z eksploatacją złóż karpackich. Skarb państwa przejął jednak byłe huty królewskie. Te w Tatrach w 1807 r. składały się z wielkiego pieca i dwu fryszerek[3].

W 1776 r. władze wprowadziły monopol solny. Wiązało się to m.in. z późniejszym zasypywaniem źródeł słonych, celem zapobieżenia niekontrolowanemu poborowi z nich wody przez miejscową ludność dla celów domowych i pojenia bydła[4].

Od schyłku XVIII w. rozpoczęto wzmożoną penetrację geologiczną południowej Galicji[5]. Z inicjatywy władz różni badacze (w tym Baltazar Hacquet, J. Kohner i Ludwik Zejszner) odbywali latem wędrówki po Karpatach rozpoznając ich zasoby, zwłaszcza kopalne. W 1812 r. wprowadzono podatek zarobkowy[6], m.in. od produkcji górniczo-hutniczej, zachęcając zarazem przedsiębiorców i dziedziców dóbr do wykorzystywania tamtejszych surowców kopalnych.

Wzrost zapotrzebowania przemysłu na węgiel kamienny sprawił, że od 1842 r. zintensyfikowano jego poszukiwania, w tym przez skarb państwa[7].

Zachowane przekazy źródłowe ze schyłku XVIII i I połowy XIX w. wymieniają szereg miejsc, gdzie spodziewano się znaleźć określone złoża i gdzie ich poszukiwano. Przykładowo, siarki zamierzano szukać w Samoklęskach koło Dukli a pokładów soli koło Grybowa[8]. Złota poszukiwano w okolicy Nowego Targu i Łącka, iłów amonowych na terenie Izdebnika, a antymonu w okolicach Czorsztyna[9]. Penetracji geologicznej poddawano też rejon Szczawnicy[10].

---

1 F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*, cz. I., Poznań 1921, s. 62, 171.

2 H. Jost, *Górnictwo, hutnictwo i inne rodzaje przemysłu na terenie Zakopanego i okolic*, [w:] *Zakopane, czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkowej, Kraków, 1991, s. 366, 372.

3 Ibidem, s. 372, 376.

4 S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 56.

5 E. Pietraszek, *Poszukiwania górnicze w południowej Małopolsce na przełomie XVIII i XIX w.*, Kwart. Hist. Kultury Materialnej, rocz. 9, 1961 nr 1, s. 68.

6 Pilleriana (Zbiór ustaw Pillera) 1812, nr LV, s. 185–200.

7 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej WAPKr.], Akta Sądu Górniczego w Wieliczce, sygn. OSGW, Cyrkularz gubernialny z datą: Lwów, 27 VIII 1842.

8 E. Pietraszek, op. cit., s. 26.

9 Ibidem, s. 71.

10 Por. M. Matras, *Prace górniczo-hutnicze w okolicy Szczawnicy, Studia z dziejów górnictwa*

Nie zachowały się jednak przeważnie informacje dotyczące realizacji owych planów. Wiadomo wszelako, że:

- Skały w różnych miejscach Karpat zawierały pewien procent złota.
- Srebro i złoto występowały w Brzostku, srebro koło Baligrodu a we wsi Lanczko (Łączki?) koło Jasła istniała kopalnia złota[11].
- W 1791 r. czynna była kopalnia złota, srebra i miedzi w Węglówce koło Krosna[12].
- W 1797 r. istniała pod Nawojową kopalnia ołowiu i srebra, należąca do Józefa Brauna[13].
- W 1801 r. kopalnie srebra w Tatrach stały się przedmiotem sporu między jego poszukiwaczami[14].
- Miedzionośne piryty były już dawniej wydobywane ze złóż koło Sanoka. Według informacji z 1797 r. zawierały one również kobalt.
- Miedź występowała (w 1792 r.) w Komborni pod Krosnem, w złożach koło Dukli i w Lulowej Górze na granicy ze Spiszem[15].
- Pokłady rudy żelaznej znajdowały się w okolicy Cisnej, Makowa i Żywca oraz w Tatrach[16]. Cienkie pokłady wartościowej rudy żelaznej odkryto też w rejonie Czańca, Kobiernik i Bujakowa. Dostarczano ją potem do pieców hutniczych w Węgierskiej Górce, Suchej i Makowie[17].
- w 1795 r. natrafiono na węgiel pod Spytkowicami. Złoża te, choć należące do bogatszych, były jednak źle ułożone warstwicowo i w związku z tym trudne wówczas do wydobycia[18].
- W 1806 lub 1807 r. odkryto większy pokład węgla w Dąbrówce koło Nowego Sącza i w sąsiednich Biegonicach. W obydwu powstały kopalnie eksploatowane przez dłuższy czas przez tę samą spółkę gwarecką[19]. Około 1812 r. węgiel wydobywano też w okolicach Tęczyna[20]. Znajdował się on również w Barwałdzie i Gorzkowie. W tym ostatnim występował ponadto galman[21].
- Siarka znajdowała się w złożach koło Lanckorony[22].
- Szary gips wypalano w Skotnikach dla potrzeb budownictwa i do nawożenia gruntów.

---

i hutnictwa, t. III, Warszawa 1959, nadbitka, s. 160.

[11] K. Wild, *Królestwo Galicyi, wiadomości statystyczne, podział polityczny, szczegóły geograficzne i historyczne*, Lwów 1821, s. 4.

[12] E. Pietraszek, op. cit., s. 70.

[13] Ibidem, s. 69.

[14] Ibidem, s. 70.

[15] K. Wild, op. cit., s. 11.

[16] L. Zejszner, *Podróże po Beskidach*…, s. 380.

[17] Ibidem, s. 378.

[18] E. Pietraszek, op. cit., s. 68.

[19] H. Stupnicki, *Galicya*..., op. cit., s. 43.

[20] A. Schnür-Pepłowski, op. cit., s. 88.

[21] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1445, Spis wszystkich w Galicyi i na Bukowinie znajdujących się solnych źródeł i szybów wyzyskiwanych przez skarb, zestawiony w roku 1846, s. 2.

[22] E. Pietraszek, op. cit., s. 26.

- W zachodniej części Karpat pokłady soli występowały w pasie ciągnącym się od Szczawy, poprzez Rabkę, Sidzinę, Ujsoły i Sól, do Polhory na Orawie. Były częściowo eksploatowane już dawniej.
- W Kunowej koło Nowego Sącza wydobywano marmur, podobny do labradorskiego[23].
- Pod Myślenicami za rzeką Raba znajdowały się duże kamieniołomy kamienia młyńskiego, rozprowadzanego na ziemiach polskich[24].

Obok gwarków, sporo poszukiwań prowadziły też dominia. Złoża te w podgórskim i górskim rejonie Karpat eksploatowały istniejące tam już i nowopowstające zakłady przemysłowe[25].Według danych urzędowych, w Galicji istniało w latach 1778–1851 40 hut, hamerni i fryszerek, w tym 13 dużych, (m.in. w Węgierskiej Górce, Zakopanem, Suchej i Makowie)[26], jak również 21 hut szkła (w tym 7 dużych), 11 hut saletry oraz piece do wypalania gipsu i potasu[27]. W I połowie XIX w. istniały tam m.in. huty i hamernie żelaza: w Zakopanem, Poroninie i Cisnej, huta w Rabem koło Ustrzyk, hamernie: w Maniowach, Tylmanowej, Szczawie i Nawojowej, huty miedzi i żelaza: w Węgierskiej Górce, Suchej, Makowie i Jeleśni, huty szkła: w Porębie Wielkiej, Rabce, Kamienicy, Szczawnicy, Jaworniku i Sufczynie koło Dubiecka, w Łodzinie koło Sanoka i Gogołowie koło Jasła.

Czynne były też wytwórnie: siarki w Lisku, siarki i witriolu w Bezmichowej, obwód Sanok, pieców ceramicznych w Kobylance, Kołaczycach i Strzyżowie w obwodzie jasielskim, naczyń fajansowych i ozdobnych oraz kafli piecowych w Rabce, obwód Wadowice[28]. Istniały również piece do wypalania wapna i cegły. Na Śląsku Cieszyńskim w rejonie Trzyńca i Ustronia rozwijał się szybko przemysł hutniczy, a w Bielsku i graniczącej z nim Białej, włókienniczy, głównie wełniany.

Po 1848 r. słaby rozwój wykazywały gałęzie przemysłu związane z rolnictwem. Zubożała wieś galicyjska tylko w niewielkim stopniu mogła bowiem być odbiorcą ich wyrobów. W dodatku dużą konkurencję czyniły im zalewające rynek galicyjski wyroby przemysłowe z krajów niemieckich i czeskich monarchii[29]. We wschodniej i środkowej części Karpat rozwijało się jednak górnictwo i przetwórstwo ropy naftowej (w 1890 r. wydobywano jej 92 tys. ton, w 1900 – 347 tys., a w 1911 – 488 tys.) Stanowiło to ponad 5% jej produkcji światowej[30].

[23] H. Stupnicki, op. cit., s. 45.

[24] A. Schnür-Pepłowski, op. cit., s. 89.

[25] S. Brzozowski, *Wykształcenie techniczne a pozycja społeczna i zawodowa w Galicji do Wiosny Ludów*, [w:] *Społeczeństwo Polskie XVIII i XIX w.*, t. VII, Warszawa 1982, s. 189.

[26] *Przemysłowcy w Galicji w 1778 i 1851 r.*, *Rocznik statystyki Galicyi*, pod red. T. Rutowskiego, rocz. 1, 1866, Lwów 1887, s. 176–181; WAPKr. Teki A. Schneidra nr 561, „Górnictwo", „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" z 11 VI 1868, s. 63, poz. IV; J. Pazdur, *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, t. II, Katowice 1961, s. 84; K. Wild, op. cit., s. 9.

[27] *Rocznik statystyki Galicyi*, rocz. 1, 1866, s. 176; K. Wild, op. cit., s. 10.

[28] L. Zejszner, *Podróże po Beskidach*…, s. 378, 380; H. Stupnicki, op. cit., s. 37, 44–45, 48, 56, 57; M. J. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie*…, s. 166; Ibidem, *Gorce*…, s. 113.

[29] H. Stupnicki, op. cit., s. 44–45; M. J. Adamczyk, *Gorce*…, s. 113.

[30] K. Groniowski, J. Skowronek, *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 1977, s. 294.

Większe zakłady przemysłowe prowadzili zwykle przedsiębiorcy, mniejsze natomiast również i dziedzice dóbr ziemskich, poszukujący coraz liczniej w zajęciach pozarolniczych źródeł swoich dochodów. Dokonywana przez nie eksploatacja złóż kopalnych, zwłaszcza odkrywkowa, powodowała powstawanie głębokich wyrobisk i wysypisk poprzemysłowych, obecnie już w całości lub częściowo zasypanych odpadami komunalnymi lub wypełnionych wodą. Powodowały one częściowe zmiany w krajobrazie tych okolic.

Przykładem tego mogą być chociażby formacje wapienne na terenie wsi Rogoźnik Podhalański. Posiadały one ciekawe zlepieńce skalne. Dawniej wznosiły się znacznie ponad ziemią tworząc malownicze skałki. Na skutek wzmożonego poboru kamienia, pozostało po nich obskurne wyrobisko. W podobny sposób zostały zniszczone lub znacznie zdeformowane urokliwe ongiś skałki pod Inwałdem, Zegartowicami i Ułaszowicami, których piękno podziwiali dawniejsi podróżnicy[31].

Człowiek od lat wykradał „duchowi gór" jego skarby ukryte w ziemi. Czynił to nierzadko w sposób chaotyczny i rabunkowy. Tak np. niekontrolowane odwierty w poszukiwaniu ropy naftowej, gazu i nowych złóż surowców doprowadziły do zaniku lub pogorszenia walorów leczniczych części źródeł zdrojowych.

Nie wszystko jednak zdołano wyeksploatować. „Duch gór" władał nadal częścią swoich skarbów. W Karpatach były nimi m.in. istniejące tam źródła mineralne czy znajdujące się dość głęboko bardziej zasobne pokłady węgla kamiennego. Dość systematycznie zostały one rozpoznane w II połowie XIX w. Ze względu na swoje usytuowanie i niekorzystny układ eksploatacja jest jednak nadal niezbyt opłacalna.

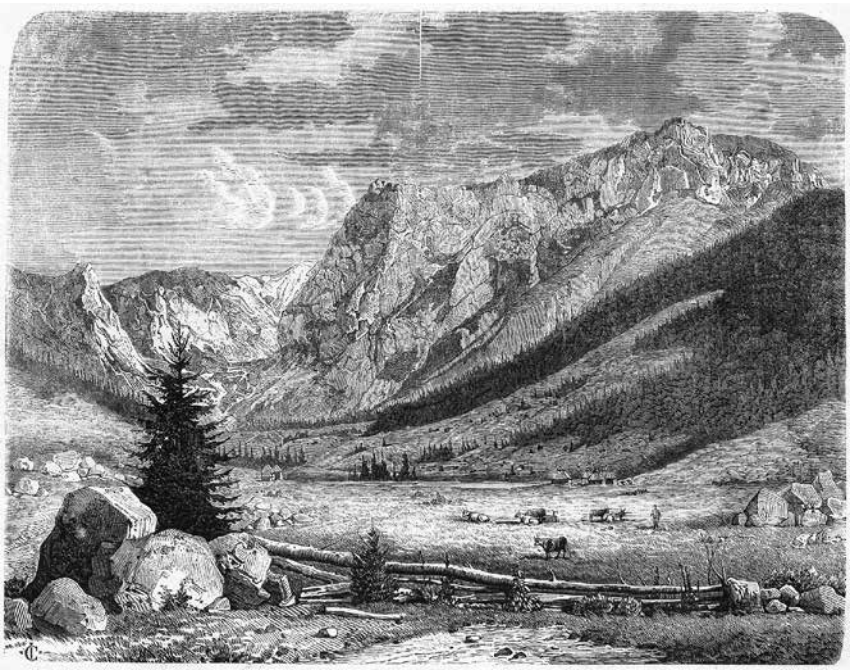

Mała Łąka i Czerwony Wierch w Tatrach, „Tygodnik Ilustrowany" 1860, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.

[31] M. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie*…, s. 167.

6. Górskie drogi i bezdroża

Jak już wspomniano poprzednio ważniejsze drogi miały w Karpatach od dawna układ południkowy. Prowadziły w głąb gór dolinami rzek, a następnie przełęczami lub wierzchowinami wzniesień, ku Węgrom. Służyły głównie celom komunikacyjnym i handlowym. Gdy wody rzek były wolne od lodów, większymi z nich spławiano też ku północy różne surowce i produkty. Ze względu na różnice wzniesień i wartki nurt rzek górskich, ich transport w odwrotną stronę odbywał się tylko do określonych przystani.

Rosnące odlesienie wyższych partii wzniesień sprawiało jednak, że intensywne opady deszczu powodowały znoszenie z nich ku dolinom dużych ilości ziemi, żwiru, piargów i kamieni. Osadzane w korytach rzek czyniły je na określonych odcinkach trudnymi dla żeglugi. Występujące z brzegów wezbrane wody rzeczne rujnowały też przebiegające w ich pobliżu drogi kołowe. Trzeba je było w związku z tym niejednokrotnie odsuwać od nich.

Od XVI w. granica z Węgrami uchodziła już za bezpieczną. Drogami karpackimi przewożono więc znaczne ilości towarów[1]. Niepokoje wewnętrzne i osłabnięcie aparatu władzy państwowej Rzeczypospolitej w okresie przedrozbiorowym sprawiły jednak, że handel nimi osłabł. Wydatnemu pogorszeniu uległ również stan tamtejszych dróg kołowych.

Pragnąc po 1772 r. powiązać ściślej swoją nową prowincję z organizmem gospodarczym państwa austriackiego, władze zaborcze dość wcześnie przystąpiły do budowy utwardzonych kamieniami dróg. Na dyrektora związanych z tym przedsięwzięć, został w wkrótce powołany inż. Gross.

Już w 1774 r. zaczęto budować pierwsze, prowadzące ku granicy węgierskiej szlaki dukielski i dunajecki, a w 1775 r. trakt podgórski ze Lwowa do Bielska długości 55 mil (471,5 km), oraz do głównego traktu węgierskiego z Przemyśla do Barwinka – 16 mil, tj. 121,5 km (1 mila austr. = 7,59 km). Przy obydwu początkowo angażowano głównie wojsko. Z kolei tzw. trakt pośredni, przebiegający przez obwód jasielski, wybudowano z wydatną pomocą tamtejszych chłopów, którym za ich pracę płacono w ziarnie i mące[2] (panował wtedy głód). W 1790 r. było już ukończonych 120 mil dróg (910,8 km), a w 1816, mimo trwających wojen, dalszych 140 mil (1062,5 km).

W 1817 r. rozpoczęto budowę traktu karpackiego długości 591,5 mil (4489,5 km). Miał on połączyć górskie obwody stanowiące ponad 40% powierzchni Galicji. Wiódł od Białej do Stryja, przez Żywiec – Suchą – Maków – Jordanów – Tymbark – Nowy Sącz – Grybów – Gorlice – Biecz – Jasło – Krosno – Rymanów – Drohobycz – Sambor, a następnie do Czerniowiec na Bukowinie (23,4 mil, tj. 177,6 km)[3]. W 1832 r. jego galicyjska część była już ukończona.

---

[1] K. Pieradzka, op. cit., s. 44.

[2] H. Stupnicki, op. cit., s. 14.

[3] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 724, M. Stőger, *Trakt karpacki*, „Rozmaitości", „Gazeta Lwowska" 1832, nr 25, s. 193.

Wielką zaletą tego traktu było to, że w układzie równoleżnikowym komunikował on ze sobą szereg miast i zróżnicowanych gospodarczo okolic, zwłaszcza górskiego rejonu Karpat. Był tam jednak częściej narażony na wzmożone opady atmosferyczne i niszczycielskie powodzie, które zrywały lub uszkadzały mosty, rujnując na różnych odcinkach jego jezdnię.

Do 1822 r., z użyciem 22 mln. dni szarwarcznych, ponad 1 mln. dni sprzężajnych i kosztem 3 mln florenów, zbudowano znaczną część tej drogi o długości 320,391 mil (2431,8 km), z 2605 mostami i 1695 kanałami odpływowymi[4].

Z traktem karpackim łączyły się 3 ważniejsze drogi biegnące na południe, ku granicy węgierskiej, tj. dukielska, spytkowicka i nowotarska. Były one również poszerzane i utwardzane. W 1858 r. stan tej wiodącej z Krakowa przez Jordanów był już określany jako „wyborny gościniec". Tylko na półmilowym liczącym 3,8 km odcinku między Lubniem a Krzeszowem nie został wtedy jeszcze wyremontowany[5]. Pozostałych sześć dróg miało natomiast znaczenie drugorzędne[6].

Obydwu głównymi traktami, tj. podgórskim i karpackim kursowały szybkowozy konne, przewożące przesyłki pocztowe oraz ludzi. Korespondencję i materiały drukowane od władz centralnych z Wiednia, do krajowych we Lwowie, a później również i w Krakowie, przesyłano pierwszym z nich. Od lat pięćdziesiątych XIX w. ważniejsze urzędy i instytucje publiczne kontaktowały się już ze sobą także za pośrednictwem telegrafu Morsa, a od schyłku tego stulecia również budowanych linii telefonicznych.

Obydwu traktami przewożono różne towary i pędzono stada zwierząt, głównie na znane drogi ołomunieckie. Te przesyłane z Galicji ku zachodowi traktem karpackim, obejmowały znaczną ilość produktów pochodzenia górskiego, w tym paki z wodami mineralnymi i wyrobami uzdrowiskowymi, dla aptek i szpitali. W odwrotną stronę kierowano głównie wspomniane już wyroby przemysłowe i cienkie tkaniny z czesko-niemieckich krajów monarchii. Na krytych mostach rzecznych pobierano myto od wozu z towarem i przepędzanych zwierząt. Jego poborem zajmowali się głównie dzierżawiący go Żydzi[7].

Od schyłku XVIII w. Węgry ulepszały stan swoich dróg, w tym prowadzących ku granicy z Galicją. Przykładowo, już w 1811 r. wygodnym gościńcem podróżowało się z Żywca w głąb tego królestwa. Ułatwiało mu to konkurencję z nią, zwłaszcza w handlu zbożem i potażem[8].

W miarę jak rozwijały się uzdrowiska karpackie (np. Krynica, Szczawnica, Rymanów) i rosło zainteresowanie Tatrami, stopniowej poprawie ulegały również prowadzące do nich drogi, jak np. z Nowego Sącza i Limanowej do Nowego Targu, przez

[4] Ibidem, nr 431, M. Stőger, *O gościńcach publicznych w Galicji*, „Rozmaitości", „Gazeta Lwowska" 1832, nr 24–25, s. 195, 200.

[5] Teki A. Schneidra nr 1341, F.A. Skobel, *Krótka wiadomość o wodach lekarskich w Rabce*, rękopis z 1859 r.

[6] M. Wiesiołowski, *Rys statystyczno jeograficzny Galicyi austriackiej*, Poznań 1842, s. 31.

[7] Ibidem, s. 33.

[8] *Statystyczne wiadomości o niektórych mieyscach cyrkułu myślenickiego*, „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 44, s. 1070.

Krościenko pienińskie, czy z Nowego Targu do Zakopanego. Utrzymaniem tej ostatniej w niezłym stanie byli zainteresowani również Homolacsowie, właściciele tatrzańskich zakładów górniczo-hutniczych[9].

Z myślą o przybywających do Krynicy od strony Tarnowa kuracjuszach, głównie z Galicji Wschodniej, budowano od 1867 r. tzw. drogę hucką przez Berest. Była ona już ukończona na odcinku od Grybowa do Zborowic[10].

Drogi te, utrzymane przez powiaty i gminy, nie należały przeważnie do preferowanych w kosztach ich utrzymania. Rujnowane przez powodzie i pozbawiane drewnianych w przewadze mostów, stwarzały podróżującym po nich różne utrudnienia. Potwierdzają to m. in relacje kuracjuszy udających się do uzdrowisk karpackich.

W latach czterdziestych XIX w. w kołach decydenckich Wiednia i Lwowa zaczęło wzrastać zainteresowanie budową linii kolejowych, (pierwszą w Austrii oddano do użytku w 1839 r.). W 1842 r. zaprezentowano w „Gazecie Lwowskiej" projekty ich budowy w Galicji, z interesującymi komentarzami, uzasadniającymi celowość realizacji owych projektów[11].

W latach 1840–1848 zbudowano linię kolejową Warszawa – Kraków – Wiedeń, z jej odgałęzieniem do Wrocławia. Od 1861 r. istniało już połączenie kolejowe Krakowa ze Lwowem. Z kolei Lwów uzyskał w latach sześćdziesiątych połączenie z Brodami i Czerniowcami. W 1875 r. na budowanej linii tarnowsko-leluchowskiej odjechała pierwsza lokomotywa z Nowego Sącza do Kamionki, pod kierunkiem inspektora Poschachera[12]. Jej dalszy odcinek, przez Piwniczną i Krynicę, ukończono w 1877 r.

W 1884 r. uruchomiono linię z Krakowa do Chabówki, a w 1899 przedłużono ją do Zakopanego, z bocznym odgałęzieniem od Nowego Targu do Suchej Góry na Orawie, przez Czarny Dunajec[13]. W latach osiemdziesiątych oddano do użytku linię z Chabówki do Nowego Sącza przez Limanową oraz karpacką, przez Stróże – Gorlice – Jasło – Krosno – Sanok. W 1872 r. Ustrzyki Dolne uzyskały połączenie z Sanokiem i Przemyślem. Wcześniej, bo już w 1856 r. posiadał je Oświęcim. Od 1878 r. miał je też Żywiec, a od 1888 Kęty, (z Bielskiem i Wadowicami).

Rozwój sieci linii kolejowej przyspieszał i ułatwiał przewozy dużych liczb osób. Przyczyniło się to m.in. do rozwoju ruchu wczasowo-turystycznego i lecznictwa zdrojowego. Ułatwiało też transport różnych towarów, w tym wyrobów tamtejszych zakładów przemysłowych.

---

[9] H. Jost, op. cit., s. 378; M. Adamczyk, *Okres niewoli narodowej 1772–1918*, [w:] *Szaflary, wieś podhalańska*, pod red. M. Adamczyka, wyd. PTPN, Nowy Targ 1993, s. 68.

[10] Teki A. Schneidra nr 586, *Wypisy źródłowe. Grybów – hucka droga przez Berest.*

[11] *Projekt kolei żelaznej w Galicyi*, „Gazeta Lwowska" 1842, nr 121, s. 791–792; nr 129, s. 846–847.

[12] H. Müldner, *Przejażdżka koleją tarnowsko-leluchowską*, Kraków 1877, s. 3.

[13] Tatrzański Park Narodowy w Zakopanem. Inwentarz akt. archiwum podworskiego. Homolacsów i hr. Władysława Zamojskiego z lat 1696–1924/1932 [dalej APHWZ], wiązka 55, zakł. 2, Sprawa budowy kolei żelaznej do Zakopanego i Suchej Góry. Sprawozdanie z posiedzenia Galicyjskiego Sejmu Krajowego z 24 III 1899 r., s. 880; Ibidem, Kolej lokalna Chabówka – Zakopane, Projekt wstępny, (b. d. ok. 1893 r.), broszura (b. a.).

Zasiedlenie

7. W głąb gór

Osadnictwu na omawianym terenie poświęcono już dotąd szereg publikacji naukowych. Należy w związku z tym do lepiej rozpoznanych. Tu więc zwrócę uwagę tylko na niektóre związane z nim zagadnienia.

Przyjmuje się, że Karpaty stanowiły pierwotnie rozległą puszczę. Nawet w dolinach większych rzek i kotlinach górskich o nieco urodzajniejszych glebach, osadnictwo stałe było do schyłku XII w. dość rzadkie. Dopiero od połowy XIII w. ruszyła tam „fala" kolonizacyjna. Kierowała się ona najpierw w rejon podgórski, a od ok. połowy XV w, również i w górski.

Poza wołoskim było to osadnictwo rolnicze, które zwłaszcza w rejonie górskim nie bez trudu dostosowywało się do miejscowych warunków. Nie wykazywało też początkowo większego rozmachu. Przykładowo, prowadzona przez cystersów w XIII i XIV w. akcja osadnicza w Kotlinie Nowotarskiej, „utknęła" na dłuższy czas w okolicy Nowego Targu. W latach 1237–1514 powstało tam tylko 8 wsi[1].

Zasiedlanie terenów górskich było organizowane przez wielką własność ziemską lub miało charakter samorzutny. W drugiej z tych grup znajdowali się również zbiegowie przed uciskiem feudalnym i uchodźcy przed wymiarem kary[2]. Kolonizacja poszczególnych części Karpat miała zróżnicowany charakter. Wiązało się to w znacznym stopniu z ich ówczesną przynależnością państwową.

Zachodnia część obecnych Karpat Polskich była historycznie związana ze Śląskiem, należącym wtedy do Czech. Z jego obszaru księstwo oświęcimskie zostało ponownie przyłączone do państwa polskiego w 1456 r. a zatorskie w 1494 r.[3] Obydwa zachowały jednak nadal własną autonomię. Część Śląska Cieszyńskiego z Bielskiem znalazła się natomiast w granicach odrodzonej Polski dopiero w 1920 r.

Z kolei wschodnia część Karpat od rzeki Wisłoki była początkowo związana z Rusią. W latach 1340–1344 Kazimierz Wielki podporządkował ją jednak państwu polskiemu. Odtąd wchodziła ona w skład jego województwa ruskiego. Jej prawne i wyznaniowe zrównanie z innymi ziemiami Korony nastąpiło jednak dopiero w 1434 r.

W środkowej części Karpat Polska władała w latach 1412–1769 starostwem spiskim (z 13 miastami i dwoma dominiami z 15 wsiami), a w 1920 r. weszła w posiadanie skrawków północnego Spisza i Górnej Orawy[4].

---

1 Por. B. Furtak, *Osadnictwo Nowotarszczyzny do końca XVII w.*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*, pod red. M. Adamczyka, wyd. PTPN, Nowy Targ 1991, s. 39.

2 M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*, [w:] *Zakopane, czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkowej, Kraków 1991, s. 98.

3 J. Staniek, *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, Kraków 1959, s. 18, 46; S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław 1971, s. 26.

4 J. Kurtyka, *Starostwo spiskie 1412–1769/0*, [w:] *Terra Scepusiensis, stan badań nad dziejami Spisza*, pod red. R. Gładkiewicza i M. Homzy, Levoča, Wrocław 2003, s. 504–505.

Jako teren pograniczny, obecne Karpaty Polskie były zasiedlane różnorodnym elementem etnicznym. Pasterski żywioł wołoski pochodzenia bałkańskiego i rumuńskiego, w ich wschodniej części przemieszał się mocniej z grupą ruską, zasiedlając bardziej zwarcie tamtejszą część rejonu górskiego. Klin owego osadnictwa – najszerszy przy obecnej wschodniej granicy państwa – zwężał się ku zachodowi, dochodząc aż do Pienin[5]. Dalej na zachód Wołosi występowali już rzadziej, zasiedlając raczej tylko pojedyncze wsie, jak Ochotnicę, Maniowy czy Dzianisz, nierzadko wraz z innymi osadnikami. Kurczenie się wolnych terenów, głównie pastwiskowych, zmuszało ich do osiedlenia się na stałe. Uchodzili za dużych niszczycieli lasów. Wyrabiali je, w tym metodą żarową, dla poszerzenia areału wypasowego dla swoich stad zwierzęcych. Aby temu zapobiegać, niektórzy panowie gruntowi ustanawiali ich wajdów, (zwierzchników tej ludności w danym rejonie), nadzorcami swoich lasów. Tak np. w dobrach żywieckich służba leśna liczyła w 1667 r. 23 gajowych, z wajdą wołoskim na czele[6].

We wschodniej części Karpat wołosko-ruski żywioł osadniczy ukształtował dwie rejonowe kultury ludowe, tj. Łemków i Bojków. Pierwsi z nich zasiedlali teren na wschodzie po źródła Sanu. Drudzy między Sanem a Łomnicą. Po 1945 r. w granicach Karpat Polskich pozostały tylko skrawki Bojkowszczyzny.

Żywioł niemiecki zasiedlał nieco liczniej zachodnią część Karpat, a w środkowej i wschodniej, bardziej żywotne gospodarczo miasta i niektóre wsie, jak Tylmanowa, Szlembark, Szaflary, podtatrzański Witów czy Krościenko nad Wisłokiem. Przykładowo, o ich obecności wśród pierwotnych mieszkańców podhalańskich Szaflar świadczą tamtejsze nazwy miejscowe, jak Tewinkel, wzgórza Ranisberg i Hanibork, oraz nazwiska i przydomki mieszkańców, jak: „Hosner", „Mecher", „Gall", „Gutt" czy „Handzel". Z Krempachów na ówczesnym węgierskim Spiszu pochodziła też sołtysia rodzina Kalatów[7].

W II połowie XVIII w. władze austriackie osadzały kolonistów niemieckich na gruntach parcelowanych folwarków skarbowych. Przykładowo, do 27 miejscowości na Sądecczyźnie sprowadzono wtedy 235 tych rodzin. Cudzoziemcy – głównie Niemcy – nabywali też od austriackiego skarbu państwa byłe dobra królewskie i duchowne[8]. Po 1772 r. napływali tam również do zajęć nierolniczych. Pewna ich liczba, głównie kwalifikowana kadra pracownicza, była też zatrudniana w XIX w. w zakładach przemysłowych środkowej i wschodniej części Karpat, (w górnictwie, hutach szkła i metali, papierniach, rafineriach ropy naftowej, wytwórniach maszyn i narzędzi). Część z nich zasymilowała się następnie z miejscową ludnością.

---

[5] M. Adamczyk, *Społeczno-gospodarcze położenie ludności unickiej diecezji przemyskiej w latach 1772–1848*, Przemyskie Zapiski Historyczne, rocz. IV–V, 1987, s. 89.

[6] J. Broda, *Gospodarka leśna w dobrach żywieckich do końca XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 26, 103.

[7] M. Adamczyk, *Okres staropolski*, [w:], *Szaflary wieś podhalańska*, pod red. M. Adamczyka, wyd. PTPN, Nowy Targ 1993, s. 15.

[8] H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938, s. 173–174; *Alphabetisches Verzeichniss aller Ortschaften Galiziens und der Bukowina, Aufgenommen im Jahre 1830*, *Grundherrschaften*, Lemberg 1832.

Żywioł morawski odegrał liczącą się rolę w zasiedleniu Śląska Cieszyńskiego, a słowacki północnego Spisza, Orawy i okolicy źródeł Soły.

Co się tyczy Żydów, to liczniej występowali oni we wschodniej części Karpat. W miastach środkowej i zachodniej żyło ich zwykle do kilku rodzin., a w niektórych z nich, jak np. w Krośnie, jeszcze w 1831 r. nie mieszkali w ogóle[9]. Od lat 40. XIX w. wzrastała tam jednak ich liczba. W 1849 r. liczyli już w obwodach: wadowickim 7 500 osób, w sądeckim 7 576, w jasielskim 8821, a w sanockim 12 067[10]. Nadal jednak było ich tam mniej niż na terenach położonych na wschód od Przełęczy Użockiej.

Gdy chodzi o polski żywioł osadniczy, to we wschodniej części obecnych Karpat Polskich zasiedlił on licznie, głównie Pogórze i miasta rejonu górskiego. W środkowej i zachodniej przeważał natomiast wyraźnie również i w rejonie górskim, a na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem przekroczył on obecną granicę państwa.

Ta początkowo obejmowała faktycznie ostatnie miejscowości zasiedlone przez panów gruntowych danego państwa. Przynależność niezagospodarowanych jeszcze lasów strefy przygranicznej była natomiast przeważnie niedookreślona. Każda ze stron uważała je w związku z tym za należące do niej.

Osadnictwo prące z południa w głąb Karpat wcześniej na ogół niż to z północy zbliżyło się do ich głównego pasma. Wykorzystywali to Węgrzy do pożądanego ukształtowania przebiegu swojej granicy z Polską, przynajmniej na niektórych odcinkach. Przykładem tego było starostwo nowotarskie.

W 1477 r. oddziały króla Macieja Korwina próbowały zająć zamek szaflarski, stanowiący tam jedyną budowlę warowną. Obronność tego terenu wzmacniały w sposób naturalny lesistość sąsiedniej Górnej Orawy, Podtatrza i północnego Spisza. Starostowie tamtejszych królewszczyzn nie zabiegali więc początkowo zbytnio o ich zasiedlanie.

W XVI w. Górną Orawę kolonizowali już jednak węgierscy Thurzonowie. Zasiedlana była też północna część Spisza. Przesądziło to w konsekwencji o ich przynależności do Korony Węgierskiej. Tamtejszy magnat Jerzy Palocsay, kupiwszy dobra dunajeckie (niedzickie) od Olbrachta Łaskiego, zajął także teren późniejszej Białki, Brzegów, Bukowiny i Leśnicy. Ten jednak uważano już za należący do starostwa nowotarskiego. W latach 1659–1625 trwał w związku z tym spór o jego wschodnią granicę.

Pragnąc postawić jego ówczesnych posiadaczy przed faktami dokonanymi, Palocsáyowie zasiedlali sporny teren swoimi osadnikami. W związku z tym starosta nowotarski Stanisław Witowski musiał w latach 1616–1618 przepędzać ich stamtąd zbrojnie. Konflikt trwał w związku z tym nadal. W dokumencie lokacyjnym Dzianisza z 1619 r. zaznaczono, że „Węgrzy przechodząc graniczną rzekę Białkę wdzierają się w lasy starostwa". Należy je więc zaludnić, co istotnie uczyniono. Dzięki temu pozostały one w granicach Polski[11].

---

[9] S. Schnür-Pepłowski, op. cit., s. 90; „Rozmaitości", dodatek do „Gazety Lwowskiej" 1830, nr 23, s. 180.

[10] H. Stupnicki, op. cit., s. 3.

[11] M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*…, s. 97.

Sprawa odżyła jednak później, ale już w innym wymiarze. Na Babiej Górze Madziarzy znaleźli rzekomo dawny słup graniczny. Miał on jakoby świadczyć o tym, że granice komitatów orawskiego i spiskiego stykały się dawniej ze sobą. Zarazem w archiwum miano odnaleźć dokument, którego, podobnie jak owego słupa granicznego, nigdy nie zaprezentowano go jednak władzom Rzeczypospolitej i ambasadorom innych państw. Z jego treści miało jakoby wynikać, że Nowotarszczyzna, rejon Pienin i część Sądecczyzny stanowiły ongiś własność Korony Węgierskiej, bezprawnie przekazaną Polsce jako wiano księżnej Kingi.

„Dowody" owe posłużyły następnie radcy dworu Józefowi Tőrokőwi de Szőndrő do namówienia cesarzowej Marii Teresy, aby ta inkorporowała je do Węgier. W 1769 zajęto więc starostwo spiskie, (bez uiszczenia jednak Polsce należnej jej kwoty zastawnej), a w rok później rzekome wiano księżnej Kingi, (łącznie 6 starostw, 7 miast z obydwoma Sączami i 275 wsi)[12].

Nową granicę z Rzeczpospolitą wytyczono od Babiej Góry grzbietem Gorców, a następnie wzgórzami wzdłuż linii Dąbrowa – Mogilno – Bogusza. W ramach tzw. „kordonu sanitarnego" uszczelniono ją dodatkowo zasiekami. Po pewnym czasie otwarto niektóre przejścia, w tym przez komorę celną w Klikuszowej.

Wkrótce jednak, bo już we wrześniu 1772 r., teren ten (bez starostwa spiskiego) został przyłączony do Galicji jako nowo utworzonej prowincji austriackiej[13].

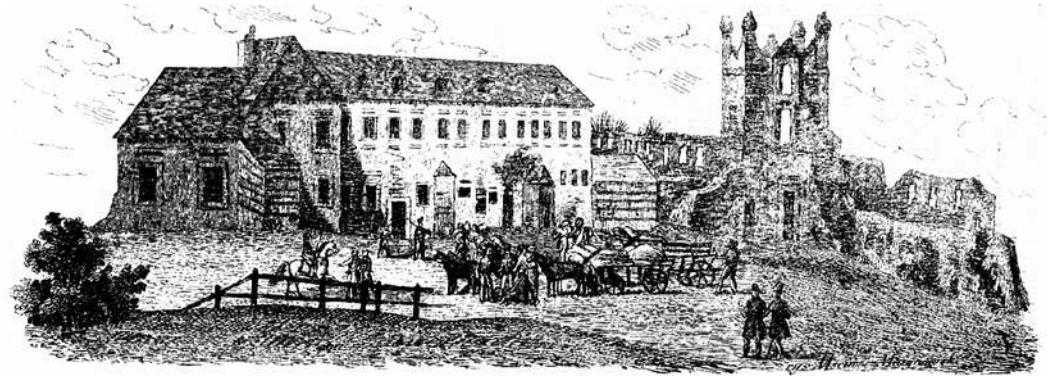

Ruiny królewskiego zamku w Nowym Sączu, od południa, „Przyjaciel Ludu" 1841, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[12] Ibidem, s. 114; J. Kurtyka, op. cit., s. 504,532.
[13] M. Adamczyk, *Zakopane – wieś…*, s. 114.

8. Ukorzenienie i nostalgia

O tym, że, z wyjątkiem kotlin i dolin większych rzek, górski rejon Karpat był później zasiedlany, zadecydowały głównie trudniejsze warunki, jakie stwarzał on osadnictwu stałemu, a zwłaszcza rozwojowi gospodarki rolnej. Tymczasem – jak można sądzić – większość pierwotnych osadników była tam sprowadzana z dóbr o dominującej gospodarce rolnej. Na nowym terenie zamieszkania osadnicy musieli nierzadko dopiero wdrażać się do zmienionych warunków życia i pracy, gdzie rolnictwo stanowiło tylko jedno ze źródeł ich utrzymania. Z kolei pasterscy nomadzi wołoscy, ograniczani przez panów gruntowych w niekontrolowanej eksploatacji zasobów leśno–pastwiskowych, zmuszeni byli przechodzić na osiadły tryb życia, z uwzględnieniem zajęć rolniczych. Również wśród samorzutnych osadników, a zwłaszcza zbiegów, znajdowali się zapewne osobnicy, którzy uprzednio nie parali się zajęciami rolniczymi.

Adaptacja tych ludzi do miejscowych dość trudnych warunków egzystencji zależała w znacznym stopniu od przyznanych im wolnizn na czas początkowego zagospodarowania, a następnie od rodzajów i zakresu powinności poddańczych. Część z nich nie akceptowała jednak oferowanych im warunków, uchodząc potajemnie z miejsc dotychczasowego pobytu. Sprzyjała temu zwłaszcza bliskość granicy z Węgrami, gdzie – jak będzie jeszcze o tym mowa – ze względów populacyjnych, chętnie widziano tych przybyszów, odmawiając często ich wydawania dotychczasowym panom. Świadczą o tym np. odnotowywane w starszych przekazach źródłowych, w tym w lustracjach, wzmianki o istnieniu tzw. „pustek", czyli gruntów uzdatnionych rolniczo, lecz potem przejściowo nie użytkowanych. Część z nich powstawała w następstwie śmierci ich posiadaczy w latach epidemii chorobowych, pomorów, głodu i niepokojów społecznych. Większość jednak została przez nich opuszczona.

Trudności związanych z ukorzenieniem się doświadczało nie tylko pokolenie pierwszych osadników. Były one udziałem również i ich potomków. Drugi związany z osadnictwem kryzys miał miejsce u schyłku XVII w. Spowodowały go: wzrost liczby ludności, wyczerpywanie się rezerw gruntów nadających się do zagospodarowania oraz bardziej surowe egzekwowanie przez dwory ograniczeń dotyczących korzystania przez poddanych z lasów i pastwisk dominialnych[1]. W początkach XVIII w. doszły do tego konflikty zbrojne, przemarsze oddziałów wojskowych, sekwestracje i rabunki mienia. Część chłopów reagowała na nie nadal porzuceniem swoich gospodarstw i emigracją, głównie na Węgry[2].

Powstałe po nich „pustki" obsadzano nowymi osadnikami. W tamtejszych wsiach nazwy łanów leśnych i nazwy ról wywodziły się często od nazwisk ich pierwotnych posiadaczy. Pewna ich liczba przyjmowała potem nazwy swych nowych użytkowników. Częściej jednak to oni przyjmowali od nich swoje nazwiska. Przykładem tego

[1] B. Furtak, op. cit., s. 37.

[2] Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, dalej „Ossolineum", Zbiory A. Czołowskiego, sygn. III/9743, rkps 1530, Akta Kamionki Wielkiej 1353–1850, dokument z 21 VIII 1714 r.; *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, cz. I, wyd. A. Falniowska–Gradowska, Warszawa 1973, s. 26, 35, 80, 87, 96 i n.

może być chociażby rodzina Dziedziaków z Białej Wyżnej koło Grybowa. Według żywej w niej tradycji ustnej, rodzina miała wywodzić się z ówczesnych środkowych Węgier i nosić nazwisko Gédészy. Przypuszczalnie w obliczu zagrożenia tureckiego, pod koniec XVI w. przeniosła się na Morawy, przyjmując nazwisko Kochan, co mogło by wskazywać na jej koligacje rodzinne z Czechami lub Żydami.

W nieznanych bliżej okolicznościach jej członkowie przybyli w Sądeckie, osiedlając się w rusińskiej wsi Florynka i w Białej Wyżnej. W tej ostatniej zajęli rolę Dziedziakówka. Przez pewien czas występowali w dokumentach pod nazwiskiem Kochan vel Dziedziak, a później już tylko Dziedziak[3].

Dynamiczny, zwłaszcza od ostatniej ćwierci XVIII w. przyrost naturalny ludności powodował rosnące przeludnienie agrarne wsi karpackiej. Towarzyszył mu pogłębiający się deficyt ziemi. Zagospodarowane zostały wtedy resztki nadających się do użytku gruntów, łącznie z częścią podmokłych i kamienistych. Dużemu rozdrobnieniu ulegały wtedy istniejące gospodarstwa chłopskie. W warunkach ich niskiej wydajności produkcyjnej nie były one już często w stanie zapewnić niezbędnych środków utrzymania rodzinom ich posiadaczy. W latach większych klęsk żywiołowych i nieurodzajów popadały też nierzadko w zadłużenie. W zaistniałej sytuacji rosło znaczenie dochodów czerpanych ze źródeł pozarolniczych, w tym z najemnych zajęć zarobkowych. Mimo to ziemia nie traciła bynajmniej na znaczeniu, a porzucanie gospodarstw już niemal nie występowało. Swój grunt i dom stawały się natomiast coraz częściej miejscem oparcia dla rodziny, jej gniazdem, symbolem zakorzenienia w swojskiej społeczności lokalnej i znakami przynależności do niej. Stopniowo ugruntowywało się też u nich przeświadczenie, że łatwe pozbywanie się ojcowizny świadczy o lekkomyślności danego gazdy[4].

Z zachowanych materiałów źródłowych z lat 1780–1848 wynika, że dla ratowania zadłużonego gospodarstwa sprzedawano jego uboczne kawałki gruntu, zwierzęta gospodarskie i bardziej wartościowe przedmioty domowe. Puszczano je też nierzadko w dzierżawę na ileś lat; w zamian za ustaloną opłatę. Nieletnie dzieci pozostawiano wtedy zwykle pod opieką krewnych lub znajomych, a dorośli członkowie rodziny udawali się na zarobek celem uciułania pieniędzy na spłacenie długów i odzyskanie gospodarstwa[5].

Przywiązanie do ziemi i wola bycia na swoim była tak duża, że niejeden mężczyzna nie posiadający gruntu, wyrabiał sobie kawałek takowego, przeważnie na kamieńcu nadrzecznym, po czym za uciułane pieniądze lub prace w lesie pańskim nabywał

---

[3] M. J. Adamczyk, *Nieznane dokumenty do dziejów Podhala 1650 1914*, „Rocznik Podhalański", t. III, 1985, s. 98, Plik dokumentów z lat 1707–1877 dotyczący interesujących dziejów rodziny Kochanów vel Dziedziaków, w posiadaniu autora.

[4] Por.: J. Palenica, *Kronika wsi Ciche i okolicy, opisująca wydarzenia z lat 1819–1867*, rękopis, własność Reginy Maryniarczyk „Rejusi", w Cichem Górnem, przysiółek Sobury, s. 17.

[5] WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ – 316, Księga gruntowa Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 387, s. 412–413; M. J. Adamczyk, *Emigracja z ziem polskich na Węgry*, „Rocznik Podhalański", t. VII, Zakopane 1997, zał. 1, poz. 19.

drzewo i stawiał sobie chatę, w której mieszkał z rodziną[6]. Dlatego, mimo istnienia na tamtejszej wsi znacznej liczby wyrobniczej biedoty, liczba mieszkających w cudzych chatach komorników nie była na ogół duża.

Tak więc dopiero dłuższy okres zasiedzenia, docenienie wartości posiadanej ziemi, nawet gdy dawała ona mizerne plony, oraz uświadomienie sobie pewnych zalet życia w tym niełatwym środowisku, sprawiał, że ludzie ci czuli się mocniej zakorzenieni w miejscowościach i okolicach, gdzie ongiś osiedlili się ich przodkowie.

Przebywając na pracach zarobkowych „w świecie", konstatowali oni zapewne niejednokrotnie, że np. ludziom mieszkającym na terenach równinnych o urodzajnych glebach, żyje się pod pewnymi względami łatwiej niż im. Gdy jednak po jakimś czasie nieobecności wracali do domu, na widok znajomych gór, ci twardzi na co dzień ludzie, potrafili wzruszać się do łez, bo choć w rodzinnych stronach żyło się im nielekko, to jednak inaczej i bardziej swojsko. Swoim wyglądem starali się też nie odróżniać od współmieszkańców swojej gromady. Przykładowo, jeszcze końcem XIX w. ochotniczanie wracający z robót sezonowych w Budapeszcie, zdejmowali przed granicami wsi buty nabyte na obczyźnie, z obawy przed złym przyjęciem ich przez opinię wiejską[7].

Ze względów bytowych i z innych przyczyn (np. ucieczki przed długą służbą w armii austriackiej) wiele osób, zwłaszcza młodych, zmuszonych było wybrać emigrację stałą. Gdy chodziło o Węgry, gdzie kierowało się ich wtedy najwięcej, to mając możliwość łatwiejszego urządzenia się na równinnym południu tego kraju, wybierali jednak dość często osiedlenie w jego karpackiej części. Warunki życia były tam bowiem podobne do tych w stronach rodzinnych, a miejscowa ludność w przewadze mówiła pokrewnymi językami słowiańskimi (Słowacy, Rusini).

[6] Archiwum Państwowe w Nowym Sączu [dalej APNS], Cameralia (nieuporządkowane), Camerale Inst. Buch, t. III, 1816–1825, nr 27, s. 31–32; nr 372, s. 401–402, nr 460, s. 524.

[7] K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 94.

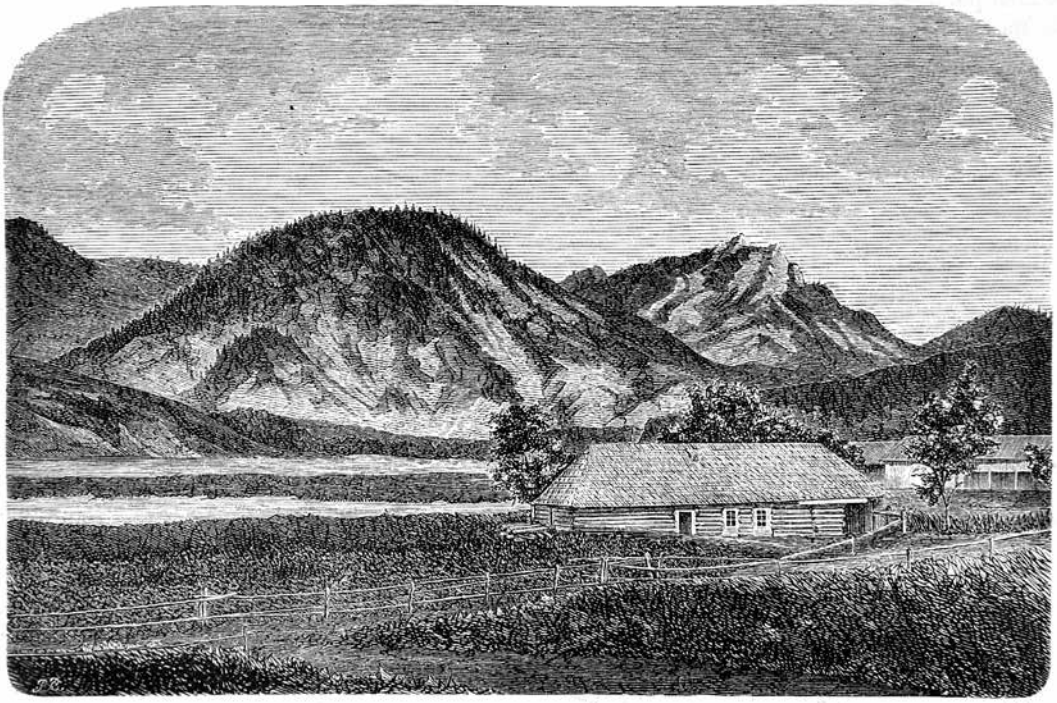

Widok Pienin od gościńca węgierskiego pod Szczawnicą, rys. J Cieszkowski, drzew. A. Regulski, „Kłosy" 1874, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

9. Inwazja i dewastacja

Do schyłku XVII w. zaludnienie obecnych Karpat Polskich było jeszcze względnie umiarkowane. Ograniczały je częściowo wojny mające miejsce w XVI i XVII w. (religijne, kozackie, szwedzkie, najazd Rakoczego II). Pewną rolę odegrało tu również wspomniane już zbiegostwo chłopów z dóbr. Od końca XVII w. zaczęło ono jednak wydatnie wzrastać. Stan ten utrzymywał się również w XVIII i XIX w.

W samych tylko latach 1800–1866 ludność 4 obwodów górskich wzrosła o 357 460 osób, tj. o 48,8%, przy czym do 1848 r. o 49,6% (z tego w sądeckim o 111,9, w wadowickim o 84,0, w sanockim o 42,3 a w jasielskim o 40,4 procent)[1]. Na tle całej Galicji przyrost ten kształtował się wprawdzie jako umiarkowany (w latach 1785–1866 zwiększyła ona swoją ludność o 83,9%)[2]. Jak na tamtejsze warunki przyrost ów należał jednak do dużych.

Rosnącego przeludnienia agrarnego wsi i związanej z nim nadwyżki siły roboczej nie były w stanie w liczącym się stopniu wchłonąć tamtejszy słabo rozwinięty przemysł i miasta. Głównym źródłem utrzymania liczącej się części mieszkańców tamtejszych, przeważnie niewielkich miast, było bowiem rolnictwo. Prowadziło to w konsekwencji do wspomnianego już nasilonego procesu rozdrabniania rustykalnych gospodarstw rolnych.

Według urzędowych danych, w trzech obwodach górskich, (wadowickim, sądeckim i sanockim), już w 1819 r. gospodarstwa o powierzchni do 10 morgów stanowiły 55,1% ich ogółu, o 10–20 morgów – 23,3%, a mające powyżej 20 morgów – 21,6%. Do 1859 r. ich liczba wzrosła ogółem o dalszych 109,7%, przy czym w obwodzie sądeckim o 201,3%, w wadowickim o 124,9%, a w sanockim o 46,6%[3]. Były to więc w swojej masie gospodarstwa drobne. Najliczniejsza ich grupa, (nieco ponad 68%), miała przy tym już wówczas powierzchnię do 10 morgów. Przy niskiej wydajności tamtejszych gleb, zdecydowana ich większość stanowiła więc twory małe i słabe ekonomicznie. Nawet gdy chłopi ukrywali część swojego areału gruntowego przed obciążeniem go świadczeniami, (a czynili to nierzadko), nie zmieniało to zbytnio opinii o takim ich charakterze.

Ze zwiększeniem liczby gospodarstw chłopskich wiązał się duży wzrost chowanych w nich zwierząt. Według urzędowych danych, w samych tylko latach 1808–1846 jego pogłowie w 4 obwodach górskich zwiększyło się o 363 113 sztuk, tj. o 136,7%, przy czym koni o 114,6%, rogacizny o 97,6% (spadała jednak liczba wołów pociągowych) i o 343,3% owiec[4]. Tych ostatnich chowano w 1808 r. więcej w obwodach zachodnich (sądeckim i wadowickim), a znacznie mniej we wschodnich (jasielskim i sanockim). Faktyczne pogłowie tych trzech grup zwierząt było zapewne wyższe od

[1] J. Szewczuk, *Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772–1848*, Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, nr 35, pod red. Fr. Bujaka, Lwów 1939, s. 302–304; *Handbuch des Lemberger Statthalterei – Gebietes in Galizien für das Jahr 1866*, s. 584.

[2] Por. E.A. Kuropatnicki, op. cit., s. 5.

[3] M. Marassé, *Dzieła ekonomiczne, polityczne i statystyczne*, t. 2, Kraków 1887, s. 54–55.

[4] J. Szewczuk, *Kronika*…, s. 315–319.

oficjalnie wykazywanego. Ówczesne spisy urzędowe nie obejmują przy tym świń i ptactwa domowego. Z wydatnym zwiększeniem pogłowia chowanych zwierząt wiązał się wzrost zapotrzebowania na pasze dla nich. Tych zaś znaczna część gospodarstw, nawet w latach niezłych urodzajów, nie była w stanie zapewnić im w wymaganej ilości z własnych użytków gruntowych.

Wydatny wzrost liczby gospodarstw i pogłowia chowanych zwierząt wzmagały zainteresowanie zagospodarowaniem istniejących jeszcze rezerw wolnej ziemi. Gdy chodziło o grunty rustykalne (chłopskie), to były nimi już raczej tylko kamieńce nadrzeczne, grunty moczarowate i pastwiska wiejskie, (lasy gromadzkie – przynajmniej formalnie – podlegały ochronie)[5]. Oczyszczano je więc z kamieni i krzaków oraz osuszano, (często prymitywnie, doprowadzając do zakłóceń bilansu wody w glebie), zamieniając na użytki gruntowe.

Informacji na ten temat dostarczają zwłaszcza akta chłopskich dyspozycji majątkowych. Oto dwa przykłady: w 1786 r. Sebastian Truskowski z Szaflar zeznał, że „z pozwoleniem wszystkich sąsiadów" kamieniec na „nawsiu", (teren w obrębie lub w pobliżu zabudowy wiejskiej, służący potrzebom gromady), „wielką pracą wyrobił na grunt", wydobywając z niego ciężkie kamienie[6]. W 1796 r. Tomasz Marduła z Murzasichla, wraz z synem Janem, wyrobili z lasu grunt pod 3 korce wysiewu, wywożąc z niego 100 fur pakowych kamieni. Z „Bagniska", gdzie wyrabiali dwa inne kawałki gruntu, wydobyli dalszych 40 wozów kamieni. Ziemia była tam tak twarda, że dla wyciągania z niej obkopanych już pniaków, używano sześcioro bydła[7].

Wzrost zapotrzebowania na drzewo sprawiał, że m.in. ogołacano z drzew, a nawet krzewów, brzegi rzek i potoków. Pozbawiano je w ten sposób naturalnych umocnień ich korzeniami[8]. Podobny los spotykał też lasy gromadzkie we wsiach, które je posiadały. Niekontrolowana skutecznie rabunkowa eksploatacja zasobów leśnych sprawiała, że po pewnym czasie zdecydowana ich większość zamieniała się w liche przeważnie pastwiska. Przykładowo, w raporcie leśniczego dóbr kameralnych czorsztyńskich z 1828 r. odnotowano, że w rejonie Ochotnicy Dolnej i Tylmanowej, lepszy stan zachowania przedstawiają już tylko drzewostany poddane szczególnej ochronie oraz znajdujące się w wyższych i trudniej dostępnych partiach wzniesień. Niżej zbocza górskie pokrywają natomiast liche i skarłowaciałe drzewa. Złożone z nich rzadkie laski są niemal zupełnie pozbawione poszycia. Plenią się w nich tylko kolczaste jeżyny. Bardziej wymagające drzewa nie chcą tam bowiem rosnąć. Między tymi laskami znajdują się jałowe pastwiska, gdzie piarżysta ziemia osuwa się pod stopami. Porastają ją kępy lichej trawy oraz jałowce i krzaki[9].

[5] Por. Uniwersał z 14 XI 1784 poświęcony gospodarce leśnej (Zbiór ustaw Pillera, 1782, s. 147–168).

[6] WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ. 282, Księga gruntowa dóbr kameralnych nowotarskich 1791–1793, s. 127, dokument z 19 XII 1786 r.

[7] Dział Rękopisów Muzeum Tatrzańskiego [dalej DZRMT] w Zakopanem, nr 217, Księga intabulacji aktów kameralnych nowotarskich 1795–1798, nr 26, s. 219.

[8] Por. M. J. Adamczyk, *Gorce*…, s. 110.

[9] WAPKr., Akta starej registratury Starostwa w Nowym Targu oraz włączonych tam aktów

Ekspansja chłopów kierowała się jednak głównie ku gruntom dworskim. Najtrudniejsze do skutecznej ochrony przed nią były drzewostany dominikalne znajdujące się w obrębie granic poszczególnych wsi lub w bezpośrednim sąsiedztwie z nimi. Podlegały one najbardziej nielegalnej eksploatacji. Świadome tego dominia zamieniały je na grunty rustykalne, zwłaszcza znajdujące się wewnątrz większych lasów dworskich. Nazywano to zaokrąglaniem ich granic. Zabiegi te nie zawsze jednak przynosiły pożądane skutki.

Chłopi, przeważnie już od czasu lokacji ich wsi, mieli przyznane im prawo wypasu swoich stad w strefie halnej. Dzierżawili też od dworu za opłatą czynszu polany utworzone na zrębach leśnych, w tym powstałe po zniszczeniu drzew przez wichury i pożary. Wykorzystując okresy niepokojów społecznych i politycznych, (np. związanych z I rozbiorem Polski, wojnami napoleońskimi czy wydarzeniami lat 1846–1848), oraz zmiany dziedziców, dzierżawców, bądź zarządców dóbr, wyrabiali też samowolnie szereg polan lub powiększali już istniejące.

Przykładowo, w początkach XIX w. lasy dworskie w otoczeniu Zakopanego zawierały już znaczną liczbę enklaw używanych przez nich gruntów. Dowodzą tego np. operaty parcelowe mapy kameralnej z lat 1811–1813. Wynika z nich, że w ówczesnym rewirze Zubsuche poddani z okolicznych wsi użytkowali łącznie 5793 morgów takich gruntów. Stanowiło to 44,9% jego powierzchni. W rewirze szaflarskim, obejmującym lasy tatrzańskie na wysokości Zakopanego, 2279 morgów (czyli 20% jego powierzchni), należało również do chłopów, a o dalszych 50 morgów trwał spór z dworem[10].

W strefie halnej gór od lat wycinano i suszono krzewy kosodrzewiny używając je na opał w szałasach pasterskich, w tym do warzenia bundzu i wędzenia serów. Jej pąki i igliwie służyły natomiast do wytwarzania olejków uważanych za lecznicze. Doprowadziło to w różnych miejscach do jej znacznego wytępienia.

Nie bacząc na obowiązujące przepisy państwowe i zakazy administracji dworskich, chłopi często wypasali swoje stada poza wyznaczonymi granicami i większą liczbą zwierząt, niż to było dozwolone[11]. Rozdeptywały one poszycie leśne, zjadając nie tylko trawę. Świnie natomiast ryły w nim poszukując żołędzi, nasion klonu, korzonków roślin itp.

Zimą na polanach i gruntach przyleśnych trzymano w szałasach zwierzęta, w tym mniej wymagające żywieniowo kozy. Zgłodniałe ogryzały one w lasach pędy roślin, skórę z młodych drzewek i igliwie z ich gałęzi[12]. W okólniku do mieszkańców sekcji ostrowskiej dóbr zakopiańskich z 1827 r. czytamy: „zwyczajem jest poddanych, iż swoje kozy i capy na zimę w swoich polanach blisko lasu leżących w tym celu pozostawiają, aby takowe podczas śniegów paść się mogły, gdy wolno paść je tylko w strefie

Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Urzędów Powiatowych w Czarnym Dunajcu i Krościenku, 11 urzędów dominialnych i Magistratu Miasta Nowy Targ [dalej ASRSNT], sygn. STNT 7a, plik 15, Raport o stanie lasów sekcji tylmanowskiej dóbr kameralnych czorsztyńskich z 18 V 1828 r.

[10] M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*…, s. 119.

[11] Ibidem, s. 137, 139.

[12] APHWZ., wiązka 5, zakł. 22, sygn. F.30 „b", Szkody leśne, pismo ekonoma S. Bicza, z 18 VI 1828 r.

bezleśnej wysokich gór, i jedynie latem. W związku z tym zakazuje się ich pasienia w lasach i trzymania w szałasach na polanach. Napotkane tam będą zastrzelone"[13].

Chroniczny niedobór ściółki dla zwierząt sprawiał, że jesienią chłopi zgrabiali i pobierali z lasów dworskich opadłe z drzew liście oraz igliwie, np. z modrzewi. Do nagminnych należały też pobór z nich mchu, służącego również do uszczelniania szpar między balami drewnianych budynków i odzieranie smreków ze skóry[14]. Zubożało to nie tylko poszycie leśne.

Do częstych należały też kradzieże drzewa. Przykładowo, w ciągu kilku miesięcy zimowych roku 1829/30 na jego nielegalnej wywózce z lasów pańskich w Gorcach, z samego tylko Ostrowska i Waksmunda, przyłapano 227 osób[15]. Austriackie przepisy dopuszczały zbieranie przez chłopów w wyznaczonych dniach i partiach lasów tzw. „leżaniny", czyli odpadów drzewnych, tj. gałęzi, kory i uschłych drzewek[16]. Ci jednak przyjeżdżając po nie wozami lub saniami, ładowali pod gałęzie również ściętą drągowinę drzewną, a nawet grubsze pnie drzew.

Administracje dworskie podejmowały różne środki celem przeciwdziałania tym praktykom. Zwiększano liczbę strażników leśnych. Wyznaczano drogi wyjazdów z lasów celem ułatwienia kontroli zawartości tego co z nich wywożono. Zabraniano też pod karą wwożenia do nich pił, siekier i hubek do rozpalania ognia. Spotkane w drzewostanach kozy i świnie zajmowano lub odstrzeliwano. Karano wypasy w miejscach niedozwolonych i z większą liczbą zwierząt, od uprzednio ustalonej. Zabraniano też, wspomnianego już, przetrzymywania ich zimą na polanach i gruntach przylaskowych, a znajdujące się na nich szałasy burzono. Nakazywano również, aby korzystający ze służebności leśnych gromadzili niezbędny im opał przed nadejściem zimy. W porze zimowej nie będą bowiem wpuszczani do lasów, ponieważ czynią im wtedy wielkie szkody, niszcząc m.in. młode drzewka[17].

Podejmowane przez dwory środki zaradcze ograniczały tylko niekontrolowaną eksploatację zasobów leśnych, ale jej nie likwidowały. Dowodzi tego np. protokół otaksowania lasów gorczańskich rewiru ostrowskiego z 1787 r. Stwierdzono w nim, że mimo dozoru straży leśnej, poddani potajemnie i na różne sposoby rujnują ich drzewostany[18].

---

[13] Ibidem, wiązka 23, zakł. 11, sygn. F.13 „b", Okólnik dominium zakopiańskiego do gromad sekcji białczańskiej i ostrowskiej dóbr, z 12 VI 1827 r.

[14] ASRSNT, STNT 6 plik 13, Pismo dominium Zakopane, nr 79, z 15 XI 1825 r.

[15] APHWZ, wiązka 8, sygn. F. 24 „a", Szkody lasowe. Wykazy szkodników lasowych z Ostrowska i Waksmunda, 1829–1830.

[16] Patent Leśny z 20 IX 1782 r., Pilleriana 1782, s. 147–168; Cyrkularz gubernialny z 24 VIII 1804 r., (Pilleriana 1804, s. 100–102).

[17] APHWZ, wiązka 23, zakł. 11, sygn. F.13 „b", Okólnik dominium z 12 VI 1827 r.

[18] ASRSNT, STNT 3B plik 10, nr 28, Protokół taksacyjny lasów kameralnych rewiru Ostrowsko z 9 VII 1787 r. W wyniku toczonych wojen i dwóch krachów skarbu austriackiego (w 1811 i 1820 r.) kursy walut w tym państwie ulegały znacznym wahaniom. Ich przeciętne kursy na Podhalu u schyłku XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku kształtowały się następująco: 1 czerwony złoty polski (waluta kruszcowa) = 17,5 złotych polskich (złp); 1 złoty reński monety konwencjonalnej (kruszcowej) (1złr. m.k.) = 2,5 złotych reńskich waluty wiedeńskiej (złr. w.w.); 1zł m.k. = 5,5 złr. w banknotach (pieniądz papierowy); 1 złr. w.w. = 4 złp; 1 talar górski (t.g.) = 1 tynf górski = 1 złp (później 1,5 złp). Por. S. Grodziski, op. cit., s. 243–244.

Swoje lasy eksploatowała rabunkowo także i znaczna część dworów, dokonując w nich wielkich wycinek. Tak np., mimo wprowadzenia ok. 1840 r. opalania torfowego w pudlingarni, zakłady hutnicze Homolacsów w Tatrach przed rokiem 1844 pochłaniały ponad 1 tys. sągów drzewa dziennie. Nabywali je także kupcy, w tym orawscy, spławiając następnie ku Dunajowi i odlesionej Nizinie Węgierskiej. Przykładowo, w latach 1841–1844 sprzedano tam 4 tys. sągów drzewa budowlanego za kwotę 8 tys. złr mk.[19]

Za drzewo sprzedane w latach 1831–1839 dwór w Ochotnicy gorczańskiej otrzymał niebagatelną sumę. 34 tys. złr mk. W 1841 r. w jednej tylko umowie zobowiązał się on sprzedać 2 tys. sągów drzewa[20]. Duże jego ilości spalano także na węgiel, smołę i potaż. Znajdowały one zbyt nie tylko w Galicji, ale i poza jej granicami, m.in. w Gdańsku, Czechach i na Śląsku.

Uwłaszczenie chłopów w 1848 r. spowodowało kryzys gospodarki wielkiej własności ziemskiej. W zapóźnionej rozwojowo Galicji nie bez trudu dostosowywała się ona bowiem do mechanizmów gospodarki rynkowej. Szereg dóbr popadało w zadłużenie. Kredytodawcy głównie żydowscy, od których uzależniła się finansowo część ich dziedziców, celem ściągnięcia swoich wierzytelności, powodowali wielkie wycinki drzew. We wspomnianej już Ochotnicy, w samym tylko 1856 r. sprzedano ich M. Szperlingowi z Nowego Sącza 57 611 sztuk[21]. Również spory, jakie wiązały się z regulacją serwitutów sprawiały, że dwory niepewne dalszego posiadania niektórych części swoich lasów dokonywały w nich dużych wycinek bardziej wyrośniętych drzew.

W 1873 r. Kameralny Zarząd Leśny w Starym Sączu informował Zachodniogalicyjski Urząd Podatkowy, że dla wypalenia 1 pieca cegieł (20 tys. sztuk) zużywał 20 sągów drzewa[22].

Już w początkach XIX w. dewastacja drzewostanów w górskim rejonie Karpat przybrała zastraszające rozmiary, zwłaszcza na obszarze od Beskidu Makowskiego po górny bieg Wisłoka. Podróżujący wtedy po Karpatach Zachodnich prof. August Schultes stwierdził, że w okolicach Makowa Podhalańskiego widział na przestrzeni 20 mil dużo nagich, kamiennych gór. Istniejące na nich lasy składały się przy tym z licznych i skarłowaciałych drzew. Zaniepokojony tym zauważył, że jeśli gospodarka taka będzie nadal utrzymywana, gleba górska wyjałowieje zupełnie i lasy mogą tam zaniknąć[23].

Podobny był wygląd wzgórz w rejonie Łopienia[24]. Znacznie wcześniej, bo już pod rokiem 1756 odnotowano, że w okolicy wsi Kokuszka, (dobra sądeckie), „znajduje się dość gór zarośniętych krzakami, żadnego pożytku nie czyniących"[25]. Nieco rzadziej

[19] M. Adamczyk, *Zakopane – wieś…*, s. 129.

[20] S. Czajka, *Ochotnica, dzieje gorczańskiej wsi 1416–1986*, Jelenia Góra 1987, s. 103.

[21] Ibidem.

[22] Zbiory rękopiśmienne Muzeum Regionalnego w Starym Sączu [dalej ZRMRSS], Akta zarządu dóbr kameralnych w Starym Sączu [dalej Akta kamery starosądeckiej], nieuporządkowane. Pismo kameralnego Zarządu Leśnego w Starym Sączu do urzędu podatkowego z 13 X 1873 r.

[23] S. Schnür-Pepłowski. *Cudzoziemcy w Galicji 1787–1841*, Kraków 1902, s. 103–104.

[24] DzRBPANKr., nr 1783, *Diaryusz podróży odbytej 1831 roku…*, s. 75

[25] ZRMRSS, Akta Urzędu Kameralnego w Starym Sączu, Księga intabulacyjna wsi Kokuszka, t. I, 1820–1854, nr 5, s. 5, dokument z datą: Gruszów 24 III 1756 r.

zjawiska te występowały w zachodniej części obwodu wadowickiego (tereny sąsiadujące ze Śląskiem), gdzie gospodarka leśna i rolna były bardziej racjonalnie prowadzone i we wschodniej części cyrkułu sanockiego (Bieszczady).

Do czwartej ćwierci XVIII w. w drzewostanach wyższych partii Karpat większy był udział jodły i buka, a w ich niższych partiach brzozy, jesionu i dębu. W zalesieniach zrębów, golizn i części pastwisk, dwory używały natomiast często słabo ukorzeniającego się, lecz szybciej rosnącego świerka. Powodowało to, że wichury łamały i wyrywały z korzeniami znaczne połacie takich drzew, jak np. w 1857 r. pod Kudłoniem[26]. Typowym krzewem jałowych gleb, a zwłaszcza pastwisk, miedz i brzeżków polnych był jałowiec[27], a gruntów porosłych krzakami, wspomniane już kolczaste jeżyny.

Na terenie Karpat istniały dość liczne, choć przeważnie płytkie pokłady torfu. Osuszane prymitywnie traciły część swoich właściwości, nie mówiąc już o ich specyficznej szacie roślinnej. W I połowie XIX w. w szeregu miejscowościach, np. gorczańskich czy Kotliny Nowotarskiej, upowszechnił się rabunkowy pobór torfu do nawożenia pól uprawnych, a w okolicach bardziej odlesionych również i na opał[28]. Od II połowy XIX w. używano go także dla celów balneologicznych, najwcześniej w Krynicy. Rozległe torfowiska w okolicy Czarnego Dunajca, podpalane nieopatrznie, płonęły co pewien czas latem, a dymy zasnuwały wówczas Kotlinę Nowotarską. Tylko dłuższe, ulewne deszcze były w stanie je ugasić[29]. W tej sytuacji szereg torfowisk zniknęło ze środowiska naturalnego lub zostały zdewastowane[30].

Duże odlesienie i ogołocenie z szaty roślinnej powodowało też szybsze wietrzenie skał, zwłaszcza wapiennych, których fantazyjne kształty stanowiły dawniej ozdobę różnych okolic. Przykładem tego mogą być chociażby skałki czorsztyńskie. Na obrazach malarzy znanych z dość wiernego odtwarzania obserwowanych przez siebie pejzaży, prezentowały się one jeszcze w I połowie XIX w. inaczej niż później[31].

Równowagę w środowisku naturalnym Karpat utrzymywała głównie ich duża lesistość. Ta jednak w warunkach znacznego przyrostu liczby ludności kurczyła się w niepokojącym stopniu od ostatniej ćwierci XVIII w. Przykładowo, z danych Metryki Józefińskiej z lat 1785–1787 wynika, że lasy stanowiły tam już wówczas tylko 28,5% powierzchni użytków gruntowych obwodu myślenickiego, 28% sądeckiego i 19,8% dukielskiego[32]. W I połowie XIX w. ich powierzchnia kurczyła się przy tym nadal, a lepsze drzewostany zachowały się głównie we wspomnianych już wyższych i trudniej dostępnych partiach gór.

---

[26] ASRSNT, STNT 4, plik 11, Pismo gromady Ochotnica do cyrkułu z 28 V 1857 r.

[27] „Zdrojowiska" 1873, nr 14, s. 2.

[28] APNS., Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, nieuporządkowane, rękopis *O borowaciźnie, czyli torfie i pożytkach z niego płynących*, (b. m. d. i a.) ok. 1860 r., s. 2–3.

[29] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży*…, s. 34.

[30] M. J. Adamczyk, *Gorce*…, s. 112.

[31] Ibidem, *Zmiany w krajobrazie*…, s. 166.

[32] Ibidem, *Społeczno-gospodarcze położenie ludności unickiej*…, s. 98.

Duży przyrost ludności sprawiał też, że uprawianym gruntom skracano czas ich odłogowania. Przy występującym chronicznie niedoborze obornika, odbijało się to ujemnie na uzyskiwanych z nich zbiorach. To z kolei powodowało niedożywienie rodzin i pogłowia chowanych zwierząt (zimą karmiono je nierzadko czym się dało, w tym zbutwiałą słomą z dachowej strzechy)[33]. Pogarszało to ich kondycję zdrowotną zwiększając podatność na choroby.

Owa rabunkowa gospodarka zasobami Karpat stwarzała duże zagrożenia dla tamtejszego środowiska naturalnego i egzystencji ich mieszkańców.

U czytelnika może zrodzić się pytanie, co sprawiło, że mimo groźnej dewastacji tamtejszego środowiska naturalnego, dokonanej zwłaszcza w latach 1750–1866, udało się potem w znacznym stopniu przywrócić mu względną równowagę. Złożyło się na to szereg przyczyn i podjętych działań.

Okres autonomiczny Galicji (od 1867 r.) stał pod znakiem jej ożywienia gospodarczego. Uregulowanie zatargów serwitutowych sprzyjało lepszej ochronie lasów. Wielka własność ziemska, w której posiadaniu pozostawała nadal ich zdecydowana większość, wprowadzała już wówczas na większą skalę racjonalną gospodarkę w swoich drzewostanach, tworząc w nich strefy ochronne oraz zalesiając dotychczasowe wyjałowione grunty dworskie, w tym pastwiska i polany. Władze państwowe roztoczyły też wzmożony nadzór nad lasami chłopskimi, a także należącymi do gmin wiejskich i miast, egzekwując również i w nich bardziej konsekwentne prowadzenie planowej eksploatacji ich zasobów[34]. W niektórych partiach kompleksów leśnych Karpat, jak np. Tatr czy Pienin, utworzono parki narodowe i rezerwaty przyrody.

W rolnictwie natomiast upowszechnianie uprawy nowych odmian zbóż, roślin okopowych i pastewnych, zapewniało wyższe plony. Większa ilość pasz pozwalała z kolei na zwiększenie uzyskiwanego obornika. Łącznie z praktykowanym już stosowaniem nawozów sztucznych, zwłaszcza w dobrach wielkiej własności ziemskiej, pozwalało to na wdrożenie racjonalnego płodozmianu i likwidowanie ugorowania gruntów, włączając je do uprawy ciągłej. Również intensyfikującemu swoją produkcję gospodarstwu chłopskiemu nie opłacało się już przeważnie utrzymywanie niskowydajnych pastwisk i gruntów wspólniczych. Większość z nich została więc podzielona między indywidualnych posiadaczy i przystosowana do bardziej racjonalnego gospodarowania, głównie poprzez zwiększone nawożenie. Część natomiast zalesiono[35].

Zmiany zachodziły także i w chowie zwierząt. Upowszechnienie szybszego konia pociągowego sprzyjało wydatnemu ograniczeniu liczniejszego trzymania, wolniejszego sprzężaju wołowego. Słabnąca koniunktura na wełnę, spowodowana głównie fabryczną produkcją tańszych tkanin bawełnianych, powodowała natomiast ograniczenie pogłowia owiec na terenie Karpat. Koza, groźny niszczyciel lasów, nie mogąc skutecznie konkurować w produkcji mleka z uszlachetnianą rasowo i lepiej żywioną

[33] *Ułomek topografii cyrkułu jasielskiego pisany w roku 1808*, „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 43, s. 1070.

[34] M. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie*…, s. 173.

[35] Ibidem.

krową, znikała z gospodarstw chłopskich, utrzymując się już tylko w rodzinach wyrobniczej biedoty wiejskiej i zamieszkałej w peryferyjnych osiedlach miejskich. Świnia, dzięki większej ilości przeznaczanej jej karmy (głównie poprzez upowszechnianą uprawę ziemniaków), była już coraz rzadziej wypuszczana na żer do lasów. Większa obfitość słomy ograniczyła natomiast wydatnie pobory mchu i ściółki leśnej, zwiększając tym samym żyzność podłoża leśnego. Dzięki temu mogło ono też wchłaniać i zatrzymywać więcej wody z opadów atmosferycznych.

Rosnący pobór kruszywa z koryt rzecznych pogłębiał je, w skutek czego przybory wód, (zmniejszone częściowo przez nowe zalesienia), nie powodowały już tak częstego ich występowania z brzegów rzek. W dużym stopniu przyczyniły się do tego również: większe uporządkowanie spraw budownictwa wodnego, umacnianie brzegów i budowa wałów przeciwpowodziowych wzdłuż koryt większych rzek. Porządkowano również sprawy wierceń i prac górniczych.

Nie wszędzie jednak udało się zlikwidować skutki wieloletniej rabunkowej eksploatacji gospodarczej szaty roślinnej Karpat. Jej ślady widoczne są nadal, zwłaszcza w górnych partiach tamtejszych pasm górskich. Część ich pastwisk, np. w Gorcach, nie odzyskała wciąż swojej dawnej szaty roślinnej i pierwotnej wydajności. Porastają je nadal w znacznym stopniu licha trawa i niejadalne dla zwierząt zielska, w tym zawleczone tam przez człowieka.

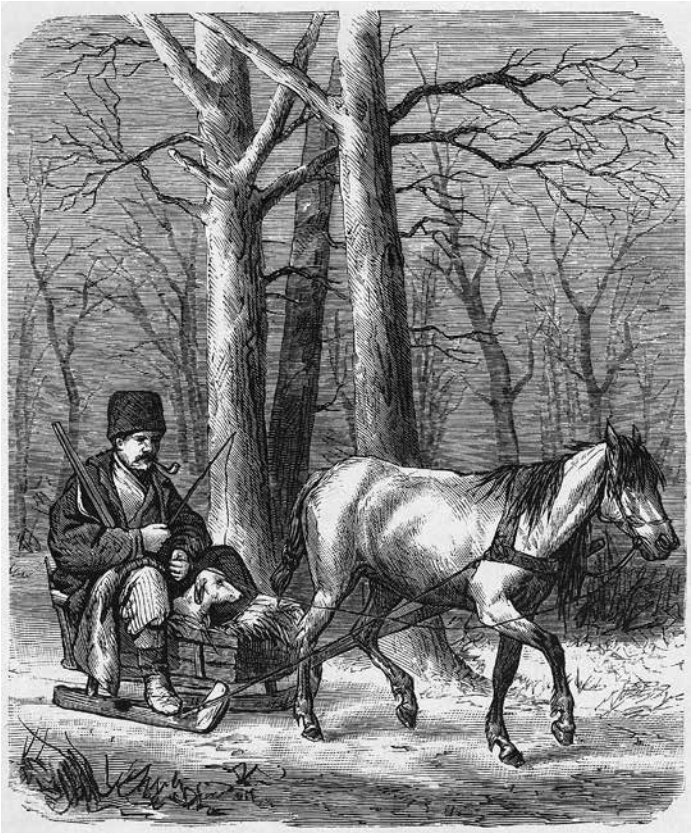

Stróż leśny, rys. z natury
K. Przyszychowski, „Kłosy" 1876,
zbiory: Biblioteka Jagiellońska
w Krakowie

10. Sądne dni

Karpaty charakteryzują m.in.: ostrzejszy klimat, większa ilość opadów atmosferycznych i częstsze występowanie gwałtownych zjawisk pogodowych.

Wydatne odlesienie ich terenu, ogołacanie istniejących drzewostanów z mchu i ściółki, spasanie i rozdeptywanie darni kopytami zwierząt oraz rosnąca powierzchnia wyjałowionych gruntów sprawiały, że nie były one w stanie zatrzymywać większych ilości wody. Przy wzmożonych opadach deszczu, a nawet szybszych, wiosennych roztopach śniegu, woda spływała wartkimi strumieniami z wierzchowin i zboczy górskich, znosząc z nich wierzchnią warstwę ziemi, żwiru i kamienie. Zasypywała nimi położone niżej grunty oraz koryta potoków i rzek. W dolinach tych ostatnich, ich spływ utrudniały też wspomniane już wadliwie wzniesione młyny, tartaki i groble rzeczne oraz jazy dla odławiania ryb[1].

W tej sytuacji szybkie przybory wód w rzekach i potokach powodowały ich dość częste występowanie z brzegów, rujnowanie pobliskich gruntów, (zamienianych nierzadko w bezproduktywne kamieńce), dróg i zabudowań. W ich wyniku ludzie tracili zbiory, domy i ich wyposażenie, budynki gospodarcze, sprzęt i inwentarz żywy. Sami ludzie ginęli niejednokrotnie w nurtach wzburzonych rzek.

W Karpatach ulewy i powodzie dotykały ich mieszkańców już od dawna. Przykładowo, w Kotlinie Sądeckiej w 1486 r. wystąpiły z brzegów Dunajec i Kamionka, a w 1621 r. powódź dotknęła Kotlinę Nowotarską[2]. Dość częste i groźne wezbrania wód np. w latach 1695–1748 odnotowuje Kronika parafii jazowskiej w Sądeckiem (vide zał. 1). Przykładowo, w dniach 22–23 VII 1772 r. miały miejsce w tamtejszych górach wielkie ulewy, powodujące groźne powodzie[3].

Od ostatniej ćwierci XVIII w. występowały one tam częściej, obejmując większe obszary. Miały też bardziej niszczycielski charakter. Oto niektóre przykłady:

W 1787 r. odnotowano, że na położonych wyżej gruntach wywożony nawóz jest często spłukiwany wraz z ziemią przez wodę deszczową. Jej wylewy czynią natomiast wielkie szkody. Z tego powodu niszczone pastwiska nadrzeczne w Starym Sączu i Gołkowicach, nie mogą być zamienione na grunty orne[4].

W 1812 r. w obwodzie sądeckim deszcz podał niemal bez przerwy przez 14 dni. Wezbrane rzeki wystąpiły z brzegów niszcząc wiele pól uprawnych i znosząc stojące na nich snopki zboża. Zrujnowały domy i gościńce, zrywając ponad 50 mostów. W nurtach wód zginęło też czworo ludzi[5].

---

1 Por. Ustawa o rzekach z 1842 r., Dziennik Urzędowy 1842 z 10 V, s. 1351–1360.

2 Sz. Morawski, *Sądecczyzna*, t. I, Kraków 1863, s. 284; W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie*, Warszawa 1950, s. 284.

3 J. Szewczuk, *Kronika klęsk*…, s. 3, 4, poz. 1–5.

4 ZRMRSS, Akta kamery starosądeckiej, Fasya podatkowa Starego Sącza z 16 VIII 1787 r.

5 J. Szewczuk, op. cit., nr 316–317, s. 53–54; „Gazeta Lwowska" 1812, nr 66 z 18VIII.

Wielka powódź z 1813 r., w samym tylko Ludźmierzu zrujnowała grunty pod 200 korców wysiewu. W miasteczku Zbyszyce zabrała 23 domy z 55 osobami, zerwała szereg mostów, niosąc z nurtem rzek m.in. kufry, powozy, inwentarz żywy, trumny z podmytych cmentarzy i domy z ludźmi na dachach wzywających pomocy lub ginących na oczach bezradnych osób stojących na brzegu[6]. W Dobrej wezbrane wody występując z koryta rzecznego runęły na pobliskie domy z taką siłą, że zrujnowały doszczętnie lub porwały 18 chałup, karczmę, pół gorzelni, stajnię i browar[7]. W Nowym Sączu wezbrane fale Dunajca podmyły fundamenty zamku, powodując zawalenie się jego zachodniej części[8]. Po tej powodzi szereg gruntów uprawnych położonych w pobliżu rzek zostało zniszczonych, zarzuconych kamieniami i piaskiem zmieszanym z kamiennym grysem[9].Wielkie zniszczenia dotknęły też m.in. zakład zdrojowy w Krynicy[10].

W 1821 r. trzech dziedziców dóbr z obwodu sądeckiego skierowało petycję do władz galicyjskich. Stwierdzili w niej m.in., że zarówno poprzednia powódź z 1813 r (którą nazwali „małym potopem"), jak i ta z września 1820 r. zniszczyły wiele dobrych pól. Z pagórków zniosły urodzajniejsze gleby, a równiny przy rzekach zasypane zostały kamieniami i żwirem, zamieniając je w pustynie[11].

W 1839 r. powódź w samej tylko wsi Śnietnica zalała i zniszczyła 63 morgów gruntu. Na Dunajcu widziano wtedy wiele płynącego drzewa i zboża w snopkach. W 1840 r. w Bukowinie Tatrzańskiej urodzajniejszą ziemię poznosiło ze zboczy, podobnie w pobliskich Brzegach w 1844 r., wraz ze zbożem i ziemniakami[12].

W sierpniu 1843 r. po 48-godzinnej ciągłej ulewie, wezbrane wody Dunajca i Popradu podrywały brzegi rzeczne, zniszczyły szereg kosztownych jazów i zamuliły stojące w pobliżu zboża[13].

W następstwie długiej ulewy w dniach 17–19 VII 1845 r. woda na wszystkich rzekach zachodnich Karpat wzrosła do niepamiętnej wysokości, rozlewając się i siejąc spustoszenie. Rozszalałe bałwany rozwalały domy, niszczyły pola, drogi i mosty. W samym tylko obwodzie sądeckim wylew wód dotknął 50 tys. osób[14]. Inna wielka powódź miała miejsce w górach w 1867 r.

---

[6] „Gazeta Lwowska" 1813, nr 329–335, s. 56; nr 349–351, s. 59–60; DzRBPANKr., nr 1783, *Diaryusz podróży*…, s. 87–88; J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892, s. 54; M. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie*…, s. 164.

[7] Nr 1783 J. Rostworowski, *Diaryusz podróży*…, s. 89.

[8] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka, architektura i sztuka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 159; J. Sygański, op. cit., s. 54.

[9] J. Szewczuk, op. cit., nr 329–335, s. 56; nr 349–351, s. 59–60; nr 1783 J. Rostworowski, *Diaryusz podróży*…, s. 43.

[10] M. Adamczyk, *Wieś i osada zdrojowa w okresie austriackim*, [w:] *Krynica*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1994, s. 216.

[11] Teki A. Schneidra nr 1830, Petycja do Stanów Galicyjskich, z datą: Czarny Potok, 8 III 1821 r.

[12] ASRSNT, STNT 69 plik 23, Pismo urzędu wiejskiego Bukowiny z 18 II 1841; APHWZ, wiązka 23, zakł. 7, F.11"b", Pismo urzędu wiejskiego Brzegów z 4 VI 1844 r.

[13] „Gazeta Lwowska" 1843, nr 96, s. 636, nr 150, s. 1086–1089.

[14] J. Szewczuk, op. cit., s. 166–167; ASRSNT, STNT 16 plik 41. Odezwa Prezydium Rządu Krajowego we Lwowie, nr 6085 z 24 VII 1845 r.

Zsuwy namokniętej ziemi zdarzały się tam od dawna. Późniejsze odlesiane i jałowe zbocza wzniesień sprzyjały ich coraz częstszemu występowaniu. Przykładowo, w 1736 r. taki wielki zsuw zniósł w Jazowsku ku dolinie 6 chat i chmielnik plebański, a wyżej przywalił hutę i zgniótł 1 dom, zabijając 3 ludzi. (vide aneks 1).

W 1812 r. zwał ziemi osunął się ze zbocza znosząc w dolinę rzeki Ochotnica 2 szałasy pasterskie[15]. W Zakopanem zsuwy z odlesionych wzgórz miały miejsce niejednokrotnie, np. z Antałówki (w 1798 r.), Gubałówki (1813) i Ubocza (w 1816 r.)[16]. Inny w 1837 r. przysypał w Tylmanowej znajdujące się pod zboczem drzewo budowlane i 3 ule pszczele[17]. W 1839 r. obfite opady deszczu sprawiły, że nasiąknięta wilgocią gleba osuwała się w różnych miejscach z brzegów, znosząc w dół duże zwały ziemi, wraz z drzewami i budynkami[18].

Odsłaniały one często na zboczach wzniesień skaliste podłoże, na którym nawet licha trawa, zwana psiarką, rosła z trudem. Przykładowo, w Poroninie na takim, wyjałowionym przez erozję i osuwiska wierzchniej warstwie gleby, kilkunastomorgowym pastwisku, można było w latach osiemdziesiątych XVIII w. z trudem wykarmić tylko 2–3 owce. Podobny jałowy i nieporośnięty nawet krzakami teren obserwował w 1849 r. pod Bukowiną Tatrzańską Ludwik Zejszner[19].

Znaczne odlesienie terenu Karpat i związane z tym zaburzenia w ich środowisku naturalnym sprzyjały też nasileniu występowania ekstremalnych zjawisk pogodowych, jak silne wichury, gwałtowne burze z dużymi wyładowaniami atmosferycznymi czy obfite gradobicia. Oto niektóre przykłady:

- W 1795 r. rozpętała się nad Starym Sączem nawałnica. Duży grad wybijał szyby w oknach i uśmiercał ptactwo na polu. Stojące na pniu zboża zniszczył doszczętnie, a część z nich od piorunów spaliła się też w stodołach[20].
- 1 VIII 1805 r. silne gradobicie nawiedziło okolice Rokicin, Spytkowic i Nowotarszczyznę. Podczas gwałtownej burzy na ziemię spadły duże kawałki lodu. Z połączenia dwu chmur powstał silny wiatr. Przemieszczając się ku Spiszowi, łamał lasy i rozwalał budynki[21].
- W 1812 r. w obwodzie sądeckim miała miejsce wielka burza z gradem. W jej wyniku około 20 mniejszych dóbr straciło swoje zbiory. Powódź wiele domów i mostów zrujnowała, a grad zabił kilkoro bydła i dwoje ludzi[22].

[15] ASRSNT, STNT 4 plik 11. Pismo urzędu wiejskiego Ochotnicy z. 16 VIII 1813 r.
[16] M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*…, s. 120.
[17] ASRSNT, STNT 4 plik 11, Pismo urzędu wiejskiego Tylmanowej z 27 VIII 1837 r.
[18] „Gazeta Lwowska" 1839, nr 105, s. 650, nr 119, s. 738.
[19] L. Zejszner, *Podhale i północna pochyłość Tatrów*, cz. I, Biblioteka Warszawska, t. 1, 1849, s. 536; M. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie*…, s. 165.
[20] Sygn. HGZ 171, Księga gruntowa Muszyny 1799–1855, s. 118, dokument z 24 VII 1798 r.
[21] J. Szewczuk, op. cit., s. 43 nr 261, rok 1805.
[22] Ibidem, s. 53–54, nr 316–317, rok 1812.

- 19 VIII 1818 r była na terenie Nowotarszczyzny wielka burza. Od uderzenia pioruna, padło 11 sztuk bydła rogatego i 12 gęsi. Poraził on także dwunastoletnią pasterkę[23].
- 24.VI.1821 r. w obwodzie sądeckim spadł wielki śnieg. Zimno było tak duże, że w wyższych górach na pastwiskach padło wiele owiec, a nawet rogacizna i konie[24].
- 26 XII 1830 r. gwałtowny wiatr połamał i rozrzucił dachy większości budynków w Międzyczerwiennem[25].
- 1833 r. W szeregu miejscowości obwodu sądeckiego nawałnice z gradem wyrządziły wiele szkód. Sześciotygodniowe opady deszczu sprawiły też, że zboża na polu porastały. W stanie znacznego zawilgocenia zwożono je do stodół[26].
- 11 VIII 1839 r. podczas wielkiej burzy w tym obwodzie wiatr wyrywał z korzeniami duże drzewa i znosił dachy budynków[27].
- 18.VII.1841 r. w 20 wsiach obwodu sądeckiego kilkugodzinny opad gradu zniszczył doszczętnie stojące na polu plony, przez co ich mieszkańcy zostali wystawieni na wielką nędzę. Podobnie rzecz miała się w 1848 r. w rejonie Krościenka pienińskiego[28].

Podobnych przykładów można przytaczać więcej. Wynika z nich, że występujące tam z większą częstotliwością wichury, ulewy i gradobicia, niszczyły wiele budynków i upraw polowych. Sytuację pogarszały dodatkowo występujące tam częściej w rejonie górskim ostre przymrozki wiosenne i wczesne opady śniegu. Liche zbiory, a nierzadko również ich całkowita utrata narażały ludność, chowane zwierzęta i ptactwo na niedożywienie, bądź głód.

Ówczesne źródła dostarczają szeregu informacji na ten temat. Dotyczą one różnych okolic, jak i poszczególnych miejscowości. Tak np. w 1834 r. w górzystych terenach obwodu sądeckiego zboża nie wyrosły i miały krótką słomę a ich zbiór był mizerny, podobnie jak siana. Spowodowało to wielki niedostatek paszy dla zwierząt[29].

W 1841 r. duży śnieg przysypał na Podtatrzu stojące jeszcze na polach uprawy i leżał dość długo. Zamarzły wtedy owies, ziemniaki i kapusty. Tylko część z nich po 6–7 tygodniach udało się nieco osuszyć. Reszta zgniła na pniu. W związku z tym w lutym ludziom zabrakło żywności i karmy dla zwierząt[30]. Podobnie było

[23] „Gazeta Lwowska" 1818, nr 125 z 18 VIII.
[24] J. Szewczuk, op. cit., nr 416, s. 72, rok 1821.
[25] APHWZ, wiązka 19, zakł. 8, F. 13"c", Pismo urzędu wiejskiego Międzyczerwiennego, z 30 XII 1830 r.
[26] J. Szewczuk, op. cit., s. 99 nr 590–593, rok 1833.
[27] Wiadomości handlowe i przemysłowe, „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1839, nr 95, s. 590.
[28] „Gazeta Lwowska" 1841 nr 95, s. 604.
[29] Ibidem, 1834, nr 55, s. 334; 1842, nr 142, s. 930.
[30] Ibidem, 1840, nr 132, s. 818; ASRSNT, STNT 5 plik 12, Skarga urzędu wiejskiego Murzasi-

w 1845 r. i w następnych latach[31].

Ciężej poszkodowanym przez klęski żywiołowe z ograniczoną pomocą spieszyły władze państwowe, wypłacając im stosowne zapomogi. Część dominiów pożyczała im natomiast ziarno siewne, pasze dla zwierząt i produkty spożywcze[32].

Obok podanych już, tereny Karpat co pewien czas nawiedzały także i inne plagi. Tak np. w 1712 r. w rejonie Kęt i Oświęcimia bito w dzwony celem odstraszenia nadlatującej chmary szarańczy. Spowodowała ona tam wielkie spustoszenie w zbiorach. Po pewnym czasie powróciła jednak na Śląsk[33].

W 1809 r. w szeregu tamtejszych okolic ludność odczuwała wzrost liczby wilków[34]. W 1815 r. rozmnożyły się one znowu, m.in. w lasach pod Mszaną Dolną, Dobrą, Tymbarkiem i Skrzydlną, napadając na ludzi i bydło. Władze nakazały więc dominiom ich odstrzeliwanie[35].

W 1837 r. w okolicy miasta Biała pojawiły się w dużych ilościach myszy, dokonując znacznych zniszczeń w dwuletnich łanach koniczyny[36].

chla do Trybunału Apelacyjnego z 24 IX 1832 r.; STNT 69 plik 23, Pismo urzędu wiejskiego Bukowiny Tatrz. z 18 II 1841 r.; STNT 68 plik 10, Pismo urzędu wiejskiego Zakopanego z 13 II 1841 r.; STNT 74 plik 15, Pismo urzędu wiejskiego Zakopanego z 15 II 1841 r.

[31] J. Szewczuk, op. cit., s. 166–167, 1845 r. nr 1248, 1250–1252; s. 175–176, 1846 r., nr 1330–1335; s. 198, 1848 r., nr 1556–1559; ZRMRSS, Akta kamery starosądeckiej, pismo z datą: Wyglanowice, 15 IV 1846 r.; Archiwum Państwowe w Nowym Targu [dalej APNT], Akta Magistratu Miasta Nowy Targ [dalej AMMNT], sygn. MNT 10 Fasc. 19, Pismo z datą: Nowy Targ, 12 V 1848 r.

[32] ASRSNT, STNT 16 plik 41, Wykazy powodzian z lat: 1813, 1845, 1867 objętych akcją pomocową; STNT 68 plik 10, Wykazy osób z 1839 i 1843 uzyskujących pożyczkę w zbożu; STNT 74 plik 15, Pisma urzędów wiejskich: Zakopanego z 15 II 1841 i Białki Tatrz. z 25 V 1847 r.; STNT 67 plik 5a, Wykaz poddanych dóbr Klikuszowa z 18 II 1848 r., którym udzielono zapomogi w zbożu.

[33] J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. 1, Kraków 1972, s. 433 przyp. 27.

[34] J. Szewczuk, op. cit., s. 49, 1809 r.

[35] APNS, Akta kamery nowosądeckiej. Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, nr 8054 z 22 X 1815 r. do dominiów.

[36] „Gazeta Lwowska" 1837, s. 221, nr 37, z 30 III.

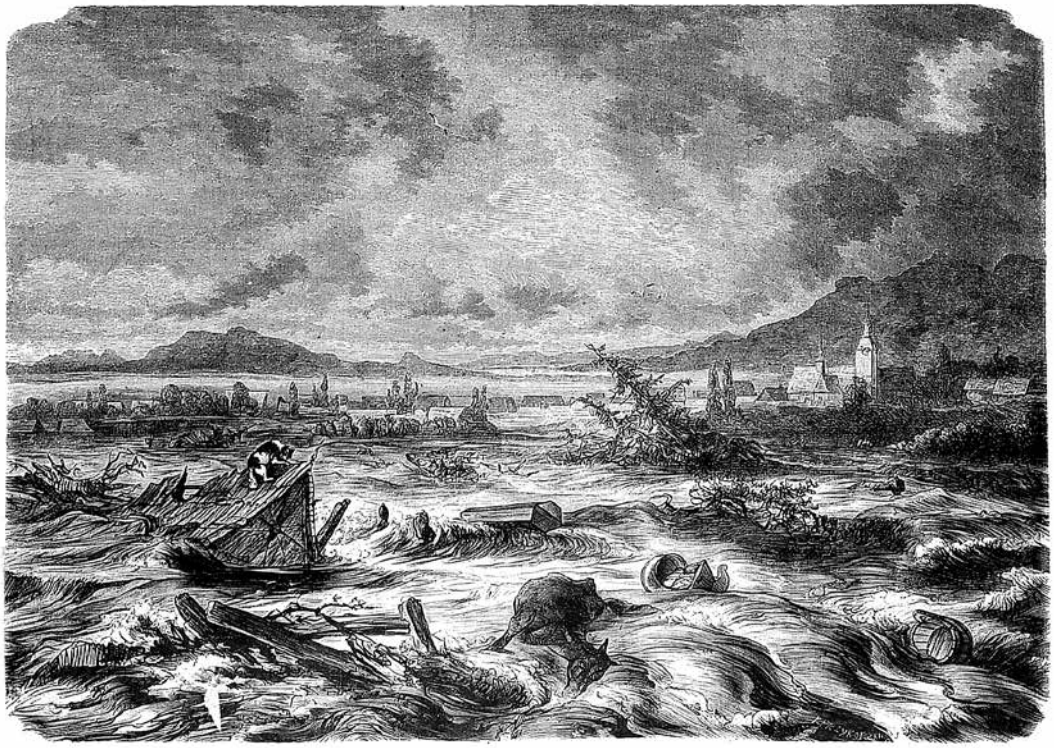

Powódź na Dunajcu pod Nowym Targiem, rys. A. Schouppe, „Tygodnik Ilustrowany" 1867, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Mieszkańcy

11. Rusini

Karpaty zamieszkiwała ludność zróżnicowana etnicznie. Ich wschodnią część zasiedlały w przewadze grupy ruskojęzyczne. Na terenie górskim przemieszały się one z pasterskim żywiołem wołoskim pochodzenia bałkańskiego i rumuńskiego. Na wschodzie po źródła Sanu sięgały osady łemkowskie.

W 1848 r. Rusini stanowili 66,4% mieszkańców ówczesnego obwodu przemyskiego, 58,2% sanockiego, 18,6% jasielskiego (dekanaty Dukla i Biecz), 12,8% sądeckiego (dek. Muszyna) oraz 2,7% rzeszowskiego (dek. Kańczuga)[1].

W następstwie porozumień: brzeskiego z 1595 r. i ungwarskiego (użhrodzkiego) z 1646, diecezje prawosławne w Rzeczypospolitej i północno-wschodnich Węgrzech przechodziły na unię z Rzymem, z zachowaniem jednak obrządku wschodniego. Diecezja przemyska, obejmująca Łemkowszczyznę i będąca sufraganią metropolii lwowskiej, (podlegali jej także karpaccy Bojkowie i Huculi), uczyniła to ostatecznie w 1691 r. Po stronie węgierskiej powstały natomiast biskupstwa unickie: w Preszowie (węg. Eperjes), gdzie mieszkali również Łemkowie, w Mukaczewie na Rusi Zakarpackiej (węg. Munkács), z siedzibą w Użhorodzie (węg. Ungvár), Wielkim Waradzynie (węg. Nagyvárad, rum. Oradea Mare) i w Białej Julii (węg. Gyŭlafehervár, rum. Alba Julia), z siedzibą w Balasfalva[2]. Po 1772 r. także północna (galicyjska) część Łemkowszczyzny znalazła się w obrębie monarchii habsburskiej.

Zachowano wprawdzie nadal granicę celną Galicji z Węgrami. Nie dzieliła ona jednak zbytnio obydwu części Łemkowszczyzny. Poczucie wspólnoty etnicznej, językowej, kulturowej i religijnej, sprzyjało utrzymywaniu ich dość żywych tradycyjnie więzi poprzez granicę krajową. Objawiały się one głównie we wzajemnych kontaktach na targach, uroczystościach religijnych, zawieraniu mieszanych małżeństw, wspólnych wyjściach zarobkowych i emigracji. Ci z przeludnionej północy osiedlali się tam głównie na gruntach parcelowanych folwarków i w gospodarstwach chłopów emigrujących na tereny potureckie[3]. Dowodzą tego m.in. akta parafialne, sądowe i policyjne znajdujące się w Okręgowym Archiwum w Lewoczy. Wynika z nich, że unici na Spiszu i w zachodniej części Szaryskiego (rejon Preszowa) mieli dość często rodowód małopolski. Pochodzili głównie z dekanatów: muszyńskiego, bieckiego i dukielskiego[4]. Tamtejsza ludność od lat posyłała też swoje dzieci do szkół węgierskich, w tym w Preszowie, (obecna wschodnia Słowacja), będącym ważnym ośrodkiem życia umysłowego i religijnego grekokatolików[5].

---

1 M. Adamczyk, *Edukacja młodzieży z greckokatolickiej diecezji przemyskiej w latach 1772–1848, a problemy unickie w Galicji*, [w:] *Z dziejów oświaty w Galicji*, pod red. A. Meissnera, Rzeszów 1989, s. 157 tab.1.

2 Ibidem, *Społeczno-gospodarcze położenie ludności unickiej…*, s. 93.

3 Štátný oblastný archiv [dalej ŠOBA] v Levoči, Zbierka cirkevnych matrik z uzemia Spiša 1599–1952, Metryki chrztów, ślubów i zgonów poszczególnych miejscowości, XVII–XIX w.

4 Por. P. Šoltes, *Spiš v dejinach greckokatolickiej cirkvi v 18 storoči*, [w:] *Terra Scepusiensis*, red. R. Gładkiewicz, M. Homza, Levoča, Wrocław 2003, s. 626.

5 M. Adamczyk, *Edukacja młodzieży…*, s. 175.

Wysunięci najbardziej na zachód Łemkowie mieli korzystniejsze warunki dla rozwoju, w tym swojej oświaty. Żyjąc w otoczeniu ludów łacińskiego kręgu kulturowego i w przemieszaniu z nimi, głównie w miastach i miejscowościach uzdrowiskowych, jak: Jaśliska, Muszyna, Tylicz, Krynica czy Żegiestów, byli jednak narażeni na latenizację i utratę własnej odrębności etniczno-kulturowej[6]. Im dalej na zachód, tym więcej znajdowało się w ich gwarze, nazewnictwie i kulturze ludowej zapożyczeń z zewnątrz, głównie polskich, słowackich i niemieckich[7].

W pewnym stopniu broniła ich przed latenizacją autonomia ich kościoła i jego obrządek bizantyński. Mniej skutecznie działały one jednak w odniesieniu do wyższych i bardziej światłych warstw ich społeczeństwa. Szlachcie ruskiej odpowiadały zwłaszcza przywileje z jakich korzystali polscy herbowi. Dlatego dość licznie porzucała ona obrządek grecki, przechodząc na łaciński[8]. Z kolei plebejusze z wykształceniem liczyli na większe możliwości awansu społecznego. Ci czynili to nierzadko już w trakcie odbywanej edukacji[9].

Z upływem czasu większość tych ludzi zrywała więzi również z rodzimym językiem i kulturą. Skutek był taki, że już pod koniec rządów Rzeczypospolitej społeczeństwo łemkowskie składało się głównie z chłopów, plebsu miejskiego i duchownych. W opiniach urzędników austriackich wykształcenie kleru unickiego było w czasach Rzeczypospolitej bardzo niskie. Przykładowo, z wypowiedzi starosty przemyskiego von Mőellerna z 1783 r. wynika, że zaledwie 1 na 30 z nich miał jakie takie studia. Wielu natomiast nie umiało nawet pisać i głosić kazań[10].

Opinie te wydają się być jednak przesadzone. Od 1726 r. duchownych tego obrządku kształcił bowiem alumnat teatyński we Lwowie. Edukowały ich również seminaria księży misjonarzy we Lwowie i Przemyślu. Własne kolegia w Drohobyczu i Buczaczu prowadzili też greckokatoliccy bazylianie.

Pewna liczba unitów kształciła się również w zakładach jezuickich w Jarosławiu, Krośnie, Przemyślu, Samborze i Lwowie oraz w pijarskich w Warężu, Lwowie i Podolinie, w starostwie spiskim. Spore grupy młodzieży łemkowskiej uczęszczały ponadto do szkół węgierskich, zwłaszcza na sąsiednim Spiszu i w Szaryskiem[11].

Dotyczyło to zwłaszcza diecezji przemyskiej. Przykładowo, w latach 1756–1772, 12,5% ogółu tamtejszych duchownych posiadało tylko rodzaj kursu przygotowawczego, zakończonego egzaminem teologicznym; 6,9 % miało ukończone niższe klasy szkoły średniej; 57,1% jej klasy wyższe (w tym 43,0% retoryczną); 4,2% kurs filozoficzny; stanowiący pośrednie ogniwo edukacji między szkołą średnią i wyższą; 1,4%

---

6 A. Kwilecki, *Łemkowie, zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974, s. 53; P. Šoltes, op. cit., s. 635.

7 A. Kwilecki, op. cit., s. 54.

8 Kalinowski M., *Die Kirchen – und – Staats – Satzungen bezüglich des greichisch-katholischen Ritus der Ruthenen in Galizien*, Lemberg 1864, s. 219.

9 M. Adamczyk, *Szkoły pijarskie w Podolinie i ich związki z Polską 1643–1848*, Wrocław 1995, s. 104.

10 Ibidem, *Unici w kolegium i gimnazjum podolinieckim 1643–1849*, „Rozprawy z dziejów oświaty", t. XXXI, 1988, s. 8.

11 Ibidem.

trzysemestralną teologię; a 9,7% edukację odpowiadającą tej uzyskiwanej w ówczesnych łacińskich seminariach duchownych[12]. Dane te dowodzą, że ich ówczesne wykształcenie odbiegało istotnie od tego, jakim dysponowało duchowieństwo obrządku rzymskiego. Nie było jednak aż tak liche, jak to przedstawiała część urzędników galicyjskich obcego pochodzenia, przynajmniej gdy chodziło o duchownych z greckokatolickiej diecezji przemyskiej.

W czasach Rzeczypospolitej praktyka była często taka, że kandydat na duchownego, po ukończeniu niższych lub wyższych klas gimnazjalnych, (a rzadziej tylko szkółki ludowej), praktykował czytanie świętych ksiąg i liturgię pod nadzorem miejscowego popa lub w najbliższym klasztorze zakonnym. Potem żenił się i udawał do biskupa. Jeśli przy katedrze istniało zalążkowe seminarium duchowne, przechodził kurs teologiczny, przeważnie trzy- semestralny. Gdy takowego nie było, odbywał rodzaj kursu przygotowawczego, zdawał egzamin, uiszczał stosowną opłatę i uzyskiwał święcenia[13].

Uprzywilejowaną pozycję w tym kościele miał zakon bazyliański. Wśród jego mnichów częściej można było spotkać osoby wykształcone. Z nich też wywodzili się tradycyjnie biskupi i bardziej prominentni funkcjonariusze diecezjalni[14]. Część bazylianów latenizowała się, a „łacinnicy" wstępujący do tego zakonu przyjmowali obrządek grecki.

Sytuacja ta uległa zmianie pod rządami austriackimi. Klasztory bazyliańskie dotknęły kasaty. Ważniejsze stanowiska kościelne obsadzano za zgodą władz państwowych. Święcenia kapłańskie mogła natomiast uzyskać tylko osoba posiadająca ukończone studia teologiczne, a kandydatów na proboszczów poddawano specjalnym egzaminom. Od duchownych wymagano również znajomości języków: niemieckiego i łaciny.

Od czasów józefińskich mieli się oni kształcić w sekcji greckokatolickiej Seminarium Generalnego we Lwowie, a po 1818 r. również w reaktywowanym seminarium w Przemyślu. W utworzonym 1784 r. Uniwersytecie Lwowskim wykłady na wydziałach filozofii i teologii odbywały się również w języku ruskim. Przykładowo, w 1842 r. kształciło się tam 295 studentów, w tym 237 unitów[15]. W 1817 r. powstał też w Przemyślu zakład dla greckokatolickich diaków i nauczycieli.

Sieć parafii unickich była dość gęsta. Należały one jednak przeważnie do tworów małych. Znaczna ich liczba nie przekraczała kilkuset wiernych[16]. Lokując poszczególne miejscowości na prawie wołoskim, ustalano tam częściej role plebańskie. Ustanawiano też zwykle wyższe świadczenia na rzecz cerkwi[17]. Zabezpieczały on w jakimś stopniu podstawy egzystencji materialnej parafialnej służby kościelnej.

Jak już wspomniano poprzednio, co najmniej do ostatniej ćwierci XIX w. społeczeństwo łemkowskie składało się głównie z chłopów oraz proletariatu wiejskie-

[12] M. Adamczyk, *Edukacja młodzieży…*, s. 161.
[13] Ibidem, *Unici…*, s. 7 – 8.
[14] H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III, 1750–1764*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 214.
[15] M. Adamczyk, *Unici…*, s. 7.
[16] Ibidem, *Społeczno–gospodarcze położenie…*, s. 91–92.
[17] Ibidem, s. 92.

go i miejskiego. Duży przyrost naturalny tej ludności sprawiał, że już w początkach XIX w. proces rozdrabniania gospodarstw chłopskich był tam również zaawansowany. Przykładowo, w 1819 r. te o powierzchni do 10 morgów stanowiły w obwodzi sanockim 58,3% ich ogółu, w przemyskim 72,0%, w rzeszowskim 62,4%, a w sądeckim 51,0%[18]. Tych o areale powyżej 20 morgów było w nich natomiast odpowiednio: 16,2%; 4,4%; 12,3% i 33,0%. Przeważały więc wśród nich gospodarstwa małe lub wręcz karłowate. Jakość tamtejszych gleb górskich, ówczesne sposoby uprawy i nawożenia gruntów oraz niesprzyjające często warunki pogodowe sprawiały, że były one nisko wydajne produkcyjnie. Trzecia ich część leżała przy tym stale odłogiem, a w strefie wierchowej o bardziej wyjałowionych glebach, znacznie dłużej. Obsiewano je najczęściej owsem. Stare tradycje przejęte od pasterzy wołoskich miał tam również chów zwierząt, a zwłaszcza bydła dużego[19].

Większość takich gospodarstw nie była w stanie zapewnić niezbędnej egzystencji materialnej rodzinom ich posiadaczy. Niedobór środków do życia skłaniał więc tę ludność do ich uzupełniania poprzez podejmowanie zajęć dodatkowych. W liczniej lokowanych tam osadach na prawie wołoskim pańszczyzna odrobkowa nie odgrywała większej roli, a gospodarka folwarczna należała do słabiej rozwiniętych. Sprzyjało to poświęcaniu się im.

Zimą Łemkowie pracowali liczniej w lasach pańskich i przy omłotach. Latem wychodzili na roboty sezonowe do majątków ziemskich na Węgry i równinne tereny Rzeczypospolitej, a następnie zaboru rosyjskiego. Trudnili się też handlem obwoźnym smołą i domokrążnym, świadcząc głównie usługi ciesielskie i druciarskie. Przykładowo, druciarze ze Szlachtowej w swych wyprawach zarobkowych docierali do Warszawy, Lublina, Równego, Stanisławowa i na Śląsk, a ich ziomkowie z Kańczugi do Mołdawii[20]. Ci zamieszkali w obwodach sądeckim i jasielskim zajmowali się też wozactwem towarów, głównie na traktach popradzko-dunajeckim i dukielskim. Z kolei Łemkowie z obwodów sanockiego i przemyskiego uczestniczyli w spławach towarów do Gdańska[21]. Na miejscu wyrabiali natomiast gonty, klepki, łyżki drewniane i kamienie do żaren zbożowych[22].

W opisie obwodu jasielskiego z początków XIX w. Józef Hiebl odnotował, że tamtejszy chłop ruski prowadził przeważnie pasterskie życie. Jego liche pole do 2/3 leżało odłogiem i było zasiewane owsem. Z bydłem na jarmarki udawał się na odległość do 15 mil. Wiosną kupował na Węgrzech owce i woły (były one bardziej wyrośnięte od miejscowych), pasł je latem w górach i jesienią sprzedawał z zyskiem. Jego mieszkanie było większe i porządniejsze, niż u innych chłopów. Zimą Rusini nie przetrzymywali w izbach zwierząt. Te bowiem miały ciepłe obory. Ich potrzeby życiowe były małe. Strawę rodziny stanowiły: mleko kozie, bryndza, żur, kartofle i chleb owsiany. Pod-

[18] Ibidem, s. 108, tab. 6.
[19] Ibidem, s. 107.
[20] Ibidem, s. 113.
[21] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 14, s. 325, nr 43, s. 1072.
[22] S. Udziela, *Ziemia łemkowska przed półwieczem*, Lwów 1934, s. 16, 30.

czas wielu u nich postów, nie używali nawet nabiału. Chleb mielony w żarnach piekli z otrębami. Były trzeźwi, lekcy w ruchach i nie uciśnieni ciężką pańszczyzną. Mężczyzna bywał często na jarmarkach. Prowadzeniem gospodarstwa obarczał wtedy żonę. Będąc z dala od domu, tęsknił zwykle do niego i stron rodzinnych[23].

Z części innych dawniejszych relacji wyłania się jednak obraz ówczesnych ludzi niedbałych, apatycznych, brudnych, wynędzniałych, skłonnych do rozbojów i ślepo słuchających swoich popów. Oto trzy przykłady: Odbywający podróż po Galicji w 1802/3 r. prof. Józef Rohner stwierdził, że spośród jej mieszkańców najbardziej wynędzniali są Rusini, którzy celują tylko w śpiewie. Bardziej zapobiegliwa jest od niech ludność zachodniej części tego zaboru[24].

W swym opisie Galicji z 1841 r. Michał Wiesiołowski podkreślił, że Rusini, niechętni swoim panom i ślepo posłuszni popom, są brudni. Mało też dbają o swoje gospodarstwa i częściej niż inni chłopi popadają w nędzę[25]. Z innego opisu z 1851 r. wynika, że ludność ta prezentowała wręcz „inny świat", nacechowany zacofaniem, marazmem i biedą[26].

Przy bliższym wejrzeniu w treść owych zapisów okazuje się jednak, że dotyczą one raczej ogółu ludności ruskiej w Galicji. W odmiennej pod pewnymi względami sytuacji, niż ruskojęzyczni mieszkańcy terenów równinnych, znajdowali się natomiast karpaccy Łemkowie. Jak już wspomniano poprzednio, byli oni najdalej na zachód wysuniętą grupą ludności unickiej. Żyjąc w otoczeniu i w przemieszaniu z ludami łacińskiego kręgu kulturowego, przyswajali sobie od nich różne wzorce, w tym mobilność zarobkową.

Jest faktem, że, jako ojców rodzin utrzymujących się w znacznym stopniu z pracy na roli, popów unickich dzielił mniejszy dystans od ich wiernych, niż to miało miejsce w katolickim Kościele obrządku łacińskiego[27]. Nie znaczyło to jednak, że zawsze i ślepo byli oni posłuszni swoim duchownym. Świadczą o tym chociażby pisma tamtejszych proboszczów, kierowane do Greckokatolickej Kurii Diecezjalnej w Przemyślu. Żalą się oni w nich nierzadko na różne złe przywary swoich wiernych, w tym na ich niedbałość w spełnianiu praktyk religijnych i namiętne bieganie po jarmarkach odbywanych w dni świąteczne[28]. Przykładowo, w 1790 r. proboszcz z Trepczy, Jozafat Dobrzański, stwierdził, że parafianie nie chcą słuchać jego słów. Chętnie też podlegają wpływom osób z zewnątrz, obiecujących im więcej wolności. Napomnienia duchownego zbywają uwagami: „niech sobie gada, na to jest ustanowiony". W tym samym roku proboszcz Hańczowej poinformował kurię, że jego parafianie są w większości zuchwali i skłonni do swarów. Pewnego razu wójt z gromadą zastąpili mu drogę wołając, że takiego popa nie chcą mieć, a świątynia należy do nich. Przygotowany już do odprawienia mszy, musiał się rozebrać i salwować ucieczką z zakrystii[29].

---

[23] J. Hiebl, *Góral ruski*, „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 45, s. 1134.
[24] S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana…*, s. 111, 112, 115.
[25] M Wiesiołowski, op. cit., s. 60.
[26] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 329. Wypisy z „Czasu" 1851, nr 209.
[27] J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830–1848*, Kraków 1973, s. 32.
[28] M. Adamczyk, *Społeczno-gospodarcze…*, s. 121–122.
[29] Ibidem, s. 122.

Przytoczone przez proboszczów fakty i wydarzenia dowodzą, że stosunek tamtejszych wiernych do swoich duchownych nie różnił się zbytnio od obserwowanego w okolicznych parafiach łacińskich.

Świadomość narodowa elit łemkowskich zaczęła się kształtować dopiero w II połowie XIX w., a mas ludowych u schyłku tego stulecia. Ścierały się tu dwie główne orientacje, tj. rusofilska i ukraińska. Pierwszą wspierały rząd carski i rosyjska Cerkiew prawosławna, drugą ruch „świętojurców" skupiony wokół unickiej kurii metropolitarnej we Lwowie. Jak zauważa Andrzej Kwilecki, im dalej na zachód, tym słabsze były tam jednak wpływy ofensywy ukraińskiej[30].

Związane z samookreśleniem narodowym dyskusje i spory trwały również w okresie międzywojennym i podczas II wojny światowej. Przejściowemu osłabieniu uległy po powojennych wysiedleniach tej ludności. Później na znaczeniu zaczęła zyskiwać koncepcja przynależności Łemków do narodu karpatoruskiego. Omawianie tych spraw wykracza już jednak poza ramy czasowe niniejszej pracy.

Tylicz. Cerkiew greckokatolicka z 1743 r., widok od południa, źródło: R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, „Ossolineum" 1986

[30] A. Kwilecki, op. cit., s. 68, 75.

12. Starsi bracia w wierze

Żydzi należą do starych ludów. Mimo że po utracie swojego państwa i ojczyzny, przez wieki żyli w rozproszeniu, w obcym otoczeniu zachowywali nadal własną tożsamość, tradycje i żywą pamięć o przeszłości. Przyczyniały się do tego głównie ich gminy etniczno-religijne (kahały), światłe elity i rozwinięte szkolnictwo.

W obecnej Hiszpanii, Francji i Dalmacji osiedlali się już w czasach rzymskich[1]. Większy ich napływ do Europy Zachodniej nastąpił jednak w VII i VIII w. Byli tam więc już u początków kształtowania się cywilizacji łacińskiego kręgu kulturowego. W 1825 r. żyło na kontynencie europejskim 83,2% ogółu Żydów na świecie[2].

Do celów kultu religijnego używali języka hebrajsko-aramejskiego. Na co dzień posługiwali się jednak często językami wytworzonymi w trakcie ich dłuższego pobytu na danym terenie. W oparciu o nie, wyróżniano ich poszczególne grupy, jak sefardyjską (hiszpańską), aszkenazyjską (niemiecką) czy turecką. W przeciwieństwie do chrześcijaństwa i islamu, ich religia, mimo jej bliskowschodniego rodowodu, nie miała charakteru ekspansywnego. Nie wiązała się więc tak jak one np. z przymusowym nawracaniem innowierców.

Mimo że obecnie biskupi Rzymu i część chrześcijan skłonni są już nazywać ich „starszymi braćmi w wierze" (z judaistycznej wyłoniła się wszak religia chrześcijańska, a jej twórca Jezus i apostołowie byli Żydami), wzajemne stosunki żydów i chrześcijan były od początku i przez długie lata permanentnie złe.

W łacińskim kręgu kulturowym Europy, obok muzułmańskich Maurów na Półwyspie Iberyjskim (w latach 713–1492), Żydzi stanowili w średniowieczu jedyną liczniejszą grupę ludności niechrześcijańskiej zachowującą swoją odrębność wyznaniową. Źle znosiło to autorytarne i nietolerancyjne papiestwo rzymskie, rozciągające od średniowiecza coraz ściślejszą kontrolę nad tamtejszymi społeczeństwami i państwami, tworząc teokratyczną „christianitas".

Jego duchowieństwo zarzucało Żydom różne przestępcze czyny, jak np. rytualne mordy dzieci chrześcijańskich, profanację hostii, zatruwanie wody w studniach itp. Od 1184 r. byli też z posądzani o nie stawianie się przed sądami inkwizycyjnymi.

Na Soborze Laterańskim w 1215 r. postanowiono, że mają oni mieszkać w oddzielnych osiedlach (gettach) i nosić na stroju żółty znak rozpoznawczy. Bulla papieska z 1555 r. i edykt z 1775 r. zaostrzały dodatkowo ich separację, zwłaszcza w państwie kościelnym. Pogromy tej ludności nasiliły się od wypraw krzyżowych, a od końca XIII w. rozpoczęły się jej zbiorowe wypędzenia z różnych krajów (ostatnie z Czech miało miejsce w 1744 r.)[3].

---

1 N. Davies, *Europa. Między Wschodem, a Zachodem*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2009, s. 73.

2 M. J. Adamczyk, *L'éducation et les transformations de la société juive dans la Monarchie des Habsbourg*, Paris 1999, s. 7.

3 Ibidem, *Cywilizacja zachodnia. Specyfika rozwoju, tradycje, preferowane wartości*, Wrocław 2011, s. 122.

Opuszczając kraje Zachodniej Europy kierowali się głównie ku Rzeczypospolitej, gdzie korzystali ze znacznego zakresu uprawnień wyznaniowych i samorządowych. Z ok. 30 tys. Żydów, mieszkających w Rzeczpospolitej pod koniec XV w. ich liczebność w II połowie XVII w. wzrosła do 350–500 tys., a w okresie rozbiorów do 800 tys.[4] Przeważała wśród nich aszkenazyjska grupa przybyszów z Niemiec, posługujących się językiem jidysz. Jako osobnicy obrotni i przedsiębiorczy byli oni początkowo przyjmowani dość życzliwie przez miejscową ludność. Później jednak zaczął się u znacznej jej części utrwalać niechętny stosunek do nich[5].

Pozbawieni możliwości posiadania ziemi, Żydzi trudnili się głównie handlem, różnymi usługami i lichwą. W swych poczynaniach byli niejednokrotnie ochraniani przez szlachtę, która korzystała z ich opłat, pożyczek i pośrednictw[6], (np. przy spławie zboża do Gdańska). Arendowała im też karczmy i dworskie obiekty przemysłowe.

Zarazem jednak byli od niej w dużym stopniu uzależnieni. W każdym czasie dziedzic mógł wyrzucić ich ze swoich dóbr. Nie było upokorzeń i kar, których by nie doświadczali. Do dość częstych należały przypadki, że pan gruntowy nakazywał wierzycielowi żydowskiemu odzyskanie udzielonej mu pożyczki w drodze wyegzekwowania od chłopów powinności poddańczych. Jak zauważa F. Battenberg, w roli lichwiarza i egzekutora umacniał on wtedy w społeczeństwie negatywny obraz Żyda jako bezwzględnego ciemiężyciela i wyzyskiwacza[7]. Na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, gdzie mieszkało ich najwięcej, spowodowało to podczas niepokojów w 1648 r. okrutne wymordowanie przez chłopów ukraińskich 100–125 tys. Żydów, a w 1768 r. podczas tzw. koliwszczyzny dalszych 50 tys.[8]

Pewien procent tej ludności polonizował się, a zamożne rodziny, (jak np. Jasińskich, Kronenbergów, czy Turskich), były nobilitowane. Spora ich liczba wyróżniała się na różnych niwach działalności. Angażowali się też w polskie sprawy narodowe. Przykładowo, wybitnym posłem Sejmu Czteroletniego był Wojciech Turski. W 1831 r. do głównych przywódców ruchu rewolucyjnego należał Tadeusz Krempowiecki, a generał Jakub Lewiński był pod koniec powstania listopadowego nominalnym szefem jego sztabu głównego. Jan Czyński natomiast organizował wtedy na Lubelszczyźnie formacje żydowskie[9]. Osoby przechodzące na katolicyzm, mogły uzyskać szlachectwo. Jak podaje Hubert Vautrin, z możliwości tej korzystały w czasach stanisławowskich całe rodziny[10].

Za rządów Rzeczypospolitej Żydzi należeli do grup pozbawionych różnych uprawnień, jak np. przynależności do cechów rzemieślniczych w miastach, czy swobody osiedlania się. Osobiście byli jednak ludźmi wolnymi.

---

4 Ibidem, s. 118.

5 J. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI–XVIII*, t. I, Warszawa 1994, s. 71.

6 Ibidem, s. 72.

7 F. Battenberg, *Żydzi w Europie 1650–1933*, tłum. A. Soróbka, Wrocław 2008, s. 121.

8 Ibidem, s. 219, 234.

9 H. Rolicki, *Zmierzch Izraela*, wyd. III, Warszawa 1933, s. 276, 304.

10 H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. W. Zawadzki, t. I, Warszawa 1963, s. 783, 814–15.

W 1773 r. w granicach Galicji znalazło się 224 981 Żydów. Początkowo ich liczba malała (do 151 302 w 1780 r.), a następnie zaczęła szybko rosnąć (z 218 tys. w 1821 r., do 333 tys. w 1850, 576 tys. w 1868, 769 tys. w 1890 i 872 tys. w 1910 r.)[11] Najwięcej ich mieszkało nadal w obwodach wschodnich[12].

W górach występowali mniej licznie. Przykładowo, w 1773 r. w powiatach południowej części woj. krakowskiego żyło ich: w oświęcimsko-zatorskim 721 (0,7% ogółu mieszkańców), w szczyrzyckim 4560 (3,8%), w sądeckim i czchowskim 3324 (2,0%), a w bieckim 3328 (3,2%)[13]. W 1787 r. mieszkali w 46,8% wsi woj. krakowskiego. Były to przeważnie pojedyncze rodziny, arendujące karczmy dworskie[14].

Dla tamtejszej ludności, również i na wsi utrzymującej się w znacznym stopniu z zajęć pozarolniczych, stanowili oni dużą konkurencję. Przed ich osiedlaniem się broniły się jednak zwłaszcza miasta. W znacznej ich części, jak np. w Białej, Żywcu, Bieczu, czy Krośnie przez dłuższy czas nie mieli prawa stałego pobytu[15]. W 1649 r. zabroniono im przebywać w Nowym Sączu. W 1673 r. za sprawą starosty grodowego Konstantego Lubomirskiego zezwolono im jednak mieszkać tam, ale tylko w wydzielonym getcie. Później mogli już zabudowywać puste place w mieście. W 1790 r. mieli na nich już 23 domy, a ich liczba z końcem XVIII w. wynosiła ok. 1 tys. osób[16].

W I połowie XVIII w. przybyły do Piwnicznej pierwsze rodziny żydowskie. Zostały z niej jednak wysiedlone. Po skardze mieszczan w 1749 r. zakazano im tam również kupowania parceli budowlanych i domów oraz handlu zwykłymi towarami i trunkami, z wyjątkiem dni jarmarcznych i targowych[17]. Wzbroniony był też ich pobyt w Myślenicach i Nowym Targu. Z Andrychowa wysiedlono ich w 1825 r.[18] Do Starego Sącza pierwszy Żyd – propinator wprowadził się dopiero w 1822 r.[19] Znaczna ich liczba mieszkała natomiast w Gorlicach i Rymanowie. Obydwa miasta stanowiły ważne ośrodki chasydzkie[20]. W drugim z nich działali znany cadyk Menachem Mendel i jego uczeń Hirsz.

W bardziej żywotnych gospodarczo miastach karpackich posiadali częściej własne osiedla lub skupiska domów na określonych ulicach. W małych mieścinach żyli przeważnie w przemieszaniu z innymi mieszkańcami. Biedne rodziny stawiały sobie częściej chaty na nadrzecznych kamieńcach.

---

[11] M. Bałaban, *Dzieje Żydów w Galicyi i w Rzeczypospolitej Krakowskiej 1782–1868*, Lwów 1917, s. 21; F. Friedman, *Dzieje Żydów w Galicji 1772–1914*, [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. I pod red. I. Schipera, Warszawa 1932, s. 377.

[12] S. Grodziski, *Stanowisko prawne Żydów w Galicji: Reformy Marii Teresy i Józefa II 1771–1790*, [w:] *Lud żydowski w narodzie polskim*, pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1994, s. 6.

[13] A. Podraza, *Żydzi i wieś w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Link-Lenczowskiego i T. Polańskiego, Wrocław 1991, s. 245.

[14] Ibidem, s. 250, 255.

[15] M. Horn, *Ludność żydowska w Polsce do końca XVIII w.*, [w:] *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, pod red. M. Fuksa, Warszawa, 1982, s. 11, 12.

[16] A. Arytmiak, *Z przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 1930, s. 45.

[17] H. Stamirski, *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej 1348–1807*, Nowy Sącz 1961, s. 21.

[18] Archiwum Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, (dalej AKDT.), Acta Episcopalia, teka 1825, Pismo z 9 IX 1825 o wysiedleniu Żydów z Andrychowa.

[19] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży*…, s, 54.

[20] Por. M. Adamczyk, *L'education*…, s. 44.

W miarę jak umacniała się ich pozycja zarobkowa, wzrastała też i niechęć do nich ze strony chrześcijańskiego otoczenia. Była ona nierzadko podsycana lub wręcz inspirowana przez duchowieństwo katolickie, nacechowane zadawnionymi uprzedzeniami do tych „morderców Jezusa"[21]. Wywoływane niesprawdzonymi pogłoskami ekscesy, bójki uliczne, napady na ich domy, czy natarczywe próby nawracania ich na wiarę katolicką, miały tam jednak – jak można sądzić – rzadziej miejsce niż na terenach nizinnych[22]. Miejscowi majstrowie chrześcijańscy odmawiali jednak zwykle ich przyjmowania do cechów miejskich. Magistraty natomiast czyniły im różne trudności, zwłaszcza w zakresie działalności zarobkowej[23].

W przeciwieństwie do miejscowych chrześcijan, którzy jeszcze w połowie XIX w. byli w zdecydowanej większości analfabetami, Żydzi na terenie Rzeczypospolitej już w XVII w. mieli rozwiniętą oświatę. Na niższych szczeblach kształcenia obejmowała ona również dziewczęta. U chłopców dużą wagę przywiązywano m.in. do matematyki i nauki języków obcych. Posługiwanie się przez dominujących liczebnie aszkenazyjczyków językiem jidysz, opartym na słownictwie i składni niemieckiej, z domieszką tylko 10–15% słownictwa aramejskiego, ułatwiało im porozumiewanie się z ludnością niemieckojęzyczną (w tym zniemczonego Gdańska) i innych krajów germańskich[24]. To oraz fakt, że w różnych państwach mieszkali ich ziomkowie, sprzyjało prowadzeniu przez nich handlu transgranicznego. Był on wprawdzie ryzykowny, ze względu na zagrożenie napadami rabunkowymi w drodze, ale i bardziej dochodowy. Uprawiając go, a także inne zajęcia, część z nich dochodziła do zamożności. Ich rodziny były jednak tradycyjnie liczne i w przewadze biedne.

Na teren Karpat Żydzi wnosili inną, niechrześcijańską religię oraz własną kulturę, z jej bogatymi tradycjami, (w tym rodzinnymi), obrzędami, strojami i rozwiniętą instytucją samorządów.

Poczucie własnej odrębności i zagrożeń ze strony obcego otoczenia sprzyjały kształtowaniu się u nich solidarności, bez względu na dzielące ich różnice i kraje zamieszkania. Udzielali więc zwykle gościny podróżującym rodakom. Przyjmowali na stancje kształcącą się w ich mieście młodzież żydowską, świadcząc pomoc tej biedniejszej. Wspierali też materialnie swoich ziomków żyjących w innych państwach. Przykładowo, w czasie trwania wojny północnej (1700–1721) dotknięci nią Żydzi w Polsce otrzymywali pomoc materialną od ich pobratymców z Londynu[25]. W potrzebie ręczyli też jeden za drugiego. Dzięki uiszczanym przez członków gminy składkom i darowiznom, kahały rozwijały pomoc dla najbardziej ubogich oraz opiekę nad osobami samotnymi, dotkniętymi kalectwem, przewlekłymi chorobami lub będącymi w po-

[21] F. Battenberg, op. cit., s. 188.
[22] J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 84–85.
[23] M. Adamczyk, *L'education*…, s. 62, 67.
[24] M. Horn, op. cit., s. 20; J. Bystroń, op. cit., s. 73–74.
[25] G. Hundert, *Kahał i samorząd miejski w miastach prywatnych w XVII i XVIII w.*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Link-Lenczewskiego i T. Polańskiego, Wrocław 1991, s. 71.

deszłym wieku. Ta ich solidarność była przedmiotem podziwu ze strony otoczenia[26].

Funkcjonując w specyficznych warunkach, społeczność ta musiała dbać o to, aby nierozważnymi zachowaniami swoich członków nie narażać niepotrzebnie bezpieczeństwa całej wspólnoty i jej interesów. Zarząd kahału czuwał m.in. nad tym, aby żyjąc skromnie i moralnie, nie zwracali uwagi nieprzychylnie nastawionej do nich części chrześcijan. Za naganne w ocenie członków ich gmin uchodziło np. demonstrowanie swego bogactwa przez zamożne rodziny. Surowo piętnowano też osoby, które nawet nieświadomie szkodziły gminie lub jej członkom. Mogły one być z niej nawet wykluczone[27].

To, co upodabniało Żydów do chrześcijańskich mieszkańców Karpat, to ich ruchliwość zarobkowa i pomysłowość związana z pozyskiwaniem dochodów.

Patent tolerancyjny władz zaborczych z 1781 r. poszerzył ich uprawnienia. W 1789 r. grupom zamożniejszych Żydów przyznano obywatelstwo miejskie[28]. Zarazem jednak władze państwowe wzmogły nadzór nad ich gminami, narzucając tej ludności nowe podatki i świadczenia oraz zmuszając, zwłaszcza początkowo jej biedotę (Betteljuden), do emigracji z Galicji.

Dążąc do większej „produktywizacji" Żydów, zakazano im „pasożytniczych zajęć", w tym lichwy, pośrednictw, dzierżaw czy administrowania majątkami ziemskimi[29]. Ograniczono też wydatnie uprawianie przez nich różnych zajęć związanych z pracą umysłową. Ich dzieci widziano najchętniej w szkołach i na kursach (np. felczerskich), przygotowujących do zawodów praktycznych. Do gimnazjów były natomiast przyjmowane rzadziej i za zgodą Gubernium Krajowego, a w konsekwencji również i na studia, zwłaszcza na kierunki nauk społecznych, humanistycznych i artystycznych[30]. Zarazem władze państwowe nie uznawały świadectw i dyplomów uzyskanych przez nich w szkołach poza granicami Austrii. Zawężało to wydatnie zakres uprawianych przez nich zajęć.

W 1849 r. zniesiono jednak ograniczenia dotyczące dostępu tej młodzieży do szkół średnich. Wszelako dopiero dokonana w 1868 r. emancypacja Żydów i przeprowadzone reformy szkół ludowych stworzyły korzystniejsze warunki dla jej liczniejszego kształcenia. Zaowocowało to wyraźnym wzrostem jej frekwencji w szkołach monarchii. Przykładowo, ich roczna liczba w gimnazjach galicyjskich wzrosła z 602 w 1870 r. do 1612 w 1880 r., a w kolejnych latach liczba uczniów wynosiła: 2183 w 1890, 3193 w 1901 i 8414 w 1914 r. Zwiększyła się zatem o 5,3, tj. z 8,9% do 24,5%. W szkołach realnych natomiast z 375 w 1875 r. wzrosła do 964 w 1906 r., tj. z 16,4% do 19,4% ogółu uczniów[31].

---

[26] A. Żbikowski, *Dzieje Żydów w Polsce. Ideologia antysemicka 1848–1914. Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1994, s. 110 i n.

[27] S. Schilo, *Stosunki prawne między jednostką, a gminą w prawie żydowskim w Polsce XVI i XVII w.*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*…, s. 91.

[28] S. Grodziski, *Stanowisko prawne Żydów*…, s. 72.

[29] Ibidem, *Historia ustroju*…, s. 105, 109.

[30] M. Adamczyk, *Młodzież żydowska w szkołach średnich Galicji 1848–1914*, Prace Pedag. Uniwersytetu Wrocławskiego, CXVIII, Wrocław 1996, s. 74.

[31] Ibidem, *L'education*…, s. 172–173, tab. 14.

Wyraźne zwiększenie liczby tej młodzieży odnotowały również uniwersytety i szkoły techniczne w monarchii. Tak np. na Uniwersytecie Wiedeńskim wzrosła ona w latach 1870– 1891 z 889 do 2092 rocznie, a na Uniwersytecie Lwowskim w latach 1884–1912, ze 107 do 1386, tj. z 12,0% do 26,3% ogółu studentów. Podobnie sytuacja kształtowała się w wyższych szkołach technicznych[32]. Oprócz szkół austriackich, młodzież ta już przed 1848 r. kształciła się również w zakładach edukacyjnych innych państw[33]. W zestawieniu z procentami populacji żydowskiej wśród ludności Galicji były to liczby niemałe.

Emancypacja Żydów zniosła m.in. ograniczenia dotyczące miejsc ich zamieszkania. Rosnąca liczba osób z wykształceniem zmieniała też strukturę zawodową. Zwiększała się wśród nich, zwłaszcza po 1868 r., liczba inteligentów, głównie lekarzy i prawników[34]. Zarazem pogłębiało się ich rozwarstwienie majątkowe i społeczne. Rosła np. liczba większych kupców i przedsiębiorców. Przykładowo, czołowymi przemysłowcami naftowymi byli: Gartenberg, Prager, Waldinger i Freilich[35]. Stali się nimi przy tym dość szybko. Do 1867 r. Żydom był bowiem wzbroniony dostęp do górnictwa (patent z 1804 r.). W 1910 r. z przemysłu i rzemiosła żyło ich już 214 148. Stanowiło to 24,6% ich całej populacji w Galicji[36].

W II połowie XVIII w. niektórzy Żydzi zaczęli zajmować się rolnictwem. Tak np. z 1791 r. pochodzi informacja, że Henzel Horowitz posiadał w Czarnym Dunajcu 1/8 roli, nabytą przez jego ojca Rafała w 1762 r., za świadczeniem czynszu podczas parcelacji tamtejszego folwarku[37]. W tym samym 1791 r. Wojciech Gaweł z Białki Tatrzańskiej sprzedał Żydowi Jakubowi Szepselowi 1/12 roli Bigos za 150 złg[38]. W 1811 r. w „Dodatku" do „Gazety Lwowskiej" poinformowano czytelników, że: „Nareszcie Żydzi zaczynają uprawiać rolę i mają już kilku dobrych gospodarzy"[39].

Ostra konkurencja w zakresie zajęć pozarolniczych, niezrozumienie niektórych obyczajów Żydów (np. chodzenia przez nich w czapkach podczas publicznych uroczystości katolickich) i niechęć do nich części mieszkańców rodziły wspomniane już wzajemne konflikty. Znane były też od dawna napady rabusiów na drogach górskich na kupców żydowskich. Tak np. w 1720 r. trzech młodych mężczyzn z parafii jazowskiej i Poręby, uprowadziło w nocy z karczmy na Obidzy Żyda Mośka z Sącza. Zabiwszy go, wrzucili jego ciało pod lód na Dunajcu, dzieląc się jego rzeczami, które były niewiele warte. Zamordowany był bowiem ubogi. Sprzedawał po wsiach „pieprz, imbir i stokłoski". Miał na utrzymaniu żonę i dziewięcioro dzieci. Dwu jego zabójców stracono, a trzeciego skazano na ciężkie więzienie[40].

---

[32] Ibidem, s. 178–179, tab. 18, 19.

[33] Ibidem, s. 70.

[34] Ibidem, s. 114, 115.

[35] A. Hafftka, I. Schiper, *Żydzi w przemyśle polskim*, [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. 2, pod red. I. Schipera, Warszawa (po 1932), s. 483, 497.

[36] Ibidem, s. 498.

[37] DzRBPANKr., Nr 1608. Księga gruntowa dóbr kameralnych nowotarskich 1789–1791, s. 271, dokument z 23 III 1791 r.

[38] Ibidem, s. 274–275, dokument z 12 I 1791 r.

[39] „Dodatek" nr 54 do „Gazety Lwowskiej" 1811, s. 1400.

[40] J. i S. Owsińscy, *Roczniki z dziejów*…, s. 22–23.

Na co dzień wzajemne ich współżycie z chrześcijanami było jednak zwykle pokojowe. Część z nich cieszyła się też wśród nich zaufaniem i szacunkiem. Przykładowo, sołtysem wsi Jaszkowa w dobrach muszyńskich był w 1799 r. Żyd Herszek Blumsztok[41]. W 1866 r. stanowisko rabina nowosądeckiego pełnił Halbersztam, słynący z mądrości i świętości. Szanowali go również i chrześcijanie.

Żydzi przebywający od dawna na terenie Karpat współtworzyli historię ich mieszkańców, w tym ich dokonania. Byli tradycyjnie obecni na tamtejszych targach i jarmarkach. Drogi górskie przemierzały od lat ich kryte wozy z towarami handlowymi. Ich kapitał odegrał niebagatelną rolę w rozwoju tamtejszego przemysłu (np. naftowego), kolejnictwa i uzdrowisk. Pozostały po nich: część świątyń, cmentarzy, domów, przedmiotów kultury materialnej, dokumentów i prac ich autorów.

Wnętrze starej synagogi w Nowym Sączu, rys. S. Wyspiański, źródło: www.ux.uis.no

[41] WAPKr., sygn. HGZ. 171, Księga intabulacyjna Muszyny 1799–1855, s. 12.

13. Nomadzi z południa

Badania językoznawcze, cechy antropologiczne, dawniejsze obyczaje i stroje Romów zwanych u nas do niedawna Cyganami, wskazują, że wywodzą się oni z Indii, a ściślej z prowincji Pendżab. Świadomość pochodzenia zachowała się w zbiorowej pamięci ich kolejnych pokoleń. Inidie opuścili VIII–X w., głównie jednak w tym ostatnim, w następstwie najazdu Turków seldżuckich, którzy uprowadzili stamtąd tysiące jeńców[1].

Ten koczowniczy przez długi czas lud w kierunku Europy zmierzał przez Persję, Armenię i Grecję. Przemieszczając się przez różne kraje i cywilizacje przyswajał sobie szereg ich pierwiastków kulturowych. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z I połowy XIII w. W XIV w. Romowie przebywali już w południowo-wschodniej Europie, głównie w Grecji[2].W Polsce, na Litwie, ziemiach ruskich i w Zachodniej Europie pojawili się w początkach XIV w.[3] Do tej ostatniej mieli wyruszyć po trzech wiekach pobytu na terenach państwa bizantyńskiego.[4] Według niektórych autorów, na północ, ku Karpatom, przemieszczali się podczas migracji wołoskich z końcem XV w., głównie jednak w XVI i częściowo XVII w.[5] Swoje główne skupiska wytworzyli jednak w Rumunii, na Węgrzech i obecnej Słowacji. W XVII w. rozpoczął się ich napływ z Europy Zachodniej[6]. Pierwsza wzmianka o ich obecności w Polsce pochodzi już z 1401 r.

Przez obce otoczenie Romowie byli często postrzegani jako grupa dość jednolita etnicznie. Faktycznie jednak tworzyły ją zróżnicowane rodowo, plemiennie, organizacyjnie i obyczajowo wspólnoty. Ich język składał się z różnych dialektów. W przeciwieństwie do żyjących również w rozproszeniu Żydów nie mieli oni swojej religii. Nie posiadali też własnego państwa ani ustalonego prawa. Ich prawem był obyczaj ojców[7].

Gdy chodzi o polskich Romów, to dzielili się oni na cztery podstawowe grupy, zróżnicowane językowo i obyczajowo. Najliczniejsi wśród nich byli Romowie nizinni, zwani też Polską Romą. Przybyli z Niemiec. Wcześniej i liczniej od innych swoich ziomków wykazywali skłonność do osiadłego trybu życia. Drugą co do wielkości grupę stanowili Romowie karpaccy (górscy), zwani też Bergitka Roma. Byli oni głównie rumuńskiego i częściowo węgierskiego pochodzenia. Od swego pojawienia się zaistnieli trwale w krajobrazie Karprat. Dwie inne, mniej liczne grupy, tj. Kełderasze (kotlarze) byli rumuńskiego, a Lowari (koniarze) siedmiogrodzkiego pochodzenia.

---

1 A. Lubecka, *Tożsamość kulturowa Bergitka Roma*, Kraków 2005, s. 136.

2 *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1995, s. 805.

3 W. Andrejew, *Z problematyki procesów demograficznych, historii i kultury mniejszości narodowych na Białorusi*, [w:] *Kultura mniejszości narodowych i grup etnicznych w Europie*, pod red. Z. Jasińskiego i T. Lewowickiego, Opole 2004, s. 214.

4 P. Borek, *Nowe spojrzenie na romską historię w Rosji*, [w:] *O Romach w Polsce i Europie. Tożsamość, historia, kultura, edukacja*, pod red. P. Borka, Kraków 2009 s. 407.

5 A. Bartosz, *Ze studiów nad dziejami Cyganów na polskim Spiszu*, „Rocznik Podhalański", t. 2, Zakopane 1979, s. 73–74.

6 E. Horváthová, *Cigani na Slovensku*, Bratislava 1964, s. 102.

7 D. Widelak, *Wybrane problemy z historii i sytuacji społeczno-kulturalnej Romów polskich*, [w:] *Kultura mniejszości narodowych*…, s. 155–156.

Obydwie one przybyły na ziemie polskie dopiero po 1867 r. i powtórnie po 1945 r., z terenów byłego ZSRR i Mołdawii.

W dość bliskim związku z polską Romą pozostawały dwie inne nieliczne grupy, tj. Chaładytka Roma i Sasytka Roma. Członkowie pierwszej z nich mieszkali na ziemiach białorusko-litewskich. Ci z drugiej czuli się natomiast silniej związani z językiem i kulturą niemiecką[8].

Wędrowni Romowie nie należeli do łatwych do policzenia. Pierwsze bardziej dokładne dane dotyczące ich populacji pochodzą dopiero z II połowy XVIII w. Oto niektóre z nich odnoszące się do sąsiedniego Królestwa Węgierskiego. W 1775 r. na terenie samego tylko Spisza żyło 197 rodzin romskich, mających 456 dzieci[9]. Według spisu urzędowego z 1780 r. było ich na Węgrzech 43 609[10]. W I połowie XIX w. miał jednak miejsce szybki wzrost tej populacji. W 1842 r. liczyła ona tam już ok. 100 tys. (dla porównania, w Mołdawii i na Wołoszczyźnie 2 mln., w Turcji 200 tys., a w Rosji 10 tys.)[11]. W 1857 r. było ich na ziemiach Korony św. Stefana 225 360, w tym 79 360 w Siedmiogrodzie[12]. Po zniesieniu poddaństwa, część z nich przeniosła się z księstw rumuńskich: wołoskiego i mołdawskiego na Górne Węgry. Kolejny spis z 1893 r. wykazał już w tym królestwie 274 900 Romów (w tym na terenie obecnej Słowacji 36 tys.). Wśród nich, osiedlonych na stałe było 89,3%, częściowo osiedlonych 7,5%, a pędzących koczowniczy tryb życia 3,2%. W zbiorowości tej znajdowało się 10 088 rolników, 50 506 rzemieślników, pracujących przy budowach 15 tys., a utrzymujących się z wróżb i złodziejstwa 17 tys. Najbardziej ruchliwi przestrzennie byli Romowie koczujący. Rozbojów dopuszczało się jednak niewielu z nich. Wśród osób mających ponad 6 lat 93,7% było analfabetami, 5,4% umiało czytać a 0,8% pisać[13].

Na ziemiach polskich rzadziej wtedy wyodrębniano ich liczby, podając je przeważnie w rubryce „inni". W galicyjskich spisach ludności, ci koczujący byli też nierzadko zaliczani do obcokrajowców pochodzenia węgierskiego[14].

Do zajęć uprawianych przez galicyjskich Romów lub ich określone grupy należały: kowalstwo, posrebrzanie wyrobów, czyszczenie kotłów z osadu kamiennego, tłuczenie kamienia na drogi, handel końmi, dorywcze prace przy budowie dróg itp. W jednej z kronik z XVI w. odnotowano, że byli wśród nich także „złociarze", „którzy w Karpatach piach sitami czeszą"[15]. Większość mężczyzn nie parała się jednak stałą pracą zarobkową, żyjąc głównie z tego, co wyżebrały lub uzyskały z wróżb kobiety. W rodzinach tych dość często występowały dzieci kalekie fizycznie, z opóźnieniami umysłowymi i chore na epilepsję16. Był to głównie wynik prymitywnych porodów,

[8] Ibidem, s. 156; A. Lubecka, op. cit, s. 55–56.
[9] E. Horváthová, op. cit., s. 132.
[10] Ibidem, s. 134.
[11] W. Hoffman, W. Pahl, K. Pfaf, *Beschreibung der Erde*, 2 Band, IV Theil, Stuttgart 1842, s. 3618.
[12] E. Horváthová, op. cit., s. 137.
[13] Z. Kollarova*, Romovia a Spiš do roku 1945*, [w:], *Terra Scepusiensis*…, s. 808–809.
[14] J. Palenica, *Kronika wsi Ciche* …, s. 29.
[15] A. Lubecka, op. cit., s. 66.
[16] E. Horvătovă, op. cit., s. 133.

złej pielęgnacji niemowląt, niehigienicznych warunków życia i nadużywania alkoholu przez rodziców. Aby wzbudzić w otoczeniu współczucie i zachęcić ludzi, w tym duchownych, do datków, żebrzące Romki obnosiły się z nimi często.

Celem polepszenia trudnych warunków bytowych dzieci w tych rodzinach władze na Węgrzech odmawiały romskim mężczyznom zgody na zawarcie kolejnego małżeństwa, (a czynili to często), jeśli nie wykażą, że mają z czego utrzymać rodzinę. Również w przypadkach stwierdzenia dużej biedy i zaniedbania dzieci w rodzinach już istniejących, mogły one być im odebrane. Tak np. postąpiono w 1775 r. na Spiszu, oddając 165 tych dzieci do rzemiosła i na służbę do innych rodzin[17].

Organizacja społeczności poszczególnych grup romskich była dość zróżnicowana. Większość z nich posiadała pierwotnie takową, w tym swoich królów rodowych lub szczepowych. Stopień jej kultywowania zależał jednak od położenia w jakim znajdowali się w krajach ich pobytu. Przykładowo, w Rumunii byli do połowy XVIII w. traktowani jak niewolnicy i inwentarz żywy danego gospodarstwa. Można ich było zapisać w testamencie lub sprzedać na jarmarku[18].

Lepiej ich sytuacja kształtowała się w węgierskim wówczas Siedmiogrodzie, gdzie początkowo mieli swoich wojewodów i pewien zakres uprawnień. Później zachowali już tylko stanowiska naczelników poszczególnych rodów.

W Rzeczpospolitej istniały w XVI i XVII w. wymierzone w wędrownych Romów ustawy banicyjne. W praktyce były one jednak tylko częściowo realizowane. Przez pewien czas władze nie ingerowały też zbytnio w wewnętrzne sprawy ich wspólnot. Do znanych należała ich osada w miejscowości Mir. Na jej czele stał w latach 1778–1790 król Jan Marcinkiewicz[19]. W XVII w. coraz częściej urzędy ich królów pełniły jednak osoby wywodzące się ze szlachty, mianowane przez kancelarię królewską. Miało to na celu z jednej strony większe podporządkowanie ludności romskiej przepisom administracyjnym, z drugiej zaś jej obronę przed szykanami i wyrządzaną im niesprawiedliwością. W 1791 r. uniwersał Komisji Obojga Narodów zapewnił im natomiast prawa obywatelskie[20]. W 1930 r. na obszarze II Rzeczypospolitej żyło ich ok. 30 tys. Z upływem czasu wzrastała liczba Romów przechodzących na osiadły tryb życia. Zakładali oni często swoje osiedla na krańcach wsi i miast, zwłaszcza mniejszych, przeważnie na nadrzecznych kamieńcach. Traktowane jako nieużytki, nie musiały one być przez nich wykupywane pod stawiane budynki. Przykładowo, z 1854 r. pochodzi informacja, że w Białym Dunajcu mieszkało wtedy 11 Romów[21]. Przejście na osiadły tryb życia oznaczało nowy etap w ich egzystencji, a zarazem w kontaktach z miejscową ludnością. Wszelako jeszcze w 1950 r., na ok. 15 tys. tej ludności w PRL, 75% nadal wędrowało. Rygorystyczne działania władz doprowadziły jednak do tego, że w 1985 r. już tylko 85 rodzin wyjechało wozami na wędrówkę[22].

[17] Ibidem, s. 132.

[18] A. Lubecka, op. cit., s. 65.

[19] W. Andrejew, op. cit., s. 193.

[20] Por. *Skąd zjawili się Cyganie w Polsce i na Rusi i jakie względem nich były prawa*, "Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 54, s. 1401–1402.

[21] ASRSNT, STNT 73a, plik 27, Pismo z 22 III 1854 r.

[22] A. Lubecka, op. cit., s. 57.

Wśród mieszkańców Rzeczypospolitej i innych państw europejskich ukształtował się stereotyp Roma jako człowieka leniwego, niedbałego, kłamcy, żebraka, złodzieja, wyłudzacza i przestępcy. Przyjąwszy religię dominującą w kraju swego pobytu, wykazywali jednak zwykle obojętny stosunek do niej i do przestrzegania jej norm moralnych, przedkładając często ponad nie własne tradycje, obrzędy i praktyki.

W swej Kronice z 1564 r. Marcin Bielski napisał o nich: „Lud podróżujący, chytry, tajemniczy, plugawy, czarny. Mężowie rozmaitem szyderstwem się obchodzą, końmi frymarczą, żelazo posrebrzywszy sprzedają, z dziećmi swymi się włóczą."[23].

Wędrujący taborami Romowie budzili strach wśród ludności. W miejscowościach przez które przejeżdżali i w których zatrzymywali się na postoje, kradli nierzadko wszystko, co miało dla nich jakąś wartość użytkową, począwszy od siana dosychającego w polu, poprzez bydło pozostawione bez opieki na pastwisku, a na nocnych włamaniach do stajni i obór skończywszy[24]. Potem uchodzili w pośpiechu z danej okolicy, by je następnie sprzedać w bardziej odległych miejscowościach lub np. tylko skóry ze skradzionych zwierząt, pozostawiając mięso z nich na własne spożycie. Posądzano ich także o podpalenia budynków z zemsty np. za pobicie przyłapanych na kradzieży Romów, czy też za obciążające ich zeznania.

Obok krajowych, wyprawy taborami do polskiej części Karpat odbywali wcześnie i dość często także Romowie węgierscy. O tym, że jedni i drudzy wyrządzali tam niemałe szkody, świadczą zachowane źródła. Tak np. do obowiązków starosty w królewszczyznach nowotarskich już w XVI w. należało m.in. „cygany ze starostwa swego wypędzać"[25].

Również i po 1772 r., mimo strzeżonej przez straż celną i finansową granicy z Węgrami, nadal przenikały przez nią do Galicji wędrowne tabory Romów z południa. Już w latach siedemdziesiątych XVIII w. Gubernium Lwowskie posiadało informacje o szeregu dokonywanych przez nich kradzieży i napadów rabunkowych[26]. W 1785 r. wydało ono cyrkularz dotyczący karania i odsyłania pod konwojem Romów przekraczających granicę Galicji. Dominiom natomiast zakazano udzielania im schronienia. Zarazem jednak zaznaczono, że ci przebywający w niej od pewnego już czasu, nie powinni być ze swojego kraju wypędzani[27].

W I połowie XIX w. wzrosła znowu w Karpatach liczba galicyjskich i węgierskich wędrownych taborów romskich. Ich członkowie dopuszczali się licznych kradzieży oraz nocnych włamań, zwłaszcza do stajni i obór, uprowadzając z nich chowane zwierzęta. Zaniepokojone skalą uprawiania tego procederu władze, ponowiły w 1825 r. przepisy zabraniające m.in. wędrownym grupom romskim z innych krajów, głównie jednak z Węgier, wstępu do Galicji[28]. I one jednak były w praktyce często nie przestrzegane.

[23] Ibidem, s. 65.

[24] J. Palenica, *Kronika*…, s. 30.

[25] S. Radzikowski, *Zakopane sprzed stu laty*, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, t. 22, 1901, (Nadbitka), s. 121.

[26] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 318, Pismo Gubernium Lwowskiego z 31 VII 1784 o napadach rabunkowych Cyganów.

[27] Cyrkularze, z 7 VII 1785, Pilleriana 1785 nr LXVII, s. 126 i z 17 X 1785; Pilleriana, 1785, nr C III, s. 168.

[28] Provinzial-Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien [dalej Prov. Ges.],

Sprawiało to, że liczba dokonywanych przez nie kradzieży i rabunków bynajmniej nie malała. Oto niektóre przykłady z terenu Podhala: W 1847 r. co najmniej dwie takie grupy grasowały przez pewien czas w Kotlinie Nowotarskiej stając się dotkliwą plagą dla tamtejszej ludności. „Specjalizowały" się głównie w licznych kradzieżach krów, z pastwisk, szop i obór, zwłaszcza w Waksmundzie, Nowym Targu, Ludźmierzu, Długopolu, Morawczynie i Lasku[29]. Z kolei w 1848 r. jedna z takich grup dokonała kradzieży owiec w Ludźmierzu. Tym razem aresztowano trzech podejrzanych o nie Romów[30].

W 1848 r. założyli oni nocą i umocowali drągi na drzwiach mieszkania Tatarów w Zakopanem, żeby nikt nie mógł szybko wyjść z domu, po czym okradli gospodarstwo na kwotę 16 złr. 30 kr. w.w. Spłoszeni przez sąsiadów, nie zdążyli jednak uprowadzić z obory żadnej sztuki inwentarza żywego[31]. Z kolei w 1854 r. dokonali szeregu kradzieży w dobrach muszyńskich, w tym Krynicy[32].

Podobnie rzecz miała się od lat także i w innych krajach, powodując reakcje ich władz. Tak np. w 1619 r. książę śląski Christian nakazał ich, jako rabusiów, ze swoich miast i wsi bezwzględnie wypędzać. W 1793 r. król pruski Fryderyk Wilhelm polecił mężczyzn romskich przebywających w jego państwie na całe życie oddawać do twierdzy, a kobiety dożywotnio do więzienia, nawet gdy nie popełniły kradzieży czy innego występku[33]. Tylko cesarzowa austriacka Maria Teresa wykazała większe zrozumienie dla ich trudnego położenia i wieloletnich prześladowań. W 1751 r. nakazała, aby obcych Romów odstawiać do ich krajów. Będących poddanymi monarchii i niezdolnych do pracy miały jednak utrzymywać gminy lub władza zwierzchnia[34]. Dotyczyło to również małych dzieci, jeśli nie zaopiekowali się nimi krewni. Te podrastające miały być natomiast kierowane do wspomnianej już nauki zawodu lub na służbę do innych rodzin.

Romowie zachowywali tylko własny język, zwyczaje, niektóre wierzenia i poczucie jedności grupowej. W przeciwieństwie np. do żyjących również w diasporze Żydów nie mieli oni nawet swojej „ziemi obiecanej". Nie ukształtowali więc u siebie ideologii niepodległości. Jak zauważa J. Vašečka ich tożsamość nie była i nie jest wciąż do końca ukształtowana. Od bycia narodem romskim odstrasza ich głównie tradycyjna stygmatyzacja[35]. W krajach ich osiedlania deklarują zwykle swoją przynależność do wiodącej w nim grupy narodowej.

1825, nr 35, s. 74–80.

[29] ASRSNT, STNT 69, plik 32, Protokół z 19 VIII 1847 r.

[30] Ibidem, Protokół z 14.IV.1848.

[31] ASRSNT, STNT 75 plik 40. Protokół z 14.V.1850, nr 638.

[32] APNS, Akta cyrkułu sądeckiego, Kreisamt Muszyna. Protokoły: z 24 I, z 18 III, 23 VII i 29 IX 1854 r.

[33] A. Lubecka, op. cit., s. 133.

[34] J. Vašečka, *Problem Romów na Słowacji*, [w:] *Tradycje różnorodności kulturowej i religijnej w Europie Środkowo-Wschodniej*, pod red. J. Kłoczowskiego i S. Łukaszewicza, Lublin 2003, s. 70.

[35] Ibidem, s. 64–65.

Egzystując w nieprzyjaznym im często otoczeniu, ponosili od lat duże straty osobowe, a podczas II wojny światowej zginęło ich, głównie w obozach koncentracyjnych, ok. 500 tys.[36]

W Europie żyje obecnie 8–10 mln. Romów, a na świecie kilkanaście milionów. Od II połowy XX w. w państwach demokratycznych powstawały różne ich organizacje, szkoły i zespoły artystyczne. Poza tymi ostatnimi nie cieszyły się one jednak wśród nich większą popularnością. Do niezbyt licznych należą też wciąż ich wykształcone elity.

Obecnie rośnie liczba Romów głównie dłużej już osiedlonych w Polsce, którzy kończą szkoły, zdobywają zawody i podejmują prace zarobkowe. Większość jednak nadal traktuje żebractwo jako sposób na życie, a liczbę posiadanych dzieci jako argument na uzyskiwanie wsparcia z pomocy społecznej[37]. Dotyczy to zwłaszcza grup przybyłych niedawno z Rumunii. Również i w rozwiniętych państwach Europy Zachodniej należą oni do imigrantów najgorzej adoptujących się z ich społeczeństwami multikulturowymi[38].

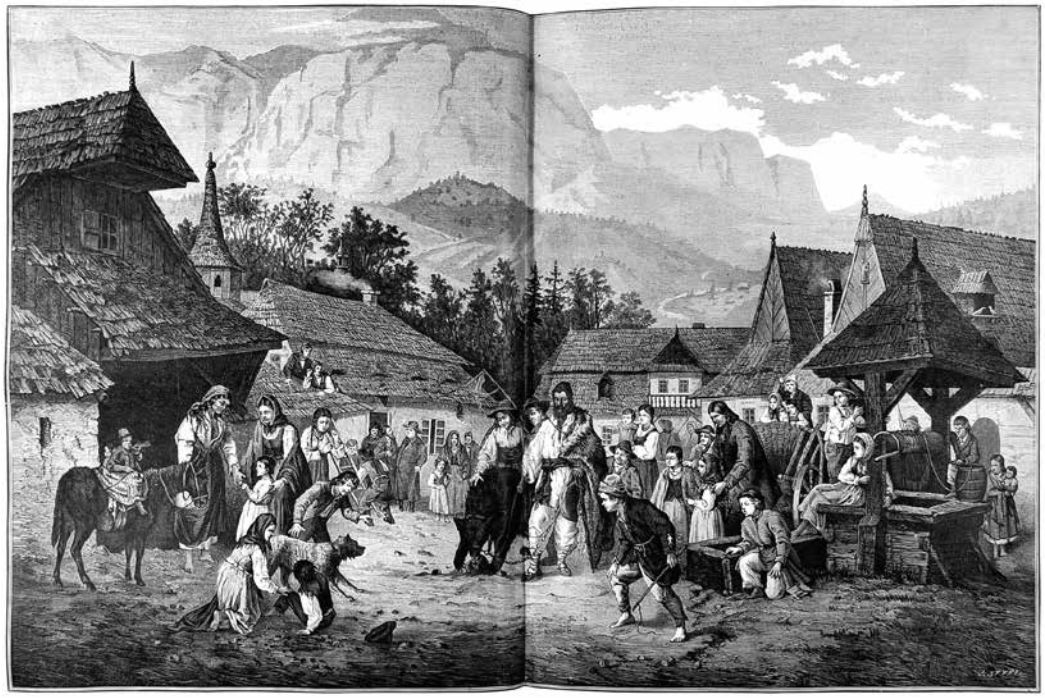

Cyganie z niedźwiedziem w góralskim miasteczku, rys. H. Lipiński, drzew. J. Styfi, „Kłosy" 1876, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[36] W. Andrejew, op. cit., s. 193.
[37] J. Vašečka, op. cit., s. 65.
[38] M. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 245.

14. Ludzie czynu i meandry współistnienia

Jedną z liczniejszych grup, obok polskiej i wołosko-ruskiej, które zasiedlały tereny obecnych Karpat Polskich, byli osadnicy niemieccy. Oprócz wzmianek źródłowych, poświadczają to również występujące tam dość licznie nazwy miejscowe, nazwiska osób i pewne relikty kultury materialnej, wskazujące na ich niemieckie pochodzenie. Tak np. podróżując po Galicji w latach 90. XVIII w. prof. B. Hacquet zwrócił uwagę na stroje ludowe mieszkańców Odrzykonia pod Krosnem. Wykazywały one duże podobieństwo do strojów noszonych na Łużycach. Uważał więc, że musiała to być kiedyś kolonia saskich osadników[1].

W oparciu o zachowane nazwy miejscowe i występujące w starszych dokumentach nazwiska osób, Rudolf Kesserling ustalił, że na terenie Sądecczyzny, w rejonie Pienin i na Podhalu Nowotarskim, niemiecki żywioł osadniczy uczestniczył od średniowiecza w zakładaniu co najmniej 47 miejscowości[2]. Najliczniej występowali oni jednak na pograniczu ze Śląskiem i w miastach na terenie całych Karpat.

W czasach józefińskich na gruntach parcelowanych majątków skarbowych osadzano również niemieckich kolonistów rolnych. Jak już wspomniano poprzednio w 1783 r. w 27 miejscowościach obwodu sądeckiego było osiedlanych 235 takich rodzin[3]. W zależności od stopnia urodzajności gleb, kolonistom tym nadzielano grunty pod 20–40 korców wysiewu zapewniając im zarazem wolniznę od pańszczyzny na 6 lat i od podatków na 10 lat. Dotacje na ich zagospodarowanie w kwocie 200 złr., plus świadczenia w naturze, głównie w zbożu i bydle, ponosiła galicyjska Administracja Dobrami[4]. Nieco wcześniej, bo już w 1774 r., zapoczątkowano również kolonizację miejską[5]. Obydwie one nie osiągnęły jednak spodziewanych rozmiarów. Wszelako, według superintendenta Kościoła ewangelickiego S. Bredetzkego, samych tylko protestantów miało tam być w początkach XIX w. 182 rodzin z 1073 członkami[6].

W 1801 r. objęto niemieckich kolonistów katolickich i protestanckich opieką duszpasterską[7]. Przykładowo, w Nowym Sączu obszerną kaplicę kościoła pofranciszkańskiego zamieniono na zbór ewangelicki, a w budynkach przyklasztornych utworzono czteroklasową szkołę niemieckojęzyczną z 2 nauczycielami[8].

---

1 S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 76.

2 R. Kesserling, *Neu Sandez und das Neusandecer Land*, Neu Sandez (1941), s. 64–65.

3 H. Lepucki, op. cit., s. 173–174.

4 Patent osiedleńczy z 17 IX 1781, Pilleriana 1781, nr XVI, s. 61–66; S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 89–91; W. Chotkowski, *Dzieje klasztorów i monasterów galicyjskich w czasach rozbiorowych*, Sprawozdanie Wydz. Hist.-Filozof. PAU, Kraków 1916, s. 9.

5 Patent osiedleńczy z 1 X 1774 r., Pilleriana 1774, nr XXX, s. 113–115.

6 S. Bredetzky, *Reisebemerkungen über Ungarn und Galizien*, T. II, Wien 1809, s. 248.

7 AKDT, teka 1801, nr 396, Pisma dotyczące opieki duszpasterskiej nad kolonistami w Sądecczyźnie.

8 J. Sygański, op. cit., s. 55–56.

Wspomniany już R. Kesserling stwierdza, że samych tylko niemieckich osadników rolnych, przybyłych po 1780 r., mieszkało w Galicji 12 tys.[9] Do danych tych, z uwagi na okoliczności, w jakich powstała jego praca należy jednak podchodzić dość ostrożnie.

W 1785 r. powołano galicyjską superintendenturę ewangelicką. W 1870 r. obejmowała ona w Galicji i na Bukowinie 23 gminy augsburskie (luterańskie) i 3 helweckie (kalwińskie). Do jej okręgu zachodniego należały wówczas zbory: w Białej, Nowym Sączu, Stadłach, Reisheim (kolonia niemiecka w obwodzie tarnowskim), Janiszowie, Nowym Gawłowie i Krakowie)[10].

W 1885 r. istniały już w Galicji 73 gminy ewangelickie, z 16 465 wiernymi, będącymi nie tylko osadnikami rolnymi. Posiadały one 42 szkoły[11]. Jak będzie jeszcze o tym mowa, przodowali oni w Galicji w stosowaniu postępu rolniczego.

Od 1780 r. do tamtejszych urzędów publicznych, sądów, zarządów dóbr skarbowych, monopoli państwowych, straży, szkół średnich i wyższych oraz w szeregi duchowieństwa, napływało szereg Niemców i osób zgermanizowanych[12]. Od początków XIX w. wzrastała również liczba osób tej narodowości zakupujących, głównie od państwa, tamtejsze dobra ziemskie[13], zatrudniając w nich nierzadko funkcjonariuszy będących ich rodakami.

Stopniowy wzrost liczby zakładów przemysłowych, początkowo głównie górniczo-hutniczych (w rejonie Bielska i Andrychowa również włókienniczych), a później także naftowych, gazowych i przetwórstwa drzewnego, zwiększał zapotrzebowanie na kwalifikowane kadry pracownicze. Do tego dochodziły: budowa linii kolejowych, dróg bitych, rozwój budownictwa miejskiego, usług transportowych, sanatoryjnych, łączności, służby zdrowia itp. Powodowały one napływ do Galicji, w tym w Karpaty, inżynierów, lekarzy i innych kwalifikowanych pracowników oraz przedsiębiorców z zewnątrz. Wśród nich przeważali etniczni Niemcy i osoby zgermanizowane.

Mieszkając w przemieszaniu z ludnością polską, nie tylko się z nią integrowali, ale też i dość często asymilowali poprzez polonizację. Tych z wcześniejszych „fal" osadniczych, pod koniec rządów Rzeczypospolitej, zachowujących nadal wyraźniej swoją odrębność etniczną, na terenie Karpat już niemal nie było. Dotyczyło to również dwu przyłączonych do Małopolski księstw śląskich (zatorskiego i oświęcimskiego).

Podobnie rzecz miała się także i w innych dzielnicach Rzeczypospolitej, zwłaszcza zachodnich i północnych. Do czasu rozbiorów zdecydowana większość jej terytorium obejmowała ziemie położone na wschód od Bugu. Górne warstwy tamtejszych społeczeństw również dość licznie się polonizowały. Mimo to, bodaj nie mniej niż z nimi, Polacy byli przemieszani z nacją niemiecką. Świadczyło o tym chociażby brzmienie wielu ich nazwisk.

---

[9] R. Kesserling, op. cit., s. 45.

[10] *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1870*, s. 350–351.

[11] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych", pod red. T Pilata, t. 9, zesz. 1, Lwów 1885, s. 4,16.

[12] S. Grodziski, *W Królestwie Galicji*…, s. 43, 54.

[13] Por. *Alphabetisches Verzeichniss aller Ortschaften Galiziens und der Bukowina, aufgenommen im Jahre 1830*, Lemberg 1832, rubr. Grundherrschaft.

Jej dość liczne polonizowanie się jest tym bardziej godne uwagi, że Niemcy stali na ogół wyżej od Polaków pod względem rozwoju. Prawidłowość była bowiem zwykle taka, że grupa silniejsza gospodarczo i kulturowo mocniej oddziaływała na słabszą. Przykładem tego może być Śląsk, zgermanizowany w znacznym stopniu pokojowo. Procesowi germanzacji podlegała część etnicznej ludności polskiej również i na terenach wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Należała do nich m.in. jedna z gałęzi rodu Radziwiłłów. Zjawisko to było dość typowe tam, gdzie stykały się ze sobą lub żyły dłużej w przemieszaniu różne grupy etniczne, bądź narodowościowe.

Po 1795 r. procesowi polonizacji Niemców nie sprzyjało to, że Polacy nie mieli własnego państwa i publicznych instytucji narodowych, będąc w obrębie mocarstw zaborczych mniejszościami narodowymi. Mimo to w Polskim Słowniku Biograficznym znajduje się dość obszerna lista osób niemieckiego pochodzenia z okresu zaborów, zasłużonych dla naszego narodu i jego kultury.

Niełatwo jest ustalić liczbę Niemców i osób zgermanizowanych, które w latach 1772–1914 napłynęły do Galicji pozostając w niej na stałe lub przez dłuższy czas. Wiadomo, że już w 1786 r. było tam 11 805 obcokrajowców głównie Niemców[14]. Według ostrożnych szacunków autora mogło ich być w Galicji w całym okresie rządów austriackich od 50 do 60 tys. Jeszcze trudniej odpowiedzieć na pytanie, ilu z nich z upływem czasu podległo procesowi polonizacji. Nie ułatwiają tu badaczowi zadania ówczesne dane demograficzne. W części wykazów statystycznych istnieją wprawdzie rubryki: „mowa ojczysta" czy „język towarzyski". Z innych źródeł z tych lat wiadomo jednak, że zwłaszcza do 1867 r. znaczna część funkcjonariuszy publicznych nie niemieckiego pochodzenia, a także zamożniejszych Żydów, jako swój język ojczysty i towarzyski deklarowała niemiecki. Było to bowiem dobrze widziane przez władze austriackie[15].

Część tych osób podlegała procesom polonizacji. Według S. Grodziskiego z upływem czasu coraz więcej napływających do Galicji Niemców i zgermanizowanych Czechów asymilowało się, żeniło z Polkami i stawało się polskimi patriotami[16]. Byli to częściej urzędnicy, ziemianie, profesorowie wyższych uczelni, kadra inżynieryjna i osoby reprezentujące tzw. wolne zawody, jak lekarze, kupcy czy przemysłowcy. Należeli do nich m.in.: książęta Habsburgowie z Żywca, biskup ewangelicki ze Śląska Cieszyńskiego Juliusz Bursche, członkowie zgermanizowanej uprzednio rodziny Homolacsów z Zakopanego, historyk Antoni Helcel, znany lekarz Fryderyk Hechel, poseł Kasper Weigel, czy związani z Karpatami profesorowie: Józef Dietl, Wincenty Pol i Ludwik Zejszner[17].

Do najliczniejszych na terenie obecnych Karpat Polskich należały grupy: polska i rusko-wołoska i niemiecka, a do bardziej zróżnicowanych wewnętrznie, romska rusko-wołoska i żydowska. W tej ostatniej przeważali wywodzący się z Niemiec aszkenazyjczycy.

[14] M. Adamczyk, *Edukacja a awans społeczny*…, s. 109.

[15] Dokumenty Wincentego Maryniarczyka w Cichem Górnem koło Cz. Dunajca [dalej DWMC], Pismo Komitetu Narodowego w Krakowie z 29 V 1848 r.; J. Palenica, *Kronika*…, s. 61.

[16] S. Grodziski, *W Królestwie Galicji*…, s. 54.

[17] Ibidem, por. też: M. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 118.

Pochodzili oni ze zróżnicowanych kręgów cywilizacyjnych (Romowie z indyjskiego, Żydzi z bliskowschodniego, Wołosi i Rusini z prawosławnego, a pozostali z łacińskiego). Reprezentowali też różne religie i wyznania (Żydzi mojżeszową, Wołosi i Rusini chrześcijańskie prawosławie, część Niemców protestantyzm, a pozostali katolicyzm powiększony później o unickich Rusinów). Każda z tych grup kształtowała u swych wiernych odmienne pod pewnymi względami wzorce życia społecznego. Przykładowo, dla protestantów był to etos wytrwałej i racjonalnej pracy, dla Żydów rodzina jako ostoja wartości i aktywność zarobkowa, dla katolików posłuszeństwo wobec hierarchii duchowej i udział w realizacji idei społeczeństwa teokratycznego, a dla prawosławnych patriarchatu moskiewskiego, posłuszeństwo carowi i wspieranie wielkoruskiej ekspansji terytorialnej. Większymi odmiennościami form życia społecznego odznaczali się zwłaszcza Romowie i Żydzi.

Polacy i Rusini zamieszkiwali bardziej zwarcie określone tereny, Morawianie i Słowacy żyli tylko w niektórych okolicach Karpat, podczas gdy Niemcy, Żydzi i Romowie w rozproszeniu, przy czym część Żydów i Romowie w oddzielnych miejskich i wiejskich osiedlach. Wyższy stopień rozwoju wykazywali osadnicy niemieccy, morawscy, część polskich (zwłaszcza na pograniczu ze Śląskiem) i żydowskich w bardziej żywotnych gospodarczo miastach. Dość niski natomiast grupa romska. Pod względem rozwoju oświaty przodowali Niemcy, Żydzi i Morawianie.

Wcześniej swoje elity świeckie posiadali tamtejsi Niemcy, Żydzi i Polacy (zwłaszcza w warstwie ziemiańskiej). W I połowie XIX w. mieli je już także Słowacy i Morawianie, a w II połowie tego stulecia również Rusini. We wszystkich grupach słowiańskich priorytetowymi celami ich działań były: zachowanie własnej tożsamości, przezwyciężenie zapóźnienia rozwojowego i w sprzyjających warunkach uzyskanie szerokiej autonomii lub wybicie się na niepodległość. Żydowskie elity narodowe dążyły również do zachowania etniczno-kulturowej tożsamości swojej grupy, uzyskania przez nią możliwie szerokiej autonomii w krajach osiedlenia, a później również do wspierania osadnictwa swoich rodaków w Palestynie, w nadziei na wskrzeszenie tam własnego państwa[18].

Duże znacznie dla wzajemnych stosunków miała też polityka państwa wobec poszczególnych grup etnicznych. Gdy chodzi o Rzeczpospolitą to ta, jako państwo wielonarodowe, nie preferowała raczej, ani też nie dyskryminowała żadnej z zamieszkujących ją grup etnicznych. Miały z niej natomiast miejsce wypędzenia, pod określonymi zarzutami, niektórych grup wyznaniowych, jak np. arian. Do czasów autonomicznych władze austriackie skłonne były natomiast preferować grupę niemiecką i osoby zgermanizowane, a później wygrywać dla swoich celów konflikty narodowościowe, np. Ukraińców z Polakami.

Na terenie Karpat w omawianym okresie miało miejsce szereg niepokojów społecznych. Podczas nich dochodziło do różnych ekscesów. Rzadko jednak wiązały się one z większymi prześladowaniami czy pogromami określonych grup ich mieszkańców. Tylko Żydom, głównie jako groźnym konkurentom w handlu i usługach, przez

[18] M. Adamczyk, *Edukacja a przeobrażenia*…, s. 116–117.

dłuższy czas odmawiano zgody na zamieszkanie w części tamtejszych miast. Do bójek z podejrzenia o dokonywanie kradzieży dochodziło też nierzadko z grupami wędrownych Romów. W miarę jak przechodzili oni na osiadły tryb życia, ich liczba wszelako malała.

Z tego co powiedziano dotąd wynika, że istniały czynniki sprzyjające pokojowemu współżyciu ówczesnych mieszkańców Karpat, jak i mające charakter konfliktogenny. Do pierwszych z nich zaliczyć należy m.in.:

- podobieństwo języków najliczniejszej tam grupy ludów słowiańskich,
- częste kontakty wzajemne na targach, w urzędach i podczas wyjść na prace zarobkowe.

Do drugich natomiast:

- uprzedzenia chrześcijan do Żydów, związane głównie z konkurencja zarobkową,
- marginalizację społeczną Romów,
- nabrzmiewający konflikt narodowych dążeń Rusinów i Polaków.

Do najważniejszych należał jednak, zwłaszcza po 1867 r., ten ostatni. Jego krwawy epilog miał miejsce po 1945 r., kiedy to łuny pożarów rozświetlały Bieszczady, a następnie ludność ukraińska została wysiedlona z zajmowanych przez nią dotąd terenów.

Żywiec. Park zamkowy w zimie, wg obrazu W. Kossaka, „Wieś i dwór" 1913,
zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Społeczności i gospodarka

15. Miasta i mieściny

Jak już wspomniano poprzednio Karpaty Polskie nie wytworzyły większych ośrodków miejskich. Takowe mogły powstać głównie w następstwie ich wydatniejszego uprzemysłowienia, co poza Śląskiem Cieszyńskim, nie miało tam miejsca. W tej sytuacji do bardziej żywotnych, gospodarczo należała tylko ich część. Były nimi głównie te położone przy ważniejszych szlakach handlowo-komunikacyjnych, rozwijające bardziej dynamicznie własną wytwórczość i będące ważniejszymi ośrodkami administracyjnymi. Pozostałe pełniły głównie rolę lokalną.

Okres przedrozbiorowy stał pod znakiem dużego upadku tamtejszych miast. Destabilizacja aparatu władz: państwowej, miejskich i administracji dobrami ziemskimi utrudniała rozwój wytwórczości i handlu. Sprzyjała też różnym samowolnym poczynaniom, w tym dość licznym sekwestracjom i rabunkom, dokonywanym przez przebywające tam oddziały wojskowe[1]. Sytuację tę pogarszały częste pożary miast[2] i nawiedzające je epidemie chorobowe. Pomniejszały one liczby mieszkańców, pogłębiając ich pauperyzację i rustykalizację.

W 1780 r. w trzech obwodach górskich (myślenickim, sądeckim i dukielskim) było 41 miast. Z tego 20, czyli blisko połowę, określono jako miasteczka. Swoją wielkością, stopniem zurbanizowania i zrustykalizowania przypominały one bardziej osady targowe niż miasta. 16, czyli 39,1% ich ogółu, miało do 1 tys. mieszkańców, przy czym w 4 z nich mieszkało do 500 osób. W dalszych 16 żyło 1–2 tys. osób, a tylko w 9 (21,9%), powyżej 2 tys. Najbardziej ludny z nich Żywiec miał ich 2564[3]. W początkach rządów austriackich były to więc twory małe i słabe ekonomicznie.

Z ówczesnych przekazów źródłowych wyłania się przygnębiający obraz tamtejszych miast. Nawet w tych bardziej żywotnych, część opustoszałych domów niszczała. Przykładowo, po pożarze żydowskiego osiedla Nowego Sącza w 1769 r. odbudowano tylko kilka domów murowanych. Resztę stanowiły parterowe domki drewniane i prymitywnie sklecone lepianki[4].

Ówczesny stan tamtejszych miast odzwierciedla m.in. treść pisma sporządzonego do władz zwierzchnich przez zarząd dóbr kameralnych nowotarskich. Przedstawiono w nim przyczyny i okoliczności pożaru, jaki dotknął Nowy Targ w 1784 r. Wynika z niego, że był on wtedy zubożały i zaniedbany. Przeważała w nim wyraźnie drewniana zabudowa parterowa. Wśród niej było sporo rozpadających się ruder. Tylko w rynku i jego sąsiedztwie część domów była murowana i ponadparterowa.

Na ich zapleczu znajdowały się często stodółki i obory, w których chowano zwierzęta i ptactwo domowe. Ścieśnione podwórka z obornikiem na pryzmach były brud-

[1] J. i S. Owsińscy, *Roczniki*…., s. 33–34; S. Sygański, op. cit., s. 46.
[2] J. Bystroń, op. cit., t. 1, s. 203.
[3] A. Podraza, *Początki rządów austriackich w Krakowskiem 1772–1795*, Kraków 1967, s. 8–9.
[4] S. Sygański, op. cit., s. 47.

ne. Dachy domów kryte nieimpregnowanymi deskami lub gontami butwiały szybko i przeciekały[5].

Część domów biedniejszych rodzin nie posiadała kominów, a dym rozchodził się po suficie. Podczas wiatrów z paleniska unosiły się z nim iskry, stwarzając zagrożenie wybuchem pożaru i jego szybkiego rozprzestrzeniania się w stłoczonej, drewnianej zabudowie[6]. Małe na ogół i liche domki budowała biedota na nadrzecznych kamieńcach Czarnego Dunajca i Kowańca. Przy większych wezbraniach wód ulegały one nierzadko zniszczeniu, podobnie jak prowizorycznie wykonane mosty i kładki nad korytami rzek i potoków. Przedostawano się wtedy na ich drugi brzeg łódkami lub przechodzono w bród. Przy podniesionym poziomie wody zdarzały się więc przypadki zatonięć[7].

Z obór wyciekała na ulice gnojówka. Ocembrowanych i krytych studzien niemal nie było. Na niebrukowane często ulice o dość licznych wyboiskach i kałużach wylewano nieczystości i wysypywano śmieci. W porze ciepłej wydobywał się z nich smród, a jesienią, zimą i wczesną wiosną zalegało na nich błoto. W dni targowe i jarmarczne rynek oraz przylegające do niego ulice były zaśmiecane odchodami zwierząt, słomą i sieczką. Przy opadach deszczu mieszały się one z błotem i niełatwo je było posprzątać. Zwierzęta na pastwiska i do obór przepędzano często przez miasto. Brak ogrodzeń przy części podwórek sprawiał też, że żywy inwentarz gospodarski wałęsał się nierzadko po ulicach, a nawet po rynku, zanieczyszczając je. W porze letniej smród wydobywał się także z obór i podwórek[8].

Tradycyjnym zwyczajem zmarłych grzebano na placu przykościelnym lub w jego pobliżu, czyli wewnątrz zabudowy miejskiej. Było to sprzeczne z wymaganiami higienicznymi[9].

Podobnie sytuacja kształtowała się także i w innych tamtejszych miastach. Przykładowo, lichy był stan Sanoka przed przeniesieniem do niego siedziby władz obwodowych, a wygląd Myślenic, gdzie istniało tylko kilka domów murowanych, określono jako nędzny[10].

W 1784 r. komisja cyrkularna, po przeprowadzonej inspekcji w terenie, stwierdziła, że w Bobowej, Tyliczu, Muszynie i Nowym Targu cmentarze nie posiadały należytego ogrodzenia, w związku z czym latem pasły się na nich zwierzęta[11]. W Nowym Sączu puste domy i rudery tak dalece szpeciły wygląd miasta, że w 1788 r. zajmowane przez nie parcele postanowiono wystawić na sprzedaż licytacyjną[12].

---

[5] M. Adamczyk, *Miasto w latach 1770 – 1867*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*, pod red. M. Adamczyka, wyd. PTPN, Nowy Targ 1991, s. 181.

[6] Ibidem.

[7] ASRSNT, STNT 16a, plik 41, Raport prefektury dóbr kameralnych nowotarskich do Dyrekcji Domen i Salin, z 8 VII 1784 r.

[8] Ibidem.

[9] Ibidem.

[10] A. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 77, 137.

[11] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 825. Protokół komisji nr 10841, badającej w dniach 22 I–13 II 1784 r. cmentarze w 5 miastach.

[12] APNS, Akta Magistratu miasta Nowego Sącza [dalej AMMNS] 1780–1918, sygn. MNS 35.

W 1784 r. władze austriackie odmówiły przyznania znacznej części tych lichych mieścin statusu miejskiego, zaliczając je do osad targowych. W 1830 r. było ich w Galicji 174 (w tym Krościenko pienińskie) i 89 miast, a w 1848 r. odpowiednio 194 i 94. Później zniesiono ów podział. W 1855 r. posiadała Galicja już co najmniej 279 miast. Wśród nich tylko około ¼ wykazywało większą żywotność gospodarczą. Pozostałe nadal niewiele różniły się od wsi[13]. Z zajęć pozarolniczych, jako głównego źródła dochodów, utrzymywało się w nich tylko od kilku do kilkunastu procent mieszkańców. Reszta żyła z rolnictwa i różnych niestałych zajęć zarobkowych. Do 1847 r. ludność miast dzielono tam na obywateli (osoby zamożniejsze) i mieszkańców.

Władze zaborcze dość wcześnie podjęły regulacje prawne, celem uporządkowania spraw, zwłaszcza związanych z ich zagospodarowaniem przestrzennym, budownictwem i stanem sanitarnym. Ważne znaczenie miała tu zwłaszcza ustawa budowlana z 9 III 1787 r. Odpowiedzialnymi za ich przestrzeganie uczyniono magistraty, podlegające nadzorowi władz obwodowych, a następnie powiatowych.

Zgodnie z nimi prostowano przebieg ulic, zakazywano stawiania w rynku i jego sąsiedztwie budynków drewnianych, a w całym mieście kurnych chat i dachów krytych strzechą. Studnie miały być obudowane i należycie ocembrowane. Zabroniono wyrzucania śmieci i wylewania nieczystości na ulice. Zakazano też stawiania chat na kamieńcach nadrzecznych oraz posiadania stodół i większych obór w obrębie zwartej zabudowy. Ich lokalizację ustalano na obrzeżach miast, podobnie jak cmentarzy, które powinny mieć ogrodzenia. Wałęsające się po mieście zwierzęta miały być zajmowane. Niestosującym się do tych poleceń groziły kary i areszty[14].

Posiadający grunty i sprzężaj, wracając z pól, mieli zwozić z miedz kamienie, zasypując nimi błotne zagłębienia na ulicach. Zachęcano ich również do pobierania w tym celu drobnego kamienia i żwiru z koryt rzecznych. Stopniowo brukowano też rynki (np. nowotarski w 1808 r.) i ulice stanowiące drogi wylotowe z miast[15].

Realizację owych zadań utrudniały jednak często ich skromne środki budżetowe miast. Rzadko mogły one też wówczas liczyć na wsparcie finansowe ze strony państwa.

Wydatniejszy rozwój miast galicyjskich, w tym karpackich, utrudniały ponadto:

- wspomniane już złe skutki wiązania gospodarki Galicji z organizmem gospodarczym monarchii habsburskiej, a zwłaszcza z jej krajami czesko-niemieckimi[16],
- wysokie cła pruskie na towary spławiane drogą wiślaną do Gdańska.

Pismo Michała Bochniewicza do cyrkułu z datą: Nowy Sącz, 30 VII 1788 r.

[13] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 95; S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 51.

[14] M. Adamczyk, U. Perkowska, *Gospodarka komunalna*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 45.

[15] Por. ASRSNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT.8.F.3, Pismo Magistratu Nowotarskiego do cyrkułu, z 21 XI 1793; sygn. MNT. 10 F. 19, Pismo Magistratu, z 28 X 1808 r.; APNS, Akta Magistratu miasta Nowy Sącz, syn. MNS. 57, Pismo cyrkułu sądeckiego, z 9 III 1786 r.

[16] W 1865 r. ukazała się w „Gazecie Lwowskiej" informacja, że od niedawna Węgry wyparły Galicję w zaopatrywaniu jej okolic górskich i podgórskich, zwłaszcza w zboże i pasze. WAPKr., Teki A. Schneidra nr 605, Wycinek z „Gazety Lwowskiej" z 15 IX 1865 r.

Rangę części z nich wzmacniały natomiast, zwłaszcza do 1867 r., ulokowane w nich siedziby urzędów obwodowych, starostw powiatowych, sądów, komend wojskowych i szkół kształcących młodzież. Dzięki nim zyskiwały przejściowo na znaczeniu także niektóre osady targowe, jak np. Krościenko pienińskie czy Czarny Dunajec.

Pewną rolę w ich rozwoju odegrała też przyjęta przez nie „specjalizacja" produkcyjna lub handlowa, np. włókiennicza Bielska, bednarska i maziarska Jaślisk, czy związana z handlem winami węgierskimi Krosna[17]. Ułatwiała ona prowadzenie między nimi konkurencji rynkowej.

W XIX w. uprzemysłowienie obejmowało również Europę Środkową. Gdy chodziło o miasta na omawianym terenie, to na bazie industrializacji, w zachodniej części Karpat, wydatniej rozwijały się: Bielsko, Biała, Andrychów czy Żywiec, a we wschodniej, w II połowie XIX w.: Gorlice, Jasło i Krosno (wydobycie gazu i ropy naftowej oraz przetwórstwo tej ostatniej). W środkowej natomiast, tylko niektóre, jak np. związany z kolejnictwem Nowy Sącz, (w tym jego duże Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego).

Pozostałe egzystowały nadal w oparciu o „ekonomikę targową" i świadczenie usług dla mieszkańców okolicznych wsi, a część z nich również w oparciu o pełnione funkcje administracyjne, sądowe czy szkolne. Wykazywały one zwykle mniejszą dynamikę rozwojową.

W dni targowe i jarmarczne ożywiały się jednak. Na przeznaczonym do tego placu, najczęściej rynku, sprzedawano inwentarz żywy, różne towary i wyroby, w tym zioła, maści i mikstury lecznicze. „Pisarze", (głównie bezrobotni inteligenci i emerytowani funkcjonariusze instytucji publicznych), redagowali zainteresowanym pisma do urzędów i sądów oraz udzielali rad jak postępować w nich w trakcie załatwiania określonych spraw. Znachorzy świadczyli porady zdrowotne, a wróże przepowiadali swoim klientom przyszłość. Kuglarze natomiast w „budach" (namiotach) prezentowali różne sztuczki i sprawność, często z udziałem wytresowanych zwierząt. W pobliskich knajpach opijano zawierane transakcje handlowe, a pod koniec roku ustalano warunki najmu służących. Tam też można było pogwarzyć przy wódce czy piwie z napotkanymi krewnymi bądź znajomymi i załatwić niejedną sprawę[18].

Był więc ówczesny targ nie tylko miejscem dokonywanych transakcji handlowych, ale również załatwiana różnych spraw, spotkań towarzyskich, rozrywki i zetknięcia się z tym, co prezentował na nim „szerszy świat". Ze względu na swoistą atrakcyjność targów, częste bywanie na nich znacznej części mieszkańców okolicznych wsi stało się niemal nawykiem. Udawano się na nie nierzadko nawet pod jakimś pozorem, np. gospodyni, aby sprzedać kubek masła.

Dużą popularnością wśród mieszkańców galicyjskich Karpat cieszyły się również przygraniczne targi węgierskie. Kupowano tam często zwłaszcza zboże, bydło uchodzące za bardziej dorodne od galicyjskiego, wina dla celów handlowych i kościelnych, wyroby metalowe i skórzane oraz suszone śliwy[19].

---

[17] „Gazeta Lwowska" 1831, nr 23, s. 180; 1838 nr 145, s. 871.

[18] A. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 28; Teki A. Schneidra nr 1518. Taryfa opłat targowych, z 31 VIII 1804 r.; B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 73–74.

[19] „Rozmaitości" dodatek do „Gazety Lwowskiej" 1832, nr 25, s. 207; M. Adamczyk, *Społecz-*

Po 1867 r., nierzadko przy wsparciu autonomicznych władz krajowych, miasta galicyjskie uzyskiwały chodniki, kanalizację, oświetlenie elektryczne i nowe osiedla, jak np. dla pracowników kolei w Nowym Sączu, czy zakładów włókienniczych w morawskim wówczas Bielsku. W okresie tym bardziej żywotne miasta rejonów górskiego i podgórskiego powiększały też wydatnie liczby swoich mieszkańców. Przykładowo, w 1900 r. Nowy Sącz miał ich już 25 404, Bielsko 18 579, Sanok 10 792, Jasło 10 034, Nowy Targ 9 185, Biała 8 651, Gorlice 6 943, a Krosno 5 539[20].

W XIX w., a zwłaszcza w drugiej jego połowie, rozwijały się też w Karpatach miejscowości o wiodących funkcjach uzdrowiskowych, turystycznych i wypoczynkowych, takie jak Krynica, Szczawnica, Iwonicz, Żegiestów, Rabka czy Zakopane. Z upływem czasu stawały się one też coraz bardziej zurbanizowane. W 1889 r. status miejski uzyskała Krynica. Innym przyznano go dopiero w XX w.

Przemyśl od północy, rys. M.B. Stęczyński, 1847, reprod. z *Maciej Bogusz Stęczyński, Zapomniany obieżyświat,* Nowy Sącz 2011

no-gospodarcze położenie…, s. 107, 112.

[20] A. Hickman, *Geographisch-statistischer Taschen – Atlas von Österreich – Ungarn*, Wien [1901], s. 14–18.

16. Panowie i poddani

W okresie feudalnym omawiany terem odznaczał się m.in. specyfiką panujących w nim stosunków poddańczych. Kształtowały je głównie: tamtejsze warunki geograficzno-gospodarcze, przygraniczne położenie tych terenów oraz charakter gospodarki wielkiej własności ziemskiej.

Jak już wspomniano poprzednio, poza kotlinami i dolinami większych rzek, warunki dla osadnictwa rolniczego w górskim rejonie Karpat były dość trudne. Celem pozyskania osadników i uczynienia ich egzystencji materialnej bardziej znośną posiadacze, zwłaszcza większych dóbr, stosowali wobec nich różne ułatwienia, jak osadzanie ich na prawie wołoskim, gdzie pańszczyzna odrobkowa odgrywała niewielką rolę[1], nadawanie uprzywilejowanym sołtysom i gromadom hal oraz pastwisk górskich, szerszego zakresu uprawnień służebniczych w lasach pańskich, czy mocniejszego prawa do ziemi. Ustalali też nierzadko umiarkowany wymiar świadczeń poddańczych i tolerowali dodatkowe zajęcia zarobkowe chłopów. Przykładowo, przed 1772 r. robocizny poddańcze w królewszczyznach nowotarskich wynosiły przeważnie 6 dni sprzężajnych i tyleż pieszych z całej roli w ciągu roku[2]. W zestawieniu z powierzchnią ról przekraczającą nawet 200 morgów (np. na Podtatrzu) oraz liczbą ich współposiadaczy były one dość umiarkowane[3]. Wsie biskupich dóbr muszyńskich w rejonie Popradu świadczyły na rzecz dworu tylko 4 dni sprzężajne i 3 piesze w roku z gospodarstwa, a w rejonie rzeki Białej 1 dzień sprzężajem i 4 pieszo[4]. Tamtejsi chłopi posiadali również szerszy zakres uprawnień w obrębie ich gromad. Mniejszy wymiar pańszczyzny występował także w części dóbr magnackich, jak np. w nawojowskich czy wielkoporębskich[5].

Korzystniejszemu położeniu poddańczemu chłopów sprzyjała również istniejąca tam struktura wielkiej własności ziemskiej. Z ustaleń dokonanych przez A. Falniowską-Gradowską wynika, że np. w latach 1785–1787 43% ogółu wiejskich gmin katastralnych w powiecie bieckim stanowiło własność nieszlachecką, tj. byłą królewską, kościelną i miejską. Należało do niej 40,3% ogólnego areału użytków gruntowych. W powiecie sądecko-czchowskim było ich 49,1% z 65,0% użytków, a w szczyrzyckim 48,4% z 54,6% powierzchni użytków gruntowych[6]. Położenie chłopów było w nich na ogół bardziej znośne. Ci z królewszczyzn mogli też stawać przed sądami królewskimi w charakterze stron, w ich sporach z użytkownikami starostw i tenut.

Na omawianym terenie występowały częściej duże majątki ziemskie. Przykładowo, w obwodzie sądeckim posiadłości o 5 i więcej gminach stanowiły w okresie józefińskim

---

1 M. Adamczyk, *Społeczno-gospodarcze położenie*…, s. 115.

2 *Lustracja wsi starostwa nowotarskiego z r. 1767*, wyd. K. Baran, [w:] *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Gimnazyum w Nowym Targu*, *1912/13*, poszczególne wsie.

3 M. Adamczyk, *Kilka uwag o wspólnictwach gruntowych*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych", t. 36, 1975, s. 12.

4 W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów 1914, s. 36.

5 M. Adamczyk, *Społeczno-gospodarcze położenie*…, s. 115.

6 A. Falniowska-Gradowska, *Studia nad społeczeństwem województwa krakowskiego w XVIII wieku*, Warszawa 1982, s. 25, 28.

18,2% tamtejszych dóbr. Należało jednak do nich 67,9% ogółu gmin. Przewagę stanu posiadania wykazywały one również w grupie majątków szlacheckich[7]. Także w nich stosunki poddańcze kształtowały się przeważnie korzystniej niż w mniejszych dobrach.

Ważnym atutem chłopów z górskiego rejonu Karpat była wspomniana już możliwość ich zbiegostwa na Węgry, w tym na odzyskane na Turkach słabo zaludnione ich tereny południowe i środkowe. O tym, że z możliwości tej korzystali oni niejednokrotnie, świadczą źródła. Przykładowo, z dóbr żywieckich na samą tylko Orawę uszło przed 1618 r. 400 chłopów[8]. W starostwie nowotarskim w samych tylko latach 1624–1629 powstało 300 „pustek", ponieważ poddani zbiegli ze swoich gospodarstw na Węgry[9].

Znamienna w tym względzie była opinia wyrażona przez hr. Emeryka Thurzona. W liście do króla Zygmunta III z 1616 r. odmowę wydania zbiegów pochodzących zza północnej strony granicy uzasadnił on tym, że chłopi z Małopolski uchodzili nie tylko do jego dóbr orawskich, ale również i do innych komitatów, gdzie nie ma pana gruntowego, u którego by ich nie było. To w znacznym stopniu dzięki nim w latach 1624–1659 liczba mieszkańców Górnej Orawy niemal podwoiła się[10]. Podobnie działo się wzdłuż całego pogranicza Małopolski z Węgrami. Przykładowo, w samych tylko latach 1709–1718 z 16 wsi w dobrach sieniawskich i oleszyckich nad Sanem zbiegły, głównie na Węgry, 743 osoby. Stanowiło to ok. 10% ogółu ich mieszkańców[11].

Świadomi tego co przezorniejsi dziedzice dóbr zdawali sobie sprawę z faktu, że warunkiem ich bardziej stabilnego zasiedlenia było zapewnienie chłopom większego marginesu swobód osobistych i uprawnień gospodarczych.

Gdy zaludnienie tych terenów zaczęło się zwiększać i nie groziła już poważniejsza destabilizacja ich osadnictwa, szereg dziedziców i dzierżawców dóbr podejmowało próby ograniczania dotychczasowych uprawnień poddanych i narzucania im zawyżonych świadczeń. Duży opór z ich strony, zwłaszcza w królewszczyznach rejonu górskiego, sprawiał jednak, że dość często kończyły się one niepowodzeniem. Przykładowo, przekazy źródłowe z XVII w. przedstawiają chłopów z Podhala Nowotarskiego jako „do buntu z natury swej zawsze skłonnych"[12]. W jednym z rękopisów z I połowy XIX w. odnotowano natomiast, że nie lubią oni znosić despotyzmu. „Przewaga, przemoc, gnębienie, prześladowanie i nękanie jest im nieznośne[…] Kto by ich praw, swobód naruszyć się poważył, bronią się do ostatniego"[13].

---

[7] M. Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej z obwodu sądeckiego i okolic 1772–1848*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Rozprawy", nr 27, 1981, s. 19–20, tab. 4–5.

[8] M. Gotkiewicz, *Ruchy migracyjne polskich górali po południowej stronie Beskidu*, „Folia Geographica", Series Geographica – Oeconomica, vol.II, 1969, s. 27.

[9] J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935, s.88.

[10] J. Gotkiewicz, op.cit., s. 28.

[11] J. Burszta, *Zbiegostwo chłopów znad Sanu w I ćwierci XVIII wieku*, „Roczniki dziejów społeczno-gospodarczych", t. 17, 1955, s. 73.

[12] A. Kersten, *Na tropach Kostki Napierskiego. W kręgu mitów i faktów*, Warszawa 1970, s. 143.

[13] L. Kamiński (vel Kamieński), *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia Podhala*, opr. J. Kolbuszewski, Kraków 1992, s. 26.

Chłopom karpackim udało się m.in. utrzymać w posiadaniu plebejuszy znaczną liczbę uprzywilejowanych sołectw. Przykładowo, w świetle lustracji z 1765 r. należało do nich: w powiecie czchowskim 68,4%, w bieckim 75,0 a w sądeckim 71,8% ogółu tamtejszych sołectw i wybraniectw[14]. Miało to dla chłopów duże znaczenie. Przejmowane przez szlachtę, były one bowiem nierzadko zamieniane na folwarki pańskie lub powiększały powierzchnię folwarków już istniejących. To z kolei wzmacniało zapotrzebowanie dworu na pańszczyznę odrobkową, grożąc w konsekwencji pogorszeniem położenia poddańczego chłopów.

Niemały wpływ na nie miała też liczba szlachty zamieszkującej dany teren. Gdy chodziło o Karpaty, to w okresie przedrozbiorowym większe jej skupiska występowały w ich wschodniej części. W zachodniej natomiast nieco liczniej zasiedlała ona Pogórze Sądeckie i Bocheńskie. Znajdowała się tam również większa liczba drobnych dóbr. Ich posiadacze częściej obciążali chłopów zwiększonymi powinnościami. W 1810 r., czyli już po przeprowadzeniu przez władze zaborcze weryfikacji przynależności do stanu szlacheckiego, liczba „herbowych" płci męskiej wynosiła w obwodach sądeckim – 512 osób, w jasielskim – 547, w przemyskim – 781, w sanockim 1177, a w samborskim – 6519 osób[15].

W Karpatach folwark pańszczyźniany nie posiał korzystnych warunków dla rozwoju tradycyjnej produkcji zbożowej. Nie potrafił natomiast przestawić się wydatniej na bardziej opłacalny chów zwierząt. Nie był w związku z tym ani zbyt żywotny, ani też ekspansywny przestrzennie. Przykładowo, w 1765 r. jego przeciętny areał gruntowy w północnej (rolniczej) części województwa krakowskiego wyniósł 277 morgów, podczas gdy w południowej – 198[16]. W pierwszej z nich na 1 folwark przypadało

[14] M. Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 21; A. Falniowska-Gradowska, *Świadczenia na rzecz dworu w królewszczyznach województwa krakowskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1964, s. 17.

[15] M. Adamczyk, *Społeczno-gospodarcze położenie* s. 94, 96.

[16] Ibidem, *Kształcenie*…, s. 36. Według danych z 1838 r. w Austrii stosowano następujące miary:

Powierzchnia:

– stopa (0,3161 m) dzieliła się na 12 cali (0,0264 m), a cal na 12 linii (0,002 m). 6 stóp czyniło sążeń wiedeński (1,8966 m);
– 2 sążnie, czyli 12 stóp, czyniły jeden pręt (3,7932 m);
– 4 tysiące sążni, czyli 2 tysiące prętów stanowiły milę państwową albo pocztową (7585,6 m);
– 1 łokieć wiedeński (Elle), dzielił się na 2, 4, 8, 16, 32 równych części. Miał długość 779,2018 milimetra francuskiego (0,7792 m);
–1 mórg austriacki (Jach) miał 400 prętów, czyli 1600 sążni kwadratowych wiedeńskich (Klafter = 3,597 m^2), wielkość 1 morga wiedeńskiego równa się 5755,43 m^2);
– 10 tysięcy morgów czyniło jedną państwową milę kwadratową (57 554 300 m^2)

Miary zbożowe:

– mec wiedeński (Metzen) dzielił się na 2, 4, 8 równych części, a ósma część dodatkowo na 2 (Massel)
– 30 meców stanowilo miarę zwaną Muth;
– meca wiedeńska miała 61,4993 litrów francuskich;
– massel wiedeński czynił 1 garniec;

2 metze wiedeńskie czyniły około 1 korca krakowskiego, a 1 massel wiedeński czynił jeden garniec krakowski.

Miary wagowe:

– 1 cetnar wiedeński (56,02 kg) dzielił się na 5 kamieni (1 kamień – 11,2 kg), kamień na 20 funtów (1 funt – 0,560 kg), funt na 16 uncji albo łutów (1 łut – 0,0175 kg), a łut na 12 kwent;
– karch zawierał 400 funtów, a saum 275 funtów.

Źródło: *Programma popisu uczniów Instytutu Technicznego Krakowskiego. Rok czwarty,* Kraków 1838, s. 5, 22.

1,8 wsi, gdy w drugiej 5,9[17]. W rejonie górskim występowały one jeszcze rzadziej. Tak np. w kluczu muszyńskim, obejmującym 36 wsi, znajdowały się od dawna tylko 4 folwarki biskupie, a w królewszczyznach nowotarskich na 1 folwark pański przypadało w latach 1650–1761 od 7 do 9,2 większych przeważnie wsi. Przynosiły one przy tym niewielkie profity. W drugiej połowie XVIII w. dochody dworu z własnej gospodarki rolnej i produkcji zwierzęcej wahały się tam od 15% w starostwie czorsztyńskim, do 1% w nowotarskim[18].

Niska rentowność gospodarki folwarcznej przyspieszała czynszowanie świadczeń oraz zmniejszenie liczby ich areału gruntowego. We wspomnianych już dobrach nowotarskich Radziwiłłowie przeprowadzili w latach 1762–1764 generalne oczynszowanie świadczeń, z pozostawieniem tylko 1 folwarku starościńskiego w Szaflarach[19]. Objęło ono wszystkie wsie i grupy ludności poddańczej. W 155 wsiach królewszczyzn rejonu górskiego województwa krakowskiego 40% stanowiły wsie czynszowe. Przy uwzględnieniu tych objętych najmami za pańszczyznę renta pieniężna występowała w 1765 r. w 79,5% ich ogółu[20]. Także dość liczne wynajmowanie dworskich polan, pastwisk i zrębów leśnych odbywało się zwykle tylko za opłatą czynszową. W dominium polsko-ostrawskim na Śląsku Cieszyńskim, obciążenia siedlaków na mocy patentu z 1771 r. zostały zmniejszone o 55%[21].

Czynszowanie świadczeń nie należało do rzadkości również w dobrach duchownych i magnackich[22]. Przykładem tego mógł być chociażby majątek sióstr klarysek w Starym Sączu. W kluczu wielkoporębskim Wodzickich ok. 90% gospodarstw poddańczych opłacało w 1765 r. częściowo lub w całości robociznę w pieniądzu[23]. Zjawisko to przybierało na sile w latach 1751–1847. Kryzys gospodarki folwarcznej pogłębiały wtedy głównie: zniszczenia okresu przedrozbiorowego, odgrodzenie Galicji granicami polityczno-celnymi od portu gdańskiego oraz terezjańsko-józefińskie ustawodawstwo poddańcze (1775–1790), ustalające m.in. maksymalny wymiar pańszczyzny roboczej na 3 dni w tygodniu. Uczyniły one nierentowną produkcję części folwarków, przyczyniając się do jej ograniczenia bądź likwidacji. Na terenie Karpat wielka własność, zwłaszcza skarbowa, byłe królewszczyzny i majątki duchowne, oraz magnacka, przestawiała się wtedy na bardziej opłacalną gospodarkę leśną, przetwórstwo drzewne i produkcję przemysłową[24]. Wiązało się to niejednokrotnie z czynszowaniem świadczeń poddanych.

---

[17] A. Falniowska-Gradowska, *Świadczenia*…, s. 57, tab. 19–20.

[18] M. Adamczyk, *U źródeł istnienia „fortun" chłopskich w Karpatach Polskich 1650–1848*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie*, pod red. A. Wyczańskiego, t.1, Warszawa 1976, s. 272.

[19] J. Rafacz, op.cit., s. 111.

[20] A. Falniowska-Gradowska, *Świadczenia*…, s. 186.

[21] K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce. Geneza – realizacja – skutki*, Warszawa 1976, s. 71.

[22] M. Bogucka, *Historia Polski do 1864 roku*, Wrocław 2009, s. 211.

[23] J. Rychlikowa, *Klucz wielkoporębski Wodzickich w drugiej połowie XVIII w.*, Wrocław 1960, s. 56.

[24] W. Tokarz, *Galicya w początkach ery józefińskiej, w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, s. 237.

Rozluźniało ono więzi zależności chłopa i jego gospodarstwa od dworu, zacieśniając zarazem kontakty z rynkiem, gdzie należało zdobywać pieniądze, także na uiszczanie należnych dworowi opłat. Czynszowanie świadczeń poszerzało też zakres swobód osobistych i uprawnień poddanych w dysponowaniu posiadanymi gruntami. Przykładowo, w dobrach nowotarskich chłopi już od schyłku XVII w. mieli dość mocne prawa do ziemi i znaczną swobodę w obrocie gruntami[25]. Posiadali ją również w zawieraniu małżeństw i przenoszeniu się do innych dóbr, a także do miast. Mogli też opuszczać okresowo swoje wsie w celach zarobkowych[26]. Za czynszem byli od czasów józefińskich osadzani również niemieccy koloniści rolni w Galicji.

Rosnące przeludnienie wsi górskich sprawiało, że tamtejsze zwierzchności gruntowe nie były już zbytnio zainteresowane krępowaniem ich swobód, zwłaszcza w poświęcaniu się różnym zajęciom dodatkowym, (w latach nieurodzajów i głodu zwracali się oni licznie do dworów z prośbami o wsparcie w żywności i ziarnie siewnym).

W wioskach czynszowych lub o przewadze takich świadczeń, zwierzchność gruntowa rzadziej też ingerowała w wewnętrzne sprawy gromady. Czyniła to głównie wówczas, gdy jej mieszkańcy nieterminowo uiszczali świadczenia, do których byli zobowiązani lub czynili szkody w mieniu dworskim (nielegalne przyrobiska gruntowe, kradzież drzewa, zakazane wypasy w lasach dominialnych). We wsiach takich władza gruntowa częściej też aprobowała przedkładanych jej przez mieszkańców kandydatów na stanowiska w urzędzie gromadzkim. Na walne zebrania rozsądzające ważniejsze sprawy sporne między poddanymi (instytucja wiecu mieszkańców), zapraszano także uprzywilejowanych sołtysów – plebejuszy[27]. W dobrach muszyńskich uczestniczyli oni również w ławach sędziowskich, rozpatrujących poważniejsze sprawy, jak np. o rabunki czy zabójstwa[28]. Sumując, stwierdzić należy, że obraz stosunków poddańczych na omawianym terenie był dość zróżnicowany. Gorzej kształtował się zwykle w mniejszych dobrach, zwłaszcza w rejonie podgórskim. Lepiej natomiast w górskim, gdzie liczniej występowały duże majątki ziemskie. Chłop był w nich częściej mniej obciążony pańszczyzną, zachowując większy margines swobód osobistych i uprawnień związanych w decydowaniem o użytkowanym przez siebie gruncie.

Patent austriacki z 5 IV 1782 r., zachowując poddaństwo gruntowe, znosił jednak poddaństwo osobiste chłopów. Poszerzał tym samym swobodę ich wyjść, np. w celach zarobkowych, wolność wyboru zawodu, bez specjalnych „listów uwalniających" i swobodę zawierania małżeństw, bez przeszkód ze strony dworu29. Nie pozostawało to bez wpływu na ich aktywność zarobkową i relacje z władzą gruntową. Chłopi mogli też zaskarżać decyzje dworu i w sporach z nim stawać przed urzędami publicznymi oraz sądami w charakterze stron, bez względu na rodzaj dóbr.

[25] E. Trzyna, *Położenie ludności wiejskiej w królewszczyznach województwa krakowskiego w XVII wieku*, Wrocław 1963, s. 120.

[26] M. Adamczyk, *U źródeł…*, s. 273.

[27] WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ 281, s. 102, 104, 107, sygn. HGZ 282, s. 113–114.

[28] F. Piekosiński, *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, [w:] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. IX, Kraków 1889, s. 14 i n.

[29] Patent z 5 IV 1782, Pilleriana 1782, nr VIII, s. 34–37.

17. Pałace i dworki

Rządząca Rzeczpospolitą warstwa szlachecka, formalnie zrównana w uprawnieniach, była faktycznie dość mocno zróżnicowana wewnętrznie. Dzieliła się na magnatów, obsadzających najważniejsze stanowiska w państwie, średniozamożnych ziemian, drobną szachtę żyjącą w mniejszych gospodarstwach i bezrolną, zwaną też gołotą. Ta ostatnia z upływem czasu wzrastała liczebnie. Utrzymywała się głównie z dzierżaw i służby u magnatów, w tym w ich oddziałach zbrojnych.

Austria nie zamierzała zapewnić szlachcie polskiej w Galicji wszystkich jej dotychczasowych przywilejów, zwłaszcza że w innych krajach monarchii były one znacznie mniejsze. Dzielono ją tam na dwie grupy, tj. wyższą – magnatów i niższą – rycerstwo, przy czym drugą z nich uzupełniano poprzez dość częste nobilitacje. Obydwie nie miały przy tym zagwarantowanej im prawnie nietykalności osobistej, wolności podatkowej czy wyłączności piastowania ważniejszych i bardziej dochodowych stanowisk w państwie[1].

Pod obcym panowaniem wyraźnej zmianie uległa pozycja szlachty galicyjskiej. Zabroniono jej wszelkich nieaprobowanych przez władze zjazdów publicznych i posiadania prywatnych oddziałów zbrojnych. Ograniczono nawet dość powszechny wśród niej zwyczaj noszenia szabel. Jej majątki obciążono podatkami i innymi powinnościami na rzecz państwa. Wzorem innych krajów monarchii w 1775 r. podzielono ją również na magnatów i rycerstwo[2]. Jej uprawnienia skodyfikowano wszelako dopiero w 1838 r.[3] Nie zawierały one już jednak bardziej istotnych zmian. Zachowano jej nadal m.in. prawo własności dóbr, korzystania z powinności poddańczych i oddzielny sąd szlachecki.

Warunkiem uznania danej osoby za należącą do szlachty było wpisanie jej do założonej w 1782 r. Metryki Szlacheckiej[4]. Można było jednak ubiegać się o to, gdy dysponowała ona odpowiednim majątkiem i opłacała minimum 25 złr. podatku. Stanowiło to dla drobnej szlachty „cząstkowej", a zwłaszcza bezrolnej „gołoty", próg trudny do przekroczenia. Zarazem prawo do posiadania dóbr tabularnych, przyznano obywatelom stołecznego miasta Lwowa, (ci zamożniejsi byli głównie niepolskiego pochodzenia). W 1814 r. ograniczono swobodę dyspozycji tymi majątkami a zwłaszcza ich dzielenie[5].

Szlachta z innych prowincji monarchii pragnąca posiadać dobra ziemskie w Galicji zobowiązana była do uzyskania od Sejmu Krajowego indygenatu. Obcokrajowcom nadawał go cesarz za wysoką opłatą; (podniesioną dla magnatów z 500 złr. w 1785 r., do 2000 złr. w 1817 r.)[6]. Uprawnienia szlacheckie można było utracić w pewnych sytuacjach, np. poprzez emigrację uznaną za bezprawną lub w drodze wyroku sądowego.

---

1 S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 40.
2 Ibidem, s. 41–42.
3 Rozporządzenie gubernialne z 18 IX 1838, Prov. Ges. 1838 nr 147. s. 438–449.
4 Patent z 31 V 1782, Pilleriana 1782, nr XVI, s.45–46.
5 Cyrkularz z 30 XII 1814, Pilleriana 1814, nr XXXV, s. 96–104.
6 Cyrkularz z 1 XII 1785, Pilleriana 1785, nr CXXIV, s. 95; Pilleriana 1817, nr XVIII, s. 31, 34

Byłe dobra królewskie przejął austriacki skarb państwa i zarządzająca nimi kamera. Ich dotychczasowi użytkownicy mogli je jednak zachować dożywotnio. Majątki pokościelne przejął natomiast nadzorowany przez państwo Fundusz Religijny.

Masowa wyprzedaż tych dóbr, zwłaszcza na terenie zachodniej Galicji nasilona w początkach XIX w., sprawiła, że część z nich przeszła w ręce cudzoziemców, w tym nieszlacheckiego pochodzenia jak np. Homolacsowie z Zakopanego. Stawali się oni także posiadaczami dóbr prywatnych, głównie w drodze kupna i koligacji rodzinnych. Tak np. w 1855 r. posiadaczem Baczyna i Bierłowic w obwodzie wadowickim był książę Montleart, Bestwiny arcyksiążę Albert Habsburg, Bielan i Bulowic baron Karol Lariss, a Białej hrabia Filip Genois de Aneaucourt. W obwodzie sądeckim Bruśnik należał do Konstantego Fihausera, a Grybów do Ferdynanda Hoscha. W jasielskim Bonczalką władał Antoni Schick de Siegenburg, a Kłopotnicą Piotr Steinkeller. W sanockim Ruską Wsią hrabina Teresa Weisenwolf, a Szczerbanowską Jan Reisenbach[7]. Najwięcej ich występowało w obwodach zachodnich. Różnicowało to początkowo tamtejsze ziemiaństwo, zwłaszcza narodowościowo. Z upływem czasu większość z nich polonizowała się jednak.

Dokonane w okresie przedrozbiorowym rabunki majątków, ograniczenie w czasach józefińskich wymiaru dni pańszczyzny odrobkowej, przy wydatnym wzroście świadczeń na rzecz państwa i obciążeniu cłami pruskimi towarów spławianych do Gdańska, odbiły się ujemnie na gospodarce dworskiej. Dotyczyło to zwłaszcza tradycyjnej produkcji zbożowej folwarków, bardziej rozwiniętej w rejonie podgórskim. Przy faktycznym braku możliwości uzyskiwania nielichwiarskich kredytów na jej modernizację i rozwój, pogłębiało to jej kryzys. Wyzuwał on z ziemi głównie dziedziców mniejszych dóbr. Zadłużonych też było szereg majątków wielkiej własności. Zmuszało to ich posiadaczy nierzadko do sprzedaży części z nich lub ich oddawania w zastaw wierzycielom. Władze państwowe za wzór do naśladowania wskazywały gospodarkę prowadzoną w dobrach skarbowych[8].

Stopniowo jednak ziemianie polscy wyzbywali się sarmackich przywar[9]. Przejściowe wyłączenie się po 1772 r. znacznej ich części z aktywnego udziału w życiu publicznym, powodowało ich większe i bezpośrednie zainteresowanie się sprawami gospodarczymi swoich dóbr. Dotąd bowiem zarządzanie nimi pozostawiali często administratorom, w tym żydowskim dzierżawcom, udzielającym im pożyczek. Ci zaś dążyli zwykle do maksymalizowania czerpanych własnych zysków w drodze rabunkowej gospodarki ich zasobów, np. drzewostanów leśnych, i zwiększania pod różnymi pozorami świadczeń poddańczych chłopów. W początkach rządów austriackich dzierżawy i zastawy dóbr stanowiły istną plagę Galicji[10].

---

[7] *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomeryi*…, Lwów 1855, rubryka właściciel posiadłości tabularnej.

[8] AKDT, Teka 1806, Pismo Gubernium Lwowskiego z 14 IX 1806; „Dodatek" do Gazety Lwowskiej 1811, nr 12, s. 294.

[9] Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej Ossolineum], rkps 13129 I, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego z Czorsztyna*, s. 183.

[10] W. Tokarz, op. cit., s. 310.

Celem częściowego chociażby zaradzenia odczuwalnemu brakowi kapitału inwestycyjnego, na wniosek grupy zamożnych ziemian, z księciem Leonem Sapiehą, w 1841 r. utworzono Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Powołano też Towarzystwo Gospodarcze i Galicyjską Kasę Oszczędności.

Ważną rolę w przemianach tamtejszego ziemiaństwa odgrywały jego kontakty z mieszkańcami i gospodarkami krajów Europy Zachodniej. W czasach saskich do Rzeczypospolitej napłynęła pewna liczba obcokrajowców, głównie Niemców. Z kolei wśród imigrantów przybywających tam podczas rewolucji francuskiej przeważali uchodźcy z tego państwa. Byli to w zdecydowanej większości ludzie światli, często wykształceni i reprezentujący różne zawody, w tym inżynierów, lekarzy i przedsiębiorców. Z kolei pewna liczba Polaków służąc królom z dynastii saskiej, przenosiła się do tego kraju. Po rozbiorach natomiast wzrastała w państwach zachodnich liczba naszych emigrantów. Część z nich, pochodząca również z zaborów rosyjskiego i pruskiego, wracała potem do kraju, osiedlając się również w Galicji.

Gdy chodzi o ziemian z tego zaboru, to po 1772 r. wzrastały ich kontakty i powiązania w pierwszym rzędzie z innymi prowincjami monarchii habsburskiej. Wśród nich bardziej ożywione były one dotąd tradycyjnie z Węgrami. Miały jednak głównie charakter ekonomiczny. Z upływem lat rosła wszelako liczba polskich magnatów mających rezydencje w stołecznym Wiedniu[11], gdzie z czasem pełnili różne w tym eksponowane funkcje w cesarstwie. Część z nich wchodziła również w związki małżeńskie z obcymi rodzinami ziemian i dygnitarzy państwowych. Ich dzieci, jak np. książę Józef Poniatowski, całymi latami przebywały na obczyźnie, w związku z czym nie zawsze już dobrze posługiwały się językiem ojczystym.

Coraz więcej młodych ziemian polskich podejmowało też naukę w szkołach, zwłaszcza wyższych, monarchii. Wśród nich rosła liczba osób obierających niehumanistyczne kierunki studiów, tj. medyczne, rolnicze, weterynaryjne czy techniczne[12]. Mimo że władze austriackie zapowiedziały nie uznawanie obcych dyplomów[13], modne stawało się również studiowanie, przynajmniej przez pewien czas, w znanych uczelniach Europ Zachodniej. Ci, których rodzice mieli dobra i w zaborze rosyjskim, podejmowali je także w miastach europejskiej części imperium carskiego.

Tradycją stawały się podróże, w tym po ukończonej edukacji, po różnych krajach, zwłaszcza Europy Zachodniej[14]. W trakcie ich trwania zwiedzano racjonalnie prowadzone uprawy rolne, łąki, stada zwierzęce, hodowle ryb, sady, ogrody, parki przypałacowe, drzewostany leśne, zakłady przetwórcze i przemysłowe dóbr ziemskich. Zapoznawano się też z przeprowadzanymi w nich melioracjami gruntów, udoskonalonymi narzędziami rolniczymi i różnymi urządzeniami stosowanymi w dużych gospodarstwach rolnych[15].

[11] DWMC, Pismo z datą: Lwów, 27 X 1847 r.

[12] Por. S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s.44; M. Adamczyk, *Edukacja a awans społeczny*…, s. 81; „Ossolineum", rkps 13.129 I, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego*…, s. 20.

[13] Patent z 19 IX 1787, Pilleriana 1787, nr. XCVI, s. 162–163.

[14] Por.: Ossolineum, rkps 13.129 I, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego*…, s. 16 i n.

[15] DWMC, Wiktor Berski, *O majątkach ziemskich i ich urządzeniach. Wspomnienia z podróży*

Modne stawały się również wyjazdy do znanych austriackich, ale także i innych kurortów zachodnioeuropejskich. W sezonie letnim przebywały w nich zwykle różne znane i wpływowe osobistości reprezentujące aparat władzy państwowej, arystokrację ziemiańską, przemysłowców, finansistów, większych przedsiębiorców i kupców. Można było tam nie tylko odbyć kurację i przyjemnie spędzić czas, ale także zawrzeć pożądane znajomości i załatwić niejedną sprawę. Kurorty te posiadały zwykle gustowne parki, ogrody z rzadkimi roślinami, obiekty sanatoryjne z nowoczesnymi aparatami i metodami leczenia pacjentów oraz wygodnie urządzone domy dla gości.

Obserwowany w krajach zachodnich postęp, różne urządzenia i rozwiązania praktyczne ziemianie ze wszystkich trzech zaborów przenosili nierzadko do swoich dóbr. Ich stosowanie poprawiało bowiem organizację i efektywność pracy oraz wyniki produkcyjne, a w konsekwencji i uzyskiwanie wyższych dochodów. Oto cztery przykłady z terenu Galicji:

- **Pawlikowski Józef** (1793–1852) rozwijał w dobrach Medyka uprawę nowych odmian zbóż, ziemniaków i grochu. Prowadził też sad i ogród, w tym szkółkę krzewów ozdobnych, grządki roślin ozdobnych, polową i szklarniową uprawę warzyw. Założył również plantację roślin przemysłowych. Sprowadził i rozwijał nasiennictwo koniczyny oraz bardziej wartościowych paszowo traw. W tym celu pozyskał z Czech specjalistę Józefa Blaška. W 1835 r. założył czteroletnią szkołę ogrodniczą. Wydawał też pismo poświęcone sprawom rolniczym, sadowniczym i warzywniczym[16].
- **Potocki Alfred** (1822–1889), w swoich rozległych dobrach meliorował grunty, wprowadzał nowe kultury rolne i racjonalną gospodarkę leśną. W Kurowicach w obwodzie złoczowskim, założył znaną stadninę koni. Brał udział w wystawach rolniczych, w tym w Wiedniu. Wspierał też szkołę rolniczą w Czernichowie pod Krakowem[17].
- **Pietruski Stanisław** (1811–1874), urodzony w Pochorodce w powiecie Stryj, zoolog z wykształcenia. Przez szereg lat konsekwentnie modernizował swoje gospodarstwo rolne, wprowadzał nowe odmiany roślin uprawnych i nowe rasy zwierząt w pogłowiu utrzymywanych stad[18].
- **Ostaszewski Teofil** (1807–1889), urodzony we Wzdowie, obwód Sanok. W swoich dobrach rozwijał racjonalnie prowadzone rolnictwo, a zwłaszcza chów bydła szwajcarskiego (berneńskiego i czarno-łaciatego), które jako pierwszy sprowadził do Galicji. Za wzorowo urządzoną stadninę koni otrzymywał przyznawane mu nagrody. Zwolennik reform agrarnych. W 1842 r. opublikował pracę uzasadniającą potrzebę zniesienia pańszczyzny[19].

---

po różnych krajach, odbytej w latach 1851–1852, rękopis, s. 6 i n.

16 *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB]), t. 25, Wrocław 1980, s. 434.

17 Ibidem, t. 27, Wrocław 1983, s. 762.

18 Ibidem, t. 26, Wrocław 1981, s. 182.

19 Ibidem, t. 24, Wrocław 1979–1980, s. 459.

Gdy chodziło o górski rejon Galicji Zachodniej, to miejscowi dziedzice już przed 1848 r. liczniej przechodzili na czynszowanie świadczeń poddańczych, przestawiając się na bardziej opłacalną gospodarkę leśną, chów wołów opasowych, przyfolwarczne zakłady przetwórcze, czy bazującą na miejscowych zasobach kopalnych produkcję zakładów przemysłowych. Część z nich (np. w Szczawnicy, Rabce czy Rymanowie), postawiła natomiast na lecznictwo zdrojowe i rozwój usług dla wczasowiczów.

Ich właściciele odbywali specjalne wyprawy do różnych miejscowości w Europie Zachodniej celem bliższego zapoznania się z interesującymi ich zakładami. Przykładem tego był dziedzic Szczawnicy Józef Szalay. Swoją działalność w niej po śmierci ojca poprzedził peregrynacją po modnych kurortach[20]. Bez względu na to, jaki rodzaj działalności gospodarczej preferowali właściciele tamtejszych większych dóbr, swoje siedziby urządzali często na wzór ówczesnych wiejskich rezydencji zachodnich.

W opisie Galicji z 1842 r. mowa jest m.in. o tym, że: „Wszystkie prawie dwory posiadaczy wiejskich otoczone są pięknym ogrodem w smaku włoskim lub angielskim. W nich założone szklarnie do chowania roślin zagranicznych. Powycinano wprawdzie starożytne szpalery (drzew), sztuczne gaiki i powabne altanki. Ich miejsce zajęły piękne gazony i grzędy roślinne upstrzone mnóstwem kwiatów barwnych. Są sady na zagranicznych wybornych szczepach. Najznakomitsze ogrody są: w Medyce, Zarzeczu, Zatorze, Bakończycach, Krakowcu i Łańcucie”[21]. W szklarniach chowają drzewa cytrynowe i pomarańczowe, pierwsze często, drugie rzadziej, różne nad to, jaśminy, kaktusy, kamelie, aloesy, geranie. W cieplarniach ananasy, dafne, aury kle i granaty. Na grzędach roślinnych lilie, tulipany, tuberosy, piwonie, konwalie, centofolie, narcyzy, goździki. W sadach owocowych: gruszki, jabłka, renklody, morele, brzoskwinie, wiśnie, czereśnie. Winogrona niegdyś znacznie uprawiane były i wino z nich wyrabiane. Teraz głównie dla przyjemności w ogrodach sadzane. W inspektach uprawia się m.in. kalafiory, karczochy, szparagi, kalarepę, sałatę i selery. Posiadacze mają rasowe konie po arabskich, tureckich i angielskich ogierach”[22].

W innym opisie Galicji z 1849 r. odnotowano m.in. że:

- w Komborni koło Jasienicy znajdował się schludny pałac i piękny ogród;
- w Moderówce koło Jasła gustowny zakład ogrodniczy w którym m.in. uprawiano winogrona;
- w Rymanowie obszerny dwór i piękny ogród;
- w Dukli pałac z okazałym zbiorem obrazów i piękny ogród;
- w Krakowcu koło Przemyśla gustowny ogród;
- w Bolestraszycach koło Przemyśla obszerny zakład ogrodniczy;
- w Krysowicach koło Mościsk wspaniały, piękny ogród z dużymi szklarniami, w których „najwięcej drzew cytrynowych pielęgnują”;
- w Medyce piękny pałac z kosztownymi zbiorami książek, obrazów, medali. „Wspa-

[20] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe w Pieninach polskich do 1914 r.*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek”, t. 11, 2010, s. 93.

[21] M. Wiesiołowski, *Rys statystyczno-jeograficzny Galicyi*…, s. 21.

[22] Ibidem, s. 21–22, 26.

niały ogród ze szklarniami obszernymi, w których 6 tys. gatunków zagranicznych krzewów pielęgnują. Wzorowo urządzona owczarnia i szkoła ogrodników";
- w Przeworsku piękny pałac z księgozbiorem i ogród angielski;
- w Dubiecku nad Sanem piękny pałac i ogród[23].

Podobnych pałaców z własnymi parkami, ogrodami i sadami było wówczas w Galicji, w tym na terenie Karpat, więcej. Znajdowały się one nawet w okolicach, gdzie surowy klimat nie sprzyjał gruntownej uprawie części sprowadzanych tam drzew, krzewów i warzyw. Przykładowo w swej relacji z podróży po Podhalu, opublikowanej w 1848 r., prof. L. Zejszner odnotował, że w Szaflarach na Podhalu otoczone białym murem budynki dworskie znajdowały się wśród bujnych drzew. Sąsiadował z nimi gustownie urządzony ogród w stylu angielskim. Za nim znajdował się ogród owocowy. Chociaż posadzone w nim drzewa rosły przez kilka lat dobrze, podczas jednej zimy wymarzły. Ostały się jednak agrest, maliny i truskawki, które „są tu smaczne i wonniejsze"[24].

Z powyższych zapisów wynika, że uszlachetnione odmiany drzew i krzewów owocowych, a także warzywa i kwiaty, z którymi tamtejsza ludność oswoiła się później, jeszcze sto kilkadziesiąt lat temu były dopiero upowszechniane, głównie przez dwory ziemiańskie, powstające szkoły rolnicze i niektórych duchownych, np. w rejonie Łącka w Sądeckiem. Zachęcały do tego nauczycieli i uczniów różnych szkół, z ludowymi włącznie, również władze państwowe[25]. Nierzadkie były jednak przypadki, że chłopi i mieszkańcy małych miast początkowo z pewnym oporem odnosili się do owych „nowości", nie bardzo wierząc, czy te „obce" odmiany drzew i krzewów owocowych oraz warzyw, zaadoptują się u nich dobrze. Widząc jednak, że przyjęły się w ogrodzie pobliskiego dworu, szkoły czy plebanii, zmieniali jednak zdanie. Wzbogacały one potem jadłospis ludności, wśród której niedożywienie i głód, nie należały bynajmniej do rzadkości.

Dwory ówczesnych postępowych ziemian na terenie Karpat były nie tylko rozsadnikami postępu rolniczego, sadowniczego, warzywnego czy technicznego. Część z nich, nierzadko od lat gromadziła, też różne dokumenty, książki, obrazy czy broń, tworząc z nich kolekcje ważne dla polskiej kultury narodowej. W tamtejszych dworach i uzdrowiskach odbywały się spotkania towarzyskie okolicznych ziemian i przedstawicieli rosnącej liczebnie warstwy inteligenckiej[26]. W okresie do 1867 r., gdy światła część społeczeństwa polskiego była niemal pozbawiona publicznych instytucji życia narodowego, spełniały one ważną rolę swojskich miejsc spotkań oraz wymiany poglądów na różne, zwłaszcza aktualne tematy.

---

[23] H. Stupnicki, *Galicya*…, s. 45 i n.

[24] L. Zejszner, *Podhale*…, s. 81, 82.

[25] ASRSNT, STNT 58 plik 21, Okólnik starostwa powiatowego z 10 VI 1865 r.

[26] Teki A. Schneidra nr 1183, *Pamiętnik Ksawerego Preka*, cz. III, 1838–1845, s. 23. Por.też APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu [dalej AUONS], Akta policyjne, Protokół z 6 III 1846 r.

Jednymi z częściej dyskutowanych tam były inicjatywy i działania zmierzające do „wydźwignięcia" polskiego ludu z zacofania i złych przywar oraz do jego uświadomienia narodowego[27]. Obyci bardziej „w świecie" i częściej kształcący swoje dzieci w szkołach chłopi z terenu Karpat, a przynajmniej ich elity, uchodziły w przekonaniu tych ludzi za bardziej podatne na takie działania niż większość chłopów pańszczyźnianych z terenów nizinnych.

Sprzyjało to kształtowaniu się wśród studentów, części ziemian i inteligentów, reprezentujących głównie wolne zawody, swoistej mody na uświadamianie chłopów, np. w karczmach, na targach czy w trakcie odbywanych latem w górach kuracji mlecznych i ziołowych. Wdawali się oni wtedy dość często w rozmowy z chłopami, wyjaśniając im różne sprawy społeczne i poczynania władz[28].

Zamek w Dubiecku, drzeworyt I. Kleczeńskiej wg rys. F. Brzozowskiego. „Tygodnik Powszechny" nr 19 z 1882 r. ze zbiorów IBL PAN, źródło: http://www.zamki.pl/?idzamku=dubiecko

[27] DWMC, W. Berski, *O majątkach ziemskich*…, s. 11.

[28] K. Mochnacki, *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela 1811–1848*, wyd. A. Knot, Kraków 1950, s. 13; J. Palenica, *Kronika*…, s. 23, 27.

18. Mit górala

Góralami nazywa się długoletnich mieszkańców bardziej wyniesionych ponad poziom morza gór. Przykładowo, określenia tego nie używa się w odniesieniu do osób osiedlonych z dawna w Górach Świętokrzyskich, które do takowych nie należą. Im bardziej specyficzne warunki stwarzały góry zajęciom i egzystencji żyjących tam ludzi, tym bardziej wyraziście ich odmienność była postrzegana przez mieszkańców innych krain, np. rolniczych, stepowych czy pustynnych.

Tereny górskie sprzyjały kształtowaniu się u ich długoletnich mieszkańców ciekawych kultur ludowych. Im większa była ich izolacja od otoczenia zewnętrznego, przynajmniej przez pewien czas, tym silniej działały zwykle czynniki, które je konserwowały. Obok różnic lokalnych i rejonowych, w kulturach ludowych Karpat występowały też i elementy wspólne, np. pasterskie pochodzenia wołoskiego.

Gdy chodzi o tamtejsze miasta, to im mniej były one żywotne gospodarczo, tym więcej ich mieszkańców utrzymywało się z zajęć rolniczych[1] i tym więcej w ich życiu było pierwiastków lokalnej kultury ludowej. Mieszczaństwo tych bardziej prężnych gospodarczo, jak np. Białej, Żywca, Nowego Sącza czy Sanoka, podlegało natomiast silniejszym wpływom z zewnątrz, zwłaszcza węgierskim, śląskim i morawskim[2]. Znaczącą rolę odgrywał w nich żywioł niemiecki, np. w miastach spiskich czy śląskich. Również na Morawach stanowił on 1/3 do 1/4 ogółu mieszkańców[3]. Wpływy te były efektem długich i dość ożywionych kontaktów wzajemnych, w tym handlowych, szkolnych i związanych z przesiedleniami pewnych liczb osób do miast po obydwu stronach granicy[4]. Były one widoczne głównie w ich kulturze materialnej.

Zachowane przekazy źródłowe dowodzą, że mieszczanie w części miast północnej strony Karpat posiadali przynajmniej pewne cechy własnej lokalnej kultury. Wyrażały się one zwłaszcza w ich obyczajach i odmiennych strojach. Te ostatnie np. podziwiał w dzień świąteczny 1841 r. w Nowym Sączu hr. Ksawery Prek[5]. Stwarzały one zwykle mieszankę elementów lokalnej kultury ludowej, owych obcych zapożyczeń i tradycji ukształtowanych przez daną społeczność miejską.

Gdy chodziło o polską szlachtę, to ta, jako wiodąca warstwa społeczna miała już w czasach Rzeczypospolitej ukształtowaną własną kulturę klasową o zasięgu ogólnopaństwowym, z jej pewnymi odmiennościami regionalnymi. Te ostatnie kształtowali w głównej mierze średniozamożni i biedniejsi „herbowi" z poszczególnych ziem w państwie.

Mieszkająca na terenie Karpat szlachta nie wytworzyła jakichś specyficznych cech swojej kultury, które różniłyby ją od tej żyjącej w równinnych rejonach Małopolski.

---

1 WAPKr., Teki A. Schneidra nr 329, pismo z datą: Czchów, 9 I 1813 r.; B. Baranowski, op. cit., s. 61.

2 H. Kramarz, *Życie kulturalne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 391–392.

3 J. Funtiček, *Poměrná čisla v zeměpise*, „Komensky", roč. XIV, 1886, s. 103.

4 Por. N. Baráthová, *Vztáh obyvatelóv Kežmarku k Polsku*, [w:] *Terra Scepusiensis, Stav badania o dejinách Spiša*, pod red. R. Gładkiewicza i M. Homzy, Levoča, Wrocław 2003, s. 548–549.

5 WAPKr., Teki A. Schneidra, nr 1183, *Pamiętnik K. Preka 1838–1845*, s. 27.

Dziedzice tamtejszych większych dóbr przechodząc wcześniej i liczniej na czynszowanie świadczeń poddańczych i przestawianie ich produkcji na tory racjonalnej gospodarki rynkowej, mieli natomiast opinię bardziej „rachunkowych", czyli trzeźwiej kalkulujących własne poczynania ekonomiczne[6]. Pod panowaniem austriackim, obok francuskiej, podlegali oni również wpływom kultury niemiecko-austriackiej. Wyrażały się one zwłaszcza w sposobie ich życia.

Zróżnicowana wewnętrznie była druga co do wielkości, po polskiej, grupa wołosko-ruska, z liczebną jednak przewagą tej drugiej. Głównymi jej spoiwami były początkowo wiara prawosławna, a następnie greckokatolicka i język ruski. Ludność ta wytworzyła na terenie obecnych Karpat polskich własne kultury ludowe zarówno w kręgu łemkowskim, jak i bojkowskim. W przeciwieństwie do wyższych, ich niższe warstwy społeczne, również i po zawarciu Unii Brzeskiej, okazały się bardziej odporne na polonizację.

Polonizowali się natomiast licznie sprowadzani tam wcześniej i od czasów józefińskich niemieccy osadnicy rolni, podobnie jak śląscy, morawscy czy słowaccy. Pewne elementy ich rodzimych kultur zachowały się jednak w miejscowych kulturach ludowych, jak np. wspomnianego już Odrzykonia, czy Krościenka nad Wisłokiem[7].

Specyficznych cech swojej kultury na terenie Karpat nie ukształtowali też napływający tam Żydzi, w większości aszkenazyjscy. Skupieni w gminach etniczno-wyznaniowych kultywowali oni posiadaną już własną kulturę, w tym obyczaje i stroje.

W przeciwieństwie do nich, wędrowni, a później osiedlający się tam Romowie nie mieli swojej religii, a ich kultury szczepowo-rodowe wykazywały duże zróżnicowanie. Posiadali jednak własne zwyczaje, które żyjąc w oddzielnych osiedlach, kultywowali. Wyróżniali też spośród siebie Romów górskich (karpackich), pochodzenia rumuńskiego i węgierskiego[8].

Ważne miejsce w podjętych tu rozważaniach zajmuje pojęcie „region". Jego granice ustala się w oparciu o różne czynniki, głównie jednak: geograficzne, gospodarcze, kulturowe, historyczne i demograficzne[9]. Im bardziej wyróżniają one swoimi cechami dany teren, tym bardziej klarowne są jego właściwości i granice. Zawsze jednak region powinien obejmować większy lub duży obszar. Mówi się więc np. o regionie wielkopolskim czy środkowo-europejskim.

W Polsce również i wśród osób wykształconych istnieje wciąż dość dowolne posługiwanie się tym pojęciem. Za region skłonne są one uważać np. powiat lub jakąś mikrokrainę, jak Podtatrze czy Pieniny. Nie bez znaczenia był tu fakt, że ustalano u nas granice województw, zwanych potem regionami, w oparciu o niektóre tylko kryteria, jak np. niezbędną w nich liczbę mieszkańców. Również przy określaniu zasięgu przestrzennego danej kultury ludowej, zamiast pojęć rejon czy subregion, używano często terminu region (np. regionalna kultura górali żywieckich).

---

[6] DWMC, Pismo hr. Seweryna Drohojowskiego, z datą: Łącko, 22 X 1856 r.

[7] Teki A. Schneidra nr 1183, *Dziennik K. Preka*, cz. II, 1818–1836, pag. 84; A Schnür-Pepłowski, op. cit., s. 76.

[8] A. Lubecka, op. cit., s. 55.

[9] Por.: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1996, s. 481.

W Polsce już w I połowie XIX w. zaczęło się utrwalać wyidealizowane postrzeganie górali[10]. Za takowych ówcześni autorzy relacji i ludomani skłonni byli uważać tylko chłopów karpackich, którzy wytworzyli swoje rejonowe kultury ludowe, jak np. podhalańską, pienińską czy sądecką. Mimo że terytorialnie stanowią one obecnie części regionów małopolskiego i podkarpackiego, określa się je nadal mianem kultur regionalnych. Poza profesjonalnymi etnografami i kulturoznawcami tylko półgębkiem mówi się przy tym o posiadających tam również swoje kultury ludowe chłopach ruskich. Innym grupom długoletnich mieszkańców tamtejszych gór, w tym mieszczanom, ziemianom i inteligentom, nie mówiąc już o Żydach czy Romach, odmawia się już „góralskości", „bo nie mieli swoich cuch, kapeluszy, metalowych spinek, kierpców, swojej gwary, gęśli, śpiewów i tańców"[11].

Pogląd taki nie ma jednak logicznego uzasadnienia. Dana makrogrupa może bowiem nie posiadać swojej kultury ludowej, (większość z nich miała własne, choć przeważnie nieludowe), co bynajmniej nie pozbawia ich tego określenia. Jedynym racjonalnym kryterium uznania kogoś za górala jest bowiem długoletnie zamieszkanie jego przodków i jego samego na terenie gór, w tym przypadku Karpat.

Do wyróżnienia chłopów wśród innych tamtejszych mieszkańców przyczynili się z jednej strony wspomniani już ludomani, z drugiej zaś zatroskani o dobro i przyszłość swojego narodu patrioci.

W II ćwierci XIX w. do światłej części ludności polskiej w Galicji należało głównie ziemiaństwo i formująca się dopiero warstwa inteligencka. Mieszczaństwo było częściej obcego pochodzenia (Żydzi, Niemcy, Ormianie). Zdecydowaną większość ludności polskiej stanowili natomiast chłopi. Ci jednak prezentowali niski stopień alfabetyzacji i mieli nieukształtowaną świadomość narodową. W patriotycznych kręgach tamtejszego społeczeństwa utrwalało się wtedy przekonanie, że bez wydatnego poszerzenia wśród ludu oświaty i świadomości narodowej zniewolonemu narodowi polskiemu trudno będzie wybić się na niepodległość[12].

W porównaniu z obciążonym pańszczyzną chłopem z rolniczych rejonów równinnych, którego horyzonty myślowe nie wybiegały często poza granice swojej wsi, parafii czy targu w najbliższym mieście, ten z terenu Karpat jawił się jako aktywny, zaradnym obyty „w świecie", niejednokrotnie piśmienny, kształcący swoje dzieci w szkołach i uporczywie dochodzący własnych racji w różnych urzędach państwa zaborczego.

Zwracało to uwagę odwiedzających góry inteligentów i najmujących ich do prac w swoich dobrach ziemian. Postrzegali ich oni jako dobrze rokujących na stanie się świadomymi Polakami. W ówczesnych relacjach podkreślano niejednokrotnie te ich wyróżniające się cechy[13], stawiając je pośrednio za wzór osobom, które kształtowały

[10] „Lwowianin", rok 1841, s. 121.

[11] J. Palenica, *Kronika*…, s. 32.

[12] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 46–47.

[13] Teki A. Schneidra nr 1783. J. Rostworowski, *Daryusz podóży*…, s. 54; J. Kolbuszewski, *Mit polskich górali*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, t. X, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1996, s. 141 i n.

świadomość i postawy ludu, tj. panom gruntowym, ich oficjalistom, nauczycielom szkół ludowych, duchownym etc. W jednym z rękopisów z I połowy XIX w. odnotowano m.in., że górale są nad podziw pracowici, rachunkowi i zarobkowi. Umysły mają niepognębione. Są pojętni i rozsądni. Spotkać wśród nich można różnych rzemieślników. Jest to bezustanna żądza gonienia za zarobkiem[14]. Ludwik Zejszner zauważył, że handel i rzemiosła zapewniały im byt materialny i poczucie kształcenia umysłowego. W wielkim poważaniu są u nich ludzie umiejący czytać i pisać. Uczą tego również swoje dzieci, a te wykazujące większe zdolności wysyłają do szkół węgierskich i galicyjskich[15].

Ów pozytywny ich obraz zmąciły przejściowo wydarzenia 1846 r., kiedy to pod wpływem propagandy zaborczej, również tamtejsi chłopi, w tym z północnego Podhala, plądrowali folwarki pańskie i pałace[16], mordując ziemian lub przekazując ich władzom z posądzenia o udział w powstaniu narodowym, bądź też o sprzyjanie mu. W południowej części Podhala Nowotarskiego, a zwłaszcza w parafii chochołowskiej, na wezwanie swoich przywódców chłopi obrócili jednak swój oręż przeciw zaborcy. Część z nich okupiła to więzieniem, a pozostali szykanami. Zryw chochołowski stał się wtedy symbolem patriotyzmu chłopa polskiego i jego poświęcenia dla sprawy narodowej.

W II połowie XIX i na początku XX w. różni autorzy, w tym ludomani, odwiedzający coraz liczniej Karpaty, w tym okolice zamieszkałe przez etniczną ludność polską, w swych relacjach, obok prawdziwych, przypisywali jej również cechy, których nie posiadała.

Jest faktem, ze góry o większej wyniosłości nad poziom morza, zwłaszcza położone w strefie klimatu umiarkowanego i chłodnego, stwarzały dość trudne warunki egzystencji żyjącym w nich ludziom. Częste stawianie czoła trudnościom terenowym, klęskom żywiołowym i innym zagrożeniom hartowało ich zwykle. W dłuższych okresach czasu odciskało się to swoistym piętnem na ich mentalności i psychice. Znajdowało też swój wyraz m.in. w tym, że odznaczali się dużym praktycyzmem, odpornością na trudy, trzeźwą oceną sytuacji, w jakiej się znajdowali, śmiałością poczynań, uporem w dążeniu do osiągania pożądanych celów, pomysłowością, uzdolnieniami manualnymi, dużą zapobiegliwością w zapewnianiu rodzinie podstaw egzystencji materialnej, indywidualizmem, a zarazem utrwalonym nawykiem grupowego współdziałania dla wspólnego dobra oraz silniejszym przywiązaniem do rodzinnych tradycji i obyczajów[17]. Dotyczyło to głównie długoletnich mieszkańców Karpat. Potwierdzają to niejednokrotnie źródła.

Już w starszych relacjach podkreśla się m.in. ich szacunek do osób wywodzących się z ludu, które zdobywały wykształcenie ponadelementarne i były obyte „w świecie". Wynikało to głównie z ich częstych kontaktów z rynkiem, urzędami i wyjść zarobko-

[14] G.J., *Górale*, „Rozmaitości" 1840, nr 44, z 31 X; *Stulecie „Gazety Lwowskiej" 1811–1911*, t. III., cz. I, *Bibliografia „Rozmaitości", pisma dodatkowego do „Gazety Lwowskiej"*, wyd. W. Staniszewski, Lwów 1913, s. 365.

[15] L. Zejszner, *Podhale*…, s. 28.

[16] AUONS, STNT 10, plik 24, Protokół z 18IX .1847 r., s. 3–85.

[17] J. Palenica, *Kronika*…, s. 26–27.

wych, nierzadko w odległe strony[18]. Byli też ludźmi przywiązanymi do swojej wiary (choć nie zawsze gorliwie praktykowanej), a zarazem dość przesądni.

Obok wiarygodnych autorzy ci zamieszczali o nich również informacje zniekształcone i niewiarygodne, a niektóre zgoła przemilczali[19]. Zacząć należy od tego, że tamtejsi chłopi przez dłuższy czas nie stanowili w Małopolsce Zachodniej grupy lubianej, a tym bardziej wyróżnianej. Jak zauważa J. Bystroń, silniejsze wpływy bałkańsko-wołoskie na ich kulturę ludową sprawiły, ze mieszkańcom równin wydawali się oni być jakąś grupą obcą. Wyśmiewano więc nierzadko ich gwarę i ubiór, a w dni targowe staczano z nimi bójki[20].

W opublikowanej w 1849 r. relacji cytowany już L. Zejszner stwierdza, że „Mimo trudnych warunków egzystencji, góral lepiej mieszka, żyje i odziewa się, niż chłop w innych częściach Polski, nie wyjmując terenów żyznych w Krakowskiem i Sandomierskiem[21]". W innym miejscu niniejszej pracy poczyniono już uwagi o higienie, odżywianiu i warunkach mieszkaniowych tych rodzin. Nie wynika z nich jednak, aby, poza miejscowościami uzdrowiskowymi i osadami targowymi, ich ówczesne warunki mieszkaniowe były znacząco lepsze niż u chłopów z równin. Przeciwnie, w następstwie wzrostu liczby ludności, uległy one, zwłaszcza po 1820 r. widocznemu pogorszeniu. Przykładowo, w dobrach czarnodunajeckich wzrosła wprawdzie wtedy nieznacznie liczba domów dwuizbowych, głównie jednak w targowej miejscowości Czarny Dunajec. Zarazem zwiększyła się też liczba tych mających tylko 1 izbę bez komory. Już w 1835 r. 58,0% ogółu mieszkańców egzystowało tam w 1 izbie, zamieszkanej przeciętnie przez 4,7 osób, przy czym 28,5% nie miało przy niej nawet komory. Niemal nie występowały tam natomiast rodziny bezdomne. Dla porównania, w 10 innych wsiach podhalańskich, było ich już w 1820 r. – 5,2%[22].

Jeśli już coś różniło chatę ówczesnego chłopa górskiego od tej z terenów równinnych, to głównie to, że jej dach był częściej kryty gontami lub deskami niż strzechą, a czarna izba miała zwykle drewnianą podłogę, nie zaś gliniane klepisko.

W relacjach i na obrazach z lat 1801–1867 chłopi z terenu Karpat są często przedstawiani jako osobnicy wysokiego wzrostu, stanowiący okazy dobrego zdrowia. Tak np. Seweryn Goszczyński w 1838 r. pisał: „Górale wyżsi są od mieszkańców równin fizycznie i umysłowo"[23]. Przeczy temu chociażby ówczesna dokumentacja wojskowa. Jak będzie o tym jeszcze mowa, zdecydowana większość tamtejszych rekrutów odznaczała się miernym wzrostem, a spora ich część niezbyt dobrą kondycją fizyczną. Wśród młodych mężczyzn znajdowało się też niemało osób chorowitych i zdumiewająco dużo niepełnosprawnych. Również i ci zakwalifikowani do służby wojskowej, nieczęsto dożywali wieku ponad 40 lat[24].

[18] M. Adamczyk, *U źródeł świadomości społecznej chłopów w Karpatach polskich 1650–1848*, „Wierchy", rocz. LXXIII, 2007, s. 81.

[19] Por.: J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976, s. 43, 115.

[20] J. Bystroń, op. cit., t. I , s. 31–32.

[21] L. Zejszner, *Podhale*…, s. 28.

[22] M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*, [w:] *Tatrzańska Wspólnota Leśna w Witowie*, pod red. M. Adamczyka, wyd. TPTN, Nowy Targ 1995, s. 134.

[23] J. Reychman, op. cit., s. 43.

[24] S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 250.

Nie polegają również na prawdzie twierdzenia autorów niektórych relacji, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni z tamtejszych wsi nosili na co dzień stroje ludowe, które, dodajmy, nie zawsze wyglądały tam samo jak obecnie. Jak będzie jeszcze o tym mowa, takowe wdziewano raczej tylko w okolicznościach i wydarzeniach uważanych za odświętne. Na co dzień w ich letnich ubiorach było sporo wyrobów z lnu, a zimą tkanin z owczej wełny i kożuchów[25].

Obok pozytywnych chłopi z górskiego rejonu Karpat prezentowali też szereg negatywnych postaw i zachowań. Należały do nich zwłaszcza: dość częste nadużywanie przez mężczyzn alkoholu, ich zbytnia pewność siebie, skłonność do awantur i bójek, zawziętość, mściwość, okrucieństwo i nagminne złodziejstwo. Miały one wprawdzie miejsce także i wśród chłopów równinnych. U tych górskich występowały jednak ze znacznie większym natężeniem. W środkowej części obecnych Karpat Polskich prym w ich demonstrowaniu wiodło Podhale Nowotarskie, a zwłaszcza jego część południowa.

Tych słabych stron ich zachowań starała się nie dostrzegać znaczna część polskich autorów, usiłująca w swych przekazach piśmiennych kształtować u czytelników obraz chłopa górskiego „prezentującego szereg godnych podziwu zalet". Bardziej obiektywnie oceniali go obcokrajowcy. Tak np. bawiący w 1839 r. w Tatrach Teodor Mundt, profesor literatury w Berlinie i Wrocławiu, stwierdził, że tamtejszy chłop jest pewniejszy siebie niż człowiek wykształcony. Odznacza się wytrzymałością na trudy, chytrością i pociągiem do kradzieży[26].

Co się tyczy tego ostatniego, to szereg źródeł poświadcza, iż kradli oni często i z dużą zuchwałością. Oto niektóre przykłady: w 1829 r. bracia Bębenkowie z Białki Tatrzańskiej skradli trzem chłopom z Jurgowa i Rzepisk na Spiszu owce. W odwecie za to, że ci donieśli o tym władzom, jednego z nich pobili dotkliwie w karczmie. Gdyby nie pomoc innych obecnych tam osób, nie uszedł by z niej z życiem[27]. W 1847 r. Sobek Nowak i Błażej Nowobilski z tej wsi ukradli Józefowi Bizubowi z Krempach krowę, którą następnie zabili. Przy przekraczaniu granicy z Węgrami mięso z niej przejęła jednak straż celna, ale obydwaj sprawcy zdołali zbiec[28].

W latach 1846–1847 grupa złożona z Macieja Marusarza „Królczyka" z Kościelisk, jego kochanki Katarzyny Pawlikowskiej z Murzasichla i Staszka Gąsienicy z Zakopanego, organizowała złodziejskie wyprawy na hale po orawskiej i polskiej stronie Tatr, dokonując tam licznych kradzieży rzeczy z szałasów i zwierząt ze stad. W 1847 r. skradli oni m.in. pasterzom z Vitanowej 4 woły. Rok wcześniej Staszek Gąsienica ukradł chłopu z Chabówki 8 owiec. Grupa ta dopuszczała się również kradzieży w Podobinie pod Mszaną. W aktach tych spraw odnotowano, że Staszek Gąsienica i cała jego rodzina byli od dziecka „wielkimi złodziejami"[29].

---

[25] Por. J. Palenica, *Kronika*…, s. 19–20.
[26] J. Zborowski, op. cit., t. II, s. 270.
[27] APHWZ, wiązka 16, zakł. F.1, Protokół z datą: Rzepiska, 30 X 1829 r.
[28] ASRSNT, STNT 69, plik 29, Protokół z datą: Ludźmierz, 19 X 1847 r.
[29] ASRSNT, STNT 75, plik 40, Protokół z 7 XI 1847 r.

Nielegalne wypasy na gruntach dominikalnych, potajemne powiększanie o nie swoich przyrobisk, próby zawłaszczania gruntów dzierżawionych od dworu i kradzieże z lasów pańskich stały się na Podhalu zjawiskami nagminnymi. Na tym tle dochodziło często do walk ze strażą dworską, również z udziałem kobiet[30]. Przykładowo, w samej tylko wsi Zakopane chłostą i aresztem ukarano za nie w latach 1827–1830 90 osób[31].

Nie oszczędzano również lasów gromadzkich, zwierząt przebywających na pastwiskach wiejskich i plonów na polach chłopskich. Dla ich ochrony przed kradzieżami urzędy gromadzkie powoływały w związku z tym dziesiętników i gajnych. Pierwsi z nich mieli w czasie lata i żniw strzec ich „dniem i nocą". Drudzy natomiast przez cały rok wiejskich drzewostanów[32].

Rozwojowi pijaństwa na wsi górskiej sprzyjał m.in. fakt, że część tamtejszych gromad, zwłaszcza w dobrach królewskich, posiadała uprawnienia propinacyjne. Tak np. decyzją z 1789 r. władze kameralne utrzymywały nadal chłopów z byłego starostwa nowotarskiego „w wolności szynkowania trunków, które gromady te mają od niepamiętnych czasów"[33].

Zamiłowanie do trunków było nie obce także i chłopom z innych dóbr karpackich. Tak np. w sprawozdaniu z 1790 r. proboszczowie z greckokatolickiego dekanatu sanockiego stwierdzili, że wiernych z parafii Dąbrówka, bardziej od nabożeństw w świątyni, interesuje karczma. Ci z Siemkowej Woli też lubią chodzić do szynku, a o mieszkańcach Zawadki napisano, że wcale nie chcą chodzić do cerkwi i więcej w karczmie przebywają[34].

Pod wpływem alkoholu dopuszczali się oni różnych zakazanych prawem czynów. W rękopisie z I połowy XIX w. poświęconym chłopom podhalańskim odnotowano m.in., że „bardzo łatwo napotkać się daje i teraz popełniane [przez nich, przypis M.A.] zbrodnicze zamachy"[35]. Tak np. w 1808 r. rozgorzał zaciekły spór o grunt między Skubiszami z Międzyczerwiennego a Giewontami-Gąsienicami z Zakopanego. Bili się oni między sobą i niszczyli sobie zbiory. Byli za to karani cieleśnie przez prefekturę kameralną i siedzieli w areszcie[36]. Inny podobny spór o polany między rodziną Dudów z Lubomierza i Skibów z Mszany Górnej, a mieszkańcami wsi Kamienica, miał miejsce przed 1802 r. W trakcie jego trwania „były czynione różne szkody, kłótnie, zabory i zabójstwa"[37].

---

[30] APHWZ, wiązka 13, zakł.10, F.15a, Protokół z datą: Zakopane, 21 VI 1838; Ibidem, wiązka 21, F.3a, Pismo z datą: Zakopane, 11 VI 1839; Ibidem, zakł. 12, F.24b, Pismo z datą: Szaflary, 30 VI 1825; „Ossolineum", sygn. 4339| II, *O mieszkańcach gór tatrzańskich*..., s. 42.

[31] Ibidem, wiązka 2. zakł. 16, Pismo plenipotentów gromady Zakopane z 9 III 1832 r.

[32] „Ossolineum", sygn. 4339| II, *O mieszkańcach*…, pag. 70.

[33] APHWZ, wiązka 17, zakł. 6, F.9 a, Pismo z datą: Nowy Sącz, 31 I 1789 r.

[34] Archiwum Państwowe w Przemyślu [dalej APPrz], Archiwum Greckokatolickiego Biskupstwa w Przemyślu [dalej AGBPrz], sygn. 1972, Decanatus Sanocensis. Tabellae super statu parochiarum, 1790, s. 1–30, Dąbrówka, Siemkowa Wola, Zawadka.

[35] „Ossolineum", sygn. 4339| II, *O mieszkańcach*…, p. 60.

[36] HGZ 316, Księga gruntowa Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 250, s. 259, Conclusum z datą: Nowy Targ, 16 VII 1808 r.

[37] HGZ 158, Księga gruntowa dominium Poremba Wielka 1802–1809, nr 29, s. 25–26, Protokół z 19 VII 1802 r.

Wzajemne konflikty i urazy pobudzały też część tych ludzi do skrytych aktów zemsty. Potrafili oni na pewien czas utajnić swoje uczucia, by dopiero po iluś latach podpalić skrycie zabudowania swojego wroga. Oto cztery przykłady z terenu Podtatrza: W 1790 r. Tomasz Gil z Białego Dunajca poinformował swoją zwierzchność gruntową, że został przez kogoś umyślnie podpalony[38]. W 1831 r. Wojciech Król z Zubsuchego doniósł dominium, że „ktoś mu na zdradzie stojąc, podłożył do komory ogień i prawie ze wszystkim spalił"[39]. Inny chłop, Jan Stachoń z Zakopanego, stwierdził, że jego budynek na polanie Weszkówka, z izbą i boiskiem, został przez złego człowieka podpalony i całkiem spłonął. Jego wartość wynosiła 150 złr. w.w.[40] W piśmie do miejscowego dominium z 1847 r. Michał Samek z tej samej wsi żalił się, że za swoje postępowanie nie są wraz z miejscowym wójtem Janem Krzeptowskim lubiani wśród ludzi (obydwaj byli znanymi ze służalczości zausznikami tamtejszego dworu). Jemu zaś 3 lata temu zły człowiek podpalił stodoły na polanie Buńdówka, które „z całą krescencją, owsem i sianem spłonęły". Wynikające stąd straty zostały wycenione na 1–1,2 tys. złr. w.w.[41]

W innych rozdziałach niniejszej pracy będzie jeszcze mowa o okrutnym traktowaniu przez część tamtejszych chłopów swoich krewnych i pracującej u nich służby oraz o tzw. „zbójnikach" nachodzących upatrzone domy gospodarzy, by poprzez stosowanie okrutnych tortur zmusić ich do wydawania im posiadanych pieniędzy.

Mity tworzono nie tylko wokół określonych zbiorowości chłopów polskich Karpat, ale także i niektórych tamtejszych rodów. Tak np. J. Krzeptowski Jasinek genezę podhalańskich Gąsieniców wyprowadza z przypuszczeń, że wywodzili się oni z Nowego Targu, byli powiązani z ziemiańską rodziną Pieniążków (nie podaje jednak, rodzinnie czy służbowo). Według niego jeden z jego przedstawicieli, Piotr Gąsienica służył zapewne w oddziałach piechoty wybranieckiej i za zasługi wojenne otrzymał znaczne nadania gruntowe na terenie dwu tamtejszych wsi oraz w Tatrach, podobnie jak Grzegorz Tylka z Ostrysza w Cichem, czy Kluska z Chochołowa. Tylko tym bowiem da się według niego sensownie wytłumaczyć skupienie w ręku jednego chłopa tak wielkich połaci gruntu[42].

W swoich wywodach podnosi on dokonania i zasługi różnych przedstawicieli tego rodu, w tym Pawła Gąsienicy, który ofiarował grunt pod pierwszy (stary) kościół parafialny z Zakopanem i Jana Krzeptowskiego Sabały. Pomija natomiast niemal ich negatywne postawy i zachowania. W następstwie tego czytelnikowi zaprezentowano dość jednostronny i zbyt wyidealizowany obraz owego rodu[43].

---

[38] APNT, Akta kameralnego dominium Nowy Targ, sygn. III – 3, Pismo z datą: Nowy Targ, 29 VII 1790 r.

[39] APHWZ, wiązka 7., F.13 d. Pismo z datą: Zubsuche 28 X 1831 r.

[40] Ibidem, wiązka 11, zakł. 12 F. 13 c. Pismo z datą: Zakopane, 18 III 1846 r.

[41] Ibidem, wiązka 11, zakł. 23 F 28 a. Pismo z datą: Zakopane, 16 XII 1843; Ibidem, wiązka 2, zakł.7, F 23 a. Pismo z datą: Zakopane, 12II 1847 r.

[42] J. Krzeptowski Jasinek, *Gąsienicowie – jeden z najstarszych rodów góralskich*, [w:] *Zakopane, czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkowej, Kraków 1991, s. 552.

[43] Por. też: M. i J. Krzeptowscy-Jasinek, *Podhalańskie osadnictwo rodowe*, cz. III, t. 1, *Gene-*

Zacząć należy od tego, że dostępne badaczowi źródła nie dają podstaw nawet do przypuszczeń, że poza zwykłym stosunkiem podległości poddańczej wobec starostów, Gąsieniców mogło coś więcej łączyć z rodziną Pieniążków. Trudne do przyjęcia jest również przypuszczenie, że duże uposażenie gruntowe Piotra Gąsienicy czy Grzegorza Tylki z Cichego stanowiło nagrodę za ich męstwo wykazane podczas służby w piechocie wybranieckiej. Nie wskazują na to zachowane źródła. Poglądowi takiemu przeczy natomiast pośrednio przykład owego Grzegorza Tylki. Dokonana analiza źródłowa poszczególnych składników jego areału gruntowego wykazała bowiem, że jego „fortuna" majątkowa była jednak efektem jednego zapobiegliwego życia[44].

Co się tyczy poszczególnych osób z tego rodu, to jako ród liczny (dysponował rolami w 5 wsiach)[45] na przestrzeni wielu lat wydał on zarówno jednostki, z których jego członkowie mogli być dumni, jak i takie, których postępowanie nie przyniosło im splendoru. Oto, dla pewnej równowagi, niektóre przykłady charakteryzujące zachowania i czyny tych drugich:

Sprawa rozbudowy kaplicy i poszerzenia cmentarza na gruncie o powierzchni 4 morgów 1589 sążni, przekazanym na nie w 1813 r.[46] przez bezdzietne małżeństwo Pawła i Reginę Gąsieniców, przeciągała się z czasie nie tylko dlatego, że władze cyrkularne miały zastrzeżenia dotyczące legalności owej cesji[47]. W grę weszły tu również roszczenia krewnych, jako potencjalnych spadkobierców, i częściowo wierzycieli długów zaciągniętych przez donatorów[48].

Znamienne w tym względzie jest oświadczenie wdowy Reginy, odnotowane w aktach z 1830 r. Stwierdza w nim ona, że pozostały grunt i pożyczone ludziom pieniądze zapisuje Michałowi Samkowi za trzyletnią opiekę nad nią. Żaden inny krewny nie chciał jej bowiem opiekować „choćby nawet pod progiem skapała, ale co miała swojego, to jej jeszcze wykradli"[49].

Owiany mgłą legend Jan Krzeptowski Sabała doczekał się już swoich monografii, w tym dość interesującej Wiesława Wójcika. Nie wchodząc głębiej w zawiłości jego życiorysu, stwierdzić należy, że był on dobrym przewodnikiem po Tatrach, grajkiem i gawędziarzem. Ciekawość ludzi i świata sprawiała, że często bywał na targach i spotkaniach w karczmie. Z ciekawości, a nie z pobudek patriotycznych, przybył w 1846 r. do Chochołowa, obserwując tamtejsze wydarzenia powstańcze. Uchodził jednak za niezbyt dbałego o swoje gospodarstwo włóczęgę, namiętnego kłusownika i osobę nie stroniącą od alkoholu.

---

alogia rodu Bachledów w Zakopanem, wyd. Krzeptowscy, Zakopane 1999, s. 8, 9.

44 M. Adamczyk, *U źródeł istnienia „fortun" chłopskich*…, op. cit., s. 283–284.

45 Ibidem, *Zakopane – wieś*…, s. 109.

46 HGZ 316, Księga gruntowa Zakopanego…, nr. 72, s. 82–83, Testament Pawła i Reginy Gąsieniców z 9 I 1813; ASRSNT, STNT 12 plik 27. Protokół z 10 XI 1827 r.

47 HGZ 316, Księga gruntowa Zakopanego…, nr 247–249, s. 248–255, Sprawa erygowania parafii w Zakopanem, dokumenty.

48 Ibidem, nr 263; s. 269–270, Dokumenty: z 14 V 1832 i z 16 IX 1833; nr 264, s. 270–271. Dokument z 16 IX 1833 r.

49 Ibidem, nr 265, s. 271–272, Dokument z 14 V 1832 r.

Wielką niesławą okryło, nie tylko ten ród, ale i inne tamtejsze rodziny oraz społeczności górali podhalańskich, zaangażowanie ich członków w okresie okupacji hitlerowskiej w działalność tzw. Goralenvolku.

Specyficzne cechy kultury ludowej mieszkańców Podhala wzbudzały zainteresowanie badaczy. Jednym z nich był prof. Władysław Antoniewicz. Wysnuł on pogląd, że występująca tam znaczna liczba nazw niemieckich i niektórych ozdób góralskich stanowią spuściznę po pewnej liczbie Gotów, którzy podczas najazdu Hunów (ok. 375 r.) schronili się w Kotlinach Nowotarskiej i Spiskiej. Było to tylko przypuszczenie nie mające mocniejszego oparcia w podstawie źródłowej.

Jest faktem, że występuje tam szereg nazw miejscowości o niemieckim źródłosłowie (np. Szaflary, Waksmund, Szlembark, Czorsztyn, Tylmanowa, Krempachy), czy nazw miejscowych, jak góra Ranisberg lub Giewont, nie mówiąc już o nazwiskach mieszkańców. Zdecydowana ich większość pochodzi jednak , jak można sądzić, z okresu późniejszego. Tereny te, co w niemałym stopniu da się wykazać źródłowo, były bowiem zasiedlane osadnictwem stałym, w tym kolonistami niemieckimi, później. Zdecydowaną większość osad zakładano przy tym na tzw. surowym korzeniu, tj. na gruntach karczowanych lasów czy innych naturalnych użytków zielonych, nie posiadających wcześniej podbudowy osadniczej. W podhalańskiej, pienińskiej czy spiskiej kulturze ludowej znajduje się bodaj więcej pierwiastków wołoskich niż niemieckich.

Kruchość argumentów przemawiających za zasadnością poglądów Wł. Antoniewicza nie przeszkadzała jednak ludziom pokroju dra H. Szatkowskiego i W. Wiedera (ceprom mieszkającym przed II wojną w Zakopanem i przypuszczalnym agentom wywiadu III Rzeszy) do stworzenia mitu o germańskim pochodzeniu górali podhalańskich. Jeszcze przed wrześniem 1939 r. zdołali oni zainteresować nim co najmniej kilku znanych wówczas górali, głównie w Zakopanem. Jednym z nich był Wacław Krzeptowski, wpływowy przed wojną na Podhalu polityk Stronnictwa Ludowego. Nie wyróżniał się on większą inteligencją, ani wykształceniem (ukończył tylko sześć klas szkoły podstawowej). Odznaczał się jednak dużą żądzą władzy, chciwością i rozrzutnością (jeszcze przed wybuchem wojny popadł w duże zadłużenie).

Po klęsce wrześniowej H. Szatkowski nasilił swoją działalność ideologiczną, początkowo głównie w Zakopanem. Sprawiła ona to, że już 7 XI 1939 r., gdy na Wawelu instalował się hitlerowski wielkorządca Generalnej Guberni Hans Frank, do Krakowa udała się w strojach ludowych pięcioosobowa delegacja górali w składzie: Wacław Krzeptowski, Karolina Gąsienica-Rój, Maria Siuty-Szwab, Stefan Krzeptowski i Józef Cukier, aby w imieniu „niemieckiego narodu góralskiego" złożyć mu hołd i prosić o opiekę. Na powitanie Wacław Krzeptowski odczytał po niemiecku przygotowany na kartce tekst, zawierający peany na cześć gubernatora, po czym wręczył mu ciupagę.

Wydarzenie to szeroko komentowała prasa „gadzinowa". Publikowane zdjęcia przedstawiały natomiast delegację kłaniającą się w pas Frankowi i wiernopoddańczą postawę Wacława Krzeptowskiego. Szok w przygnębionym polskim społeczeństwie był tym większy, że dzień wcześniej gestapo aresztowało profesorów wyższych uczelni krakowskich.

Już pięć dni po tej wizycie z rewizytą do Zakopanego przybył Hans Frank. Witał go uroczyście W. Krzeptowski, brnący coraz bardziej w zdradzie, pod świerkową bramą wzniesioną z okazji mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym, rozegranych w lutym tego roku, którą ozdabiały hitlerowskie swastyki. Do zebranych tam górali zwrócił się on wtedy ze słowami: „Meine lieben Kameraden, dwadzieścia lat jęczeliśmy pod polskim panowaniem, a teraz wracamy pod skrzydła wielkiego narodu niemieckiego".

Kolejnym krokiem podjętym przez kolaborantów, za zgodą władz okupacyjnych, było reaktywowanie Związku Górali[50]. Na zebraniu w dniu 29 XI 1939 r., z udziałem 39 znanych przed wojną działaczy, podjęto decyzję o przekształceniu go w Goralenverein. Ten zaś za główne cele swojej działalności uznał zakładanie szkól i klubów sportowych, mających być narzędziem germanizacji „narodu góralskiego". Nie powiódł się wprawdzie projekt utworzenia szkoły niemieckiej w Zakopanem. Powołano jedną powszechną szkołę (Goralische Volkschule) z góralskim i niemieckim językiem nauczania. Uczęszczało do niej 16% miejscowych dzieci. Nieco później utworzono też szkołę zawodową (Brufschule für Volkskunst) i klub sportowy (Goralische Heimatsdienst).

Na zebraniu tym przyjęto również memoriał przygotowany przez H. Szatkowskiego skierowany do gubernatora Franka[51]. Jego autor, usiłując wykazać w nim germańskie pochodzenie górali, prosił hitlerowskiego gubernatora o pomoc w pielęgnowaniu ich „narodowej odrębności". Pod memoriałem złożyli swoje podpisy: Wacław Krzeptowski, jego kuzyni Stefan i Andrzej Krzeptowscy, Józef Cukier, Jędrzej Wawrytko, Witalis Wieder i Henryk Szatkowski. Wszyscy oni użyli niemieckiej wersji swoich imion. Osoby, które ostentacyjnie odmawiały współpracy z Niemcami i bardziej jawnie przeciw niej protestowały, zostały potraktowane brutalnie, trafiając w następnych miesiącach do gestapowskiej katowni w zakopiańskim hotelu „Palace", a niektórych z nich wywieziono do obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

W czerwcu 1940 r. przeprowadzono w powiecie nowotarskim spis powszechny. W rubryce narodowość pojawiła się również ta góralska. Aktywiści Goralenvolku jeżdżąc do różnych miejscowości, usilnie nakłaniali ich mieszkańców do wpisywania się na rodzaj volkslisty i do przyjmowania niebieskiej kenkarty z literą „G" (Goralenvolk). Wahających się kuszono obietnicami przywilejów i zmniejszeniem dostaw obowiązkowych. Opornym grożono natomiast wysiedleniem z „dwudziestokilowym bagażem osobistym" lub wysłaniem do obozu koncentracyjnego.

Efekt był taki, że na 150 tys. mieszkańców powiatu nowotarskiego kenkartę góralską przyjęło 25 tys. osób, czyli 18% ich ogółu. Najwięcej góralskich kenkart (ponad 90%) wydano w Szczawnicy i Cichem. W Nowym Targu przyjęła je jedna trzecia mieszkańców, a w Zakopanem 23%. Najmniej odnotowano ich w Ochotnicy (5%), w Szaflarach i Czorsztynie (3%) oraz w Krościenku (2,5%). W tym ostatnim został nawet założony przez miejscowego wójta inż. Władysława Grotowskiego konspiracyjny

[50] J. Paczyńska, *Polityka niemieckiego okupanta w Zakopanem*, [w:], *Zakopane, czterysta lat dziejów*…, s. 306–307.

[51] Działalność Goralenvolku przedstawiono w oparciu o najnowsze badania przeprowadzone przez K. Jóźwiaka; vide: *Zdrajcy spod Tatr*, „Rzeczpospolita" 2016, nr 176, wkładka *Rzecz o historii*, s. J 4, 5.

Powiatowy Zespół do Walki z Góralszczyzną. Godna uwagi i świadcząca o odwadze była też wypowiedź Władysława Gąsienicy. Gdy kolaboranci z Goralenvolku przekonywali go, że skoro nosi góralskie portki, to powinien też posiadać niebieską kenkartę, ten odparł, że portki ma wprawdzie góralskie, ale to, co w portkach, polskie.

Mimo że wyniki spisu były dalekie od oczekiwań jego organizatorów, to i tak w całej okupowanej Polsce nie było większego odsetka podpisywanych volkslist niż na Podhalu Nowotarskim. Po rozbiciu przez gestapo w 1942 r. Konfederacji Tatrzańskiej osłabł tam również wydatnie konspiracyjny ruch oporu. Przykładowo, wyroku na Wacławie Krzeptowskim dokonał nie miejscowy oddział partyzancki, lecz operujący pod Babią Górą.

W lutym 1942 r. utworzono Goralisches Comitee, czyli namiastkę góralskiej samorządności. Docelowo miał się on przekształcić w odrębny rząd Goralenlandu. Jego członkowie obradowali w zakopiańskiej restauracji „Zum Goralen", gdzie wisiał portret Adolfa Hitlera i gdzie dość często organizowano pijatyki, w trakcie których wznoszono toasty na cześć jego i Wielkich Niemiec. W Ministerstwie Propagandy III Rzeszy w Berlinie rezydował przedstawiciel tej organizacji. Początkowo był nim F. Kolasiński, a potem Andrzej Bachleda-Ciuruś.

Komitet organizował wizyty dygnitarzy hitlerowskich na Podhalu i m.in. zbiórki poduszek dla rannych żołnierzy niemieckich, a tamtejsze kobiety (raczej w niezbyt dużej liczbie) reperowały zniszczone mundury i odzież żołnierzy Wermachtu.

Niepowodzenie akcji kenkartowej skłoniło Komitet Góralski do wyboru innego sposobu udowodnienia władzom III Rzeszy swojej przydatności. W tym celu podjęto próbę stworzenia góralskiego legionu ochotniczego, liczącego 10 tys. osób, który wsparłby walczące na froncie wojska niemieckie. Pod koniec 1942 r. aktywiści Komitetu ruszyli w teren, celem werbowania ochotników. W wyniku ich zabiegów do komisji lekarskiej w hotelu „Morskie Oko" zgłosiło się jednak w dniu 8 I 1843 r. tylko 300–400 kandydatów. Z tego mniej niż połowa wsiadła do pociągu, który miał ich zawieźć do obozu szkoleniowego SS w Trawnikach. Niektórzy świadkowie stwierdzili, że uczynili to nie w pełni świadomie. Wcześniej bowiem spojono ich wódką. Większość z nich zbiegła jednak na pierwszym postoju w Makowie Podhalańskim. W Trawnikach znalazła się tylko niewielka ich grupa, która zamiast szkolić się, wdawała się w bójki z przebywającymi tam w Ukraińcami. Ostatecznie w szeregach Waffen SS pozostało tylko 12 górali, w większości cieszących się złą opinią w miejscowościach swojego pochodzenia.

Po nieudanej próbie stworzenia legionu góralskiego zarząd Komitetu Góralskiego przestał być wiarygodnym partnerem dla władz niemieckich, a jego działalność faktycznie zamarła. W 1944 r. polskim partyzantom udało się wykonać kilka wyroków śmierci na wyróżniających się aktywnością goralenvolkovcach. Pod koniec tego roku Goralenführer Wacław Krzeptowski samowolnie porzucił służbę, zabierając pieniądze Komitetu. Przez jakiś czas przebywał z kręcącym się po okolicy oddziałem partyzantki radzieckiej pod dowództwem Wasyla Achmedulina, a następnie ukrywał się, zmieniając miejsca pobytu. Pozbawieni niemieckiej ochrony góralscy kolaboranci byli bowiem

coraz bardziej narażeni na wykonanie wyroków wydanych na nich przez Polskie Państwo Podziemne. W dniu 20 I 1945 r. Krzeptowski został jednak ujęty przez pluton oddziału AK „Kurniawa" por. Tadeusza Studzieńskiego. Wiedząc, co go czeka, prosił Krzeptowski o rozstrzelanie. Od dowódcy jednak usłyszał, że „kula to śmierć honorowa i zdrajcy na nią nie zasługują". Został powieszony na drzewie, na Nędzówce.

Przedstawione tu fakty, wydarzenia, postawy i zachowania mieszkańców omawianego terenu są na ogół słabiej lub dość ogólnikowo prezentowane w dotychczasowych publikacjach. Demitologizują one bowiem, przynajmniej w jakimś stopniu, gloryfikowaną niekiedy zbytnio lub jednostronnie działalność i osiągnięcia górali. Przykładowo, poczynania aktywistów Goralenvolku nie stanowią chlubnej karty dla góralszczyzny podhalańskiej i niejednego z jej bardziej znanych rodów. Można wprawdzie powiedzieć, że dotyczyły one tylko części mieszkańców Podhala, czy niektórych tylko przedstawicieli owych rodów. Obiektywizm naukowy wymaga jednak, aby w badaniach uwzględniać nie tylko pozytywne, ale i negatywne aspekty ich działań.

Omawiając sprawy związane z mitem górala świadomie odwoływałem się częściej do przykładów z terenu Podhala, a zwłaszcza Podtatrza; do Tatr bowiem docierali wcześniej i liczniej światli przybysze z nizin. Z ich mieszkańcami stykali się w związku z tym częściej. Do czasu większego upowszechnienia wczasów i turystyki, tj. do ostatniej ćwierci XIX w., tamtejsza ludność stanowiła więc dla nich rodzaj „wzorca" chłopów zamieszkujących górski rejon Karpat[52]. Ci zaś – jak to zwykle bywa – posiadali określone zalety, ale też słabości i wady.

Rozpatrując te zagadnienia w ujęciu porównawczym, stwierdzić należy, że prezentowane przez ówczesnych mieszkańców Karpat cechy, postawy i zachowania wykazywały duże podobieństwa z ujawnianymi przez długoletnich mieszkańców innych gór, np. Alp, Kaukazu czy Himalajów. Również i tam kształtowały je bowiem w znacznym stopniu specyficznie trudne warunki naturalne i związane z egzystencją człowieka.

Mimo upływu czasu, również i w naszym obecnym społeczeństwie, z rosnącą liczbą osób wykształconych, słowo „górale" kojarzy się wciąż dość powszechnie tylko z polskimi chłopami zamieszkującymi górski rejon Karpat i z ich kulturami ludowymi. Jest to przykład zniekształconego pojmowania określonego pojęcia, stworzonego przez niezbyt liczną grupę autorów przekazów piśmiennych. Utrwaliło się ono jednak mocno w świadomości społecznej i jako stereotyp myślowy, niełatwo poddaje się zmianom.

Mity tworzyły dla własnych potrzeb różne makrogrupy, w tym społeczne, etniczne i narodowe. Celowały w tym zwłaszcza narody małe, żyjące w diasporze i dyskryminowane, (np. pozostające pod obcym panowaniem). Niemało ich posiadał również i nasz naród, jak np. mit o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa, o cudownym ocaleniu przed Szwedami klasztoru jasnogórskiego, o solidaryzmie społecznym („z polską szachtą polski lud") czy o chłopach – herosach z gór karpackich.

[52] Por. M. Adamczyk, *Chłopi karpaccy. U źródeł odmienności*, „Wierchy" 2014, rocz. 80, s. 149, 150.

Jednym z ich twórców przyświecały szlachetne pobudki, np. podtrzymanie bądź umocnienie ducha narodowego, innym, chęć wywyższenia kogoś ponad jego otoczenie. U jeszcze innych były wynikiem megalomanii i udziwnionych poglądów społecznych.

Górale tatrzańscy w strojach świątecznych, „Tygodnik Ilustrowany" 1868, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

19. Rodziny i gospodarstwa chłopskie

Próba nawet pobieżnej charakterystyki gospodarstw chłopskich w omawianym okresie wiąże się z niemałymi trudnościami. Zróżnicowane warunki kształtowały je bowiem w rejonach podgórskim i górskim, w zachodniej, środkowej i wschodniej części Karpat, w okresie do uwłaszczenia i po nim. W te sytuacji przykłady z danej okolicy czy dóbr ziemskich mogą być tylko w jakimś stopniu reprezentatywne także i dla pozostałych. Dokonując więc określonych porównań, można mówić jedynie o ich pewnych podobieństwach i właściwościach.

Szybki przyrost naturalny ludności, jaki miał miejsce od połowy XVIII w., w warunkach niewielkich możliwości odpływu nadwyżki siły roboczej do zajęć pozarolniczych, powodował wzrost liczby gospodarstw i związane z tym rozdrabnianie gruntów chłopskich. Przykładowo, liczba posiadaczy w 21 rolach i półrolkach Czarnego Dunajca zwiększyła się w latach 1788–1820 o 64,2%. W następstwie tego przeciętna gruntu przypadającego na 1 posiadacza zmniejszyła się z 13,9 do 8,5 morgów[1]. Faktycznie była ona większa. Część z nich posiadała bowiem grunty także i w innych jednostkach oraz wsiach. Użytkowała też indywidualnie bądź wspólnie pastwiska i polany położone w strefie wysokogórskiej, w tym dzierżawione od dworu.

Dokładniejsze pomiary gruntów z 1846 r. wykazały m.in. duży rozrzut przestrzenny parcel poszczególnych posiadaczy. W rejonie górskim tylko ok. 14% ich ogółu miało wtedy grunty w 1–5 parcelach, podczas gdy 69% w 20 i więcej[2]. Znaczna ich część znajdowała się przy tym na terenie innych gmin. Sznury pól we wsiach łanów leśnych były w związku z tym pocięte szachownicą stajań należących do różnych posiadaczy. W grę wchodziły tu również wzmożony obrót gruntami i wzrost liczby małżeństw zawieranych z partnerami z innych miejscowości. W warunkach górzystego terenu duży rozrzut przestrzenny parcel gruntowych zwiększał wydatnie czas dojazdów do nich, dowozu obornika i transportu zebranych plonów. Utrudniał też prowadzenie na nich bardziej racjonalnej gospodarki.

Ustalenie faktycznej powierzchni tamtejszych gospodarstw chłopskich w różnych latach omawianego okresu jest dość trudne. Ówczesne ich wykazy nie zawsze ją bowiem w pełni odzwierciedlały. Część gruntów, jak np. nowe, a zwłaszcza nielegalne przyrobiska, były zwykle ukrywane przed dworem i opodatkowaniem ze strony państwa. Sprzyjał temu coraz bardziej zagmatwany stan ich rozdrobionego posiadania. Dlatego mówiąc o areale ówczesnych gospodarstw, należy mieć na uwadze raczej ich przybliżoną powierzchnię.

Z obliczeń dokonanych przez M. Marasségo wynika, że w obwodach, w skład których wchodził omawiany teren, już w 1819 r. ponad 60% gospodarstw chłopskich miało powierzchnię do 10 morgów, a posiadających powyżej 20 morgów było około lub niewiele ponad 10%. W latach 1847–1859 proces ich rozdrabiania uległ dalsze-

[1] M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*…, s. 3.
[2] Ibidem, s. 33–34.

mu pogłębieniu[3]. W czasach autonomicznych już ponad 2/3 gospodarstw chłopskich należało do karłowatych i małorolnych (do 10 morgów powierzchni)[4]. Ich wydajność produkcyjną zwiększyły nieco stopniowe odchodzenie od trójpolówki i wdrażanie niektórych elementów postępu rolniczego, jak stosowanie nowych odmian uprawianych roślin, chów zwierząt ras uszlachetnionych czy posługiwanie się usprawnianymi narzędziami pracy. Rozsadnikami tych nowości była dość często wspomniana już miejscowa wielka własność i niemieccy koloniści rolni.

W omawianym okresie zdecydowana większość rodzin chłopskich była wielopokoleniowa. Analiza ksiąg parafialnych różnych wsi dowodzi, że ponad 3/4 dziewcząt wychodziło za mąż w wieku do 25 lat. Im lepiej były uposażone majątkowo, tym wcześniej się zwykle wydawały. U mężczyzn większość ożenków miała miejsce między 21 a 30 rokiem życia. Ślub przez 20 rokiem zawierali zwykle ci (np. jedynacy), którzy poprzez formalne objęcie gospodarstwa po rodzicach lub jako jedyni żywiciele rodziny, mieli szanse uniknięcia służby wojskowej.

W związki małżeńskie wchodzili ze sobą najczęściej partnerzy o podobnym stopniu zamożności. Tylko starsi już wdowcy, wdowy i wysłużeni żołnierze, zawierali częściej śluby z uboższymi od siebie partnerkami.

Gdy chodziło o długość życia, to przykładowo w Podczerowonem, (dobra czarnodunajeckie), w latach 1786–1850 48,2% ogółu narodzonych dzieci marło w wieku do 10 lat, przy czym w pierwszym roku 24,5%. Ponad 60 lat dożywało tylko 17,9% a 80 i więcej 3,3%[5]. Przyczyniały się do tego głównie: niewłaściwe odżywianie, złe warunki mieszkaniowe oraz niski poziom higieny i opieki medycznej. One to oraz rozpowszechnione wśród mężczyzn częste picie alkoholu sprawiały, że w tamtejszych rodzinach znajdowało się dość dużo tzw. „sietnioków", czyli osób z niepełnosprawnościami, głównie umysłowymi i fizycznymi. Przeczy to ewidentnie obiegowym opiniom o dobrej kondycji zdrowotnej ówczesnych mieszkańców Podhala.

W istniejącej sytuacji znaczna część małżonków już w średnim wieku zostawała wdowami i wdowcami. Większość z nich zawierała następnie drugi, a nawet trzeci związek małżeński. Powodowało to częste konflikty, np. dotyczące złego traktowania przez macochę dzieci z poprzedniego małżeństwa, czy spadków rodzinnych.

Mimo liczebnej przewagi urodzin chłopców nad dziewczętami wynoszącej nawet do kilkunastu procent, w zdecydowanej większości dóbr górskiego rejonu Karpat utrzymywała się co najmniej kilkuprocentowa przewaga kobiet nad mężczyznami. Było to zjawisko typowe dla terenów o wzmożonej emigracji, na którą udawali się głównie mężczyźni. Około połowy XIX w. przewaga ta zmniejszyła się jednak na skutek rosnącej emigracji również i kobiet.

W zależności od ich ustroju gruntowego wsie na terenie Karpat posiadały zabudowę skupioną, z placem w środku, ulicową lub luźną, zwłaszcza w dość licznych tam wsiach łanów leśnych. Dla ochrony przed wiatrami i ze względu na ułatwienia

[3] M. Marassé, op.cit., t. 2, s. 54–55.
[4] K. Groniowski, J. Skowronek, *Historia Polski 1795 – 1914*, Warszawa 1977, s. 255.
[5] Metryki parafii Czarny Dunajec [dalej MPCzD], Księga zgonów wsi Podczerwone 1786–1850.

z dojazdami znajdowały się one zwykle w dolinach rzek, a tylko część przysiółków na pochyłościach wzniesień.

Wraz ze wzrostem zaludnienia zwiększała się także liczba domów mieszkalnych. We wspomnianych już dobrach czarnodunajeckich wzrosła ona w latach 1777–1857 o 52,4%[6]. Zwraca uwagę niewielka przewaga liczby rodzin nad liczbą domów mieszkalnych. Po 1815 r. wynosiła ona tam od kilku do ok. 15%. Większość z nich pozyskiwała bowiem z czasem drzewo, wznosząc własne domki na parcelach otrzymanych od rodzin, bądź na nadrzecznych kamieńcach[7].

Mimo wydatnego wzrostu zaludnienia, liczba bezrolnych rodzin wyrobniczych nie była tam duża, wynosząc w 1777 r. 6,1%, a w 1846 r. 3,1% ogółu mieszkańców. Wykaz z 1853 r. wymienił tam tylko 74 takich osób[8]. Sprawiał to rosnący odpływ biedoty na emigrację. Dla porównania, komornicy w znacznie większych dobrach muszyńskich stanowili w latach 1777–1818 kilkanaście procent ich mieszkańców[9].

Z danych dotyczących 10 wsi podhalańskich wynika, że w 1820 r. tylko 5,1% tamtejszych rodzin posiadało 3 i więcej izb mieszkalnych. Niektóre domy, jak np. uprzywilejowanych sołtysów, swym wyglądem przypominały dworki drobniejszej szlachty[10]. Z pozostałych tylko 35,8% rodzin dysponowało dwoma izbami, 53,9% jedną izbą zamieszkałą przeciętnie przez 4,8 osób; przy czym 21,3% nie miało przy niej nawet komory, a 5,2% nie posiadało swojego domu. W 1851 r. zmalała liczba rodzin dysponujących 3 i więcej izbami. Wzrosła natomiast o 5,6% liczba domów jednoizbowych bez komory[11]. Świadczyło to o stopniowej pauperyzacji mieszkańców tamtejszych wsi.

Zwyczaj stawiania obok domu małego domku letniego, czyli tzw. koliby, upowszechnił się tam później, głównie pod wpływem miejscowości uzdrowiskowych i wczasowych. Budowali je zamożniejsi chłopi, przenosząc się do nich na lato i wynajmując mieszkanie przyjezdnym gościom.

Domy wznoszono tradycyjnie z drzewa. Ich wielkość i jakość zależała od stopnia lesistości danej okolicy (najmniejszą posiadały kotliny górskie) i zamożności chłopa. Na tę ostatnią składał się nie tylko posiadany przez niego areał gruntowy, ale i środki czerpane ze źródeł pozarolniczych. W bardziej lesistych okolicach zamożniejsi chłopi budowali domy z grubego drzewa, twardego, pokrywając dachy gontami. Mniej zamożni wznosili je częściej z cienkiego drzewa miękkiego, w tym z drągowiny. Ta ostatnia, łamana częściej przez wiatry, była taniej sprzedawana przez zarządy dóbr i chętniej przydzielana chłopom w ramach uprawnień służebniczych. Rodziny biedne stawiały je na szkielecie słupowym, obijając ściany deskami wypełnionymi w środku trocinami. Dachy kryto natomiast tarcicą drzewną, nierzadko okrajkową, lub słomą[12].

[6] M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*…, s. 134, tab. 5.

[7] ASRSNT, STNT 14 plik 31, Skarga z 17 V 1831, na decyzję dominium o zakazie budowy domów na kamieńcach nadrzecznych.

[8] M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*…, s. 27

[9] Teki A. Schneidra nr 1831, Sumariusze konskrypcyjne obwodu sądeckiego 1777–1818, dobra muszyńskie.

[10] K. Dobrowolski, *Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w.*, Kraków 1933, s. 71.

[11] M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*…, s. 134, tab. 6.

[12] Por. J. Palenica, *Kronika*…, s. 17–18

Okna w domach były zwykle małe, co ograniczało oświetlenie izb podczas dnia. Nie zawsze też można je było otwierać, a wietrzenie poprzez nie pomieszczeń należało raczej do rzadkości.

Im dalej na północ od granicy z Węgrami, tym częściej ściany chat, zwłaszcza uboższych chłopów, były na zimę ocieplane z zewnątrz ściółką, osuszonym perzem i obornikiem, a czasem również i słomą żytnią[13].

W domach, o dwu izbach, dla oszczędności opału, zimą mieszkano zwykle tylko w jednej. Druga, zwana białą izbą, bez pieca, służyła do przechowywania ubrań, żywności, zboża, sprzętów domowych i niektórych gospodarskich. Spano w niej tylko w porze letniej.

W izbie czarnej z dość obszernym piecem z kamienia (zimą spały na nim przeważnie dzieci), komin prowadził tylko do powały. Dalej dym rozchodził się po poddaszu i wydobywał na zewnątrz szczelinami w szczytach dachu. Przy zmiennej cyrkulacji powietrza rozprzestrzeniał się jednak także po izbie, a sadza pokrywała ściany i sufit (stąd nazwa czarna izba). Była ona nierzadko przepełniona dymem, a w blasku światła połyskiwały na ścianach blaszki sadzy[14]. Przy silniejszym wietrze snopy iskier z paleniska wydobywały się na poddasze, grożąc pożarem budynków. Wtedy nie wolno było palić na ognisku, co ogłaszał idący po wsi dobosz bijąc w bęben. Austriackie przepisy budowlane i przeciwpożarowe zabraniały stawiania chat dymnych. W związku z tym, z upływem lat, ich liczba malała.

Przesadzone wydają się więc być niektóre ówczesne relacje osób z zewnętrz, w których stwierdza się, że np. domy Podhalan już wtedy należały do najładniejszych na ziemiach polskich[15]. Istniały tam wprawdzie takie w miejscowościach uzdrowiskowych, czy we wsiach będących osadami targowymi, jak np. w Czarnym Dunajcu czy Krościenku pienińskim. Należały jednak do niezbyt licznych.

Wyposażenie izby mieszkalnej składało się zwykle ze stołu, stołków, ław przy piecu (do siedzenia i spania) oraz drewnianych pryczy wypełnionych siennikami ze słomą (a rzadziej samą słomą) krytych lnianym prześcieradłem. Odzież wieszano na zamocowanej wyżej żerdzi, a część rzeczy składowano na tzw. wyżce. Te bardziej cenne, jak dokumenty, stroje odświętne czy korale, trzymano zwykle w kufrze zamykanym na klucz. Część z nich posiadała metalowe okucia. Kolorowe meble w domach zamożniejszych chłopów zaczęły się pojawiać dopiero końcem XIX w.

W słabo oświetlonej światłem dziennym izbie mieszkalnej panował zwykle zaduch, a przy małych dzieciach, przetrzymywanych podczas mrozów zwierzętach i ptactwie również chroniczny smród. Latem natomiast w sieni (jeśli taka była) trzymano kury wysiadujące jaja oraz małe kurczęta i gęsi[16].

---

[13] *Ułomek topografii cyrkułu jasielskiego pisany w roku 1808*, „ Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 45, s. 1133.

[14] „Ossolineum", rkps 4339 II, *O mieszkańcach*…, s. 45, 48, 57; W. Matlakowski, *Budownictwo ludowe na Podhalu*, Kraków 1892, s. 58, 80.

[15] S. Goszczyński, *Dziennik z podróży*…, s. 117, L. Zejszner, *Podhale*…, s. 86.

[16] Por. M. Adamczyk, *Okres niewoli narodowej*…, [w:] *Szaflary*…, s. 39.

Przed dniami świątecznymi domownicy myli się w drewnianej balii, a kąpali (niezbyt często) w beczce napełnionej wodą, do której wrzucano rozgrzane w piecu lub kamiennym palenisku kamienie[17]. Przebywający latem ze stadami na pastwiskach wysokogórskich ograniczali się raczej tylko do mycia przy potoku. Bieliznę i ubrania dzielono na odświętne i robocze. W pierwszych chodzono w dni świąteczne do kościoła, na uroczystości rodzinne (wesela, chrzciny, pogrzeby), do urzędów w miastach i niekiedy na targi. Im zamożniejsza była dana rodzina, tym bardziej ozdobne i drogie ich detale, np. korale, nabijane ćwiekami pasy itp.[18]. Te odświętne, przechowywane zwykle w kufrach, należały do bardziej czystych i zadbanych. Robocze natomiast, nierzadko lniane, z bielizną włącznie, prano niezbyt często. W dzień powszedni nie myto się też codziennie i bardziej gruntownie. Inaczej mówiąc, poziom higieny osobistej ówczesnych rodzin chłopskich był tam niski.

W rękopisie z I połowy XIX w. poświęconym chłopom z Nowotarszczyzny odnotowano, że w zimie jedli oni dwa razy dziennie, tj. rano i późnym wieczorem. Ich najczęstszym pożywieniem były: kapusta, bób i ziemniaki okraszone słoniną lub masłem, a w czasie postu olejem lnianym. Kwaśnicę z kapusty zaprawiano smażoną cebulą, a niekiedy tłuczonym pieprzem. W lecie podczas robót polowych gospodyni dawała pracownikom po kawałku placka owsianego[19]. W innych okolicach jedzono dużo kasz, barszczu i kapuśniaków[20]. Niska była natomiast konsumpcja mięsa, a ogólnie słaby udział białka, tłuszczu i cukrów.

W innej relacji, również z I połowy XIX w., zaznaczano, że podczas wypasów w strefie wysokogórskiej, część sera uzyskiwanego z udojów solono, przyprawiano ziołami, ubijano w drewnianych pojemnikach, powlekając na górze warstwą masła. Miało ono chronić je przed zepsuciem. Następnie pojemnik zamykano szczelnie wiekiem i po przewiezieniu do domu przechowywano w chłodnym miejscu. Zimą zdejmowano zjełczałą wierzchnią warstwę masła, a ser zjadano. Autor zaznacza jednak, że nie zawsze był on smaczny. Mimo to zgłodniali ludzie „raczyli się nim"[21].

Dla porównania, na Łemkowszczyźnie pieczono chleb z mąki żytniej, zmieszanej z pszenicą. Pożywienie tej ludności stanowiły również: kapusta, żur owsiany, zacierka z mąki, pęcak, mleko chude, maślanka, karpiele i grzyby. Mięso jadali rzadko i głównie na święta, a masło i jaja sprzedawali na targach[22].

Znaczna część gospodarstw trzymała inwentarz żywy w niezabezpieczonych przed zimnem szopach. W czasie silniejszych mrozów zwierzęta i ptaki przebywały z ludźmi w ogrzewanych izbach[23]. W gazdówkach mających ocieplane obory brak było zwykle

[17] J. Palenica, *Kronika*…, s. 16.
[18] Ibidem,
[19] „Ossolineum", rkps 4339 II, *O mieszkańcach*…, p. 30.
[20] S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 111.
[21] J. Palenica, *Kronika*…, s. 19.
[22] S. Udziela, *Ziemia łemkowska przed półwieczem*, Lwów 1934, s. 26–27.
[23] S. Radzikowski, *Polscy górale tatrzańscy. Podhale i Tatry na początku XIX w.*, „Lud", t. 3, 1897, s. 230.

okienek, w związku z czym zwierzęta przebywały w mroku. Wpływało to niekorzystnie na ich kondycję zdrowotną. Na sporządzonych tam wyżkach spała dość często zatrudniona u gospodarzy służba, a latem w stodole, na sianie lub słomie również i inni domownicy[24].

Gdy chodziło o rodziny rolnicze w małych miastach, to po 1780 r. miały one coraz częściej domy z kominami (poza rynkiem, w przewadze jednak drewniane), z kuchnią i pokojami ogrzewanymi przez piece, również kaflowe. Częściej można też było spotkać w nich meble i inne wyposażenie nabywane na jarmarkach. Ich strój odświętny zawierał mniej wyrobów z lnu. Częściej jednak ubierali się na modłę mieszczan węgierskich[25]. Wskazują na to zachowane inwentarze ich uposażenia majątkowego. Był to wynik ożywionych kontaktów z tamtejszymi targami i częstych wyjść zarobkowych do tego kraju.

Trudne warunki mieszkaniowe posiadała natomiast biedota miejska żyjąca w domach stawianych na kamieńcach nadrzecznych.

Baca spod Babiej Góry, rys. wg obrazu A. Kotsisa, „Kłosy" 1874, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[24] J. Palenica, *Kronika*…, s. 18.

[25] Por. M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 78.

20. Sieroca dola

Wchodzenie większości wdów i wdowców w drugi i trzeci związek małżeński powodowało, że dzieci w takich rodzinach dzielono na „moje, twoje i nasze". Do dość częstych należały też przypadki, że zwłaszcza macochy źle traktowały mężowskie dzieci z poprzednich związków, zmuszając je m.in. do wczesnego pójścia na służbę, a później krzywdząc w działach spadkowych. Źródła z omawianego terenu odnotowują szereg takich przypadków.

Oto dwa przykłady z 1798 r.: Adam Topór z dóbr kameralnych nowotarskich (prawdopodobnie z Zakopanego) nie mógł być przy macosze. Utrzymywał się więc ze służby u ludzi, a co zarobił oddawał jej. Gdy jednak nabawił się choroby, nie miał przy niej miejsca. Nawet jednego obiadu nie chciała mu dać. Będąc bardzo spuchnięty ledwo dowlókł się do siostry. Przebywając u niej 5 lat został troskliwie wyleczony. Jej też postanowił zapisać swoją schedę po ojcu[1].

Macocha Agnieszka Krzystkowa z dóbr wielkoporębskich dzieci męża Jana z pierwszego małżeństwa ścierpieć nie mogła. Odmawiała im jedzenia i odzienia, bijąc je, kalecząc i wyganiając z domu. Poświadczył to jej mąż. Ponieważ miała przy piersi małe dzieci, a sąsiedzi stwierdzili, że zmieni swoje dotychczasowe zachowanie, dominium postanowiło nie przekazywać jej sprawy sądowi kryminalnemu. Nakazało jej jednak gospodarstwo porządnie prowadzić, męża słuchać i wszystkie dzieci szanować[2].

Wiele z nich, gdy tylko nieco podrosło, szło na służbę. Przykładowo w 1838 r. w 19 wsiach dóbr Kościelisko – Ludźmierz 241 gospodarzy trzymało 274 służących, w tym 33 po dwu[3]. W 1855 r. było ich w 8 wsiach dominium szaflarskiego zarejestrowanych 156[4]. Bodaj najwięcej z nich podejmowało jednak służbę na Węgrzech. Tak np. w 1833 r. odnotowano, że z 6 dzieci dwukrotnie żonatego Mikołaja Stokłosy z Brzegów, 5 przebywało w tym królestwie, z czego 4 na służbie. Wśród nich 1 pozostawał tam niemal od dziecka, a jego starsza siostra z niedowładem kręgosłupa była służącą na Spiszu[5].

W latach większych nieurodzajów rosła liczba osób, w tym nieletnich, chodzących po domach i wpraszających się na służbę, nawet za samo utrzymanie. Przyjęci na nią, zimą spali zwykle w oborze dla zwierząt. Część gospodarzy pod różnymi pretekstami odmawiała potem wypłacenia im uzgodnionej wcześniej należności za wykonywane prace. Przykładowo, w 1846 r. Józef Bielański z Odrowąża zaskarżył do dominium Wawrzyńca Skupnia z Pieniążkowic, że ten służąc u niego kradł i niedbale wykonywał swoje obowiązki[6].

---

1 HGZ 282, Księga gruntowa państwa kameralnego Nowy Targ 1791–1793, nr. 47, s. 46–47.

2 HGZ 157, Księga gruntowa państwa Poremba Wielka 1796–1801, nr 96, s. 77–78.

3 ASRSNT, STNT 69 plik 14, Wykazy służby u gospodarzy we wsiach dominium Kościelisko – Ludźmierz, z 1838 r., poszczególne miejscowości.

4 Ibidem, STNT 73a plik 25, Wykaz służby u gospodarzy we wsiach dominium Szaflary, z 1855 r., poszczególne miejscowości.

5 APHWZ., wiązka 22, zakł.17, F.29a, Akt obsygnacji po Mikołaju Stokłosie, z datą: Brzegi, 7 XI 1833 r.

6 DzRBMT.Z, nr 224 K12, Skarga Józefa Bielańskiego z Odrowąża, z 29 III 1846 r.

Do nierzadkich należały też przypadki, że z biedy i głodu służący kradli żywność, coś z pieniędzy, ubrań czy jakieś przedmioty[7]. Upowszechniła się w związku z tym opinia, że jeśli coś zginęło w domu, gdzie przebywała służąca lub służący, nawet gdy kradzieży dokonał np. syn gospodarza, winą za to obarczano ich. Ponieważ pochodzili przeważnie z rodzin uboższych lub takich, gdzie niewiele kto interesował się ich losem, kary, jakim ich poddawano celem wymuszenia przyznania się do winy, były zwykle okrutne.

Oto kilka przykładów: W 1842 r. rodzina Chaneczków z Zakopanego wzięła do siebie na służbę jako pasterkę nieletnią córkę Macieja Króla. Została ona posądzona przez gospodynię o kradzież rzeczy z jej domu. Związana sznurami była bita do utraty przytomności. Głodną zamknięto na noc w ciemnej komórce, a następnego dnia „bito i katowano" znowu, że już na nogach ustać nie mogła. Medyk w Nowym Targu, do którego zawiózł ją ojciec, w wydanym zaświadczeniu stwierdził rozległe obrażenia jej ciała będące następstwem wielkich cierpień i lęków oraz zaburzenia w świadomości[8].

Józef Bryjak z Bańskiej służył u Michała Chrobaka w Leśnicy. W 1841 r. został przez niego posądzony o kradzież ociepki. Wziął go więc gospodarz „w ciężki areszt, bieł i karał go straszliwie…, kuł i morzył i w łańcuchach trzymał". Groził też zabiciem, co w piśmie do dominium poświadczył wójt z Bańskiej, Józef Hadowski[9].

Jan Łuszczek, służący u gospodarza w Rałutowie, został przez niego w 1849 r. posądzony o kradzież. Zaprowadzono go do wójta, gdzie włożono mu łańcuch na nogę mocno ją ściskając. Związano mu też powrozem ręce wkładając między palce ostre kawałki drewna, tak, że wszystkie krwawiły. Potem powieszono go za nogę z łańcuchem i chwiejąc ciałem dwu mężczyzn biło go kijami. Następnego dnia kazano mu się położyć na ławce, gdzie znowu był bity kijami, a gdy omdlały spadł na ziemię, był wciąż bity i kopany. „Katownia trwała przez dwa wieczory". W skardze zaniesionej potem do Urzędu Obwodowego stwierdził, że nie mogąc wytrzymać zadawanego mu bólu, przyznał się do kradzieży, mimo że jej nie popełnił[10].

Maria Nowobilska, lat 18, służyła u Jana Pukańskiego w Białce. W 1851 r. została przez niego posądzona o kradzież 100 złr. Zamkniętą w komorze gazda szajtą drzewa „niemiłosiernie ją katował". Bił ją od wtorku do piątku, kiedy to przyszedł wójt z przysiężnymi. Zamknęli się z nią w izbie i położyli na ławie. Przysiężny przysiadł jej głowę a drugi nogi. Wójt natomiast bił ją kijem. Powtarzano to trzykrotnie. Po pewnym czasie nie mogąc ścierpieć bólu, wskazała na stryjenkę Mariannę Nowobilską, której miała przekazać skradzione pieniądze. Sprowadzono więc i ją, bijąc obydwie. Następnie skuli je łańcuchami. Potem stryjenkę wypuszczono, a ją „zbitą i skatowaną przywiązali do koła od wozu". Dopiero w niedzielę przybyli strażnicy finansowi, rozkuli ją z łańcucha i uwolnili. Włożono ją na wóz, odwożąc do lekarza w Nowym

[7] ASRSNT, STNT 75 plik 40, Pisma z lat czterdziestych XIX w., ze wzmiankami o osobach wpraszających się na służbę do gospodarzy i dość często okradających ich.

[8] Ibidem,STNT 69 plik 29, Skarga na rodzinę Chaneczków, z datą: Zakopane, 8 VI 1842 r.

[9] Ibidem, Skarga Michała Chrobaka, z datą: Leśnica, 13 I 1841 r.

[10] Ibidem, STNT 75 plik 40, Skarga Jana Łuszczka, z datą: Ratułów, 8 XII 1849 r.

Targu. Zeznając przed komisarzem cyrkularnym stwierdziła, że nie wie, czy będzie już mogła pracować i że gospodarz zabrał jej rzeczy oraz nie wypłacił należności za służbę. Z kolei indagowany przez komisarza Jan Pukański wyznał, że zginęło mu nie 100 lecz tylko 33 złr.[11]

Były to przypadki zaskarżane następnie do władz ponadgromadzkich. W stosunku do ogólnej liczby takich zdarzeń, tych zgłaszanych im było zapewne niewiele. Nie czynili tego, jak można sądzić, lub rzadko rodzice bądź krewni z rodzin biedoty wiejskiej. Los takich dzieci i ich ciężka dola w obcych domach niewiele też interesowały macochy i uległych im mężów.

Pewna liczba dzieci źle traktowanych przez nie i wcześnie skazanych na poniewierkę brała potem odwet na nich w dorosłym już życiu. Przykładowo, w rozporządzeniu majątkowym z 1785 r. odnotowano, że Maciej Skupień z Zębu „macochę pobił, okna w domu powybijał, w karczmach narobił 30 złr. długu i na Węgry uszedł"[12].

Marianna Olesiak, rodem z Muszyny, wydana za Józefa Giebułtowskiego, mieszkała na Węgrzech. W rozporządzeniu majątkowym z 1841 r. stwierdzono, że otrzymała spłatę z ojcowizny w kwocie 50 złr. w.w. i nic się jej już więcej nie należy „bo swoją część sposobem złodziejskim odebrała, przez kradzież nocą krowy ze stajni"[13].

Krzywdzenie słabszych, w tym nieletnich, i dokonywanie samosądów znane było od dawna, nie tylko na omawianym terenie. W Karpatach jednak, w miarę wzrostu zaludnienia i postępującej pauperyzacji mieszkańców, zjawiska te przybierały niepokojące rozmiary. Wynikało to po części z faktu, że w coraz trudniejszej walce o byt ludzie stawali się bardziej twardzi, bezwzględni i mniej wrażliwi na krzywdzenie innych. Przykładem tego mógł być chociażby los licznych tam osób z różnymi niepełnosprawnościami. Niezdolne często do pracy i stanowiące obciążenia rodzin, żyły one przeważnie na pograniczu egzystencji ludzi i zwierząt.

Rosła też liczba konfliktów wewnątrzrodzinnych i międzysąsiedzkich, przypadków złego traktowania służby przez gospodarzy oraz starych rodziców przez dzieci. Tak np. w dyspozycji majątkowej z 1797 r. Jakuba Zwijacza z Zakopanego odnotowano, że jego jedyna córka Dorota z pierwszego małżeństwa odebrała spadek wartości 1600 złr. Mimo to, co zeznali świadkowie, swojego starego już ojca „przez próg przewlekała", kalecząc okutymi butami tak dalece, że „gębą i nosem krew z niego jak z bydlęcia się lała". Przedtem zaś jej mąż Maciej Antoł dwukrotnie pobił go dotkliwie"[14].

W próbach ulżenia tragicznej często sytuacji tych osób interweniowały zwłaszcza po 1780 r. dominia, urzędy obwodowe i sądy, a w szczególnie drastycznych przypadkach, również straż finansowa i graniczna. Wielkim nieobecnym w ich bezpośrednim rozwiązywaniu była natomiast zdecydowana większość duchowieństwa parafialnego. Działo się tak, mimo że w grę wchodziło często jaskrawe łamanie przez ich wiernych zasad moralnych i ewangelicznego nakazu miłości bliźniego.

[11] Ibidem, Protokół z datą: Białka, 1 VII 1851 r.

[12] HGZ 280, Księga gruntowa ingrossacyjna kameralnego państwa Nowy Targ 1784–1788, s. 92.

[13] M. Adamczyk, *Emigracja...*, s. 46, poz. 154.

[14] DzRBMTZ, Nr 217, Księga intabulacyjna kameralnego państwa nowotarskiego 1795–1798, nr 28/797, s. 222.

W wielu różnych dokumentach dotyczących społeczności wiejskich i małomiasteczkowych na omawianym terenie, jakie spenetrował autor, do rzadkich należały informacje, że proboszcz czy katecheta interweniował osobiście w rodzinach, gdzie źle traktowano dzieci sieroce, osoby niepełnosprawne, stare czy służbę, celem poprawy ich nieludzkiego traktowania. Duchowni nie reagowali też zwykle bezpośrednio, gdy mieszkańcy danej miejscowości czy parafii dokonywali samosądów nad osobami, w tym w oparciu o niesprawdzone posądzenia o popełnienie jakichś czynów. Nie angażowali się przeważnie również w poważniejsze konflikty wewnątrzrodzinne i środowiskowe jako mediatorzy i doradcy. Zamiast rozmawiać, często natomiast przemawiali z ambony, potępiając wstępujące w parafii zło, unikając jednak wymieniania nazwisk osób znaczących w gromadzie czy dominium.

Wynikało to z utrwalonego w kręgach ówczesnego kleru parafialnego przeświadczenia, że tam gdzie katolicy stanowili większość mieszkańców, jego rola winna się sprowadzać głównie do administrowania parafią, troski o stan jej posiadania (świątynię z uposażeniem, budynki, grunty plebańskie, ściągania od wiernych danin i świadczeń), sprawowania licznych obrządków religijnych oraz czuwania nad tym, by wierni przestrzegali nakazów władz kościelnych. Uważali natomiast, że rozwiązywanie spraw rodzinnych, w tym trudnych, winno należeć do ojca, któremu żona i dzieci mają być posłuszne (widoczny był tu wpływ bliskowschodniego modelu rodziny)[15], a konfliktów międzysąsiedzkich i lokalnych, do odnośnych władz świeckich. Nad osobami bezdomnymi, zniedołężniałymi i pozostającymi bez środków do życia, opiekę miały z kolei roztaczać organizowane w bardziej żywotnych miastach przytułki dla ubogich, prowadzone przeważnie przez zgromadzenia zakonne.

Bezżenny proboszcz mieszkał wprawdzie na terenie parafii. Żył jednak nie z wiernymi, lecz raczej obok nich. Również w świątyni był od nich odgrodzony balaskami i podniesieniem ambony, z której głosił kazania, raczej strofując i strasząc piekłem, niż nauczając i doradzając wiernym.

W istniejącej sytuacji mieszkańcy wsi i małych miast postrzegali proboszczów bardziej jako zarządców parafii, egzekutorów kościelnych świadczeń materialnych oraz nadzorców moralności i obyczajów ludzi, niż jako pasterzy – doradców i mediatorów, angażujących się w rozwiązywanie ich trudnych problemów rodzinnych i lokalnych[16].

Nie pozostawało to bez wpływu na ich religijność i stosunek do duchownych. Z księdzem starali się nie wchodzić w konflikty, by nie być „wywołanymi z ambony". Na msze niedzielne i nabożeństwa chodzili bardziej z nawyku i obawy, by nie być posądzonym o „bezbożnictwo", niż z wewnętrznej potrzeby. Treści kazań na ogół nie przeżywali i pamiętali z nich niewiele. Na pomoc a nawet dobrą radę księdza liczyli rzadko lub wcale, a sprawy życia religijnego we wspólnocie parafialnej interesowały ich niewiele[17]. W sumie była to więc religijność powierzchowna i obrządkowa, z elementami dekoracyjnymi (np. tradycyjne demonstrowanie strojów przed wejściem do

[15] M. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 80.
[16] Por. DWMC, Pismo hr Seweryna Drohojowskiego z datą: Łącko, 22 X 1856 r.
[17] Ibidem.

kościoła) i forma życia towarzyskiego (spotkania przed niedzielnymi mszami i po nich w miejscowych karczmach).

W bliższych kontaktach z wiernymi, od katolickiego kleru parafialnego obrządku łacińskiego, pozostawali popi obrządku wschodniego, żydowscy rabini i protestanccy pastorzy, (większość z nich miała własne rodziny). Umacniało to ich autorytet w oczach wyznawców, a pośrednio również i przywiązanie do swojego kościoła. Nie zawsze jednak łączyło się to z pogłębianiem ich wiary.

Wewnętrzny dziedziniec klasztoru w Starym Sączu, „Tygodnik Ilustrowany" 1860, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

21. Znojna praca

W rejonie podgórskim i w kotlinach górskich występował częściej ustrój niwowy, z nadziałami gruntowymi pierwotnych osadników, wyodrębnionym pastwiskiem, lasem gromadzkim (w części z nich) i tzw. „nawsiem", czyli placem wiejskim. Na terenach górzystych przeważał natomiast system łanów leśnych. Pierwotni osadnicy otrzymywali tam do wykarczowania i zagospodarowania nadziały gruntowe (ze względu na gorszą jakość gleb, przeważnie większe). Rzadziej wyodrębniano w nich pastwiska gromadzkie i lasy.

W obydwu tych ustrojach gruntowych stosowano jednak powszechnie trójpolówkę. Polegała ona na tym, że grunty orne w danej gromadzie dzielono na trzy niwy. Jedna z nich ugorowała przemiennie. W zależności od stopnia urodzajności gleb, leżały one odłogiem od trzech do kilku lat, a w wierchowych partiach wzniesień nawet i dwanaście, zarastając krzakami[1].

Tam, gdzie warstwa gleby uprawnej była płytka, a nachylenie terenu większe, nie orano jej głębiej. Była spulchniana pługiem powierzchownie, a przed zasiewem darń siekano motykami[2]. Szczególnie trudne były te prace na gruntach dłużej ugorowanych, gdzie przed ich zaoraniem musiano też wyrywać krzaki i pędy dzikich jeżyn.

Pole uprawne dzielono na zagony. Im bardziej było ono podmokłe lub zachwaszczone, tym węższe tworzono na nim zagony i tym więcej znajdowało się między nimi bruzd. Zajmowały one nawet 20% jego powierzchni. Bruzdy służyły do zbierania nadmiaru wody, zwłaszcza deszczowej i do przerywania chwastów.

Duże zanieczyszczenie tymi ostatnimi materiału siewnego i obornika, obfite często opady atmosferyczne i ciągła uprawa tych samych zbóż sprzyjały zakwaszeniu gleb. Trzeba więc było nawet kilkakrotnie przerywać chwasty na zagonach, aby ułatwić wzrost uprawianym roślinom[3].

Im bardziej strome było nachylenie terenu, tym więcej trawiastych i porośniętych krzakami brzeżków oddzielało od siebie poszczególne pola. Na te szersze wysypywano zwykle wybierane z gleby kamienie. Owe brzeżki miały podczas wzmożonych opadów powstrzymywać erozję gleb z uprawianych stajonek. Na takie pola trudno było dowieźć nawóz. Wywożono go więc tam w porze letniej w wózkach na małych kołach lub rodzaju niewielkich sań, ciągnionych przez konie lub woły. Obornik wynoszono też w koszykach na plecach. Z 1800 r. pochodzi wzmianka ze wsi Sechna, o „niesposobności dowiezienia nawozu na górskie pólka" i o „krwawym dorobku" na takim gruncie[4].

W okresie do uwłaszczenia chłopów, większość z nich w rejonie górskim obsiewano owsem, a tylko część żytem i jęczmieniem. W podgórskim wzrastał natomiast

[1] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 75, s. 1989.
[2] „Ossolineum", rkps 4339.II, *O mieszkańcach*…, p. 67.
[3] M. Adamczyk, *Z dziejów rolnictwa karpackiego*, „Wierchy", rocz. 53, 1984, wyd. w 1988, s. 108.
[4] APNS, Księga intabulacyjna kameralnego państwa Nowy Sącz, t. IV, 1807–1822, nr 175, s. 413.

areał dwu ostatnich, a w jego wschodniej części również pszenicy, hreczki i konopi. W I połowie XIX w. w obydwu rosła też powierzchnia uprawy lnu i ziemniaków.

Ciągła uprawa zbożowa wyczerpywała jednostronnie glebę, a źle przechowywane ziarno siewne kiełkowało gorzej i słabiej wyrastało w słomę. W rejonie górskim jedno wysiane ziarno dawało przeciętnie 2–3 ziarna, a zbiór 4–5 ziaren uważany był już za niezły. Gdy chodziło o ziemniaki, to ze względów oszczędnościowych sadzono tylko powykrawane części ich bulw. Odbijało się to negatywnie na ich wegetacji. W tej sytuacji jeden ich wysadzony korzec dawał przeważnie 3–5 korców zbioru, z czego 20–25% stanowiły ziemniaki chore[5].

Łąki były przeważnie jednokośne i dawały liche, kwaśne siano. Jego zbiory w Karpatach wynosiły w latach 1785–1787 przeciętnie 4,7 cetnarów z morga[6].

Na położonych bliżej domów urodzajniejszych gruntach zwanych ogrodowymi, uprawiano kapustę, rzepę i pasternak, a w ogródkach przydomowych rośliny używane dla celów leczniczych, jak szałwia, boże drzewko, ziele św. Jana, piołun, wrotycz, melisa, mięta czy ruta[7].

Ponieważ stada zwierząt wypasano na ścierniskach do późnej jesieni, zaorywano je dopiero wiosną, z negatywnymi tego skutkami dla jakości przygotowania gleby pod zasiew lub okopowe. Zamiast metalowych narzędzi do obróbki gruntów w ówczesnych gospodarstwach chłopskich powszechnie stosowano drewnianą sochę z metalowym lemieszem i lekkie drewniane brony.

Do pierwszej ćwierci XIX w. sadownictwo w gospodarstwach chłopskich, również w rejonie podgórskim, należało do słabo rozwiniętych. Drzewa owocowe sadzono tradycyjnie w obrębie ogrodzenia otaczającego dom mieszkalny i budynki gospodarcze. Rosły tam przeważnie śliwy, wiśnie i jabłonie (te ostatnie nierzadko na wpół zdziczałe), a na miedzach i przy drogach również grusze[8]. W cieniu przydomowych drzew wykonywano latem różne prace i spożywano posiłki, a w dni świąteczne również wypoczywano.

W gospodarstwach zły tradycyjnie był chów zwierząt. Przykładowo, w relacji z 1811 r. z obwodu jasielskiego czytamy, że przy miernym zbiorze słomy, wczesnej zimie czy spóźnionej wiośnie, zgłodniałe zwierzęta karmiono w oborach czym się dało, w tym zdzieraną z dachów zbutwiałą strzechą. Źle karmione i pielęgnowane bydło było zwykle słabo wyrośnięte, chude, często jałowiało, padało łupem chorób i zdychało, w tym z głodu[9].

---

[5] M. Adamczyk, *Z dziejów rolnictwa*…, s. 109.

[6] J. Fierich, *Kultury rolnicze, zmianowanie i zbiory w katastrze józefińskim 1785/6*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych", t. XII, 1950, s. 53.

[7] S. Inglot, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, pod red. S. Inglota, t. II, Warszawa 1972, s. 176.

[8] L. Zejszner, *Podróże po Beskidach*…, s. 378; „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 43, s. 1070.

[9] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 43, s. 1070.

Przy lichej przeważnie jakości gleb górskich, wyższe plony mogły zapewnić głównie zwiększone dawki nawozowe i lepsze zabiegi agrotechniczne. Tymczasem niskowydajna produkcja rolnicza nie była w stanie zaspokajać rosnącego zapotrzebowania na pasze i ściółkę dla zwierząt.

Wspomniany już niedobór słomy sprawiał, że za ściółkę pod inwentarz żywy służył też mech[10], opadłe liście drzew, kora oraz gałązki drzew i krzewów. Ogołacano więc z nich drzewostany, zubożając ich podłoże glebowe. Przykładowo, w piśmie do dominium z 1825 r. chłopi zakopiańscy stwierdzili, że już za rządów starostów mieli wolny pobór z lasów pańskich surowych gałęzi do podściółki bydłu[11]. W odpowiedzi, dominium zarzuciło im, że „obierają smreki ze skóry, zbierają mech w niedozwolonych miejscach, co przeszkadza wzrostowi drzew"[12].

Celem zwiększenia pasz dla zwierząt i obornika, stosowano różne środki, sięgając najczęściej do prostych sposobów ich pozyskiwania. Posiadaną słomę, przeważnie owsianą, przeznaczano na karmę dla inwentarza. Uzupełniano ją zbieranym na polach w znacznych ilościach i czyszczonym w wodzie perzem. Rozpowszechniony był także zwyczaj podawania zimą bydłu gałązek szpilkowych. Po objedzeniu z nich igliwia, służyły za ściółkę. Do tego celu używano również różnego rodzaju zielsk i zmiotek[13]. Obornik taki wolniej rozkładał się w glebie i zawierał dużo niepożądanych zanieczyszczeń, a zwłaszcza nasion chwastów. Wywożono go na pola zwykle zimą lub wczesną wiosną, gdzie w małych kupkach leżał aż do czasu orki, tracąc część swoich wartościowych składników pokarmowych, a zwłaszcza azot. Pryzmowanie obornika nie było wtedy jeszcze praktykowane przez chłopów. Rzadko zbierano też w odpowiednich dołach gnojowicę. Nawet w miejscowościach uzdrowiskowych, jak np. w Szczawnicy, wyciekała ona poza obory, w tym na drogi wiejskie, szpecąc i zanieczyszczając ich obejście.

W niektórych okolicach podawano bydłu sieczkę, zmieszaną z torfem[14]. Podczas nieurodzajów, nie bacząc na zakazy dworu, wypuszczano potajemnie zimą do lasów pańskich trzymane w ich pobliżu zwierzęta, w tym kozy.

Z braku ściółki chłopi ze wsi podtatrzańskich przywozili z pola do obory wyjałowioną glebę. Gdy ta zmieszała się już dostatecznie z gnojówką i kałem zwierzęcym, wywożono ją znowu na pole, a do obory sprowadzano nową[15].

---

[10] Chłopi zakopiańscy uważali, że każdemu gospodarzowi potrzebna jest rocznie z lasów dominialnych jedna fura mchu, APHWZ, wiązka 10, zakł. 4. F. 6c, Skarga gromady Zakopane do urzędu obwodowego, z 20 V 1854 r.

[11] APHWZ, wiązka 14. F. 13c, Skarga gromady Zakopane, z 26 VII 1825, w sprawie zaprzeczonych służebności leśnych.

[12] Ibidem, Pismo dominium Kościelisko, z 15 XI 1825, nr 79.

[13] M. Adamczyk, *Z dziejów rolnictwa*…, s. 114.

[14] Ibidem, s. 115.

[15] Teki A. Schneidra nr 346, Opis wyprawy w Tatry, przez N.J., Wycinek z „Pamiętnika Lwowskiego" 1816, t. 1.

Na terenie Karpat występowały dość licznie mniej lub bardziej zasobne pokłady torfu. W szeregu okolic używano go do użyźniania pól. Był rozsypywany na zagony przed ich zaoraniem. Podsypywano go też i pod rośliny na grządkach, np. kapusty czy ziemniaków. O tym, jakie znaczenie miało zastosowanie go do nawożenia gleb świadczy chociażby pismo mieszkańców Ostrowska, skierowane w 1848 r. do dziedziczki dóbr Klementyny Homolacs. Żalili się w nim, że „od dawnych czasów czarna ziemia czyli borowacizna za pańskim lasem Bór, zawsze użyć była wolna". Od zeszłego roku dominium zakazało jednak surowo jej niekontrolowanego wywozu, nakładając na pobierających ją wyznaczone opłaty. W następstwie tego obniżyła się urodzajność gruntów, co pogłębiło biedę miejscowej ludności[16]. Pobór torfu dla celów rolniczych miał miejsce m.in. w okolicy Czarnego Dunajca i Rogoźnika, gdzie zalegał w pokładach na przestrzeni ok. 3 tys. morgów[17]. Przed 1899 r. wybudowano tam nawet wytwórnię humusu[18].

Interesującą wzmiankę na temat innego sposobu nawożenia gleb odnotował podróżujący po Karpatach w I połowie XIX w. geolog prof. Ludwik Zejszner. Stwierdził on, że pod Inwałdem chłopi wypalali duże ilości kamienia wapiennego, którym sprawiali grunt. Również wypalany w Skotnikach szary gips był częściowo wykorzystywany do nawożenia roślin pastewnych[19].

Zamożniejsze gospodarstwa chłopskie dzierżawiły częściej od dworu grunty. Ich posiadacze dysponujący sprzężajem konnym, udawali się z nim na sezonowe prace zarobkowe do majątków ziemskich w rejonach rolniczych Węgier i innych ziem polskich. Po ich zakończeniu wracali do domów z wozami wypełnionymi tańszym tam zbożem i żywnością[20]. Łagodziło to częściowo deficyt zbóż w ich gospodarstwach.

W przeciwieństwie do chłopskich gospodarstw dwory dysponowały większą ilością pasz. W przeliczeniu na powierzchnię użytków rolnych, chowały jednak znacznie mniej inwentarza żywego, przy czym do 1848 r. folwarki utrzymywały też niewiele własnego sprzężaju, korzystając ze sprzężaju poddanych. Dlatego również i one odczuwały niedobory obornika[21].

W połowie XIX w. uprzemysłowienie obejmowało Europę Zachodnią i większe ośrodki miejskie w Europie Środkowej. Postęp odnotowało wówczas także rolnictwo. Jego rozsadnikami, głównie w rejonie podgórskim, były wspomniane już racjonalnie prowadzone folwarki.

---

[16] APHWZ, wiązka 2, zakł. 4, F. 15d, Pismo gromady Ostrowsko do dziedziczki dóbr Klementyny Homolacs, z 10 I 1848 r.

[17] Ibidem, wiązka 55, zakł. 2, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Galicyjskiego Sejmu Krajowego w dniu 24 III 1899, w sprawie budowy kolei żelaznej do Zakopanego i Suchej Góry.

[18] Ibidem.

[19] L. Zejszner, *Podróże po Beskidach*…, s. 376.

[20] M. Adamczyk, *Z dziejów rolnictwa*…, s. 116–117.

[21] Ibidem, s. 113.

W „Gazecie Lwowskiej" z 1811 r. odnotowano, że od kilku już lat sprowadzano z Zachodu w głąb Galicji znaczne trzody uszlachetnionych krów z Tyrolu i owiec rasy hiszpańskiej. Rósł też handel nasieniem koniczyny. Sporo nabywali go dziedzice z obwodu wadowickiego, wykazujący większą troskę o poprawę produktywności swoich gospodarstw. Niektórzy z nich, jak np. Jakub Jordan z Kóz czy Antoni Pruszyński z Halcnowa, zlikwidowali już ugorowanie gruntów. Stosując się do zaleceń zawartych w pracy Albrechta Thaera o gospodarstwie wiejskim, nawożą zakwaszone gleby wapnem i zasiewają roślinami pastewnymi. Większa ilość uzyskiwanych tą drogą pasz sprawia natomiast, że stojące w oborach bydło daje między św. Michałem a św. Janem więcej nawozu. W pognojonych lepiej polach uprawia się z kolei więcej bobu, grochu, wyki, ziemniaków i rzepy. Dają one w związku z tym większe niż dotąd plony. W konsekwencji rośnie również i wydajność produkcyjna lepiej karmionych zwierząt. Odczuwa się tam ponadto coraz częściej konieczność czyszczenia ziarna siewnego.

Czytelników poinformowano również, że w obwodzie tym znajduje się kilka nowocześnie prowadzonych owczarni, gdzie wykorzystuje się materiał hodowlany sprowadzony ze Śląska. Zamiast lichych jakościowo i na wpół dzikich miejscowych drzew owocowych (ich gorszymi jakościowo owocami karmiono również zwierzęta), sprowadza się ich uszlachetnione odmiany. Dobrze prezentują się one już w kilku istniejących szkółkach. Dziedzic z Wieprza hr. Andrzej Wielopolski, utrzymywał już nawet od kilku lat w swoich dobrach kwalifikowanego ogrodnika[22]. Na owe poczynania części tamtejszych ziemian niemały wpływ wywierała bliskość lepiej rozwiniętego Śląska i Moraw.

W innym numerze „Gazety Lwowskiej" z 1811 r. informowano czytelników, że piętnaście lat temu również w obwodzie jasielskim zaczęto z powodzeniem sadzić ziemniaki, a od ośmiu lat uprawia się je już bardziej powszechnie[23]. W czasach uwłaszczeniowych, a zwłaszcza pouwłaszczeniowych, część dóbr ziemskich, jak np. w Żywcu, Suchej, Moderówce, Trzcinicy koło Jasła, Dukli czy Rymanowie odnotowała już liczące się efekty w tym zakresie[24].

W Kotlinie Sądeckiej od schyłku XVIII w. gospodarstwa dworskie przechodziły częściej na rozszerzoną uprawę ziemniaków i koniczyny. Wykazywano również większą troskę o wydajność łąk. Wśród tamtejszych chłopów aktywnością w racjonalizacji gospodarki rolnej wyróżniali się zwłaszcza koloniści niemieccy, podobnie jak ich ziomkowie w 7 wsiach kameralnych i w dobrach księcia Czartoryskiego w obwodzie przemyskim[25].

---

[22] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 17, s. 421–422, 450.

[23] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 43, s. 1070.

[24] M. Adamczyk, *Z dziejów rolnictwa*…, s. 116.

[25] S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 109, 129, 154; „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1821, nr 43, s. 1376.

Gdy chodziło o uszlachetnione odmiany drzew owocowych, to obok dworów magnackich i kolonistów niemieckich uprawiali je również mieszkańcy bardziej aktywnych gospodarczo miast, np. Wieliczki, gdzie pracowali sascy górnicy. Był to jednak w głównej mierze wynik ich kontaktów z Węgrami. Wysiłki w tym zakresie podejmowały również władze austriackie i to już od 1784 r. W 1815 r. zobligowały one dominia i proboszczów, aby każdy nowożeniec posadził kilka uszlachetnionych drzewek owocowych, a gdy posadzi ich 200 sztuk, otrzyma nagrodę w kwocie 27 złr. w.w[26]. Wobec występowania deficytu takich drzewek zamysł ów nie osiągnął jednak spodziewanych efektów.

W dość licznych majątkach ziemskich wytwarzających napoje alkoholowe (głównie ze zboża), na karmę dla zwierząt przeznaczano również odpady browarne. Dziedzic dóbr czorsztyńskich hr. Marceli Drohojowski zastosował też u siebie mechanizm od tłuczenia kości zwierząt. Po zmieszaniu z kwasem siarkowym używał je do nawożenia pól[27]. Była to jedna z prób przenoszenia na grunt galicyjski zaleceń ówczesnej nauki zachodniej, dotyczących różnych sposobów użyźniania gleb.

Z dość prostą propozycją przygotowania nawozu wystąpił w 1842 r. na łamach „Gazety Lwowskiej" Awit Wielgoszewski. Był on dziedzicem niewielkiego folwarku pod Jordanowem w okolicy Babiej Góry. Stwierdzając, że w lasach górskich marnuje się dużo mniej wartościowego drzewa i odpadów drzewnych, postanowił spożytkować je dla potrzeb rolniczych. W tym celu kazał wykopać stosowne doły, (część z nich znajdowała się w pobliżu obór a część na polach), i obłożyć ich boki kamieniami. Zapełniał je następnie przywożonymi z lasów sucharzami, gałęziami, korą, pniakami i ściółką, przekładając warstwami pobieranego z mokradeł torfu. Składano tam również odpady potartaczne, w tym trociny oraz szczątki organiczne pochodzenia zwierzęcego. Całą tą zawartość zalewano gnojówką, a przy jej braku wodą. W wyniku fermentacji przyspieszającej procesy gnilne, miał po pewnym czasie powstać dość dobry nawóz. Dzięki temu, bez potrzeby utrzymywania dużej ilości bydła i ponoszenia związanych z tym wydatków, można było – według A. Wielogoszewskiego – zwiększyć nawożenie bardziej wyjałowionych gruntów. Taki sposób jego przygotowania zalecał on zwłaszcza dziedzicom posiadającym większe areały lasów[28]. Nie wiadomo jednak z jakim odzewem wśród ziemian spotkał się ten pomysł.

Instrukcje dotyczące racjonalnej gospodarki rolnej rozpowszechniały też władze zaborcze, wiążące pomyślność Galicji z jej „kwitnącym rolnictwem." Obejmowały one m.in. pouczenia dotyczące odkwaszania gleb oraz zwiększania ilości nawozów, celem ich lepszego sprawiania[29]. Ustalono też nagrody dla wzorowych hodowców.

26 APNS, Akta kamery nowosądeckiej, *Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu z 31 X 1815*, nr 9484.

27 „Ossolineum", rkps 13129/I, *Pamiętnik hr. Marcelego Drohojowskiego*…, s. 170.

28 „Gazeta Lwowska" 1842, nr 135, s. 884.

29 W. Tokarz, op. cit., s. 373; F. Bujak, *Rozwój gospodarczy Galicji 1772–1914*, Lwów 1917, s. 16.

W ówczesnej Galicji przez dłuższy czas brakowało jednak odpowiednich instytucji kredytowych. W tej sytuacji próby przełamywania barier owego zacofania, podejmowane przez część dziedziców dóbr kolonistów niemieckich i bardziej światłych chłopów, zasługiwały na uwagę.

Zwóz lnu w Zakopanem, „Tygodnik Ilustrowany" 1860, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

22. Zwierzę lichych pastwisk

Była nim koza. Jej chów w Karpatach upowszechnili głównie Wołosi. Dowodzi tego fakt, że miejscowości w których się osiedlali, wyróżniały się pod względem ich liczby. Przykładem tego mogła być gorczańska Ochotnica, gdzie jeszcze w 1878 r. stanowiły one 20,5%, a w 1896 r. – 12,8% pogłowia stada owiec, z którymi tradycyjnie trzymano je wspólnie[1].

Do czynników sprzyjających rozwojowi ich chowu w tamtejszych warunkach należały:

- ich mniejsze wymagania żywieniowe,
- szybka rozrodczość i niemała mleczność,
- większa odporność na choroby i trudne warunki bytowania,
- zapotrzebowanie na wyroby pochodzenia koziego,
- lecznicze właściwości przypisywane mleku i serwatce koziej,
- rola jaką pełniły one w stadzie owczym na wypasach,
- większy areał lichych pastwisk górskich, gdzie koza egzystowała lepiej od innych zwierząt gospodarskich.

W piśmie gromady Krościenko pienińskie do Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu z 1804 r., uzasadniającym celowość chowu kóz, stwierdzono m.in. że więcej jest z nich pożytku niż z krów, a owce popadały nie tylko w tamtejszej okolicy, ale i za pobliską granicą węgierską, co dla chłopów wiązało się ze znacznymi stratami[2].

W innym jej piśmie skierowanym tam w tym samym roku, podkreślano, że bydło rogate i owce padają często ofiarą zaraz i epidemii chorobowych, gdy koza jest na nie bardziej uodporniona i w nabiale posiadaczy gruntów nieźle wspiera. Ponadto zakup krowy kosztuje 100 złg. I jeszcze grozi zawleczeniem choroby do obory, podczas gdy kozę można nabyć znacznie taniej, bo tylko za 15 złg.[3]

Była ona też zwierzęciem mniej wymagającym żywieniowo od owcy czy krowy. Łatwiej w związku z tym znajdowała pożywienie, również na lichych pastwiskach górskich. Zgłodniała, zjadała nawet szkodliwe dla innych zwierząt rośliny szerokolistne oraz liście i igły z gałęzi, a także korę drzew.

Przebywające na wypasach górskich owce dość często padały łupem wilków[4]. W opinii baców koza najszybciej potrafiła zwęszyć ich obecność w pobliżu stada. Dawała o tym znać pasterzom niespokojnym tupaniem i charakterystycznym skrzeczeniem. Potwierdza to m.in. instrukcja zarządu klucza łodygowickiego z 1749 r., w której znajduje się wzmianka, że „Koza najszybciej wilka zwęszy, wtedy nogą tupie percząc”[5]. Traktowano je więc też jako swego rodzaju strażników bezpieczeństwa stad i starano się, aby przebywały w nich.

---

[1] M. Adamczyk, *Chów kóz w Karpatach północnych i jego zanik*, „Rocznik Podhalański” 1979, nr 2, s. 58, tab. 12.

[2] ASRSNT, STNT 10, plik 22, Pismo z datą: Krościenko, 2 V 1804 r.

[3] Ibidem, Pismo z datą: Krościenko, 20 V 1804 r.

[4] APHWZ, wiązka 8. F.13c, Pismo Wojciecha Lasaka z Zubsuchego, z 25 V 1861 r.

[5] S. Szczotka, *Materiały do hodowli owiec w XVIII wieku*, „Prace i materiały etnograficzne”, t. 7, Lublin 1948, Nadbitka, s. 431.

Kozom w przesądach ludowych przypisywano też pewne pozytywne cechy. Przykładowo, na Podhalu Nowotarskim wierzono, że jeśli są one w stadzie, to omijają go złe przygody, a na Górnej Orawie, że w oborach gdzie się znajdują, nie gnieżdżą się szczury[6]. Nie bez znaczenia było tu również to, że podczas przemarszów wojsk i towarzyszących im rabunków, zwłaszcza w czasach przedrozbiorowych, koza najrzadziej padała łupem rekwizycji.

W grę wchodziły również i inne atuty wiążące się z jej chowem. Koza karpacka należała do zwierząt płodnych. Rodziła ok. 60% bliźniąt. U 90% samic okres rui przypadał na jesień, a ciąża trwała tylko 5 miesięcy. Umożliwiało to wyprowadzenie z obory wiosną następnego roku koźląt lepiej już odchowanych, a więc i bardziej odpornych na kaprysy pogody panujące na pastwiskach górskich.

Koza dość szybko, bo już po ukończeniu pierwszego roku życia, rozpoczynała produkcję mleka, dojąc się nierzadko jeszcze w wieku 10–12 lat[7]. Nawet przy słabszym żywieniu dawała dawniej sto kilkadziesiąt litrów mleka rocznie, podczas gdy dojna owca tylko 40–80 litrów. Przy lepszym żywieniu osiągała wagę do 50 kg (kozły dwukrotnie większą) i doiła się przez 6–10 miesięcy, a jej udój dzienny wynosił przeciętnie 2 litry mleka, czyli 360–600 litrów rocznie. Lepiej żywiona potrafiła nawet podwoić swoją mleczność, niewiele ustępując źle żywionej i pielęgnowanej krowie[8]. Jej mleko było przy tym tłuściejsze. Pogłowie kóz było ponadto łatwiej odbudować, np. po zarazie, niż bydła.

Na terenie Karpat do początków XX w. najbardziej upowszechniona była koza mleczna rasy karpackiej. Charakteryzowała się ona białą maścią, większym porożem (u samców) i owłosieniem ciała oraz dużą ruchliwością. Jej nieco obfitszy włos puchowy był przez chłopów niekiedy mieszany z owczym runem i używany do wyrobu sukna na własne potrzeby[9].

Mleku koziemu, jako tłuściejszemu od krowiego i owczego, przypisywano też właściwości lecznicze, zalecając je zwłaszcza osobom wycieńczonym fizycznie, chorym na gruźlicę i matkom karmiącym piersią niemowlęta. Upowszechniło się to jednak w XIX w. wraz z rozwojem kuracji mlecznej, stosowanej również w leczeniu uzdrowiskowym. W sąsiedztwie owych miejscowości chowano wtedy w tym celu całe stada kóz[10]. W niektórych zakładach zdrojowych, jak np. w Łopusznie (dobra Berhomety na Bukowinie), stosowano również kąpiele mleczne dla kuracjuszy, w tym w mleku kozim[11].

Ze skór kozich, odznaczających się dużą miękkością, wyrabiano m.in. pergaminy, zamsz obuwiowy, safian, futra, koce, dywaniki i zabawki. Szyto z nich także kur-

---

6 W. Jostowa, *Pasterstwo na polskiej Orawie*, Wrocław 1972, s. 85.

7 M. Adamczyk, *Chów kóz*…, s. 61.

8 Ibidem,

9 Ibidem, s. 62.

10 ASRSNT, STNT 27, plik 48, Sprawozdanie dra Ciborowskiego z działalności zakładu zdrojowego w Szczawnicy, z datą: Kraków, 15 XI 1889 r.

11 „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1842, nr 48, s. 1164.

ty, spodnie, rękawice i wyrabiano wykwintne obuwie. Używano je też na poduszki, okładki do cennych ksiąg, obicia mebli i powozów oraz do wyrobów kaletniczych[12]. W ich wytwarzaniu uczestniczyły tamtejsze miasta, specjalizujące się w wyrobach skórzanych, jak np. Nowy Targ[13].

Wyroby ze skór kozich były w dość powszechnym użyciu u szlachty i zamożniejszych mieszczan w zachodniej i środkowej Europie. Cieszyły się też dobrym popytem, zwłaszcza w okresie od XVI do połowy XVIII w. Nieprzypadkowo więc na ten właśnie czas przypada największe nasilenie chowu kóz w Karpatach. W dużo większym stopniu był on jednak rozwinięty w ich południowej części, w tym w tamtejszych gospodarstwach wielkiej własności ziemskiej[14]. Działała tam mocniej stara tradycja terenów basenu Morza Śródziemnego, gdzie już w czasach starożytnych należał on do upowszechnionych.

Wyczerpywanie rezerw wolnej ziemi sprawiało, że od około czwartej ćwierci XVII w. miała miejsce na omawianym terenie stopniowa koncentracja pogłowia owiec i kóz w posiadaniu zamożniejszych chłopów. Dzięki większemu areałowi pastwisk swoich i dzierżawionych od dworu, mogli oni bowiem wydatniej rozwijać ich chów. W ten sposób, z bardziej powszechnego stawał się on domeną węższych grup gospodarzy dysponujących jednak większymi liczebnie stadami.

Rosnące liczby chłopów drobnorolnych nie zawsze też stać było na odpłatne wypasy swoich zwierząt na pastwiskach dworskich strefy wysokogórskiej. W latach większych nieurodzajów, późną jesienią spędzali oni do szop i obór tylko młode jagnięta oraz kotne owce i kozy. Pozostałe trzymali na swoich gruntach polaniarskich lub przyleśnych. W dzień, bez względu na pogodę, wypędzano je do lasów pańskich, gdzie karmiły się zielonym igliwiem z gałęzi, ogryzały pędy krzewów i małych jeszcze drzewek oraz wystające spod śniegu zeschłe zielska. Chciano w ten sposób złagodzić chroniczny niedobór karmy dla zwierząt[15].

Na noc zamykano je w nieocieplanych szopach. Dawały im one ochronę przed opadami i dokuczliwymi wiatrami, ale nie przed zimnem. W tej sytuacji, mimo większej odporności na trudne warunki egzystencji, zapadały one nierzadko na zdrowiu, w tym na gruźlicę. Odbijało się to negatywnie m.in. na ich mleczności. Złe skutki powodował też ich dłuższy chów w bliskim pokrewieństwie. Gdy chodziło o obory dworskie, to w górskim rejonie północnej części Karpat ich chów przyjął się nieco później niż w gospodarstwach chłopskich. Druga połowa XVI w., wiek XVII i I połowa XVIII w. to okres ich najliczniejszego udziału w dworskim pogłowiu zwierząt[16]. Później w sprawie ich chowu nastąpił niekorzystny zwrot. Złożyło się na to co naj-

[12] M. Adamczyk, *Chów kóz*…, s. 61.

[13] Tamtejsze cechy miejskie zrzeszały rzemieślników również z pobliskich wsi: J. Rafacz, op. cit., s. 181, 183.

[14] *Podręcznik statystyki Galicji*, t. VII, 1903, s. 169, Tabela, pogłowie kóz w prowincjach austro-węgierskich w 1900 r.

[15] APHWZ, wiązka 23, F. 13b, Okólnik dominium Zakopane, z 12 VI 1827 r.

[16] M. Adamczyk, *Chów kóz*…, s. 63.

mniej kilka przyczyn. Jedną z ważniejszych był obserwowany po 1790 r. proces modernizacji gospodarki wielkiej własności ziemskiej, bardziej widoczny początkowo w zachodniej części Karpat, a zwłaszcza na pograniczu ze Śląskiem. Nasileniu na całym ich terenie uległ natomiast po 1848 r. Patenty leśne z 1782 i 1801 r. oraz związane z nimi zarządzenia wykonawcze zalecały m.in. odgraniczanie lasów dominikalnych, zamianę znajdujących się w ich obrębie gruntów rustykalnych na inne dworskie oraz ograniczanie wypasów służebniczych do wydzielonych enklaw pastwiskowych[17].

W początkach XIX w. ziemianie spowodowali wydanie przez władze galicyjskie decyzji uznającej kozy i świnie za groźnych niszczycieli lasów, a pilnujące stad psy pasterskie za zagrożenie dla młodej zwierzyny leśnej. Miały one w związku z tym zostać wyeliminowane z lasów pańskich, a wprowadzane tam wbrew zakazowi dworu, winny być odstrzeliwane lub zajmowane przez służbę leśną[18]. Ówczesne źródła odnotowują szereg takich przypadków oraz wzbraniania przetrzymywania zimą zwierząt w pobliżu lasów pańskich i burzenia szop w których je znajdowano[19].

Realizacja tych zarządzeń była w praktyce różna. Chłopi bowiem stawiali im opór i odwoływali się do władz. Tam gdzie dwory tolerowały istnienie kóz w obrębie lub sąsiedztwie lasów pańskich (np. na halach wysokogórskich), pobierano od nich wysokie opłaty spaśne. Przykładowo, w Tatrach chłop płacił w 1811 r. 6 kr. czynszu za owcę, 18 kr. za krowę i wołu i 24 kr. za kozę. W latach 1827–1830 od dorosłej owcy uiszczano nadal 6 kr., a od kozy 48 kr., czyli 8 razy więcej i o blisko 13% więcej niż od dorosłej sztuki bydła rogatego (37,5 kr.). Od 1837 r. czynsz spaśny od kozy podniesiono tam do 50 kr., a zdarzały się przypadki jeszcze wyższych opłat[20]. Przeprowadzana w I połowie XIX w. przez dwory rejonu górskiego akcja eliminowania kozy z lasów pańskich i gruntów przyleśnych, przyczyniła się do wydatnego ograniczenia lub zaniku jej chowu w szeregu tamtejszych dóbr.

W rejonie podgórskim posiadającym więcej lepszych gleb dwory intensyfikowały częściej swoją produkcją rolną. Stosowanie racjonalnego płodozmianu i uprawy gleb prowadziło m.in. do likwidacji ugorowania gruntów. Ograniczeniu ulegały też wypasy stad na ścierniskach, nie mówiąc już o ogrodach czy sadach, zwłaszcza dworskich[21]. Nie sprzyjało to tradycyjnemu chowowi kóz. Wypierała je tam głównie lepiej żywiona i uszlachetniana rasowa krowa, osiągająca wyższe od niej efekty produkcyjne.

Wzrost ludności nierolniczej zwiększał zapotrzebowanie m.in. na nabiał i mięso. Tu w konkurencji z kozą wygrywała również lepiej żywiona i utrzymywana krowa. Produkowała ona też więcej obornika. Masło i sery kozie, choć wartościowe odżyw-

[17] Ibidem, s. 64.

[18] ASRSNT, STNT 10, plik 22, Pismo z datą: Krościenko, 2 V 1804; APHiWZ, wiązka 19, F 12d, Cyrkularz dominium Kościelisko – Ludźmierz, do sołtysów gromad i polaniarzy, z 30 III 1839 r.

[19] APHWZ, wiązka 13, F.12f, Pismo z datą: Groń, 11 XII 1842; wiązka 2, F.12a, Pismo z datą: Zakopane, 5 VI 1845; wiązka 21, F. 13c, Pismo z datą: Białka, 16 I 1845 r.

[20] Ibidem, wiązka 13, F. 13c, Wykaz czynszu spaśnego w rewirze leśnym Bukowina, w 1830 r.; M. Adamczyk, *Chów kóz*…, s. 64.

[21] Por. H. Stupnicki, *Galicya*…, s. 48, 56, 57, 63.

czo, jełczały jednak szybciej od krowich, co w ówczesnych warunkach ich przetrzymywania i przewozu, było sprawą nie bez znaczenia. Także nieprzyjemny zapach mleka koziego, będący głównie skutkiem złej pielęgnacji tych zwierząt, odstręczał bardziej wybrednych konsumentów od ich nabywania. Również w gospodarstwach chłopskich, zwłaszcza od lat czterdziestych XIX w., nasilały się tendencje nie sprzyjające ich chowowi. Dość szybki wzrost zaludnienia wsi sprawiał, że coraz więcej lichych lub podmokłych gruntów zagospodarowywano dla celów rolniczych. Coraz częściej odchodzono też od ich odłogowania. Ograniczało to tradycyjny areał wypasowy kóz.

Od schyłku XVIII w. z karpackimi wyrobami pochodzenia koziego konkurowały też coraz bardziej wyroby skórzane, kuśnierskie i włókiennicze z innych krajów, głównie monarchii habsburskiej. Podkopywały one miejscowe wyroby ze skór kozich. Nie bez znaczenia był tu również rozpad wspólnictw gruntowych, w tym wspólnotowych pastwisk, na których tradycyjnie wypasano kozy. Rugowane z lasów, ugorów, nieużytków i gruntów ogrodowych mogły one egzystować już tylko w niewielkiej liczbie, głównie w rodzinach biedoty wiejskiej wykorzystującej w tym celu odpady spożywcze z kuchni domowej i – wypasy na gruntach użytkowanych nierolniczo, np. rowy przydrożne, brzegi rzek, nasypy kolejowe. Również i część ludności bezrolnej była w stanie zapewnić chowanym pojedynczo sztukom kóz minimum karmy, także w okresie zimowym.

Zwraca uwagę fakt, że gdy jeszcze w II połowie XVIII w. ilość kóz w znacznej części miast karpackich była niezbyt duża to od lat czterdziestych następnego stulecia zaczęła wyraźnie wzrastać[22]. Można nawet mówić o swoistym exodusie kozy z gospodarstw chłopskich do rodzin biedoty wiejskiej, proletariatu miejskiego i przyfabrycznych osiedli robotniczych. W dwu ostatnich nieco liczniej chowano je zwłaszcza tam, gdzie była większa ilość wyrobisk poprzemysłowych, placów przyfabrycznych, składowisk towarów, wysypisk śmieci i na terenach stanowiących własności kolei. W miastach trzymała je też tradycyjnie biedota żydowska.

O ile pogłowie krów i owiec, zwłaszcza w oborach dworskich, było od schyłku XVIII w. coraz częściej zasilane odmianami ras uszlachetnianych, to w doskonaleniu produkcyjnym kóz trwał niemal zupełny zastój. Na potrzebę taką zaczęto w Galicji zwracać uwagę dopiero pod koniec XIX w., kiedy to ich chów został już w większości gospodarstw wiejskich na terenie Karpat zaniechany, a w pozostałych znajdował się w stadium zaniku[23].

Podejmowane wtedy i później próby uszlachetniania kóz mlecznych połączone ze sprowadzaniem rasowych odmian szwajcarskich i francuskich były już w stanie poprawić ich wydajność jedynie w drobnym chowie, związanym przede wszystkim z ludnością nierolniczą. Nie spowodowały natomiast liczniejszego odrodzenia stadnego ich chowu w gospodarstwach rolnych.

---

[22] B. Baranowski, op. cit., s. 65.

[23] Por. ASRSNT, STNT 10, plik 22, Pismo urzędu wiejskiego Grywałdu do Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, z 27 V 1849 r.

23. Wspólnictwa

W zachowaniach dawniejszego chłopa z terenu Karpat ujawniały się dwie pozornie sprzeczne postawy. Z jednej strony prezentował on widoczne poczucie niezależności osobistej, indywidualizm poczynań i dużą troskę o stan swojego posiadania. Z drugiej zaś godził je nierzadko z grupowymi poczynaniami, podyktowanymi własnym, ale też i wspólnym dobrem. Objawiało się to np. w grupowej wycince i spuszczaniu drzew z wyższych partii gór, w zbiorowych wypasach stad w strefie halnej, transportach większej masy towarów, (względy bezpieczeństwa, wzajemna pomoc w drodze), w grupowych wyjściach na sezonowe prace zarobkowe itp.

Zbiorowo były też użytkowane pastwiska, lasy gromadzkie, grunty odłogowane, nieużytki i „nawsia", czyli place wiejskie (przykładowo w Dzianiszu przeznaczono na nie 1 łan gruntu)[1].

Grupowego współdziałania wymagały również praktykowane uiszczanie świadczeń poddańczych i podatków, nie z poszczególnych gospodarstw chłopskich, lecz z całych jednostek gruntowych (ról, zagród, polan, hal), bez względu na liczbę osób posiadających w nich udziały gruntowe.

Związana była z nimi instytucja wspólnictw, rozpowszechniona na terenach górskich. Poświadczają to dość wcześnie i często źródła[2]. Przykładem tego było chociażby Podhale i jego okolice.

Jak już wspomniano poprzednio, na terenach górzystych i później zasiedlonych, występowały częściej wsie łanów leśnych. Ze względu na lichszą jakość gleb i duże znaczenie chowu zwierząt, nadziały rolne pierwotnych osadników posiadały w nich częściej większą powierzchnię. Przykładowo, według danych z 1788 r. w 58,2% ogółu ról chłopskich w kluczu czarnodunajeckim wynosiła ona 101–260 morgów, przy czym wszystkie sołtysie 181–260), a w 16,3% 81–100 morgów. W kluczu wielkoporębskim natomiast te ostatnie odpowiednio 18,9 i 10,6%[3].

K. Dobrowolski wyraził pogląd, że na Podhalu wspólnemu użytkowaniu nie podlegały grunty rolowe[4]. Zachowane przekazy źródłowe dowodzą jednak, że mogło to mieć zastosowanie tylko w odniesieniu do tych urodzajniejszych i położonych bliżej zabudowy, czyli tzw. ogrodów. Uprawa gorszych i peryferyjnie usytuowanych była natomiast nieregularna. Tak np. w dokumencie z 1786 r. dotyczącym wsi Ciche odnotowano: „Te grunty wierchowe lichą i skalistą glebę posiadają, a przez poddanych nie nawożone, tylko co kilka lat mizerny pożytek w owsie dają. Te posiadacze rolowi uprawiają pospołu, dzieląc się potem snopami, a gdy są zapuszczone na tłoki, pospołu wypasają na nich swe owce i bydło"[5].

---

[1] E. Długopolski, *Przywileje sołtysów podhalańskich*, „Rocznik Podhalański", I, Kraków 1914–1921, s. 32.

[2] Np. *Księga sądowa kresu klimkowskiego*, opr. L. Łysiak, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, seria II, dział II, t. IV, Wrocław 1962, nr 288, 306, 330, 350, 354, 357, 364, 370; *Księga sądowa wsi Iwkowej 1581–1809*, opr. S. Płaza, *Starodawne prawa*…, seria 2, dział 2, t. VI, Wrocław 1969, nr 360, 509, 539, 633, 681, 704, 738.

[3] M. Adamczyk, *Kilka uwag o wspólnictwach*…, s. 12 tab. 1.

[4] K. Dobrowolski, *Studia*…, s. 53.

[5] DWMC, Pismo z datą: Nowy Targ, 12 X 1786 r.

Do gruntów najdłużej utrzymywanych we wspólnym posiadaniu i użytkowaniu należały hale i pastwiska strefy wysokogórskiej. W powstających wcześniej wsiach nadawano je całym gromadom. W zakładanych później, obdarowywano nimi już przeważnie tylko sołtysów. Od około połowy XVII w. rosła też liczba wyrabianych z lasów pastwisk i polan. Przykładowo, już w początkach XIX w. sam tylko witowski rewir lasów tatrzańskich posiadał znaczną liczbę enklaw gruntów rustykalnych. Łącznie obejmowały one 3629 morgów, czyli blisko 40% powierzchni całego rewiru[6]. Znajdujące się w jego obrębie polany z tzw. przylaskami stanowiły w przewadze współwłasność chłopską.

Czynnikiem sprzyjającym jej powstawaniu i utrzymywaniu się były tzw. gniazda rodowo-rolowe, stanowiące specyficzną formę osadnictwa górskiego. Przykładowo, sołtys nowozakładanej wsi otrzymywał od pana gruntowego, (w królewszczyznach od monarchy), określone przywileje, w tym prawo do posiadania młyna, karczmy, zwolnienie ze znacznej części powinności poddańczych i wspomniane już nadania pastwisk. Jego spadkobiercy, których liczba z upływem lat wzrastała, byli żywotnie zainteresowani w zachowaniu tych przywilejów. Dzierżyli więc grunty po nim na zasadzie współwłasności, występując wobec dworu, jako monolityczne sołectwo, czyli takie, jakie uznawała władza dworska.

Nieprzypadkowo więc wspólnictwa przetrwały dłużej właśnie w sołectwach i korzystnie uposażonych w uboczne grunty rolach chłopskich[7]. Wspólników łączyły wielorakie związki, oparte na różnych formach współposiadania. Nie jest przy tym dziełem przypadku, że liczniejsze występowanie wspólnictw na terenie Karpat miało miejsce w dobrach o znacznym udziale renty czynszowej.

Z myślą o podwyższaniu świadczeń poddańczych, posiadacze królewszczyzn dążyli bowiem do tego, aby podstawą ich wymiaru nie była rola jako całość, lecz powierzchnia każdego z gospodarstw chłopskich[8]. Świadomi tego poddani bronili ich uiszczania rolami, utrzymując je formalnie jako współwłasność gruntową[9]. Że zaś mieli prawo zaskarżania krzywdzących ich decyzji do sądów królewskich, a te stały przeważnie na gruncie poszanowania dawnych uprawnień i wynikających z nich świadczeń poddańczych, z konfliktów tych wychodzili nierzadko obronną ręką.

Współposiadanie gruntowe pozwalało chłopom zachować umiarkowane i bardziej stabilne świadczenia poddańcze. W tak pojętej formie stanowiły one według K. Dobrowolskiego jedynie związek podatniczo-pańszczyźniany, będący pozostałością dawniej patriarchalnej wspólnoty majątkowej[10].

---

[6] Dokumenty inż. Józefa Krzysiaka w Kościelisku [dalej DJKK], Protokół mapy kameralnej z 1811–1813 r., t. I–II, rewir Witów.

[7] R. Rozdolski, *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, t. I, Warszawa 1962, s. 285–286.

8 J. Palenica, *Kronika*…, s. 11.

[9] A. Falniowska-Gradowska, *Świadczenia*…, s. 174–175.

[10] K. Dobrowolski, *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim do schyłku dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej ku czci prof. F. Bujaka*, Lwów 1931, s. 52.

O tym, że również austriackie przepisy zabraniające nadmiernego dzielenia gruntów sprzyjały w pewnym stopniu utrzymywaniu współwłasności chłopskiej, świadczą wzmianki źródłowe w rodzaju: „Nie mogąc podzielić rzeczonego pastwiska Bukowina zwane, między troje dzieci moich, bo nie pozwalają na to Najwyższe Przepisy Monarchiczne, zostawiam im takowe do wspólnego, spokojnego i równego użytkowania pod zarządem Jana jako najstarszego syna"[11]. Ważniejszą rolę odegrały tu jednak praktykowane do końca XVIII w., przynajmniej w rejonie Podhala, zwyczaje spadkowe. Zgodnie z nimi chłop dzielił między swoje dzieci przede wszystkim grunty bardziej urodzajne. Te liche i górzyste, wykorzystywane głównie pastersko, pozostawiał im natomiast do wspólnego użytkowania[12].

W warunkach wyczerpywania się rezerw urodzajniejszej ziemi, nie należały do rzadkości przypadki, że np. dwu braci czy sąsiadów wyrabiało razem polanę w dominikalnym zrębie leśnym, czy osuszało i oczyszczało z kamieni kawałek gruntu uważanego dotąd za nieużytek, po czym gospodarowali na nim wspólnie13.

Nieco więcej informacji źródłowych, dotyczących wspólnictw, pochodzi dopiero z lat 1775–1848, czyli z okresu, kiedy podlegały one już widocznym przeobrażeniom, powodowanym nasilającymi się tendencjami do indywidualizacji posiadania. W dość dużych królewszczyznach nowotarskich ważną rolę odegrało tu dokonane w 1764 r. generalne oczynszowanie świadczeń poddańczych.

Z treści ówczesnych dokumentów dotyczących Podhala i okolic wynika, że to, co określa się zbiorczo mianem wspólnictw, występowało faktycznie w trzech odmianach, tj. wspólnoty użytkowej, współwłasności i wspólniczego użytkowania gruntów indywidualnych posiadaczy. Każda z nich była związana z określonym sposobem użytkowania i władania. W pierwszym przypadku członek danej grupy, np. społeczności wioskowej, mógł korzystać z pastwiska gromadzkiego. Nie był jednak w jakiejś określonej części jego współposiadaczem. Za posiadacza takowego, jako całości, uważał się bowiem urząd gromadzki. Współwłasność oznaczała natomiast współudział majątkowy określony w ułamkowej części danej jednostki gruntowej. Mogła ona być wytyczona fizycznie w terenie, np. miedzami kawałków ziemi w obrębie roli, albo nie, jak to miało miejsce w Witowskiej Wspólnocie Leśnej Siedmiu Gmin.

W trzecim przypadku w grę wchodził określony miedzami w terenie stan indywidualnego posiadania gruntowego, (np. wierchowych odcinków ról), użytkowanych jednak wspólnie przez daną grupę ich posiadaczy. Była zatem wspólnictwem gruntowym jedynie w sensie użytkowym, a nie posiadania[14].

Najwięcej powiązań członków wspólnictw występowało we wspomnianych już gniazdach rodowo-rolnych. Istniały w nich tzw. wielkie rodziny wspólnicze, mieszkające w jednym obszernym domostwie, uprawiające razem ziemię, użytkujące wspólnie budynki gospodarcze i sprzężaj roboczy. Łączyło ich nie tylko poczucie pochodzenia

[11] DWMC, dokument z datą: Nowy Targ, 14 III 1808 r.
[12] M. Adamczyk, *Kilka uwag o wspólnictwach*…, s. 21.
[13] HGZ. 282, Księga gruntowa kameralnego państwa Nowy Targ 1791–1793, s. 127.
[14] Por. M. Adamczyk, *Kilka uwag o wspólnictwach*…, s. 23, 25.

od wspólnego przodka, jako pierwszego zasadźcy roli, na którego gruncie mieszkali i gospodarowali, ale dość często także i bliskie pokrewieństwo (dziadkowie, ich dorosłe dzieci ze swoimi rodzinami, ciocia, wujek, inny krewny)[15]. Ta forma wspólnicza, dawniej częściej występująca w Karpatach, w początkach XIX w. znajdowała się już jednak w stadium zaniku.

Później większość takich rodzin posiadała już jednak swoje zabudowania, gospodarując wspólnie tylko na określonym gruncie. W innych grupach miały one już także swoje gospodarstwa i grunty, użytkując wspólnie jedynie niektóre, zwłaszcza uboczne grunty, jak hale czy polany w strefie wysokogórskiej.

Można nie bez podstaw przyjąć, że wcześniejsze wspólnictwa podhalańskie były w swych formach organizacyjno-eksploatacyjnych zbliżone do sąsiedniego górnowęgierskiego niedziału rodzinnego[16]. Dotyczyło to zwłaszcza pierwszej z ich podanych wyżej odmian. Pozostałe były już wytworem okresu późniejszego. Stanowiły rodzaj etapów przejściowych między ściślejszą wspólnotą rodowo-majątkową (w pewnym stopniu również gromadzką), a indywidualnym posiadaniem. Objawiało się to w istnieniu jej form pośrednich, nacechowanych swoistą symbiozą indywidualnego posiadania i użytkowania z reliktami bardziej rozpowszechnionej dawniej ich wspólnotowości[17].

Istniała przy tym jednak pewna prawidłowość. Polegała ona na tym, że im lichsze, bardziej oddalone i trudne w eksploatacji były grunty, tym bardziej rozpowszechnione były na nich wspólnicze formy gospodarowania i tym dłużej trwały. Wynikało to z faktu, że podlegające coraz silniej prawom rynku i dążące do intensyfikacji swej produkcji gospodarstwa rolne na gruntach tych napotykały największe trudności związane z ich racjonalną i wydajną eksploatacją.

Wózek góralski, wg akwareli J. Kossaka, „Kłosy", 1874, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[15] Ibidem, s. 21, 25.
[16] Ibidem, s. 24.
[17] K. Dobrowolski, *Związki i tradycje rodowe na Podhalu, Spiszu i Orawie*, *Sprawozd. z pos. PAU*, 1923, nr 3, s. 6–7.

24. Chłopska samorządność, rola elit

Z podjętym tu tematem wiążą się trzy podstawowe pojęcia, tj. świadomość społeczna, samorządność i elity. Pierwszą z nich definiuje się zwykle jako idee, poglądy i przekonania, wspólne dla danego społeczeństwa lub jego określonej części, ukształtowane w realiach położenia prawego i społeczno-gospodarczego. Obejmuje ona postawy i opinie oraz utrwalone formy życia duchowego jego członków. W sensie klasowym wyraża się w poczuciu odrębności od innych i wspólnoty interesów danej klasy społecznej. Stanowi podstawę do tworzenia się jej organizacji, celów działania i związanych z nimi idei[1]. Z kolei pod pojęciem samorządność rozumie się zdolność danej społeczności lub jej określonej grupy do samodzielnego, bądź autonomicznego zarządzania określonymi sprawami lub dobrami oraz do reprezentowania jej interesów na podstawie ustalonego prawem (stanowionym lub zwyczajowym) zakresu kompetencji[2]. Może ona być w różnym stopniu rozwinięta.

Elity określa się natomiast jako grupy ludzi przodujących w swoich środowiskach pod względem świadomości, kwalifikacji, prestiżu i władzy. Ich istnienie jest związane z organizacją życia społecznego. Symbolizują one daną społeczność lub jej określoną grupę i bywają jej rzecznikami[3]. Pozycja elit uwarunkowana jest stawianymi im przez nią wymaganiami i oczekiwaniami.

Autor celowo rozpoczął od przytoczenia owych definicji. Już na wstępie mogą się bowiem zrodzić wątpliwości, czy w ich świetle, w warunkach znacznego ubezwłasnowolnienia poddańczych chłopów, w swej masie analfabetów lub półanalfabetów, można było w ogóle mówić o ich świadomości społecznej czy samorządności, a tym bardziej o istnieniu świadomych swych celów i dążeń elit chłopskich?

To, że grupowo stawiali oni czynny opór dworowi, gdy ten odbierał im grunty, ograniczał służebnicze uprawnienia leśno–pastwiskowe, czy narzucał im zwiększone ciężary poddańcze, nie musiało jeszcze oznaczać, iż w swych działaniach kierowali się ukształtowaną świadomością społeczną. Mogli bowiem odruchowo podejmować walkę w obronie zagrożonych podstaw egzystencji materialnej swoich rodzin. W grupie natomiast łatwiej było to czynić niż w pojedynkę.

W postępowej publicystyce okresu stanisławowskiego czy w relacjach cudzoziemców podróżujących wtedy po Polsce, ówczesny chłop jawi się często jako osobnik ciemny, niedbały, pogrążony w apatii i alkoholizmie, żyjący na pograniczu egzystencji człowieka i zwierzęcia[4]. Pytanie więc, czy w tych warunkach mogły w ogóle istnieć elity chłopskie?

Badaczowi nie ułatwia odpowiedzi na te wątpliwości jakość znacznej części zachowanej podstawy źródłowej. W omawianym okresie chłopi rzadko jeszcze własnoręcznie redagowali pisma. Czyniły to osoby należące do innych warstw społecznych.

1 Por. *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1996, s. 260.
2 Ibidem, t. 5, Warszawa 1996, s. 721.
3 Ibidem, t. 2, Warszawa 1995, s. 237.
4 Relacje: W. Wraxalla, H. Voutrina, W. Coxa, J. Kauscha, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, pod red. W. Zawadzkiego, t.1, Warszawa 1963, s. 505, 548, 605, 825; t. 2, s. 328, 331.

Mimo że stanowili oni zdecydowaną większość ówczesnego społeczeństwa, wiedza o nich była nierzadko dość powierzchowna i nie wolna od uprzedzeń[5]. Nawet jednak i w dokumentach redagowanych na ich zlecenie, (np. w dyspozycjach majątkowych czy skargach kierowanych po 1780 r. do zwierzchności gruntowych i innych urzędów publicznych), niełatwo jest odróżnić, które z zawartych w nich stwierdzeń i opinii były wypowiadane przez chłopa, a które odzwierciedlały myślenie i sposoby wypowiadania się osób redagujących im owe pisma[6].

Z upływem czasu wzrastała jednak liczba przekazów poświęconych chłopom i różnym związanym z nimi sprawom, w tym przedstawianych dość obiektywnie. Również z treści tych tendencyjnych i nacechowanych uprzedzeniami, uważny czytelnik może dowiedzieć się i wywnioskować niemało.

Zacząć należy od tego, że w świetle nowszych badań obraz stosunków poddańczych w rozległej Rzeczypospolitej był dość zróżnicowany[7]. Do terenów gdzie kształtowały się one korzystniej, należały m.in. Karpaty Północne, a zwłaszcza ich rejon górski. S. Grodziski stwierdza, że zajmując w 1772 r. Małopolskę władze austriackie zastały w niej dość rozbudowaną organizację gromadzką, opartą na zakorzenionej tradycji samorządowej, silnej głównie w królewszczyznach[8]. Podobnie jak panujące stosunki poddańcze, była ona zróżnicowana w poszczególnych typach dóbr i fazach omawianego okresu.

Uprzednio była już o tym mowa, że na terenie Karpat istniały czynniki sprzyjające kształtowaniu się w znacznej części dóbr umiarkowanego wymiaru świadczeń poddańczych i mniejszej ingerencji dworu w wewnętrzne sprawy gromad. Wiązało się to niejednokrotnie z szerszym marginesem swobód osobistych chłopów i związanych z dysponowaniem posiadanymi przez nich gruntami. Wcześniej i częściej kontaktowali się oni też z rynkiem, dokąd udawali się głównie w celach zarobkowych. Ci zamożniejsi należeli przy tym nierzadko do piśmiennych[9]. Jak będzie jeszcze o tym mowa, już w II połowie XVII w. tamtejsza młodzież plebejska, w tym chłopska, dość licznie kształciła się w szkołach.

Znaczna jej część podejmowała potem pracę na terenie Karpat, głównie w dobrach ziemskich, parafiach, urzędach, handlu i usługach[10]. Część z nich swoją działalnością wywierała pozytywny wpływ na ludność wiejską. Znajdowało to swój wyraz np. w rozwoju szkół ludowych, czy ruchu trzeźwości. Ludzi tych odgradzały bowiem od „stanu poddańczego" mniejsze bariery mentalne niż szlachtę, zwłaszcza ziemiańską. Lepiej też znali jego potrzeby, oczekiwania i sposoby reagowania w różnych sytuacjach życiowych.

---

[5] M. Adamczyk, *U źródeł świadomości*…, s. 71.
[6] Ibidem.
[7] Por. Relacja W. Wraxalla, [w:] *Polska stanisławowska*…, t. 1, s. 548, 622.
[8] S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 78.
[9] Por. ASRSNT, STNT 74 plik 4, Pismo z datą: Zakopane, 30 I 1841 r.
[10] H. Kołłątaj, op. cit., s. 17, 210; M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 129–130.

Część z nich, po przerwaniu, a nawet po ukończeniu nauki, podejmowała pracę w gospodarstwach chłopskich. Przypadki takie miały miejsce już co najmniej w I połowie XVII w. Przykładowo K. Dobrowolski wymienia 5 takich osób z sołtysich rodzin plebejskich. W 1757 r. chłopi z Cichego przywołali do tłumaczenia dokumentu królewskiego swego sąsiada „rozumiejącego po łacinie"[11].

Dzięki posiadanemu wykształceniu ludzie ci potrafili bardziej racjonalnie organizować swoją produkcję i osiągać wyższe dochody. Byli też zatrudniani w dominiach i pełnili funkcje w gromadach. Zawierali również korzystne związki małżeńskie. Jednym z nich był Jan Bania, vel Baniecki, z targowej wsi Czarny Dunajec. Po ukończeniu filozofii powrócił do rodzinnej miejscowości. Pełnił różne funkcje w gromadzie i miejscowym dominium. Ożenił się ze szlachcianką Marią Dwernicką. Córkę Annę wydał za bogatego mieszczanina nowotarskiego Michała Fąfrowicza. O jego zamożności świadczyć może fakt, że kształcił w szkołach 4 synów[12].Liczącą się pozycję w swoim środowisku zdobył też w I połowie XIX w. Maciej Michniak z pobliskiego Cichego. Po ukończeniu szkoły średniej osiadł na gospodarstwie rodziców, dochodząc do znacznej zamożności. Pracował w kancelarii dominium i pełnił funkcje w swojej gromadzie[13]. Ludzie ci, choć zapewne niezbyt liczni, stanowili nowy typ chłopa, świadomego i dysponującego wykształceniem ponadelementarnym.

Znaczącą rolę w kształtowaniu więzi międzygromadzkich odegrała tam m.in. organizacja wołoska. Pasterze ci, przechodząc stopniowo na osiadły tryb życia, zakładali swoje wsie, bądź żyli w rozproszeniu z innymi mieszkańcami. Przez pewien czas zachowywali jednak własną organizację terytorialną[14]. Na ich czele w danej krainie stał wybierany przez nich wajda, czyli wojewoda. Zakres jego uprawnień był zbliżony do posiadanych przez naczelnika rodu. Reprezentował on na zewnątrz ich interesy. Wraz z radą starszych dyskutował sprawy, jakimi żyła ta społeczność, podejmując stosowne decyzje. W przypadku spraw ważnych i wywołujących większe kontrowersje odwoływano się do opinii walnego wiecu ludności[15]. Ustalenia, jakie na nim zapadały, były wiążące dla wszystkich. W ówczesnych warunkach organizację tę można uznać za samorządną o charakterze ponadgromadzkim.

Z jej doświadczeń korzystali tamtejsi chłopi już co najmniej w I połowie XVII w., m.in. w ich konfliktach z dworem. Przykładem tego może być Nowotarszczyzna i jej okolice. W przypadkach poważniejszych zatargów z władzą starościńską na czele wszystkich wsi stawał obieralny przywódca, zwany wzorem konfederacji szlacheckich marszałkiem. Istnienie owej ponadgromadzkiej organizacji miało tam miejsce również u schyłku rządów Rzeczypospolitej. Tak np. gdy w 1757 r. grupa szlachty przyby-

[11] WAPKr., Castrensia Sandecensia [dalej Castr. Sand.] 174, s. 2136; K. Dobrowolski, *Włościańskie rozporządzenie*…, s. 75, przypis 3.

[12] HGZ, Akta Sądu Powiatowego w Czarnym Dunajcu, [dalej ASPCzD]), sygn. SPCzD 3, Księga intabulacyjna gminy Czarny Dunajec 1806–1888, nr 86–87.

[13] M. Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 120.

[14] Ibidem, *Samorządność chłopów w Karpatach Polskich*, rocz. „Wierchy", t. 113, Kraków 2010, s. 51.

[15] Ibidem.

ła do Cichego i powołując się na decyzję królewską chciała przejąć tamtejsze sołectwo pozostające w rękach plebejuszy, uzbrojony tłum chłopów, wskazując na jednego spośród siebie, oświadczył im: „my mamy swego króla”[16].

Marszałek zwoływał zebrania przedstawicieli gromad, ustalając z nimi sposoby postępowania. Wybierano też delegatów do ich reprezentowania w sądach królewskich i zarządzano zbiórki pieniędzy na pokrycie związanych z tym kosztów. Marszałek wspólnie z delegatami reprezentował też interesy wsi przed władzą starościńską. W razie potrzeby wspólnie podejmowano decyzje o wszczęciu czynnego oporu, w tym działań zbrojnych[17]. Te ostatnie odbywały się na zasadzie pospolitego ruszenia i zwykle z udziałem operujących na pograniczu z Węgrami grup zbójnickich.

W większych konfrontacjach, gromady chłopskie pozostające w konflikcie z dworem wspierali także mieszkańcy pozostałych wsi starostwa oraz sąsiednich i dalszych dóbr królewskich. Dzięki temu ich siły liczyły nawet do kilku tysięcy ludzi[18].

Uzbrojone w broń palną, szable, a nawet armaty i posiadające własną konnicę były one w stanie stawić czoła również większym oddziałom przeciwnika. Wzniecały też rozruchy i plądrowały folwarki, wywierając naciski na władzę zamkową, by ta cofnęła krzywdzące poddanych decyzje[19]. Przykładowo w 1669 r. chłopi wtargnęli do Nowego Targu, grożąc, że w przypadku odmowy ich wysłuchania w dworze starościńskim wytną w pień znajdującą się tam chorągiew wojska. Ta jednak w obawie przed licznym i uzbrojonym tłumem, ratowała się ucieczką z miasta[20].

Powstania chłopskie likwidowały na całe miesiące dworski aparat władzy w królewszczyznach nowotarskich. Tak np. w 1670 r. tamtejsi poddani „dobrawszy sobie opryszków, zbójników od węgierskiej granicy i wzrósłszy do liczby kilku tysięcy, kupami i bandami zbrojnie grasowali po lasach, wsiach i osadach w całem starostwie”. Dla tłumienia buntów o takich rozmiarach starostowie musieli wzywać nawet po kilka chorągwi wojska. Staczały one walne bitwy z powstańcami, jak np. w 1631 czy 1670 r.[21]

Pokonani chłopi i zbójnicy wycofywali się w lasy, prowadząc nękającą walkę partyzancką. Delegaci gromad wyjeżdżali natomiast do Nowego Sącza, Krakowa i Warszawy, przedstawiając sądom królewskim swoje „ukrzywdzenia”[22]. Zanoszone przez nich pisma były przy tym redagowane z dużą znajomością ówczesnych realiów. Przykładem tego może być chociażby treść zbiorowych skarg 37 tamtejszych gromad na nadużycia starosty Franciszka Rychtera (1767–1773)[23]. Dzięki temu, mimo obsady kompletów sędziowskich przez szlachtę, tamtejsi chłopi wygrywali, przynajmniej na papierze, znaczną część spraw[24].

---

[16] A. Falniowska-Gradowska, *Sołectwo Miętusów we wsi Ciche*, „Wierchy”, t. 34, Kraków 1966, s. 134.
[17] M. Adamczyk, *Samorządność chłopów*…, s. 52–53.
[18] WAPKr., Relationes Cracoviensia [dalej Rel. Crac.] 55, s. 1078–1083; Rel. Crac. 97A, s. 1066–1071.
[19] Ibidem, Castrensia Cracovensia Relationes [dalej Castr. Crac. Rel.] 55, s. 1078–1081.
[20] M. Adamczyk, *U źródłem świadomości*…, s. 85.
[21] Ibidem.
[22] J. Rafacz, *Dzieje i ustrój*…, s. 88.
[23] Ibidem, s. 115.
[24] B. Ulanowski, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 12, Kraków 1921, nr 7441–7442, 7447.

W prowadzonych konfliktach wyrastali przywódcy chłopscy, jak Stanisław Łętowski, Piotr Czerwiński, Grzegorz Dzielski czy Mikołaj Nowaczyk, których horyzonty umysłowe wykraczały poza swoją wieś, parafię czy granice starostwa nowotarskiego[25]. Należy przy tym podkreślić, że poza Kurpiami i Ukrainą wystąpienia zbrojne dużych grup chłopskich przeciw ich władzy gruntowej nie należały w czasach Rzeczypospolitej do częstych.

Z tego co powiedziano wyżej wynika, że tamtejsze elity chłopskie już w XVII w. odznaczały się świadomością społeczną oraz umiejętnością mobilizowania i organizowania poddanych do walki z nadużyciami władzy dworskiej.

W I połowie XIX w. w szeregu majątków ziemskich na terenie Karpat wykazywały one już znaczną dojrzałość społeczną. Przykładem tego były chociażby gromady czarnodunajeckie. W 1819 r. mieszkańcy siedmiu gmin postanowili wykupić zbiorowo od dziedzica tamtejsze dobra o powierzchni 30 970 morgów. W przedsięwzięciu tym wzięło udział ponad 1 100 chłopów. Było ono śmiałe z uwagi na obowiązujące wówczas przepisy i trudne zarówno pod względem wysiłku materialnego, jak i organizacyjnego. Niezwykłe też przyświecały mu cele. Decyzja o wykupie dóbr, wraz z gruntami dominikalnymi, była podyktowana głównie chęcią uwolnienia się chłopów od powinności inwentarzowych i zależności poddańczej od dworu[26]. W czasach pańszczyźnianych stanowiło to wypadek bez precedensu w skali całej Galicji.

Całością przedsięwzięcia kierowali obierani delegaci gromad. Uzgodnioną sumę zakupu podzielono między poszczególne jednostki gruntowe (role, zagrody). Każdy ich współposiadacz partycypował w kosztach wykupu proporcjonalnie do wielkości posiadanych w nich udziałów gruntowych. Zbiórka pieniędzy była dobrze przygotowana i przebiegała dość sprawnie. W niespełna 2 miesiące zgromadzono 12 tys. złr., w trudnej wtedy do zdobycia walucie kruszcowej, oraz 4 tys. złr. na pokrycie innych związanych z tym kosztów. W przeliczeniu na złote polskie dawało to kwotę 160 tys. zł.[27] Zgromadzono ją w warunkach, gdy w dobrach tych ok 60% ogółu gospodarstw chłopskich miało powierzchnię do 10 morgów. W dodatku w państwie austriackim rekordy biła wtedy inflacja[28].

Ówczesne przepisy zabraniały chłopom posiadania i dzielenia dóbr tabularnych, czyli należących do szlachty i innych uprawnionych do tego osób[29]. Dla ich obejścia postanowili więc posłużyć się księdzem Józefem Szczurkowskim, rodem z Czarnego Dunajca. Miał on formalnie zakupić dobra na swoje nazwisko, jako ich nowy dziedzic. Nieoficjalnie jednak miał być tylko ich pełnomocnikiem. Posiadając prerogatywy pana gruntowego, reprezentowałby na zewnątrz interesy dóbr, sprawował nadzór nad kancelarią dominium i zakupionymi gruntami, a zwłaszcza lasami dworskimi. Rozwiązanie takie było wtedy dość ryzykowne, ale i możliwe w realizacji, pod warunkiem jednak, że obydwie strony dotrzymają przyjętych zobowiązań.

[25] M. Adamczyk, *Samorządność chłopów*…, s. 53.
[26] Ibidem, s. 54.
[27] Ibidem, *Fenomen Podhala*…, s. 64–65.
[28] Ibidem, s. 136, tab. 10; S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 243–244.
[29] Dekret Kancelarii Nadwornej, z 18 XII 1814, Pilleriana 1814, s. 100–105.

Duchowny zawiódł jednak zaufanie chłopów, ogłaszając się ich dziedzicem, a więc panem gruntowym, traktując ich jak swoich poddanych. Na tym tle wywiązał się wielki konflikt trwający 48 lat. Z tego 29 przypadało na okres pańszczyźniany. Towarzyszyły mu dramatyczne wydarzenia. Mimo dużego wyczerpania materialnego, prześladowań i podejmowanych wielokrotnie prób ich skłócenia, chłopi z determinacją dochodzili swoich należności. Nadal też solidarnie świadczyli materialnie na cele procesowe[30]. Sporne dobra przechodziły natomiast w posiadanie kolejnych dziedziców. Dwu spośród nich, w tym 1 duchowny, było kuzynami księdza J. Szczurowskiego.

O tym jak przemyślana była taktyka delegatów tamtejszych gmin świadczy m.in. fakt, że celem zapobieżenia wykorzystywania przez dwór słabej znajomości wśród chłopów obowiązujących przepisów, zabronili im oni składania podpisów pod pismami redagowanymi przez dominium, dopóki sami uprzednio nie zapoznają się z nimi. Zalecali im także, aby treść pism zanoszonych przez nich do dominium, była również uprzednio przez nich sprawdzana[31].

Inny przykład. W trwającym w 1843 r. procesie o dobra między Kajetanem Borowskim a ks. Józefem Wilczkiem, obydwie strony zabiegały o poparcie delegatów gromad. Ci, udając niezdecydowanie, wglądali początkowo w ich materiały dowodowe. Wykorzystali je następnie do wykazania władzom państwowym, że każdy z nich uzurpuje sobie tylko prawa do posiadania spornych dóbr, które faktycznie powinny należeć do chłopów[32].

Opór stawiany dworowi miał tam nadal powszechny charakter. W aktach sądowych odnotowano, że „nawet dotkliwe bicie i areszty zdesperowanych poddanych nie przyczyniały się do uspokojenia ich umysłów, ale przeciwnie, tem większe wywoływały wzburzenie"[33]. Również przysyłane na pacyfikacje oddziały wojskowe, jak np. 1821, 1825 czy 1830 r., nie bez trudu opanowywały sytuację.

Jak na rażąco nierówne możliwości dochodzenia swoich roszczeń, tamtejsi chłopi odnieśli szereg sukcesów. Dworowi np. nie udało się narzucić im zdecydowanej większości ograniczeń gospodarczych. Wymuszone przez nich dwustronne ugody z 1824 i 1826 r. znosiły też „raz na zawsze" wszystkie inwentarzowe powinności poddańcze, w zamian za ustalony ekwiwalent czynszowy[34]. Doprowadzili też do załamania się ambitnych planów gospodarczych dziedzica barona Kajetana Borowskiego, bazujących w znacznym stopniu na wzroście wyzysku poddanych. Na skutek ich zabiegów sąd obciążył hipotecznie dobra kwotą, która łącznie z odsetkami wynosiła w 1835 r. 18 116 złr.[35] Pod pozorem zabezpieczenia swoich wierzytelności, spowodowali również ograniczenie rabunkowej eksploatacji spornych lasów.

[30] ASRSNT, STNT 3 plik 8, Kopia listu ks. Bartłomieja Szaflarskiego z 10 XI 1830 r.

[31] M. Adamczyk, *Samorządność chłopów*…, s. 54.

[32] ASRSNT, STNT 3 plik 8, Pismo do Gubernium Lwowskiego z datą: Studzian, 20 I 1841 r.

[33] DJKK., F. Gaszyński, *Artykuły dowodowe do skargi o podział fizyczny w terenie lasów witowskich*, z 31.VII.1891, s. 96.

[34] M. Adamczyk, *Ugody między dworem a chłopami i ich rola w ewolucji stosunków poddańczych w Galicji w latach 1772–1848*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu", nr 117, Wrocław 1977, s. 196, 199.

[35] WAPKr., Akta Sądu Karnego w Wiśniczu [dalej ASKW], sygn. SKW 151, ark. 19, 24, 46, 47; DJKK, Wyciąg tabularny dóbr czarnodunajeckich z 1838 r.

Trzech pierwszych dziedziców dóbr, nie mogąc poradzić sobie z oporem poddanych, przekazała je krewnym. Drugiego z nich opór ten postawił na krawędzi bankructwa. Trzej pierwsi dziedzice, tj. ksiądz Józef Szczurkowski, jego bratanek Andrzej Szczurkowski i baron Kajetan Borowski, za swoje czyny odsiedzieli też co najmniej po 3 lata w więzieniach z oskarżenia chłopów[36]. Osadzenie w kryminale panów tak znacznych dóbr, w tym barona, za nadużycia wobec poddanych, należało do dość rzadkich przypadków w ówczesnej Galicji. Tamtejsi chłopi doprowadzili faktycznie również do przekazania steru nad siedmioma gromadami swoim obieralnym delegatom. Ograniczyli tym samym wydatnie rolę wspieranych przez dominium urzędów wiejskich, wysługujących się nierzadko dworowi.

Po zniesieniu poddaństwa spór, już tylko o byłe lasy dworskie, trwał jednak nadal. W 1862 r. Sąd Okręgowy w Nowym Sączu przyznał je wreszcie siedmiu gminom jako ich współwłasność gruntową, co Sąd Najwyższy w Wiedniu następnie zatwierdził. W ich fizyczne posiadanie weszły one jednak dopiero w 1867 r. Zwycięstwo to osiągnęli po latach, nie tylko w wyniku uporu i ponoszonych ofiar, ale głównie dzięki dobrej samoorganizacji i przemyślanym działaniom ich światłych elit przywódczych.

Jednym z pól, na których kształtowały się ich samoorganizacja i samorządność, były dość liczne w rejonie górskim wspólnictwa majątkowe, a zwłaszcza gruntowe. Jednostkę gruntową reprezentował jej przedstawiciel wybierany z grona współposiadaczy. Był on odpowiedzialny przed urzędem wiejskim i dworem za dotyczące jej sprawy. Przydzielane na nią jako całość powinności ściągał od poszczególnych gospodarzy proporcjonalnie do wielkości posiadanego w niej udziału gruntowego[37].

W przypadku ról do jego obowiązków należały też: wyznaczanie gruntów pod ugorowanie, nadzór nad umacnianiem brzeżków i miedz granicznych, oczyszczaniem pól z kamieni, zagospodarowywaniem „pustek" (grunty opuszczone), naprawą dróg dojazdowych i zapobieganie kradzieżom plonów. W użytkowanych pastersko halach i pastwiskach wysokogórskich ustalał (narzucane często przez służbę dworską) limity wypasu zwierząt, pobierał od najemców czynsz paśny, przestrzegał przemiennego użytkowania pastwiska, tj. jego obfitszej w trawy części dolnej i uboższej górnej[38]. Do wypasów zbiorowych angażował też bacę. Jeśli w grę wchodził las gromadzki, kontrolował przestrzeganie ustalonych miejsc, terminów i norm poboru drzewa oraz odpadów drzewnych, ściółki i mchu. W razie potrzeby, na jego wniosek, urząd wiejski angażował też strażnika do ochrony drzewostanu przed kradzieżami i dewastacją. Sprawy sporne między współposiadaczami rozstrzygało ich zebranie, a jako instancja odwoławcza, urząd wiejski[39].

---

[36] ASKW, sygn. SKW 151, ark. 92, 111, 211.

[37] Por.: *Lustracja wsi starostwa nowotarskiego z 1767*…, s. 38 i n.; ASRSNT, STNT 3a plik 9, Inwentarze dóbr kameralnych nowotarskich z 1811 r., poszczególne wsie.

[38] B. Kopczyńska-Jaworska, *Przyczynek do zagadnienia rodowodów zrzeszeń gospodarczych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. 9, 1967, s. 119.

[39] „Ossolineum", rkps 4339/II, *O mieszkańcach gór tatrzańskich*, p. 75.

Samoorganizacja i samorządność tamtejszych chłopów ujawniały się także w innych ich działaniach, np. związanych z niektórymi wydarzeniami politycznymi, grupowymi wyjściami na prace sezonowe czy w aktywności ich spółek zarobkowych.

Płaszczyzną na której uwidaczniały się one bodaj najbardziej, zwłaszcza w królewszczyznach oraz większych majątkach duchownych i magnackich[40], była organizacja gromadzka. W warunkach rosnącego w nich znaczenia gospodarki czynszowej, autonomiczne i sprawne działanie urzędu wiejskiego leżało nie tylko w interesie gromady wiejskiej, ale także i dworu. Ułatwiało mu bowiem zarządzanie dobrami przy zmniejszonym personelu administracyjnym. We wszystkich majątkach urzędy wiejskie zatwierdzali w czasach poddańczych panowie gruntowi, przy czym, w czynszowych lub o przewadze gospodarki czynszowej, ich wspomniana już ingerencja w wewnętrzne sprawy gromad i skład osobowy urzędów wiejskich, były przeważnie mniejsze.

Od 1784 r. nadzór nad samorządem gromadzkim objęło państwo, władne m.in. kwestionować i uchylać sprzeczne z prawem decyzje dworu. Od 1846 r. kandydatów na wójtów aprobował urząd obwodowy[41]. Gromady prowadzące zatargi z dziedzicami dóbr mogły też wybierać plenipotentów do reprezentowania ich interesów w instytucjach publicznych. Nie musieli oni przy tym rekrutować się z aktualnych urzędów wiejskich. Był to ważny atut w rękach chłopów. W wielu tamtejszych dobrach konflikty z dworem trwały całymi latami. Istnieli więc faktycznie stale także i plenipotenci gromad. Tam, gdzie urzędy wiejskie wysługiwały się dziedzicom lub z innych powodów były niepopularne wśród ludności, jej faktycznymi reprezentantami i przywódcami stawali się oni[42].

W warunkach gdy rolnictwo nie było jedynym, a nawet głównym źródłem utrzymania wielu rodzin, inaczej pod pewnymi względami kształtowały się też i same stosunki wewnątrz społeczności wiejskiej. Miarą znaczenia danej osoby czy rodziny były w niej nie tylko obszar posiadanego gospodarstwa, wielkość budynków czy liczebność chowanego stada zwierząt, ale również posiadane zasoby gotówkowe, kształcenie dzieci w szkołach czy lepsza znajomość „świata" i panujących w nim stosunków.

W opisie z I połowy XIX w. poświęconym wsi podhalańskiej, jego autor stwierdza m.in., że obok wójta i przysiężnych, w skład urzędu wiejskiego wchodzili również dziesiętnicy i gajni. Pierwsi z nich reprezentowali poszczególne role, dostarczając m.in. wójtowi potrzebnych informacji o nich. W razie potrzeby wzywali też przed urząd gromadzki ich mieszkańców lub współposiadaczy. Gajni, których było dwu i więcej, mieli natomiast pilnować pól i lasów chłopskich przed kradzieżami i niedozwolonymi wypasami. Jeśli nie strzegli ich skutecznie, mogli ponosić koszty wyrządzonych strat[43]. W rękopisie tym nie odnotowano jednak, jak byli wynagradzani za swoje funkcje. Przypuszczalnie korzystali z określonych ulg w świadczonych powinnościach.

---

[40] Por. J. Rafacz, *Ustrój wsi samorządnej*…, s. 9.

[41] Provinzial-Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien, 1846, nr 100, s. 214–215.

[42] M. Adamczyk, *Samorządność chłopów*…, s. 63.

[43] „Ossolineum", rkps 4339/II, *O mieszkańcach*…, p. 70.

Każda gromada obierała sobie pisarza za rocznym wynagrodzeniem, a niektóre miały również sędziego wiejskiego. Rozstrzygał on spory między mieszkańcami. Deputowanymi gromad były natomiast zwykle osoby szanowane przez mieszkańców, doświadczone i nieźle obeznane z działalnością urzędów publicznych.

Prawo do współdecydowania o sprawach swojej wsi mieli w zasadzie gospodarze. Wyłączona z niego była dorosła młodzież, oraz mający tylko chaty wyrobnicy i komornicy[44]. Nawet przy znacznym rozrzucie przestrzennym zabudowy wiejskiej, informacje w niej funkcjonowały dość sprawnie. Przenosili je do poszczególnych jednostek gruntowych dziesiętnicy. W części wsi ważniejsze wiadomości ogłaszał idący przez nią mężczyzna, bijąc w bęben. Sporo ich przekazywano też podczas i po nabożeństwach w dni świąteczne.

Zebrania zwoływał wójt z informacjami przekazywanymi z domu do domu, za pomocą krzywej laski, w tym z zatkniętą w niej kartką[45]. Jeśli urząd gromadzki podejmował trudne decyzje, towarzyszyła mu „rada starszych", złożona ze znaczniejszych i bardziej doświadczonych gospodarzy. Stanowiła ona jego ciało doradcze i poniekąd opiniujące[46]. Zdarzały się jednak przypadki, że obydwie te grupy, reprezentujące zamożniejszych chłopów, porozumiewały się ze sobą kosztem pozostałej ludności. Zawierały też porozumienia z dworem, z których korzyści wynosili tylko lub głównie bogatsi gospodarze. Przykładem tego mogą być chociażby ugody: wielkoporębska z 1788 r., czy czarnodunajeckie z 1826 r.[47] Spotkały się one z dezaprobatą zdecydowanej większości ich mieszkańców.

Większość tamtejszych chłopów była już wtedy posiadaczami drobnych obszarowo gospodarstw. Dzięki swej liczbie potrafili wywierać naciski na urząd wiejski, celem uwzględnienia również i ich interesów. We wspomnianym już rękopisie mowa jest m.in. o tym, że chłopi podhalańscy nie znosili wywyższania się jednych ponad drugich, a osoby wysługujące się dworowi wyklinali spośród siebie i otaczali pogardą[48].

Gdy obawiali się zdrady ich interesów, organizowali najpierw „schadzki i zmowy". Po uzgodnieniu wspólnego stanowiska, gromadnie nachodzili zebrania urzędu wiejskiego. Zakrzykiwali go, gdy zajmował odmienne niż oni stanowisko, a nawet wywoływali tumulty. Jeśli i to nie pomagało, zwoływali zebranie mieszkańców, czyli walny wiec gromadzki, przedkładając na nim zaistniałe sprawy sporne. Aprobata ich postulatów przez owe zgromadzenie i nierespektowanie takowych przez urząd wiejski były uważane za lekceważenie zbiorowej woli gromady[49]. Gdy i ten środek zawodził, zanosili do władz państwowych skargi na dwór i niedozwolone praktyki jego stronników w urzędzie wiejskim, domagając się wyboru nowego urzędu. Dochodziło

[44] Ibidem, s. 69.
[45] ASRSNT, STNT 75 plik 40, Protokół z datą: Zakopane, 10 I 1843 r.
[46] „Ossolineum", rkps 4339/II, *O mieszkańcach*…, p. 73.
[47] M. Adamczyk, *Ugody*…, s. 201, 203.
[48] „Ossolineum", rkps 4339/II, *O mieszkańcach*…, p. 72,; J. Palenica, *Kronika*…, s. 8.
[49] M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*…, s. 59.

też do wypadków pobicia takich znienawidzonych osób[50]. Świadczyło to o istnieniu w tamtejszych gromadach oddolnego nacisku na ich urzędy różnych grup mieszkańców i społecznej kontroli ich poczynań. Był to ważny czynnik sprzyjający rozwojowi samorządności chłopskiej.

Podobnie sytuacja kształtowała się wówczas i znacznie wcześniej, w szeregu innych dobrach ziemskich, zwłaszcza większych, na terenie Karpat. Przykładem tego mógł być chociażby klucz muszyński, z jego rozwiniętą samorządnością gromadzką[51].

O ile działalność urzędów wiejskich koncentrowała się głównie na bieżących sprawach gromady, a do 1848 r. również na jej zobowiązaniach wobec dominium, to jej plenipotenci zajmowali się w pierwszym rzędzie sprawami szczególnie ważnymi dla mieszkańców. Zabiegi o ich pomyślne załatwienie, wiązały się często z rozlicznymi i przewlekłymi w czasie interwencjami u odnośnych władz[52].

Poza niezbyt licznymi wyjątkami, ówczesne elity chłopskie niewielką uwagę przywiązywały natomiast do inicjatyw mających na celu awans rozwojowy swoich miejscowości czy do spraw narodowych. Działo się tak, mimo że z upływem czasu coraz więcej tych osób posiadało ukończoną szkołę ludową, a w urzędach wsi targowych i uzdrowiskowych nierzadko również szkołę średnią i wyższą. Przykładowo, dziedzice Szczawnicy i Krościenka, dążący do uczynienia z nich uzdrowisk, nie doznawali odczuwalnego wsparcia ze strony miejscowych elit chłopskich dla związanych z tym ich poczynań. Prezentowały one wobec nich raczej postawę obojętną. W Zakopanem natomiast stawiały niejednokrotnie opór podobnym inicjatywom, zwłaszcza gdy reprezentujące je osoby były ceprami, czyli osobami pochodzącymi z zewnątrz[53].

Podobnie rzecz miała się również z ich świadomością narodową. W różnych dokumentach, w tym dyspozycjach majątkowych z I połowy XIX w., ludzie ci określali zachodnią część zaboru rosyjskiego jako Polskę, uważając, że Galicja nie stanowi jednej z jej ziem. Powstańców z 1846 r. nazywali natomiast „polskimi panami" lub Polakami, traktując ich jako osoby stanowiące zagrożenie dla ładu w Galicji. Można to wprawdzie przypisać sprytnej propagandzie austriackiej i słabej pracy uświadamiającej patriotycznych kręgów narodowych. W grę wchodziły tu jednak także osoby coraz bardziej światłe. Jako takie, były one w stanie również same kształtować swoje poczucie narodowe i publiczne dawać temu wyraz, jak chociażby w organizowanych zbiórkach na cele narodowe.

W okresie autonomicznym elity te rzadziej już odróżniały siebie od Polaków. Nadal jednak niezbyt licznie angażowały się w sprawy narodowe.

[50] Ibidem, s. 78.
[51] DzRBPANKr., nr 4317, Pisma z datami: Muszyna, 19 X 1822 i Krynica, 29 XI 1845 r.
[52] M. Adamczyk, *Ugody*…, s. 201; J. Palenica, *Kronika*…, s. 21.
[53] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 103.

25. Spory graniczne

Druga połowa XVIII i pierwsza XIX w. charakteryzowały się na terenie Karpat m.in. dość licznym występowaniem konfliktów granicznych. Dochodziło do nich między zarządami dóbr ziemskich, dworami i ich poddanymi oraz między poszczególnymi wsiami i graniczącymi z nimi miastami. Powodował je coraz bardziej zagmatwany stan posiadania zarówno, gdy chodziło o grunty rustykalne, jak i dominialne, a zwłaszcza o dworskie obszary leśne i pastwiskowe.

Istniejący stan powodowało co najmniej kilka przyczyn. Do ważniejszych należały zwłaszcza:

- rozprzężenie aparatu władzy w okresie przedrozbiorowym,
- częste zmiany właścicieli i dzierżawców znacznej liczby dóbr oraz prowadzona przez nich rabunkowa gospodarka ich zasobami (np. duże zręby leśne i ich wydzierżawianie chłopom),
- nieuregulowane od lat graniczne odcinki gruntów poszczególnych gromad,
- częściowe zmiany biegu rzek i potoków, w następstwie większych przyborów wód i powodzi,
- częste pożary miast i dworów (np. nowotarskiego w 1784 r. sprawującego nadzór nad 45 gminami katastralnymi, ze 139 026 morgami użytków gruntowych i 27 005 mieszkańcami[1]). Zniszczeniu ulegały wtedy archiwa i bieżąca dokumentacja dóbr, w tym dokonywane pomiary gruntowe i zawierane umowy dzierżawne.

Rzeki i potoki niejednokrotnie wyznaczały granice między gruntami poszczególnych miejscowości. Gdy częściowo zmieniały swój bieg, rodziło to konflikty między ich mieszkańcami. Oto dwa przykłady: Po powodzi w 1831 r., rzeka Białka Tatrzańska zmieniwszy swoje koryto, pozostawiła po stronie węgierskiej, ok. 100 morgów pastwisk, należących uprzednio do galicyjskiej wsi Dębno. Odtąd za ich posiadaczy, a więc i użytkowników, uważali się już mieszkańcy spiskiego Frydmana[2]. W tym samym roku rzeka Poprad, zmieniwszy częściowo swoje koryto, odcięła od Zubrzyka grunt Kwaszów o powierzchni 19 morgów 1 127 sążni, pozostawiając go po stronie sąsiedniego węgierskiego Międzybrodzia[3].

Nowe wyrobiska i powodzie dezaktualizowały częściowo sporządzane uprzednio pomiary gruntów. Przykładowo, dokonane w 1783 r. obmiary polan w witowskim rewirze lasów tatrzańskich stały się mało przydatne przy wycenie tamtejszych dóbr kameralnych w 1818 r., na skutek dokonanego w międzyczasie powiększenia w nim chłopskich użytków gruntowych oraz szkód poczynionych przez powodzie w 1813 i 1816 r.[4]

1 M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*…, s. 22.

2 APHWZ, wiązka 9, zakł 1, F. 1a, Pismo urzędu wiejskiego gromady Dębno, z 8 VIII 1843 r.

3 APNS, Akta Kamery Muszyńskiej, Pisma z datami: Muszyna, 1 IX 1825, 23 X 1830 i 7 VIII 1837, w sprawie spornego gruntu z gromadą Międzybrodzie.

4 ASRSNT, sygn. STNT 3B plik 10, Opis VI sekcji dóbr kameralnych nowotarskich z 1818 r., cz. I, poz. 8.

Świadome tego władze austriackie dokonywały starań celem możliwie szybkiego uporządkowania istniejącego stanu rzeczy. W grę wchodziły tu w pierwszym rzędzie względy natury fiskalnej (podatkowej), ale nie tylko. Pragnęły one również uczynić z dóbr skarbowych, tj. kameralnych, racjonalnie prowadzone i dochodowe majątki[5]. W nich też najczęściej, bo już w 1775 r., przeprowadzono pierwsze pomiary gruntów, połączone z porządkowaniem istniejącego stanu posiadania[6]. W latach 1785–1789 sporządzono kataster, zwany józefińskim. Objęto nim pomiarami wszystkie użytki gruntowe w Galicji. Ponieważ stan ich posiadania ulegał wciąż znacznym zmianom, ich dalsze pomiary i aktualizację prowadzono również i w latach następnych, choć częściej już w skali lokalnej[7].

Zachowane starsze opisy granic poszczególnych gmin katastralnych, z adnotacjami poczynionymi w protokołach parcelowych, dowodzą, jak zagmatwany był stan posiadania gruntowego w początkach rządów austriackich. Przykładowo, wśród wspomnianych już 45 miejscowości dóbr kameralnych nowotarskich w 1787 r., tylko nieliczne nie miały spornych granic z sąsiednimi wsiami, bądź z miastem Nowy Targ[8]. W większości pozostałych zamieniały się one w otwarte konflikty. Podejmowane próby urzędowego ustalenia ich przebiegu nie zadawalały często którejś ze stron lub obydwu, toteż spory o nie trwały nierzadko latami[9].

Do stosowanych praktyk należało zajmowanie przemocą spornych gruntów. Tak np. w swej skardze z 1796 r. przełożeni gmin Załuczne, Odrowąż i Pieniążkowce stwierdzili, że chłopi z Czarnego Dunajca i Wróblówki wjeżdżają na sporne grunty uzbrojeni we flinty i w kilkanaście pługów zaorują je, nie bacząc na ustną rezolucję dominium[10].

Inny przykład: Gdy w 1814 r. mieszkańcy Międzybrodzia pojechali do prac na wspomniany już kontrowersyjny grunt Kwaszów, chłopi z Zubrzyka przepędzili ich kijami i kamieniami, zraniwszy znacznie część z nich. Zboże im też stratowali i bydłem spaśli, chcąc ten grunt sobie zawłaszczyć. Incydenty takie ponawiały się następnie każdego roku[11].

Gdy strony konfliktu obawiały się, że wynik ustaleń komisji może być dla nich niekorzystny, nadchodziły tłumnie miejsca, gdzie one przebywały, demonstrując swoje stanowisko w spornej sprawie. Przykładowo, gdy w 1835 r komisja taka udała

---

5 S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 220–221.

6 Por.: APHWZ, wiązka 28, F.5a, Subrepartycja wsi Gronków z 1775 r., (Kopia z datą: Lwów, 27 VI 1817); Ibidem, F.14a, Subrepartycja wsi Międzyczerwienne, (Kopia z datą: Lwów, 26 VII 1788).

7 DJKK, Geometrische Tabelle Kőnigl. Cameral Herrschaft Neumarkt 1811–1813, B. I–IV.

8 APHWZ, wiązka 27, F.2a, Opisanie granic 13 gmin katastralnych dóbr kameralnych nowotarskich z 1787 r., poszczególne wsie.

9 WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1102, Akta sporu granicznego Muszyny z Leluchowem, Pisma z 14 VIII 1730, 28 VII 1787 i 30 IV 1789, nr 17444.

10 Ibidem, wiązka 6, zakł. 4 F.5„b", Skarga wójtów Odrowąża, Pieniążkowic i Załucznego na gromady czarnodunajecką i wróblowiańską z 24 X 1796 r.

11 APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Pismo z datą: Zubrzyk 24 III 1821 r.

się nad Czarny Potok, celem dokonania wizji lokalnej i pomiarów, (znajdowały się tam kontrowersyjne grunty 4 wsi podhalańskich), zbiegły się gromady ich mieszkańców. Wywiązała się kłótnia ze starobystrzanami. Wyzwiskom towarzyszyło wzajemne obrzucanie się kamieniami. Potargano łańcuch pomiarowy. Szukano mandatariusza Gajdzińskiego i grożono zabijaniem[12].

W przypadkach sporów granicznych z miejscowościami należącymi do Węgier, interweniowała nierzadko w Gubernium Lwowskim tamtejsza Kancelaria Królewska. Tak np. w 1774 r. wniosła ona skargę na poddanych wsi Witów, Chochołów i Podczerwone, że czynią oni liczne szkody mieszkańcom Suchej Góry, Głodówki i Piekielnika na Orawie[13].

W następstwie takich interwencji i skarg wójtów zainteresowanych gromad, powoływano mieszane komisje. W oparciu o przedkładane dokumenty i zeznania starszych wiekiem świadków, ustalały one przebieg granic, oznaczając je kopcami z kamieni. Dość często jednak gromady, które czuły się pokrzywdzone ich decyzjami, likwidowały samowolnie owe kopce graniczne, usiłując nadal użytkować sporne grunty. Przykładowo, w 1792 r. nakazano gromadzie Czarny Dunajec, pod groźbą egzekucji wojskowej, usypać znowu zburzone przez nią kopce „za lasem Baligówka, aż po Cikówkę". Pozostawiało to po stronie Jabłonki Orawskiej pastwiska Kaczmarka i Pojawek oraz niewielki kawałek gruntu ornego[14].

W tym samym 1792 r. przedstawiciele gromady Podczerwone zeznali, że 17 lat temu mieszana komisja badała jej granice. Ta obecna, początkowo twierdziła również, że są one sprawiedliwe. Nie powinna więc z nich nic utracić. Po nocy spędzonej w Piekielniku zmieniła jednak zdanie, nakazując przesunąć kopce graniczne. Gdy mieszkańcy Podczerwonego na owe zmiany nie chcieli się zgodzić, rozgniewani członkowie komisji nasłali im 9 żołnierzy konnych na egzekucję. Pod ich nadzorem musieli oni usypać kopce „od lasu Cikówki, aż do pustaci Ferdówka", przez co utracili ową pustać aż pod wierzch Rudnego oraz Panówki i pólka gruntu ornego na Marcanówce[15]. Z kolei przedstawiciele gromady Załuczne stwierdzili, że w wyniku nowych pomiarów komisji z udziałem prefekta komitatu orawskiego, ¼ powierzchni ich roli Niedźwiedź została wcielona w granice wsi Piekielnik[16].

Tamtejsze wsie galicyjskie, jako bardziej przeludnione, wcześniej zwykle i liczniej zagospodarowywały graniczne „pustacie" o nieokreślonej jeszcze często przynależności do danej wsi. Potwierdzali to wielokrotnie pod przysięgą ich starzy mieszkańcy. Nie dysponowali jednak przeważnie stosownymi dokumentami, które by to

[12] APHWZ, wiązka 23, zakł. 4.F.5„b", Protokół z 26 V 1835 w sprawie zajść podczas wizji lokalnej komisji nad Czarnym Potokiem.

[13] Teki A. Schneidra nr 288, Pismo Kancelarii Królestwa Węgierskiego, z datą: Vienna, 7 I 1774, w sprawie szkód granicznych, czynionych mieszkańcom wsi: Suchej Góry, Głodówki i Piekielnika w komitacie orawskim.

[14] Ibidem, wiązka 27,F.2„a", Protokoły z dochodzeń komisji rozsądzającej spory graniczne między wsiami, z marca 1792 r, Protokół nr 4, Zeznania gromady Czarny Dunajec.

[15] Ibidem, Protokół nr 1, Zeznania gromady Podczerwone.

[16] Ibidem, Protokół nr 2, Zeznania gromady Załuczne.

potwierdzały[17]. W Galicji bowiem zagmatwany stan posiadania gruntowego zaczęto regulować później niż na Węgrzech. Tam na wcześniej sporządzanych mapach katastralnych, w granice poszczególnych miejscowości włączano zwykle również nie zagospodarowane jeszcze grunty peryferyjne. Dzięki temu mogły one przed komisjami wykazywać ich „zadawnione posiadanie" i rozstrzygać na swoją korzyść większość sporów granicznych.

Z 1846 r. pochodzi dokument dotyczący wspomnianych już torfowisk zwanych Bory. Znajdowały się one między gruntami wsi: Wróblówka, Czarny Dunajec, Odrowąż i Załuczne, służąc im od dawna za wspólne pastwisko. Odkąd jednak wzrosło zainteresowanie nawożeniem torfem gruntów (czyniły to już Wróblówka i Odrowąż, a w sposób nieuprawniony również Pieniążkowice), gromady te zwróciły się do władz o ich fizyczny podział między siebie[18].

Zdarzały się przypadki, że wsie zawierały ugody dotyczące spornych gruntów. Uczyniły to np. w 1802 r. Wróblówka i Długopole, po ustaleniu przez komisję, że wyrobione z lasu pańskiego pastwisko ma należeć do dworu. Gromada, która będzie chciała go użytkować, winna więc uiszczać mu ustalony czynsz dzierżawny[19].

Znacznie liczniejsze od międzygromadzkich były spory graniczne między wsiami a dominiami. Ulegały one nasileniu po dokonaniu w Galicji w latach 1785–1789 wspomnianych już generalnych pomiarów gruntowych. Skonfrontowane z zachowanymi wcześniejszymi lustracjami i obmiarami, wykazywały one, że szereg wsi powiększyło samowolnie swój obszar i pastwiska znajdujące się w obrębie lasów dworskich[20].

Gdy chodziło o dobra prywatne, to konflikty o nie nasiliły się od początku XIX w., a zwłaszcza po dokonaniu w 1820 r. kolejnych generalnych pomiarów gruntów i sporządzeniu w oparciu o nie nowej metryki, zwanej franciszkańską. Znaczna ich część ciągnęła się latami, obfitując nierzadko w dramatyczne wydarzenia. Ich nawet wybiórcze omawianie tu, zabrałoby jednak zbyt wiele miejsca.

Spory o przebieg spornych granic, a zwłaszcza rewirów leśnych, prowadziły też ze sobą dominia. Przykładowo, w 1830 r. konflikt taki miał miejsce na terenie Tatr, między zarządami dóbr w Szaflarach, Czarnym Dunajcu i Zakopanem[21].

---

[17] Ibidem.

[18] DzRBMTZ, nr 224, K.17, Protokół z 17 VI 1846, w sprawie sporów o pastwisko Bory.

[19] HGZ 284, Księga gruntowa ingrossacyjna dóbr kameralnych nowotarskich 1802–1804, nr 38, s. 51–52, Ugoda z datą: Wróblówka, 28 VIII 1802 r.

[20] DzRBMTZ, nr 225, Spory graniczne między wsiami a kamerą w XVIII i początkach XIX w., poz. 1–59.

[21] ASRSNT, STNT 62 plik 2, Pisma z 1830 r., dotyczące sporu o wyznaczenie granic między tatrzańskimi rewirami leśnymi dóbr Zakopane, Szaflary i Czarny Dunajec.

Zajęcia dodatkowe

26. Złote ręce

Utrzymujące się w znacznym stopniu z zajęć dodatkowych wiele rodzin rolniczych na wsi i w małych miastach, dużo czasu, zwłaszcza w porze późnojesienno-zimowej i wczesnowiosennej, poświęcało różnym rodzajom wytwórczości. W grę wchodziły głównie: rękodzielnictwo, rzemiosła oraz produkcja i usługi lokalnych zakładów przemysłowo-wytwórczych (tartaków, gonciarni, foluszów, młynów, kuźni).

Wytwarzano szeroki asortyment wyrobów, zwłaszcza drzewnych, wełnianych, płócienniczych, skórzanych i metalowych. Poszczególne miejscowości, a nawet całe okolice „specjalizowały się" w produkcji określonych wyrobów, dochodząc do niemałej wprawy w ich wykonywaniu[1]. Sprzedawano je na targach po obydwu stronach Karpat lub były skupowane przez hurtowników na eksport. Ponieważ należały zwykle do tanich , znajdowały na ogół zbyt[2].

Zwraca uwagę pomysłowość, z jaką konstruowano warsztaty tkackie, wiatraki i urządzenia napędzane siłą spadku wody. Pod pojęciem tracz czy młyn krył się dość często wielofunkcyjny zakład, w którym wykonywano różne prace. Nie jest więc dziełem przypadku, że tam, gdzie produkcja wyrobów przeznaczanych na rynek była bardziej ożywiona, istniało ich zwykle więcej i to już w okresie przedrozbiorowym. Przykładowo, w Cichem na Podhalu było w 1765 r. 6 młynów chłopskich, w Sidzinie pod Babią Górą 7, a w pobliskiej Zawoji 8 młynów i pił[3]. W 1767 r. w samym tylko starostwie nowotarskim istniały 63 młyny[4]. W podtatrzańskim Zakopanem funkcjonowało w latach 1784–1839, 12–14 młynów, 2–4 tracze, 3 folusze i 13 browarków (w 1839 r.)[5]. W Nowym Targu natomiast (głównie na podgorczańskim Kowańcu) ich łączna liczba wahała się w latach 1772–1866 od 10 do 15[6].

Oceniając ówczesne wyroby chałupnicze, rzemieślnicze i produkty miejscowych zakładów przemysłowo-wytwórczych, stwierdzić należy, że większość z nich wystawia korzystne świadectwo pomysłowości, praktycyzmowi, umiejętnościom i poczuciu estetycznemu ich wykonawców. Świadczą o tym np. wewnętrzne rzeźby drewnianych pojemników, w których formowano oscypki, ozdobne spinki i broszki metalowe do ubiorów, okucia do kuferków, snycerskie wyroby w kościołach czy misterne wyszywanki na odświętnych ubiorach[7].

---

1 H. Stupnicki, *Galicya*…, s. 43, 45, 62.

2 WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1227, wycinek z „Gazety Lwowskiej", 1840, nr 124, s. 770; M. Adamczyk, *Edukacja a awans społeczny*…, s. 36.

3 *Lustracja województwa krakowskiego z r. 1765*…, s. 60, 88, 89.

4 *Lustracja wsi starostwa nowotarskiego z r. 1767*…, poszczególne miejscowości.

5 M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*…, s. 142, tab. 5.

6 Idem, *Miasto w latach 1770–1867*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*…, s. 186.

7 Por.: S. Goszczyński, *Dziennik podróży*…, s. 114.

Potwierdza to pogląd Jana Palenicy, który w swej Kronice podkreśla m.in., że chłopi podhalańscy, a zwłaszcza podtatrzańscy, mieli opinię ludzi bystrych i pojętnych. Uchodzili za doświadczonych w spuszczaniu w dół drzew (na specjalnie w tym celu sporządzanych „rynnach i wałkach") z wyższych i trudniej dostępnych partii gór. W zbijaniu z nich tratew, (na połączonych już obydwu Dunajcach za Nowym Targiem i w Harklowej), ustępowali tylko chłopom pienińskim i tylmanowskim[8]. Uchodzili też za dobrych cieśli, traczy, kowali i kamieniarzy, mimo że w swoich wsiach budynki wznosili tradycyjnie z drzewa (pierwsze murowane powstawały w osadach targowych i w miejscowościach uzdrowiskowych). Chętnie więc zatrudniano ich na budowie i remontach zwłaszcza obiektów sakralnych, głównie na Węgrzech[9].

Pewna ich liczba zajmowała się różnymi domokrążnymi usługami, jak remonty budynków, naprawy sprzętu gospodarskiego i domowego (w tym zamków i zegarów), leczenie chorych zwierząt, trzebienie samców itp.[10]

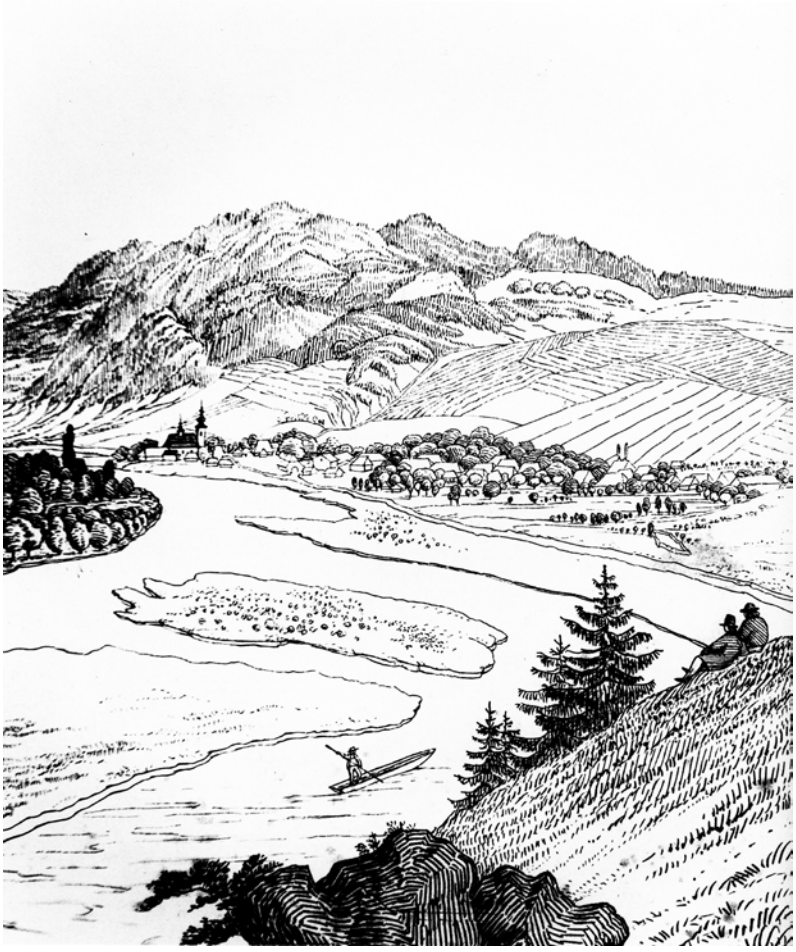

Krościenko,
rys. M. B. Stęczyński, 1860,
reprod. z *Maciej Bogusz Stęczyński. Zapomniany obieżyświat,*
Nowy Sącz 2011

[8] J. Palenica, *Kronika*…, s. 36.
[9] Ibidem, s. 37–38.
[10] Ibidem, s. 38.

27. Pułapki i strzały

W opisie obwodu przemyskiego z 1811 r. stwierdzono m.in., że „na zwierzynę i ptactwo każdy tam nieporządnie i w każdy czas poluje, wygubiają je więc wcześnie”[1]. Opinię tę można było odnieść również i do zachodniej części ówczesnych Karpat galicyjskich. Występujące tam większe obszary lasów, pastwisk, krzaków i kamieńców nadrzecznych, sprzyjały liczniejszemu występowaniu dzikich zwierząt i ptactwa. W miarę wzrostu zaludnienia kurczyły się jednak ich areały. Rosła natomiast liczba ich nielegalnych, czyli kłusowniczych odłowów. Ułatwiały to „odludzia” wierchowych i wysokogórskich partii wzniesień.

Z dzikiego ptactwa odławiano najchętniej to, którego mięso uważano za mające właściwości lecznicze. Było ono w związku z tym chętniej kupowane na rynku i posiadało wyższe ceny. Niższą wartość miały natomiast kaczki, gęsi czy kuropatwy.

Z 1802 r. pochodzi informacja, że w okolicy Kalwarii Zebrzydowskiej chłopi trudnili się łowieniem zwłaszcza kwiczołów. Sprzedawali je głównie w Krakowie, ale także w Warszawie. W Zembrzycach natomiast niemal każdy z nich zajmował się kłusowaniem na ryby[2].

W innej informacji z 1813 r. mowa jest o tym, że jesienią mieszkańcy gór zastawiali sidła na dzikie ptactwo, szczególnie na kwiczoły, które „nosili bardzo daleko na sprzedaż”[3].

W jeszcze innej informacji z 1849 r. odnotowano, że na Podhalu każda wieś ma swoich „ptaszników”[4], zajmujących się jesienią łowieniem zwłaszcza kwiczołów. Ptaki te, żerujące na węgierskich winnicach, po winobraniu przelatywały „nieprzeliczonymi stadami” na galicyjską stronę Karpat, żywiąc się owocami rosnących tam w dużych ilościach krzaków jałowca[5]. Za najsmaczniejsze uważano mięso tych sztuk, które pochodziły z północy.

Łapano je w sidła lub odpowiednio rozpięte sieci. W tym celu przygotowywano rodzaj małego ogródka z jałowcowych krzaków z licznymi owocami. Tam umieszczano na wabia chowane kwiczoły, przywiązywane za jedną nogę cienkim sznurkiem. Następnie skryty pod gałęziami smreka „ptasznik” obserwował dzikie kwiczoły. Gdy pojawiły się w ogródku i rozpoczęły żerowanie, szarpnięciem sznurka uwalniał u góry sieć, która opadłszy w dół, więziła ptaki. W ten sposób łącznie z zastawianymi sidłami, potrafił on złowić dziennie nawet 20–30 sztuk tych ptaków. Ich odłowy rozpoczynały się w połowie października, a bardziej obfite były w listopadzie i grudniu.

W okolicach Babiej Góry zwyczaj ten był praktykowany jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX w. Chłopi łowili tam wówczas nadal dzikie ptactwo, a zwłaszcza kwiczoły, jarząbki i jemiołuszki, które w wielkich ilościach tradycyjnie już wywożono do Krakowa i Warszawy. Kontynuowany był też nadal zwyczaj łowienia ryb nocą z uży-

1 *Statystyczno-topograficzne opisanie cyrkułu przemyskiego* (b.a.), „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1811, nr 53, s. 1375–1377.
2 S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 108.
3 WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1783, J. Rostworowski, *Diaryusz podróży*…, s. 55, 58.
4 L. Zejszner, *Podhale*…, s. 32, 34.
5 E.A. Kuropatnicki, *Geografia*…, s. 17.

ciem płonącego łuczywa. W oślepione jego światłem większe okazy bito kamieniami, a następnie ogłuszone lub nieżywe sztuki wydobywano z wody[6].

W przeciwieństwie do ptaków dzika zwierzyna, a zwłaszcza jelenie, sarny, kozice górskie, niedźwiedzie czy dziki, była bardziej chroniona przez straże leśne dominiów. Znaczna część przypadków kłusownictwa na nie była zapewne wykrywana, a więc i dokumentowana źródłowo. Te zaś, które zostały odnotowane w zachowanej spuściźnie aktowej, wskazują na duże rozmiary uprawiania owego procederu. Polowano dla mięsa, skór i sadła (sadłu świstaczemu, niedźwiedziemu i bobrzemu przypisywano od dawna właściwości lecznicze).

Kłusownictwu na zwierzynę sprzyjały tam dwie okoliczności. Pierwszą z nich stanowiło posiadanie lub użytkowanie przez chłopów swoich oraz dzierżawionych od dworu hal, pastwisk i polan, znajdujących się w obrębie, bądź sąsiedztwie lasów dominikalnych. Wypasanie na nich stad w sezonie letnim i pobory „zbieraniny" leśnej, również w zimie ułatwiało im dokonywanie trudniejszych do wykrycia nielegalnych polowań. Drugą była natomiast względna łatwość nabycia broni palnej. Podróżując często w celach zarobkowych, w tym poza granice Małopolski, a następnie Galicji, chłopi nabywali i przewozili w różnych skrytkach broń. Przemycano ją zwłaszcza przez granicę celną z Węgrami.

Część osób wypasających stada w strefie wysokogórskiej zwracała się do dominiów o zezwolenie na posiadanie broni, głównie ze względu na istniejące tam zagrożenia dla mienia i życia. Przykładowo, w 1856 r. z prośbą taką wystąpił do swojego dominium w Szaflarach Józef Jarząbek z Bańskiej. Posiadanie strzelby uzasadniał on koniecznością zapewnienia ochrony wypasanym zwierzętom przed wilkami, kradzieżami i rabunkiem[7].

Jeśli stosownego zezwolenia nie uzyskiwali, (a większość takich osób, jak można sądzić w ogóle nie starała się o nie), zabierali je ze sobą potajemnie w góry, w pierwszym rzędzie z myślą o uprawianiu kłusownictwa. Tak np. w 1849 r. podczas kontroli liczby przebywających na hali zwierząt, (wypasano ich często więcej niż zadeklarowano przy opłacie czynszu spaśnego), w wyniku rewizji przeprowadzonej w szałasach, zarekwirowano Miętusom z Cichego m.in. posiadany przez nich nielegalnie pistolet[8].

Do nierzadkich należały też wyprawy w wyższe partie gór w celach kłusowniczych. Tak np. w 1827 r. Michał Samek z Zakopanego, z poparciem miejscowego wójta Jana Krzeptowskiego, doniósł nadleśniczemu dominium, że jego brat Andrzej Samek, z Maćkiem Chropkiem, poszli na polowanie na dzikie kozy. W piśmie zaznaczono też, że od dawna już chodzi on potajemnie na takie polowania. Należy mu więc odebrać posiadaną strzelbę[9]. Rzecz znamienna, że w 1847 r. ten sam Michał Samek wniósł skargę na leśniczego Schmidta, zarzucając mu, iż ten po 1834 r. dwukrotnie zabrał

6 *Babia Góra* (b.a.), „Zdrojowiska" 1873, nr 14, s. 2.

7 APNT, sygn. MNT 8, Pismo J. Jarząbka z datą: Bańska, 5 II 1856 r.

8 ASRSNT, STNT 5 plik 12, Pismo Miętusów z Cichego do Trybunału Apelacyjnego, z 13 XI 1849, s. 729–731.

9 APHWZ, wiązka 14, zakł. 14.F.24„b", Pismo Michała Samka z datą: Zakopane, 22 VII 1827 r.

jego strzelbę i pistolet, które miał do obrony przed dzikimi zwierzętami i złodziejami. Przesłuchiwany na tę okoliczność leśniczy stwierdził do protokołu, że broń ta była przez jej posiadacza używana niejednokrotnie do nielegalnych polowań, co potwierdzili świadkowie. Została mu w związku z tym zarekwirowana[10].

Niezbyt skuteczną ochroną ze strony straży dominialnej była natomiast objęta dzika zwierzyna, zwłaszcza drobna, jak zające, lisy, borsuki czy bobry, żyjąca poza obszarami dworskimi lub wychodząca poza ich granice. Na tę kłusownicy polowali często oraz kiedy i gdzie się tylko dało.

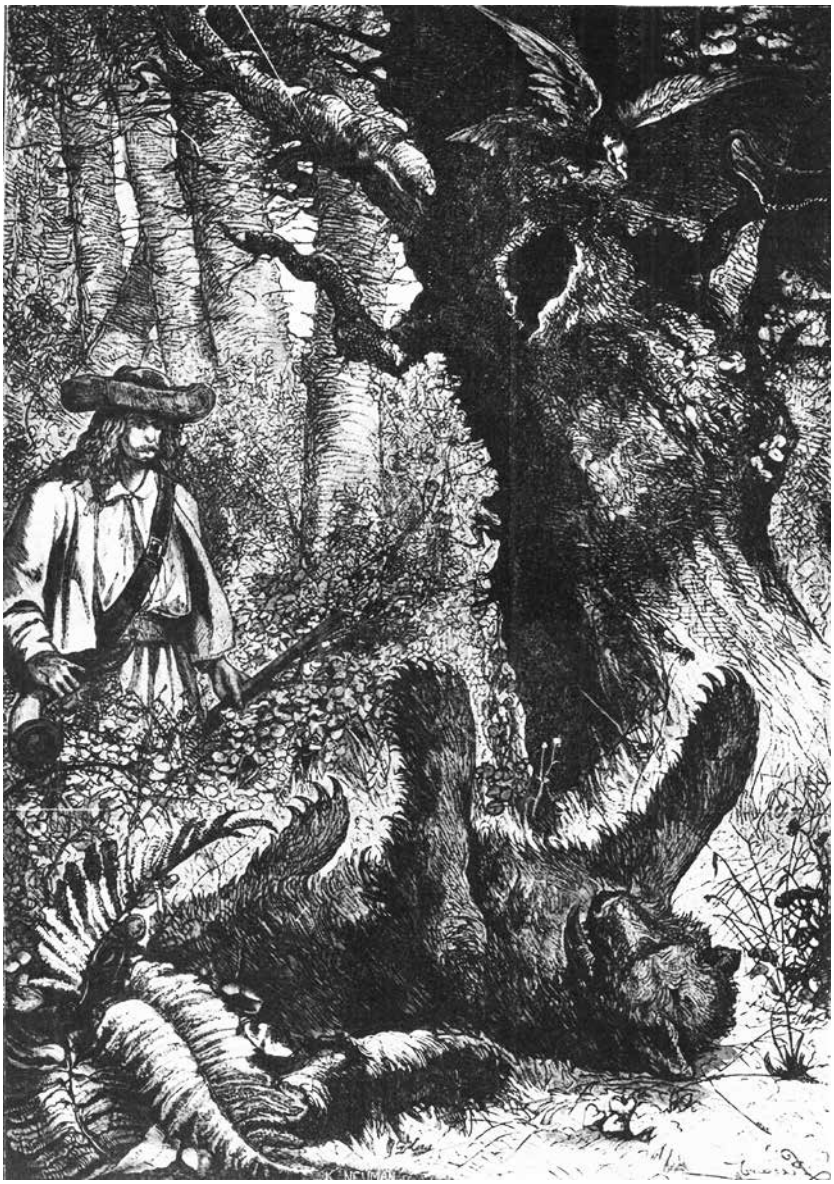

Polowanie na niedźwiedzia w Tatrach, kopia obrazu L. Piccarda w Krakowie, „Tygodnik Ilustrowany" 1893, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

10 ASRSNT, STNT 69 plik 33, Skarga Michała Samka na nadleśniczego dominium Schmidta, z datą Zakopane, 28 X 1847 i zeznanie tegoż.

28. Kontrabanda

Ludzie od dawna przemycali przez granice pożądane towary, głównie by uniknąć opłat celnych. Miało to miejsce również na terenie Karpat, w tym już w czasach Rzeczypospolitej. Pod koniec jej rządów zjawisko to uległo nawet nasileniu, co poświadczają ówczesne źródła. Tak np. w 1739 r. przed sądem starościńskim w Nowym Targu toczył się proces o przewóz tabaki z Węgier z pominięciem komory celnej[1]. W 1761 r. władze należącego wówczas do Polski starostwa spiskiego poleciły ściganie przemytników i zawiadamianie ich o przypadkach potajemnego przewożenia towarów między Rzeczpospolitą a Węgrami, bez uiszczania stosownych opłat celnych. Dotyczyło to również handlu zakazanymi towarami. Przynoszą one bowiem szkody skarbowi węgierskiemu i starościńskiemu[2].

Gdy chodziło o monarchię habsburską, to obok zewnętrznych, istniały w niej również wspomniane już wewnętrzne granice celne między jej poszczególnymi prowincjami. Takowe ustanowiono również i dla Galicji. Oprócz istniejącej już z Węgrami i Śląskiem, wytyczono też nową z Polską, a następnie z ziemiami zaboru rosyjskiego, przy czym – w krótkim okresie istnienia tzw. Galicji Zachodniej – również i pruskiego. W 1784 r. „starą" Galicję włączono w austriacki system celny, tworząc na jej granicach kordon stacji celnych. Opłacano w nich trojakiego rodzaju cła, tj. eksportowe, importowe i tranzytowe[3].

Przepisom celnym podlegał każdy przekraczający granicę, bez względu na jego pozycję społeczną czy pełniony urząd Na stacji celnej był zobowiązany przedstawić wykaz rzeczy podlegających ocleniu oraz poddać przewożony bagaż i siebie urzędowej rewizji. Jeśli jej wynik potwierdzał uprzednią deklarację o tym, co zgłosił do oclenia, po opłacie należności i potwierdzeniu, że nie przewozi również innych nie podlegających ocleniu, ale zakazanych materiałów (np. wydawanych na emigracji gazet czy książek), mógł przekroczyć granicę.

Oszustwa celne, a zwłaszcza przemyt, podlegały surowym karom, poczynając od nakładania grzywien, poprzez areszt zwykły, ścisły, przepadek nieoclonego towaru, po utratę niektórych uprawnień, np. przemysłowych[4]. Umundurowani celnicy mogli też w razie potrzeby aktywnie zwalczać kontrabandę, w tym z użyciem broni. Czynili to jednak raczej poza stacjami, wzdłuż granicy. W 1829 r. wzmocniono ich korpusem straży granicznej, a w 1835 r. utworzono również „straż dochodową". Miała ona m.in. zwalczać przemyt i przestępstwa na szkodę skarbu państwa[5]. W 1843 r. połączono obydwie te straże w jeden korpus zwany „strażą finansową"[6].

---

1 J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*…, t. I, s. 416.

2 Dział Rękopisów Biblioteki Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie [dalej DzRBMNCzKr.], sygn. IV 771, Akta interesu spiskiego, s. 729, Pismo starostwa spiskiego z 1761 r., o zapobieganiu przemytowi towarów między Polską a Węgrami.

3 S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 235.

4 Ibidem, s. 240.

5 Prov. Ges. 1835, nr 234, s. 816–825.

6 Ibidem, 1843, nr 78, s. 236–237.

Monopol solny wprowadzono już w 1776 r., a w 1786 r. państwo przejęło wszystkie pozostające jeszcze w rękach prywatnych żupy soli kamiennej i warzonej. Odtąd wszelka pozapaństwowa produkcja soli, w tym na własny użytek (np. ze źródeł słonych) została zakazana[7]. Monopolem próbowano również objąć jej sprzedaż, zwłaszcza hurtową, ale bez większych rezultatów.

W 1778 r. wprowadzono w Galicji monopol tytoniowy, a w 1785 r. zakazano pod karą sprowadzania z zewnątrz tabaku, ustalając zarazem nagrodę dla osób donoszących o przypadkach dokonywanej kontrabandy[8]. Lokalne władze administracyjne wydawały zezwolenia na uprawę tytoniu, ważne jednak tylko na 1 rok. Cały jego zbiór wykupywano następnie od producentów po ustalonych przez państwo cenach. Kontrolą objęto również produkcję oraz sprzedaż tytoniu i tabaki[9].W 1786 r. wprowadzono też monopol produkcji prochu[10]. Sprawy przepisów dotyczących monopoli państwa ujednolicała ordynacja celna i monopolowa z 11 VII.1835 r.

Mimo tych działań oraz zaostrzania sankcji i rozbudowy aparatu celno-skarbowego, w Galicji od początku panowania austriackiego rozwinięta była kontrabanda[11]. Uczestniczyło w niej szereg osób, zwłaszcza z miejscowości przygranicznych i położonych przy ważniejszych traktach handlowo-komunikacyjnych.

Oto niektóre przykłady z ówczesnego obwodu sądeckiego. O tym, że już w początkach XIX w. był tam rozwinięty przemyt towarów z Węgier, świadczył chociażby cyrkularz przesłany w 1815 r. tamtejszym dominiom i magistratom miast. Mowa w nim o konieczności zaostrzenia walki z przemytem, głównie tytoniu węgierskiego. W związku z tym polecono m.in., aby śledzić uprawiających ten proceder, a złapanych przemytników aresztować i trzymać pod strażą, by nie uciekli[12].

O tym, jak opłacalny był wtedy przemyt, dowodzi fakt, że pokusie tej ulegali niekiedy nawet zwalczający go strażnicy finansowi. Przykładowo, w 1816 r. jeden z nich, niejaki Jerzy Reinfuss przeszmuglował przez granicę dla Jerzego Łazińskiego z Nowego Sącza aż 159 funtów tytoniu[13].

W latach czterdziestych XIX w. nasilił się przemyt z Węgier. Duży był w tym udział mieszkańców wsi nadgranicznych[14]. Powodowało to najścia i rewizje strażników w jego poszukiwaniu. Tak np. w 1841 r. mieszkańcy Brzegów wnieśli do dominium zakopiańskiego zażalenie na straż graniczną, która „nachodzi dniami i nocami, grun-

[7] Pilleriana, 1786, nr XCI, s. 389–391.

[8] Cyrkularz z 27 I 1785, wprowadzający karę za sprowadzenie z zagranicy i Węgier tabaku, Pilleriana 1785, nr XIV, s. 18; Cyrkularz z 11.VIII. 1785 ustalający nagrodę dla donosicieli o kontrabandę, Pilleriana, nr LXXXIV, s. 146.

[9] S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 237.

[10] Pilleriana 1786, nr XXVI, s. 147–158.

[11] S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 235 – 236; Idem, *W Królestwie Galicji*…, s. 91.

[12] APNS, Akta Kamery Nowosądeckiej, Cyrkularz Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, z 23 VI 1815, nr 5984, w sprawie zaostrzenia walki z przemytem tytoniu węgierskiego.

[13] APNS, Akta Magistratu miasta Nowego Sącza 1780–1918, sygn. MNS 45, Protokół w sprawie przemytu tytoniu, z datą: Nowy Sącz, 14VIII 1816 r.

[14] ASRSNT, STNT 74 plik 23, Nasilenie przemytu tytoniu z Węgier, przez mieszkańców wsi przygranicznych, Pisma i protokoły z lat: 1840–1842 i 1844 r.

towne rewizje w domach przeprowadza w poszukiwaniu przemycanego tytoniu"[15].

Z 1846 r. pochodzi informacja o Maćku Marusarzu „Królczaku", który będąc znanym złodziejem „ciągle światem żył". Handlował m.in. strzelbami, które, jak przypuszczano, „gdzieś wyrabował". Faktycznie jednak pochodziły one z przemytu[16]. Bawiącemu na Podhalu w 1848 r. prof. L. Zejsznerowi tamtejsi chłopi opowiadali, że w Tatrach pod Liliowym znajduje się ścieżka, którą z Galicji przechodzą ludzie prowadzący głównie zabroniony handel tytoniem[17].

W latach blokady napoleońskiej przez Karpaty przemycano różne zakazane towary i produkty spożywcze, w tym herbatę i kawę[18]. Marceli Drohojowski z Czorsztyna odnotował w swoim Pamiętniku, „że nawet w kursujących po poważniejszych drogach szybkowozach przewożono w skrytkach kontrabandę"[19].

Swoistą formą przemytu były przerzuty przez granicę z Węgrami różnych osób, w tym poborowych, dezerterów z armii, uchodzących tam spiskowców politycznych czy udających się na emigrację osób bez ważnego paszportu podróżnego[20].

W 1809 r. uchodzili pospiesznie z Galicji przed nadciągającą armią księcia Józefa Poniatowskiego urzędnicy austriaccy. Ich przewodnikami w rejonie Podhala byli tamtejsi chłopi. Mieli oni z nimi zadawnione porachunki. Jak zauważa Seweryn Goszczyński, smutny był ich los, bo tylko mała ich liczba ujrzała Węgry. Nie wiadomo natomiast, co się stało z innymi[21].

---

[15] Ibidem, STNT 69 plik 14, Protokół z datą: Zakopane, 28 II 1841 i tamże, skarga mieszkańców wsi Brzegi, z 23 X 1841 r.

[16] Ibidem, STNT, 69 plik 29, Protokół z datą: Zakopane, 8 X 1846 r.

[17] L. Zejszner, *Podhale*…, s. 446.

[18] J. Palenica, *Kronika*…, s. 19.

[19] „Ossolineum", rkps 13129, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego*…, s. 63.

[20] J. Palenica, *Kronika*…, s. 21.

[21] S. Goszczyński, *Dzienniki podróży*…, s. 110.

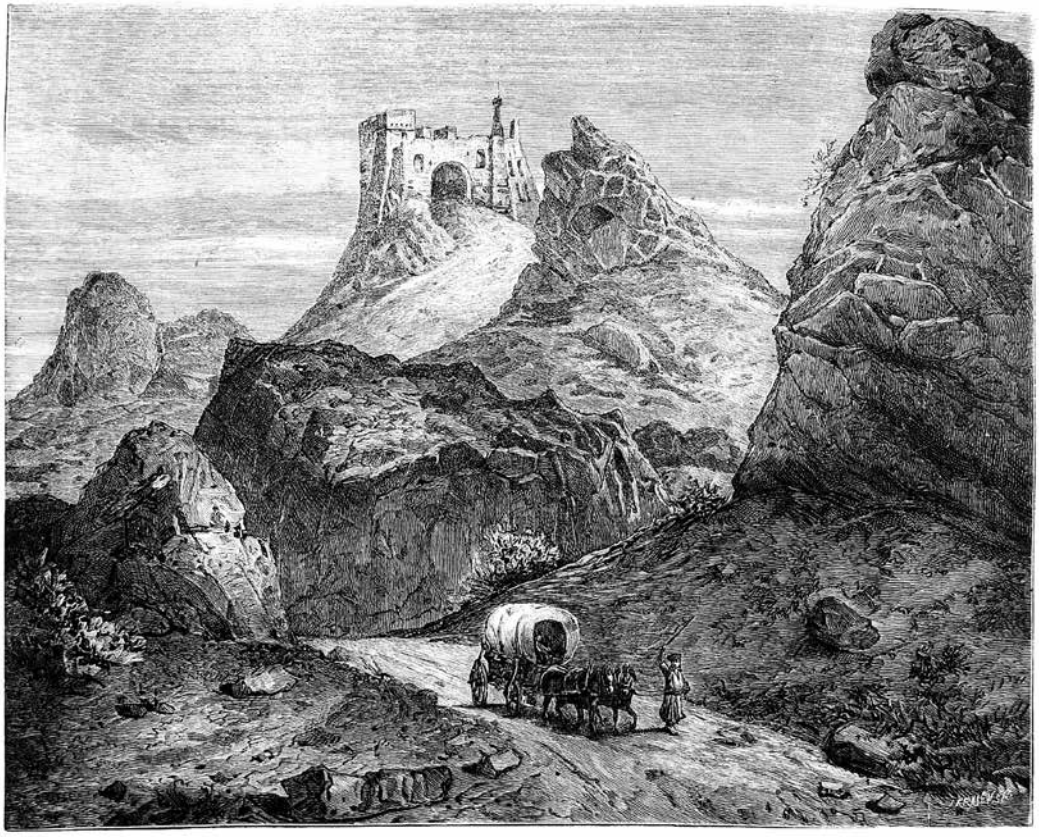

Czorsztyn, rys. z natury B. Olszowski, „Tygodnik Ilustrowany" 1862, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

29. W świat szeroki

Rosnące przeludnienie agrarne wsi karpackich sprawiało, że w dochodach tamtejszych rodzin rolniczych zwiększało się znaczenie środków materialnych, czerpanych z zajęć dodatkowych. Ważną rolę odgrywały tu najemne prace zarobkowe. Tylko część osób mogła jednak znaleźć takowe w stronach rodzinnych. Przykładowo, w dokumencie z 1818 r. stwierdzono, że poddani sekcji czarnodunajeckiej dóbr kameralnych nowotarskich „swoje potrzeby, zarówno domowe, jak i podatkowe, starają się zaspokoić przez handel płótnem i owocami, zaś gminy Witów i Dzianisz, przy hucie żelaza w Zakopanem"[1]. Większość zainteresowanych podjęciem pracy zarobkowej, udawała się jednak w jej poszukiwaniu „w świat".

Mieszkańcy Karpat cieszyli się dość szeroko opinią ludzi pracowitych, pomysłowych i odważnych. Wiadomo, że już z końcem XVIII w. angażowano ich przy budowach i remontach świątyń oraz klasztorów, „również na wysokich wieżach". Wykonywali tam głównie prace ciesielskie i kamieniarskie. „Niektórzy rzeźbili też w drzewie i wykonywali piękne ozdoby z metali"[2].

W rękopisie z I połowy XIX w., poświęconym chłopom podhalańskim, jego autor stwierdza, że ponieważ z ziemi mają oni niewielki dochód, dodatkowe zarobkowanie stało się dla nich ważną potrzebą. Zarazem podkreśla również, że są przedsiębiorczy, trzeźwo rachujący i pracowici. W swoich wyprawach zarobkowych zapuszczają się w głąb Węgier, na Śląsk, Mazowsze i do Wielkopolski[3].

Ze względu na charakter wykonywanych zajęć można ich było podzielić na kilka grup, tj.:

- uprawiających handel obwoźny i obnośny,
- wozaków towarów,
- udających się na prace sezonowe do majątków ziemskich,
- zatrudnianych w zakładach przemysłowych, przetwórstwa rolnego i drzewnego,
- angażowanych w budownictwie, pracach ziemnych i wodnych,
- wędrownych rzemieślników,
- znachorów leczących ludzi i zwierzęta,
- angażowanych do różnych posług.

Sprzedawcy obwoźni mieli w swoich krytych wozach różne towary, które w określonych okolicach mogły mieć zbyt. Wykładali je na targowiskach miejskich i przy kościołach w dni świąteczne. Sprzedawali też we wsiach przez które przejeżdżali. W przeciwieństwie do nich, domokrążni handlarze obnośni mieli przeważnie ze sobą tylko tyle towarów, ile sami potrafili unieść (niekiedy jednak ciągnęli wózek lub prowadzili objuczonego torbami osiołka). Ci oferowali zwykle lżejsze lub drobniejsze artykuły, np. stroje kobiece, różne ozdoby itp.

---

1 ASRSNT, STNT 3B plik 10, Opis VI sekcji dóbr kameralnych nowotarskich z 1818 r., cz. I, par. 11; S. Schnür-Pepłowski, *Cudzoziemcy w Galicji 1787–1841*, Kraków 1902, s. 98–99.

2 J. Palenica, Kronika…, s 11–12.

3 „Ossolineum", sygn. 4339/II, *O mieszkańcach gór*…, p. 4, 23.

Wozaków można było podzielić na dwie grupy, tj.:

- transportujących rudy metali i węgle drzewne do hut i fryszarek po obydwu stronach granicy oraz drzewo, wyroby drzewne i inne towary, dostarczane do punktów spławu na rzekach. Ci zwykle przewozili je na krótszych trasach;
- wożących towary handlowe zleceniodawców do oznaczonych miejscowości, przeważnie miast. Ci częściej transportowali je na dalsze odległości w dostosowanych do tego cięższych i krytych wozach „pakowych". Ze względu na pomoc wzajemną, i bezpieczeństwo w drodze, odbywali je nierzadko grupowo, dysponując do obrony przed napadami bronią palną (za zezwoleniem władz lub przewożoną w ukryciu). Po dostarczeniu towaru na wskazane miejsce, np. soli czy wyrobów przemysłowych z Galicji, do miasta Segéd nad Cisą, na drogę powrotną zaopatrywali się w tańsze tam zboże czy wina węgierskie, by potem na miejscu sprzedać je z zyskiem[4]. Obok wysłużonych żołnierzy i wędrownych rzemieślników, wozacy uchodzili w Karpatach za największych obieżyświatów[5]. Udając się na emigrację, np. na Węgry, częściej też osiedlali się w głębi tego kraju, w tym w niesłowiańskim otoczeniu. Budowa linii kolejowych i możliwość przewozu pociągami dużej ilości towarów, w tym na dalsze odległości, sprawiały jednak, że ich transport wozami z zaprzęgiem konnym stopniowo tracił na znaczeniu.

Inną rozpowszechnioną formą zarobkowania były wyjścia na roboty sezonowe. Latem kierowały się one głównie ku majątkom ziemskim, zwłaszcza na Węgrzech i w Królestwie Polskim. Żniwa na terenie Karpat rozpoczynały się później. Na te wcześniejsze na nizinach, a także na prace przy sianokosach, w chmielnikach i winnicach udawały się często wszystkie zdolne do pracy osoby. W domach pozostawali tylko starcy, kalecy i małe dzieci.

W przeciwieństwie do żniwiarzy z równin, posługujących się sierpami, ci terenu Karpat używali kos. Dysponując podbieraczami chętnie podejmowali prace akordowe. Uchodzili więc za bardziej wydajnych roboczo[6] i łatwiej znajdowali zatrudnienie. Początkowo udawali się na nie małymi grupami. Ponieważ zwykle słabo znali miejscowe stawki za pracę, bywali za nią niżej wynagradzani[7]. Stopniowo jednak obserwowało się u nich dążenie do lepszej organizacji tych wyjść.

Z ustaleń dokonanych przez Danutę Rzepniewską wynika, że już w II ćwierci XIX w., przed wyruszeniem do Królestwa Polskiego, łączyli się oni w większe grupy, liczące nawet ponad 100 osób. Pochodziły one zwykle z różnych wiosek danej okolicy, a rzadziej z jednej. Grupa taka obierała sobie przewodnika zwanego majstrem. Był nim zazwyczaj człowiek doświadczony, obrotny i lepiej znający „świat". Jeśli z powierzonych mu zadań wywiązywał się dobrze, funkcję tę piastował z roku na rok. Do jego obowiązków należa-

[4] Ibidem, p. 57, 60.
[5] J. Palenica, *Kronika*…, s. 11.
[6] M. Adamczyk, *Edukacja a awans społeczny*…, s. 36.
[7] Idem, *Samorządność chłopów*…, s. 58.

ło reprezentowanie grupy wobec pracodawców[8]. Miał też z odpowiednim wyprzedzeniem poszukać trwającej dłużej pracy i ustalić wstępnie warunki najmu.

Na umówionym punkcie zbornym organizowano pochód, umieszczając na krytych wozach zabierany sprzęt i rzeczy osobiste. W nocy wozy służyły do spania, a podczas niepogodnych dni jako schronienie przed deszczem, zwłaszcza dla podrastających dzieci, (podbierały one zboże za kosiarzami i pilnowały koni). Po przybyciu na miejsce przewodnik finalizował z administracją dóbr warunki najmu i pobytu, po czym grupa przystępowała do pracy. Po jej zakończeniu majster ustalał wstępne warunki zatrudnienia w roku następnym, (w tych samych lub innych okolicznych dobrach), zobowiązując się przyprowadzić do pracy potrzebną liczbę osób. Za swoje czynności był wynagradzany przez dwór i członków grupy[9]. Powrót odbywał się również wspólnie. Dzięki temu ci, którzy nie mieli własnego sprzężaju, mogli również przywieźć do domu pewną ilość deficytowego w górach zboża lub innych produktów. Jesienią część osób pracowała też przy zbiorach okopowych i winogron, a zimą przy omłotach, w tartakach, młynach, browarach i lasach.

Od lat sześćdziesiątych XIX w. wzrastała liczba osób zatrudnionych niesezonowo, czyli w dłuższych okresach czasowych, w różnych zakładach przemysłowych oraz przetwórstwa rolnego i drzewnego, głównie w zachodniej części Węgier[10]. Część z nich, w trakcie wykonywanej pracy zdobywała praktyczne umiejętności zawodowe. Dzięki temu nie mieli potem większych trudności w podejmowaniu pracy także i w innych podobnych zakładach. Spora ich część, po pewnym czasie osiedlała się poza swoimi stronami rodzinnymi, w tym poza Galicją.

Od I ćwierci XIX w. wzrastało ich zatrudnienie w budownictwie miejskim, drogowym, kolejowym i przy regulacji rzek. Przykładowo, w pierwszym z nich, uzyskiwali liczniej prace w węgierskim trójmieście (Stara Buda, Buda i Peszt), z połączenia których powstał w 1872 r. stołeczny Budapeszt. Z kolei od 1846 r. znajdowali częściej zatrudnienie przy wielkim osuszaniu bagien i regulacji rzeki Cisy[11].

Stare tradycje miały wędrówki zarobkowe rzemieślników, niosących w worku na plecach potrzebne narzędzia. W miastach angażowano ich częściej na budowach. Na wsiach natomiast wykonywali głównie różne naprawy, np. zamków, turbin rzecznych, urządzeń w młynach, tartakach i browarach, drutowanie garnków, ostrzenie noży, pił, sierpów, lemieszy do pługów itp.[12]

W każdej okolicy istnieli wówczas znachorzy. Ci przybywający z Karpat konkurowali jednak z nimi pewną odmiennością stosowanych „medykamentów". Chorym oferowali nacieranie ciał „cudownymi maściami ze słonecznych gór bałkańskich". Proponowali też wyciągi z ziół, korzeni i igliwia kosodrzewiny oraz nalewki z owoców

[8] D. Rzepniewska, *Sezonowi najemnicy rolni w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Warszawa 1957, s. 50.

[9] Ibidem, s. 51.

[10] M. Adamczyk, *Emigracja*…, s. 20.

[11] Ibidem, s. 10.

[12] J. Palenica, *Kronika*…, s. 12; M. Adamczyk, *Edukacja a awans*…, s. 35.

krzewów rosnących w Karpatach i na Węgrzech. Chorym na gruźlicę i dolegliwości piersiowe zalecali natomiast picie mocnej gorzałki, zmieszanej z pieprzem węgierskim i zagryzanej sadłem świstaka górskiego[13], (faktycznie było to często – jak można sądzić – psie sadło).

Leczeniem zwierząt parali się częściej byli bacowie i juhasi. Oprócz zdobytego w trakcie trwania wypasów górskich doświadczenia, dysponowali oni też niejednokrotnie wiedzą o leczeniu zwierząt, przekazywaną im „z ojca na syna". Ich kurowanie miało w Karpatach stare tradycje, w tym przeniesione z południa przez pasterzy wołoskich[14].

Zgodnie z nimi, chore sztuki zwierząt wyłączano ze stada, nacierając je posiadanymi płynami rozgrzewającymi. Do picia podawano im natomiast rozpuszczone na ciepłej wodzie z domieszką alkoholu, sproszkowane zioła i korzenie roślin górskich. Umiejętności lecznicze części tych osób były cenione również w bardziej odległych stronach, toteż gdy pojawiali się w danej okolicy, wieści o tym rozchodziły się szybko[15].

Część udających się na prace zarobkowe angażowano do różnych posług, np. pasterzy stad zwierzęcych, zamiataczy ulic czy tragarzy towarów w przystaniach nadrzecznych na Dunaju[16]. Wychodźcy w młodszym wieku zatrudniali się też licznie i przeważnie na dłużej jako służba domowa i gospodarska.

Sezonowe i okresowe wyjścia zarobkowe dostarczały zwykle niewielkich dochodów. Przy ich masowym charakterze łagodziły jednak występujący deficyt środków utrzymania wielu rodzin na omawianym terenie.

Odstawa zboża, rys. z natury A. Kowalski, „Kłosy" 1874, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[13] DWMC, J. Ch. (Jan Chełmecki), *O leczeniu zwierząt przez górali w Karpatach*, rękopis w j. łacińskim, powstały ok. 1847 r., s. 7.

[14] Ibidem, s. 2–3.

[15] Ibidem, s. 7–8.

[16] Por. A. Kowalska-Lewicka, *Kilka uwag o wędrówkach zarobkowych górali podhalańskich*, „Kwartalnik Historyczny" 1957, nr 2, s. 116 i n.

30. „Potentaci"

W księgach gruntowych i innych dokumentach z lat 1650–1850 spotkać można nierzadko informacje świadczące o wyróżniającej się zamożności grup poddańczych chłopów. W zestawieniu z ogólną populacją tej ludności nie były to zapewne przypadki liczne. Wnosząc jednak z ilości wzmianek źródłowych bynajmniej nie sporadyczne. Rzecz znamienna, że zjawisko to występowało w warunkach pogłębiającego się od początków XVIII w. upadku gospodarczego tych terenów i rosnącej pauperyzacji ich mieszkańców. Jest to temat słabo dotąd rozpoznany a interesujący dla badacza.

O wyróżniającej się zamożności tych osób świadczyły zwłaszcza:

- areał posiadanych i dzierżawionych przez nie gruntów,
- pogłowie chowanych stad zwierzęcych,
- kwoty gotówkowe, jakimi dysponowały i obracały,
- wysokość wian, jakie przeznaczały dzieciom w intercyzach przedślubnych,
- wartość majątku, jaki pozostawiały po swojej śmierci.

Oto niektóre przykłady: majątek zmarłego w 1707 r. Pawła Sikory z Nawsia równał się rocznym wpływom z dwu najbardziej dochodowych folwarków Komory Cieszyńskiej. Samo tylko stado trzymanych przez niego zwierząt gospodarskich liczyło 372 sztuk[1]. Inny kmieć z Maruszyny, Krzysztof Strama miał ich w 1649 r. 89, w tym 3 konie, 2 woły, 12 krów, 7 cieląt i 65 owiec[2]. Tomasz Duda z Czarnego Dunajca zapłacił w 1692 r. za grunt halny i polanę w Tatrach 1445 złp.[3] Jednego z chłopów w dobrach wielkoporębskich stać było na zakup od dworu wszystkich trzymanych w folwarku owiec i kóz, w liczbie 190 sztuk[4]. Sołectwo w Skrudzinie nabył w 1810 r. chłop za 36 tys. złp.[5] W tym samym roku posiadacz kolonii w Podegrodziu Jerzy Czernkowski kupił rolę Baranówka w Moszczenicy Niżnej, wraz ze złączonym z nią gruntem i budynkami gospodarczymi za 6 tys. złr. Miał też spłacić dług pozostawiony przez sprzedających w kwocie 1766 złr. 9 kr.[6] W 1811 r. zakup sołectwa w Sechnej kosztował Błażeja Szafrańskiego 4200 złr. w.w.[7] Jakub Łasiński nabył w 1808 r. rolę w Odrowążu, wraz z dwoma stajniami, gorzelnią, 14 zwierzętami, 4 pniami pszczół i 16 pustymi ulami za 3225 złr.[8] Zmarły w 1789 r. Józef Folfas z Witowa na Podtatrzu, na części roli i polanie Hurchoci Wierch gospodarował wraz z bratem Wojciechem. Stado chowanych przez nich zwierząt liczyło 64 sztuk. Mieli 8 sąsieków na zboże, 2 kotły paster-

[1] J. Chlebowczyk, *Gospodarka Komory Cieszyńskiej na przełomie XVII–XVIII oraz w I połowie XVIII wieku*, Wrocław 1966, s. 289.

[2] WAPKr., HGZ 284, Księga gruntowa intabulacyjna dóbr kameralnych nowotarskich, 1802–1804, nr 37.

[3] Ibidem, HGZ 280, Księga gruntowa…, 1784–1788, s. 177–178.

[4] J. Rychlikowa, op. cit., s. 33–34

[5] APNS, Księga intabulacyjna dóbr funduszowych starosądeckich, t. VI, 1807–1811, nr 121, s. 218–220.

[6] Ibidem, Księga intabulacyjna dóbr funduszowych starosądeckich, t. VII, 1811–1816, nr 5, s. 5–7.

[7] Ibidem, nr 159.

skie, 40 sztuk drzewa grubego i 12 na krokwie. Siedmiu chłopom pożyczyli łącznie 1560 złp. Ich majątek został wyceniony na 6 tys. złotych górskich. Oprócz tego, zbójcy węgierscy zabrali im przemocą 2 tys. złg., a zbójcy galicyjscy 700 złg.[9]

Józef Konstanty ze Stadeł kupił w 1811 r. od Wojciecha Golonki zagrodę z budynkami i sadem za 11,6 tys. zł., plus 86 złp. „porękawicznego"[10]. Katarzyna Łukaszczyk wniosła w 1797 r. mężowi w wianie krowę, jałówkę, 5 wołów oraz 50 owiec i kóz[11]. W skład majątku Wojciecha Matyji z Cichego, obok kilku gruntów, wchodziły w 1791 r. również młyn, tartak i folusz[12].

Z tej samej wsi pochodził również wcześniej żyjący Grzegorz Tylka, posiadacz zagrody Ostrysz o powierzchni do kilkudziesięciu morgów. Dzięki własnej zapobiegliwości dorobił się niemałego majątku. Z treści jego testamentu z 1709 r. wynika, że posiadał grunty w 13 rolach, zagrodach, polanach i halach, o łącznym areale 1247 morgów 98 sążni. 2/3 ich powierzchni stanowiły pastwiska halne i użytkowane pastersko polany. Wiadomo, że trzy grunty zakupił za 1883 złp., a jeden trzymał w zastawie za udzieloną pożyczkę w kwocie ok 500 złp. Gotówka, jaką posiadał, musiała być niemała, skoro synowi Janowi przebywającemu w szkołach dał 1011 złp. i „wiele na niego łożył". Z treści dokumentu wynika, że znaczną kwotę pieniędzy otrzymał też drugi jego syn Stanisław, „w świecie przebywający", a i trzy córki zostały również odpowiednio wyposażone. Oprócz tego na wysklepienie kościoła w Nowym Targu przeznaczył 300 tynfow[13]. Dochody te, jak można sądzić, czerpał głównie z chowu zwierząt i wynajmu pastwisk.

Podobne „przedsiębiorstwo" pastwiskowe prowadziła w II połowie XVIII w. w kluczu wielkoporębskim zamożna rodzina Potaczków, która na 2 tys. morgów posiadanych przez siebie pastwisk przyjmowała na wypas stada owiec i kóz innych chłopów[14]. Z myślą o dalszym rozwoju takich wynajmów, inna bogata rodzina Szczotków zakupiła tam od dziedziców Wielkopolskich dzierżawione już przez nią uprzednio dwie hale z szopami i pobliskimi łąkami, za 9 tys. złg. i roczny czynsz wynoszący 500 złp[15].

Interesujących informacji dostarcza próba określenia miejsc częstszego występowania owych „fortun". Z przewertowanej przez autora podstawy źródłowej dla okresu od połowy XVII w. do czasów autonomicznych Galicji, dotyczącej głównie zachodniej części Karpat, wynika, że miało to miejsce zwłaszcza:

- w dobrach o większym marginesie swobód i uprawnień poddańczych chłopów (do 1848 r.),

WAPKr., HGZ 307, Księga gruntowa Odrowąża 1805–1879, nr 4, s. 7–9.

9 Ibidem, SPCzD 5, Księga gruntowa intabulacyjna wsi Witów 1800–1864, nr 51, s. 62–64.

10 APNS, Księga intabulacyjna dóbr funduszowych starosądeckich, t. VII, 1811–1816, nr 29, s. 17–18.

11 DzRBMTZ, nr 217, Księga intabulacyjna dóbr kameralnych nowotarskich 1795–1798, nr 97/797, s. 319–320.

12 DzRBPANKr., nr 1608, Księga gruntowa dóbr kameralnych nowotarskich 1789–1791, rok 1791, s. 171.

13 M. Adamczyk, *U źródeł istnienia „fortun"*…, s. 283–284.

14 J. Rychlikowa, op. cit., s. 43.

15 M. Adamczyk, *U źródeł* …, s. 284.

- w okolicach, gdzie większą rolę odgrywały pasterstwo i eksploatacja bogactw leśnych,
- w pobliżu ważniejszych szlaków handlowo-komunikacyjnych,
- w pobliżu większych zakładów przemysłowo-wytwórczych, (np. Zakopanego, Węgierskiej Górki), bardziej żywotnych uzdrowisk oraz na pograniczu ze Śląskiem i Morawami,
- na terenach o rozwiniętych pozarolniczych zajęciach mieszkańców i zwiększonym obrocie gruntami.

Wskazuje to pośrednio na główne źródła, z których ludzie ci czerpali dochody ze swojej działalności. Były one zróżnicowane w czasie i co do rangi w ich generowaniu. Inne znaczenie miały w okresie rządów Rzeczypospolitej, w początkach panowania austriackiego, w latach 1780–1848 i w późniejszych.

Z przytoczonych wyżej przykładów wynika, że zyski czerpane przez posiadaczy starszych „fortun" pochodziły głównie z dzierżawienia posiadanych przez nich gruntów, opłat za przyjmowanie na pastwiska obcych stad i sprzedaży liczniej chowanych zwierząt.

Gdzieś od lat osiemdziesiątych XVIII w., zamożność tych dorobkiewiczów rzadziej już wyrażała się w areale posiadanych gruntów i w wielkości chowanych stad. Zastępowały je coraz częściej zyskowny handel gruntami, płótnem i czym się dało oraz udzielanie wysoko oprocentowanych pożyczek. Oto niektóre przykłady: Aktywny zarobkowo zwłaszcza w ostatniej ćwierci XVIII w. Kazimierz Piętkiewicz z Czarnego Dunajca zakładał rodzinę „nie miawszy żadnej fortuny oprócz kawałka gruntu". Po 30 latach, dzięki handlowi płótnem, lichwie i dzierżawom, zgromadził niemały majątek. Wynosił on ponad 100 tys. zł. W jego skład, obok znacznych zasobów gotówki, wchodziły w różnych latach: młyn ze spichlerzem i zabudowaniami gospodarczymi w Czarnym Dunajcu, młyn w Ratułowie, grunty w 7 rolach różnych wsi, ¼ części placu i gruntu miejskiego w Nowym Targu, zwanego Żydaczowskie, oraz kamienica i bania (kopalnia) rudy żelaza[16].

W swoich działaniach nastawiał się on głównie na intratny handel. Ziemię natomiast wydzierżawiał chłopom. Sam bowiem zamieszkał później w Nowym Targu i gospodarstwa rolnego raczej nie prowadził.

Podobnie postępował Jan Kupiec ze wsi Jurków koło Czchowa. Jako zagrodnik czynszowy wzbogacił się na handlu wołami i rozwoju produkcji własnego gospodarstwa. Gdy zmarła mu pierwsza żona, „miał już więcej jak 10 tys. zł oraz wielkie gospodarstwo w bydle, zbożach i sprzętach. Wziął w zastaw folwark od miasta Czchowa, a w lichwiarskie zastawy grunty od chłopów w 6 wsiach „i po innych miejscach"[17].

Inny tamtejszy chłop, Wojciech Klimek z Drużkowa, trudniąc się także handlem, pozostawił po sobie w gotówce i ruchomościach kilkaset zł. oraz „pieniędzy dosyć… na długach u chłopów, u mieszczanów czchowskich i u szlachty."[18].

---

[16] WAPKr., HGZ 280, Księga gruntowa…, 1784–1788, s. 39–67; M. Adamczyk, *U źródeł*…, s. 287.
[17] M. Adamczyk, *U źródeł*…, s. 287.
18 Ibidem.

Przedsiębiorczy chłopi koncentrowali w swoich rękach zakłady przemysłowo-wytwórcze, jak młyny, tartaki, folusze, gonciarnie, kuźnie, browary, olejarnie i bardziej wydajne produkcyjnie warsztaty tkackie[19]. Ich wytwórczość, oparta na pomysłowych urządzeniach zwłaszcza napędzanych wodą i taniej sile roboczej, była dość opłacalna.

Osoby takie podejmowały również próby monopolizowania przez siebie intratnych uprawnień propinacyjnych. Przykładowo, w 1827 r. grupa 7 przedsiębiorczych chłopów z Czarnego Dunajca wydzierżawiła od miejscowej gromady na okres jednego roku karczmę, wraz z propinacją. Równocześnie wydzierżawiła dworskie uprawnienia propinacyjne, wraz z dwoma karczmami w Czarnym Dunajcu, jednej w Witowie i szynku w Chochołowie za 460 złr. m.k[20]. Oprócz tego, Jakub Kalisz, będący najbogatszym udziałowcem spółki, dla uniknięcia konkurencji, wydzierżawił także od miejscowego proboszcza na trzy lata propinację plebańską za 280 złr. m.k[21]. Tym sposobem spółka owa przejęła faktycznie monopol propinacyjny w dobrach czarnodunajeckich. Wnosząc po opłaconej rocznej kwocie wynajmu, (769,3 złr. m.k), czerpane z niego zyski musiały być niemałe.

Nie były to wszelako jedyne ich dochody. Wiadomo, że Jan Mikoś posiadał także młyn i tartak, a rodzina Chlebków kuźnię, browar i palarnię wódki[22]. Do znacznej zamożności, głównie w drodze handlu doszli też i pozostali udziałowcy spółki[23]. W tym kontekście zrozumiałe stają się intensywne zabiegi takich osób o pozyskanie dochodowych dzierżaw propinacyjnych jak np., w Nowym Targu w latach 1832–1836, gdzie już w 1804 r. ich cena wywoławcza wynosiła 2227 złr. 33 kr.[24]

Posiadający dobry sprzężaj konny i pakowe wozy podróżne, przedsiębiorczy chłopi sprowadzali z terenów rolniczych zboże, pasze i inne produkty sprzedając je z zyskiem na okolicznych targach[25].

Dysponując zasobami gotówki pomnażali je następnie w drodze korzystnych operacji finansowych. Jedną z bardziej opłacalnych było udzielanie pożyczek za wysokim oprocentowaniem. Korzystali z nich nie tylko chłopi i mieszczanie, ale również szlachta. Przykładowo, pożyczkę taką, w kwocie 200 czerwonych złp, czyli 3,5 tys. złp., zaciągnął od swoich poddanych starosta nowotarski Franciszek Rychter (1767–1773)[26].

Z upływem lat wzrastała także liczba pożyczek udzielanych pod zastaw nieruchomości. Sprzyjały temu postępujące rozdrobnienie gruntów rustykalnych i dość szybki wzrost liczby małych gospodarstw rolnych, o słabej kondycji ekonomicznej. Nie były one w stanie przeznaczać na rynek większych nadwyżek towarowych, a często też i zapewnić minimum egzystencji materialnej licznym przeważnie rodzinom ich posiadaczy.

[19] A. Falniowska-Grądowska, *Świadczenia poddanych*…, s. 164.

[20] M. Adamczyk, *U źródeł*…, s. 290.

[21] WAPKr., SPCzD, Księga gruntowa intabulacyjna wsi Czarny Dunajec 1806–1888, nr 161.

[22] Ibidem, nr 156, 211, 290.

[23] Ibidem, nr 55, 76–77, 92, 169.

[24] ASRSNT, STNT 2 plik 5a, Protokoły licytacyjne i dzierżawy propinacji miejskiej w Nowym Targu w latach 1832–1836; M. Adamczyk, *Miasto w latach 1770–1867*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*…, s. 180.

[25] M. Adamczyk, *U źródeł*…, s. 290–291.

[26] WAPKr., Castr. Sand. 403 fasc. 198.

Odczuwały one szczególnie skutki częstego występowania w ówczesnych Karpatach klęsk elementarnych. Wielu dotkniętych ich skutkami drobnorolnych chłopów i utrzymujących się z rolnictwa mieszkańców małych miast, nie stać było wtedy na opłacenie podatków, czynszów poddańczych, zakupu ziarna na siew, zwierząt utraconych w następstwie zaraz, paszy dla nich czy żywności dla głodującej rodziny. Aby je zdobyć, musieli się zadłużać. Nie mogąc zaciągnąć doraźnej pożyczki na korzystniejszych warunkach lub spłacić zaciągniętych już długów, sprzedawali kawałki gruntu. Zjawiska te przybierały duże rozmiary zwłaszcza w latach większych klęsk elementarnych, nieurodzajów i głodu. Wtedy, z konieczności sprzedawano również i całe gospodarstwa, w tym po obniżonych cenach.

Dość często praktykowane było jednak wypuszczanie ich w arendę za oprocentowaniem rocznym. Jeśli nie można było zawrzeć takiej umowy z kimś z krewnych, przy braku instytucji kredytowych, (tylko dominia kameralne i część kas miejskich udzielała mieszkańcom ograniczonych pożyczek)[27], osoba taka zdana była na lichwiarski kredyt pod zastaw, na uzgodniony okres czasu.

Małe dzieci pozostawiano wtedy zwykle pod opieką krewnych, podrastające szły na służbę, a osoby dorosłe udawały się „w świat", przeważnie na Węgry, w poszukiwaniu pracy najemnej, w nadziei na uciułanie pieniędzy, które pozwolą spłacić dług zastawny i odzyskać gospodarstwo. W praktyce jednak zamysł ten udawało się urzeczywistnić tylko części rodzin. Większość przez lata nie wracała z potrzebną gotówką lub urządziwszy się w nowym miejscu pobytu, decydowała się na sprzedaż zadłużonego gospodarstwa. Stwarzało to przedsiębiorczym wierzycielom korzystne warunki do pomnażania swoich zysków. Oto niektóre przykłady:

Józef Plata, posiadacz roli w Długołęce pod 65 korców wysiewu, zaciągnąwszy różnych długów na kwotę 400 złr. w.w. i nie mając ich z czego wypłacić, sprzedał takową w 1822 r. Józefowi Krzakowi, z ustaleniem, że nabywca ma je wyrównać[28].

Mateusz Kasprzyk, posiadacz kolonii w Podegrodziu pod 20 korców wysiewu, obok długu przejętego po rodzicach, zaciągnął je także sam. Nie mając czym na gruncie robić, obsiać go a i wyżywić się z czego, puścił takowy w 1823 r. wraz z inwentarzem, na okres 9 lat, za opłatą roczną 20 złr. Na ten czas dwoje nieletnich dzieci zostawił u szwagra w Gostwicy. Po upływie terminu umowy grunt ów powinien do niego powrócić[29].

Regina Girka nie mając innej możliwości spłacenia pozaciąganych długów w kwocie 1135,5 złr., na ich uiszczenie sprzedała w 1793 r. ośminę pola w roli Rusnak, za 1250 złr. m.k.[30]

---

[27] APNT, sygn. SPKO 4, Księga intabulacyjna dominium Krościenko 1819–1846, nr 100, s. 112; nr 203, s. 224; WAPKr. HGZ 316, Księga intabulacyjna Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 81, s. 92–93.

[28] APNS, Księga intabulacyjna dóbr funduszowych Stary Są cz, t. III, 1816–1825, nr 405, s. 439–441.

[29] Ibidem, nr 505, s. 575–577; Por. też, Ibidem, nr 357, s. 381–383, nr 411, s. 446–448.

[30] WAPKr., HGZ 284, Księga intabulacyjna dóbr kameralnych nowotarskich 1802–1804, nr 50.

Niekiedy suma długów przekraczała wartość posiadanego przez rodzinę gospodarstwa. Tak np. schedę po Stanisławie Stopce w Zakopanem wyceniono na 138 złr., a obciążające ją długi wynosiły 815 złr. 24 kr.[31]

W latach nasilonych i bardziej dotkliwych w skutkach klęsk elementarnych, podaż oferowanych do sprzedaży, pod zastaw, bądź dzierżawę gruntów, zwłaszcza ubocznych, była zwykle tak duża, że powodowała przejściowo wydatniejsze obniżenie ich wartości. Świadczą o tym chociażby dane z lat 1847–1848[32]. Stwarzało to dysponującym gotówką kupcom, kredytodawcom i dzierżawcom korzystne warunki do pomnażania swoich zysków.

Konkurowali o nie jednak także i Żydzi, zwłaszcza tam, gdzie mieszkało ich więcej. W miarę jak władze państwowe znosiły krępujące ich ograniczenia gospodarcze, stawali się oni coraz bardziej ofensywni, głównie w handlu i usługach. Dlatego zarówno mieszczanie, jak i poświęcający się liczniej dodatkowym zajęciom chłopi byli dość często przeciwni ich osiedlaniu się w poszczególnych okolicach. Podróżujący w początku XIX w. po Karpatach Czech Kratochwila stwierdził m.in., że w Nowym Targu nawet ci nieliczni Żydzi, którzy przebywali tam czasowo, trudniąc się faktorstwem i kramarstwem, mieli z tego niewielkie zarobki „bo ich górale przebiegli w błąd wprowadzali"[33].

Gdy chodzi o pochodzenie społeczne posiadaczy „fortun" chłopskich, to wywodzili się oni częściej z rodzin zamożniejszych kmieci, uprzywilejowanych sołtysów, młynarzy, tartaczników i drobnych kupców, a od czasów józefińskich, również kolonistów niemieckich. Rzadziej natomiast z zagrodników i rzemieślników. Byli to w przewadze ludzie piśmienni, obyci w świecie, znający istniejące realia gospodarcze i trzeźwo kalkulujący.

Dość często kształcili też swoich synów w szkołach. Przykładowo, Andrzej Bielański, posiadacz części sołectwa w Odrowążu, dorobił się znacznego majątku. Na edukację starszego syna i różne jego potrzeby wydał 2,7 tys. złr. Średni, po ukończeniu nauki został pisarzem w komorze celnej w Podwilku, uzyskując od ojca dodatkowo 1 tys. złr. Należycie też wywianował obydwie córki, a gospodarstwo zapisał najmłodszemu synowi[34].

Większość owych „fortun" na terenie Karpat była efektem jednego zapobiegliwego życia danego chłopa[35]. Przestawały być nimi przeważnie po jego śmierci i podziale zgromadzonego przezeń majątku między spadkobierców. Ludzie ci naśladujący często styl życia zamożnych mieszczan odegrali ważną rolę w urynkowieniu produkcji gospodarstw chłopskich i rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych na tamtejszej wsi.

---

[31] HGZ 316 Księga intabulacyjna Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 241, s. 239–242.

[32] Por. np. HGZ. 313 Księga intabulacyjna wsi Szaflary 1803–1878, nr 80, s. 87–89.

[33] A. Schnür-Pepłowski, *Cudzoziemcy*…, s. 153.

[34] HGZ 307, Księga intabulacyjna wsi Odrowąż 1805–1879, nr 40, s. 43–45; por. też, Ibidem, nr 35, s. 39–40, nr 150, s. 57–59.

[35] Niektóre informacje dotyczące realnej wartości przytaczanych tu kwot gotówkowych, czyli co można było wtedy za nie nabyć, zawiera załącznik 5.

31. I góry porzucić trzeba

Czynniki sprzyjające emigracji

Do najważniejszych spośród nich należało rosnące przeludnienie tych terenów. Jak już wspomniano poprzednio, w warunkach zapóźnienia rozwojowego Małopolski, a następnie Galicji, większych nadwyżek siły roboczej nie były w stanie wchłonąć w przewadze niezbyt żywotne miasta, ani tamtejsze zakłady przemysłowo-wytwórcze. Istniejącą sytuację pogarszały dodatkowo częste klęski elementarne, nieurodzaje i głód. W okresie przedrozbiorowym były to również niepokoje społeczne i akty samowoli, w tym dokonywane na ludności rabunki. Z kolei po 1772 r. nasiliły się ucieczki młodych mężczyzn przed służbą w armii austriackiej.

Z krain sąsiadujących z Małopolską, a następnie Galicją od zachodu, do uprzemysławianych od II połowy XVIII w. należały Śląsk (pruski i austriacki) oraz Morawy. Posiadały one jednak również gęste zaludnienie[1]. Zamieszkiwała je ludność czeska, niemiecka i polska, ta ostatnia głównie na Śląsku.

Po odzyskaniu na Turkach terenów południowych i środkowych, ziemie Korony św. Stefana obejmowały obszar 324 857 km^2. Stanowiły największy kraj monarchii habsburskiej, (dla porównania, jej prowincje niemieckie miały łączną powierzchnię 119 117 km^2, czeskie 79 332, Galicja 78 496, a Bukowina 10 451 km^2)[2].

Gdy chodziło o Węgry, to obok zapóźnionych rozwojowo, jak Ruś Zakarpacka, posiadały one również rejony lepiej rozwinięte. Znajdowały się one w zachodniej części kraju, w bańskim okręgu przemysłowym, (z miastami: Szczawnicą, Bystrzycą i Rudabánya), w rejonie Budapesztu, Wojwodinie, niektórych okolicach Siedmiogrodu i na Spiszu. W zestawieniu z czesko-niemieckimi krajami monarchii habsburskiej, Królestwo Węgierskie było jednak zapóźnione rozwojowo, zwłaszcza w zakresie industrializacji (po 1866 r. intensywniej uprzemysłowiono jego północno-zachodnią część)[3]. W porównaniu z Małopolską okresu przedrozbiorowego czy Galicją, prezentowało się jednak jako lepiej rozwinięte i mniej ludne.

Przykładowo, w 1848 r. do gęściej zaludnionych należały w nim rejon Szopronia, Kroacja i Wojwodina, a na północ od Dunaju, dolina Wagu na odcinku po Żylinę, okolice Nitry i bańskich miast nad Hronem, a z terenów górskich komitaty: abáujvárski, szaryski, bőrsődski i spiski. Do słabiej zaludnionych natomiast południowa i środkowa część tego kraju, w tym graniczny rejon militarny, Sławonia, znaczna część okolic górskich, jak komitaty Marmarósz, Berégh czy Ungvár oraz większość Siedmiogrodu i tereny położone na wschód od górnego biegu Cisy[4].

W 1787 r. na 1 milę austriacką przypadało w tym Królestwie przeciętnie 1429 osób, podczas gdy w Galicji już w 1780 r. ok. 1860. W tej ostatniej w latach 1846–1857, od-

[1] M. Adamczyk, *Edukacja a przeobrażenia*…, s. 13, 14.

[2] *Tafeln zur Statistik der Österreichischen Monarchie für das Jar 1843*, Jrg 16, Wien 1847, tab. 1; Das Land Ungarn (b.a.), Leipzig 1849, s. 7.

[3] W. Herwig, *Österreichische Geschichte 1804–1914*, Bd 8, Wien 1997, s. 460 i n; J. Berengér, *L`Autriche-Hongrie 1815–1918*, Paris 1994, s. 38, 39.

[4] M. Adamczyk, *Edukacja a przeobrażenia*…, s. 14.

znaczających się dotkliwymi klęskami nieurodzajów i epidemii chorobowych, zaludnienie w przeliczeniu na 1 milę, było o 38,4% większe niż na Węgrzech[5].

Celem przyspieszonego zagospodarowania słabo zaludnionych terenów, władze krajowe w Budapeszcie stwarzały zachęty do osiedlania się tam osób, również i spoza Królestwa. Dotyczyło to zwłaszcza odzyskanych na Turkach ziem południowych i środkowych.

Kontaktom mieszkańców północnej części Karpat z ludnością zamieszkałą po ich południowej stronie sprzyjała m.in. przynależność do Rzeczypospolitej w latach 1412–1769, wspomnianego już ludnego starostwa spiskiego[6]. Obok niemieckiej i słowackiej, zamieszkiwała go w znacznej liczbie również ludność etnicznie polska lub spolonizowana. W latach 1770–1772 w granicach Węgier znajdowały się także Nowotarszczyzna, rejon Pienin, doliny Popradu i Nowy Sącz.

W latach 1842–1843 katolicy obrz. łacińskiego stanowili tam 47,6%, obrz. greckiego 10,3, a ludność słowiańska 33,6% ogółu mieszkańców Węgier[7]. Ta ostatnia była osiedlana głównie w ich południowej (Chorwaci, Serbowie) i północnej części (Słowacy, Rusini).

W okresie rozbicia Królestwa, w tej jego części, która pozostawała pod władzą Habsburgów, (tereny zachodnie i północne), wzrastało zainteresowanie handlem z północą, w tym poprzez Gdańsk. Było ono niemałe również i po 1754 r., kiedy to Austria prowadziła dyskryminującą politykę celną wobec tego kraju[8]. Z północnych Karpat, na bardziej odlesione tereny południowych Węgier spławiano natomiast rzekami m.in. znaczne ilości drzewa[9].

Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie po 1849 r., kiedy to władze austriackie zniosły cła w handlu Królestwa z niemiecko-czeskimi prowincjami monarchii. Zaowocowało to wzrostem wzajemnej wymiany towarowej i kierowaniem coraz większej ilości towarów na eksport przez porty nad Adriatykiem[10]. Odbywało się to kosztem osłabienia tej odbywanej z Galicji i poprzez Gdańsk. Na licznie uczęszczanych jarmarkach i targach przygranicznych ludność zamieszkała po stronie galicyjskiej i węgierskiej nadal jednak zaopatrywała się w potrzebne jej towary i inne produkty pochodzące z obydwu krajów[11].

Na terenie Karpat i w ich pobliżu znajdowało się od II połowy XVIII w. szereg zakładów przemysłowych, głównie górniczo-hutniczych. Zatrudniały one pracowników pochodzących zza południowej i północnej części wspólnej granicy[12].

Stare tradycje miały obustronne migracje transgraniczne. Już w XV w. spore grupy młodzieży węgierskiej studiowały na Uniwersytecie Krakowskim. W naszych szko-

---

[5] Ibidem, s. 160–161, tab. 1, 2.

[6] J. Kurtyka, op.cit., s. 511, 512.

[7] A. Fenyes, *Statistik des Kőnigreiche Ungarn*, 1 Th., Pest 1843, s. 39.

[8] S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 109, 126.

[9] W. Jostowa, op. cit., s. 25.

[10] W. Hoffman etc., *Ősterreich*, [w:] *Beschreibung der Erde*, 2B, Th. 2, Stuttgart 1839, s. 1481.

[11] R. Reinfuss, *Związki kulturowe po obu stronach Karpat w rejonie Łemkowszczyzny*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, pod red. J. Czajkowskiego, Rzeszów 1992, s. 172.

[12] *Dejiny Slovenska*, t. II 1526–1848, pod red. S. Cambela, Bratislava 1987, s. 358.

łach, w tym galicyjskich, kształciła się ona również i w latach późniejszych[13]. Niemało osób z tego kraju znajdowało się też w szeregach polskiego duchowieństwa zakonnego i diecezjalnego[14]. W rejonie Kolozsváru w Siedmiogrodzie osiedlili się wypędzeni w 1660 r. z Rzeczypospolitej arianie, zwani też unitarianami. Na nowym terenie osiedlenia przez szereg lat kultywowali nadal swoje polskie tradycje.

W okresach niepokojów wewnętrznych i wojen chronili się w Polsce, a zwłaszcza w jej starostwie spiskim, uchodźcy z Węgier[15]. Podobnie było też i z jej mieszkańcami. Tak np. w sprawozdaniu ks. Taunerta z 1699 r. mowa jest o 20 tys. uchodźców z Rzeczypospolitej, którzy w czasie „potopu" szwedzkiego schronili się na ziemiach Korony św. Stefana[16]. Z kolei w obawie przed następstwami konfederacji barskiej, w tym buntami chłopskimi, uszło tam w latach 1768–1769 szereg rodzin szlacheckich, głównie z Pogórza Karpackiego[17]. Później ukrywali się na Węgrzech nasi spiskowcy polityczni i powstańcy. Z kolei, w latach 1848–1849 Polacy walczyli w powstaniu węgierskim.

Po 1784 r. zwiększała się też liczba młodzieży, głównie galicyjskiej, kształcącej się w tamtejszych szkołach średnich i wyższych. Największa jej frekwencja w nich przypadała na lata 1790–1840. Pewna liczba tych osób po odbyciu edukacji pozostawała tam już na stałe.

Fazy emigracji

Ta okresowa i stała mieszkańców Karpat Północnych miała zróżnicowane czasowo stopnie natężenia. Różny był też przekrój społeczny i zawodowy opuszczających je osób. Pod tym względem da się wyróżnić kilka faz.

W pierwszej z nich, obejmującej lata 1630–1715, wśród emigrantów przeważali wyraźnie zbiegający na południe poddańczy chłopi. W większych dobrach liczono ich wtedy w setkach osób. Wśród ówczesnych emigrantów znaczący był również udział opuszczających Rzeczpospolitą protestantów oraz nauczycieli i księży. Niedobór tych ostatnich odczuwał wówczas Kościół katolicki w tym kraju. Przy ich pomocy prowadzono akcję rekatolizacyjną, głównie na Górnych Węgrzech[18].

Faza II (1716–1771), a zwłaszcza lata poprzedzające I rozbiór Rzeczypospolitej, stały w Małopolsce pod znakiem rozprzężenia wewnętrznego, niepokojów, sekwestracji wojskowych i upadku gospodarczego. Wśród emigrantów zmalała wtedy wydatnie liczba duchowych i nauczycieli. Rosła natomiast mieszczan i zbiegłych chłopów, a w czasie konfederacji barskiej, również szlachty, głównie drobnej.

Fazę III (1772–1849) rozpoczęło przyłączenie do państwa austriackiego znacznej części Małopolski. Duży przyrost naturalny ludności w I zaborze tej monarchii i jego

[13] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie [dalej AUJKr], rkps 317, Metrica auditorum studii theologici et canonici 1780–(1802/1803).

[14] M. Adamczyk, *Szkoły węgierskie w latach 1773–1848 i ich związki z Polską*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1988, nr 1, s. 31.

[15] S. Cambel, op. cit., t. II, s. 378.

[16] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. 12, 1966–1967, s. 637.

[17] PSB, t. 27, 1983, s. 738.

[18] M. Adamczyk, *Emigracja*…, s. 19.

pogłębiające się zacofanie gospodarcze, spowodowały nasilenie emigracji na południe, głównie osób z wiejskich i małomiasteczkowych rodzin rolniczych i wyrobniczych. Wzrastała też wydatniej liczba rekrutów i dezerterów zbiegłych przed służbą w armii cesarskiej. Ówczesny słaby rozwój szkolnictwa galicyjskiego sprawiał też, że zwłaszcza w latach 1790–1843 dość duże liczby młodzieży kształciły się w tamtejszych szkołach. Przeprowadzana od 1844 r. madziaryzacja tych placówek spowodowała jednak wyraźny spadek tam jej frekwencji. Ze względu na małą użyteczność tego języka w Galicji i niemiecko-czeskich prowincjach monarchii, większość jej nie była bowiem zainteresowana nauką w nim.

Od 1830 r. uchodzili tam również ukrywający się przed władzami zaborczymi konspiratorzy niepodległościowi i powstańcy[19]. Na Węgry przenoszono również służbowo urzędników i innych funkcjonariuszy narodowości polskiej lub spolonizowanych, związanych z aparatem władzy państwowej. Od schyłku XVIII w. rosła też liczba osób udających się tam na sezonowe prace zarobkowe.

Faza IV (1850–1866) stała pod znakiem poczynań tamtejszych władz państwowych nie sprzyjających okresowej i stałej emigracji do tego kraju. Po stłumieniu powstania węgierskiego w 1849 r. nastąpiły trwające do 1859 r. rządy policyjne. Światłych Polaków postrzegano tam wtedy jako element podejrzany i poddawano wzmożonemu nadzorowi. W okresie przedautonomicznym umacniały się natomiast wpływy Madziarów. Po 1848 r. ujawniały się też w tym kraju z coraz większą siłą aspiracje narodowe zamieszkujących go niemadziarskich grup etnicznych. Niepokoiło to nacjonalistycznie nastawionych Madziarów. Przypisywali je oni knowaniom Wiednia i panslawistycznej propagandzie Moskwy[20]. Dążyli więc do osłabienia zwłaszcza pozycji i wpływów Słowian. Dotyczyło to m.in. północno-zachodniej części tego kraju, gdzie slawizacja mieszkańców czyniła widoczne postępy[21].

Emigracja zza północnej granicy wzmacniała tamtejszy żywioł słowiański. Celem przeciwdziałania temu zjawisku, zaczęto ją ograniczać kierując tych przybyszów na tereny południowe i do Siedmiogrodu. Powodowało to zmniejszenie ich napływu. Zniesienie pańszczyzny i związany z tym kryzys gospodarki w części węgierskich dóbr ziemskich spowodowały z kolei parcelację szeregu folwarków, w których Galicjanie podejmowali dotąd sezonowe zatrudnienie.

W fazie V (1867–1914) Węgry stanowiły już jedno z dwu państw dualnej monarchii. Rozciągnąwszy znowu władzę nad ziemiami Korony św. Stefana, wzmagały one ich madziaryzację, przyspieszając zarazem ich rozwój. W stosunkach gospodarczych umacniała się wtedy ich orientacja zachodnia, a w wymianie towarowej handel drogą morską przez porty adriatyckie. Oznaczało to wydatne osłabienie ich zainteresowania kontaktami, zwłaszcza handlowymi z Gdańskiem, poprzez Galicję. W niej z kolei wzrastało zainteresowanie emigracją do innych krajów.

---

19 „Ossolineum", rkps 13129, *Pamiętnik M. Drohojowskiego*…, s. 76–77, 85.
20 M. Adamczyk, *Emigracja*…, s. 20.
21 Ibidem.

Kierunki emigracji

Do terenów, na które emigrowali mieszkańcy Galicji, należała m.in. należąca do Austrii od 1775 r. Bukowina. Była ona słabiej zaludniona[22] i zapóźniona rozwojowo. Napływ nowych osadników przypadał tam głównie na XIX w. Przeważała wśród nich ludność rolnicza i inteligencja, obsadzająca różne stanowiska publiczne.

Gdy chodziło o mieszkańców małopolskich, a następnie galicyjskich Karpat, to w czasach Rzeczypospolitej emigrowali oni przede wszystkim na Węgry. Po 1772 r. ci z ich zachodniej części kierowali się już przy tym nierzadko na uprzemysławiane Morawy i Górny Śląsk. Pochodzący z górskich obwodów Galicji Wschodniej, obierali natomiast nadal Węgry i Bukowinę. Z pozostałych (obwody sądecki, jasielski, sanocki) Węgry i częściowo – zwłaszcza od lat dwudziestych XIX w. – Królestwo Polskie. Świadczą o tym m.in. informacje zawarte w dwu załączonych tu wykazach. Sporządzono je głównie na podstawie aktów dyspozycji majątkowych, protokołów paszportowych i dokumentów komisji asenterunkowych.

W okresie autonomicznym, a zwłaszcza od ostatniej ćwierci XIX w., malała liczba emigrantów osiedlających się na Węgrzech. Wzrastało natomiast zainteresowanie ich wyjazdami do innych krajów monarchii, głównie na Śląsk Cieszyński, Morawy i do Austrii Dolnej[23]. Od schyłku XIX w. zwiększała się również emigracja do ośrodków przemysłowych Niemiec i Francji oraz do Ameryki. Gdy chodziło o uchodźców politycznych, to ci kierowali się głównie do Francji i Wielkiej Brytanii. W mniejszych liczbach występowali jednak także i w innych państwach, jak Belgia czy Szwajcaria.

Istniało sześć głównych powodów dla których mieszkańcy Karpat Północnych opuszczali je na stałe, osiedlając się na innych terenach. Należały do nich:

1. Ucisk i wyzysk pańszczyźniany (w okresie do 1780 r.).
2. Bieda i brak perspektyw na uzyskanie materialnej samodzielności (w tym poszkodowani przez wojny, niepokoje społeczne i kataklizmy).
3. Chęć zdobycia pracy zgodnie z posiadanym wykształceniem i przygotowaniem zawodowym (głównie inteligenci).
4. Stworzenie sobie lepszych warunków do prowadzenia działalności gospodarczej (kupcy, rzemieślnicy, przedsiębiorcy).
5. Ucieczka przed służbą w armii austriackiej (rekruci, dezerterzy, głównie z niższych warstw społecznych).
6. Uchodźcy przed represjami za działalność polityczną (ziemianie, inteligenci, studenci).

W przypadku Węgier, gdzie przez dłuższy czas osiedlali się najliczniej, to w największym rozproszeniu żyły osoby reprezentujące grupy 3 i 6, a z grupy 4 przedsiębiorcy. Większość pozostałych członków tej ostatniej osiedlała się jednak w miastach

[22] H. Neemeler-Vukassowitsch, *Oesterreich – Ungarn. Nach eigenen Beobachtungen geschildert*, Leipzig 1885, s. 1.

[23] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych", rocz. 6, zesz. 2, pod red. T. Pilata, Lwów 1881, s. 162–163; K. Groniowski, J. Skowronek, *Historia Polski*…, s. 257.

północnej części tego kraju. Wynikało to głównie z faktu, że mieszkała tam w większości pokrewna językowo ludność słowiańska, a warunki życia były podobne do tych w ich stronach rodzinnych.

Większość poborowych i dezerterów z armii austriackiej, w trosce o własne bezpieczeństwo, udawała się przeważnie wprost na ziemie południowe, próbując tam, nierzadko przy wsparciu miejscowych władz, rozpocząć normalne życie. Część ich jednak, nie bacząc na groźbę deportacji do Galicji lub wcielenia do armii, osiedlała się w północnej, w tym przygranicznej części tego kraju. W grę wchodziły tu różne przyczyny, np. jego uprzednia lepsza znajomość, względy rodzinne, korzystny zakup mieszkania w mieście czy gospodarstwa rolnego od osób emigrujących na południe.

Gdy chodzi o najliczniejszą grupę, czyli emigrujących z powodu biedy, to ci przez dłuższy czas w przewadze osiedlali się również w północnych, w tym przygranicznych komitatach węgierskich. Czuli się tam bardziej swojsko, niż żyjąc wśród Madziarów czy Niemców. Większą inicjatywność w tej grupie wykazywali głównie wozacy towarów, osoby bardziej światłe i przebywające uprzednio na robotach sezonowych w głębi tego kraju. Ci zwykle od początku udawali się tam, w tym na zagospodarowywane ziemie potureckie. W miarę jak wzrastała na południu liczba ich „punktów oparcia" (polskie osiedla, zamieszkali tam znajomi, krewni), zwiększały się także i liczby osadników reprezentujących tę grupę osób.

Obok Polaków, z terenów Rzeczypospolitej, a następnie z jej zaborów, emigrowała na Węgry także ludność żydowska i rusińska, przy czym pierwsza z nich liczniej zwłaszcza po 1772 r. To dzięki niemałemu ich udziałowi liczba starozakonnych zaczęła tam szybko wzrastać. Przykładowo, gdy w 1785 r. mieszkało na ich terenie 21% ogółu Żydów w cesarstwie, to w 1910 już 40,6%[24]. Przybysze ci najchętniej osiedlali się w bardziej żywotnych gospodarczo miastach i ośrodkach przemysłowych, zwłaszcza tam, gdzie istniały już ich gminy wyznaniowe (kahały). Rusini karpaccy preferowali natomiast w osiedlaniu okolice liczniej zamieszkałe przez grekokatolików, czyli na Rusi Zakarpackiej, w Siedmiogrodzie, rejonie Preszowa i na Bukowinie.

Poza bliższym sąsiedztwem z Małopolską a następnie z Galicją, emigranci polscy żyli na Węgrzech przeważnie w rozproszeniu. Nie wytworzyli tam w związku z tym większych ich skupisk. Można mówić tylko o pojedynczych miejscowościach czy osiedlach w miastach, gdzie stanowili większość lub liczącą się część mieszkańców.

Rozmiary emigracji

Z tego, co powiedziano dotąd, wynika, że liczby emigrantów stałych z omawianego terenu wykazywały w poszczególnych latach znaczne wahania. Są one jednak trudne do bardziej dokładnego określenia, głównie ze względu na stan zachowanej podstawy źródłowej, jej duże rozproszenie po różnych zbiorach i rozległość samego terenu. Można więc mówić tylko o wielkościach przybliżonych.

[24] M. Adamczyk, *L`education*…, s. 19.

O dużych liczbach emigrantów udających się przez dłuższy czas głównie na ziemie Korony św. Stefana, świadczą wzmianki źródłowe z XVII w., gdzie z pojedynczych większych dóbr karpackich w dość krótkim czasie zbiegały na pobliskie Węgry nawet setki chłopów poddańczych. Dużo emigrantów zza północnej granicy napłynęło tam również we wspomnianych już latach „potopu" szwedzkiego[25], wojny północnej i konfederacji barskiej.

W 1787 r. imigranci w tym kraju liczyli już 2 838 tys., stanowiąc 35,4% ogółu jego mieszkańców[26]. Nie podano wprawdzie ilu wśród nich pochodziło z ziem polskich. Z tego co powiedziano dotąd, wynika jednak, że musiało ich być niemało. Szybki był też wzrost populacji tamtejszych Żydów (z ok. 80 tys. w 1780 r. do 258 860 w 1843 i 422 552 w 1851)[27]. Jest mało prawdopodobne, aby był on tam tylko wynikiem dużego przyrostu naturalnego tej ludności. W niemałym stopniu przyczynił się do tego również napływ ich rodaków z północy. Na terenie samej tylko obecnej Słowacji ich liczba zwiększyła się w latach 1787–1846 z 33 do 103 tys.[28]

O wzmożonej emigracji na południe świadczy duża liczba paszportów wydawana mieszkańcom Karpat. Te starsze zachowały się raczej tylko szczątkowo. Gdy chodzi o późniejsze, to przykładowo w samym tylko dominium szaflarskim wydano ich w latach 1847–1849 – 391, a w latach 1853–1855, dalszych 1 100. W dobrach czarnodunajeckich natomiast w samym tylko 1853 r. – 573[29]. Zdecydowana ich większość dotyczyła wyjazdów na Węgry. O wzmożonej emigracji tam świadczą również:

- duże liczby rekrutów (w aktach komisji rekrutacyjnych i publikowanych w prasie ich wykazach), którzy podobnie jak dezerterzy uchodzili na Węgry, celem uniknięcia wcielenia ich do armii (vide zał. 2).
- liczby Polaków osiedlanych na pograniczu z Galicją. Tak np. z ich udziałem w północnej części Spisza założono szereg wsi[30]. Na tamtejszym Zamagurzu, gdzie przewagę zdobył polski żywioł osadniczy, jeszcze w 1774 r. znajdowało się 13 szkół z polskim językiem nauczania[31]. Spis urzędowy z 1853 podaje, że w komitacie spiskim żyło wtedy 53 tys. Polaków[32]. Działo się tak, mimo że od pewnego już czasu poddawano ich tam wzmożonej słowakizacji i madziaryzacji.

Dzięki dużemu napływowi imigrantów z północy, również na Górnej Orawie[33] przewagę liczebną zdobyła ludność polska. Spis urzędowy z 1851 r. wykazał istnienie tam 30 tys. Polaków. Stanowili oni wówczas 1/3 ludności tego komitatu. Zamieszki-

[25] M. Gotkiewicz, op. cit., s. 40.
[26] M. Adamczyk, *Emigracja*…, s. 23.
[27] Ibidem, *L`education*…, s. 163 tab. 6A.
[28] *Dejiny Slovenska*, t. 2, pod red. C. Cambela, Bratislava 1987, s. 558.
[29] ASRSNT, STNT 73A plik 24, Protokoły paszportowe dominium szaflarskiego 1847–1855; STNT 62 plik 14, s. 1735 i n., Protokół paszportowy dominium czarnodunajeckiego, 1853 r.
[30] M. Adamczyk, *Emigracja*…, s. 27.
[31] *Merkur von Ungarn oder Literarzeitung fűr das Kőnigreich Ungarn und dessen Kronländer*, wyd. A. Kovachich, 1787, cz. II, s. 488 i. n.
[32] L. Zejszner, *Spiż*, „Biblioteka Warszawska"1854, t. 3, s. 320.
[33] M. Gotkiewicz, *Ruchy migracyjne*…, s. 17–18.

wała ona głównie w 29 miejscowościach[34]. Prof. L. Zejszner, który w połowie XIX w. podróżował po tej krainie, stwierdził, że również i na Dolnej Orawie występowały pojedyncze wsie polskie[35]. Od schyłku XVIII w. znaczne rozmiary przybrała emigracja ludności polskiej (również ze Śląska) w rejonie górnej Kysucy w Czadeckiem. Sporo jej osiedlało się także w Szaryskiem[36].

Bardziej dokładne dane o liczbie emigrantów z Galicji pochodzą dopiero z późniejszych lat. Przykładowo, w 1880 r. wybyło z niej 42 032 osób, w tym 22 891 mężczyzn (54,5%) i 19 141 kobiet (45,5%). Z tego do innych przedlitawskich prowincji Austrii 22 786 (54,2%), na Węgry 4758 (10,9%), a do innych państw 14 488 osób (34,5%)[37]. Zwracają uwagę duża liczba kobiet wśród emigrantów, malejąca ilość osób udających się na Węgry oraz rosnąca tych, którzy wybierali niemiecko-czeskie prowincje monarchii i inne państwa.

Dane dotyczące liczb emigrantów w ostatniej dekadzie XIX w. zawiera tabela 1:

Lp.	*Rok*	*Liczba emigrantów*
1	1891	28 690
2	1892	29 139
3	1893	30 171
4	1894	30 336
5	1895	31 221
6	1896	32 391
7	1897	33 278
8	1898	33 645
9	1899	35 218
10	1900	36 078
	Ogółem	320 167*

Tab. 1. Liczba emigrantów z Galicji w latach 1891-1900

Źródło: J. Popławski. *Galicja w liczbach*, „Dodatek" do tygodnika „Ojczyzna" 1903, Lwów, s. 5.

Z powyższych danych wynika, że tylko w ciągu dekady lat dziewięćdziesiątych XIX w. liczba emigrujących z Galicji wzrosła o 7 388, przy średniej rocznej, wynoszącej 32 011 osób. Była więc wysoka. Z innego źródła wiadomo, że przyrost naturalny wynosił w niej w tym dziesięcioleciu 708 123 osób[38]. Wynikałoby stąd, że emigranci stanowili 45,2% jego ogółu. Z tego na Galicję Zachodnią przypadało 179 557 osób, czyli 55,1%, a na Galicję Wschodnią 140 610 (43,9%). Rzecz znamienna, że w pierwszej

[34] M. Adamczyk, *Emigracja*…, s. 27.
[35] L. Zejszner, *Orawa*, „Biblioteka Warszawska" 1853, t. 3, s. 320.
[36] M. Gotkiewicz, *Ruchy migracyjne*…, s. 18, 40
[37] „Wiadomości statystyczne…", rocz. 6. zesz. 2, 1881, s. 162–163.
[38] Ibidem, t. 21, zesz. 2, Lwów 1909, s. 201.

z nich żyło w 1890 45,4% a w 1900 r. tylko 34,2% ogółu mieszkańców Galicji[39]. Wynika stąd, że emigracja z niej była wówczas znacznie większa niż z Galicji Wschodniej.

W oparciu o dostępną autorowi podstawę źródłową z zasobów krajowych i zagranicznych, podjął on próbę ustalenia przybliżonej liczby osób, które w latach 1615–1866 wyemigrowały z ziem polskich, w tym z terenu Karpat, tylko na Węgry. Z ostrożnych ustaleń, jakich dokonał, wynika, że udało się tam wtedy od 2,4 do nieco ponad 2,6 mln osób. Z tego na szczytową falę emigracji, (lata 1772–1849), przypadało ok. 1,7 mln.

Wśród nich po pewnym czasie, nieco częściej wracały do swojego kraju osoby pochodzenia ziemiańskiego oraz pewna liczba duchowych i inteligentów świeckich. Powroty emigrantów, zwłaszcza wywodzących się z niższych warstw społecznych i z uboższych rodzin, należały natomiast do dość rzadkich.

Pewna liczba emigrantów z ziem polskich, w tym z terenu Karpat, osiągała tam sukcesy na różnych niwach działalności. Oto niektóre przykłady: Żyjący w I połowie XVII w. Joachim Łużeński, rodem z Nowego Targu, został biskupem wielkowaradzyńskim (M. Adamczyk, *Emigracja*, s. 52 poz. 81). W dokumencie z 1812 r., mowa jest o Janie Kaliszu, synu chłopa z Czarnego Dunajca, który po ukończeniu szkół na Węgrzech od 20 lat pracował w kancelarii paladyna węgierskiego (zastępcy króla), gdzie był wpływowym urzędnikiem (vide zał. 2 poz. 120). W 1827 r. zamieszkał w Weszprem hr. Tadeusz Ledóchowski (1790–1856), który od 1837 r. był generałem, a od 1845 r. feldmarszałkiem armii austriackiej (vide zał. 2 poz. 120). Piotr Leptasiński ze Lwowa przeniósł się na Węgry, gdzie m.in. był wielkorządcą Bratysławy („satrapa Posoniae"), (vide zał. 2 poz. 296).

Niemało takich nazwisk osób zasłużonych dla Słowacji, a zwłaszcza dla jej kultury, podaje też *Slovensky Biograficky Slovnik*[40]. Należeli do nich m.in.:

- **Bogdański Paweł** (1831–1909), malarz rodem z Jaślisk, wykonujący wraz z synami szereg obrazów dla kościołów na ówczesnych Górnych Węgrzech.
- **Dunajewski Julian** (1822–1907), urodz. w Nowym Sączu, brat Albina, kardynała krakowskiego, prawnik, polityk i radca rządu węgierskiego.
- **Dziuban Marcin** (1892–1970), lekarz – parazytolog i pamiętnikarz, urodz. w Sanoku w rodzinie robotniczej. Medycynę studiował w Pradze i na Uniwersytecie J. Hopkinsa w Baltimore. Członek Słowackiej Akademii Nauk. Współorganizator słowackiej parazytologii. Zmarł w Bratysławie.
- **Milewicz Tadeusz** (1877–1931) urodz. w Krakowie. Studia odbył m.in. w Berlinie. Sadownik w komitacie Nitra. Zasłużony dla rozwoju przemysłu owocowego.
- **Kocjan Antoni** (1835–1916), zoolog i leśnik, urodz. w Makowie Podhalańskim. Pracował u Homolacsów w Zakopanem, gdzie zgromadził zbiory przyrodnicze. Potem zatrudniony w komposesoracie orawskim. Badacz flory i fauny Tatr. Zmarł w Dolnym Kubinie.

[39] Ibidem, s. 201, 207.
[40] *Slovensky Biograficky Slovnik*, t. 1-6, Martin 1986–1991.

- **Koryńska Anna** (1899–1979), śpiewaczka – sopranistka, urodz. we Lwowie, córka wędrownego handlarza. Nauka śpiewu w Koszycach, Budapeszcie, Wiedniu i Bratysławie. Występy w różnych miastach. Zmarła w Bratysławie.
- **Łaski Albert** (1536–1605), urodz. w Kieżmarku, w służbie polskiej królewny Katarzyny Habsburskiej. Szlachcic polski i węgierski, mający dobra w obydwu krajach. Opiekował się pisarzami, uczonymi i alchemikami. Pobyty w Wiedniu i Anglii, w tym w Oxfordzie.
- **Łużeński Paweł** (1792–1869), urodz. w Peszcie, pochodzący z polskiego rodu szlacheckiego. Posiadacz z tytułem barona. W latach 1848–1849 komisarz w komitatach zemplińskim i szaryskim. Akcjonariusz koszyckiej spółki młynarskiej. Twórca spółek węgierskich w Koszycach, gdzie zmarł.
- **Przerwa-Tetmajer Karol** (1852–1907), urodz. w Krempachach, inżynier i nauczyciel. Gimnazjum ukończył w Lewoczy, a studia politechniczne z Zurychu i Berlinie. Dyrektor Wyższej Szkoły Przemysłowej w Koszycach. Przedtem praca w fabryce lokomotyw w Wiedniu. Za zasługi odznaczony Krzyżem Rycerskim Franciszka Józefa.
- **Tetmajer Ludwik** (1850–1905), urodz. w Krempachach. Ojciec Władysław był dyrektorem miejscowego zakładu metalurgicznego. Studia politechniczne odbył w Zurychu, wynalazca. Profesor Wyższej Szkoły Technicznej w Wiedniu, gdzie zmarł.
- **Udrański Daniel** (1768–1846), ksiądz katolicki, pedagog i zwolennik ruchu bernulakowskiego, urodz. w Niedźwiedziu w rodzinie chłopskiej. Studia w Bratysławie. Profesor i rektor seminarium duchownego w Spiskiej Kapitule oraz wizytator szkół w rejonie koszyckim. Wyróżniał się szerokimi horyzontami umysłowymi.

Godnym podkreślenia jest to, że ludzie ci, działając na obcym gruncie, odnotowywali wyróżniające osiągnięcia, będąc emigrantami dopiero w pierwszym pokoleniu.

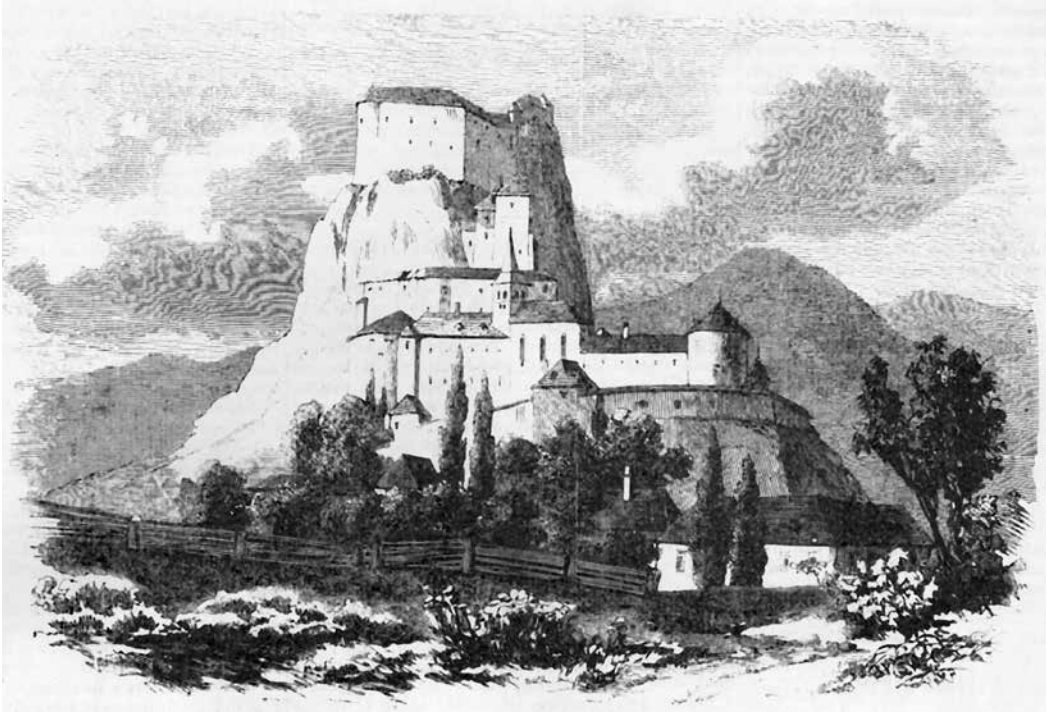

Zamek orawski od strony południowej, „Tygodnik Ilustrowany" 1861, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Zdrowotność i kuracje

32. Medycy i znachorzy

Opiekę zdrowotną okresu poprzedzającego I rozbiór Polski można w dużym skrócie przedstawić następująco: leczeniem zajmowało się wtedy wiele osób, w tym obcego pochodzenia. Nie wymagano bowiem od nich dyplomów. Z trzech szkół wyższych, które potem znalazły się w granicach Galicji, zreformowany przez KEN został tylko Uniwersytet Krakowski. Poprzednio ledwo wegetował. Jeszcze w 1770 r. posiadał tylko 1 profesora[1]. Lekarzy po studiach medycznych częściej miały tylko dwory magnackie. Leczeniem zajmowało się też sporo zakonników. Ludzie ubożsi korzystali niemal wyłącznie z usług domorosłych „lekarzy", a kobiety przy porodach z usług doświadczonych bab.

Aptek było dużo, ale niemal wyłącznie w miastach, w tym w klasztorach. Sprzedawały one różne produkty. Lekarstwa, ale także pachnidła, olejki i mydła, roznosili również domokrążni olejkarze, zwani też „węgrami" (pochodzili głównie z terenu obecnej Słowacji). Świadczyli oni również usługi medyczne[2].

Stosowano różne leki. Świadczy o tym chociażby ich wykaz z XVII–XVIII w. znajdujący się w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki im. Czartoryskich w Krakowie[3]. Do popularnych należały: bezoar (stwardniała wydzielina o ostrym smaku, powstająca w kiszkach koziorożca) i driakiew na zatrucia (preparat z domieszką jadu żmii). Ceniono też kopyto łosia. Pierścień z jego rogu miał chronić od bólu głowy i padaczki. Z kolei skóra tura, a później również żubra, zapobiegała poronieniom przez ciężarne kobiety[4].

Wierzono też w moc uzdrawiającą niektórych „cudownych" wód, jak sadzawka św. Stanisława na Skałce w Krakowie czy źródło św. Wincentego w Karwowie pod Opatowem, do których odbywano pielgrzymki. Za mające „cudowną" moc uważano też zdroje wyróżniające się wonią, smakiem lub wyglądem[5]. Tylko zapach siarki kojarzył się części z nich z szatanem.

Szpitali istniało wiele, ale przeważnie małych. Te traktowane jako placówki charytatywne były związane z kościołem. Ponieważ przebywały w nich głównie osoby ubogie, często pozbawione środków do życia i bezdomne, traktowano je również jako przytułki dla chorych. Dbano w nich o atmosferę religijną, w tym o udział podopiecznych w nabożeństwach kościelnych. Lekarzy z dyplomem miały one jednak niewielu[6].

Władze austriackie już w czasach józefińskich rozpoczęły w Galicji reorganizację istniejącej dotąd opieki zdrowotnej, poddając ją zarazem nadzorowi państwa. Od lekarzy wymagano dyplomów. Przy Wydziale Medycznym Uniwersytetu Krakowskiego,

---

1 J. Bystroń, op. cit., t. 1, s. 442.
2 Ibidem, s. 452–453.
3 DzRBMczKr., Akta interesu spiskiego, sygn. I.2056, Zbiór lekarstw z XVII–XVIII w.
4 J. Bystroń, op. cit., t. 1, s. 457.
5 M. Adamczyk, *Kuracje sezonowe w Karpatach w XIX w.*, „Wierchy", rocz. 75, 2009, s. 168.
6 J. Bystroń, op. cit., t. 1, s. 461, 464.

(reaktywowany w 1817 r. Uniwersytet Lwowski nie posiadał początkowo takowego), utworzono również niższe kursy medyczne dla felczerów, chirurgów i położnych[7].

Zdając sobie sprawę z faktu, że dla tworzonej służby zdrowia nie da się szybko pozyskać pożądanej liczby kwalifikowanych kadr, dopuszczono dalsze istnienie pokątnych „lekarzy". Musieli oni jednak pod groźbą kary poddać się egzaminowi na uniwersytecie. Na koszt dominiów i magistratów miały być też przeszkolone babki porodowe. Również apteki nie mogła prowadzić osoba bez wymaganych kwalifikacji[8].

Nad całością służby zdrowia w obwodzie, w tym nad epidemiami ludzi i zwierząt, nadzór sprawował lekarz cyrkularny. Sprzedaż lekarstw ograniczono do aptek. W 1797 r. podporządkowano je również lekarzowi cyrkularnemu, który miał je kontrolować każdego roku. Tylko chirurdzy mogli mieć podręczne apteczki[9].

Patent z 1786 r. polecał zakładanie instytutów dla „prawdziwych ubogich". Takowe jednak, poza stołecznym Lwowem, do 1848 r. nie powstały. Żebraków niezdolnych do pracy miały utrzymywać parafie z funduszy składkowych. Istniejące potrzeby w tym zakresie przekraczały jednak znaczne rozmiary parafialnej dobroczynności[10]. W 1788 r. ustanowiono więc „fundusz ubogich", utworzony z różnych składek, a w rok później Gubernium poleciło upowszechnienie zakładów dla nich[11]. Wobec mizernych efektów owych poczynań, w 1844 r. władze obarczyły dominia obowiązkiem zakładania na wsiach domów dla ubogich[12]. W warunkach rosnącej liczby owych osób, również i ta inicjatywa nie przyniosła jednak spodziewanych efektów.

Szpitale dla chorych tworzono w pierwszej kolejności w miastach będących siedzibami władz obwodowych, a następnie w tych, gdzie znajdowały się ich sekcje i gdzie istniały większe więzienia.

Mimo że część przepisów państwowych, jak np. o poddawaniu się pokątnych „lekarzy" i bab porodowych egzaminom, czy o tworzeniu gęściejszej sieci domów dla ubogich, pozostawała głównie na papierze, z upływem lat wzrastała w Galicji liczba lekarzy i niższego personelu medycznego, w tym obcego pochodzenia. Część z nich zdobywała uprawnienia zawodowe w innych prowincjach monarchii i poza jej granicami. Przykładowo, na Węgrzech, gdzie chętnie podejmowała naukę młodzież żydowska, (początkowo głównie na niższych kursach medycznych), wydziały lekarskie istniały na Uniwersytetach w Peszcie, Koszycach, Kolozsvárze i Zagrzebiu. W roku 1913/14 na pierwszym z nich, wśród 2598 studentów narodowości żydowskiej, w tym z Galicji, 59,9% stanowili studenci medycyny[13]. W 1832 r. na terenie samej tylko obecnej Słowacji istniały 3 szkoły (w Bratysławie, Trnawie i Bystrzycy Bańskiej), kształcące felczerów, chirurgów, okulistów i położne[14].

---

7 Ibidem, s. 441.

8 T. Mencel, *Galicja Zachodnia 1795–1809*, Lublin 1976, s. 414.

9 Ibidem, s. 413.

10 G. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 98.

11 Ibidem, s. 98; AKDT, teka XVII–XVIII w., nr 101, Pismo o rozpowszechnieniu zakładów dla ubogich, z 3 III 1789 r.

12 Rozporządzenie z 23 I 1844, Prov. Ges. 1844, nr 7, s. 8–11.

13 M. Adamczyk, *L'éducation*…, s. 98.

14 Idem, *Szkoły obce*…, s. 86.

Obok urzędów obwodowych, służbę zdrowia zatrudniały początkowo głównie magistraty miejskie, zarządy dóbr kameralnych, niektóre większe zakłady pracy, uzdrowiska i izby chorych przy większych zakładach karnych. Przykładowo, w 1811 r. Galicja posiadała: 17 lekarzy, tyluż chirurgów i akuszerek cyrkularnych, 4 lekarzy i 5 chirurgów dystryktowych, 1 lekarza zdrojowego, 1 górniczego, 22 chirurgów i 18 akuszerek kameralnych, 28 chirurgów i 2 akuszerki miejskie, 2 asystentów do oglądania umarłych, 24 inne akuszerki, 49 aptek, 12 szpitali z 747 łóżkami i 5 szpitali więziennych. Oprócz tego istnieli nieokreśleni liczebnie lekarze prywatni, praktykujący głównie w większych miastach i przy dworach zamożnych ziemian. Nadzór nad służbą zdrowia i placówkami medycznymi pełnił protomedyk krajowy w randze radcy gubernialnego[15].

Gdy chodziło o obwody górskie, to myślenicki posiadał wówczas 1 lekarza, 1 chirurga i pielęgniarkę cyrkularną w Myślenicach oraz lekarza dystryktowego w Żywcu. Kęty, Skawina, Oświęcim i Zator miały chirurgów miejskich, a Biała i Oświęcim miejskie akuszerki. Aptek było tam 5 (po 1 w Myślenicach i Wadowicach oraz 3 w Białej).

Obwód sądecki posiadał lekarza, chirurga i akuszerkę cyrkularną, lekarza zdrojowego (w Krynicy), 3 chirurgów kameralnych (w Starym Sączu, Muszynie i Nowym Targu) oraz 2 chirurgów miejskich (w Piwnicznej i Ciężkowicach). Apteki były dwie, tj. w Nowym Sączu i Starym Sączu.

W obwodzie jasielskim obok lekarza, chirurga i akuszerki cyrkularnej Gorlice miały chirurga dystryktowego, a Krosno, Biecz i Ciężkowice miejskie akuszerki. Apteki posiadały natomiast tylko Jasło i Krosno.

W obwodzie sanockim obok trójki cyrkularnej chirurga dystryktowego, miejskiego i akuszerki posiadał Dobromil, a tamtejsze dobra skarbowe 1 chirurga kameralnego i 2 akuszerki. Aptek było 3 (w Sanoku, Dobromilu i Lesku)[16].

Podobnie sytuacja kształtowała się w 4 obwodach obejmujących tereny podgórskie. W przeciwieństwie do górskich, trzy pośród nich posiadały jednak szpitale. W bocheńskim zakonny z 14 łóżkami znajdował się w Zebrzydowicach, a więzienny w Wiśniczu. W Przeworsku (obwód rzeszowski) siostry miłosierdzia prowadziły szpital z 12 łóżkami, a w Przemyślu istniał szpital miejski z 18 łóżkami. Żadnego nie posiadał natomiast obwód tarnowski[17].

W zestawieniu z rosnącą liczbą ludności Galicji, ówczesna służba zdrowia prezentowała się dość skromnie, zwłaszcza gdy chodziło o liczbę lekarzy. W grupie tej przeważał wyraźnie niższy personel medyczny, tj. chirurdzy i felczerzy. Niewiele było też szpitali, a te istniejące dysponowały przeważnie małą liczbą łóżek dla chorych. W zestawieniu z sytuacją istniejącą przed 1772 r. był to jednak widoczny postęp. Wyrażał się on m.in. w tym, że w początkach XIX w. został w Galicji ukształtowany główny zrąb profesjonalnej służby zdrowia.

---

[15] *Krótki rys urządzeń względem zdrowia w Galicji*, „Dodatek" do „Gazety lwowskiej",1811 nr 22, s. 543–544.

[16] Ibidem.

[17] Ibidem.

W następnych latach zwiększała się stopniowo liczba szpitali, aptek i lekarzy, w tym szpitalnych, miejskich i prywatnych. Tak np. Nowy Targ, mający chirurga co najmniej od 1789 r., w 1834 posiadał już lekarza miejskiego (medicus civitatis)[18]. Od lat sześćdziesiątych XIX w. wzrastała też liczba lekarzy uzdrowiskowych, a od lat osiemdziesiątych tego stulecia również przemysłowych i zakładowych. Tylko część dworów ziemiańskich utrzymywała dłużej felczerów leczących również ludność chłopską. Do 1914 r. korzystanie przez nią, a także przez znaczną część mieszkańców małych miast, z usług profesjonalnej służby zdrowia nie należało jednak do częstych, m.in. ze względu na związane z tym koszty.

Wyzwania, z jakimi przyszło się zmierzyć galicyjskiej służbie zdrowia w XIX w., należały do trudnych. Zdrowotność jej ówczesnych mieszkańców należała bowiem do złych. Przyczyniały się do tego w głównej mierze:

- rosnące obszary biedy;
- złe warunki mieszkaniowe przeważającej liczby ludności;
- jej niezdrowy sposób odżywiania się;
- niski poziom higieny osobistej;
- rozpowszechnione picie alkoholu, w tym traktowanego jako lek w podejmowanych kuracjach.

Sprzyjały one częstym wybuchom epidemii chorobowych, dużej śmiertelności, zwłaszcza niemowląt, oraz dość częstemu występowaniu osób z różnymi niepełnosprawnościami.

W jednej z relacji z 1808 r. mowa jest o tym, że chłopi w obwodzie jasielskim nawet w największe upały chodzą w czapkach baranich, a ich mieszkania są brudne. W izbach zimą jest gorąco. Różnica temperatur w domu i na dworze powoduje łatwe nabawianie się przeziębień, zapaleń gardła, piersi i wynikających stąd powikłań chorobowych.. Mieszkania te są również źródłem zaraz, zwłaszcza gdy w gorącej izbie przebywające podczas dużych mrozów z ludźmi zwierzęta wydzielają odchody, a chorzy śpią razem ze zdrowymi[19].

Również część tamtejszej szlachty, żyjącej w drewnianych, niewygodnych i wystawionych na wiatr domach, cierpiała na gorączki, zapalenia dróg oddechowych, chroniczny katar, kurcze, puchliny, hemoroidy i inne dolegliwości.

Niezdrowo żywili się także dość liczni rzemieślnicy. Wielu z nich przepijało cały dzienny zarobek. Ich wygląd i zdrowie były w związku z tym nierzadko złe. Często kaszlali przewlekle i pluli krwią, chorując na astmę, reumatyzm, gruźlicę, puchlinę, wrzody na nogach i „różne złe febry"[20].

Do schorzeń występujących najliczniej w początkach XIX w. należały: dezynteria (krwawa biegunka), choroby płuc, puchlina wodna, skrofuły (przewlekła gruźlica węzłów chłonnych szyi, występująca głównie u dzieci żyjących w złych warunkach higie-

[18] Archiwum parafialne w Nowym Targu, Księgi urodzin, rok. 1789, wzmianka o chirurgu kameralnym Augustynie Stalbachu; rok 1834, wzmianka o lekarzu miejskim Alfonsie Selligmanie.

[19] *Ułomek topografii cyrkułu jasielskiego, pisany w roku 1808*, „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 45, s. 1133.

[20] Ibidem, 1811, nr 43, s. 1070.

nicznych i bytowych) oraz choroby oczu. Na wsi plagą był kołtun (włosy zbite na głowie w twardy kłąb, zlepione brudem i ropnym wysiękiem ze skóry będącej w stanie zapalnym, zwykle na skutek wszawicy), z którym nie umiano sobie poradzić[21]. Choroby leczono często wódką. Śmiertelność dzieci do 7 lat życia przekraczała 50% ogółu zgonów. Liczne ofiary pochłaniały zwłaszcza epidemie ospy i cholery. Przykładowo, w 1832 r. zachorowało w Galicji na cholerę (z objawami biegunki i wymiotów) ok. 260 tys. osób, głównie w obwodach zachodnich. Z tego blisko 98 tys. (ok. 38%) zmarło[22].

Od 1813 r. wzmogły się na jej terenie choroby weneryczne[23]. W 1815 r. władze obwodu sądeckiego nakazały kobiety rewidować, a zagrożone chorobą weneryczną pod groźbą kary odstawić do najbliższego lekarza[24]. W piśmie z 1848 r. mowa jest o tym, że do jej rozszerzania przyczyniała się straż finansowa, leczona przez szpital w Nowym Targu. W samym tylko Czarnym Dunajcu, gdzie znajdowała się jedna z jej placówek, było w 1843 r. zarażonych nimi 40 kobiet[25].

Wśród ludności rejonu górskiego, a zwłaszcza wśród chłopów, występowały też często wole (powiększenie tarczycy wywołane głównie niedoborem jodu w pożywieniu). Podróżujący po Karpatach w 1790 r. Baltazar Hacquet przypisywał je głównie składowi chemicznemu wody pitnej, lichemu odżywianiu i panującemu w górach zimnu[26].

Jeszcze ok. 1870 r., np. na jarmarkach w obydwu Sączach i Grybowie można było spotkać wielu mężczyzn i kobiet z wolami, w tym z zachodniej Łemkowszczyzny. W 1890 r. było ich już mniej, ale w rejonie rzeki Białej, wciąż jeszcze dość dużo. Z uwagi na liczbę takich dzieci nauczyciel we Florynce nie prowadził w szkole śpiewu. Osoby z wolami, jeśli już zawierały związek małżeński, to raczej tylko między sobą. Z powodu swojego wyglądu były one bowiem często wyśmiewane[27].

Zorganizowana przez władze krajowe służba zdrowia podejmowała działania celem poprawy istniejącego stanu rzeczy. Chirurdzy dwa razy w roku objeżdżali przydzielony im teren, kontrolując realizację obowiązujących zarządzeń władz państwowych, jak np. dotyczących odmowy wznoszenia nowych chat dymnych, obudowy studzien z wodą pitną czy kopania dołów na gnojowicę wylewającą się na drogi w obrębie zabudowy. Od 1802 r. zaczęto też stosować szczepienia przeciwko niektórym chorobom. Przykładowo, powołany w tym celu instytut zaszczepił w latach 1802–1807 przeciw ospie w samym tylko obwodzie jasielskim 22 595 dzieci. Bez tego – jak zaznaczano – czwarta ich część musiałby umrzeć. Z chorobą tą bowiem „tak się przedtem obchodzono, że najłagodniejszą, w najsroższą przemieniano"[28].

---

[21] Ibidem.

[22] *Sumaryczne wykazy chorych na cholerę*, „Gazeta Lwowska" 1832, nr 8, s. 43.

[23] APNS, Akta Magistratu w Nowym Sączu, sgn. MNS 3, rok 1813, s. 95.

[24] Ibidem, Akta Kamery Nowosądeckiej. Księga Zarządzeń 1815–1819, Pismo nr 7684 z datą: Sącz, 30 X 1815 r.

[25] AKDT, Acta Episcopalia, teka 1848 r., Pismo ordynariatu biskupiego do gubernatora Stadiona z 6 IV 1848 r.

[26] A. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 90-91.

[27] S. Udziela, op. cit., s. 13–14.

[28] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 43, s. 1070.

Znaczne ilości szczepień przeciw ospie przeprowadzono m.in. w 1815 r. w Nowym Sączu, a w latach 1842–1853 w powiecie Nowy Targ[29]. Przez dłuższy czas wzbudzały one nieufność i lęk ludności. Celem przełamywania tych oporów powołano osoby cieszące się wśród niej dobrą opinią. Asystowały one lekarzowi podczas ich odbywania. Przykładowo, w 1860 r. rolę taką pełnił przy dr Zankelu przybyłym ze Starego Sącza, Michał Kurzeja z Zabrzeży. Lekarz ten szczepił wtedy „na krosty" ludzi we wsiach: Czerniec, Łącko, Zagorzyn i Ochotnica[30].

Stopniowo badaniami obejmowano też pacjentów innych schorzeń. Przykładowo, w 1822 r. okulista krajowy wraz z towarzyszącymi mu lekarzami przebadał w Sanoku 317 osób, a w 1842 r. dużą ich liczbę poddano badaniom w obwodzie wadowickim[31].

Działania te łagodziły tylko częściowo istniejące w tym względzie duże potrzeby. O tym, że stan zdrowotny tamtejszego społeczeństwa był nadal zły, świadczył chociażby fakt, że z końcem lat osiemdziesiątych XIX w. przeciętna długość życia mężczyzny w Galicji wynosiła wciąż tylko 27, a kobiety 28,5 lat. Dla porównania, w Czechach liczyła ona wówczas odpowiednio 37,5 i 39, we Francji 39 i 41 a w Wielkiej Brytanii 40 i 42 lata[32].

Widok starożytnego miasta Biecza w okręgu jasielskim, „Przyjaciel Ludu" 1842, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[29] APNS, Akta Kamery Nowosądeckiej. Księga Zarządzeń 1815–1819, Pismo nr 9452, z 4 XII 1815, w sprawie szczepień na ospę w Nowym Sączu; APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT nr 13 F. 47, Szczepienia przeciw ospie 1842–1853.

[30] ASRSNT, STNT 59 plik 28, Sprawy sanitarne. Pismo Starostwa w Krościenku do Michała Kurzeji, z 23 VI 1860 r.

[31] WAPKr., Teki A. Schneidra, Teka nr 1840, Wykazy nr 2 i 3 leczonych u okulisty krajowego, z datą: Sanok, 14 X 1822; Ibidem, Teka nr 1851, Wykazy osób z obwodu wadowickiego, przebadanych w 1842 r. przez okulistę krajowego.

[32] S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888, s. 24.

33. Żniwa „anioła śmierci”

Rosnąca pauperyzacja rodzin i nasilające się klęski żywiołowe z ich niszczycielskimi skutkami sprawiały, że niedożywienie wielu osób stawało się chroniczne. Lata większych nieurodzajów skutkowały natomiast głodem ludzi i chowanych zwierząt. Nawiedzał on wprawdzie Karpaty od dość dawna (vide aneks 1). Miał jednak częściej charakter lokalny i nie dotykał tylu osób.

Gdy chodziło o omawiany okres, to głód obejmujący większe obszary wystąpił w latach: 1771–1772, 1786, 1800, (głównie w obwodach wschodnich), 1830–1831 i 1845–1857. Duże rozmiary przybrał zwłaszcza w dwu ostatnich okresach. W różnych okolicach występował jednak znacznie częściej. Tak np. w 1829 r. poddani dóbr czarnodunajeckich skarżyli się władzom, że ich „zwierzęta z głodu ryczą i zdychają, a my, żony i dzieci liczne familie w ostatniej nędzy pozostajemy”[1].

W następnym roku proboszcz parafii nowotarskiej informował miejscowy magistrat, że w mieście zdarzają się często przypadki nienaturalnej śmierci wymagające urzędowej obdukcji[2].

Na przednówku, z braku pożywienia, wypiekano nierzadko niedojrzałe jeszcze zboże, susząc je uprzednio w piecu i mieląc na kasze. Było to szkodliwe dla zdrowia. Ponadto na skutek spożywania sporyszu w źle oczyszczonym ziarnie żyta (grzyba pasożytującego podczas wzrostu w jego kłosach) zwiększała się śmiertelność u ludzi[3].

W 1845 r. wikary parafii Ostrowsko powiadomił dominium, że Anna Cyrwus zmarła w tej wsi przed stajnią. Wygnana z mieszkania przez Jana i Katarzynę Maciaszów, skonała z wycieńczenia na dworze[4].

W protokołach z 1847 r. mowa jest o śmierci z głodu i ogólnego wycieńczenia dwu nędznie ubranych żebraczek i jednego żebraka z Zubsuchego Andrzeja Jarosza[5].

W latach 1846–1847 z powodu zarazy ziemniaków i ich wielkiego nieurodzaju wymierały w górach całe rodziny, a ich domy stały opustoszałe[6].

W 1847 r. straszliwy głód sprawił, że zbierano na polach różne chwasty, jak lebioda czy gorczyca. Od ich spożywania ludzie puchli, śmiertelność była duża, a trupy osób znajdowano przy gościńcach i na polach[7].

W roku tym odnotowano wiele przypadków nienaturalnej śmierci. Oto niektóre przykłady z terenu Podhala Nowotarskiego:

- Maria Wyrostek z Białego Dunajca wracając z kościoła znalazła w polu ciało zmarłego chłopca, lat około 14;
- Wincenty Rusinowski odnosząc trupa na cmentarz, zastał u wejścia do niego martwe dziecko, lat około 10. Odziane w stary worek, miało na sobie tylko koszulkę i gatki;

[1] ASRSNT, STNT 8 plik 16, Pismo do Urzędu Fiskalnego, z 20 VI 1829 r.
[2] AMMNT, sygn. MNT. 9, Pismo ks. Górki do Magistratu, z 22 VIII 1830 r.
[3] S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 116.
[4] ASRSNT, STNT. 74 plik 28, Pismo ks. Klimowskiego z datą: Ostrowsko, 30 X 1845 r.
[5] Ibidem, Protokoły: z 3 i 5 VI 1847 r.
[6] L. Zejszner, *Podhale*…, s. 32.
[7] „Ossolineum”, rkps 13 129 I, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego*…, s. 89–90.

- Bartłomiej Kułach z dóbr szaflarskich zeznał 5 XI, że zmarła dziewczyna lat 15. Znalazł ją dogorywającą. Mówiła, że pochodzi z Maruszyny i jest z nieprawego łoża. Okryta była tylko w grubą szatę z płótna. Żadnej innej odzieży na sobie nie miała;
- Sebastian Głąb i Jan Rutkowski z Zaskala znaleźli w polu trupa starszego mężczyzny, który według ich zeznań musiał umrzeć z głodu[8].

Ratując się przed śmiercią głodową, ludzie sprzedawali bydło, grunty i ruchomy dobytek. Tak np. w tymże 1847 r. trzej bracia Januszkowie i ich 3 siostry postanowili sprzedać przypadły im w schedzie po rodzicach grunt w polanie Suchy Bór „wobec niemożności zaspokojenia głodu, który cierpią z dziećmi oraz aby grunty poobsiewać"[9].

W swym piśmie z 1848 r. Ignacy Maniowski z Nowego Targu stwierdził, że gdy po pożarze budował dom, grad zniszczył mu w 1846 r. zbiory. Na utrzymanie rodziny zaciągnął więc dodatkowo dług. Gdy w 1847 r. złożony chorobą leżał przez 17 tygodni „będąc już w połowie na tamtym świecie", żona dla ratowania jego i siebie z trojgiem dzieci, pozbywała się z domu reszty sprzętu i dobytku. I oni jednak również zostali dotknięci plagą tej choroby. Pozostając bez środków do życia prosił więc kasę miejską o darowanie mu zaległych procentów od kwoty zaciągniętej pożyczki[10].

W 1847 r. ludzie żywili się kotami i psami[11]. Głód był tak wielki, że w Piwnicznej „parobczak ukradł dziecko, zarżnął je w krzakach i po kawałku pieczone zjadał"[12]. W maju 1845 r. odnotowano, że z braku pokarmu „bydło zdycha, a psy się wściekają". Głód z 1846 r. sprawił m.in., że we wsi Buchcice pod Tarnowem czternastoletni chłopiec zabił kijanką swojego dwu i pół letniego brata. Uciąwszy mu głowę, ręce i nogi, włożył je do garnka. Mięso to jadły również i inne dzieci żebraczki. Wydarzenie owe odnotowano w aktach Sądu Kryminalnego w Rzeszowie. Przypadki kanibalizmu miały też miejsce w innych miejscowościach obwodu tarnowskiego. W Ryglicach głodna żona żebraka zabiła swą pięcioletnią córkę i trupa jej zjadła z dwojgiem pozostałych dzieci. W obwodzie wadowickim, nie mogąc nakarmić swoich dzieci, zrozpaczone matki dusiły je i topiły[13].

Aby ratować się od głodu, w 1847 r. w samych tylko dobrach szaflarskich prośby o paszport podróżny na wyjazdy zarobkowe złożyło 391 osób[14]. W rok później w dotkniętych wielkim niedostatkiem dobrach klikuszowskich uczyniło to 244 osób[15].

Duży głód miał miejsce w Karpatach w latach 1846–1857[16]. Przykładowo, na Podtatrzu był wtedy wielki nieurodzaj, a w 1864 r. odnotowano, że z powodu długiej zimy

[8] ASRSNT, STNT 73 A plik 21, Protokoły: z 26 VII i 5 XI 1847 r.
[9] WAPKr., sygn. SPCzD 5, Księga gruntowa intabulacyjna Witowa 1800–1864, nr 114, s. 145–146.
[10] AMMNT, sygn. MNT 10. Fasc, 19, Pismo Ignacego Maniowskiego, z 12 V 1848 r.
[11] J. Szewczuk, *Kronika klęsk elementarnych*…, s. 186–187.
[12] Ibidem, s. 186.
[13] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1183, *Pamiętnik hr. Ksawerego Preka*, część IV 1845–1848, pag. 3, 38.
[14] ASRSNT, STNT 73 a plik 24, Protokoły paszportowe, rok 1847.
[15] ASRSNT, STNT 67 plik 5a, Pismo z datą: Klikuszowa, 23 II 1848 r.
[16] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych", t. 21, zesz. 2. Lwów 1909, s. 197.

i braku paszy, krowy zaczynają zdychać[17]. Niedożywienie, głód i złe warunki higieniczne wyniszczały organizmy wielu osób, czyniąc je podatnymi na choroby.

W latach 1831–1835, 1847–1849, 1852–1855 i 1873 cholera grasowała w różnych okolicach Karpat, a w 1847 r. epidemię ospy odnotowano m.in. w Ochotnicy[18]. W ich następstwie tylko w 1847 r. zmarło w Galicji 220 tys. osób, a w latach 1848–140 tys.[19] W dekadzie lat 1847–1857 liczba zgonów znacząco przewyższała natomiast liczbę urodzin.

Obfite żniwo zbierały też szerzące się wśród zwierząt choroby i zarazy. Jedna z większych miała tam miejsce w 1787 r.[20] W samej tylko I połowie XIX w. odnotowano je w latach: 1810, 1819, 1829, 1832, 1838 i 1847[21]. Przykładowo, w 1832 r. pomór bydła wystąpił w okolicy Chrzanowa, a owiec w Białej i pobliskich miejscowościach[22]. W 1838 r. obwód sanocki nawiedziła groźna choroba księgosuszu, uśmiercając wiele bydła, owiec i nierogacizny[23]. Z kolei, w 1847 r. zaraza bydła została zawleczona w Karpaty z Węgier, gdzie dość często nabywano go na tamtejszych targach[24].

Odbudowa niszczonego przez choroby i zarazy pogłowia zwierzęcego wymagała czasu. Odbijało się to ujemnie na gospodarstwach (sprzężaj, obornik) i rodzinach ich posiadaczy, dla których jego chów stanowił ważne źródło utrzymania i dochodów. Ubytek wielu osób w następstwie głodu i epidemii chorobowych oraz masowe wyjścia zarobkowe tych, którzy je przeżyli, sprawiały natomiast, że w kraju tak ludnym, jak ówczesna Galicja, w różnych okolicach Karpat odczuwano przejściowo deficyt rąk do pracy.

---

[17] J. Stolarczyk, *Kronika parafii zakopiańskiej 1848–1890*, wyd. A. Wrzosek, „Rocznik Podhalański" 1914–1921, s. 110, 112.

[18] *Stulecie „Gazety Lwowskiej" 1811–1911*, t. III, cz. I, *Bibliografia „Rozmaitości"*, wyd. W Staniszewski, Lwów 1913, nr 27, 29, 34, 40, 46–48, 51; ASRSNT, Teki A. Schneidra nr 586, Pismo z 30 VII 1832, nr 12921; APNT, Zbiory regionalne, gmina Ochotnica, sygn. ZRSO I, plik 14, Pismo z datą; Nowy Targ, 25 III 1874; „Ossolineum", rkp. 13653 I, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego*…, s. 139–140.

[19] „Wiadomości statystyczne o stosunkach…", op. cit., s. 197; Por. też dane z 1831 r., „Gazeta Lwowska" 1832, nr 8, s. 43.

[20] Teki A. Schneidra nr 262, „Zarazy bydlęce", rok 1787.

[21] J. Szewczuk, *Kronika klęsk*…, s. 227, 232–233, 242; „Gazeta Lwowska" 1832, nr 38, s. 228; nr 61, s. 363–364; 1838, nr 119, s. 713; 1847, nr 90, s. 531.

[22] Ibidem, 1832, nr 41, s. 245; nr 61, s. 363–364.

[23] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1838, nr 119, s. 713.

[24] „Gazeta Lwowska" 1847, nr 90, s. 531.

34. Letni goście

W okresie industrializacji Europy (1750–1900), zapoczątkowanej rewolucją przemysłową w Anglii, ludność tego kontynentu zwiększyła się o 293%[1]. Do ważniejszych ośrodków miejskich i przemysłowych, głównie w jej zachodniej części, emigrowały wtedy duże liczby osób. Powodowało to ich wydatny rozrost przestrzenny. Powstawały w nich osiedla i dzielnice biedoty, pozbawionej często stałych źródeł utrzymania. Gnieździła się ona w lichych, wilgotnych i przegęszczonych pomieszczeniach, w suterenach i na poddaszach budynków pozbawionych przeważnie podstawowych urządzeń, w tym sanitarnych[2].

Całe takie dzielnice, nierzadko zadymione (na ziemiach polskich, np. w Łodzi, Warszawie, na Górnym Śląsku, czy w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim), nie posiadały sieci wodociągowej, kanalizacyjnej oraz zapewnionego, regularnego wywozu śmieci i fekaliów. Na podwórkach domów, w stajniach i komórkach chowano często zwierzęta (np. konie pociągowe i dorożkarskie, kozy, inwentarz drobny i ptactwo). Woda w studniach nie posiadała zwykle zabezpieczeń przed zanieczyszczeniami. Wiele ulic nie było brukowanych lub szutrowanych. Wyrzucano na nie różne odpady i wylewano nieczystości[3]. W porze deszczowej znajdowały się na nich liczne kałuże. Latem w osiedlach takich panował smród.

Niedożywienie wielu osób, złe warunki mieszkaniowe i niski poziom higieny powodowały liczne zatrucia, biegunki i przewlekłe schorzenia, zwłaszcza przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i reumatyczne. Niepokojąco, nie tylko wśród biedoty, szerzyła się również gruźlica płuc. Zły stan zdrowotny społeczeństwa sprzyjał wybuchom groźnych w skutkach epidemii chorobowych, o których była już mowa.

Ówcześni cyrulicy i aptekarze duża wagę przypisywali właściwościom leczniczym różnych ziół i korzeni roślin[4], zwłaszcza gdy występowały one na terenach górskich o zdrowym powietrzu, nie skażonym jeszcze dymami z kominów fabrycznych. Cenione też były mleko i serwatka zwierząt, które się nimi żywiły oraz mięso ptaków zjadających owoce niektórych krzewów i drzew, jak np. jałowca czy jarzębiny górskiej. W ślad za tym aptekarze skupowali zbierane przez tamtejszych mieszkańców zioła oraz korzenie roślin uważanych za lecznicze. Z im wyższych i trudniej dostępnych gór pochodziły, tym bardziej były zwykle cenione. Z kolei, słowacko-węgierscy sprzedawcy domokrążni zachwalali różne olejki, nalewki i mikstury, znane od lat na „słonecznym południu"[5]. Lekarze zalecali natomiast swoim pacjentom (przeważnie osobom światłym) letnie pobyty w górach, najlepiej na pastwiskach wysokogórskich i korzystanie tam z kuracji mlecznej.

---

1 M. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 53.
2 Idem, *Kuracje sezonowe*…, s. 167.
3 J. Bystroń, *Dzieje obyczajów*.., t. I, s. 219–220.
4 Ibidem, s. 445, 455.
5 J. Bystroń, *Dzieje obyczajów*.., t. I, s. 452–454.

Źródła z okresu do końca lat 60. XIX w. wymieniają osoby, głównie chorych na gruźlicę płuc inteligentów, którzy latem udawali się tam celem jej odbycia. Ci bardziej osłabieni chorobą mieszkali we wsiach, dokąd dostarczano im mleko i serwatkę z pastwisk wysokogórskich. Ci, o lepszej kondycji fizycznej (zwykle mężczyźni) udawali się na nie mieszkając w szałasach i prowadząc na miejscu kurację. Jedni i drudzy pili też wywary z ziół i korzeni roślin, zalecanych im jako lecznicze[6]. Dostarczano im też różne nalewki, zwłaszcza z wyciągami z owoców jałowca oraz olejek z wiosennych pąków kosodrzewiny. Próbowali również leczyć choroby płuc, przewodu pokarmowego i reumatyzm, stosując miejscowe sposoby kuracji. Dużą rolę odgrywały w nich wspomniane już pieprz, mocna wódka oraz psie lub świstacze sadło[7].

Osoby takie można było spotkać m.in. w Gorcach, Beskidzie Sądeckim i Żywieckim, na Babiej Górze, w Pieninach i Tatrach. Kazimierz Łapczyński, który bawił tam w 1858 r. odnotował: „Po drodze ze Szczawnicy ku Tatrom wszędzie znajdowałem malarzy, turystów, chorych pijących żentycę"[8]. Najliczniej bodaj udawali się jednak w Tatry[9]. Renoma ich walorów leczniczych była bowiem już wtedy dość ugruntowana. W niemałym stopniu przyczyniali się do tego krakowscy aptekarze, skupujący najwięcej tamtejszych ziół[10]. Ważną rolę odgrywały tu również opinie znanych wtedy osób, które je odwiedzały. Tak np. Seweryn Goszczyński stwierdził, że żentyca jest tam daleko lepsza i zdrowsza niż w górach położonych po północnej stronie Kotliny Nowotarskiej, a to z powodu – jak odnotował – „balsamicznej paszy"[11]. Według Marii Steczkowskiej, to właśnie ona nadawała tamtejszemu mleku „smak wyborny, zapach i gęstość, jakiej nie ma nigdy mleko od naszych krów"[12]. Z kolei Ludwik Zejszner podkreślił, że niemało pomaga zdrowiu wysokie położenie Zakopanego oraz używanie żentycy „tak walnie pomagającej na choroby piersiowe i ogólne osłabienie organów"[13]. Zarazem zwracał uwagę na małą liczbę odpowiednich mieszkań dla przybywających tam kuracjuszy. „Kilka bowiem tylko osób – pisał – znajduje pomieszkanie w oberży i u urzędników zakładu, a reszta musi mieścić się u włościan, mieszkających nieco odleglej"[14].

Z innej relacji z 1832 r. wynika jednak, że w Dolinie Kościeliskiej, w pobliżu hamerni i murowanej oberży, dziedzic Hemolács zbudował przed laty kilka domków dla gości[15]. Żentycę z pobliskich hal donosili im natomiast juhasi. W zachowanych przekazach źródłowych nie odnotowano jednak, czy pili ją samą, czy też z czymś mieszali.

6 Por. F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*, cz. I, s. 153.
7 „Zdrojowiska" 1873, nr 15, s. 2.
8 F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*, cz. II, s. 206.
9 ASRSNT, STNT 69 plik 26, Wykazy osób przebywających na kuracji mlecznej, lata 1845, 1847; STNT 53 plik 21, Wykazy osób obcych, przebywających w Zakopanem i Witowie, 1856–1858; STNT 27 plik 48, Wykazy gości, 1860–1866.
10 F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*, cz. I, s. 153–154.
11 S. Goszczyński, *Dziennik z podróży*…, s. 222.
12 [M. Steczkowska], *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 57.
13 L. Zejszner, *Podhale*.., s. 454.
14 Ibidem.
15 S. Goszczyński, *Dziennik z podróży*…, s. 217; „Rozmaitości", nr 5, dod. do „Gazety Lwowskiej" z 29 I 1830, s. 33 i n.

Dolina Kościeliska nie była zapewne – jak można sądzić – jedynym miejscem w Tatrach, gdzie przebywali leczący się kuracjusze. Z ówczesnych rejestrów osób obcych wynika, że kierowali się oni również do Zakopanego, Witowa (rejon Doliny Chochołowskiej) i Bukowiny. Ci ostatni byli jednak głównie turystami udającymi się na zwiedzanie gór w rejonie Morskiego Oka. W jednym z takich rejestrów odnotowano, że o ile warszawiacy i obcokrajowcy przybywali w Tatry w celach turystycznych i wypoczynkowych, to Galicjanie głównie na kurację mleczną[16].

W tych miejscowościach beskidzkich, gdzie istniały niezagospodarowane jeszcze źródła zdrojowe, odbywający tam kuracje pili żentycę zmieszaną z wodą mineralną. Odbywali też w chatach kąpiele w wodzie dowożonej z miejscowych źródeł, a następnie podgrzewanej. W ten sposób leczyli się np. ubodzy Żydzi w Krościenku pienińskim[17]. Nie mieli wtedy zapewnionej opieki medycznej, w tym fachowych wskazań dotyczących sposobów odbywania kuracji. Leczenie takie było jednak tańsze. Nie musieli bowiem uiszczać taksy zdrojowej związanej z pobytem w nich, a ceny mieszkań i wyżywienia należały do niższych niż w miejscowościach mających status uzdrowisk.

Pod koniec lat 60. XIX w. malała już jednak liczba takich osób. Coraz więcej chorych odbywało natomiast kuracje w miejscowościach uzdrowiskowych, dysponujących zakładami leczniczymi.

Kwerendy źródłowe dotyczące niekontrolowanych medycznie kuracji mlecznych, ziołowych i innych, odbywanych na terenie Karpat Polskich przez osoby z zewnątrz, należą wciąż do słabo zaawansowanych. Niewiele w związku z tym wiemy o liczbach takich osób, miejscach (poza Tatrami), gdzie częściej przebywały latem, oraz o roli, jaką odegrały one w upowszechnianiu w środowiskach ich stałego zamieszkania wiedzy o Karpatach, ich walorach zdrowotnych i turystycznych. Ze stosunkowo nielicznych informacji, jakimi dysponujemy obecnie, wynika jednak, że popularyzacja przez nie wiedzy o tych terenach była większa, niż się to przyjmuje dotychczas.

16 ASRSNT, STNT 53 plik 21, Pismo z datą: Czarny Dunajec, 31 VII1858 r.

17 WAPKr., Teki Schneidra nr 825, „Kłosy" 1877, nr 626, s. 416; O. Trembecki, *Wiadomość o Krościenku i jego wodach lekarskich*, Kraków 1859, s. 3

Promenada główna w Krynicy, „Tygodnik Ilustrowany” 1871, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

35. Kuracje zdrojowe

Z tradycji eksploatacji wód zdrojowych

Specyficzne właściwości szeregu źródeł zdrojowych na ziemiach polskich znane były okolicznej ludności, nierzadko już na długo przed ich zagospodarowaniem i zorganizowaną eksploatacją dla celów leczniczych.

Prof. Fryderyk Skobel z Krakowa, który zbierał informacje o źródłach rabczańskich sprzed 1813 r., stwierdził, że ich wód używano od niepamiętnych czasów do leczenia woli. Ludzie pili je i okładali sobie nimi gardła. Dla celów leczniczych wożono je też 10 mil, aż pod Ślemień[1]. Okoliczni chłopi podczas targów i spędów bydła na przeglądy weterynaryjne cisnęli się tłumnie do jednego z tamtejszych źródeł, aby napoić jego wodą swój inwentarz i nabrać jej do przyniesionych ze sobą naczyń[2]. Z ich wód już w latach 1440–1568 warzono też sól[3].

Zwyczaj ten rozpowszechniony był od dość dawna również i w innych okolicach. Prof. B. Hacquet, który w 1790 r. podróżował po Karpatach, stwierdził, że źródła słone miejscowa ludność często wykorzystywała dla celów domowych i do pojenia bydła[4].

W Szczawnicy okładami z mułu źródlanego tamtejsi mieszkańcy leczyli wole. Schorzenie to, rozpowszechnione wówczas a Karpatach, w niej samej i w jej bliskim sąsiedztwie jednak rzadziej występowało. W Iwoniczu natomiast, stosowano go na różne choroby.

Do szerzej znanych w Rzeczypospolitej już w XVI w. należały źródła siarczane w Szkle pod Jaworowem, a później również w Krzeszowicach. W pierwszym z nich leczyli się m.in. król Władysław i Jan III Sobieski[5]. Z karpackich należały do nich wody w Iwoniczu, o których wspomina w 1578 r. Wojciech Oczko, nadworny lekarz Stefana Batorego, a w I połowie XVIII w., w Truskawcu i Krynicy[6]. W tej ostatniej już biskupi krakowscy planowali urządzić lecznicę zdrojową. Potwierdza to treść raportu cyrkularnego z 1783 r., a w innym przekazie z 1811 r. mowa jest o „dawnej wziętości" tamtejszych kąpieli[7]. Z położonych po południowej stronie Karpat (do Polski należało tam do 1769 r. starostwo spiskie) znane były od dawna i dość licznie uczęszczane wody w Drużbakach, Bardiowie i Trenczynie[8].

---

1 F. Skobel, *Krótka wiadomość o wodach lekarskich*…, s. 70.

2 Ibidem.

3 WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1498, broszura *Krótka fizyczna i historyczna wiadomość o soli*, wyd. Komisji Edukacyjnej Narodowej, 1788, s. 30; „Zdrojowiska" 1872, nr 13, s. 3.

4 S. Schnür-Pepłowski, *Galicjana*…, s. 56.

5 J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 459.

6 W. Rączyński, *Actuarium Historiae naturalis Regni Poloniae*, Gdańsk 1745, s. 187; J. Papierkowski, *Iwonicz Zdrój*, Iwonicz 1936, s. 3.

7 APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Raport z datą: Nowy Sącz, 8 I 1783; „Dodatek" nr 1 do „Gazety Lwowskiej", z 2 IV 1811 r.

8 J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 460.

Źródła z dawna istniejące i nowo odkrywane

Na terenie górskim źródła zdrojowe występowały w różnych miejscach. Przykładowo, dwa najwcześniej odkryte w Krynicy znajdowały się na moczarowatym gruncie, blisko brzegu potoku. Aby ułatwić dostęp do nich, trzeba było podmokły teren osuszyć, dla zabezpieczenia ich przed zamuleniem i przesunąć częściowo koryto potoku[9]. Celem zapewnienia im, a także wzniesionym w ich pobliżu łazienkom, bardziej skutecznej ochrony, po 1808 r. usypano wzdłuż brzegów Kryniczanki wysoką groblę wzmocnioną palami i faszyną (wiązkami z cienkich gałęzi). Równocześnie przesunięto poza domy wpadającą doń strugę leśną.

Benedykt Gregorowicz, który w latach 1817–1818 mieszkał w Muszynie, odnotował, że opodal niej tryskało ze skały źródło mineralne[10]. Inne o nazwie „Szczepan" w Szczawnicy odsłoniło się przed 1838 r. po zsuwie ze zbocza namokniętej ziemi z kamieniami. Późniejszą „Walerię" odkryto natomiast w kamiennej pieczarze[11]. W Iwoniczu źródła mineralne znajdowały się pierwotnie w trudno dostępnym parowie. Trzeba było dopiero odstrzałami rozbijać skały piaskowca, żeby stworzyć odpowiednią płaszczyznę pod obiekty budowlane. W wąskim wąwozie znajdowało się źródło szczawy żelazistej, odkryte w 1846 r. pod Żegiestowem[12].

W 1868 r. w sztolni górniczej w Bóbrce, mającej 400 stóp głębokości, natrafiono na wodę mineralną[13].

Zaginione, zasypane i uszkodzone zdroje

Karpaty Polskie obfitowały w źródła zdrojowe. W 1865 r. tylko w sąsiedztwie Krynicy ustalono ich 30, a w jej szerszym otoczeniu ponad 60, w tym w Hańczowej i Wysowej[14]. Ona sama miała ich w 1873 r. już 14. Przeprowadzone w 1876 r. przez komisję przybyłą z Wiednia bardziej dokładne badania w terenie wykazały, że tylko między Krynicą z Żegiestowem występowało ich kilkadziesiąt[15].

Szereg takich źródeł istniało również i we wschodniej części obecnych Karpat Polskich. Przykładowo, w relacji z 1786 r. wymieniono je na terenie późniejszego obwodu jasielskiego: w Ratoszynie, Potoku, Wapiennem oraz w kilku miejscach koło Dębowca[16].

W innej relacji z 1811 r. stwierdzono istnienie źródeł siarkowych: w Pielgrzymce, Wapiennem, Piczyńsku, Potoku oraz w Dęborzynie. I one nie były wtedy zagospodarowane. Z przekazów źródłowych z I połowy XIX w. wynika, że takowe znajdowały się ponadto: w Nawsiu, Osieku i Odrzykoniu koło Jasła oraz w Uhercach, Jurowcach i Ropience w obwodzie sanockim[17].

---

[9] F. Stirba de Stirbitz, *Opisanie źródeł mineralnych w Krynicy w cyrkule sandeckim znajdujących się*, Lwów 1816, s. 17.

[10] „Ossolineum", rkps I/13274, *Pamiętnik Benedykta Gregorowicza 1810–1853*, s. 52, 54, 55.

[11] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 12.

[12] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej 1844 nr 102, *Iwonicz*; „Krynica" 1873, nr 2, s. 1.

[13] „Zdrojowiska" 1872, nr 13, s. 1.

[14] Teki A. Schneidra nr 1790, „Przegląd Lekarski" 1865, s. 75.

[15] Ibidem, „Krynica", 1876, nr 8, s. 2.

[16] E.A. Kuropatnicki, *Geografia*…, s. 20.

[17] H. Stupnicki, *Galicy*a…, s. 49, 56 – 57.

Analiza przekazów piśmiennych z XVIII i XIX w. dowodzi, że niemała liczba odnotowanych wówczas źródeł, przestawała potem istnieć. Inne ujawniły się w miejscach, gdzie uprzednio nie występowały. Jeszcze inne, zmieszane ze zwykłą wodą utraciły swoje poprzednie walory lecznicze. Częściowej odpowiedzi na pytanie, ilu rozpoznanych uprzednio źródeł zdrojowych dotyczyły owe zamiany i dlaczego, udzielić mogą dopiero bardziej rozległe kwerendy źródłowe, zwłaszcza w archiwach lwowskich i wiedeńskich.

Z informacji, jakimi dysponuje obecnie autor, wynika, że owe zmiany powodowało co najmniej kilka przyczyn. Do ważniejszych spośród nich należy zaliczyć:

- Nadmierne odlesienie znacznych połaci Karpat.
- Prowadzone tam często chaotycznie prace górnicze oraz rabunkowa eksploatacja zasobów ziemi. Tak np. w Krościenku pienińskim na zboczu góry Stajkowej istniały dwa źródła zdrojowe. Kilka kolejnych analiz chemicznych, dokonywanych od 1827 r., wykazywało zgodnie ich walory lecznicze. Gdy jednak w 1906 r. w ich pobliżu wykonano odwierty i przeprowadzono prace ziemne, jakość ich wody uległa wydatnemu pogorszeniu[18].
- Większe niwelacje gruntu, np. związane z budową dróg kołowych, linii kolejowych, obwałowań rzecznych, poszerzaniem powierzchni użytkowej wąskich wąwozów czy z prowadzeniem większych prac budowlanych. Przykładowo, w zakładzie iwonickim istniał już w 1839 r. wykuty w skale zbiornik na wodę o pojemności 180 tys. garnców. Pod budowę gmachu obecnych starych łazienek w Krynicy, wzniesionego w 1866 r., skopano z sąsiedniej góry 10 tys. metrów kubicznych ziemi i kamieni, osuszając źródła utrudniające położenie fundamentów[19].
- Prowadzone właściwie osuszanie gruntów podmokłych i bagiennych (np. w następstwie takich prac na mokradle „Suche Zdroje" w Złockiem koło Muszyny zaginęły znajdujące się tam źródła szczawiowe)[20].
- Rosnąca, zwłaszcza od połowy XVIII w., liczba wylewów rzek i powodzi. Powodowały one przypuszczalnie zamulanie części znajdujących się w ich pobliżu źródeł.
- Zsuwy ziemi i kamieni z odlesionych i namokniętych wodą opadową zboczy górskich. Zasypywały one niektóre położone niżej źródła, odsłaniając zarazem niekiedy nowe.
- Trzęsienia ziemi i towarzyszące im ruchy tektoniczne. Powodowały one zaburzenia w istniejących stosunkach wodnych oraz zanik, przemieszczenia, bądź zanieczyszczenia dotychczasowego składu chemicznego części źródeł zdrojowych.

Świadomie niszczone były natomiast od czasów józefińskich nie eksploatowane przez austriacki monopol solny źródła słone. Jeszcze w 1872 r. ich liczbę w Galicji określano na ponad 128[21]. Dążąc do tego, żeby nie stanowiły one konkurencji temu

[18] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 105–106.
[19] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1844, nr 102, *Iwonicz*; „Krynica", 1873, nr 6, s. 1, 1876 nr 18, s. 2.
[20] „Krynica" 1877, nr 14, s. 1.
[21] „Zdrojowiska" 1872, nr 6, s. 1.

monopolowi, władze państwowe nakazały właścicielom dóbr, na terenie których się one znajdowały, zabezpieczyć je i wyłączyć z użytkowania. Obudowywano je więc nakryciami z drzewa lub otaczano kamiennym murem, utrudniając dostęp do nich.

Zabezpieczenia te były jednak często niszczone potajemnie przez miejscową ludność, która nadal pobierała z nich wodę. W tej sytuacji władze nakazały w 1803 r. źródła owe zasypać, a ich wodę czynić nieprzydatną do użytkowania. Polecenie to powtórzono następnie w 1812 i 1829 r. W tym celu w ich zagłębienia kładziono padłe zwierzęta i różne nieczystości lub też mieszano ich wodę ze słodką, np. sprowadzaną rynną z potoku, celem jej wydatnego rozcieńczenia[22].

Nad częścią z nich (źródła przedtem często eksploatowane przez okolicznych mieszkańców) ustanowiono też strażników. Przykładowo, w Rabce, jeden z nich strzegł ich przez 30 lat za wynagrodzeniem rocznym w kwocie 60 złr. m.k.[23]

Trudno jest ustalić, ile źródeł słonych objęto tymi działaniami. Dokumenty urzędowe z 1846 r. wymieniały część z nich jako nadal nie wykorzystane przez zarząd salinarny. Znajdowały się one w miejscowościach: Jordanów, Naprawa, Sidzina, Zakluczyn, Tuchniów (Tuchów?), Stary Sącz, Piwniczna, Witów, Rabka, Pewel, Ryczenka (Ryczów?), Rytno (Rytro?), Pistarzymka (Pisarzowice?), Słone (obecnie Rabka Słone), Sól, Rzepiennik Biskupi, Bobrka i Żarnowa[24]. Występowały one zarówno w obwodach zachodnich, jak i wschodnich (jasielski, sanocki).

Jeszcze w trzeciej ćwierci XIX w. żywa była wśród miejscowej ludności tradycja o zasypaniu takich źródeł również w Szczawie, Ujsołach, pod Ślemieniem i Pcimiem[25]. Prof. F. Skobel, który zbierał wtedy informacje o nich, stwierdził m.in., że w Sidzinie pod Babią Górą istniały 2 źródła słone, zasypane z polecenia władz w 1813 r., a następnie pilnowane przez strażników. Jeszcze w 1809 r. ich ówczesny dziedzic Chlebowski, warzył w nich sól[26].

Gdyby źródła takie nie zostały zasypane i wyłączone z użytkowania, część miejscowości, które je posiadały, zrobiłaby zapewne później karierę uzdrowiskową. Być może nie wszystkie one zaginęły i przynajmniej niektóre z nich można by jeszcze odkopać po ustaleniu ich lokalizacji, co po latach może się jednak okazać trudne. Tylko niewielka ich część została potem przywrócona do użytkowania dla celów leczniczych.

---

[22] F. Skobel, *Krótka wiadomość*…, s. 74–75.

[23] Teki A. Schneidra nr 1341, Wycinek z czasopisma „Czas", z 10 XII 1859 r.

[24] DzRBPANKr., rkps 1445, Spis wszystkich w Galicyi i na Bukowinie znajdujących się solnych źródeł, nie wyzyskanych przez Skarb, 1846 r.

[25] F. Skobel, *Krótka wiadomość*…, s. 75 – 76.

[26] M. Adamczyk, *Zmiany w krajobrazie*…, s. 169.

Odkopanie źródeł rabczańskich

Tak postąpiono w 1858 r. ze źródłami w Rabce. Dokonała tego komisja kierowana przez prof. F. Skobla z Uniwersytetu Krakowskiego. Interesujące są informacje związane z ich lokalizacją i odkopywaniem[27].

Pierwsze z nich, znajdujące się tuż nad potokiem Słonka, było zawalone kilkunastoma większymi kamieniami, wobec czego oczyszczanie go nie nastręczało większych trudności. O pół sążnia na wschód od niego i bez mała tyleż od potoku, w położeniu nieco wyższym, natrafiono na drugie źródło. Jego odkrycie było już jednak znacznie trudniejsze.

Podczas jego odkopywania prof. F. Skobel miał możność przekonać się jak – mimo upływu 45 lat – ceniła sobie te źródła okoliczna ludność. W dniu tym był akurat jarmark w Rabce i okres żniw. Chłopom spieszyło się więc z powrotem do domów. Mimo to, zatrzymywali się i z ochotą pomagali w pracach związanych z ich oczyszczaniem.

Woda z drugiego źródła wydobywająca się z głębszych warstw ziemi nie chciała wypływać na jej powierzchnię, toteż dopiero po wielkiej pracy udało się doprowadzić do jej częściowego spustu w dół ku potokowi.

Z kolei dotychczasowy strażnik tamtejszych źródeł wskazał miejsce trzeciego źródła. Znajdowało się ono w odległości 4 sążni na południowy wschód od drugiego z nich. W opinii starszych miejscowych osób woda z niego miała dawniej płynąć najobficiej i być najbardziej słona, czego jednak wstępne badania nie potwierdziły. Czterech silnych ludzi zabrało się do jego odkopywania. Po kilkugodzinnej pracy, w trakcie której częściej używano gołych rąk niż łopat i motyk, bo głównie trzeba było wydobywać dość duże kamienie i chrust, który był tak stwardniały po latach leżenia w mokrej ziemi, że stawiał rydlom duży opór, zagłębili się kopiący zaledwie na 3 sążnie.

Dalszą pracę przerwał rzęsisty deszcz, po którym odczekano jeszcze około 2 godziny, żeby woda na dole się ustała, ale nie oczyściła się nawet i po miesiącu, mimo że nie była ruszana. Profesor miał jednak na miejscu możność przekonania się, że mimo bliskiego sąsiedztwa, trzecie źródło nie było dopływem drugiego, bo ze wszystkich trzech badanych chemicznie okazało się najsłabsze. Miejscowi mieszkańcy opowiadali mu, że władze zawaliwszy źródła poleciły również poprowadzić przez ten teren kryty kanał murowany. Miała nim płynąć woda z pobliskiej Słonki, rozcieńczając tę ze źródeł słonych. Nie umieli jednak wskazać jego lokalizacji. Nie wiadomo więc czy takowy istniał faktycznie, choć nikt tego nie sprawdzał.

Za polem plebańskim przebiegała droga wiodąca z Rabki do Słonego. Tuż za nią ku południowi leżał niewielki kawałek nieuprawnej ziemi. Na nim zaś, blisko owej drogi, w zapadłym gruncie znajdowała się spora kałuża, w której woda nigdy nie wysychała. O 4 sążnie od niej w kierunku południowym wskazano miejsce, gdzie miało znajdować się czwarte źródło. Strażnik stwierdził jednak, że zawalono go tak wielkimi głazami, iż jego szybsze odkrycie będzie niemożliwe. I tu również dla obrzydzenia ludziom wody wydobywającej się wciąż na powierzchnię, przed zawaleniem

[27] Ibidem, *Odkrycie źródeł rabczańskich w 1858 r.*, „Wierchy", rocz. 45, 1976, s. 269 i n.

źródła umieszczono w nim padlinę. Nie zabrano się jednak do jego rozkopywania, poprzestając jedynie na analizie wody wyciekającej na powierzchnię. Już sam fakt, że wydobywała się ona wciąż spod tak grubej warstwy narzutowej dowodził, że źródło musiało być silne.

W odległości 24 sążni od czwartego, w linii prostej ku południowi, na wzgórzu wskazano komisji miejsce, gdzie miało znajdować się piąte źródło. Według relacji starszych osób, które pamiętały jeszcze jego uprzedni wygląd, woda, której ono dostarczało, zbierała się w głębokiej i dobrze ocembrowanej drzewem studni. Opis ten, mimo dokonanych prac niwelacyjnych, potwierdzał sam wygląd miejsca, gdzie się ona ongiś znajdowała. I tu jednak stłumienie źródła – jak stwierdził profesor – musiało kosztować wiele prac. Jego wody nie można było zbadać, bo żeby dostać się do niej, należało najpierw oczyścić głęboką studnię z ciężkich kamieni, gałęzi i ziemi. To zaś wymagało dłuższego czasu od tego, jaki przeznaczyła komisja na swój pobyt w Rabce[28].

Pierwszych pięć źródeł znajdowało się na gruncie plebańskim. Szóste było usytuowane na dworskim, wówczas nie obsiewanym. Nosiło ono wiele mówiącą nazwę „Szybisko". Z jej brzmienia, wyglądu terenu, smaku wody w potoku Słonka i w pobliskiej wsi Słone, prof. F. Skobel wywnioskował, że musiały tam być kiedyś żupy solne.

Nie odnotował jednak, czy komisja dotarła do miejsca, gdzie zlokalizowane było szóste źródło, ani też jak ono wyglądało. Z innych ówczesnych przekazów wiadomo jednak, że znajdowało się również w głębokiej cembrowanej drewnem studni. Zawalono ją w podobny sposób, jak tą z piątym źródłem. Przy późniejszym ich czyszczeniu znaleziono monety z czasów Augusta II[29].

W sumie więc, na 6 zasypanych źródeł, odkopano przy komisji trzy, a zbadano wstępnie wodę w czterech. Mimo dłuższego okresu zawalenia wyniki analizy ich składu chemicznego okazały się korzystne. Potwierdził to w 1866 r. prof. Adolf Aleksandrowicz, wskazując na ich podobieństwo do wód w Kreuznach i Hall[30].

W latach 1860–1862 oczyszczono dokładnie 4 zdroje („Maria", „Rafael", „Kazimierz" i „Krakus"), ocembrowano je ponownie drewnem wystawiając nad nimi altany obite jednak ze wszystkich stron deskami. W okresie międzysezonowym, w uzdrowisku, a także nocą w trakcie trwania sezonu kuracyjnego, zamykano je, aby miejscowa ludność nie mogła potajemnie pobierać z nich wody. Pilnował ich stróż zakładu zdrojowego. Szczególne baczenie miał on zwłaszcza na zdrój „Rafael", mający najbardziej słoną wodę[31].

Dla zapobieżenia ewentualnemu zanieczyszczaniu źródeł osuszono położony wokół nich teren. Specjalne kanały i studnie z ciosowego kamienia zbierały wodę opadową także i z gruntów podmokłych, odprowadzając ją do pobliskiej Słonki.

---

[28] Ibidem.

[29] *Źródła rabczańskie,* „Czas" 1861, nr 297.

[30] A. Aleksandrowicz, *Rozbiór chemiczny trzech zdrojów wody alkaliczno-słonej, jodowo-bromowej w Rabce*, Kraków 1866, s. 3 i n.

[31] M. Adamczyk, *Odkrycie źródeł…*, s. 273.

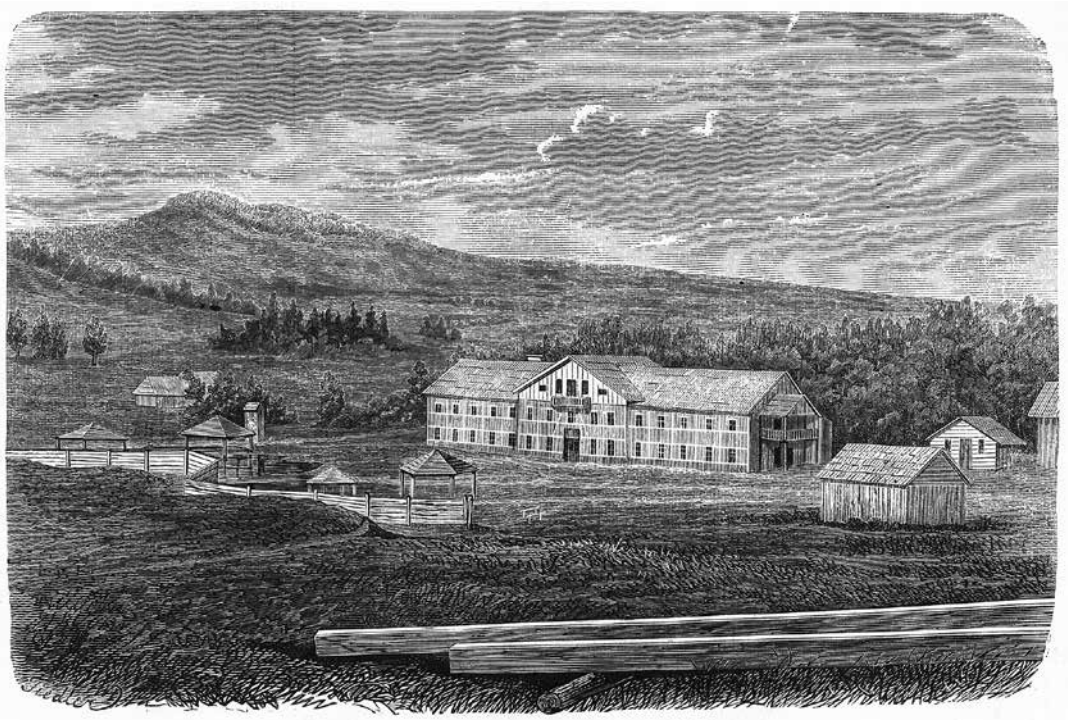

Zakład leczniczy w Rabce w Galicji, „Tygodnik Ilustrowany" 1871, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Badania i reklama wód

Źródła zdrojowe rozpoznawały wstępnie różne osoby, w oparciu o ich określone właściwości, jak smak wody, jej kolor, zapach, burzenie się, występujący na ich obrzeżach osad czy szron.

Oto niektóre przykłady: objeżdżający w 1784 r. dobra muszyńskie komisarz Styx von Saunbergen zwrócił uwagę na źródło w Krynicy, które wytryskało z ziemi „burząc i pieniąc się gwałtownie"[32]. Jedno ze źródeł w Krościenku pienińskim miało smak siarkowy i czuć go było z odległości kilkunastu kroków. Na jego dnie gromadził się żółto-biały osad[33].

W Iwoniczu źródła miały kolor żółtawy. Z ocembrowania sadzawki „Bełkotka", gaz wydobywał się z szumem na powierzchnię wody. Zapalony świecił błękitnie i z trudem można go było ugasić[34]. Na „Wielkiej Bełkotce" już z dala słychać było łoskot gazu. Wydobywał się on z głębokiej studni spod wody, a wiatr przynosił jego „balsamiczną woń"[35]. W sąsiedztwie tych źródeł atmosfera, budynki i przedmioty były nasycone mieszaniną gazu i nafty. Ich wody wydzielały natomiast woń spalonego bursztynu i nafty[36].

To, że woda z jakiegoś źródła wyróżniała się specyficznym smakiem, kolorem czy zapachem, nie oznaczało jeszcze oficjalnego uznania jej za mającą właściwości lecznicze. W tym celu należało dokonać analizy jej składu chemicznego i wydać stosowną opinię o jej walorach zdrowotnych. Wymagały tego obowiązujące już przepisy sanitarne i medyczne. Posiadanie takowej warunkowało m.in. reklamowanie jej walorów. Im bardziej ceniona była osoba wydająca taką opinię i im bardziej znani lekarze oraz kuracjusze zachwalający jej skuteczny wpływ na zdrowie, tym szerzej była ona na ogół znana i tym liczniej uczęszczana.

Z upływem czasu wprowadzano nowe kuracje wodolecznicze. Pewna liczba źródeł zmieniała częściowo swój skład chemiczny, bądź ulegała zanieczyszczeniom. Z części z nich wytwarzano różne wyroby lub wysyłano wody do aptek i szpitali. Wymagało to ponawiania ich badań. Dlatego niemal każde z tych eksploatowanych w sposób zorganizowany, posiadało ich zwykle po kilka i więcej. Przykładowo, w latach 1803–1816 sam tylko prof. B. Hacquet dokonał trzykrotnie analizy źródeł krynickich[37]. W Krościenku pienińskim tylko w latach 1827–1828 przeprowadzili je profesorowie Markowski z Krakowa i Salomon ze Lwowa. W Szczawnicy natomiast w latach 1840–1861 wykonano ich 5[38].

---

[32] F. Stirba de Stirbitz, *Opisanie źródeł*…, s. 17

[33] Teki A. Schneidra nr 825, Dr Trembecki, *Wiadomość o Krościenku i jego wodach lekarskich*, Kraków 1859, s. 15.

[34] „Zdrojowiska" 1872 nr 13, s. 2.

[35] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1844 nr 102, *Iwonicz*.

[36] Teki A. Schneidra nr 650, Wycinek z broszury lub czasopisma, (po 1846 r.), s. 3, 4.

[37] M. Adamczyk, *Krynica w latach 1770–1890*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Nauki Społeczne", III, nr 170, 1988, s. 291.

[38] Ibidem, *Lecznictwo zdrojowe*…, s. 93, 95, 104.

Od czasów józefińskich rozpoczęło się penetrowanie zasobów gospodarczych Galicji. Władze austriackie zachęcały do tego badaczy własnych i obcych. Ważne miejsce w ich letnich wyprawach odgrywały Karpaty, a zwłaszcza te ich okolice, gdzie już w czasach Rzeczypospolitej eksploatowano różne bogactwa wnętrza ziemi[39].

Od lat osiemdziesiątych XVIII w. do okresu autonomicznego przewinęła się przez nie znaczna grupa badaczy, głównie geologów, mineralogów, botaników, lekarzy i geografów. Część ich nazwisk, (nie zawsze jednak z podaniem imion), wymienia jedno z czasopism z 1867 r. Należeli do nich m.in.: Willibald Józef Besser, Antoni Bryk, Tytus Chałubiński, Józef Dietl, Baltazar Hacquet, Wincenty Pol, August Schultes, Fryderyk Skobel, Stanisław Staszic i Ludwik Zejszner[40].

W oparciu o wskazania miejscowej ludności przeprowadzali oni badania bardziej znanych lokalnie źródeł, zwłaszcza słonych i określali ich lokalizację. Dzięki temu władze już w początkach XIX w. posiadały wstępne rozpoznanie dotyczące ich liczb, rodzajów i rozmieszczenia[41].

Dalsze wyprawy w teren tych osób oraz lekarzy krajowych i obwodowych pozwoliły na zlokalizowanie szeregu dalszych źródeł. W związku z tym wiedza o nich i ich rozmieszczeniu były coraz lepsze.

Dużą rolę w promowaniu ich walorów leczniczych wśród potencjalnych kuracjuszy, w tym krążących między uzdrowiskami celem korzystania z ich zróżnicowanych wód, przypisywano już wtedy publikacjom i informacjom o nich, zamieszczanym w różnych wydawnictwach. W grę wchodziła bowiem duża konkurencja ze strony znanych i liczniej uczęszczanych „badów" w krajach niemieckich i czeskich, nie mówiąc już o innych zachodnich znajdujących się poza granicami monarchii austriackiej. W istniejącej sytuacji ich reklamowaniem zajmowali się głównie właściciele zalążkowych i mniej znanych dotąd zakładów uzdrowiskowych. Przykładem tego mogą być chociażby inicjatywy Szalayów, którzy tylko w latach 1827–1835 wydali drukiem 6 publikacji poświęconych Szczawnicy[42].

Dla Polaków w trzech zaborach i na emigracji redagowano je częściej w języku ojczystym. Dla cudzoziemców natomiast w niemieckim, a niekiedy również i francuskim. Ich autorami byli często lekarze zdrojowi zatrudniani początkowo tylko w sezonie letnim, a funkcjonujący stale w miastach. To oni i ich koledzy kierowali głównie swoich chorych pacjentów na kuracje do określonych miejscowości. Dlatego znajomość w tym środowisku walorów leczniczych danego uzdrowiska miała dla niego niebagatelne znaczenie.

---

[39] Ibidem, *Nieznane karty z dziejów wód zdrojowych i lecznictwa balneologicznego na terenie województwa nowosądeckiego*, „Rocznik Sądecki", t. XVII, 1982, s. 85.

[40] Teki A. Schneidra nr 346, Wycinek z „Tygodnika Ilustrowanego" 1867, s. 295.

[41] Por. J. Ressig, *Dissertatio innag. medica sistens brevem ekspositionem, aquarum mineralium Regni Galiciae*, Vindobonae 1827; Teki A. Schneidra nr 1790 i 1445, Wykazy źródeł mineralnych.

[42] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 93.

Widok ogólny zakładu kąpielowego w Iwoniczu, „Tygodnik Ilustrowany" 1866,
zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Trudne początki

Do preferowanych gospodarczo, w tym w uprzemysłowieniu, należała w monarchii habsburskiej jej część zachodnia, a zwłaszcza Austria Dolna, Czechy, Morawy i Śląsk. Jej uzdrowiska miały w związku z tym korzystniejsze warunki dla rozwoju. Lecznicze walory części tamtejszych wód znane były przy tym już w czasach rzymskich lub w średniowieczu[43]. Starsze zakłady zdrojowe rozwijały się tam dość prężnie już w II połowie XVIII w., a w I połowie następnego stulecia stały się kurortami modnymi również i poza granicami Austrii.

Ich rozwój wspierały wydatniej kapitał bogatego mieszczaństwa, sfer przemysłowych i ziemiańskich oraz dotacje rządu, np. na poprawę stanu dróg dojazdowych. Łatwiej też było im o uzyskanie kredytu bankowego. Należały więc przeważnie do dobrze urządzonych i wyposażonych. Stać je było też na zatrudnianie znanych lekarzy i stosowanie różnych modnych wówczas zabiegów leczniczych. Cieszyły się w związku z tym większą frekwencją kuracjuszy i wczasowiczów. W sezonie letnim gościły w nich częściej znane i wpływowe osobistości życia politycznego, arystokracji ziemiańskiej, przemysłu, finansów, przedsiębiorczości, handlu, usług transportowych, a także znani lekarze, uczeni, literaci, artyści i różni egzotyczni przybysze. Swoją obecnością nagłaśniali je oni, przyciągając do nich dodatkowe osoby. Jedne z nich bawiły tam ze snobizmu inne natomiast w nadziei na zawarcie pożądanych znajomości i załatwienie korzystnych interesów.

W przeciwieństwie do krajów niemieckich i czeskich, Galicja należała do peryferyjnych i najbardziej zapóźnionych rozwojowo prowincji cesarstwa austriackiego. W zestawieniu z czerpanymi z niej dochodami, wydatki państwa na jej rozwój były dość skromne. Gdy chodzi o teren Karpat, to mimo posiadania różnych bogactw naturalnych i związanych z ich eksploatacją zakładów przemysłowych (przeważnie jednak niewielkich), nie wyróżniał się on w niej stopniem swojego rozwoju. Doceniano wprawdzie jego potencjał gospodarczy. W rolniczej w przewadze monarchii był jednak traktowany raczej jako jej obszar peryferyjny.

Z wyjątkiem rządowej Krynicy, pierwsze zakłady uzdrowiskowe zaczęły powstawać tam dopiero w I połowie XIX w. W przeciwieństwie do niemieckich i czeskich, ich rozwoju nie wspierał wydatniej słaby w Galicji kapitał mieszczański i przemysłowy. Również jej ziemiaństwo odczuwające brak chłonnych rynków zbytu na swoje produkty było częściej zadłużone, niż posiadające kapitały, które mogły być lokowane m.in. w uzdrowiska. Trudniej też było uzyskać nielichwiarski kredyt na ich rozwój, a stan dróg dojazdowych należał nierzadko do złych. Sprawiało to, że ich rozwój, również w porównaniu ze starszymi uzdrowiskami górnowęgierskimi, był znacznie trudniejszy. Świadczył o tym chociażby przykład wspomnianej już Krynicy. Ten powstały w II połowie XVIII w. i bardziej szczodrze dotowany przez państwo zakład, podupadał przejściowo do tego stopnia, że w 1852 r. podjęto nawet decyzję o jego likwidacji[44].

---

[43] Teki A. Schneidra nr 1790, J. Simon, *Heilquellen Europas*, Berlin 1839, s. 3; „ Lwowianin", 1840, z. 10, s. 228.

[44] "Krynica" 1876, nr 14, s. 1.

W istniejącej sytuacji rozwój tamtejszych uzdrowisk, zwłaszcza do czasów autonomicznych, zależał przede wszystkim od organizacyjnego i finansowego zaangażowania w ich sprawy właścicieli. Ci zaś przeważnie nie należeli do zamożnych. Oto kilka przykładów:

Szczawnicę Dolną i Górną, nie posiadające folwarku pańskiego i dworu, z dominikalną powierzchnią 1773 morgów (w tym 100 morgów gruntów ornych, 44 ogrodów i łąk oraz 1589 lasów)[45] nabył w 1828 r. pośrednio od skarbu państwa za 23 395 złr. Stefan Szalay[46]. Znaczną część należnej za nie kwoty spłacał potem ratami (jego zarobki, jako prefekta dóbr kameralnych nie należały do wysokich). Mimo że środki finansowe, jakimi dysponował, były niewielkie, w ciągu 10 lat zdołał stworzyć podwaliny pod rozwój późniejszego zakładu.

Zbudował altanę nad źródłami, zniwelował teren wokół nich, utworzył ścieżki spacerowe, obsadzone młodymi drzewami i krzewami. Zbudował domy dla gości z 19 mieszkaniami, których liczba w sezonie wynosiła wtedy około 300 osób[47].

Jego syn Józef z dużym zaangażowaniem kontynuował dzieło ojca. Był człowiekiem skromnym, pracowitym i oszczędnym. Jak odnotował prof. J. Dietl, sprawy administracyjne zakładu prowadził głównie sam[48]. Zabierało mu to wiele czasu, ale i pomniejszało koszty zarządzania nim. Uzyskiwane środki finansowe przeznaczał głównie na jego rozwój. Zabiegał też u władz m.in. o budowę dróg dojazdowych do uzdrowiska. Tak np. w 1862 r. zwrócił się do Namiestnictwa Lwowskiego z propozycją, aby drogę Nowy Sącz – Czorsztyn uczynić drogą krajową do Węgier (przybywała stamtąd spora liczba kuracjuszy). Sam zadeklarował na ten cel 1000 florenów[49].

Zubrzyccy władali dobrami składającymi się z 7 wsi (Chabówki, Ponic, Rabki, Rdzawki, Skomielnej Białej, Słonego i Zarytego). Według Metryki Józefińskiej z lat 1785–1787 własność dworska obejmowała w nich użytki gruntowe o powierzchni 2858 morgów (w tym 577 gruntów ornych, 14 łąk, 58 pastwisk i krzaków oraz 2209 morgów lasów)[50].

Do odkopania zasypanych przed 45 laty źródeł słonych w Rabce przyczynili się jednak nie tyle oni, co miejscowy proboszcz ks. Kasprowicz i wspomniany już profesor F. Skobel, którzy uporczywie interweniowali w tej sprawie u władz[51]. Z zamiarem utworzenia tam zakładu zdrojowego nosił się pierwotnie ks. Kasprowicz. Rychło jednak zorientował się, że przekracza to jego możliwości finansowe. Odstąpił więc grunt plebański z trzema źródłami dziedzicowi Julianowi Zubrzyckiemu.

---

45 WAPKr., STNT 3a plik 9, Inwentarz urbanialny dóbr kameralnych czorsztyńskich z 1790, s. 397 i n.

46 K. Czemeryński, *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1870, s. 84–85.

47 „Zdrojowiska" 1873, nr 15, s. 1.

48 J. Dietl, *Źródła lekarskie w Szczawnicy*, Kraków 1858, s. 60.

49 ASRSNT, STNT 16 plik 39, Pismo J. Szalaya do Namiestnictwa, z 11 VI 1862 r.

50 A. Falniowska-Gradowska, *Studia nad społeczeństwem*…, s. 184–186.

51 M. Adamczyk, *Odkrycie źródeł*…, s. 269.

Po uzyskaniu zapewnienia, że woda ze źródeł będzie służyła tylko celom leczniczym, władze zezwoliły w 1860 r. na otwarcie zakładu zdrojowego. W 1861 r. powstał piętrowy budynek kąpielowy z 20 łazienkami i 28 pokojami mieszkalnymi. Zbudowano też 4 domy drewniane z 59 pokojami oraz obiekt murowany z restauracją i mieszkaniem dla restauratora. Stworzono również zalążki parku zdrojowego oraz uporządkowano teren wewnątrz i wokół zakładu. Dzięki temu mógł on w 1863 r. przyjąć pierwszych gości[52].

Z dwu źródeł przeznaczonych do picia jedno tryskało mocno, burząc się podobnie jak główne źródło krynickie. Z dwu pozostałych pobierano wodę do kąpieli. Trzech następnych, (siódme odkryto między rokiem 1860 a 1862), znajdujących się głębiej w ziemi, nie udostępniano początkowo dla celów leczniczych[53].

Zapoczątkowany tak obiecująco rozwój uzdrowiska został jednak w następnych latach spowolniony. Nakłady dziedzica na jego rzecz uległy bowiem wydatnemu pomniejszeniu.

Dobra krościeńskie z Krościenkiem, Grywałdem, Tylką i 2 wójtostwami nabyła w 1822 r. od kamery Franciszka Grossowa. Do dworu należało w nich wtedy 3027 morgów użytków (w tym 358 morgów gruntów ornych, 79 łąk, 212 pastwisk i 2361 lasów)[54].

W staraniach o utworzenie w Krościenku zakładu uzdrowiskowego tamtejsi dziedzice dysponowali trzema ważnymi atutami. Należały do nich: stan ich posiadania i wynikające z niego możliwości finansowe, położenie tej osady targowej przy drodze Nowy Sącz – Nowy Targ i propozycja Spółki Uzdrowisk Krajowych wybudowania tam zakładu zdrojowego[55]. Tej ostatniej nie zaproponowano jednak odpowiedniego terenu pod jego lokalizację i do realizacji owego projektu nie doszło.

W 1827 r. dziedzic Henryk Gross nabył od chłopa dwa źródła, ocembrował je drzewem, nakrył szopą i uporządkował nieco ich otoczenie. W 1829 r. postawił przy nich drewniany dom gościnny dla 4 rodzin i niewielkie łazienki. Nie założył jednak parku. Nie zamierzał bowiem inwestować wydatniej w rozwój zalążkowego zakładu. Interesowała go głównie wysyłka wód na sprzedaż. Wypuścił więc źródła w dzierżawę Żydom, którzy doprowadzili do zaniedbań, w tym związanych z korkowaniem butelek wywożonej wody.

Podobne nastawienie prezentowali również późniejsi dziedzice Dziewolscy. Dokonali oni tylko wymiany ocembrowania źródeł, naprawy budynków i obsadzenia drzewami wiodącej do nich drogi. Miała ona służyć spacerom kuracjuszy. Niewielkiej ich liczbie (np. w 1864 r. – 81 osób) nie zapewniali też opieki lekarskiej. Uważali, że jeśli ich będzie więcej, to zakwaterowanie i wyżywienie znajdą w Krościenku, gdzie istniał szynk, a wodę do kąpieli w domach można będzie dowozić ze źródeł. W 1883 r. było tam już jednak tylko 35 kuracjuszy[56].

---

[52] „Przegląd Lekarski" 1865, nr 26, s. 204; Teki A. Schneidra nr 1341, Wycinek z czasopisma (bez tytułu) z 1862 r.

[53] M. Adamczyk, *Odkrycie źródeł*…, s. 273.

[54] Ibidem, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, 103–104.

[55] O. Trembecki, op. cit., s. 18

[56] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 103– 104.

W związku z jakością przeznaczanych na sprzedaż wód dochodziło do konfliktów dziedziców z władzami i przerw w ich wysyłce. Z zamiaru zagospodarowania i eksploatacji części tamtejszych źródeł wycofał się również kupiec z Krakowa Zygmunt Rosner[57]. Skutek był taki, że zalążkowy zakład upadł, a Krościenko nie stało się miejscowością uzdrowiskową.

Właścicielem silnego źródła szczawy żelazistej pod Żegiestowem był mieszczanin muszyński Ignacy Medwecki. Odkrył je on w 1846 r. w wąwozie, poszukując rudy żelaznej dla huty w węgierskim wówczas Sulinie. Warunkiem dostępu do niego i eksploatacji dla celów leczniczych było jednak doprowadzenie tam drogi i wykonanie prac niwelacyjnych terenu, celem stworzenia odpowiedniej płaszczyzny pod obiekty zakładowe. Wymagało to jednak dużych nakładów finansowych. Mimo że właściciel takowymi nie dysponował, zdołał prace jednak wykonać i już w 1848 r. urządzić prowizorycznie zalążkowy zakład zdrojowy[58]. Z powodu niedoinwestowania rozwijał się on jednak powoli. W początkowych latach jego istnienia liczba kuracjuszy wahała się w nim rocznie od 200 do 300 osób, a w 1874 r. wzrosła do 404[59].

Po 1825 r. Zakopane stawało się stopniowo miejscowością turystyczną. Odbywano tam również kuracje mleczne i ziołowe. Właścicielami tatrzańskiego ośrodka górniczo-hutniczego byli od 1806 r. Homolacsowie. W 1824 r. nabyli oni również dobra zakopiańskie z 15 wsiami, gdzie same tylko lasy dworskie liczyły 11 572 morgów[60]. W latach 1827–1853 posiadali również trzywioskowe dobra ludźmierskie.

Ich zakłady hutnicze, jedne z większych w Galicji, których wartość oceniano w 1832 r. na 45 097 złr., a w które po 1834 r. zainwestowano ponad 100 tys. złr., dały w samych tylko latach 1858–1862 – 46 239 złr. dochodu[61]. Posiadali też dobra poza Nowotarszczyzną. Należeli więc do ludzi zamożnych.

Władając Zakopanem do 1869 r., przyczyniali się głównie pośrednio, choć znacząco, do jego rozwoju i promocji turystycznej Tatr. W swoich zakładach przemysłowych i dobrach ziemskich dawali zatrudnienie szeregu tamtejszym mieszkańcom. Wspierali utworzenie miejscowej parafii i związanej z nią szkółki dla dzieci. Utworzyli też szkołę w Kuźnicach. Ich dziełem było utwardzanie dróg związanych z tamtejszym ośrodkiem górniczo-hutniczym, w tym drogi do Nowego Targu.

Tamtejszy dwór stanowił ważny punkt oparcia dla badaczy penetrujących Tatry i Podtatrze. W Dolinie Kościeliskiej postawili kilka wspomnianych już drewnianych domków dla gości i kuracjuszy. W 1836 r. zbudowali pierwsze drewniane schronisko nad Morskim Okiem i urządzili przystań z obszerną łodzią do pływania po nim. Zainicjowali również budowę ścieżek na uczęszczanych szlakach tatrzańskich. Odgrywali też wiodącą rolę w obsłudze wizyt w Tatrach dostojników państwowych, w tym członków rodziny cesarskiej. Popularyzowały one również samo Zakopane.

---

[57] SNTN 27 plik 48, Odwołanie Z. Dziewolskiego od decyzji Urzędu Górniczego w Krakowie z 25 X 1907 r.

[58] „Krynica" 1873, nr 2, s. 1.

[59] „Zdrojowiska" 1872, nr 2, s. 1.

[60] M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*…, s. 128.

[61] Ibidem, s. 129.

Ta polonizująca się dopiero rodzina ufundowała także krzyż na cmentarzu, poświęcony ofiarom manifestacji patriotycznych w Warszawie, a jej członkowie brali udział w powstaniu styczniowym[62].

Do źródeł iwonickich jeżdżono, gdy nie były jeszcze zagospodarowane leczniczo. Hrabia Ksawery Prek, który zwiedzał je w 1832 r. stwierdził, że w gęstym lesie, w zapadłej dolinie, znajdowały się trzy źródła. Nie było jednak do nich wygodnego dostępu. Z jednego z nich brano wodę do picia, z drugiego do kąpieli, a w trzecim palił się gaz. Warunki pobytu i kąpieli w chatach wiejskich musiały być trudne. Podkreślił bowiem, że trzeba być bardzo chorym żeby się tam leczyć[63].

Właściciele tej miejscowości nie należeli do ludzi zamożnych. Za aktywny udział w powstaniu listopadowym dobra hrabiów Załuskich na Litwie skonfiskował rząd carski. Gdy w 1837 r., po kilkuletniej emigracji hr. Karol Załuski zamieszkał w Iwoniczu, zastał tam znaczne długi po ojcu[64]. Wraz z rodziną żył skromnie. Ze względów oszczędnościowych, jego żona sama prowadziła dom i wychowywała dzieci. Mimo niełatwej sytuacji materialnej przystąpił energicznie do tworzenia zalążkowego zakładu zdrojowego.

Rozpoczął od badań źródeł i ich reklamowania w różnych publikacjach. Wspierany przez brata Józefa, miejscowego proboszcza ks. Wernera i lekarza obwodu sanockiego dr Piwockiego, zbudował najpierw drogę do źródeł i dokonał pracochłonnej niwelacji terenu (w tym rozbijania skał piaskowca), celem ukształtowania stosownej powierzchni pod planowany zakład. Już w 1837 r. stanął tam dom gościnny dla kilku rodzin i stajnia z wozownią na kilkanaście koni. Nakryto też zdroje. W 1839 r. wykuto w skale wspomniany już duży zbiornik na wodę do kąpieli, a przed 1841 r. urządzono kąpiele parowe[65].

Z relacji z 1844 r. wynika, że do Iwonicza jechało się wtedy „murowanym" gościńcem krajowym, a do zakładu wzdłuż potoku. W zalążkowym parku zdrojowym urządzono trawniki, gaiki, klomby z kwiatami i wysypane żwirem ścieżki spacerowe. Znajdowała się tam również wzniesiona nad źródłami altana z 8 kolumnami w stylu doryckim[66].

W samym zakładzie wystawiono gustowne budynki ze 110 pomieszczeniami gościnnymi. Pokoje były czyste, wyposażone w meble, a drewniane podłogi pokostowane. W restauracji znajdowało się kilka gazet i periodyków[67]. Postawiono też dom z obszerną salą do zabaw. Od 1839 r. zjeżdżało tam powozami na bale towarzystwo z okolicy. Matki z córkami przybywały nawet z bardziej odległych miejscowości, aby szukać im mężów. W uzdrowisku tym gościło szereg znanych osób, jak Wincenty Pol, poeta Władysław Bełza, Seweryn Goszczyński i Artur Grottger[68].

---

[62] Ibidem, s. 161, 163.

[63] „Lwowianin" 1840, z. 10, s. 266; Teki A. Schneidra nr 1183, *Pamiętnik Ksawerego Preka*, cz. II, pag. 85.

[64] *Pamiętnik K. Preka*, cz. III, pag. 5.

[65] Ibidem, cz. II, pag. 85; „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1841, nr 107.

[66] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1844, nr 102, *Opis pobytu w Iwoniczu* z 12 VII 1844 r.

[67] Ibidem.

[68] Broszura (b. a.), *Iwonicz*, Kraków 1868, s. 3.

W dniu 24 VI 1846 r. przybywali w zakładzie dygnitarze Gubernium Galicyjskiego: hr. Lazański i hr. Kollowrat, w towarzystwie hr. Wallis, kilku oficerów i lekarza sztabowego dr Szampeis.

Ze względów oszczędnościowych budynki zdrojowe wznoszono głównie z drzewa. Trudności finansowe sprawiały jednak, że zalążkowy zakład posiadał tylko prowizorycznie urządzone łazienki[69].

Karol Załuski zmarł w 1845 r. Mimo że zakładem tym władał tylko przez 8 lat, zdołał stworzyć jego fundamenty. Dzieło założyciela kontynuowali jego następcy. Majątkiem ziemskim i uzdrowiskiem administrował Otto Chłędowski, syn pisarza i ministra Austrii. Duże zasługi dla samego zakładu położył natomiast w latach 1857–1867 jego lekarz dr. Karol Moszczański.

Poza źródłami słonymi, wyłączanymi przez władze z niekontrolowanej eksploatacji, zdecydowana większość pozostałych stanowiła własność prywatną. Mimo dość dużej ich liczby w Galicji, zróżnicowanego składu chemicznego i potwierdzonych badawczo walorów leczniczych zainteresowanie dziedziców dóbr tworzeniem zakładów zdrojowych było raczej niewielkie. Wiązało się bowiem z niemałymi zabiegami i nakładami finansowymi. Tymczasem zyski czerpane z ich prowadzenia, zwłaszcza w początkowych latach ich istnienia, należały do skromnych. Efekt był taki, że w 1877 r. Galicja posiadała tylko 19 miejscowości uzdrowiskowych[70].

Na tym tle ludzie, tacy jak szczawniccy Szalayowie, iwoniccy Załuscy czy Karol Medwecki, działający w niełatwych warunkach i z determinacją dążący do ich utworzenia oraz rozwoju, zasługują na uwagę. Można ich bez wątpienia określić jako zwolenników wytrwałej pracy organicznej.

Lepsze lata

Lepsze nie oznaczało dobre. W II połowie XIX w. i początkach XX w. konkurencja ze strony uzdrowisk obcych była bowiem wciąż duża. Wiązało się to m.in. z liczniejszym kierowaniem przez lekarzy galicyjskich zamożniejszych pacjentów do lepiej urządzonych uzdrowisk zagranicznych. O tym, że cieszyły się one nadal dużą popularnością, świadczą dane dotyczące frekwencji bawiących w nich osób. Przykładowo, gdy w 1872 r. w najliczniej uczęszczanej Krynicy przebywało 2011 gości, to w Marienbadzie 8184, w Karlsbadzie (Karlove Vary) – 15 272, w Teplitz-Schönau (czeskie Cieplice) – 17 109, a w Wiesbaden – 38 123.[71] Niektórzy Polacy posiadali w nich również własne domy.

Stopniowo jednak sytuacja uzdrowisk galicyjskich ulegała poprawie. Złożyło się na to kilka przyczyn. Zacząć należy od tego, że z upływem lat coraz więcej rodaków doceniało ich zalety lecznicze. Niemałą rolę odgrywały tu zalecenia lekarzy, aby chorzy w trakcie odbywanych kuracji korzystali z różnych wód i oferowanych im terapii[72].

[69] „Krynica" 1877, nr 10, s. 1.
[70] „Krynica" 1877, nr 8, s. 1.
[71] „Zdrojowiska" 1872, nr 11, s. 6; M. Adamczyk, *Krynica w latach 1770–1890*…, s. 290.
[72] „Krynica" 1875, nr 1, s. 3.

Powodowało to z jednej strony ich przemieszczanie się między uzdrowiskami i krótsze pobyty w danej miejscowości, z drugiej zaś przybywanie do niej nowych osób.

Coraz więcej galicyjskich lekarzy uzdrowiskowych odbywało przy tym praktyki w obcych kurortach, zapoznając się z ich urządzeniami i stosowanymi zabiegami leczniczymi. Poczynione tam obserwacje i zdobywane doświadczenie przeszczepiali oni następnie na rodzimy grunt[73]. Zapoznawali się z nimi również prywatni właściciele uzdrowisk. Tak np. w 1843 r. Józef Szalay odbył w tym celu podróż do Karlsbadu (czes. Karlowe Wary), Franzensbadu (czes. Franciszkowe Łaźnie), Biliny, Salzbrunnu (obecnie Szczawno-Zdrój) i Reinerzu (obecnie Duszniki-Zdrój)[74].

Ważną rolę w rozwoju galicyjskich uzdrowisk, zwłaszcza po 1867 r., odegrały też władze krajowe. Korzystając z uprawnień autonomicznych, mogły one już więcej środków przeznaczać na realizację różnych zadań krajowych, w tym na budowę dróg i dofinansowywanie niektórych inwestycji w prywatnych uzdrowiskach. Przykładowo, subwencję taką w kwocie 1500 fl. otrzymywała od 1881 r. Szczawnica[75].

Autonomiczne władze krajowe większą wagę przywiązywały też do porządkowania spraw związanych z lecznictwem zdrojowym. W ślad za ustawami z 1862 r. o urządzaniu miejscowości posiadających zakłady uzdrowiskowe i o budowie domów z 1865 r. wprowadzano następne, jak np. w 1873 r., ustawę dotyczącą ich stanu higienicznego[76], czy w 1883 r. określającą warunki wynajmu mieszkań kuracjuszom i letnikom. Ich bardziej konsekwentne egzekwowanie przyczyniało się do wydatniejszej poprawy stanu higienicznego i estetycznego tych miejscowości, w tym domów wiejskich i standardu mieszkań wynajmowanych gościom.

W 1872 r. powstał w Austrii bank zdrojowy, udzielający pożyczek na realizację inwestycji budowlanych w uzdrowiskach[77].

Ważną rolę w promowaniu tamtejszych zakładów odgrywał ich udział w międzynarodowych i krajowych wystawach balneologicznych oraz przyznawane im tam wyróżnienia. Do ich atrakcyjności przyczyniały się też odwiedziny i pobyty znanych i wpływowych osobistości. Przykładowo, w 1887 r. uzdrowisko szczawnickie odwiedzili król Serbii Milan i rodzina arcyksięcia Józefa Habsburga, wraz z towarzyszącymi im osobami[78].

Dalsza budowa linii kolejowych i dróg bitych sprawiały, że rosła liczba osób udających się latem w Karpaty, w tym do tamtejszych uzdrowisk i stacji klimatycznych, w celach wypoczynkowych i turystycznych[79]. Większa łatwość uzyskania kredytów bankowych sprzyjała natomiast budowie nowoczesnych obiektów i urządzeń. Poprawiały one jakość usług kuracyjnych, gastronomicznych, związanych z wypoczynkiem, rozrywkami i życiem kulturalnym gości.

---

[73] „Krynica" 1875, nr 2, s. 3.

[74] „Zdrojowiska" 1873, nr 15, s. 1.

[75] J. Kołączkowski, *Szczawnica, uzdrowisko i stacya klimatyczna*, Kraków 1883, s. 19.

[76] ASRSNT, STNT 16 plik 39, Ustawa z 5 III 1862 r. w sprawie urządzenia gmin ze zdrojami; Pismo z datą: Krościenko, 23 V 1865; „Zdrojowiska" 1873, nr 8, s. 1.

[77] „Zdrojowiska" 1872, nr 4, s. 1.

[78] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe…*, s. 97.

[79] „Zdrojowiska" 1872, nr 9, s. 1.

Wody ze zdrojów Iwonicza, Truskawca i Lubienia były cenione poza Galicją już w latach czterdziestych XIX w.[80] W II połowie tego stulecia wzrastała wydatnie liczba obcojęzycznych publikacji, w których podkreślano zalety lecznicze także i innych tamtejszych źródeł. Opinie o nich wystawiały dość często osoby będące autorytetami naukowymi. Tak np. w 1873 r. analizy chemicznej wód ze źródeł szczawnickich dokonali dwaj znani profesorowie geologii i mineralogii Uniwersytetu w Peszcie, Bela Lenguél i Wilhelm Zigmondy, stwierdzając ich wysokie walory kuracyjne[81]. Dzięki takim rekomendacjom i zwiększonym wysyłkom owych wód do aptek, szpitali i kurortów obcych były one tam coraz lepiej znane. Zdroje, z których pochodziły, były też z czasem liczniej odwiedzane, w tym przez przybyszów z bardziej odległych krajów.

W tych zmieniających się warunkach stosunkowo najlepiej radził sobie nieźle dotowany po 1857 r. przez państwo zakład krynicki. Obrazują to informacje i dane zawarte w załączniku 3. Wynika z nich m.in., że w 1865 r. zakupiono tam na własność skarbu państwa pobliski zdrój słotwiński wraz z obszerną parcelą, na której się znajdował, urządzając również przy nim park.

Sam zakład krynicki przechodził natomiast w okresie autonomicznym dość gruntowne przeobrażenia. Wyrażały się one m.in. w powiększaniu stanu jego posiadania oraz w modernizacji bazy lokalowej, urządzeń i infrastruktury uzdrowiskowej. Tak np., gdy w 1857 r. dysponował on 8 domami gościnnymi z 57 pokojami i 28 łazienkami, to w 1875 r. już 11 budynkami, okazałym gmachem łazienkowym i (łącznie z obiektami prywatnymi) 669 pokojami[82].

Z ważniejszych inwestycji tego okresu wymienić należy: budowę obiektu starej pijalni (w 1869 r.), krytego chodnika nad zdrojem (1873), pawilonu dla orkiestry zdrojowej (1878), łazienek borowinowych (1880), budynku nowego teatru (1883), okazałego gmachu obecnego starego domu zdrojowego (1889) i ujęcia wodociągowego wody pitnej (1890). Zbudowano też nową drogę nad zakładem zdrojowym (1883).

W ramach działań modernizacyjnych m.in. w 1873 r. zainstalowano w budynkach łazienkowych aparaty do grzania wód mineralnych i jedyne wówczas w Galicji urządzenia do kąpieli gazowych[83].

Istniejący od 1810 r. park zdrojowy poszerzano potem trzykrotnie, tj. w 1862, 1867 i ok. 1870 r. o sąsiadujący z nim las. Podzielono go na 5 większych sektorów, z których każdy był odmiennie zagospodarowany i wyposażony, m.in. w stylowe altany. W 1873 r. alejki wysypano żwirem, a przed 1870 r. w jego sąsiedztwie, na dawnym ugorze, utworzono piękny ogród warzywny[84]. W świetle ówczesnych relacji zagospodarowanie i estetyka tamtejszego parku zdrojowego mogły zaspokoić gusty nawet najbardziej wybrednych osób[85].

[80] „Gazeta Lwowska" 1842, nr 83, s. 541.

[81] „Zdrojowiska" 1871, nr 1, s. 2; 1873 nr 3, s. 2.

[82] „Krynica" 1874, nr 2, s. 3; 1876, nr 16, s. 3; M. Zieleniewski, *Statystyczno-lekarski opis c. k. zakładu zdrojowego w Krynicy*, Kraków 1881, s. 4.

[83] „Krynica" 1874, nr 5, s. 2.

[84] M. Adamczyk. *Wieś i osada zdrojowa*…, s. 223–224.

[85] „Krynica" 1873, nr 6, s. 1; nr 7, s. 2.

W istniejącej tam od 1858 r. bibliotece z czytelnią prenumerowano w 1873 r. 12 czasopism, w tym periodyki zagraniczne[86]. Od 1860 r. czynna była też przez cały rok apteka założona przez Hugona Nittribita. Od 1873 r. przyjeżdżał już tam codziennie szybkowóz przywożący pocztę i ludzi. Istniał również urząd telegraficzny.

Ważnym wydarzeniem dla uzdrowiska krynickiego było oddanie w 1876 r. do użytku linii kolejowej z Nowego Sącza do Muszyny i wybudowanie w dwa lata później bitej drogi do stacji kolejowej w Muszynie, kosztem 40 tys. złr.[87] Ułatwiło to walnie przewozy dużych grup kuracjuszy i letników oraz różnych towarów, w tym wysyłkę wód zdrojowych.

Same kwoty inwestowane w uzdrowisko nie przyniosłyby jeszcze pożądanych efektów, gdyby nie towarzyszyły im przemyślane działania zaangażowanych w jego sprawy osób, jak prof. Józef Dietl czy Michał Zieleniewski. Swoistym ukoronowaniem ich wysiłków było wyróżnienie uzdrowiska krynickiego srebrnym medalem na międzynarodowej wystawie balneologicznej we Frankfurcie nad Menem w 1881 r.[88] Nobilitowała go ona również i poza granicami monarchii austro-węgierskiej. Napływał także kapitał prywatny, inwestując głównie w budownictwo. Dzięki temu w 1880 r. uzdrowisko dysponowało już 863 pokojami gościnnymi ze 100 łazienkami. Do 1890 r. bawiło w nim szereg znanych artystów i ludzi pióra[89].

W początkach XX w. stopień zurbanizowania Krynicy był już na tyle zaawansowany, że w 1911 r. uzyskała ona prawa miejskie.

Gdy chodziło o prywatnych właścicieli uzdrowisk, to ci, w zależności od stopnia zaangażowania w ich sprawy i posiadanych środków, różnie radzili sobie z wyzwaniami, jakie stawiały przed nimi ówczesne lata.

W przeciwieństwie do skarbowej Krynicy, posiadacze uzdrowiska szczawnickiego dysponowali nadal znacznie skromniejszymi środkami, które mogli inwestować w jego rozwój. Cechowała ich jednak duża ofiarność na jego rzecz i determinacja w dążeniu do realizacji wytkniętych celów. Dzięki temu ich dokonania były niemałe. Te ważniejsze zawiera załącznik 4.

W 1858 r. Józef Szalay wraz z prof. Józefem Dietlem doprowadzili do powstania spółki uzdrowisk z kapitałem 90 tys. złr. Pierwszy z nich wydzierżawił jej na 50 lat 17,5 morgów gruntu i 2 źródła na tzw. „Miodziusiu", z intencją utworzenia zakładu zdrojowo-kąpielowego[90]. Od następnego roku pobudowano tam i urządzono: łazienki, domy gościnne, salę do zabaw i gospodę. Założono też park, ujmując w kamienne ocembrowania źródła „Szymon" i „Wanda". W ten sposób, obok górnego Szalayów, powstał też w Szczawnicy drugi (dolny) zakład. Włożone w niego nakłady nie przynosiły jednak w pierwszych latach oczekiwanego dochodu, wobec czego spółkę roz-

[86] „Krynica" 1874, nr 6, s. 1.
[87] M. Adamczyk, *Krynica w latach 1770–1890*…, s. 288.
[88] Ibidem, *Wieś i osada zdrojowa*…, s. 227.
[89] Ibidem, s. 224.
[90] SNTN 27plik 48, *Kontrakt dzierżawy gruntu i zdrojów szczawnickich*, z datą; Kraków, 20 I 1860 r.

wiązano, a dzierżawę zakładu sprzedano prywatnym posiadaczom. Pozostając w ich władaniu, rozwijał się on jednak nadal.

Gdy chodziło o zakład Szalayów, a później Akademii Umiejętności (ta ostatnia przejęła go w oparciu o testament Józefa Szalaya z 23 II 1875 r.)[91], to z ważniejszych inwestycji realizowanych w tym okresie wymienić należy: powiększenie powierzchni zakładu i parku zdrojowego (w 1862 r.), budowę łazienek nad Dunajcem (w 1882 r.), okazałego „dworca" zdrojowego (1886), zalesienie kilku parceli gruntowych na pochyłościach oraz odkopanie (w 1889 r.) odkrytego w 1870 r., a następnie zasypanego przez zsuw ziemi ze stoku Bryjarki, źródła „Jan"[92]. Przed 1883 r. zakupiono też szereg parceli gruntowych poszerzając park i „łącząc" go z parkiem na „Miodziusiu" szerokim chodnikiem obsadzonym drzewami i ozdobnymi krzewami (po wygaśnięciu w 1909 r. pięćdziesięcioletniego kontraktu dzierżawnego również i zakład dolny miała przejąć Akademia).

W zakładzie na „Miodziusiu" powiększono natomiast w 1873 r. istniejące łazienki, wybudowano stajnie dla gości na 48 koni, „okopano" park, zasadzono w nim dodatkowo 400 drzew oraz zabezpieczono zakład przed wylewami potoku Grajcarek dwoma jazami o długości 30 sążni[93]. W 1879 r. rozpoczęto budowę teatru, w 1880 oddano do użytku nowe łazienki, a w 1882 r. nowoczesny zakład hydropatyczny z zainstalowanymi w nim urządzeniami do kąpieli natryskowych i spadowych. W 1879 r. tamtejszy park uchodził już za „pięknie utrzymany". Od 1888 r. oświetlano go nocą lampami naftowymi, a jego wody żarzącymi się węglami. W alejkach ustawiono natomiast 16 ławek i kanapek.

Kolejne inwestycje w obydwa zakłady zdrojowe pobudzały również rozwój budownictwa związanego z wynajmem mieszkań i obsługą gości. Przykładowo, gdy w 1848 r. zakład górny posiadał 6 domów z 48 pokojami, to w 1873 r. już 11. W 1884 r. w obydwu zakładach znajdowało się 35 domów gościnnych, a wynajmujących mieszkania domów chłopskich 40. W 1890 r. istniało tam już 23 większych domów prywatnych. Wraz z mniejszymi, dysponowały one około 500 pokojami, a łącznie z zakładowymi, było ich około 800[94]. Istniał również niewielki szpital dla ubogich i 11 restauracji, w tym 3 z cukierniami, a w istniejącej już przed 1858 r. czytelni prenumerowano 30 czasopism.

W relacji z 1873 r. stwierdzono, że pod względem urządzenia zakład Szalayów należał do najpiękniejszych w Galicji, a jego wygląd poprawiał się z roku na rok[95]. Uwagę odwiedzających go i przebywających w nim latem zwracał wdzięk domów usytuowanych w ogrodach i piękny park, w którym wzdłuż szutrowanych alejek ustawiono kilkadziesiąt ławek z lanego żelaza z poręczami.

[91] Ibidem, Pismo Zarządu Zdrojowego do Starostwa, zgodnie z poleceniem Namiestnictwa, z 18 VI 1886 r.

[92] „Zdrojowiska" 1873, nr 15, s. 3; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, Warszawa 1890, s. 823.

[93] „Zdrojowiska" 1873, nr 4, s. 3, 5.

[94] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 100.

[95] „Zdrojowiska" 1873, nr 1, s. 1.

Murowany pałacyk dziedzica, istniejący już przed 1858 r. z pawilonem drewnianym w stylu szwajcarskim, otaczał niewielki, ale starannie utrzymany ogród. W 1890 r. była w nim sadzawka z wodotryskiem, sztuczny wodospad i rzadkie okazy drzew[96]. We wcześniejszym opisie z 1872 r. mowa jest też o pięknych klombach, gazonach i dwu gustownych altanach.

Dużym problemem była jednak odległość Szczawnicy od linii kolejowych i wygodnych dróg kołowych. Dzięki staraniom Józefa Szalaya w 1868 r. zbudowano odcinek drogi z Krościenka do Szczawnicy, odsuwając ją zarazem od koryta Dunajca. W 1872 r. postawiono na nim żelazny most kratowy w Krościenku. W 1869 r. rozpoczął on własnym sumptem budowę drogi do Pienin[97]. Zabiegał też o budowę nowej drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej. Skróciłoby to odległość do najbliższej stacji kolejowej z 46 do 18 km. W latach 1901–1912 czyniono również starania o budowę linii kolejowej z Nowego Sącza do Szczawnicy. Wytyczono już nawet metalowymi słupkami trasę jej przebiegu. Obawa o jej rentowność i spodziewany wybuch I wojny światowej sprawiły jednak, że projekt ów nie doczekał się realizacji[98].

Od 1869 r. Szczawnica została połączona linią telegraficzną z Nowym Sączem i Kieżmarkiem na ówczesnym węgierskim Spiszu. Od 1872 r. kursowały już do niej w sezonie letnim codziennie dyliżanse przewożące pocztę i ludzi (od 1853 r. docierały one tylko do Krościenka).

Niemało problemów przysparzała obydwu zakładom wieś Szczawnica. Mimo że uzyskanie przez nią statusu miejscowości zdrojowej wiązało się ze spełnieniem określonych wymagań porządkowych i higieniczno-sanitarnych, ich realizacja pozostawiała nadal wiele do życzenia. Zabudowa była w niej wciąż gęsta i bezładna. Mimo istnienia od 1860 r. komisji zdrojowej czuwającej w sezonie letnim nad porządkiem i higieną, budowano w niej nadal „wiele i na dziko"[99].

Przy domach brak było często ustępów, śmietników i budowanych pojemników na obornik. Gnojówka z części obór wylewała się wciąż na podwórza i drogę. Obornika i odpadów z podwórzy nie wywożono nawet i przez cały sezon letni. O ciepłej porze powodowało to ich gnicie, smród i zapach stajenny. Studnie z wodą były nierzadko źle zabezpieczone przed zanieczyszczeniami. Mimo że plwociny osób chorych na płuca roznosiły zarazki, udostępnianych gościom mieszkań nie myto uprzednio częściej i starannie oraz nie dezynfekowano[100]. Odczuwali oni też dotkliwy brak odpowiednich stajni dla koni i wozowni dla powozów (spełniały one wtedy podobną rolę, jak obecnie parkingi na auta). W miejscu otoczonym domami znajdował się też wciąż czynny cmentarz grzebalny.

---

[96] *Słownik geograficzny*…, t. XI, s. 822.

[97] J. Kołączkowski, *Szczawnica*…, s. 18.

[98] „Zdrojowiska", 1873, nr 15, s. 1; J. Dybiec, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 291.

[99] ASRSNT, STNT 16 plik 39, Pismo z datą: Krościenko, 23 V 1865 r.

[100] WAPKr, Akta Namiestnictwa Lwowskiego, sygn. Nam. 50, Dezyderaty gości zdrojowych w Szczawnicy: z 21 i 24 VIII 1890 r.

Co najmniej do 1860 r. główna droga przez wieś nie była szutrowana i nie posiadała chodników. Wezbrany potok Szczawny uszkadzał groblę zbudowaną dla jej ochrony (Józef Szalay własnym kosztem zasklepił go na odcinku między domem „Holenderka", a wystawionym przez niego w 1865 r. pomnikiem J. Dietla)[101]. Na drodze walały się śmieci i odchody zwierzęce. Wylewano też na nią pomyje. W mokre dni powozy brnęły w błocie i kałużach, a w suche wzbijały tumany kurzu. Ciszę nocną zakłócały głośne śpiewy miejscowej młodzieży (we wsi szerzyło się pijaństwo). Prawdziwą plagę stanowiło żebractwo. Uciążliwe było też stawianie bram powitalnych grupom gości wracających z wycieczek – aby przez nie przejechać, należało się wykupić. Do nagminnych należały również powitania przez orkiestrę zdrojową osób przyjeżdżających do Szczawnicy i pożegnania odjeżdżających z niej, również za wykupem[102].

Z podobnymi problemami borykały się także i inne zakłady zdrojowe w miejscowościach, w których się znajdowały. Szczawnica jednak, jako pierwsza wśród nich, podjęła w 1873 r. reformy mające na celu zmianę istniejącego stanu rzeczy. Podzielono ją wtedy na 4 części pozostające pod opieką 4 lekarzy. Mieli oni czuwać nad ich stanem higienicznym. Postanowiono m.in. przeprowadzać w nich dezynfekcje według wskazań prof. Pattenkofra[103]. Do pilnowania porządku byli natomiast delegowani przez władze powiatowe żandarmi.

Dopiero jednak od 1879 r. skrapiano bardziej regularnie wiodącą przez Szczawnicę drogę, zakupionym w tym celu beczkowozem. W 1884 r. czyniono to już 14 razy w czerwcu, 37 w lipcu, 34 w sierpniu i 8 we wrześniu.

W następstwie tych i wcześniej podejmowanych działań, powoli w prawdzie i nie bez oporów, przeobrażała się jednak sama wieś i jej zabudowa. J. Dietl odnotował, że już w 1858 r. jej dymne chaty z okopconymi sadzą izbami, zastępowały bielone domy kryte gontami lub deskami. Z upływem lat coraz większa ich liczba dysponowała też obszernymi i schludnymi pokojami dla gości, z czystą pościelą.

Z inicjatywy miłośników uzdrowiska powołano w 1881 r. Klub Szczawnicki. W 1886 r. liczył on 200 osób[104]. Za jego pośrednictwem kuracjusze i goście przedstawiali zarządom zakładów i władzom administracyjnym dezyderaty, w tym dotyczące usuwania różnych niedogodności związanych z ich pobytem w tym uzdrowisku.

Swoje lepsze lata przeżywał też zakład iwonicki. W 1862 r. tamtejsze źródła ujęto w kamienną obudowę. W 1866 r. zbudowano drogę wiodącą od bitego gościńca krajowego, przez wieś Iwonicz do starych łazienek. Kosztowała ona 5 tys. fl. z czego 4 tys. wyłożyła gmina i dwór, a 1 tys. władze krajowe[105]. W 1866 r. istniał piękny hotel z 13 frontowymi oknami. W 1868 r. właściciel uzdrowiska dysponował już 12 domami z 250 pokojami gościnnymi, a w 20 domach prywatnych znajdowało się dalszych 20 pokoi[106].

[101] J. Kołączkowski, *Szczawnica*…, s. 17.
[102] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 95.
[103] „Zdrojowiska" 1873, nr 8, s. 1.
[104] ASRSNT, STNT 27 plik 48, Pismo z datą: Szczawnica, 3 VIII 1886 r.
[105] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1341, Wycinek z „Gazety Narodowej", 1866, nr 223, Iwonicz.
[106] Teki A. Schneidra nr 649, *Ilustrowany przewodnik w podróży do Iwonicza*, opr. dr M. Z., Kraków 1869, s. 4.

W 1876 r. wzniesiono wreszcie nowoczesne łazienki, a zainstalowane w nich maszyny i urządzenia sprowadzono z Wiednia. Pod względem liczby gości zakład ten zajmował trzecie miejsce w Galicji, po Krynicy i Szczawnicy. W relacji z 1877 r. podkreślono, że jego właściciel „upiększa go ile może"[107]. W 1878 r. oddano do użytku pływalnię w obszernym stawie. Dla wymiany w nim wody skierowano doń również tę z pobliskiego potoku.

Podczas wierceń w poszukiwaniu ropy naftowej w 1890 r. w szybie „Skrzetuski", natrafiono na obfite źródło wody jodowej, a w 1894 r. rozbudowano i zmodernizowano obiekt z łazienkami borowinowymi[108].

Na osuszonym terenie, gdzie poprzednio znajdowały się moczary i grzęzawisko, urządzono park. W 1885 r. miał on 560 morgów powierzchni. Bawiący w uzdrowisku goście odbywali wycieczki do Rymanowa, Krosna, Dukli, zamku w Odrzykoniu i do pustelni św. Jana w Cergowej[109].

Zakład iwonicki był czterokrotnie wyróżniany na wystawach krajowych: w Krakowie w 1877 r. oraz we Lwowie w 1888, 1891 i 1894 r.[110]

Mniejszą dynamikę rozwojową wykazywały natomiast inne uzdrowiska. Z ważniejszych inwestycji w Rabce wymienić należy wystawienie nowych łazienek i rozpoczęcie w 1873 r. budowy obszernego domu dla gości[111]. Główną przyczyną tego stanu rzeczy były wspomniane już małe nakłady lokowane przez jego właścicieli w rozwój zakładu. Podobnie rzecz miała się również z zakładem żegiestowskim[112].

Podróże do wód. Warunki pobytu

Były one zróżnicowane w zależności od lat, w których miały miejsce, zamożności kuracjuszy i letników oraz stopnia zagospodarowania miejscowości, do której się udawali. Przez dłuższy czas podróż do nich była dość uciążliwa. Przykładowo, z Krakowa do Krynicy i Szczawnicy trwała 3–4 dni, a do Zakopanego 2–3 dni. Odbywano ją często po wyboistych drogach, z przejazdami (z braku mostów) przez koryta mniejszych potoków górskich[113]. Na noc zatrzymywano się w karczmach, przeważnie żydowskich.

Osoby zamożniejsze podróżowały zwykle karetą. Za nią podążał kryty plandeką wóz wypełniony pościelą, ubraniami, żywnością i garnkami[114]. Osoby biedniejsze wynajmowały u Żyda kryty wóz podróżny, który mieścił również ich bagaż. Samotni mężczyźni podróżowali niekiedy na koniu wierzchem, wioząc w przytroczonych do niego torbach swoje wyposażenie. Najtańsze były usługi wozaków chłopskich z Karpat wracających z targów (np. kleparskiego w Krakowie) lub po dostarczeniu odbiorcom zamówionych towarów.

[107] „Krynica" 1877, nr 10, s. 1.
[108] *Iwonicz, zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny*, (b.a.), Lwów 1895, s. 22.
[109] Ibidem, s. 25.
[110] Ibidem, s. 14, 23.
[111] „Zdrojowiska" 1873, nr 5, s. 2.
[112] „Krynica" 1877, nr 11, s. 1.
[113] „Rozmaitości" nr 5, dod. do „Gazety Lwowskiej" z 29 I 1830, s. 33–35; F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*, cz. II, Poznań 1921, s. 78.
[114] Por. „Krynica" 1874, nr 2, s. 2.

Na miejscu gościom oferowano początkowo tylko pokoje z prostym umeblowaniem i łóżka z siennikami[115]. O resztę musieli zatroszczyć się sami, łącznie z żywieniem, jeśli lokalna karczma nie wydawała gotowanych posiłków. Gdy w potrzebne produkty spożywcze trudno było zaopatrzyć się na miejscu, wyjeżdżali po ich zakup do pobliskich miast. Zamożniejsi kuracjusze mieszkali zwykle w domach zakładu zdrojowego, a biedniejsi w białych izbach chłopskich[116]. W jednych i drugich brak było wszelako często pieców do ogrzewania pomieszczeń w chłodne dni.

Stopniowo jednak sytuacja ta ulegała poprawie. Na terenie Karpat zwiększyła się sieć dróg bitych o lepszej przejezdności, w tym wiodących do uzdrowisk i miejscowości turystyczno-wczasowych. Latem kursowały już po nich codziennie szybkowozy dowożące ludzi, ich bagaże i przesyłki pocztowe. Budowano też nowe linie kolejowe, doprowadzając je lub przybliżając do tych miejscowości. Pociągami można było w znacznie krótszym czasie przewozić duże liczby osób i ich bagażu. Pod koniec omawianego okresu w miejscowościach tych pojawiły się również pierwsze automobile.

Poprawie ulegały też na miejscu warunki mieszkaniowe i żywieniowe. Przybywało zakładowych i prywatnych domów gościnnych oraz hoteli z pościelą, ogrzewaniem, wodą bieżącą w kranach i innymi wygodami. Rosła również liczba restauracji oferujących całodzienne wyżywienie po przystępnych cenach i sklepów spożywczych. W tańsze produkty spożywcze i inne mogli się też zaopatrzyć na miejscowych targowiskach lub u obwoźnych sprzedawców. Uwalniało to kuracjuszy od wożenia ze sobą różnych przedmiotów i prowadzenia własnej kuchni. W miarę wzrostu liczby osób podróżujących koleją, malało też zainteresowanie udawaniem się tam karetami i szybkowozami, nie mówiąc już o najmowanych furach. Wśród gości rosła natomiast liczba przebywających w celach nieleczniczych, czyli wypoczynkowych, w tym turystycznych[117].

Pobyt kuracjuszy w uzdrowiskach trwał początkowo przez większość sezonu letniego, czyli do 10 tygodni (od połowy czerwca, do końca sierpnia). Zbyt wielkie były bowiem trudy dojazdu, aby opłaciło się przebywać w nich krótko. Ci zamożniejsi, wypełniając zalecenia lekarzy, korzystali też ze źródeł i zabiegów kuracyjnych w innych uzdrowiskach, w tym węgierskich i czeskich. Przykładowo, w pobliskim węgierskim Bardiowie ¼ gości stanowiły w 1855 r. osoby przybyłe z ziem polskich[118]. Wydłużało to okres ich kuracji. Coraz większe ułatwienia komunikacyjne i stosowane metody leczenia sprzyjały jednak w późniejszych latach jego skracaniu.

[115] Teki A. Schneidra nr 1183, *Pamiętnik Ksawerego Preka*, cz. II, s. 44; „Krynica" 1874, nr 2, s. 2.
[116] „Krynica" 1874, nr 2, s. 2; 1876, nr 13, s. 2.
[117] „Zdrojowiska" 1872, nr 9, s. 1.
[118] „Krynica" 1875, nr 1, s. 3; 1877, nr 12, s. 1; Teki A. Schneidra nr 650, Wycinek z „Czasu", z 21 IV 1865, *Bardiów*.

Zakład zdrojowy w Truskawcu, „Tygodnik Ilustrowany" 1872, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Goście zdrojowi

Dokładne ustalenie ich liczb w danym sezonie letnim i w poszczególnych miejscowościach uzdrowiskowych wiąże się niejednokrotnie z trudnościami. Ich zachowane wykazy są bowiem nie zawsze kompletne, a podawane w nich liczby zbiorcze bywały niekiedy „zaokrąglane". Nie we wszystkich spisach uwzględniano też towarzyszącą gościom służbę i osoby bawiące tam do trzech dni.

Ich frekwencja w poszczególnych latach odznaczała się przy tym wahaniami, niekiedy nawet dość znacznymi. Malała zwykle w okresach niepokojów wewnętrznych, wojen i nasilonych klęsk elementarnych. Ogólnie jednak wykazywała tendencje wzrostowe. Przykładowo, gdy w Krynicy wynosiła ona w 1856 r. 440 osób, to w 1866 – 940, w 1870 – 1643, a w 1880 – 2691[119]. W Szczawnicy natomiast z 698 w 1858 r. wzrosła do 1632 w 1868 do 2578 w 1880 do 3408 w 1890 i 3023 w 1904 r.[120] W Iwoniczu natomiast do końca lat pięćdziesiątych XIX w. przebywało ich w sezonie letnim 300–400. W 1862 r. było ich już tam jednak 520, w 1871 – 947, w 1872 – 1040, a w 1874 (do 20 VII) – 1240[121].

Mniejsze ich liczby odwiedzały natomiast inne uzdrowiska karpackie. W Rabce przebywało ich w 1864 r. – 136, w 1871 – 316, a w 1872 – 450[122]. W Żegiestowie zaś w 1861 r. 326 osób, w 1871 – 347, a w 1877 – 404[123]. Gdy chodzi o wczasowo-turystyczne Zakopane, to z 503 w 1878 r. ich liczba wzrosła do 778 w 1882, 886 w 1885 i 3000 w 1891[124].

Pod względem frekwencji gości, również i bardziej znaczące uzdrowiska w Karpatach galicyjskich, nadal ustępowały jednak niemieckim i czeskim, ale już nie wszystkim górnowęgierskim. Przykładowo, w Bardiowie przebywało w 1865 r. 818 osób[125].

Gdy chodziło o pochodzenie terytorialne gości, to większość z nich wywodziła się z Galicji i zachodnich guberni carskiej Rosji. Należeli oni w przewadze do polskiej grupy narodowej. Znaczący był też udział kuracjuszy z Węgier. Mniej ich wywodziło się natomiast z zaboru pruskiego i krajów niemieckich oraz z innych prowincji Austrii. Przykładowo, na 2055 osób bawiących w Krynicy w 1876 r. 1267, czyli 61,7% ich ogółu, stanowili mieszkańcy Galicji, 733 (35,7%), wywodziło się z imperium rosyjskiego, a 20 (0,97%) z Węgier. Z Niemiec było ich 11, z krajów czeskich 6, z innych prowincji austriackich 6, a z innych państw 15[126].

---

[119] M. Adamczyk, *Krynica w latach 1770–1890*…, s. 290.

[120] Ibidem, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 98.

[121] Teki A. Schneidra nr 650, „Czas" 1862, nr 136; „Zdrojowiska" 1872, nr 2 s. 1; 1873, nr 4, s. 2; „Krynica" 1877, nr 11, s. 2.

[122] „Czas" 1865 z 21 IV, s. 4; „Zdrojowiska" 1872, nr 4 z 21 VI, s. 1; dr Lutostański, *Działanie i użycie lecznicze kumysu*, Kraków 1872, s. 2

[123] Teki A. Schneidra nr 650, „Czas" 1862, nr 136; „Zdrojowiska" 1872, nr 2, s. 1; „Krynica" 1877, nr 11, s. 1.

[124] ASRSNT, STNT 27 plik 48, Sprawozdanie Komisji Zdrojowej za 1891 r., s. 4; J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*…, t. I, s. 357.

[125] Teki A. Schneidra nr 650, Wycinek z „Czasu" z 21 IV 1865, s. 4, *Bardiów*.

[126] M. Adamczyk, *Krynica w latach 1770–1890*…, s. 287, tab. 3.

Z upływem lat wzrastała liczba osób z zaboru rosyjskiego. Malała natomiast z pruskiego i innych prowincji Austrii. Zróżnicowane ilościowo w poszczególnych uzdrowiskach były natomiast grupy przybyszów z Węgier. Gdy w Krynicy po 1870 r. przebywało ich już niezbyt wielu, to w Iwoniczu i Szczawnicy nadal sporo. Przykładowo, w tej ostatniej było ich w 1871 r. 231 i tyle samo w 1886 r.[127] Wśród gości znajdowały się też osoby spoza Europy, głównie uczeni, lekarze i funkcjonariusze kolonialnego aparatu władzy.

Co się tyczy struktury społecznej gości, to od początku przeważali wśród nich mniej zamożni ziemianie, dzierżawcy dóbr, oficjaliści dworscy i posiadacze miejscy. Z upływem lat wzrastała jednak liczba kupców, inteligentów oraz urzędników i oficjalistów dworskich. Przykładowo, wśród 1632 osób przebywających w Szczawnicy w 1868 r., najliczniej reprezentowani byli: ziemianie (27,7%), kupcy (10,8%), inteligenci różnych zawodów (10,1%), urzędnicy i oficjaliści dworscy (9,3%) oraz posiadacze realności miejskich (7,8%). Łącznie te cztery grupy stanowiły wówczas 65,7% ogółu tamtejszych gości. Robotników było natomiast 5,3%, spekulantów 3,4, duchownych 3,0 a rzemieślników 2,9%[128].

Po 1880 r. wzrastała zwłaszcza liczba inteligentów, pracowników przemysłowych, drobniejszych przedsiębiorców oraz wspomaganej przez fundatorów i organizacje dobroczynne biedoty, głównie żydowskiej. Przedstawiciele zamożniejszych warstw społecznych i znani artyści chętniej jeździli wtedy latem do Krynicy i Zakopanego, głównie w celach zarobkowych, ale także wczasowych i turystycznych[129]. Do Szczawnicy i Iwonicza udawano się natomiast przede wszystkim w celach leczniczych. Wśród tamtejszych kuracjuszy rosła liczba wspomnianej już biedoty zwalnianej z taksy sanatoryjnej i opłat za część kąpieli. Tak np. w latach 1880–1886 w nie uiszczało ich od 45,2 do 50,6% ogółu bawiących w Szczawnicy gości[130]. Podobnie było w Iwoniczu, gdzie już w 1874 r. na wniosek powstałego komitetu ubogich, uwolniono od taksy 158 osób i udzielono im bezpłatnie 1246 kąpieli[131]. Pomniejszało to dochody zarządów obydwu uzdrowisk. Zwiększyło jednak liczbę kuracjuszy.

W relacjach, głównie z okresu do lat osiemdziesiątych XIX w., podkreśla się niejednokrotnie, że górne warstwy naszego społeczeństwa „obojętnie i z apatią przyglądały się uzdrowiskom krajowym", jeżdżąc do obcych kurortów i wydając tam pieniądze[132]. Prawdą jest, że z podanych już uprzednio powodów, wolały one przez dłuższy czas udawać się do nich. W ocenie tych ich zachowań należy jednak uwzględnić fakt, że w porównaniu z nimi, galicyjskie uzdrowiska, zwłaszcza w Karpatach, prezentowały się przez dłuższy czas znacznie mniej korzystnie, a dojazd do nich należał przeważnie do trudnych.

---

[127] Ibidem, *Lecznictwo uzdrowiskowe*.., s. 97.
[128] Ibidem, s. 99, tab. II.
[129] „Zdrojowiska" 1872, nr 14, z 5 IX, s. 3–4; „Krynica" 1873, nr 7, s. 2.
[130] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 98, tab. I.
[131] „Zdrojowiska" 1874, nr 4, z 18 VII, s. 3.
[132] „Krynica" 1874, nr 9 z 15 IX, s. 1; J. Kołączkowski, *Szczawnica*…, s. 18.

Nawet gdy gościom takim udało się uzyskać zakwaterowanie w domach zakładu zdrojowego, jego pokoje były dość surowo urządzone. Brakowało przy nich nierzadko stajni na konie i wozowni. Komuś, kto przyzwyczajony był żyć w dworze ziemiańskim, rezydencji przemysłowca czy w wygodnym domu zamożnego mieszczanina, niełatwo było zaaprobować to, że będąc w uzdrowisku, ma mieszkać w prymitywnej chłopskiej chacie, w sąsiedztwie brudnego i cuchnącego latem podwórka, trzymając konie i powóz w lichej przeważnie szopie, nie mówiąc już o organizowaniu żywienia we własnym zakresie.

Jak już wspomniano poprzednio, nasze ziemiaństwo było często zadłużone. Świadczą o tym zapisy znajdujące się w lwowskiej Tabuli Krajowej. Nie dysponowało w związku z tym większymi zapasami gotówki. Uczyło się przy tym dopiero trzeźwej kalkulacji ekonomicznej i prowadzenia racjonalnej gospodarki w swoich dobrach. Bogatych przemysłowców, przedsiębiorców i kupców było natomiast w Galicji niezbyt wielu, zwłaszcza tych utożsamiających się z polską grupą narodową. Mimo to w 1858 r. powstała wspomniana już spółka uzdrowisk krajowych z kapitałem, głównie ziemiańskim, w kwocie 90 tys. złr.

W miarę jednak, jak urządzenia uzdrowisk karpackich i dojazd do nich ulegały poprawie, były one coraz liczniej odwiedzane również i przez górne warstwy naszego społeczeństwa, początkowo głównie przejazdem w drodze do lub z obcych kurortów. Gdzieś od lat osiemdziesiątych XIX w. udawały się one tam już docelowo i liczniej, przynajmniej do części z nich.

Pobyt w uzdrowiskach miał często charakter rodzinny. Dotyczyło to jednak głównie zamożniejszych rodzin. Tych biedniejszych nie było bowiem przeważnie stać na pokrywanie związanych z nim kosztów. Pierwsi z nich wynajmowali zwykle dwa pokoje, a drudzy jeden. Cena za dzień pobytu np. w Szczawnicy wynosiła w 1885 r. od jednego do nieco ponad 2 fl.[133]

Kuracje

Wody mineralne dzielono na szczawiowe, słone i siarczane. W jednej miejscowości istniały nierzadko źródła zróżnicowane pod względem ich składu chemicznego. Przykładowo, w galicyjskiej części Pienin przeważały szczawy. Wszelako jedno ze źródeł w Szczawnicy miało wodę o smaku słonym, a inne w Krościenku było siarkowe.

Te szczawiowo-alkaliczne występowały np. w Szczawnicy i Krościenku pienińskim, żelaziste w Krynicy, Żegiestowie i Wysowej, siarczane w Szkle, solne i siarczane w Truskawcu, słone jodowo-bromowe w Rabce i Iwoniczu, szczawy słono-jodowo-bromowe w Bóbrce, a tzw. źródła kruszcowe w Jurowcach.

W poszczególnych, a zwłaszcza wcześniejszych latach omawianego okresu, przypisywano im różne właściwości lecznicze. Oto niektóre przykłady: w informacji z 1829 r. mowa jest o tym, że okłady z mułu osadzonego w szczawnickim źródle „Magdalena"

[133] ASRSNT, STNT 27 plik 48, *Wykaz gości kąpielowych w Szczawnicy, mieszkających w poszczególnych domach w 1885 r.*

stanowiły skuteczny lek na wole[134]. Według innej z 1837 r. woda ze źródła kruszcowego w Jurowcach (przy trasie z Sanoka do Jasienicy) leczyła skrofuły i ciężki reumatyzm[135].

Dużym uznaniem chorych cieszyły się wody iwonickie. W informacji z 1840 r. zaznaczano, że okłady z mułu z tamtejszych balsamicznych źródeł (tj. przepojonych zapachem gazu i nafty) leczą różne schorzenia. Dzięki temu okoliczna ludność miała się odznaczać częściej długowiecznością[136]. W innej, z następnego roku, podkreślono, że tamtejsze wody są skuteczne w leczeniu otyłości, chorób skóry, niewydolności wątroby, śledziony i chorób płciowych[137]. W jeszcze innej z 1852 r. stwierdzono, że woda ze źródła „Bełkotka" leczy choroby płuc i krtani[138].

Z 1859 r. pochodzi informacja, że żółto-biały osad ze źródła siarkowego w Krościenku pienińskim, używany do kąpieli, leczył z dobrym skutkiem: parchy, świerzbiączkę, wypryski na skórze oraz gościec stawowy i mięśniowy[139]. W kolejnej z 1872 r. odnotowano, że najwięcej kobiet na leczenie udawało się wtedy do Krynicy i Żegiestowa, a dzieci do Iwonicza i Rabki[140].

Ówczesne kuracje uzdrowiskowe obejmowały:

- różne kąpiele i natryski, często z określonymi dodatkami,
- okłady ciała, w tym wspomnianymi już mułami źródlanymi,
- leczenie inhalacyjno-pneumatyczne, elektro-terapeutyczne i klimatyczne,
- ćwiczenia gimnastyczne,
- picie wód źródlanych, przeważnie z domieszkami,
- stosowanie zaleceń dietetycznych.

Tam, gdzie istniały po temu sprzyjające warunki, nowości medyczne były, zwłaszcza od lat siedemdziesiątych XIX w., dość szybko wdrażane w stosowanych zabiegach. Niemały był w tym udział lekarzy odbywających praktyki w kurortach zagranicznych.

Gdy chodziło o kąpiele, to np. w Krynicy w 1873 r. stosowano już te gazowe z rodzimego kwasu węglowego (jedyne wtedy w Galicji), żelazne (przyrządzane metodą dr Schwarza) i parowe. Z mineralnych natomiast: wapienne, nasiadowe, natryskowe, borowinowe i (od 1866 r.) iglicowe (ze świeżych wypustek świerkowych), a (od 1862 r.) rzeczne[141]. W innych uzdrowiskach galicyjskich stosowano też kąpiele siarkowe i z surowicy solnej[142].

Z 1872 r. pochodzi informacja, że w Iwoniczu urządzono specjalną komorę, w której chorzy wdychali powietrze zmieszane z przerzedzonym gazem wodoro-węglo-

[134] „Dodatek" 31 do „Gazety Lwowskiej" z 31VII 1829, s. 251.
[135] *Kąpiele kruszcowe w Jurowcach*, „Gazeta Lwowska", 1837, nr 88, z 29 VII, s. 528.
[136] Teki A. Schneidra nr 650, Wycinek z „Lwowianina" 1840, z. 10, s. 526.
[137] *O przedmiocie wód iwonickich*, (b.a.), „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1841, nr 107.
[138] Teki A. Schneidra nr 650, Wycinek z „Czasu" 1852, nr 178, s. 503–505.
[139] O. Trembecki, op. cit., s. 16.
[140] „Zdrojowiska" 1872, nr 2, z 13 VI, s. 1.
[141] „Krynica" 1874, nr 8 z 1 IX, s. 3; „Gazeta Lekarska" 1869, nr 29, s. 4.
[142] „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1842, nr 49, z 26 IV, s. 1192; *Kąpiele u Truskawcu*, (b.a.), „Dziennik Urzędowy", 1842, z 24 V 1842, s. 1538.

wym, nasyconym zapachem nafty. Działało to uzdrawiająco na ich płuca. W cztery lata później wdrożono w Krynicy leczenie inhalacyjno-pneumatyczne i elektro-terapeutyczne za sprawą dr Domańskiego z Uniwersytetu Krakowskiego[143]. Chorym na piersi zalecano natomiast kurację klimatyczną. Co najmniej od 1873 r. istniał też w Krynicy zakład gimnastyczny dla kuracjuszy, kierowany przez lekarza i nauczyciela zajęć gimnastycznych[144].

Rozpowszechnionym sposobem leczenia w uzdrowiskach było picie podgrzanej wody zdrojowej z mlekiem lub serwatką, zwłaszcza od kóz lub owiec. Rozpoczynano je przy źródle rano i na czczo, ponawiając następnie w oznaczonych godzinach. Napój taki mieszano czasami również z winem lub rumem. Picie go powodowało u części chorych, zwłaszcza w początkowej fazie kuracji, rozwolnienie, uderzenia krwi, bóle i zawroty głowy. Zalecano im wtedy picie wody mineralnej z żentycą, z domieszką cukru z tłuczonych bałwanów (nie było wtedy jeszcze cukru rafinowanego). Serwatki dzielono natomiast na hałunowe i gorczyczne, przypisując każdej z nich inne działanie[145].

Żentycę dostarczali przeważnie miejscowi chłopi. Niektórzy właściciele zakładów zdrojowych, trzymali jednak w tym celu własne stada zwierząt146. W latach siedemdziesiątych XIX w. do bardziej znanych należały zakłady żentycowe w Zakopanem i Wysowej[147].

Innym sposobem leczenia stosowanym wtedy w różnych uzdrowiskach była kuracja kumysowa. Sposób przyrządzania tego napoju z kobylego mleka przyjęto z Kirgizji, gdzie od dawna uważano go za skuteczny w leczeniu chorób przewlekłych, w tym gruźlicy, nieżytów oskrzelowych i niedokrwistości. Pierwsze zakłady kumysowe powstawały w państwie rosyjskim, m.in. w Wilnie i Warszawie, a na terenie Galicji w Krakowie. W 1869 r. napój ten przyrządzano już w ponad 150 zakładach w Europie. Najbardziej zalecane było w tym celu mleko klaczy, oślic i kóz[148].

Pierwsze kumysarnie na terenie Karpat galicyjskich powstały już w początkach lat siedemdziesiątych w Szczawnicy i Krynicy[149]. Ponieważ mleko klaczy, oślic i kóz należało do trudniej dostępnych, a tym samym i droższych, lekarze warszawscy: dr Tytus Chałubiński i Wilhelm Lambl propagowali jego przyrządzanie (na trzy sposoby) z mleka krowiego, ze ścisłym jednak przestrzeganiem przepisów chemicznych.

Napój ten, odpowiednio sfermentowany, pito półlitrowymi szklankami co kwadrans lub pół godziny, rano oraz przed i po obiedzie. Kuracje rozpoczynano od 2–4 szklanek dziennie. W trakcie jej trwania ruchy osoby chorej miały być oszczędne.

---

[143] „Krynica" 1876, nr 4, s. 2.

[144] „Krynica" 1873, nr 7, z 15 IX, s. 2.

[145] „Rozmaitości", nr 31, dodatek do „Gazety Lwowskiej", z 31 VII 1829, s. 252; „Krynica" 1876, nr 13, s. 2.

[146] Z kurortów zagranicznych w Reinerz (Duszniki Zdrój), na potrzeby zakładu zdrojowego trzymano w 1873 r. – 300 owiec, 60 krów, 50 oślic i 100 kóz; „Zdrojowiska" 1873, nr 7, s. 3.

[147] „Krynica" 1876, nr 13, s. 2.

[148] A. Weinberg, *O kumysie*, „Gazeta Lekarska" 1869, nr 15, s. 225–226.

[149] „Zdrojowiska" 1872, nr 11, s. 3; 1873, nr 4, s. 1.

Nie wolno jej było jeść warzyw, jagód, korzeni i przypraw oraz pić wina. Leczenie takie powinno trwać minimum 6 tygodni[150].

Stosowano też kurację owocową, głównie celem wzmocnienia wycieńczonego organizmu pacjenta. Była ona winogronowa lub złożona z innych owoców, przeważnie również pochodzenia węgierskiego, jak morele, brzoskwinie, arbuzy itp. Dieta taka winna trwać również 6 tygodni[151].

Zalecano także dietę ziołowo-korzenną, ze wskazaniem jednak, aby kuracjusze zaopatrywali się w odpowiednie zioła, wyciągi i nalewki znajdujące się w miejscowych aptekach. Ich właściciele przyrządzali je z ziół, korzeni, krzewów i drzew rosnących w strefie wysokogórskiej, czemu – jak już była o tym uprzednio mowa – przypisywano wtedy dużą skuteczność leczniczą. Preparaty owe były jednak dość drogie. Kupowano je więc również i u wędrownych sprzedawców[152]. Ich pochodzenie i jakość były jednak wtedy mniej pewne. Niektórzy lekarze zalecali też chorym, głównie mężczyznom, dietę winną, ale dopiero po odbyciu kuracji mlecznej.

Opieka lekarska

W początkowym okresie ich istnienia, zakłady zdrojowe zatrudniały lekarza tylko na sezon letni, a dopiero po pewnym czasie na stałe. Zakres jego zadań był dość szeroki. Obok ustalenia zabiegów kuracyjnych, czuwania nad nimi i przyjmowania chorych, do jego obowiązków należały również troska o stan higieniczny i sanitarny zakładu oraz miejscowości, w której się on znajdował. Sporządzał też sprawozdania z odbytego sezonu kuracyjnego i opracowywał informacje reklamujące walory lecznicze kurortu, w którym pracował.

Im mniejsza była w nim frekwencja gości, tym dłużej zwykle utrzymywano tylko 1 lekarza. Tam jednak, gdzie wzrastała wydatniej, zwiększano również i ich liczbę. Dzielono ich wtedy na stałych i sezonowych. W latach osiemdziesiątych XIX w. angażowano też w uzdrowiskach felczerów, głównie żydowskich[153].

Dostępne autorowi przekazy źródłowe nieczęsto odnotowują łączną liczbę lekarzy praktykujących w sezonie w danym uzdrowisku karpackim. Wyjątek stanowiła skarbowa Krynica, posiadająca takie coroczne dane, dopiero jednak od 1856 r. Wynika z nich, że wtedy było ich tam już 13. W następnych latach ich liczba podległa wahaniom, wykazując jednak tendencje wzrostowe. Tak np. w 1860 r. odnotowano ich już 25, w 1866 – 29, w 1871 – 31, a w 1876 – 30[154]. Znaczna ich część zdobywała praktykę w obcych kurortach. Tak np. w 1877 r. część z nich udała się w tym celu do 9 uzdrowisk zagranicznych[155].

[150] Ibidem, 1872, nr 11, s. 3–4.
[151] Ibidem, s. 4.
[152] „Krynica" 1876, nr 13, s. 2.
[153] Akta Namiestnika Lwowskiego, sygn. Nam 50, Pismo Przewodniczącego Klubu Szczawnickiego do Gubernatora, z 21 VIII 1890.
[154] „Krynica" 1876, nr 16, z 12 IX, s. 3; M. Adamczyk, *Krynica w latach 1770–1890…*, s. 290, zał. 1.
[155] „Krynica" 1877, nr 7, z 3 VII, s. 3.

Z zachowanych wzmianek źródłowych wynika, że już co najmniej od połowy lat sześćdziesiątych lekarza zakładowego w Szczawnicy wspierali w sezonie także i inni medycy, choć początkowo niezbyt licznie. W 1873 r. było ich 4, w 1885 – 3 (1 zakładowy i 2 zdrojowych), a w 1903 – 8[156]. W innych uzdrowiskach ich liczba zaczęła wzrastać wydatniej dopiero od przełomu XIX i XX w.

Godny podkreślenia jest fakt, że zalecając kuracjuszom korzystanie z określonych źródeł zdrojowych, powoływali się oni dość często na ich dobre skutki dla stanu zdrowotnego miejscowej ludności.

Życie kulturalne i towarzyskie

Stanowiły one ważne składniki pobytu gości w uzdrowiskach, początkowo dość długiego. W Krynicy już w latach siedemdziesiątych XIX w. nie tylko zakład zdrojowy, ale także i większe domy gościnne prywatnych właścicieli posiadały własne sale rozrywkowe. Urządzano w nich herbatki towarzyskie (m.in. na część bawiących tam znanych osób), wieczorki autorskie z bawiącymi w uzdrowisku literatami (jak Józef Kraszewski czy Henryk Sienkiewicz), śpiewakami i aktorami[157]. Organizowano też bale połączone nierzadko ze składkami. Przeznaczano je na potrzebne zakładowi inwestycje lub na cele charytatywne. Tak np. podczas epidemii cholery w 1873 r. rozdano miejscowej biedocie 2392 funtów chleba i 576 kwart krupniku. Z kolei w 1875 r. przeprowadzano zbiórkę na fundusz szpitala zdrojowego[158].

Modne były zbiorowe msze za dusze wybitnych osobistości lub z okazji ważniejszych wydarzeń historycznych. Miejscem popisów sprawnościowych były zakłady gimnastyczne i kąpieli rzecznych. Przez cały sezon umilała gościom pobyt grająca przy głównym źródle orkiestra zdrojowa, angażowana na sezon z różnych miast Galicji, Węgier i Czech.

Ulubionym sposobem spędzania czasu wolnego były wycieczki. Przykładowo, w Krynicy organizowano je do ruin zamków w Muszynie i Lubowli, do okopów konfederatów barskich w Muszynie, na górę Jaworzynę, gdzie znajdowały się ciekawe pieczary i „diabelski kamień", w którym dopatrywano się dawnego otłarzyska pogańskiego. Wyprawiano się też na Łopatę, Krzyżówkę i do wód w Drużbakach. Odbywano wycieczki do okolicznych uzdrowisk, jak Bardiów, Żegiestów czy Szczawnica. Organizowano również dalsze wyjazdy, np. do Szmeksu, (słow. Smokowiec), Zakopanego czy Preszowa[159].

Do końca lat pięćdziesiątych zamożniejsi goście odbywali je swoimi karetami. Później można już było wynajmować na miejscu wozy przysposobione do wycieczek[160]. Wycieczkom takim towarzyszyli nierzadko grajkowie i miejscowi „bajarze", opowiadający różne tamtejsze wydarzenia.

[156] Akta Namiestnictwa Lwowskiego, sygn. Nam. 50, Protokół Komisji Zdrojowej w Szczawnicy, z 10 VI 1885; Ibidem, Sprawozdanie lekarza Górskiego z sezonu 1903 r.

[157] „Zdrojowiska" 1872, nr 14, s. 3–4; 1874, nr 6, s. 1.

[158] M. Adamczyk, *Krynica w latach 1770–1890*…, s. 286.

[159] Ibidem.

[160] „Krynica" 1874, nr 3, s. 2.

W Szczawnicy tradycyjnie już w niedziele i czwartki odbywały się bale, (początkowo w sali domu zdrojowego, później w sali teatralnej na Miodziusiu, a od 1887 r. w dworcu gościnnym. Organizowano na nich zbiórki na cele społeczne i charytatywne, np. na budowę teatru zdrojowego czy zakładu dla ubogich. Na potrzeby tego ostatniego zakupiono z nich dom „Pod Aniołem Stróżem". Balom towarzyszyło strzelanie ogniami bengalskimi.

W 1873 r. tamtejsze życie towarzyskie określano już jako urozmaicone. Organizowano m.in. herbatki, zbiorowe msze w intencjach patriotycznych i spotkania z ciekawymi ludźmi. Przykładowo, w 1891 r. studenci lwowscy kierowani przez Mariana Lindego, bez zezwolenia władz zorganizowali wieczór muzyczno-deklamacyjny o charakterze patriotycznym. W tym samym roku, mimo zakazu starosty powiatowego, Stanisław Przynieczyński, redaktor „Postępu Rolniczego" z Bytomia, wygłosił odczyt o trudnej sytuacji ludności polskiej na Górnym Śląsku[161].

W dni pogodne w parku górnym grała orkiestra zdrojowa (w niepogodę pod krytym chodnikiem przy pijalni wód lub w sali teatralnej). Ośrodkami życia towarzyskiego w obydwu parkach były deptaki z prezentowaną na nich modą w strojach. Grupy gości spędzały także czas w czytelni czasopism i restauracjach, a w późniejszych latach również w cukierniach.

Większość osób przyjeżdżała do uzdrowiska z zaawansowanymi stanami chorobowymi. Gruźlicy i cierpiący na przewlekłe dolegliwości układu oddechowego,(a ci stanowili najliczniejsze grupy kuracjuszy) miewali często ataki kaszlu. Rzęzili wówczas zwykle, charczeli i spluwali gdzie popadnie[162]. Sprawiało to przygnębiające wrażenie na innych gościach.

Podobnie jak do Iwonicza, również i do Szczawnicy przyjeżdżała liczniej biedota, głównie żydowska. Ludzie ci noszący swoje tradycyjne stroje byli dość często niedbale ubrani. Z powodu częstego spożywania cebuli i czosnku unosił się od nich nieprzyjemny zapach. Powodowało to unikanie przez innych gości kontaktów z nimi[163].

Świadomy tego zarząd zakładu na „Miodziusiu", gdzie przebywali liczniej, próbował wyznaczyć im określone godziny pobytu w pijalni wód i innych obiektach zdrojowych oraz oddzielną część w parku do spacerów i siedzenia na ławkach. Powodowało to jednak kierowanie przez nich skarg do władz o dyskryminację kuracjuszy żydowskich.

Istniejący od 1881 r. wspomniany już Klub Szczawnicki, zrzeszający kuracjuszy pochodzących głównie spoza Galicji, współorganizował życie towarzyskie i kulturalne gości. Zgłaszał też zarządom obydwu zakładów i władzom państwowym postulaty dotyczące różnych spraw związanych z funkcjonowaniem tego uzdrowiska i pobytem w nim gości.

Odbywali oni grupowe wycieczki m.in. na Sokolicę, Trzy Korony, do Czerwonego Klasztoru, zdroju „Śmierdzonka", do Czorsztyna, pieczary Aksamitka oraz na Kiczerę, Lubań, w Tatry i do „wesołego Szmeksu", gdzie dość często bawili się węgierscy ziemianie[164]. Do tradycyjnych już należały też spływy łodziami dłubanymi

[161] M. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 101.
[162] Ibidem, s. 97.
[163] Ibidem, s. 99.
[164] J. Dietl, op. cit., s. 59.

przez Przełom Pieniński. W trakcie ich odbywania dochodziło jednak niekiedy – jak np. w 1864 r. – do zatonięć osób[165].

Wyroby uzdrowiskowe i wysyłka wód

Powracający do swoich domów kuracjusze, a także inni chorzy, mogli nadal korzystać z wód mineralnych i wyrobów pochodzących z różnych uzdrowisk. Początkowo były one dostarczane przez nie do aptek i szpitali, a nieco później również do innych kurortów i składów w większych miastach, w tym znajdujących się poza granicami monarchii habsburskiej[166].

W Krynicy, jako pierwszej w Galicji, napełniano kamionki a następnie butelki z wodą metodą Hechta, tj. z użyciem gazu pod ciśnieniem 3 atmosfer. Dzięki temu, po zakorkowaniu, mogły one leżeć dłużej, nie tracąc swojej wartości. W 1859 r. została ona udoskonalona. Przykładowo, gdy w 1856 r. wysłano stamtąd na sprzedaż 3982 butelek z wodą, to w 1860 już 23 tys., w 1865 – 45 453, w 1869 – 48 tys., w 1872 – 50 619, a w 1880 – 46 667 ich sztuk[167].

Ze Szczawnicy wysłano w 1871 r. 100 tys. naczyń z wodą mineralną, w 1876 – 136 tys., w 1886 – 109 788, w 1891 – 120 011, a w 1904 – 120 428[168]. Z Krościenka pienińskiego miano jej wywieźć w 1906 r. kilkadziesiąt tysięcy pak[169]. Wysyłki swoich wód organizowały też i inne uzdrowiska karpackie.

Wzorem znanych kurortów zagranicznych, również i w nich pozyskiwano różne wyroby z wód mineralnych. Przykładowo, w 1867 r. zaczęto wytwarzać w Iwoniczu sól jodową do kąpieli (w 1877 r. już 27 cetnarów). Wyrabiano też ług krystaliczny i muł źródlany do okładów. Tak np. w 1872 r. wysłano soli zdrojowej z Iwonicza 1606 funtów , z Rabki 100 funtów ługu mineralnego, a z Iwonicza 289 funtów i 3 kadzie mułu źródlanego[170].

Od 1869 r. aptekarz krynicki Hugo Nittribit wyrabiał wyciągi z wypustek z igliwia świerkowego, a od 1874 olejek z owoców wybranych krzewów. Wytwarzał on również pastylki zwane kołaczykami krynickimi. Był to lek z cukrem i kleikiem flagrankowym[171]. W 1876 r. sprzedano 1048 pudełek pastylek i 400 flaszek wyciągu z igliwia[172]. Od ok. 1870 r. wyrabiano też pastylki szczawnickie ze zdroju „Magdalena", na wzór bilińskich, emzeńskich i Vichy[173].

Pobyty rosnących liczb letników w Karpatach, w tym kuracjuszy, przyczyniały się do popularyzacji w szerszych kręgach społeczeństwa ich walorów zdrowotnych i turystyczno-krajoznawczych.

[165] ASRSNT, STNT 27 plik 48, Pismo J. Szalaya do Starostwa, z 7 IX 1864 r.
[166] „Krynica" 1874, nr 5, z 15 VII, s. 3.
[167] M. Adamczyk, *Krynica w latach 1770–1890*…, s. 290, zał 1.
[168] Ibidem, *Lecznictwo uzdrowiskowe*…, s. 98, tab. I.
[169] Ibidem, s. 105.
[170] „Zdrojowiska" 1872, nr 2, s. 1; „Krynica" 1877, nr 5, s. 2.
[171] „Krynica" 1876, nr 1, z 30 V, s. 2.
[172] „Krynica" 1876, nr 15, z 5 IX, s. 3.
[173] B. Lutostański, *Szczawnica w Galicyi, jej zdroje i urządzenia*, Kraków 1871, s. 47, 49.

Zakład kąpielowy w Żegiestowie, rys. z natury L. Łepkowski, „Tygodnik Ilustrowany" 1862, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Wierzenia i przesądy

36. Rządcy dusz

Karpaty jako tereny pograniczne zamieszkiwała ludność zróżnicowana wyznaniowo. Do najliczniejszych należeli tam katolicy obrządku łacińskiego i prawosławni, a po Unii Brzeskiej grekokatolicy. Obok nich, głównie w miastach, żyli wyznawcy religii mojżeszowej, a na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i w części miast również protestanci, głównie luterańscy, należący od 1783 r. do superintendentury morawskiej[1]. Znacznie mniej było (po 1569 r.) prawosławnych oraz ormiano-katolików Ormian, obrządku wschodniego i przedstawicieli innych wyznań.

Według późniejszych danych z 1846 r. na terenach 4 obwodów galicyjskich, tj.: wadowickiego, sądeckiego, jasielskiego i sanockiego, żyły 1 128 243 osoby, w tym 824 132, tj. 73,04% katolików obrządku łacińskiego; 263 305 (23,34%) katolików rytu greckiego; 35 964 (3,19%) wyznawców religii mojżeszowej oraz 4 842 (0,43%) protestantów konfesji luterańskiej i kalwińskiej[2]. W wykazie nie uwzględniono innych pomniejszych grup wyznaniowych. Podział ów pokrywał się przeważnie z tamtejszymi grupami etnicznymi i narodowymi, co nie pozostawało bez wpływu na wzajemne relacje pomiędzy nimi.

Co się tyczyło rozmieszczenia przestrzennego wyznawców owych czterech największych grup, to na wschodzie liczba łacińskich katolików malała wydatniej dopiero w obwodzie sanockim. Wzrastała tam natomiast i dalej na wschodzie liczba grekokatolików i wyznawców religii mojżeszowej. Z kolei protestanci występowali nieco liczniej w dwu obwodach zachodnich, tj. wadowickim i sądeckim, a najmniej ich było w jasielskim.

Stosunki między władzami duchownymi tych grup wyznaniowych były zwykle chłodne i nacechowane dystansem. W okresach niepokojów społecznych stawały się jednak niekiedy konfliktowymi. Obok ich aktualnych zarzewi w grę wchodziły również i te pamiętane z przeszłości.

Gdy chodziło o biskupów Rzymu, to już w V w. papież Leon I zaczął domagać się ich prawa do przewodzenia całemu chrześcijaństwu[3]. Uważali się bowiem za następców św. Piotra, którego Jezus miał ustanowić pierwszym wśród apostołów, czyli de facto ich przełożonym. Obrał on bowiem Rzym za swoją stolicę (stąd używanie nazwy Stolica Apostolska), będąc pierwszym jego biskupem. Dlatego papież rzymski jako jego następca powinien być najwyższym autorytetem i decydentem, nie tylko w podległym mu realnie Kościele, ale i w całym chrześcijaństwie[4].

Kościoły wschodnie skłonne były uznać go za patriarchę chrześcijaństwa zachodniego. Odrzuciły jednak zdecydowanie jego roszczenia do przewodzenia całemu

[1] S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 125.
[2] H. Stupnicki, *Galicyja pod względem topograficzno-historycznym*, Lwów 1848, s. 3.
[3] Por. R. Ponerat, *Człowiek, kultura, cywilizacja*, Poznań 2001, s. 18, 49.
[4] N. Davies, op. cit., s. 295, 297.

chrześcijaństwu, jako z gruntu bezzasadne. Ich przywódcy twierdzili bowiem, że nic nie wskazuje na to, żeby zarówno Jezus, jak i apostołowie uważali Piotra za takowego. Wypowiedź Jezusa: „Piotrze, ty jesteś opoką…" występuje bowiem tylko w Ewangelii Mateusza. Oznaczała ona przy tym jedynie przywrócenie go do łask apostoła, po jego zaparciu się Mistrza (w języku aramejskim „petrus" znaczy skała). Twierdzili, że gdyby Jezus chciał uczynić Piotra głową swojego Kościoła, byłoby to niejednokrotnie podkreślane w pismach nowotestamentowych. Za pierwszego wśród nich nie uważali go też i pozostali apostołowie.

Brak również przekonywujących dowodów na to, że Piotr był kiedykolwiek w Rzymie i piastował funkcję jego biskupa, tym bardziej że była ona wtedy jeszcze niedookreślona. Tytułu biskupiego nie używał też żaden z apostołów. Twierdzenia o pobycie i śmierci Piotra w Rzymie bazują jedynie na tradycji, której wiarygodność uważali za co najmniej wątpliwą. Dlatego roszczenia biskupów Rzymu do przewodzenia całemu chrześcijaństwu uznawali za bezzasadne i świadczące tylko o ich wielkiej pysze oraz niepohamowanej rządzy władzy.

Spory te, pogłębiane różnicami kulturowymi oraz odmiennością tradycji i obrządków, doprowadziły w 1054 r. do zerwania łączności Kościoła zachodniego ze wschodnim. Wzajemną niechęć pogłębiły następnie: zdobycie przez krzyżowców w 1204 r. Konstantynopola, uchwały soboru w Konstancji w 1415 r. potwierdzającego wyższość soboru nad papieżem i wspomniana już Unia Brzeska z 1596 r.[5]

U progu XVII w. na obszarze podległym jurysdykcji Kościoła rzymskiego rozpoczęła się Reformacja. Stała ona pod znakiem sprzeciwu wobec autorytarnych praktyk papiestwa i powrotu do ewangelicznych zasad wiary. Protestanci uprościli więc liturgię, a z siedmiu sakramentów Kościoła rzymskiego (chrzest, bierzmowanie, eucharystia, pokuta, kapłaństwo, małżeństwo, i namaszczenie chorych) uznali jedynie dwa, tj. chrzest i eucharystię[6]. Zanegowali też:

- świadome manipulowanie przez wyższe duchowieństwo Kościoła rzymskiego przekazami Pisma Św..
- hierarchię i centralizację władzy duchownej tego Kościoła, czyli papiestwo
- niezbędne pośrednictwo duchowne między człowiekiem a Bogiem[7]
- płytką religijność obrzędową, celibat kleru, celowość istnienia zakonów i system rządzenia wiernymi, zamiast organizacyjnego i duchowego ich wspierania
- przyjęte w tym Kościele ustalenie (potwierdzone następnie dogmatem w 1215 r.), że podczas każdej odprawionej mszy św. chleb i wino przemieniają się w ciało i krew Jezusa.

W następstwie Reformacji z Kościoła rzymskiego wystąpiło wiele osób, głównie w lepiej rozwiniętych krajach północno-zachodniej Europy. Trwające wtedy wojny religijne i kontrreformacja, obok dużych ofiar w ludziach i stratach materialnych, za-

[5] M. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 84.

[6] J. Wierusz-Kowalski, *Protestantyzm*, [w:] *Zarys dziejów religii*, red. J. Keller i in., Warszawa 1986, s. 721.

[7] B. Kaczorowski [red.], *Religie świata*, *Encyklopedia PWN*, Warszawa 2006, s. 434, 511.

owocowały również dużymi wzajemnymi uprzedzeniami i podziałami[8], nierzadko w obrębie danej społeczności lokalnej.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdowali się żyjący w znacznym rozproszeniu Żydzi. Nie było ograniczeń i upokorzeń, których by nie doznawali. Zabraniano im m.in. zakupu ziemi, członkostwa w cechach rzemieślniczych i stałego zamieszkania w różnych miastach. Od 1215 r. w państwie kościelnym nie mogli m.in. spożywać posiłków z chrześcijanami w tawernach, ani też wdawać się w rozmowy na ulicach czy w sklepach[9].Posądzano ich również o różne wspomniane już czyny przestępcze[10]. Odbierano im też dzieci, celem ich ochrzczenia i palono publicznie pisma hebrajskie.

W okresie krucjat nasiliły się ich pogromy, a od końca XIII w. zbiorowe wypędzenia z różnych państw europejskich, trwające do 1774 r. Większość z nich kierowała się do Polski, gdzie w czasach Rzeczypospolitej posiadali wspomniany już znaczny zakres autonomii[11]. Szlachta polska często się u nich zadłużała[12].

Od wielkiej rewolucji francuskiej znoszono jednak stopniowo ograniczenia wobec tej ludności, przy czym w Austrii dopiero w 1868 r., a w Niemczech w 1871 r.[13]

Zamieszkałe na terenie Karpat grupy wyznaniowe wnosiły do tamtejszych społeczności ukształtowane przez nie wzorce i wartości, nie tylko religijne. Gdy chodziło o przywiązanie do swych małych ojczyzn, to bodaj największe wykazywali katolicy rytu łacińskiego, zwłaszcza w ich grupach chłopskich. Oni też stworzyli tam i pielęgnowali ciekawe kultury ludowe i już w czasch pańszczyźnianych kształcili nierzadko swych synów w szkołach, w tym węgierskich i czeskich. W wykonywaniu różnych prac i wyrobów uchodzili też za ludzi o „złotych rękach".

Protestanci odznaczali się natomiast swoim etosem dobrze zorganizowanej i wytrwałej pracy oraz nastawieniem na postęp. Dzięki temu osiągali często efekty na różnych niwach działalności[14]. To również w dużym stopniu ich patriotycznemu nastawieniu zawdzięczać należało, że odrodozna Polska mogła w 1920 r. włączyć w swoje granice przedolziańską część Śląska Cieszyńskiego. Z ich środowisk wywodzili się również wielcy polscy patrioci, jak np. biskup luterański Juliusz Bursche (1862–1942), czy profesor Edmund Bursche (1881–1940).

Z kolei wyznawcy religii mojżeszowej wyróżniali się dobrą organizacja swoich gmin (kahałów) stopniem upowszechniania oświaty i dużym solidaryzmem różnych ich grup w potrzebie (np. aszkenazyjskiej, sefardyjskiej czy tureckiej), mimo dzielących ich różnic. Żyjąc od wieków w diasporze, głównie w miastach, podejmowali oni najczęściej zajęcia pozarolnicze, trudniąc się zwłaszcza handlem, finansami, (w tym

[8] M. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 85–86.

[9] A. Wolf-Powęska, *Między Renem a Bugiem w Europie*, Wrocław 2004, s. 162.

[10] F. Battenberg, op. cit., s. 188.

[11] M. Adamczyk, Ibidem, s. 122, 123.

[12] Ibidem, s. 123, F. Battenberg, op. cit., s. 219, 234.

[13] M. Adamczyk, *Edukacja a przeobrażenia społeczności żydowskich w monarchii habsburskiej 1774–1914*, Wrocław 1998, s. 39, 53; W. O. McCagg, *A history of Habsburg Jews 1670–1918*, Bloomington 1998, s. 69.

[14] B. Parma, *Protestancki etos*, tygodnik „Fakty i Mity", nr 35, s. 21.

udzielaniem kredytów), dzierżawami i świadczeniem różnych usług, uzyskując z nich nierzadko znaczne dochody[15]. Ich uprawianie stanowiło dużą konkurencję dla tamtejszych chrześcijan, w tym rodzin chłopskich, które wraz ze wzrostem przeludnienia wsi w coraz większym stopniu utrzymywały się z zajęć dodatkowych. Zarazem ta ich efektywna działalność zarobkowa była przez bardziej przedsiębiorczych chrześcijan niejednokrotnie podpatrywana i naśladowana z dobrym skutkiem[16]. Świadczy o tym chociażby aktywność miejskich i chłopskich spółek propinacyjnych.

W Rzeczypospolitej szlacheckiej Kościół katolicki obrządku rzymskiego miał pozycję uprzywilejowaną. Uwidoczniało się to w szerokim zakresie uprawnień, jakimi się cieszył i w wysokich godnościach sprawowanych w państwie przez jego prominentnych przedstawicieli. Należał też do bogatych. Podobnie jak w innych krajach, również i w niej przez lata skrzętnie gromadził dobra doczesne (majątki ziemskie, obiekty przemysłowo-wytwórcze, budynki, kosztowności). Pochodziły one głównie z uposażeń władców i magnatów oraz z zapisów różnych osób. Oto niektóre przykłady:

W skład majątku należącego do instytucji i placówek kościelnych w Krakowie (głównie biskupstwa, kapituły i klasztorów) wchodziły 2 miasta, 339 wsi i 106 folwarków, ze 117 910 poddanymi. W 1786 r. czysty dochód z nich wynosił 207 791 florenów, czyli złotych reńskich.[17] Same tylko biskupie dobra muszyńskie liczyły 2 miasta i 38 wsi. Według zaniżonej wyceny urzędowej wartość skonfiskowanego przez państwo austriackie majątku duchownego w Galicji wynosiła 27 530 061 fl. Ich ówczesną wartość rynkową oceniano jednak na ok. 40 mln. fl. Z tego majątek jezuitów wyceniony na 8 290 400 fl. miał faktycznie wartość ponad 22 mln. fl.[18] Biskupi stylem swojego życia naśladowali ziemiańskich magnatów, a ich pałace przypominały wielkopańskie rezydencje. Przeciętny roczny dochód samego tylko biskupstwa krakowskiego w XVII–XVIII w. szacowano na 56 tys. dukatów rzymskich[19].

W okresie przedrozbiorowym 27 zakonów w Rzeczypospolitej posiadało 995 domów z 14 601 mnichami, w tym najliczniejszy, jezuicki miał ich 137, z 2362 duchownymi. Kościół greckokatolicki dysponował w niej 72 monasterami bazyliańskimi i 147 placówkami z 1258 mnichami[20].

Przed 1772 r. obecne Karpaty Polskie wchodziły w skład łacińskiej diecezji krakowskiej, o powierzchni 53 tys. km^2, obejmującej 888 parafii i 189 filii oraz przemyskiej (18 tys. km^2) ze 175 parafiami i 31 filiami. Unici natomiast podlegali greckokatolickiej diecezji przemysko-samborskiej o powierzchni 23,6 tys. km^2, z 1252 parafiami[21].

O ile monastery unickie były usytuowane przeważnie na uboczach, to łacińskie w zdecydowanej większości w miastach i miasteczkach. To że w którymś z nich

[15] M. Adamczyk, *Edukacja w przeobrażenia*…, s. 93 i n.
[16] J. Palenica, *Kronika*…, s. 31.
[17] W. Chotkowski, *Dzieje klasztorów*…, s. 7.
[18] Idem, *Grabieże kościelne w Galicyi*, cz. I. Kraków 1919, s. 16, 53.
[19] S. Litak, *Od reformacji do oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, s. 218.
[20] Ibidem, s. 185.
[21] Ibidem, s. 147, 171; B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji*, Kraków 1985, s. 6.

była już wystarczająca liczba świątyń, nie przeszkadzało to w fundowaniu nowych[22]. W tych mniejszych należały one często do nielicznych bardziej okazałych obiektów murowanych. Usytuowanie w miastach ułatwiało im prowadzenie szkół, przytułków, szpitali, aptek i części parafii. Wywierały one też niemały wpływ na religijność wiernych. Tę w parafiach kształtował jednak w głównej mierze kler diecezjalny.

Obeznany w sprawach szkół i kształcenia w Rzeczypospolitej Hugo Kołłątaj (1750–1812) stwierdził, że najwięcej było w seminariach duchownych dzieci z rodzin mieszczan oraz chłopskich z dóbr królewskich i kościelnych, a mniej z czynszowych magnackich. W pozostałych szlachta niechętnie odnosiła się do nauki swoich poddanych i rzadziej wyrażała na nią zgodę[23]. Ci, którzy mimo braku takowej, chcieli się kształcić, uchodzili w głąb Węgier, podejmując edukację w tamtejszych kolegiach[24]. W diecezji krakowskiej blisko ¾ kleryków w seminariach pochodziło wtedy z terenów górskich i podgórskich[25]. Najchętniej podejmowali oni naukę tam, gdzie były wspierające ich fundacje. Bogatsi natomiast u księży misjonarzy.

Od końca XVII w. postulowano, aby studia w seminariach trwały co najmniej 2 lata. W XVIII w. ustalono edukację kleryków na 4–7 lat (2–3 letni kurs filozoficzny i 2–4 letni teologiczny). Klerycy biedni chcieli je jak najszybciej ukończyć. Sprzyjał temu odczuwany niedobór duchownych na parafiach. Nie zawsze więc w trakcie odbywanej nauki zdążyli przejść z gwary na poprawne posługiwanie się językiem polskim, zwłaszcza gdy kształcili się na Węgrzech[26]. Nie zawsze też biegle władali językiem łacińskim, w którym prowadzone były zajęcia. Z krótszego na ogół pobytu w seminarium wynosili więc często dość powierzchowne wykształcenie. Po wyświęceniu szli na wikarych, a następnie proboszczów.

Jak zauważa J. Brystroń, przeciętny duchowny parafialny obrządku łacińskiego, często z domu chłopskiego lub z rodziny małomiasteczkowej o przewadze zajęć rolniczych, tyle się w seminarium nauczył, żeby mszą odprawić i brewiarz czytać, a księża uniccy czasem i z trudem czytali[27].

Prominentne stanowiska, np. biskupie czy przełożonych prowincji zakonnych, obsadzały osoby wywodzące się z rodzin magnackich. W XVIII w. wzrosło zainteresowanie szlachty również niższymi stanowiskami kościelnymi, w tym lepiej uposażonymi majątkowo klasztorami i probostwami. Dzięki temu zubożały szlachcic – zakonnik lub proboszcz – mógł żyć wygodniej i rodzinę wesprzeć.

Od okresu kontrreformacji religijność niższych warstw społecznych i drobniejszej szlachty przesiąkała coraz bardziej przesądami, elementami magicznymi, rozbudzonym przeświadczeniem o czyhających zewsząd na człowieka „złych mocach", wiarą w różne przedmioty i „miejsca łaskami słynące", oczekiwaniem cudowności i lękiem

[22] J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 312.
[23] H. Kołłątaj, *Stan oświecenia*…, s 208.
[24] M. Adamczyk, *Edukacja a awans społeczny*…, s. 60.
[25] H. Kołłątaj, *Stan oświecenia*…, s. 210.
[26] Ibidem, s. 207, 211.
[27] J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 334, 335.

przed straszliwymi karami niebios. Mówili o tym często duchowni parafialni. Kształtowało to w masach wiernych płytkie, obrządkowe i ludowo-rzewne pojmowanie Boga.

Dużą rolę odgrywał w tym kult maryjny. W początkach XIX w. na przedrozbiorowych ziemiach polskich znajdowało się ok. 1 100 ośrodków szczególnego kultu maryjnego, w tym 400 „cudownych obrazów", nie licząc figur „cudami słynących". Wymownym jest przy tym fakt, że te najbardziej znane znajdowały się w klasztorach[28].

Umysłowość wiernych w okresie poreformacyjnym, a zwłaszcza od połowy XVII w., kształtowały w głównej mierze rosnące w siłę zakony. W czasach saskich preferowano w szkołach filozofię scholastyczną. Dociekania teologiczne stanowiły bardziej akt pobożności, niż dążenie do poznania. Cytowany już J. Bystroń stwierdza, że astronomia służyła wtedy głównie celom kalendarzowym i prognostykom. Botanikę uprawiano dla celów lekarskich, a po części czarodziejskich, matematykę i geometrię uważano za przydatną w inżynierii wojskowej. Filologia wyrabiała poprawność języka, a historia w pierwszym rzędzie służyła celom politycznym. Te działy poznania, które nie miały praktycznego zastosowania, leżały natomiast odłogiem. Lekceważono zagadnienia teoretyczne. Twierdzenia przyjmowano nie poddając ich krytyce. Aktywność naukowa była potrzebna głównie do popisów oratorskich, do wykazania obycia w szerszym świecie i do zaznaczenia czyjejś wyższości intelektualnej[29]. Była to więc wiara w niewielkim stopniu bazująca na rozumie, powierzchowna, naiwna i emocjonalna, przemieszana mocno z przesądami i zabobonami. Sprzyjała ona konserwowaniu cech społeczeństwa agrarnego i jego zapóźnienia rozwojowego. W zapomnienie szła tradycyjna polska tolerancja. Skłoniło to obce państwa do interwencji u władz Rzeczypospolitej, celem poszanowania odrębności wyznaniowej dysydentów, a zwłaszcza protestantów.

Po 1772 r. w granicach I zaboru austriackiego znalazło się 3 321 parafii greckokatolickich i 715 łacińskich, z ponad 3 tys. duchownych (łącznie z zakonnikami). Te obrządku rzymskiego stanowiły jednak twory mocniejsze ekonomicznie. Klasztorów łacińskich było 262 (w tym 165 męskich i 23 żeńskie) z 2 330 duchownymi, a monasterów unickich 67 z 392 mnichami[30].

Arcykatoliccy cesarze, którzy w czasie wojen religijnych przewodzili katolikom w ich walkach z protestantami, w okresie Oświecenia prezentowali już inną orientację. Centralizując i umacniając swoją władzę w państwie, dążyli do ściślejszego podporządkowania jej kościołów.

Cesarz Józef II, wyznając zasadę, że „nie jest miły Bogu zakon, który nie służy ludziom", skasował znaczną ich część. Ich majątki ziemskie i obiekty budowlane przejął kontrolowany przez skarb państwa Fundusz Religijny. Zarazem władze państwowe rozciągnęły nadzór nad konsystorzami biskupimi, seminariami duchownymi i zarządami prowincji zakonnych. Zrównano jednak prawnie wszystkie istniejące wyznania.

Po dokonanych kasatach, w tzw. Starej Galicji (ziemie I zaboru austriackiego), pozostało już tylko 73 klasztorów, z 771 duchownymi, z czego 579 przebywało w klaszto-

[28] S. Litak, op. cit., s. 215, 216.
[29] B. Bystroń, op. cit., t. I, s. 278.
[30] W. Chotkowski, *Dzieje klasztorów*…, s. 2.

rach, a 193 na parafiach. Część z nich uchodziła za kordon graniczny, czyli na okrojone zaborami tereny Rzeczypospolitej (np. w 1783 r. – 103)[31]. W porównaniu ze stanem sprzed 1772 r. były to duże ubytki.

Po 1772 r. pozbawiony znacznej części dotychczasowych przywilejów, osłabiony kasatami klasztorów i zaborem majątków duchownych, dominujący w Galicji Kościół katolicki działał już pod nadzorem państwa. Konfiskaty w zasadzie nie dotknęły jednak uposażenia gruntowego parafii diecezjalnych. Część z nich, głównie unickich, połączono tylko, czyniąc je tworami mocniejszymi materialnie. Po majątkach wielkiej własności ziemskiej były to często nadal największe obszarowo gospodarstwa na tamtejszej wsi. Przykładowo, na uposażeniu probostwa nowotarskiego znajdowały się dwie role i grunt pod Szaflarami, a w czarnodunajeckiej rola i browar z prawem propinacji, wydzierżawiony w 1826r za kwotę 280 złr. m. k.[32] Drugie z nich stać było na utrzymanie od 1641 r. szpitala, a w XVIII w. przytułku dla ubogich (spłonął w 1787 r. wraz z kościołem i częścią wsi)[33].

W wydanej w 1841 r. pracy o Galicji M. Wiesiołowski stwierdził, że proboszcz „ma przeznaczone na utrzymanie 300 fl. m. k., a wikary 200, ale że dziesięciny są znaczne i grunta plebańskie wiele dochodów przynoszą, więc dochód ten często do kilku tysięcy czerwonych złotych wzrasta[34]. W 1809 i 1811 r. proboszczowie musieli jednak przekazać państwu bardziej wartościowe naczynia liturgiczne i inne kosztowności[35].

Ponieważ w latach 1772–1795 i 1807–1845 Kraków znajdował się poza granicami Galicji, dla części jego diecezji znajdującej się po prawej stronie Wisły utworzono w 1786 r. diecezję tarnowską. Jej granice ulegały później zmianom. Wschodnia część obecnych Karpat Polskich należała natomiast nadal do katolickich diecezji przemyskich obydwu obrządków.

Stan umysłowy kleru parafialnego w Galicji władze zaborcze oceniały po 1772 r. jako niski. Starostowie uważali ich za nieuków, prymitywów i zdzierców. Według nich paroch galicyjski „zgnuśniał i głupiał". Na kazaniach mówił głównie o cudach i mękach piekielnych. Wielu proboszczów uważało przy tym prace w gospodarstwach plebańskich, a nawet handel, za swoje główne zadania, podczas gdy duszpasterskie za uboczne[36]. Podkreślano też, że powodem szerzącej się wśród ludzi demoralizacji jest złe życie kleru, w tym nadawanie beneficjów osobom protegowanym. Władze nakazały więc konsystorzom biskupim, aby tępiły takie praktyki, nasilając m.in. wizytacje dziekańskie[37]. Napomnienia takie, dotyczące złej moralności wiernych i duchownych, kierowano niejednokrotnie do konsystorzy biskupich również i w latach następnych.

[31] Ibidem, s. 3, 6

[32] Dz RBMTZ, rkps 244/AR, *Rękopisy Ignacego Moczydłowskiego*, nr 4 *Historya kościoła parafialnego… w Nowym Targu*, pag. 96; WAPKr., *Hipoteka Galicji Zachodniej*, sygn. SPCzD, *Księga Dokumentów gminy Czarny Dunajec 1806–1888*, nr 103, s. 181–183.

[33] ASRSNT, STNT, 16 plik 38, *Pismo proboszcza Czekajskiego z datą: Czarny Dunajec*, 28 VIII 1827 r.

[34] M. Wiesiołowski, *Rys statystyczno-jeograficzny*…, s. 55.

[35] AKDT, Acta Episcopalia, teka 1809 r., nr 38, z 29 VII; nr 86, z 29 XII; teka 1811 r., nr 1, z 25 I.

[36] W. Tokarz, *Galicya*…, s. 50, 374, 375.

[37] AKDT, Acta Episcopalia, teka 1804 r., nr 12a, Pismo Guberniom z 5 X 1804 r.

Zarazem jednak podkreślano, że choć duchowni prezentowali bierną postawę wobec poczynań władz w sprawach kościelnych, nie przeciwstawiali się im[38].

W 1848 r. stwierdzono nadużycia (m.in. w parafiach chochołowskiej i czarnodunajeckiej) przy zbieraniu przez wikarych, organistów kościelnych i grabarzy danin w zbożu, a nawet w jagniątkach i dawaniu z tego prezentów duchownym w kurii tarnowskiej. Do częstych należały też praktyki, że zamiast na św. Marcina księża żądali tacma w zbożu na wiosnę, a przy jego braku brali pieniądze , co było zakazane[39].

Z upływem czasu również i parafianie występowali coraz częściej przeciw niewłaściwym zachowaniom duchownych. Tak np. w 1848 r. wsie parafii Szaflary wystąpiły zbiorowo o wydalenie ks. Michała Kalisiewicza z powodu zgorszenia, jakiego się dopuszcza i pokrzywdzenia parafian. Miał on m.in. pobić 2 księży, za co sąd świecki skazał go na 7 tygodni aresztu[40]. Ponieważ władze kościelne ociągały się z przeniesieniem duchownego, chłopi odmawiali uiszczania daniny zwanej tacmo. Powstałe z tego tytułu zaległości wynosiły 149 korców żyta i 68 owsa. Proboszcz prosił więc cyrkuł o ich egzekucyjne wybranie od opornych „bo inne środki będą bez echa"[41]. Zarazem istnieli ideowi i ofiarni duchowni parafialni. Rozwijali oni oświatę ludową, organizowali pomoc dla ubogich, krzewili ruch trzeźwości i postęp ogrodniczo-sadowniczy. Z narażeniem własnym angażowali się również w sprawy narodowe. Na tle ogólnej populacji duchownych katolickich stanowili oni jednak wyraźną mniejszość.

Obok sprawowania licznych w tym kościele obrządków, proboszczowie parafii wiejskich i małomiasteczkowych dużo uwagi i energii poświęcali prowadzeniu plebańskich gospodarstw rolnych oraz ściąganiu od wiernych danin i różnych świadczeń, za odbywanie posługi duchowne. Większość z nich traktowała swoją pracę bardziej jako zawód, niż jako powołanie, wystrzegając się jednak konfliktów z władzą kościelną i świecką, co mogło skutkować ich przeniesieniem do bardziej odległej i gorzej uposażonej materialnie parafii.

Celem podniesienia świadomości ludu i kleru w 1818 r. władze państwowe nakazały m.in. zakładanie bibliotek parafialnych i dekanalnych[42]. Duchownym wydłużono też czasokres odbywania studiów teologicznych, a księży wykształconych poza Galicją i pragnących podjąć w niej pracę poddawano specjalnym egzaminom[43]. Kontrolowano również legalność darowizn wiernych na cele kościelne. Przykładowo, wspomnianą już cesję 5 morgów gruntu na cele kościelne przez Reginę i Pawła Gąsieniców z Zakopanego władze uznały w 1831 r. za sprzeczną z obowiązującymi przepisami[44].

---

[38] W. Tokarz, *Galicya*…, s. 372.

[39] AKDT, Acta Episcopalia, teka 1848 r., Pismo Prezydium Krajowego nr 102, z datą: Lwów, 9 I 1848 r.

[40] Ibidem, Pismo 8 gromad parafii szaflarskiej, z 6 VI 1848 r.

[41] ASRSNT, STNT 74, plik 18, Pismo proboszcza szaflarskiego do cyrkułu z 8 I 1851 r.

[42] AKDT, Acta Episcopalia, teka 1818 r., nr 4, Pismo z 16 I 1818 r. w sprawie bibliotek parafialnych i dekanalnych.

[43] Ibidem, teka 1812 r., nr 21, Pismo z 29 III 1812 r. w sprawie egzaminów dla przyjmowanych w Galicji duchownych po obcych szkołach.

[44] DzRBPAN w Krakowie, nr 1608, Księga Kamery Nowotarskiej, s. 309, Pismo z datą: Sącz, 4 I 1831 r.

Co się tyczyło religijności mas ludowych, to ta kształtowana od II połowy XVII w. przetrwała czasy rozbiorowe. Odznaczała się ona nadal naiwną wiarą w czyhające zewsząd na człowieka „złe moce", lęki przed karzącą ręką niebios, przemieszane z przesądami i zabobonami oraz z oczekiwaniami na cudowności. Miejsca „cudami słynące", jak np. Kobylanka w pow. gorlickim, były w związku z tym co roku odwiedzane przez tysiące pielgrzymów[45]. Tłumny był też zwykle udział wiernych w licznych obrządkach religijnych i ich głęboka nieufność wobec innowierców[46]. Prezentując demonstracyjnie swą religijność, niewielką wagę przywiązywano natomiast do samej nauki kościelnej.

Niektóre osoby, głównie świeckie, obierały życie pustelnicze. Ich pustelnie znajdowały się m.in. w Gorcach i w okolicach Dąbia koło Dobczyc[47]. W Zegartowicach, w grupie malowniczych skał, w częściowo wykutej jaskini mieszkał przez dłuższy czas pustelnik, zamordowany skrytobójczo w 1829 r.[48] Inny za miejsce swojego pobytu obrał Szaflary. Był szlachcicem w podeszłym już wieku. Nie chciał jednak ujawnić swojego nazwiska. Twierdził, że odbywa pokutę za grzechy. W chacie, gdzie mieszkał, urządził sobie ołtarz[49].

[45] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 431, „Rozmaitości" nr 25, dodatek do „Gazety Lwowskiej" z 23 VI 1832, s. 209.
[46] J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 392.
[47] J. Zborowski, op. cit., t. 1, s. 437.
[48] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży*…, s. 14.
[49] J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 333.

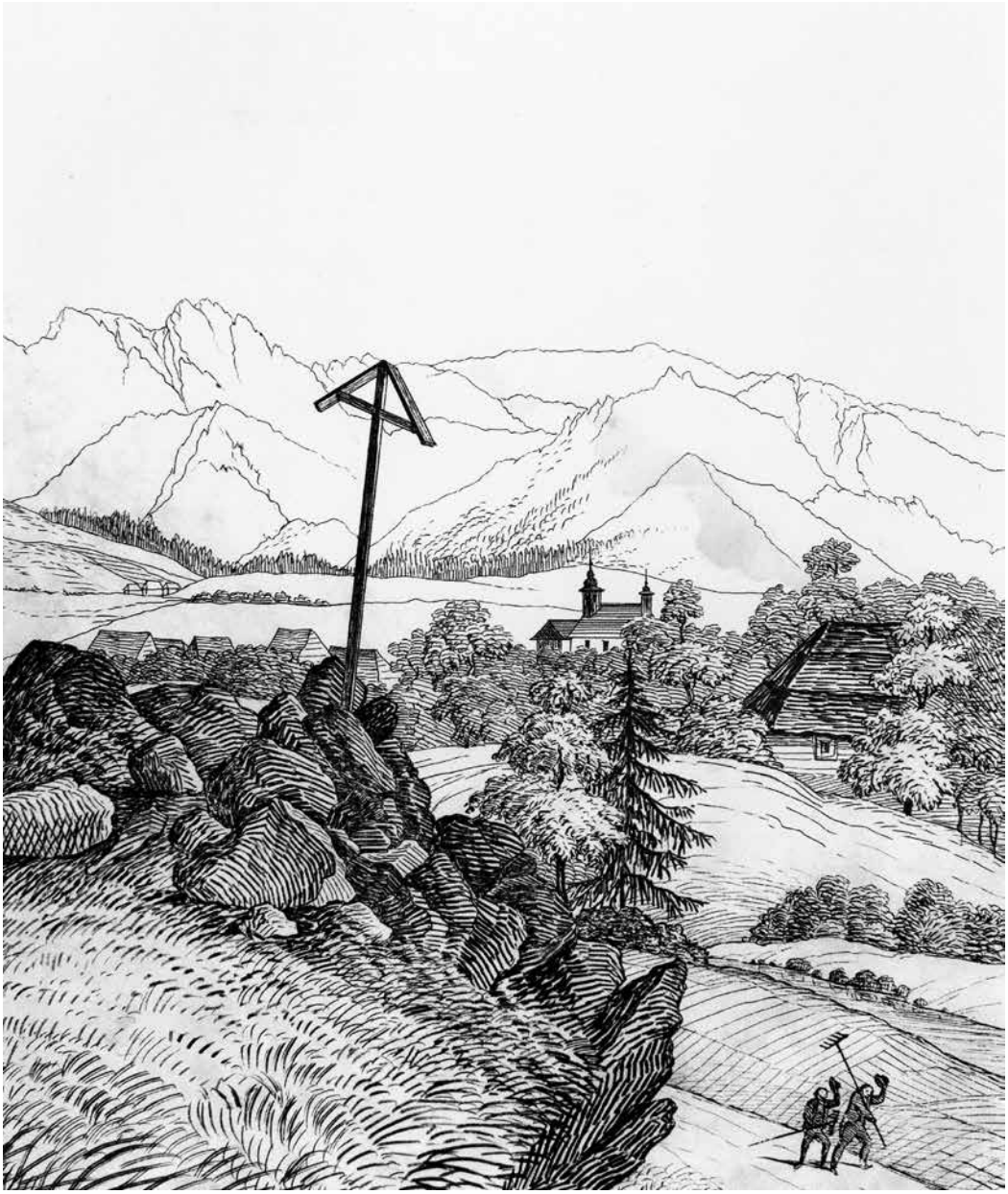

Zakopane, rys. M.B. Stęczyński, 1851, reprod. z *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, Wrocław 1997

37. Ciemne moce

Rozwinięta wiara w ich istnienie występowała zwykle w społecznościach „zamkniętych", o dominujących cechach kultury ludowej i niskim stopniu rozwoju oświaty. Były one ściślej związane z panującymi w nich przesądami i zabobonami.

W pierwszym przypadku w grę wchodziły przekonania lub poglądy, przyjmowane bez należytego uzasadnienia, sprzeczne z faktami i trudne do zmiany za pomocą racjonalnej argumentacji. Mogły być one religijne, ale także rasowe czy etniczne, prowadząc do nietolerancji i dyskryminacji[1]. Zabobony oznaczały natomiast praktyki kulturowe. Były to zabiegi zbliżone do praktyk magicznych, oparte na przesadnej wierze w ich skuteczność[2].

Wzmacniały je pośrednio, ale wydatnie, kazania duchownych, zwłaszcza parafialnych. Dominowały w nich legendy o cudach, złych mocach, znakach na niebie i rozlicznych karach za ludzkie grzechy. Kościelnego pochodzenia była np. nauka o diabłach, opętaniu i czarownicach[3].

Jak zauważa cytowany już J. Bystroń, klęski elementarne były uważane za następstwo grzechów ludzkich. Po każdej zbrodni, która poruszyła umysły, oczekiwano niepomyślnego wydarzenia w przyrodzie, np. nieurodzaju, pożaru, powodzi czy wojny. Nakładano więc na siebie różne ograniczenia, wierząc, że od postępowania ludzi zależy bieg zdarzeń w przyrodzie. Można je było przewidzieć przy pomocy wróżb, niektóre „odczarować", a innym zapobiec przy pomocy przedmiotów uważanych za uświęcone, np. wody święconej, obrazków, świętych figurek[4].

Człowiek otoczony zewsząd tajemniczymi siłami i grożącymi mu złymi wpływami, za którymi ukrywał się, pod różnymi postaciami przebiegły wróg plemienia ludzkiego, szatan, sam był bezsilny. Przemożna więc była u niego potrzeba oparcia się o nadprzyrodzoną pomoc i obronę przed czyhającymi nań niebezpieczeństwami. Znajdowano ją w religii.

Z aprobatą duchownych można było np. przepędzać szarańcze wodą święconą, przy pomocy egzorcyzmów wystraszać szczury z zabudowań, czy procesjonalnie odkopać grób zmarłego, który po śmierci wracał jako upiór, odłączyć jego głowę od tułowia, a serce przebić osikowym kołkiem[5].

Okres po 1780 r. stał w Galicji pod znakiem zmian w świadomości jej bardziej światłych mieszkańców. Od czasów józefińskich ugruntowywał się w niej bowiem duch racjonalizmu. Przyczyniały się do tego w głównej mierze:

- napływ do niej obcokrajowców z innych, głównie niemiecko-czeskich prowincji monarchii, będących w przewadze ludźmi z wykształceniem,

[1] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1996, s. 372.
[2] *Leksykon PWN*, Warszawa 1972, s. 1314.
[3] J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 300.
[4] Ibidem, s. 289, 292.
[5] Ibidem, s. 310, 311.

- stopniowy rozwój sieci szkół różnych szczebli oraz edukacja znacznych grup młodzieży galicyjskiej wywodzącej się z rodzin plebejskich w obcych szkołach, w tym na Węgrzech i Śląsku Cieszyńskim,
- rosnąca ruchliwość zarobkowa, zwłaszcza mieszkańców Karpat,
- dość liczna i długa służba wojskowa mężczyzn w różnych prowincjach cesarstwa austriackiego.

Ludzie ci, dysponujący określonym wykształceniem bądź znajomością „szerszego świata", byli już na ogół mniej skłonni hołdować przesądom i zabobonom. Mimo że ich liczba z upływem lat wzrastała, stanowili jednak wciąż tylko mniejszą część ówczesnego społeczeństwa Galicji, w tym Karpat.

Dopiero w ostatnich dwu dekadach XIX w. zaktywizowały w niej wydatniej swoją działalność partie polityczne, związki zawodowe i różne ruchy społeczne, w tym dysponujące własnymi czasopismami i materiałami propagandowymi. Prowadząc pracę uświadamiającą wśród swoich zwolenników i sympatyków, część z nich zwalczała sprzeczne z logicznym myśleniem i postępowaniem „poglądy ciemnogrodu".

Gdy chodziło o najliczniejszą w Karpatach grupę chłopską i utrzymujących się głównie z zajęć rolniczych mieszkańców małych miast, to byli oni od lat zahartowani w walce z występującymi tam częściej klęskami żywiołowymi. Podejmowali ją zwykle z determinacją, nie bacząc na to, czy stanowią one „karę za popełnione przez ludzi grzechy". Od niej bowiem zależała nierzadko ich i tak już niełatwa egzystencja materialna.

Będąc ludźmi na ogół przywiązanymi do swojego kościoła, zachowywali jednak pewien dystans wobec duchownych. Wyrażało się to chociażby w radach, jakich chłop podhalański udzielał synowi udającemu się do seminarium duchownego: „Biskupa słuchoj, ale na kuferku (z rzeczami osobistymi) se siedź i swoje se myśl"[6]. Różnie też było u nich z przestrzeganiem nakazów moralnych kleru. Świadczyły o tym np. znaczna swoboda w obcowaniu młodych ludzi na letnich wypasach stad w strefie wysokogórskiej oraz dość duża liczba dzieci nieślubnych, np. w rodzinach zamieszkujących wsie podtatrzańskie.

Gdy wszelako klęski żywiołowe były zbyt częste, bardziej dotkliwe w skutkach i trwały przez dłuższy czas, skłonni byli dopatrywać się w tym działań „złych mocy". Chętniej dawali wtedy posłuch krążącym w okolicy pogłoskom o osobach winnych owych nieszczęść. Reagowali też na nie zbiorową ekspresją i spontanicznymi działaniami grupowymi.

Przykładem tego mogą być wydarzenia, jakie miały miejsce na Podtatrzu z końcem 1842 r. W latach 1841–1842 teren ten dotknęła seria dotkliwych klęsk żywiołowych. Spowodowały one nieurodzaj, duży niedobór pasz dla zwierząt i głód wśród ludzi. Ponieważ kaprysy aury przedłużały się, część z nich zaczęła się dopatrywać w tym kary bożej za popełnione grzechy. Przypadek sprawił, że w tym czasie niejaki Mateusz Pietrasz będący kowalem, po kłótni z żoną wyszedł z domu i powiesił się. Jego ciało pochowano na cmentarzu w Jurgowie, na ówczesnym węgierskim Spiszu[7].

[6] Por. J. Palenica, *Kronika*…, s. 6.

[7] ASRSSNT, STNT 75 plik 40, Protokół z 10 I 1843, w sprawie profanacji zwłok Mateusza

Wiadomość o tym przekazała w sąsiednich wsiach galicyjskich domokrążna kobieta zajmująca się wróżbiarstwem.

Przypuszczalnie pod wpływem jej sugestii, wśród tamtejszej ludności zaczęło się ugruntowywać przeświadczenie, że przyczyną klęsk, jakie ją dotykają, jest pochowanie ciała wisielca w poświęconej ziemi. Z treści protokołu sporządzonego w tej sprawie wynika, że wkrótce po uzyskaniu owej informacji, zgromadziła się duża ilość ludzi z Bukowiny, Brzegów i kilku okolicznych wsi. Udali się oni do Jurgowa celem wykopania „nieczystych" zwłok Pietrasza i ich spalenia. Na widok nadciągającego z Galicji tłumu, po stronie spiskiej powstało zbiegowisko osób obserwujących całe zajście.

W sprofanowaniu zwłok zdołał jednak przeszkodzić miejscowy proboszcz, który u wejścia na cmentarz, z korbaczem w ręku zagrodził drogę tłumowi, wzywając go, żeby przeniósł gdzie indziej Tatry, to i pogoda stanie się łagodniejsza. Odwaga z jaką wystąpił podziałała na chłopów. Nie zostali wprawdzie przekonani, że nie mają racji. Nie chcąc jednak stosować przemocy wobec duchownego, zrezygnowali z powziętego zamiaru i powrócili do swoich wsi[8]. Zgromadzonych mieszkańców miejscowości spiskich rozpędził natomiast hajduk dworski.

Zdawało się, że cała sprawa pójdzie w zapomnienie. Pogoda jednak nie ulegała poprawie, głód doskwierał coraz bardziej ludziom, zwierzętom gospodarskim i ptactwu domowemu. Miejscowe i wędrowne wróżki nadal wskazywały na Matusza Pietrasza jako sprawcę tych nieszczęść. Chłopi zaczęli więc znowu burzyć się przeciw uporowi księdza, który ich zdaniem, wbrew przepisom kościelnym pochował w poświęconej ziemi wisielca, „co zaprzedał swoją duszę diabłu, sprowadzając na ludzi wiele utrapień i biedy".

W niedługim czasie po pierwszym zajściu, zebrał się ponownie tłum liczący kilkaset osób. Uzbrojony w ciupagi, kije i kamienie, przekroczył pobliską granicę węgierską, kierując się ku cmentarzowi w Jurgowie. Jego pojawienie się wywołało znowu zbiegowisko mieszkańców pobliskich wiosek spiskich, obserwujących zajście. Tym razem proboszcz świadomy tego, że zdeterminowani przybysze są skłonni użyć siły dla zrealizowania swego zamiaru, nie stawiał im oporu.

Odkopano więc wskazany im grób, gdzie miał spoczywać wisielec. Po rozbiciu wieka trumny okazało się jednak, że są to zwłoki innej osoby. Przy akompaniamencie złowrogich okrzyków tłumu, upatrującego w tym działania nieczystych sił, odniesiono je z powrotem na miejsce pochówku. Po ponownym ustaleniu lokalizacji grobu Pietrasza, odkopano jego trumnę, rozebrano kuźnię, w której za życia pracował, układając z płazów drewniany stos na pobliskim kamieńcu. Po umieszczeniu na nim trumny ze zwłokami, zostały one spalone. Po doniesieniu przez proboszcza o tym zajściu, władze przeprowadziły dochodzenia[9]. Z zachowanych protokołów z przesłuchań podejrzanych i świadków nie wynika jednak jasno, czy i jakie kary zastosowano wobec winnych owych zajść.

Pietrasza.

[8] Ibidem.

[9] Ibidem.

Nie był to jedyny taki przypadek na Podtatrzu. O innym, mającym miejsce w Zakopanem w 1864 r., wspomina ówczesny proboszcz, ks. J, Stolarczyk. Był to również rok złej pogody, nieurodzajów i głodu. Na skutek choroby i depresji zastrzelił się gospodarz Wojciech Walczak. Mimo że za życia był lubiany przez ludzi, nie chcieli pochować go na cmentarzu. Jego pobytowi tam przypisywali też potem nieszczęścia, jakich nadal doświadczali. Proboszcz z trudem więc bronił jego ciało przed wykopaniem[10].

Mimo, że na wsiach i w małych miastach zachodniej części Karpat żyły znaczne grupy osób obytych w świecie, w tym kształcących dzieci w szkołach, większość ich mieszkańców, co najmniej do 1867 r., stanowiły osoby nierzadko o ograniczonych horyzontach myślowych. Dla nich przesądy, zabobony i magia stanowiły rodzaj religii, przepowiednie wróżbitów drogowskazy życia, a „cudowne" przedmioty i mikstury, recepty na zdrowie. Wykorzystywali to różni hochsztaplerzy i uzdrowiciele dla własnych celów. Oto niektóre przykłady:

W 1712 r. pojawił się na jarmarku w Żywcu wędrujący po Karpatach znachor z Czech, wraz z małpą i linoskoczkiem. Uchodził za leczącego skutecznie różne choroby. Na wieść o jego przybyciu zbiegło się wiele osób „z czym kto miał, prosząc go o ratunek w ich chorobowym utrapieniu"[11].

W 1751 r. mieszczanin nowotarski Mateusz Kilanowicz i jego żona zostali oskarżeni o uprawianie czarów i szkodzenie przez nie ludziom[12].

Przed 1848 r. na krańcu wsi Nowe Bystre mieszkał Andrzej Rafacewicz, były uczeń szkół pijarskich w Podolinie. Była samotnikiem zajmującym się ziołolecznictwem i usługami pisarskimi. Uchodził za jasnowidza i czarownika. Potrafił czytać z oczu choroby i skrywane myśli ludzkie. Dobrze też przepowiadał pogodę. Prowadził doświadczenia chemiczne, wprawiając nimi w zdumienie obecnych. Uważano, że ma tajemne związki z „mocami nieczystymi". Bano się go jednak zrażać, żeby nie rzucał na ludzi złego uroku[13].

Na skutek skarg zanoszonych do władz przez okoliczną ludność, został w 1853 r. aresztowany Andrzej Orawiec z Poronina. Zarzucano mu uprawianie wróżbiarstwa i czarów oraz podburzanie ludzi do prowadzenia procesów. Za świadczone usługi pisarskie i doradcze domagał się różnych danin, grożąc, że osoba która tego nie uczyni, umrze do roku w wyniku rzuconych na nią czarów. W ten sposób szantażował m.in. młode małżeństwo z Zębu, a od jednego chłopa żądał krowy, w zamian za pomoc w prowadzonym procesie, grożąc, że w przypadku odmowy, za jego sprawą padnie mu wkrótce bydło w oborze[14].

Wiara w moc sprawczą czynności związanych z kultem religijnym sprawiła, że w 1712 r. w Kętach i Oświęcimiu bito w dzwony celem odstraszenia szarańczy nadlatującej od strony Śląska[15].

---

[10] J. Stolarczyk, *Kronika*…, s. 12.
[11] J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. 1…, s. 436–437.
[12] Ibidem, s. 419.
[13] M. Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 123.
[14] ASRSNT, STNT 73a, plik 29, Protokół z 11 II 1853 w sprawie Andrzeja Orawca z Poronina.
[15] J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t.1.., s. 433 przyp. 27.

W piśmie Gubernium Lwowskiego z 1807 r. mowa jest o tym, że w niektórych stronach między ludem panuje przesąd, iż zaraza bydła zmniejsza się, jeśli zostanie rozszerzona na inne okolice, poprzez przeniesienie na tamtejsze pastwiska, pola czy stajnie mięsa lub kości padłych zwierząt. Polecono więc Konsystorzowi Tarnowskiemu, żeby duchowieństwo pouczyło lud o szkodliwości tego przesądu[16].

O tym jak łatwo ówczesna ludność dawała wiarę niesprawdzonym pogłoskom, świadczą wydarzenia, jakie rozegrały się w Nowym Sączu w 1864 r. Podczas uroczystości wielkanocnych do zgromadzonych licznie w świątyni wiernych dotarły trzy sprzeczne informacje: jedna, że kościół się wali, inna, że się pali, a jeszcze inna, że w mieście wybuchły rozruchy i szlachta morduje tłum. W świątyni powstał wielki tumult, nad którym duchowni nie byli w stanie zapanować. Trzy kobiety zostały zaduszone, 10 osób ciężko pokaleczonych znalazło się w szpitalu, a wielu doznało lżejszych obrażeń[17].

Typy mieszczan z okolic Żywca w Galicji, „Kłosy" 1875, zbiory: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

[16] AKDT, Acta Episcopatia, teka 1807 r., nr 80, Pismo Gubernium Krajowego z 14 XI 1807 r.
[17] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1160, Wycinek prasowy z datą: Nowy Sącz, 3 IV 1864, Wielkanoc.

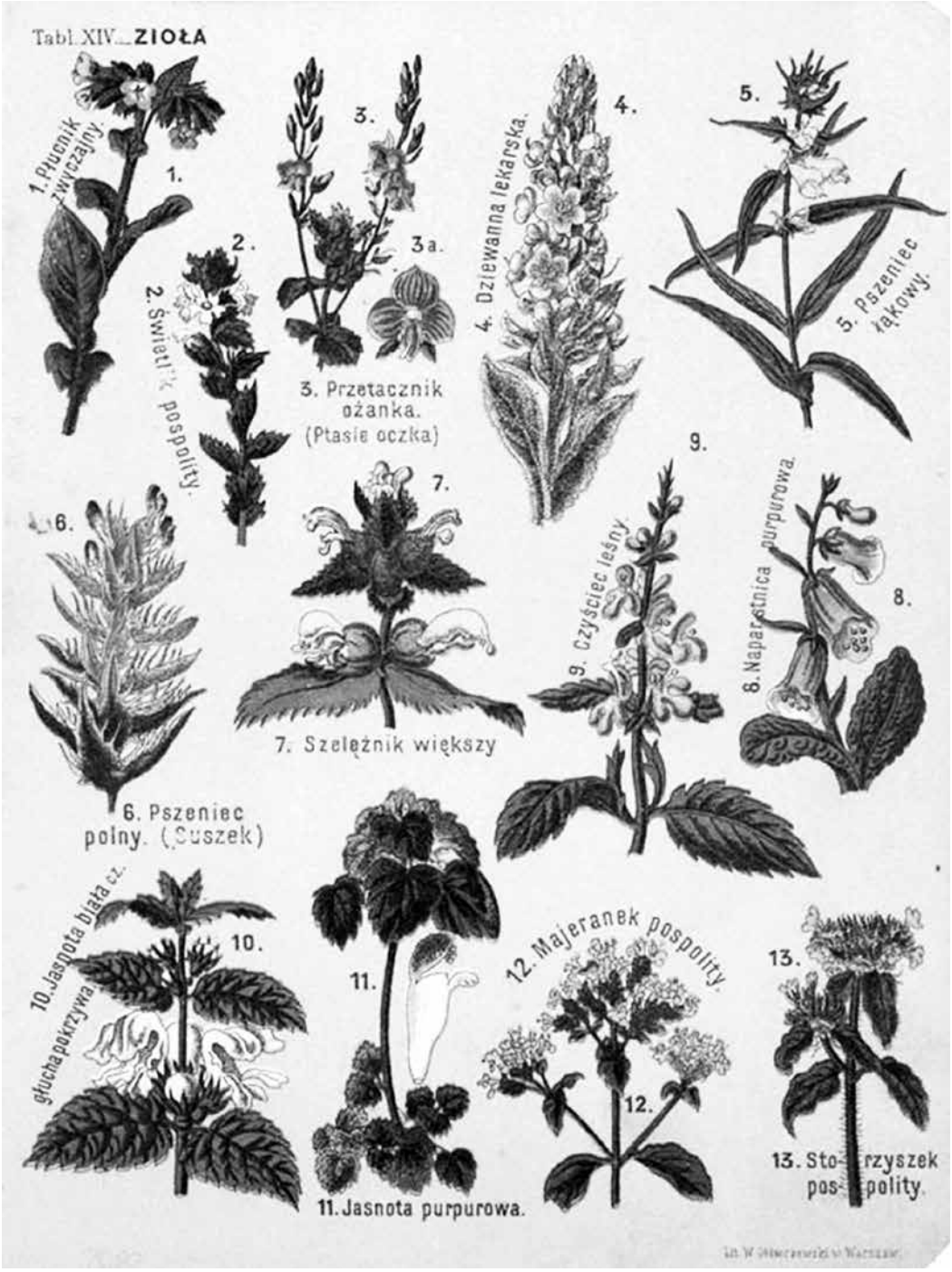

Zioła, litografia barwna, reprint z 1910 r.
źródło: http://sofokles-eu.istore.pl/pl/p/-ZIOLA-ROSLINY-MEDYCYNA-LUDOWA-GRAFIKA-1910-r.-/23070824

Szkółki i szkoły

38. Kaganek wiedzy

Szkoły ludowe prowadziły tradycyjnie parafie i cześć klasztorów. Od czasu Reformacji protestanci rozwijali też sieć własnych szkół. Miały one zwiększać liczby ich światłych wiernych, zdolnych skutecznie przeciwstawiać się „ciemnym i fanatycznym papistom". Z kolei, w okresie kontrreformacji również i Kościół katolicki rozbudował wydatnie sieć swoich szkół, w tym ludowych. W II połowie XVI i w początkach XVII w. zdecydowana większość jego parafii posiadała już szkoły. Tak np. w archidiakonacie sądeckim na 114 parafii na przełomie tych wieków, co do których istnieją dane, miało je już 108, czyli 94,7% ich ogółu[1].

Zażegnanie groźby dalszego rozprzestrzeniania się protestantyzmu, wyniszczające wojny i refeudalizacja stosunków poddańczych sprawiły jednak, że od ok. połowy XVII w. nastąpił widoczny spadek liczby szkół katolickich. Nie wszędzie wszelako był on jednakowy. Przykładowo, na 159 parafii w łacińskiej diecezji przemyskiej, zwizytowanych w latach 1699–1700, 84,3% posiadało je nadal. Również w połowie XVIII w. (lata 1753–1757) dysponowało tam nimi 96 spośród 151 zwizytowanych parafii, czyli 63,6% ich ogółu[2]. Dla porównania, w 19 południowych dekanatach diecezji krakowskiej zwizytowanych w latach 1747–1749,posiadało je wtedy tylko 35% ogółu parafii, w tym 71% miejskich i 28% wiejskich[3]. Zwracają przy tym uwagę znaczne różnice ich liczb w poszczególnych dekanatach. Krańcowo wahały się one wtedy od 100% w dekanacie spiskim do 9% w lipnickim. Gdy chodziło o greckokatolicką diecezję przemyską, to w jej karpackiej części, największą liczbę szkół miały dekanaty zachodnie. Przykładowo, w dekanacie muszyńskim były one w latach 1761–1771, niemal w każdej parafii[4]. Istniejące na terenach górskich szkoły parafialne, zwłaszcza wiejskie, stanowiły zwykle twory małe. Wśród 192 podanych tzw. Tabelach Załuskiego z lat 1747–1749, 58,7% miejskich miało do 10 uczniów, a powyżej 20 tylko 13,3%. W wiejskich natomiast do 10 posiadało ich aż 93,1%, a tylko 6,9% od 11 do 20[5]. Owa niewielka liczba uczęszczających do nich dzieci chłopskich ułatwiała plebanom i osobom wizytującym parafie, przekonywanie dziedziców dóbr, że ich nauka leży w interesie kościoła i pana gruntowego (posługi światlejszych poddanych na ich rzecz)[6]. Nie wszędzie było to jednak skuteczne. Tak np. w parafii Szebnie w dekanacie Jasło, szlachta zabraniała im

---

1 S. Litak, *Struktura i funkcje parafii*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1970, s. 384.

2 M. Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 40, tab. 10.

3 S. Litak, *Struktura*…, s. 389.

4 M. Adamczyk, *Szkolnictwo ludowe w obwodzie sądeckim w latach 1772–1848*, „Rocznik Sądecki", t. 18, 1987, s. 39.

5 S. Litak, *Struktura*…, s. 397.

6 H. Błażkiewicz, *Szkolnictwo parafialne w diecezji przemyskiej w latach 1636–1757, w świetle wizytacji biskupich*, „Nasza Przeszłość", t. XLVI, Kraków 1976, s. 178, 196.

uczęszczania do szkoły[7]. Zarazem jednak były dobra – jak można sądzić niezbyt liczne – gdzie istniał rodzaj przymusu szkolnego. Tak np. w biskupim kluczu muszyńskim rodzice nie posyłający dzieci na naukę mogli podlegać karom pieniężnym. Podobne praktyki wobec swoich poddanych stosował dziedzic dóbr limanowskich, Przyłęcki[8].

Wspomniane już tabele Załuskiego zawierają informacje o 262 ówczesnych nauczycielach. Wśród nich tylko 37, czyli 14,2%, było profesjonalnymi nauczycielami (z czego jedynie 2 pracowało w szkołach wiejskich). 61% ich ogółu stanowili natomiast organiści, 7,3% duchowni, a 6,5% kantorzy[9]. Dane te dowodzą, że w połowie XVIII w. zawodowy nauczyciel niemal nie występował już w szkołach wiejskich, a i w miejskich stanowił wyraźną mniejszość. Jego miejsce zajmował najczęściej organista, ale także ksiądz i kantor, traktujący nauczanie dzieci jako swoje dodatkowe zajęcie.

W latach przedrozbiorowych zanikała część szkół. Tak np. na 23 parafie w dekanacie nowotarskim, zwizytowane w 1765 r., wzmianki o nich odnotowano już tylko w 4, czyli 17,4% ich ogółu[10].

W 1781 r. władze austriackie objęły obowiązkiem nauczania dzieci w wieku 6–12 lat. W 1826 r. rozciągnięto go również na te w wieku 13–15 lat. Miały one uczęszczać na naukę uzupełniającą tylko w soboty lub niedziele. Na mocy ustawy z 1774 r., na wsiach i w miasteczkach winny być tworzone szkoły trywialne o trzyletnim cyklu nauczania, a w miastach czteroletnie główne. W całej Galicji miało ich powstać co najmniej 3 100[11]. Obowiązkiem ich utrzymania obarczono gminy wiejskie, dziedziców dóbr, proboszczów i magistraty miejskie.

Chłopi i dwory, obarczone zwiększonymi świadczeniami na rzecz państwa, niechętnie przyjmowały jednak to zobowiązanie. Małą ofiarność wykazywali również mieszkańcy miast, bardziej przecież zainteresowani nauczaniem swoich dzieci.

Józefińskie reformy szkolne forsowano podejmowanymi odgórnie decyzjami, nierzadko bez ich głębszego przemyślenia. Skutek był taki, że część szkół, które przetrwały okres przedrozbiorowy, upadała w początkach rządów austriackich. Nowe zaś trzeba było tworzyć od podstaw. Tak np. w unickim dekanacie muszyńskim, gdzie przed 1772 r. niemal każda parafia posiadał szkółkę, w 1790 r. ostało się ich już tylko 4[12].

Z co najmniej 18 szkół, jakie istniały przed I rozbiorem w różnych okolicach późniejszego obwodu sądeckiego, w 1787 r., istniało ich nadal już tylko 6. Nie posiadała jej przy tym żadna z 3 parafii miejskich, tj. w Starym Sączu, Piwnicznej i Grybowie. Do żywotniejszych należały tylko te w Szczyrzycu (cysterska) i w Łącku (kameralna). W Łabowej i Królowej Ruskiej uczono dzieci z przerwami, a w Dąbrowie na lekcje uczęszczało ich jedynie czworo[13].

---

[7] S. Litak, *Struktura*…, s. 402.
[8] M. Adamczyk, *U źródeł świadomości*…, s. 79–80.
[9] Ibidem, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 43.
[10] J. Kowalik, *Szkolnictwo parafialne w archidiakonacie sądeckim od XVI do XVIII wieku*, Lublin 1983, s. 38.
[11] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 73.
[12] Ibidem, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 45.
[13] Ibidem, s. 45–46.

W istniejącej sytuacji małe nakłady państwa na oświatę sprawiały, że liczba zreformowanych szkół wzrastała wolno. Do 1815 r. zdołano ich utworzyć w Galicji tylko 238. Przeważali w nich nadal nieprofesjonalni nauczyciele.

W tym stanie rzeczy przekazanie w 1815 r. konsystorzom biskupim i innym związkom wyznaniowym opieki nad szkołami ludowymi było dla państwa wyjściem koniecznym. Władze zaborcze liczyły na to, że wykorzystując swoją organizację i wpływ na masy wiernych, przyspieszą one ich rozwój, w tym wzrost ich liczby. Największy wśród nich Kościół katolicki pozbawiony swoich dóbr ziemskich i szeregu klasztorów z budynkami szkolnymi, nie był już jednak w stanie działać z większym rozmachem. Wykazywał wszelako zainteresowanie opieką nad szkołami.

W latach tych odczuwano znaczny niedobór duchownych parafialnych[14]. Głównym źródłem rekrutacji kandydatów do seminariów były natomiast w Małopolsce od czasów saskich rodziny małomiasteczkowe i chłopskie z terenów podgórskich i górskich. Należało więc zapewnić większym grupom tej młodzieży dostęp do nauki, w tym w szkołach ludowych.

Po 1815 r. ilość tych ostatnich wzrastała jednak nadal powoli, osiągając w 1848 r. liczbę 2 231. Stanowiło to tylko 72,0% przyjętego jeszcze w czasach józefińskich planu minimalnego. Nauką objęto w nich przy tym tylko 15% dzieci zdolnych do jej pobierania[15]. Według oficjalnych danych w 1857 r. było ich już 17%, a w 1871 r. 35,6%[16]. Plasowało to Galicję na końcowych lokatach wśród prowincji monarchii habsburskiej.

Przed 1848 r. w dekanatach obwodów: wadowickiego, sądeckiego i w południowej części jasielskiego niemal wszystkie parafie posiadały już szkoły. W niektórych okolicach zdołano objąć nauką nawet ponad 30% ogółu dzieci zobowiązanych jej pobierania. Przodowały tu zwłaszcza dekanaty znajdujące się na pograniczu ze Śląskiem i zachodnią częścią górnych Węgier (obecnie Słowacji)[17]. Nierzadkie były też przypadki posyłania dzieci do szkół ludowych za południową granicą. Przykładowo, Wojciech Reklewski z Rudnika ukończył szkołę główną w Żylinie, Maciej Wieczorek z Chochołowa w Egėr a Józef Komperda z Czarnego Dunajca w Suboticy. Do Szkoły Głównej w Podolinie uczęszczali m.in. Wojciech Kalatowicz z Szaflar i Jakub Wojdyłowicz ze Skrzypnego. Absolwentami szkoły w Trzcianie Orawskiej byli: Ignacy i Jan Miętuszewscy z Cichego, Wojciech Blaszyński i Jan Skorusa z Chochołowa oraz Wojciech Leja z Podczerwonego[18]. Wincenty Karniowski ukończył szkołę ludową w Gliwicach a Jan Rzepa vel Rzepecki w Cieszynie19. Obydwaj byli plebejuszami, pochodzącymi z obwodu wadowickiego.

---

[14] M. Rechowicz, *Zagadnienie powołań kapłańskich w okresie działalności józefińskiego seminarium generalnego w dawnej Galicji*, „Nasza Przeszłość", t. 4, 1948, s. 213, 214.

[15] „Rocznik statystyki Galicji", rocz. II, 1887–1888, Lwów 1889, s. 98, tab. 2.

[16] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 176, tab. 15.

[17] *Schematismus des gesammten an den Volkssulen der Tarnower bischőftlichen Diőceze L. R. angestellen Lehrpersonals fűr das Jahr 1848*, dekanaty Biała i Oświęcim; *Schematismus universi venerabilis cleri dioeceseos graeco–catholicaePremysliensis*, *pro A. D. 1848*, dekanat Muszyna.

[18] M. Adamczyk, *Edukacja a awans społeczny*…, s. 58.

[19] Ibidem, s. 59.

Brak szkoły w Krościenku pienińskim miejscowe dominium tłumaczyło przez pewien czas tym, że jego mieszkańcy oddawali swoje dzieci do Szkoły Głównej w Podolinie. Wstępne przygotowanie do niej dawał im natomiast miejscowy pisarz[20].

Uczęszczanie plebejuszy, a zwłaszcza synów chłopskich do obcych szkół ludowych w okresie pańszczyźnianym, stanowi ciekawe poznawczo zagadnienie.

Gdy chodziło o Księstwo Cieszyńskie, to już w 1818 r. naukę pobierało w nim 63,6% dzieci w wieku szkolnym, podczas gdy w Galicji w 1828 r. tylko około 10%[21].

W II ćwierci XIX w. wzrastała liczba uczniów w szkołach ludowych, choć dość powoli. Świadczą o tym dane zawarte w ówczesnych schematyzmach diecezjalnych. Przykładowo, gdy w unickim dekanacie muszyńskim przypadało ich w 1836 r. na 1 szkołę przeciętnie 29, to w 1848 już 37,3. W łacińskiej diecezji przemyskiej ich liczba zwiększyła się natomiast w ciągu jednej tylko dekady lat 1838–1848, z 76,5 do 84,5 uczniów. Większą frekwencję posiadały znajdujące się w miastach szkoły główne. Tak np. do nowosądeckiej szkoły obwodowej uczęszczało w 1830 r. – 349 uczniów[22].

W szkołach wiejskich omawianego terenu nauka odbywała się zwykle w miesiącach od listopada do końca kwietnia. W pozostałych ulegała przerwaniu z powodu zaangażowania dzieci w pracach gospodarskich i polowych. Do nierzadkich należały też przypadki, że, w jakimś roku czy latach z powodu braku uczniów, nauczyciela, bądź niezbędnych środków finansowych, nauka nie odbywała się.

Obok oficjalnych, czyli spełniających wymagania władz, istniały też i „szkółki" nieoficjalne, organizowane samorzutnie, głównie w miejscowościach bardziej oddalonych od szkół. W jednym z dokumentów zawarta jest wzmianka, że według dawnego zwyczaju, początkowe nauczanie dzieci w Długopolu prowadzone było sposobem domowym, a gdy już umiały nieco czytać i pisać, posyłano je do szkoły nowotarskiej[23]. Ich wstępnym przysposabianiem do nauki szkolnej parały się różne osoby, jak funkcjonariusze kościelni, dominialni, wędrujący mnisi – jałmużnicy czy pisarze wiejscy. Tego rodzaju „kursów" nauki początkowej nie uwzględniały wykazy urzędowe[24]. Ludwik Zejszner wspomina też o innym sposobie uczenia się przez podrosłe już dzieci. Wynajmowały się one mianowicie na roczną służbę u osób z wykształceniem, w zamian za nauczanie ich pisania, czytania i rachowania[25]. Na warunki takie słabiej wynagradzani inteligenci godzili się zwykle chętnie.

Chłopi karpaccy, posyłający swoje dzieci do szkoły, dzielili je zwykle na dwie grupy. Do pierwszej zaliczali te, które zamierzały kształcić się dalej lub którym nauka była potrzebna do wykonywania zajęć pozarolniczych, np. rzemiosła czy handlu[26]. Uczęsz-

[20] ASRSNT, STNT 13, plik 28, Wykaz bakałarzy w obwodzie sądeckim i źródeł ich utrzymania z 14 VII 1787, Krościenko.

[21] M. Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 47.

[22] Ibidem, s. 52.

[23] ASRSNT, STNT 23a plik 34, Protokół z 24.I.1860, gromada Długopole.

[24] Por. S. Zaleski, *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772–1902*, Lwów 1904, s. 3.

[25] F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*…, cz. II, s. 15.

[26] S. Zaleski, op. cit., s. 2.

czały one na lekcje zwykle przez cały trzyletni cykl nauki. Pozostałe posyłano na nie tylko do czasu, gdy nauczyły się jako tako czytać i rachować (umiejętność pisania ceniono niżej), po czym przerywano ich dalszą naukę, chyba że dominium okładało je za to karami finansowymi i takowe konsekwentnie egzekwowało. Wtedy posyłano je do szkoły nieregularnie, uzasadniając to różnymi przyczynami[27].

Obrazowi temu zdają się przeczyć ówczesne relacje osób światłych, pochodzących z zewnątrz. Oto kilka przykładów: dr August Schultes, który w początkach XIX w. przemierzał Karpaty, zauważył, że tamtejsi chłopi byli bardziej światli i zaradni od swych pobratymców z równin[28]. Podkreśla to również bawiący na Podhalu w 1832 r. Seweryn Goszczyński, dodając, że prawie każdy chłop umie tam pisać i czytać, „a nawet kobiety". Podobną opinię wyraził bawiący w 1813 r. w okolicy Dobrej Jan Rostworowski[29]. Jan Andrusikiewicz odnotował też, że po przybyciu do parafii chochołowskiej zastał tam „lud modlący się z książki, a osobliwie prawie wszystkie kobiety"[30].

Bawiący często (od lat trzydziestych XIX w.) w Karpatach Wincenty Pol podkreśla z naciskiem, że pod względem oświaty tamtejsi chłopi wyróżniali się wśród ludu polskiego. Dodaje też, że szkółki mieli dobre i wielką chęć do nauki[31]. W podobnym tonie wypowiada się również o chłopach podhalańskich autor poświęconego im studium z I połowy XIX w. Stwierdza on m.in., że szkółki tamtejsze są w porze zimowej dość licznie uczęszczane przez dziewczęta i chłopców[32]. Cytowany już Ludwik Zejszner, który od schyłku lat dwudziestych XIX w. podróżował dość często po Karpatach, podkreśla, że u tamtejszej ludności, jak rzadko gdzie spotyka się duży pęd do nauki. Darzy ona też szacunkiem osoby umiejące czytać i modlące się w kościele z książeczki do nabożeństwa[33].

Wypowiedzi te, formułowane przez osoby z zewnątrz, w tym o znanych wówczas nazwiskach, wydają się być jednak przesadzone. Takiego stopnia upowszechnienia szkoły ludowej oraz wyniesionych z niej umiejętności czytania, rachowania i pisania na wsi górskiej okresu I połowy XIX w. nie potwierdzają bowiem inne źródła.

Zacząć należy od tego, że ówczesne parafie rzymsko-katolickie obejmowały przeważnie po kilka miejscowości, a gdy tylko jedną, to zwykle większą. Nawet więc, gdy przed połową XIX w. niemal każda tamtejsza parafia posiadała już szkółkę zimową, z rosnącą w niej liczbą uczniów, to i tak te małe wciąż twory, łącznie z nieoficjalnymi „kursami" nauki elementarnej, były w stanie objąć nią tylko od kilku do około 20% dzieci zobligowanych do nauki. Według oficjalnych danych z roku 1847/48, w skali całej Galicji uczęszczało ich do szkół tylko 15%[34].

[27] M. Adamczyk. *Oświata ludowa z Krościenku i Szczawnicy do 1867 r.*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek", t. 11, 2010, s. 113.

[28] S. Schnür-Pepłowski, *Cudzoziemcy w Galicji*…, s. 98 – 99.

[29] S. Goszczyński, *Dziennik*…, s. 116; J. Rostworowski, *Diariusz podróży*…, s. 59.

[30] M. Adamczyk, *Wspomnienia Jana Kantego Andrusikiewicza w świetle źródeł*, „Rocznik Podhalański", t. IV, 1987, s. 21.

[31] F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*…, cz. I, s. 300–301.

[32] „Ossolineum", rkps 4339/II, *O mieszkańcach gór tatrzańskich*, pag. 9, 21, 55.

[33] F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*…, cz. II, s. 15.

[34] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 176, tab. 15.

Można przyjąć, że absolwent takiej szkółki nie był w stanie samodzielnie redagować pism do urzędów i że pod tymi otrzymanymi od nich wolał podpisać się krzyżykami. W pierwszym przypadku w grę wchodziła bowiem słaba znajomość skomplikowanych przepisów i procedur austriackich, w drugim natomiast panujące przeświadczenie, że analfabetę w razie czego spotkają mniej surowe konsekwencje za nieopatrzny podpis pod jakimś dokumentem, niż osobę piśmienną, czyli bardziej świadomą swoich czynów.

Gdyby upowszechnienie oświaty było tam wówczas większe, chłopi pozostawiliby po sobie więcej „śladów" pisanych, jak proste listy do bliskich żyjących w oddaleniu, przepisywane własnoręcznie teksty modlitw, baśni czy opowiadań ludowych. Więcej byłoby też ich własnoręcznych podpisów pod sporządzanymi na ich życzenie testamentami i aktami majątkowymi. Tych zaś w ówczesnych wiejskich księgach ingrossacyjnych jest tam wprawdzie więcej niż w dobrach pańszczyźnianych na terenach rolniczych. Nie tak dużo jednak, aby można było mówić o większym upowszechnieniu umiejętności czytania i pisania wśród ówczesnych chłopów. Dotyczyło to raczej tylko ich nieco liczniejszych elit. Przyczyny owego „ubarwiania" przez osoby z zewnątrz ich światłego obrazu, wynikały, jak można sądzić, z innych pobudek.

Jak już wspomniano poprzednio elity zniewolonego narodu polskiego miały wtedy świadomość faktu, że istotnym warunkiem jego przetrwania w zaborach i przyszłego wybicia się na niepodległość, będzie wydatne poszerzenie jego światłej bazy narodowej. Tu zaś największe rezerwy tkwiły w najliczniejszym polskojęzycznym chłopstwie. W przeciwieństwie do krępowanego mocniej w swych poczynaniach i „apatycznego" często chłopa pańszczyźnianego z równin, ten zamieszkujący górskie tereny Karpat jawił się im, jako bardziej światły, samorządny, aktywny zarobkowo, częściej bywający „w świecie" i kształcący synów w szkołach. Jako taki, odpowiadał on bardziej wyobrażeniom ówczesnych inteligentów o chłopie podatnym na uświadomienie narodowe. Należało więc upowszechnić wiedzę o nim i jego zaletach, nawet kosztem pewnego jej „ubarwienia". Wiązało się to z kształtowaniem wspomnianego już mitu górala[35].

Po zniesieniu poddaństwa i zaostrzeniu rygorów związanych z realizacją obowiązku szkolnego, od schyłku lat pięćdziesiątych XIX w. wzrastała liczba uczniów w szkołach ludowych. Mimo to, w 1871 r. uczęszczało do nich w Galicji tylko 25% ogółu zobligowanych do nauki, a łącznie z nauczaniem powtarzającym i prywatnym 35,3%[36]. W 1869 r. opiekę nad nim przejęło znowu państwo.

Okres autonomiczny sprzyjał jego rozwojowi. Ustawa z 1873 r. wprowadzała obowiązek szkolny i bezpłatną naukę dla dzieci w wieku 6–12 lat. Ustanawiała również sieć szkół w każdej gminie i ich stopień organizacyjny. Poczynania te, w połączeniu z bardziej konsekwentnym egzekwowaniem obecności na zajęciach lekcyjnych sprawiły, że w 1900 r. już 60% dzieci zostało objętych nauczaniem. Zarazem odsetek analfabetów w samych tylko latach 1880–1900 obniżył się z 81 do 56%. W przededniu

[35] Idem, *Wspomnienia Jana Kantego Andrusikiewicza*…, s. 8, 11.
[36] Idem, *Szkoły obce*…, s. 65.

I wojny światowej na 1 tysiąc mieszkańców przypadało w Galicji 129 uczniów szkół ludowych (w Poznańskiem 193, a w Królestwie Polskim 30)[37].

O ile ustawa z 1873 r. przewidywała jednolity program nauki elementarnej dla wszystkich dzieci, to ta zmodyfikowana w 1883 r. stanowiła już, że tylko ukończenie ludowej szkoły miejskiej warunkowało możliwość przejścia do szkół średnich. Stan ten utrwaliła następnie ustawa z 1895 r., dzieląca szkoły ludowe na wyższe siedmioletnie w miastach i niższe sześcioletnie na wsiach. Dla każdej z nich stworzono też różne programy nauczania. Utrudniało to młodzieży chłopskiej awans oświatowy. Nie przekreślało go jednak. Świadczyła o tym jej frekwencja z omawianego terenu w ówczesnych szkołach średnich i wyższych[38].

Grupa dzieci szkolnych w Morawczynie, reprod. z *Małopolska przed stu laty*, Tarnów 2006, fot. ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie

[37] K. Gronowski, J. Skowronek, *Historia Polski*…, s. 411, 412.

[38] Por. *Österreichisches Handbuch für die im Reichsrate vertretenen Königreiche und Länder*, Jahr 1910, Wien 1911, s. 62 i n.

39. Trudne drogi

Obecne Karpaty Polskie należały do tych terenów, gdzie już w XVII w. kształciła się liczniej w szkołach młodzież z rodzin plebejskich, w tym chłopskich. Przykładowo, z ustaleń dokonanych przez J. Długosza wynika, że wśród uczniów szkoły średniej Kolegium Pijarskiego w Podolinie, w latach 1643–1670 25,6% ich ogółu wywodziło się z rodzin miejskich, 24,1% ze szlacheckich, 24% z chłopskich, a pochodzenia społecznego 26,3% nie udało się ustalić[1]. Według J. Świebody, wśród 366 uczniów kolegium rzeszowskiego w 1670 r., 79,5% wywodziło się z rodzin plebejskich[2].

W czasach pańszczyźnianych chłopiec z rodzinny poddańczej pragnący udać się do szkół lub na naukę zawodu, winien mieć na to zgodę swojego pana gruntowego. Tak np. starosta obejmujący urząd w dobrach nowotarskich, zobowiązywał się m.in.: „dawać listy świadeczne synom poddanym królewskich do szkół, albo rzemiosła udającym się"[3]. Nieco łatwiej o uzyskanie takowego było w królewszczyznach oraz w majątkach magnackich i większych kościelnych, o przewadze świadczeń czynszowych. W pozostałych natomiast, gdy chłopiec deklarował chęć zostania duchownym i miał poparcie proboszcza, osoby wizytującej parafię, bądź klasztoru. Wiązało się to jednak nierzadko z wykupieniem takiej zgody u dziedzica dóbr.

Można też było obejść się i bez niej, uchodząc na Węgry i podejmując tam naukę. Narażało to wszelako rodziców na ewentualne konsekwencje, a także ich syna, gdyby kiedyś przybył do domu, np. na wakacje.

W miarę jak rosło zaludnienie tamtejszej wsi, a w majątkach ziemskich znaczenie świadczeń czynszowych, dziedzice dóbr wykazywali jednak malejące zainteresowanie takimi odmowami. Wymóg ów władze zaborcze zniosły ostatecznie w latach osiemdziesiątych XVIII w.

Do ograniczanych w jej edukacji zaczęła być natomiast od czasów józefińskich młodzież żydowska, a tym wywodząca się z licznych w Galicji rodzin proletariatu. Przez dłuższy czas władze zaborcze widziały ją najchętniej w szkołach i na kursach przygotowujących do zawodów praktycznych. Do 1849 r., a zwłaszcza do około 1830 r. limitowały w związku z tym dość rygorystycznie jej przyjmowanie do gimnazjów i na kierunki studiów wyższych, przygotowujących do zawodów o charakterze umysłowym[4].

Zakrojonych szerzej badań nad kształceniem młodzieży plebejskiej, w tym chłopskiej, z omawianego terenu u nas dotąd nie przeprowadzono. Ze spenetrowanych przez autora szeregu zbiorów krajowych i zagranicznych, wynika jednak, że np. we wspomnianym już Podolinie młodzież polska pochodzenia miejskiego stanowiła w latach 1692–1702 – 49,8%, a w latach 1750–1771 – 31,1% ogółu uczniów. Synowie chłopscy natomiast odpowiednio: 30,7% i 28,4%. W pierwszym przedziale czasowym pochodzenie społeczne 18%, a w drugim 24,6% było jednak trudne do określenia[5].

---

1 J. Długosz, *Uczniowie Kolegium Pijarskiego*…, s. 245.
2 J. Świeboda, *Collegium Ressoviense*…, s. 26.
3 S. E. Radzikowski, *Zakopane*…, cz. I, s. 121.
4 M. Adamczyk, *L'éducation*…, s. 49.
5 Idem, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 56, tab. 15.

Gdy chodziło o geografię ich pochodzenia, to z tych, których dane udało się ustalić, w latach 1643–1771 uczęszczało do szkół średnich z późniejszych obwodów: sądeckiego 828 uczniów, tj. 75,0% ich ogółu, z wadowickiego 102 (9,2%), z bocheńskiego 48 (4,3%), z jasielskiego 34 (3,2%) i z sanockiego 10 (0,9%). Z pozostałych obwodów było ich 9 (0,8%), a z innych terenów 66 (6,0%) [6]. Wynika stąd, że najwięcej ich pochodziło z późniejszych południowo-zachodnich obwodów Galicji. Tendencja ta utrzymywała się również i w latach następnych. Przez dłuższy czas młodzież ta najliczniej odbierała gimnazja. Do 1806 r. były to przeważnie szkoły pięcio, a następnie sześcioletnie. Składały się z 3–4 niższych klas gramatykalnych i dwu wyższych, humanistycznych. W następstwie reform oświatowych, dokonanych w latach 1849–1868, gimnazja podzielono na wyższe (ośmioklasowe) i niższe (sześcio lub czteroklasowe). Pierwsze z nich, zakończone maturą, uprawniały do ubiegania się o przyjęcie na studia uniwersyteckie i inne uczelnie.

Dla lat 1764–1848 autor ustalił nazwiska 3 593 gimnazjalistów – plebejuszy. Z tego 285 kształciło się w dwu i więcej szkołach. Faktycznie więc było ich 3308[7]. Z tego 1772, czyli 52,1% pochodziło z rodzin miejskich, a 1586 (47,9%) z chłopskich. Zwraca uwagę liczba tych ostatnich. Analiza zgromadzonych przez autora danych dowodzi, że od schyłku XVIII w. wzrastała ilość plebejuszy w szkołach średnich. Jej nieznaczne zmniejszenie nastąpiło w nich dopiero w okresie przeduwłaszczeniowym i miało charakter przejściowy.

Młodzież, której miejsca nauki udało się ustalić, uczęszczała wtedy do 53 szkół. Dwie wśród nich (w Krakowie i Opolu Lubelskim) były szkołami zawodowymi. 37 dalszych, czyli 69,8% ich ogółu, znajdowało się poza terenami Rzeczypospolitej, a następnie Galicji. Jedna była zlokalizowana na Morawach (w Ołomuńcu), 2 na Śląsku Cieszyńskim (w Cieszynie i Opawie), a 34 (64,2%) na Węgrzech. Do obcych szkół uczęszczało więc łącznie 75,5% ogółu tych uczniów, z tego na Węgrzech 2 558, czyli 71,2%, a na Śląsku 152 (4,2%). Przy 21 nazwiskach nie wymieniono nazwy szkoły, zaznaczając tylko, że znajdowały się one na Węgrzech. W dwu przypadkach chodziło o szkoły na Śląsku, bez podania jednak na którym, (austriackim czy pruskim), a w jednym o Prusy. Do 16 szkół znajdujących się na ziemiach Rzeczypospolitej, a następnie trzech jej zaborów, uczęszczało tylko 880 uczniów, czyli 24,5%[8].

W 1773 r. było w Królestwie Węgierskim 61 gimnazjów i tyle samo w 1848 r.[9] Badana młodzież kształciła się więc wtedy w 55,7% ich ogółu. Dane te świadczą o ich dużej wśród niej popularności. Do małopolsko-galicyjskich uczęszczał natomiast w latach 1764–1848, tylko niespełna co czwarty uczeń. Świadczyło to o ich mniejszej wówczas dostępności dla kandydatów z niższych warstw społecznych.

Gdy chodziło o uczniów pochodzenia chłopskiego, to najwięcej, bo 69,6% ich ogółu uczęszczało wtedy do gimnazjum podolińskiego, będącego w latach 1643–1770

[6] Ibidem, s. 57, tab. 16.
[7] M. Adamczyk, *Edukacja a awans*…, s. 63.
[8] Ibidem, s. 64, tab. 12.
[9] Ibidem, s. 65.

szkoła polską. Na drugiej pozycji, ze 153 uczniami, plasowało się gimnazjum bocheńskie, na trzeciej ze 107 preszowskie, na czwartej z 87 koszyckie, a na piątej z 36 uczniami żylinskie. Szóste miejsce pod względem ich frekwencji (21 osób) zajmowało gimnazjum krakowskie, siódme z 20 sabinowskie, ósme z 15 lwowskie, dziewiąte z 9 wielkowaradzyńskie a dziesiąte z 7 egérskie. Do pozostałych sześciu (w tym 5 węgierskich i 1 śląskiego) uczęszczało ich 18. W 11 przypadkach nie wymieniono nazwy szkoły, podając tylko, że znajdowały się one na Węgrzech[10]. Zwraca uwagę duży rozrzut przestrzenny szkół do których uczęszczali, zwłaszcza na Węgrzech.

Na podstawie mniej licznych danych z lat 1764–1790, czyli z końcowego okresu rządów Rzeczypospolitej i początków panowania austriackiego, można ostrożnie przyjąć, że do czasu józefińskich reform szkolnych młodzież plebejska z terenu Karpat kształciła się liczniej zwłaszcza w kolegiach: podolińskim, krośnieńskim, koszyckim, rzeszowskim, preszowskim i cieszyńskim.

Głównymi motywami wyboru przez nią gimnazjów były wówczas:

- łagodniejsze kryteria rekrutacji do nich kandydatów, w tym chłopców przerośniętych wiekowo,
- wydatniejsza pomoc szkoły w wyrównywaniu zaległości w ich wiedzy,
- mniejsze opłaty czesnego i tańsze koszty utrzymania, np. w małych miastach
- większa możliwość uzyskiwania stypendium lub innych form pomocy materialnej,
- lepsze traktowanie w szkole młodzieży z rodzin plebejskich, w tym chłopskich,
- język nauczania. Częściej podejmowała ona naukę w języku łacińskim bądź niemieckim, a rzadziej w węgierskim, jako mniej przydatnym przy zatrudnieniu w Galicji. Spora jej część uczyła się go natomiast jako przedmiotu. Ułatwiało to bowiem podejmowanie studiów wyższych w tym kraju oraz zajęć zarobkowych w okresie ferii, zwłaszcza letnich,
- zamieszkanie w danym mieście lub jego pobliżu krewnych bądź znajomych (tańsza stancja, wsparcie materialne).

W głębi Węgier podejmowała częściej naukę młodzież z rodzin chłopskich, która nie uzyskała na nią zgody swoich panów gruntowych, bądź też miała tam krewnych.

W latach 1793–1843 do gimnazjów galicyjskich byli przyjmowani kandydaci od 10 roku życia, a od 1826 r. również i ci, którzy nie przekroczyli 14 lat. To ostatnie ograniczenie cofnięto w 1844 r.

Podejmowanie przez tak duże grupy plebejuszy nauki poza granicami Małopolski, a następnie Galicji, wynikało z faktu, że tamtejsze szkoły spełniały więcej z ich podanych wyżej oczekiwań, niż krajowe. Przykładowo, w przeciwieństwie do Galicji na Węgrzech nie istniały ograniczenia wiekowe w przyjmowaniu do I klasy gimnazjalnej. Dla podejmujących liczniej naukę z opóźnieniem plebejuszy był to ważny argument.

Gdy w Galicji w trakcie rekrutacji stosowano dość surową selekcję kandydatów, to w szkołach węgierskich, zwłaszcza prowadzonych przez zakony, była ona łagodniejsza. Przyjmowano tam faktycznie wszystkich chętnych, którzy rokowali nadzieję,

[10] M. Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej*…, s. 78, tab.20.

że podołają trudom nauki. Lepiej przygotowanych kierowano przy tym od razu do klasy II[11]. Dla uczniów mających zaległości w nauce i osiągających słabsze wyniki nauczania, zakonnicy organizowali też bezpłatne zajęcia wyrównawcze[12]. Pozostającym bez środków do życia załatwiano korepetycje i tańsze zakwaterowanie. Polecano ich także ofiarności osób zamożnych i instytucji charytatywnych. Wychowankowie podejmujący w wolnym czasie prace fizyczne na rzecz szkoły i klasztoru (np. w ogrodzie czy przy przygotowywaniu opału) mogli też liczyć na strawę i datki w naturze. Podobne tradycje wspierania uboższych wychowanków miały też kolegia w Rzeczypospolitej uchodzące za „plebejskie", jak np. w Podolinie, Krośnie czy Rzeszowie[13].

Na Węgrzech kształcenie młodzieży z niższych warstw społecznych miało tradycje sięgające czasów Reformacji. Plebejuszy traktowano tam w związku z tym bardziej znośnie. Do znacznej części szkół prowadzonych przez zakony uczęszczało również mniej synów szlachty, zwłaszcza w północnej części królestwa. Liczącą się rolę odgrywał w nich tradycyjnie żywioł plebejski.

Również od czasów józefińskich edukacja w szkołach publicznych tego kraju była w zasadzie bezpłatna, a świadczona uczniom pomoc materialna większa niż w Galicji. Poszczególne zakłady kształcenia były przy tym lepiej wyposażone w fundacje, dotacje i darowizny. Dla młodzieży z terenu Karpat szkoły węgierskie czy śląskie były też niejednokrotnie bliżej położone od małopolskich, a następnie galicyjskich. Nauka w nich należała przy tym na ogół do tańszych niż w placówkach krajowych. W tych śląskich po 1772 r. uczono w języku niemieckim. Ich absolwentów władze zaborcze widziały w związku z tym chętniej w Galicji, niż tych ze świadectwami łacińskich czy madziarskojęzycznych szkół.

Dla badanych uczniów początki ich edukacji ponadelementarnej stanowiły trudny egzamin życiowy, zwłaszcza w okresie do 1848 r. Chłopiec taki rozpoczynał ją, będąc jeszcze niemal dzieckiem. Wchodząc do szkoły średniej, nierzadko w obcym kraju, wkraczał zwykle w nieznany mu bliżej świat. Większość nawyków wyniesionych ze środowiska jego pochodzenia okazywała się w nim nieprzydatna. W szkołach przygotowujących do zajęć umysłowych i do życia w oświeconych warstwach społeczeństwa wyznawano bowiem inne wzory zachowań. Dla własnego dobra należało je sobie możliwie szybko przyswoić, rezygnując z dotychczasowych.

Niemałym problemem było też ich niedostateczne przygotowanie do dalszej nauki. Większość z nich kończyła liche szkółki ludowe. Roczny pobyt w lepiej zorganizowanej szkole miejskiej, a po 1774 r. w szkole głównej, mógł je tylko częściowo zniwelować. Chłopiec taki nie dysponował przy tym zwykle środkami na opłacanie korepetycji. Świadczona im pomoc ze strony świeckiego gimnazjum austriackiego polegała na tworzeniu klas złożonych ze słabszych uczniów (tzw. „oślich grup"). Przedłużano im lekcje o 1 godzinę[14]. Czasem mogli liczyć na bezpłatną pomoc w nauce ze strony

[11] Idem, *Szkoły obce*…, s. 101.
[12] Idem, *Edukacja a awans*…, s. 68.
[13] Idem, *Szkoły pijarskie*…, s. 111, 114.
[14] M. Maciszewski, *Historya gimnazjum tarnopolskiego*, Tarnopol 1896, s. 29.

uczniów klas starszych. Bardziej skutecznie wspomagały ich natomiast w rozwiązywaniu tych trudności wspomniane już szkoły „plebejskie", prowadzone przez zakony.

Dalszą trudność stanowiły ich kontakty z nauczycielami i kształcącymi się „paniczami". Nie wynosili oni z domu dobrych manier, gustu, a nawet poprawnej polszczyzny. Mówili często gwarą, byli gorzej ubrani i zadbani. Mieli poczucie własnej niższej pozycji społecznej, utrwalone przez zachowania części uczniów i nauczycieli okazujących im swą wyższość. Towarzyszyła im też często obawa czy ich zachowanie w różnych sytuacjach nie okaże się zabawne dla otoczenia[15].

Na zadawane im pytania w początkach swojej nauki reagowali przeważnie wolniej. W ich wypowiedziach było też sporo nieporadności i wahań. Ich spokój miał przy tym coś z apatyczności (skutki chronicznego zmęczenia i niedożywienia). Sprawiało to wrażenie, iż są niezbyt zdolni[16].

Istniał wreszcie niełatwy problem pokrywania kosztów nauki i utrzymania. Na wydatniejszą pomoc z domu mogło liczyć niewielu z nich. Najtrudniejsze były pierwsze lata nauki. Stypendia otrzymywali wtedy rzadziej, a niedobory pieniędzy trudno im było uzupełniać korepetycjami, bo sami niewiele jeszcze umieli. Pozostawały odpłatne przepisywanie poszukiwanych materiałów dydaktycznych, czasem usługi pisarskie w kancelariach i dorywcze prace fizyczne. Część z nich dla zdobycia niezbędnych środków materialnych przerywała naukę, podejmując prace zarobkowe[17]. Skutkowało to powtarzaniem klas.

Świadectwo ukończenia gimnazjum nie wiązało się jeszcze z przygotowaniem do określonego zawodu. Uprawnienia takie dawał dopiero 2–3 letni kurs filozoficzny. Jego ukończenie wiązało się bowiem z przekwalifikowaniem (w ramach zajęć fakultatywnych) do pracy w niektórych zawodach, np. mierniczego, zarządcy majątku czy nauczyciela szkoły ludowej[18]. Stanowiło także warunek przyjęcia na studia na uniwersytetach i w akademiach specjalistycznych. Filozofia złączona z kursem prawa tworzyła akademię klasyczną kształcącą głównie kadry urzędnicze. Większość absolwentów gimnazjów, w tym plebejuszy, była więc zainteresowana kontynuowaniem w nich nauki.

Z dokonanych przez autora ustaleń wynika, że około 60% plebejuszy pochodzących z omawianego terenu kończyło gimnazja, często z opóźnieniem. Po 1783 r. ograniczano w Galicji liczbę miejsc na kursach filozoficznych. Mimo to można ostrożnie przyjąć, że na tamtejsze i obce kursy dostawało się 60–70% tych gimnazjalistów.

Dla lat 1764–1848 autor ustalił 915 osób kształcących się na kursach filozoficznych. Z liczby tej, w zakładach pozagalicyjskich edukowało się 300, czyli 32% ich ogółu. Z tego na Węgrzech 286 (30,5%), a w prowincjach czesko-niemieckich monarchii 14 (1,5%)[19]. W porównaniu z nauką w gimnazjach, był to znaczny spadek. W grę wchodziły tu wszelako z jednej strony utrudnienia w przyjmowaniu do galicyjskich

[15] J. Palenica, *Kronika*…, s. 9, 12.

16 Ibidem, s. 12.

[17] Ibidem, s. 14.

[18] K. Kunz, *Grundriss einer einleitlichen Mittelschule. Mit vornehmlicher Berücksichtigung der Österreichverhältnisse entworten*…, Krakau 1885, s. 9; M. Maciszewski, op. cit., s. 55.

[19] M. Adamczyk, *Edukacja a awans*…, s. 78.

seminariów duchownych absolwentów węgierskich kursów filozoficznych, z drugiej zaś polityka stypendialna poszczególnych prowincji cesarstwa, preferująca bardziej własną młodzież.

Do najliczniej uczęszczanych przez badanych należały wtedy: uniwersytety w Krakowie i Lwowie, zakłady tarnowski, tarnopolski i przemyski, Liceum Biskupie w Rożnawie, Liceum Arcybiskupie w Egér, akademie koszycka i bratysławska oraz studium podolińskie (do 1783 r.)[20]. Do pozostałych trafiało ich już mniej. Dotyczyło to również Uniwersytetu Ołomunieckiego. Studiowało tam wprawdzie wówczas niemało Polaków, ale niewielu plebejuszy z omawianego terenu.

Dość trudny dla tej młodzieży był zwłaszcza pierwszy rok studiów. Przykładowo, po 1820 r. w zakładach tarnopolskim i przemyskim nie zaliczało go 32–. 35% ogółu studentów. Klemens Mochnacki wspomina, że we Lwowie było wtedy zwykle na I roku ponad 500 osób, a na II już tylko 200, łącznie z reprezentantami przybyłymi z innych zakładów kształcenia[21]. Wynikało to głównie z innej niż w szkołach średnich organizacji kształcenia oraz z faktu, że obok obowiązkowych, większość z nich odbywała również związane z przysposobieniem zawodowym zajęcia fakultatywne.

Trudno jest określić, jaki procent absolwentów kursów filozoficznych kontynuował następnie edukację na studiach wydziałowych. Wiadomo jednak, że najliczniej czyniły to osoby obierające teologię, a znacznie mniej pozostałe kierunki. Większość z nich – jak można sądzić – poprzestawała na zdobytym przysposobieniu zawodowym i podejmowała starania o uzyskanie zatrudnienia.

Autor ustalił 1427 przypadków odbywania przez małopolskich, a następnie galicyjskich plebejuszy (nie tylko z terenu Karpat) studiów w szkołach wyższych, w latach 1764–1848[22]. Dotyczą one jednak 1368 osób. 58 spośród nich studiowało bowiem w dwu zakładach. Przy dalszych 26 zaznaczono tylko, że było to studium zakonne, bez podania jednak miejscowości, w której się ono znajdowało.

W grupie tych studentów największą popularnością cieszyły się: uniwersytety w Krakowie i Lwowie, wraz z tamtejszymi zakładami teologicznymi, oraz instytuty teologiczne w Tarnowie i Przemyślu. Uczęszczało do nich łącznie 94,6% ich ogółu, podczas gdy do innych tylko 5,4%.

Zwracają uwagę: niewielka liczba tych osób kształcących się poza Galicją oraz obierających niehumanistyczne, w tym techniczne i przyrodniczo-medyczne kierunki studiów. W pierwszym przypadku w grę wchodziły głównie obostrzenia związane z zatrudnianiem duchownych, którzy kończyli teologię w zakładach pozagalicyjskich. Poddawano ich specjalnym, egzaminom[23]. Dotyczyło to zwłaszcza absolwentów zakładów węgierskich, nawet gdy pochodzili z Galicji. Zarzucano im zwykle słabą zna-

[20] Ibidem, s. 77, tab. 13.

[21] K. Mochnacki, *Pamiętnik*…, s. 7.

[22] M. Adamczyk, *Edukacja a awans*…, s. 81, tab. 14.

[23] Archiwum Rzymskokatolickiej Kurii Diecezjalnej w Przemyślu, [dalej ARKDPrz.] sygn. ADP 233, Pismo z 17 II 1813 r., Wnioski z relacji radcy nadwornego Grubera dotyczące duchowieństwa, par. XIII–XIV, s. 219.

jomość języka niemieckiego i obyczajów miejscowej ludności, co miało skutkować ich częstymi konfliktami z wiernymi. Kryła się za tym przypuszczalnie również zadawniona niechęć biurokracji austriackiej w Galicji do „krnąbrnych" wobec poczynań Wiednia Madziarów, bo poziomem nauczania wyższe szkoły węgierskie bynajmniej nie ustępowały galicyjskim.

Gdy chodziło o kierunki studiów, to największą popularnością cieszyła się wśród nich teologia. Wybierało ją blisko 90% badanych[24]. Pewien wpływ na te wielkości może mieć lepiej zachowana dokumentacja kościelnych, niż świeckich zakładów kształcenia. Nawet jednak gdy przyjmiemy, że na świeckich kierunkach mogło ich być o kilkanaście procent więcej, to i tak liczebna przewaga nad nimi teologów była duża. Kierunek ten obierała głównie młodzież wiejska i wywodząca się ze środowisk małomiasteczkowych.

Na drugim miejscu sytuowało się prawo (44 osoby), a na trzecim medycyna (26)[25]. Niższe kursy tej ostatniej, zwłaszcza felczerskie, nieco liczniej kończyła też młodzież żydowska. Pozostałe kierunki podejmowało tylko do kilku osób.

O owych preferencjach decydowały różne przyczyny. W odniesieniu do Karpat, a zwłaszcza ich zachodniej części, działała tu utrwalona tradycja takich wyborów. Potwierdzały to również władze galicyjskie[26]. Gdy chodzi o osoby światłe, to tamtejsza ludność wsi i małych miast stykała się najczęściej z księdzem, funkcjonariuszem dworskim i magistrackim, a po 1772 r. również z urzędnikiem cyrkularnym i sądowym w sądzie. Awans swych synów poprzez edukację kojarzyła więc częściej z ich zajęciami.

W porównaniu z niepewną i nierzadko nisko wynagradzaną pracą oficjalisty dominialnego czy urzędnika publicznego, profesja duchownego uchodziła w oczach tych ludzi za bardziej stabilną, a w lepiej uposażonych parafiach, również i za dochodową. W porównaniu z osobą podejmującą studia nieteologiczne, kleryk w seminarium duchownym, mógł też częściej liczyć na wsparcie materialne organizacji dobroczynnych, zakonu czy prywatnych darczyńców. Dla biednego przeważnie plebejusza stanowiło to ważki argument.

Niemały wpływ na owe wybory miała również mała liczba szkół średnich z dominującą rolą przedmiotów ścisłych, przyrodniczych, technicznych i zawodowych. Utrudniało to podejmowanie studiów wyższych na tych kierunkach, a wcześniej przygotowanie lub przysposobienie zawodowe w oparciu o owe profilowane niehumanistycznie szkoły.

Okres autonomiczny w Galicji stał pod znakiem przyspieszonego rozwoju oświaty. Dla zacofanego kraju było to ambitne wyzwanie. Od 1883 r. w miastach miały być tworzone czteroletnie szkoły wydziałowe, przysposabiające „do rolniczego, jak i przemysłowego zawodu". Z kolei od 1895 r., przy siedmioletnich szkołach ludowych

[24] M. Adamczyk, *Edukacja a awans*…, s. 83, tab. 15.

[25] Ibidem.

[26] APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 12, Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu do Konsystorza Tarnowskiego, z 4 IV 1837 r.

w miastach i sześcioletnich na wsiach, przewidziano programy profilowane na zawody rolnicze i pozarolnicze.

W 1860 r. istniało w Galicji 20 szkół średnich, w tym 16 gimnazjów i tylko 4 szkoły realne. Uczyło się w nich 5384 uczniów, w tym w realkach tylko 799. Wśród nich rosła liczba młodzieży z małych miast i wsi. Obok sprofilowanych zawodowo szkół realnych, stanowiących niższy typ szkoły średniej, tworzono również gimnazja realne, z bardziej rozbudowanym programem przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

W roku 1908/9 liczba gimnazjów wzrosła do 45, a szkół realnych do 11. Uczęszczało już do nich 35 tys. uczniów. Od schyłku XIX w. miał też miejsce rozwój szkół zawodowych, (w tym 6 rolniczych, 9 przemysłowych i 12 handlowych). Uczęszczała do nich liczniej młodzież chłopska i małomiasteczkowa[27]. Ich działalność dopełniały kursy przemysłowe i rolnicze, przygotowujące do zawodu i podnoszące kwalifikacje zawodowe.

Rosła również frekwencja młodzieży na uczelniach wyższych. W 1914 r. na Uniwersytecie Lwowskim studiowało jej już ponad 5,5 tys., na Uniwersytecie Krakowskim 3 tys. a na Politechnice Lwowskiej ok. 200[28].

Gdy chodzi o żydowskie szkoły ludowe, to liczba ich uczniów z 11 214 w 1871 r., wzrosła do 78 446 w 1910[29]. Ostateczne zniesienie w 1849 r. ograniczeń w wyborze szkół przez tę młodzież zaowocowało dużym zwiększeniem jej frekwencji w różnych zakładach kształcenia. Oto niektóre dane z terenu Galicji: Liczba gimnazjalistów tej grupy etnicznej wzrosła w nich z 260 w 1851 r. do 8414 w 1912 r., tj. z 6,1% do 24,5% ogółu uczniów. W szkołach realnych zwiększyła się natomiast z 50 w 1853 r. do 981 w 1904 r., stanowiąc 40,5% ogółu ich uczniów[30].

Na Uniwersytecie Lwowskim, ich liczba wzrosła w latach 1856/57–1911/12 z 22 do 1386, wynosząc 26,3% ogółu jego studentów, a na Uniwersytecie Krakowskim, z 18 do 419 (14,8%)[31].

Duży wzrost frekwencji tej młodzieży odnotowywały wówczas również szkoły krajów czeskich, niemieckich i węgierskich monarchii, w tym tamtejsze uczelnie techniczne, zawodowe i uniwersytety[32]. Kształciła się w nich także młodzież z Galicji, w tym biedniejsza, wspierana przez dotacje i fundacje bogatych Żydów. Uczęszczała ona również do własnych wyznaniowych zakładów edukacyjnych, w tym w Pradze, Budapeszcie, Wiedniu, Wrocławiu, Berlinie i Antwerpii[33].

Trudy uczniowskiej i studenckiej edukacji przedstawiają w swych autobiografiach niektórzy plebejusze. Oto trzy przykłady: Ks. Józef Stolarczyk rodem z Wysowej, później pierwszy proboszcz zakopiański, wspomina m.in., że pewnego razu przyciśnięty

[27] R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1980, s. 222.
[28] Ibidem, s. 223.
[29] Ibidem, s. 227–228.
[30] M. Adamczyk, *Młodzież żydowska*…, s. 82.
[31] Ibidem, s. 84, tab. 1.
[32] M. Adamczyk, *L'éducation*…, s. 178, tab. 18.
[33] Ibidem, s. 179–181, tab. 19, s. 180–181, tab. 20, part I–IV; Österreichisch-Ungarische Revue, N.F.B., 12, 1891–1892, s. 47; *Jüdisches Lexikon*, t. 5, Berlin 1930, s. 1106, 1429.

biedą przez 6 tygodni jadł tylko po kawałku chleba dziennie z grzaną wodą i odrobiną wyżebranej soli[34].

Jan Makuch rodem z Szaflar, późniejszy spiskowiec, więzień polityczny i poseł do parlamentu w Wiedniu, pochodził ze średnio zamożnej rodziny sołtysiej. Gdy rozpoczynał naukę w gimnazjum podolińskim, miał 10 lat. Wspólnie z kolegami gnieździli się na taniej stancji. Jedli to, co przynieśli z domu. Czasem ktoś znajomy przywiózł im od rodziny nieco produktów żywnościowych, jak ziemniaki, mąka, kasza, placki owsiane, masło, wędzona słonina czy solone mięso. Niekiedy kupowali wspólnie barana za 35 centów. Łój przeznaczali na świece do wieczornej nauki, a mięso na pożywienie.

Na filozofię do Koszyc wybrali się w kilku, podróżując z wozakami towarów, którym pomagali w drodze. Wszyscy mieli łącznie tylko 4 floreny, 20 krajcarów gotówki. Za 2 floreny wynajęli stancję na przedmieściu i kupili trochę żywności. Bochenek chleba musiał każdemu wystarczyć na tydzień. J. Makuch przez 4 miesiące uczył czytać po słowacku dzieci młocków pracujących na folwarku. Za to miał u nich obiad i wieczerzę, a na śniadanie kawałek chleba lub bułki. Nie pamiętał, żeby podczas pobytu w tej szkole jadł ciepłe śniadanie, prócz kawałka chleba lub bułki. Pisał też streszczenia skryptów, za co płacono mu 10 krajcarów od arkusza. Przez 3 miesiące udzielał korepetycji z matematyki synowi hrabiego Szentivány. To musiało wystarczyć na życie. Z domu raz na 2 lata mógł dostać tylko 40 złr. Przed ukończeniem filozofii zagroziło mu i jego kolegom widmo głodu. Mimo to, zdołali dotrwać do zakończenia roku nauki. Na Wielkanoc i wakacje przemierzali pieszo do domu 18 mil trudnymi drogami górskimi. Raz podczas burzy śnieżnej szli przez 2 dni po pas w śniegu pokonawszy zaledwie trzymilową odległość. Z powrotem dźwigali żywność i lnianą bieliznę.

Na teologię Jan Makuch wyruszył z kwotą 21 złr., z trudem pożyczoną przez ojca. W Przemyślu kupił tani surdut. Część pieniędzy pochłonęła mu droga. We czterech wynajęli we Lwowie stancję za 2 złr. Bułka chleba razowego musiała im starczać na śniadanie. Na obiad jedli trochę ziemniaków, kaszy i niekiedy mięsa. Dopiero po pół roku otrzymali stypendia, które ulżyły ich trudnemu położeniu. Wieczorna nauka przy świecach nadwyrężała wzrok J. Makucha. Jeden z jego kolegów umarł na gruźlicę. Inny chorował i wyglądał jak szkielet, ale po wyświęceniu na księdza wyzdrowiał[35].

Wojciech Blaszyński z Chochołowa, późniejszy proboszcz Sidziny kaznodzieja ludowy i organizator ruchu trzeźwości, w wieku 14 lat udał się do Trzciany Orawskiej (słow. Trsténa), gdzie księża franciszkanie uczyli bezpłatnie łaciny. Tam zaznał biedy. W wolne czwartki chodził do domu po żywność, pokonując pieszo, w różnej pogodzie, trasę 28 km. W 1822 r. z otrzymaną kwotą 8 złr. udał się Wielkiego Waradzyna w Siedmiogrodzie (rum. Oradea Mare). Tam żył z udzielanych korepetycji i dorywczych prac fizycznych. Uczył się dobrze. Po dwu latach otrzymał z domu 8 złr. i kilka koszul. Z czasem zaczął z dużą wprawą naprawiać zegarki. Przez 7 lat nauki nie był ani razu w domu, dorabiając w wakacje na pokrycie dalszych kosztów kształcenia. Gdy wreszcie ubrany i z torbą przybył do domu, rodzice go nie poznali. Zamierzał

[34] AKDT, Autobiografie księży diecezji tarnowskiej, 1875 r., nr 296.
[35] Ibidem, nr 199; Por. też, nr 198, 241.

wrócić na Węgry. Zmienił jednak zdanie, udając się do seminarium duchownego we Lwowie[36].

Większość badanych wzrastająca w trudnych warunkach przetrzymywała tułaczkę, głód, częste zmęczenie i niewygody lat kształcenia. Pewna ich liczba nabawiała się jednak chorób, w tym psychicznych. Umierali już w trakcie nauki, bądź wracali do domu na utrzymanie rodziny. Ich położenie było wtedy zwykle trudne zwłaszcza, gdy nie mogli już pracować. Nazywano ich pogardliwie „filozofami", czyli głupimi mędrkami. Zmarginalizowani w rodzinie i społeczności lokalnej pędzili nierzadko żywot nędzarzy[37].

Plebejusze kończący kurs filozoficzny i studia wydziałowe, odznaczali się często dużą samodzielnością, pracowitością, odpornością na trudy i skromnymi potrzebami własnymi. Na studiach wyższych wzrastała też liczba pozytywnych opinii o ich postępach w nauce.

Start dzieci plebejskich z rodzin chłopskich i małomiasteczkowych w dorosłe życie po zakończeniu edukacji należał przeważnie do trudnych. Z uwagi na koszty związane z edukacją, rodzice odsuwali je przeważnie do udziału sukcesyjnego w swoim majątku. Tylko bardziej zamożni i mający mniej dzieci przeznaczali im jeszcze pewne kwoty na zagospodarowanie[38]. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie osób, które zostały duchownymi lub wyemigrowały poza Galicję, próbując tam np. nabyć lub zbudować dom.

Jak była już o tym uprzednio mowa, po studiach wydziałowych, zostawali najczęściej duchownymi, a rzadziej obierali zawody świeckie. Ci – po kursie filozoficznym zostawali częściej oficjalistami w dominiach, a później również w urzędach powiatowych. Ze świadectwami ukończonej szkoły średniej pełnili funkcje pisarzy biurowych, organistów i niższej rangi oficjalistów, a po kursie medycyny niższej, zostawali felczerami. Ci z niższymi klasami gimnazjalnymi trudnili się częściej handlem i różnymi usługami. Większość plebejuszy z terenu Karpat, podejmujących pracę w zawodach świeckich, osiedlała się w tamtejszych miastach. Od schyłku XVIII w. rosła jednak liczba emigrujących, głównie na Węgry, Śląsk Cieszyński, do Królestwa Polskiego i większych miast Galicji, a zwłaszcza do Krakowa.

W czasach Rzeczypospolitej awanse zawodowe plebejuszy były utrudnione. Przykładowo, kandydat na biskupa, nie będący szlachcicem, musiał mieć na to zgodę kurii rzymskiej. Władze austriackie nie zawsze jednak tego przestrzegały. Ograniczenie owe zostało uchylone dopiero bullą Leona X z 1822 r.

Autor ustalił szereg nazwisk ówczesnych plebejuszy, w tym z terenu Karpat, którzy dzięki swym uzdolnieniom i wytrwałej pracy, odnotowywali wyróżniające się osiągnięcia na różnych niwach działalności, również w czasach Rzeczypospolitej. Byli biskupami, prowincjałami zakonów, rektorami i profesorami wyższych uczelni, au-

[36] Dział Rękopisów Biblioteki Diecezjalnego Seminarium Duchownego w Tarnowie, sygn. 079, M. Kędzierzyna etc., Ks. Wojciech Blaszyński, maszynopis, s. 21, 24.

[37] J. Palenica, *Kronika*.., s. 26.

[38] WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ 283, nr 38, HGZ 303, nr 19; HGZ 307, nr 40; sygn. SPCzD 3, nr 2, 86.

torami cenionych dzieł, szermierzami pracy organicznej, posłami do parlamentu austriackiego, spiskowcami niepodległościowymi i więźniami politycznymi[39].

Na przełomie XVIII/XIX w. zaczęła się formować polska zalążkowa warstwa inteligencka. W przeciwieństwie do krajów Europy Zachodniej nie wyrosła ona z „pnia" mieszczańskiego, lecz głównie ze szlacheckiego. Z upływem lat w jej szeregach wzrastała jednak liczba osób pochodzenia plebejskiego. W galicyjskich kręgach konserwatywnych uprzedzenia wobec tych „inteligentów z ludu" przetrwały stanowy ustrój feudalny[40]. Byli oni nierzadko przedstawiani przez nie w złym świetle i bojkotowani towarzysko. W warunkach zacofanego rozwojowo kraju, nie pozostawało to bez ujemnego wpływu na uzyskiwanie przez nich bardziej intratnych zajęć. Utrudniało też niejednokrotnie awanse zawodowe i społeczne.

Liczniejszy udział tych osób w warstwie inteligenckiej miał jednak niebagatelne znaczenie m.in. dla kształtowania jej etosu. Wnosili oni bowiem do niej takie wartości jak pracowitość, oszczędność, skromność czy konsekwentne dążenie do wytkniętych celów. Należały one nie zawsze do „mocnych stron" inteligentów pochodzenia szlacheckiego.

Część młodzieży z wykształceniem wracała na wieś podejmując pracę w chłopskich gospodarstwach rolnych. Jak już wspomniano poprzednio, źródła odnotowały takie przypadki również i w czasach Rzeczypospolitej. W piśmie nowosądeckiego urzędu obwodowego z 1837 r. napisano o Nowotarszczyźnie: „Nie jest rzadkością, że wśród tutejszych sędziów wiejskich znajdują się ludzie po ukończonej filozofii"[41]. Potwierdzają to również, zwłaszcza w odniesieniu do Podhala Nowotarskiego i południowej Sądecczyzny, także inni autorzy ówczesnych relacji[42]. S. Bitwa pisał: „włościan mówiących po łacinie jest wielu, a znam jednego starego górala w Zubsuchem, byłego ucznia gimnazjum w Podolińcu, mówiącego bardzo płynnie łaciną"[43].

Osoby z wykształceniem ponadelementranym powracające do rodzinnych wsi można podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich czyniła to zwykle z konieczności, np. po przerwaniu nauki ze względu na zły stan zdrowia. Druga mając już ukończony jakiś etap kształcenia (częściej kurs filozoficzny), czyniła to dobrowolnie, rezygnując z najemnej pracy umysłowej i awansu tą drogą do światłych warstw społecznych. Decyzje tych osób wydają się być trudne do logicznego wyjaśnienia. Przy bliższym wejrzeniu w motywy które im przyświecały, stają się jednak bardziej zrozumiałe.

Zacząć należy od tego, że na gospodarstwa rolne wracali ci, którzy mieli do czego wrócić. Znalezienie bardziej stabilnej i lepiej płatnej pracy umysłowej nie należało wtedy w Galicji do łatwych. Większe i bardziej racjonalne prowadzone gospodarstwo zapewniało im natomiast jakieś podstawy bytu materialnego. Mieli też zwykle spore możliwości dodatkowego dorabiania, głównie usługami pisarskimi, na które za-

[39] M. Adamczyk, *Edukacja a awans*…, s. 114 i n. ; Idem, *Szkoły obce*…, s. 139 i n.
[40] Idem, *Szkoły obce*…, s. 134.
[41] APNT, Akta Magistratu…, sygn. MNT 12, Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, z 4 IV 1837 r.
[42] S. Goszczyński, *Dziennik*…, s. 116; F. Hoesick, *Tatry*…, cz. I, s. 300–301.
[43] S. Bitwa, *Listy z Podhala Nowotarskiego*, Lwów 1881, s. 14.

potrzebowanie było duże. Byli również częściej powoływani do urzędów wiejskich i nierzadko zatrudniani w miejscowych dobrach. Tam, gdzie nie było szkół, w porze zimowej zajmowali się też nauczaniem dzieci. Jako osobom z wykształceniem łatwiej im było również zawierać związki małżeńskie z córkami z zamożnych rodzin wiejskich i miejskich[44]. Dzięki wykształceniu, pełnionym w gromadzie bądź dominium funkcjom i stanowi posiadania majątkowego należeli oni zwykle do prestiżowej i majątkowej elity wiejskiej. W ich świadomości sytuacja w jakiej się znajdowali, była, przynajmniej pod pewnymi względami, korzystniejsza od tej, w jakiej znajdował się licho wynagradzany i niepewny perspektyw swego zatrudnienia najemny urzędnik.

Uczennice szkoły przyklasztornej w trakcie zajęć praktycznych z krawiectwa, fot ok. 1926.
Reprod. ze str. internet.: http://www.imbramowice.norbertanki.org/pl/sobol---dzialalnosc-oswiatowa

[44] WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. SPCzD 3, nr 86–87.

Podolin – Podoliniec, karta poczt., początek XX wieku,
źródło: http://www.podolinec.eu/klastor-piaristov-s-kostolom

Karty z przeszłości

40. Szlacheckie i cesarsko-królewskie rządy

W 1772 r. w granicach I zaboru austriackiego znalazło się 81 900 km^2, tj. 11,2% obszaru Rzeczypospolitej z 2 650 tys. mieszkańcami (21,7% jej ludności). Po późniejszych zmianach jego granic i włączeniu doń Rzeczypospolitej Krakowskiej (1164 km^2) liczył on 78,5 tys. km^2. Z 3574 tys. mieszkańców w 1807 r. jego zaludnienie wzrosło do 4 734 427 w 1846 i 5 444 689 w 1869 r.[1] W 1841 r. żyło w nim: 2 094 443 katolików obrządku łacińskiego, 2 077 995 obrządku greckiego, 5793 ormiańskiego, 269 327 prawosławnych, 30 020 protestantów, 283 663 wyznawców religii mojżeszowej i 2740 przedstawicieli innych wyznań[2].

Austria była państwem, które do 1918 r. władało najmniejszą wśród zaborców częścią obszaru byłej Rzeczypospolitej. Należała ona jednak do gęściej zaludnionych, a w jej zachodniej części była bardziej zwarcie zasiedlona przez ludność polską.

Władze zaborcze zlikwidowały dotychczasowy podział administracyjny zagarniętych terenów, wprowadzając własny, który następnie ulegał zmianom. W 1773 r. podzielono Galicję na 6 dużych okręgów i 59 dystryktów. W dwa lata później liczbę tych ostatnich zmniejszono do 18. W 1782 r. podzielono ją na 18 obwodów (cyrkułów), podporządkowanych Gubernium Lwowskiemu. W latach 1853–1854 utworzono w ich obrębie mniejsze powiaty. Z kolei w latach 1866–1867 zniesiono jedne i drugie, tworząc w ich miejsce 75 starostw podporządkowanych władzom krajowym we Lwowie (powiaty wschodnie) i Krakowie (zachodnie)[3]. W 1848 r. do jej wschodniej części, z przewagą ludności ruskiej należało 12, spośród 18 obwodów, tj. 70,4% powierzchni Galicji, podczas gdy do zachodniej 29,6%[4].

Przez znaczną część starszych badaczy i światłych osób narodowości polskiej, szereg poczynań władz austriackich w Galicji było ocenianych krytycznie. Dotyczyło to zwłaszcza okresu do 1867 r. Zarzucano im zwłaszcza:

- Czarną niewdzięczność władców tego państwa. Gdy poprzednio jego niepodległość była poważnie zagrożona przez Turków, z pomocą zbrojną pospieszył mu Jan III Sobieski. Gdy jednak później przed niebezpieczeństwem utraty niepodległości stanęła Rzeczypospolita, cesarzowa Austrii, wraz z Rosją i Prusami, wzięła udział w jej rozbiorach, przyczyniając się w konsekwencji do jej wymazania z mapy Europy;
- Arbitralne narzucanie społeczeństwu polskiemu obcych jego tradycjom wzorów i rozwiązań;

---

1 *Rocznik statystyki Galicji*…, rocz. I, 1866, s. 3, tab. 4.

2 M. Wiesiołowski, *Rys statystyczno-jeograficzny*…, s. 8.

3 W. Tokarz, op. cit., s. 32, 34; M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 15.

4 H. Stupnicki, *Galicya*…, s. 3.

- Utratę (na skutek rażących zaniedbań) znacznej części cennego wyposażenia likwidowanych klasztorów i szkół, a zwłaszcza ich zbiorów bibliotecznych i archiwalnych;
- Duży drenaż podatkowy Galicji, przy równoczesnym skąpieniu środków finansowych na jej rozwój. Powodowało to pogłębianie się przez szereg lat jej zapóźnienia rozwojowego;
- Złe skutki wiązania jej gospodarki z organizmem gospodarczym monarchii habsburskiej, np. zalewanie jej rynku wyrobami przemysłowymi z krajów czesko-niemieckich, a rolnymi z węgierskich;
- Nadanie po 1772 r. władzom Galicji mniejszych uprawnień krajowych, niż innym prowincjom monarchii;
- Germanizację jej instytucji publicznych, w tym szkół;
- Preferowanie obcych urzędników, nauczycieli i duchownych;
- Przerzucenie przez państwo zaborcze na dziedziców dóbr, kosztów utrzymania dominiów, jako urzędów administracji publicznej I stopnia;
- Lekceważący stosunek urzędników austriackich obcego pochodzenia do Galicji i jej mieszkańców;
- Wprowadzenie nadzoru władz nad przemieszczeniami mieszkańców, w tym paszportów podróżnych dla osób udających się ze swoich dóbr do bardziej oddalonych miejscowości Galicji i poza jej granice;
- Stworzenie przez władze zaborcze istnej dżungli przepisów, w których z trudem orientowali się nie tylko interesanci, ale i urzędnicy;
- Ociężale działający aparat biurokratyczny i sądowy, gdzie szereg spraw spornych czekało miesiącami i latami na rozstrzygnięcie;
- „Papierowe" zachęty władz do wprowadzania postępu i racjonalizacji produkcji, np. rolniczej, ogrodniczej, czy związanej z chowem rasowych odmian zwierząt, bez przeznaczania jednak odpowiednich środków na ich wdrażanie do praktyki. Sprzyjało to upowszechnieniu w Galicji powiedzenia „austriackie (czyli puste) gadanie";
- Zobowiązanie funkcjonariuszy urzędów publicznych do uczestnictwa w nabożeństwach religijnych. Było to dla części z nich źródłem konfliktów moralnych[5].

W opiniach ich krytyków, owe błędne praktyki i zaniechania doprowadziły do tego, że przedrozbiorowa Małopolska Zachodnia, będąca jedną z lepiej rozwiniętych dzielnic Rzeczypospolitej[6], pod rządami zaborczymi była zaliczana do najbardziej zapóźnionych rozwojowo prowincji państwa austriackiego. Z racji znacznego stopnia spauperyzowania jej licznych mieszkańców, była nawet określana mianem „Chin europejskich".

[5] Por. np., DWMC, W. Berski, *O majątkach ziemskich*…, s. 3–5, 8; W. Tokarz, *Galicja*…, s. 59; S. Szczepanowski, *Nędza Galicji*…, s. 5 i n.; *Galicya i Kraków pod panowaniem austriackim. Dzieła ks. Waleriana Kalinki*, t. 9, Kraków 1898, s. 61 i 68 i n.

[6] J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 25.

Rządy zaborcze w Galicji stanowią dla badacza złożoną tematykę. Próby zwięzłej oceny, przynajmniej niektórych ich aspektów, spróbuję dokonać z uwzględnieniem owych krytycznych uwag.

Zacząć należy od tego, że zachodnia część Małopolski, w tym jej rejony górski i podgórski, zostały u schyłku rządów Rzeczypospolitej wyniszczone gospodarczo w znacznie większym stopniu, niż się to przyjmuje obecnie. Już w I połowie XVIII w. plagą tamtejszych okolic stały się częste akty samowoli i rabunki, dokonywane zwłaszcza przez oddziały wojskowe.

Oto niektóre przykłady z ówczesnego powiatu sądeckiego. W 1774 r. do Kamionki Wielkiej przybył oddział rajtarów. Przebywał tam, z przerwami, od początku postu do 8 lipca „z wielkim ludzi uciążeniem i wyniszczeniem". Obrabowali oni wszystkich chłopów z pieniędzy i owsa. Zwlekających z uiszczeniem nałożonych świadczeń turbowali, nie szczędząc ciężarnych kobiet i wodzili na postronkach z pętlą na szyi. W następstwie tego 16 z 25 rodzin pozbawionych środków do życia porzuciło swoje gospodarstwa, uchodząc na Węgry[7].

W 1773 r. do Jazowska i okolic przybyło 2 tys. żołnierzy, którzy nie mając wypłacanego żołdu „nikomu nie przepuszczali. Bydło i konie brali z domów, wszelką żywność i wszędzie rabowali". Stamtąd udali się do starostwa czorsztyńskiego, które „w niwecz obrócili. Bydło nawet w lasach wyłapywali". Usadowiwszy się w zamku czorsztyńskim i pod nim, zapuszczali się w okoliczne wsie, opróżniając komory chłopskie. Na poddanych nałożyli 50 tynfów haraczu. Obrabowawszy stodoły dworskie na podzamczu, podpalili je[8]. Podobnych samowoli dopuszczali się żołnierze w 1735 r. w Sądeckiem i Nowotarskiem[9].

W górach namnożyło się wtedy band rabunkowych. Nachodziły one ludzi i straszliwymi torturami wymuszały oddawanie im ukrytych pieniędzy. W lutym 1736 r. niejaki Darowski, dobrawszy sobie kompanów, jadąc przez Łukowicę „biedy narobili we wsi, gdzie co popadło brali, z kobietami bezwstydy czynili"[10].

Od czasu „potopu" szwedzkiego i wojny północnej (1700–1721), nastąpił upadek gospodarczy kraju. Liczne kwaterunki wojsk polskich nie otrzymujących w porę żołdu i obcych oddziałów, narzucane mieszkańcom daniny, dokonywane sekwestracje i rabunki, doprowadzały do ich dużego zubożenia. Część z nich opuszczała domy , uchodząc głównie na Węgry. Szereg z nich stało w związku z tym w ruinie[11].

W miarę jak rozprzężeniu ulegał aparat władzy państwowej i malał respekt przed jej karzącą ręką, rosła liczba samowolnych poczynań. Dopuszczali się ich nie tylko ci, którzy dysponowali siłą. Korzystając z panującego zamętu, chłopi coraz liczniej dokonywali kradzieży i zawłaszczeń w lasach pańskich, powiększając ich kosztem swoje

[7] „Ossolineum", Zbiory A. Czołowskiego, sygn. III 9743, rkps 1530, s. 163–165, Pismo z datą: Kamionka, 21 VIII 1714 r.

[8] J. i S. Owsińscy, *Roczniki*…, s. 33–34.

[9] Ibidem, s. 34–35.

[10] Ibidem, s. 41.

[11] Por. J. Bystroń, op. cit., t. I, s. 211, 213.

grunty i zawłaszczając dzierżawione od dworu polany. Liczni dzierżawcy dóbr eksploatowali rabunkowo ich zasoby, w tym lasy, dokonując dużych wycinek drzew i nie zalesiając zrębów leśnych[12]. Dotykana licznymi pożarami i ubożejąca ludność miast wznosiła coraz więcej lichych drewnianych chat, nierzadko bezplanowo.

Pogarszające się bezpieczeństwo na drogach utrudniało wyjścia zarobkowe i wozactwo towarów[13]. Ludzie pozbawiani przemocą tego, co posiadali i niepewni jutra, osłabiali swoją aktywność gospodarczą. Prowadziło to do wydatnego spauperyzowania społeczeństwa. Rozciągając swoją władzę nad zajętymi terenami, Austria przejmowała je więc w dużym stopniu wyniszczonymi i podupadłymi gospodarczo.

Co się zaś tyczy niewdzięczności, jaką państwo to okazało Polsce, za wyświadczoną mu wcześniej pomoc zbrojną pod Wiedniem, to w polityce względy etyczne rzadko brały górę nad chłodnym wyrachowaniem. Przykładowo, Francja kierowana przez wspomnianego już kardynała katolickiego A. Richelieu, podczas wojny trzydziestoletniej (1618–1648), opowiedziała się po stronie obozu protestanckiego i przeciw Lidze Katolickiej. Uznał on bowiem, że jest to w interesie jego państwa.

Swój udział w rozbiorach Polski cesarze Austrii tłumaczyli koniecznością zachowania równowagi sił między nią, a powiększającymi swoje obszary Prusami i Rosją. Na argument ten Maria Teresa nie powoływała się jednak, gdy w 1769 r., czyli na trzy lata przed I rozbiorem Rzeczypospolitej zagarnęła starostwo spiskie, a w rok później część Małopolski. Jeśli następnie przyłączyła ją do Galicji (bez starostwa spiskiego), to tylko dlatego, żeby nie podlegała władzom Królestwa Węgierskiego, lecz wprost Wiedniowi.

Ludność, która po 1772 r. znalazła się w granicach Galicji, była w czasach Rzeczypospolitej przyzwyczajona do ustroju państwa, z jego republikańskim duchem wolności narodu szlacheckiego i słabą tradycyjnie władzą wykonawczą[14]. Różniło ją to zasadniczo nie tylko od despotii wschodnich, z Rosją carską włącznie, ale i od wzmacniających swoją władzę oświeconych monarchii absolutnych. Do takich zaś należała ówczesna Austria.

Włączając Galicję w granice swojego państwa, jej władcy uważali za rzecz naturalną wprowadzenie również i w niej rządów absolutnych, z silnym aparatem władzy wykonawczej. Dla światłych warstw społeczeństwa galicyjskiego była to nowa rzeczywistość, z którą od dawna nie miały u siebie do czynienia. Autorytarny styl rządów, konsekwentnie egzekwujących swoje decyzje i karzących opornych, bez względu na ich stan, był dla nich rodzajem szoku i pewnego „porażenia", skutkującego, zwłaszcza początkowo, dużym respektem wobec nowych władz i podporządkowaniem się ich nakazom.

Pewną rolę odegrało tu także jego zmęczenie destabilizacją i chaosem, jakie miały miejsce w okresie przedrozbiorowym. Nie bez znaczenia był tu zapewne również fakt, że część szlachty, w tym aktywnej w życiu publicznym, wyemigrowała z Galicji po 1772 r. (liczba mężczyzn w rodzinach „herbowych" zmniejszyła się w związku z tym z 32 072 w 1786 r. do 23 842 w 1808)[15].

[12] M. Adamczyk, *Gorce w latach 1670–1870*…, s. 108.
[13] W. Tokarz, *Galicya*…, s. 263.
[14] M. Adamczyk, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 112.
[15] E. Kuropatnicki, *Geografia*…, s. 5; „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej", 1811, nr 12, s. 295.

Niemniej jednak, uległość ówczesnych światłych warstw społeczeństwa polskiego wobec rządów zaborczych była duża. Przykładowo, na żądanie cesarzowej, aby nowi poddani złożyli jej hołd lojalności, szlachta poszczególnych powiatów bez oporów uznała zwierzchność nad sobą władcy obcego państwa. Stało się tak, mimo że istniała wciąż okrojona terytorialnie Rzeczypospolita, z jej prawowitym królem.

Ta sama szlachta, tak do niedawna jeszcze sobiepańska, zanarchizowana, skłonna do rokoszów i zazdrośnie strzegąca swoich przywilejów stanowych, zachowywała się biernie, gdy likwidowano jej sejmiki, prywatne „armie" magnackie i urzędy, gdzie znajdowała zajęcie i możliwość robienia karier. Nie protestowała też zbiorowo, gdy w wyniku przeprowadzonej weryfikacji sporą jej część wykluczono ze stanu szlacheckiego, gdy dziedzicom dóbr ograniczono ich dotychczasową władzę nad poddanymi i gdy obciążano ich zwiększonymi świadczeniami, zwłaszcza na rzecz państwa[16]. Nie przeciwstawiała się też likwidacji szkół prowadzonych przez zakony, w których kształciła się tradycyjnie.

W nowej sytuacji znaczna część szlachty nieziemiańskiej, pozbawiona dotychczasowych zajęć lub wyzuwanej z dóbr w następstwie kryzysu gospodarki folwarcznej, znalazła się bez stałych źródeł utrzymania. Mimo to, nie zarzucała urzędów protestami i nie podnosiła buntów.

Zwraca uwagę nacechowany dużą lojalnością ton pism kierowanych przez galicyjskie środowiska ziemiańskie do władz centralnych w Wiedniu (np. adres do cesarza z 1790 r., czy petycje z 1819 i 1827 r.)[17]. W zgłaszanych w nich postulatach było znacznie więcej uniżonych próśb, niż to czynili np. Madziarzy. Również zawiązywane w pierwszych dziesiątkach lat panowania austriackiego grupy konspiracyjne i spiski niepodległościowe, nie miały początkowo szerszego poparcia wśród szlachty. Owo poczucie własnej niemocy wynikało – jak można sądzić – w głównej mierze z przeświadczenia, że wobec przymierza trzech wielkich sąsiadów, nadzieje na przyłączenie Galicji do Macierzy były znikome. Odbiciem tych nastrojów był okrzyk hr. Stanisława Zamojskiego w 1794 r., że „Polska zginęła na zawsze"[18]. Po 1795 r. w jej kręgach ugruntowało się natomiast przeświadczenie, że Rzeczypospolitej nie da się wskrzesić wysiłkiem samych Polaków.

W zaistniałej sytuacji znaczna część ziemian galicyjskich wycofywała się z życia publicznego, zamykając się w swoich dobrach. Był to rodzaj ich wewnętrznej emigracji.

Bierne stanowisko wobec władz zaborczych zajmowała też hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego, gdy katoliccy cesarze austriaccy likwidowali jego uprzywilejowaną dotąd pozycję w Rzeczypospolitej, gdy poddawano go nadzorowi państwa, kasowano szereg klasztorów, odbierano mu majątki ziemskie, budynki, szkoły i kosztowności. W jego obronie nie stanęli też szlachta, mieszczanie, czy chłopi, mimo dość dużego przywiązania do niego szerszych mas wiernych[19]. Przeciwnie, część biskupów i przełożonych

[16] W. Tokarz, *Galicya*…, s. 49.

[17] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 34.

[18] T. Mencel, *Magnateria polska Galicji w polityce władz austriackich 1795–1809*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985, s. 81.

[19] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 35.

zgromadzeń zakonnych celowo sprowadzała do Galicji niemieckich lub serwilistycznie nastawionych wobec Wiednia, obcych duchownych. Było to bowiem dobrze widziane przez biurokrację austriacką. Mogło też zapobiec np. kasatom dalszych klasztorów.

Austria istotnie zapewniła Galicji po 1772 r. mniejszy zakres uprawnień krajowych niż te, z których korzystała większość jej prowincji. Mówiąc o tym, należy jednak mieć na uwadze fakt, że o ile one istniały już przeważnie od szeregu lat, kształtując swoje specyficzne cechy, uznane następnie przez władze centralne w Wiedniu, to Galicja takich tradycji nie posiadała. Nie bez znaczenia był tu również fakt, że przez pierwsze dziesięciolecia Polacy w niewielkim stopniu angażowali się aktywnie we współrządzenie tym krajem[20]. Ograniczało to wydatnie ich wpływ na jego sprawy. Efekt był taki, że stan ukształtowany początkowo, niełatwo podlegał już później większym zmianom.

Stopniowo jednak sytuacja ta ulegała przeobrażeniom. Światła część społeczeństwa polskiego oswajała się z rządami austriackimi w Galicji. Na arenę publiczną wkraczała, formująca się od przełomu XVIII/ XIX w., wykształcona i znająca język niemiecki warstwa inteligencka (początkowo głównie pochodzenia szlacheckiego). Utrzymując się z pracy najemnej, chętnie podejmowała zatrudnienie w różnych instytucjach państwowych. Również znająca coraz liczniej język niemiecki młodzież ziemiańska angażowała się do służby w armii i organach państwowych[21]. Zarazem rosło wśród niej zainteresowanie sprawami narodowymi, w tym przemycaną przez granice nielegalną prasą i materiałami o treści patriotycznej.

Jest faktem bezspornym, że na skutek rażących zaniedbań utracona została część cennego wyposażenia likwidowanych klasztorów i szkół, a zwłaszcza ich zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Winę za to ponosili w głównej mierze odpowiedzialni urzędnicy miejscowej administracji, którzy mieli dopilnować ich zabezpieczenia i dostarczenia do wskazanych placówek (np. bibliotek innych szkół) bądź instytucji. Obciąża to niewątpliwie krajowe władze zaborcze.

Bardziej złożona była sprawa zarzutów o preferowanie przez nie napływowych obcokrajowców, a zwłaszcza funkcjonariuszy publicznych (już w 1786 r. liczyli oni 11 805 osób, a w 1824 r. do 25 % ogółu ówczesnej inteligencji galicyjskiej)[22]. Byli istotnie dość często ludźmi zdemoralizowanymi, sprzedajnymi i aroganckimi w postępowaniu z interesantami. Do Galicji i jej mieszkańców odnosili się też nierzadko z lekceważeniem.

Pytanie jednak, w jakim stopniu przyczynili się do tego sami Polacy? Mimo apelu cesarzowej Marii Teresy, aby dotychczasowi dygnitarze i urzędnicy pozostali nadal na swoich stanowiskach[23], przez pierwsze dziesiątki lat stosunkowo niewielu z nich podejmowało jednak pracę w galicyjskim aparacie władzy państwowej.

---

[20] Por. *Schematismus für die Königreiche Galizien und Lodomerien*, Lemberg, 1786; *Schematismus die Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr: 1812, 1816, 1820*, wykazy urzędników.

[21] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 41, 45.

[22] Ibidem, s. 36 i przypis 55.

[23] B. Kumor, op. cit., s. 3.

Pewną rolę odegrał tu również fakt, że z obcych języków nowożytnych, nasza szlachta najczęściej posługiwała się francuskim. W urzędach austriackich wymagano natomiast znajomości języka niemieckiego. Zmuszało to władze zaborcze do liczniejszego sięgania po kadry z innych prowincji monarchii.

Co się tyczy jakości pracy funkcjonariuszy publicznych, to w ich ocenie należy uwzględnić okoliczność, że dla przybyłych tam wcześniej urzędników praca w zacofanej rozwojowo Galicji stanowiła rodzaj karnego zesłania. W dodatku, poza bardziej prominentnymi stanowiskami, należała ona na ogół do nisko wynagradzanych. Nie kierował się więc do niej „pierwszy garnitur" urzędniczy, lecz raczej ten pośledni, nierzadko zdemoralizowany i sprzedajny[24]. Podobne cechy prezentowali również późniejsi funkcjonariusze miejscowego pochodzenia, usiłujący w dominiach godzić lojalność wobec dziedzica dóbr, jako ich faktycznego pracodawcy, z tą wobec urzędu obwodowego, któremu podlegali, jako funkcjonariusze urzędu publicznego I instancji.

Obcokrajowcy rzeczywiście odnosili się nierzadko z uprzedzeniem do wszystkiego, co miejscowe, nazywając Galicję „krajem niedźwiedzim". Szlachcica polskiego uważali natomiast za prymitywnego i sfanatyzowanego tyrana swoich poddanych[25]. Z drugiej jednak strony, przybyły w II połowie XVIII w. z krajów niemieckich czy czeskich urzędnik mógł tak postrzegać ówczesną Galicję.

Jest prawdą, że władze zaborcze przez szereg lat eksploatowały jej zasoby gospodarcze. Już w początkach swych rządów uzyskiwały z niej 3–4 krotnie więcej podatków, niż płacono ich przed 1172 r. skarbowi Rzeczypospolitej. Przykładowo, w samym tylko 1785 r. wynosiły one 12 mln. zł.[26] Zdecydowaną ich większość przesyłano do Wiednia. Stosunkowo niewiele przeznaczano natomiast na potrzeby samej Galicji.

Mówiąc o tym, należy jednak mieć na uwadze fakt, że Austria nie była państwem jednolitym. Stanowiła zlepek królestw, księstw i hrabstw, z własnymi przedstawicielstwami, granicami celnymi i przepisami krajowymi, połączonych osobą dziedzicznego władcy[27]. W tej sytuacji głównymi podporami centralizujących swą władzę cesarzy były: lojalny im aparat urzędniczy, armia i system policyjny. Na ich utrzymanie przeznaczano więc największe środki. Mimo że w porównaniu, np. z francuskim, dwór habsburski uchodził za mniej kosztowny, skarb państwa, również w latach pokoju, odczuwał chroniczne niedobory gotówki.

Za rdzeń gospodarczy monarchii jej władze uważały najszybciej rozwijane Austrię Dolną i Górną oraz kraje czeskie. Inne, jak pogranicze z Turcją, czy wschodnia część Węgier, należały do słabiej rozwiniętych. W tych warunkach później nabyta i peryferyjnie położona Galicja nie uchodziła za prowincję preferowaną gospodarczo przez władze zaborcze. Na niektóre jej zadania uznane za ważne dla państwa łożyły one jednak znaczne kwoty.

---

[24] W. Tokarz, *Galicya*…, s. 67, 68, 77.
[25] W. Łoziński, *Galicjana*, Lwów 1872, s. 41, 101.
[26] E. Kuropatnicki, *Geografia*…, s. 6.
[27] S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 30.

Przykładem tego były drogi. Według oficjalnych danych tylko do 1822 r. te nowo wybudowane w Galicji miały już długość 320 391 mil. Kosztowało to skarb państwa 32 mln. fl.[28]

Znaczne kwoty finansowe pochłonęły też dwa generalne pomiary gruntów (tzw. metryka józefińska z lat 1785–1789 i franciszkańska z 1820 r.). Sporządzono je głównie dla celów podatkowych. Stanowiły jednak także podstawę do porządkowania i aktualizacji wielce zagmatwanego stanu posiadania gruntowego, jaki zaistniał tam uprzednio.

Z podanych już poprzednio przyczyn, złe na ogół były skutki wiązania gospodarki Galicji z organizmem gospodarczym Austrii. Z drugiej jednak strony jej handlowe zorientowanie na Bałtyk ograniczały wysokie cła pruskie. Toteż gdy później zostały one nieco złagodzone, w latach 1820–1830 sporządzono dla celów wojskowych wspomnianą już mapę z fachowym opisem rzek galicyjskich. Ponieważ handlem z Gdańskiem, w tym drogami wodnymi, były zainteresowane również Węgry, planowano ich regulację i uzdatnienie dla celów żeglugowych. Duże środki, jakie należało przeznaczyć na te cele, oraz perspektywa rozwoju handlu drogą południową, poprzez porty dalmatyńskie, sprawiły jednak, że projekt ów zarzucono.

Mimo zapóźnienia rozwojowego, w Galicji już w okresie przed i pouwłaszczeniowym istniała pewna liczba znaczących zakładów przemysłowych. W rejonie Chrzanowa wzrastało wydobycie i przetwórstwo węgla kamiennego, a we wschodniej i środkowej części obecnych Karpat Polskich, również ropy naftowej. W ich rozwój inwestował przede wszystkim kapitał prywatny. Ten państwowy zaznaczał swą ograniczoną obecność głównie w zakładach związanych z jego monopolami.

Jest faktem, że władze zaborcze przez szereg lat obciążały ziemian kosztami utrzymania dominiów, jako urzędów publicznych I instancji, z niezbyt dobrymi skutkami dla jakości ich pracy.

W okresie rządów absolutnych Austria stworzyła też dość zagmatwany system prawny. W jej sferach rządzących panowało wtedy przekonanie, że zdezaktualizowanych lub negatywnie zweryfikowanych w praktyce ustaw cesarza, jako jedynego źródła prawa, nie należy raczej odwoływać, lecz wprowadzać nowe przepisy, skazując poprzednie na zapomnienie. Było to typowe dla rządów autorytarnych. Przykładowo, praktykę taką stosowali w Kościele rzymskokatolickim od lat jedynowładczy papieże. Powodowało to, że obok aktualnych, istniały też i poprzednie regulacje prawne, do których, w razie potrzeby, można się było odwołać. Czyniło to istniejący „obraz prawny" dość zagmatwanym.

W kręgach ówczesnych władz centralnych istniało też przeświadczenie, że wszystko, co nie jest dokładnie określone prawnie, może być przez urzędy i ich interesantów niewłaściwie interpretowane. Mnożono więc liczbę drobiazgowych przepisów, w których nie tylko światłemu interesantowi, ale i urzędnikom niełatwo było się rozeznać. Efekt był taki, że bardziej złożone sprawy sporne zalegały w urzędach i sądach całymi miesiącami i latami, bez podejmowania stosownych rozstrzygnięć.

[28] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 431 M. Stöger, *O gościńcach publicznych w Galicji*, „Rozmaitości", dodatek do „Gazety Lwowskiej" 1832, nr 24, s. 202.

Co się tyczyło rządowych zachęt do wprowadzania postępu w różnych dziedzinach produkcji i usług, to rzeczywiście w ślad za nimi nie szły przeważnie większe środki finansowe, przeznaczone na ich wdrażanie do praktyki. Mimo to, gdzieś od lat trzydziestych XIX w. wzrastało, zwłaszcza wśród modernizujących swoją gospodarkę ziemian, zainteresowanie nagrodami za wyróżniające się osiągnięcia, np. w chowie bydła ras uszlachetnionych, czy prowadzeniu sadu ze stosowaniem nowych odmian drzew owocowych. Podnosiło to bowiem ich prestiż w okolicy, jako postępowych gospodarzy.

Jeszcze większym zainteresowaniem cieszyły się od lat siedemdziesiątych XIX w. organizowane wystawy krajowe i międzynarodowe. Przykładowo, wyróżnienie za coś danego zakładu uzdrowiskowego skutkowało przeważnie wzrostem jego popularności, a w konsekwencji i liczby przebywających w nim kuracjuszy.

Do poważniejszych zarzutów stawianych władzom zaborczym, zwłaszcza okresu rządów absolutnych, należała forsowana przez nie germanizacja galicyjskich instytucji publicznych, w tym szkół. Miała ona wówczas rzeczywiście taki charakter. W instytucjach publicznych, z Gubernium Lwowskim włącznie, można było jednak rozmawiać również po polsku i w tym języku redagować kierowane do nich pisma. Tylko te adresowane do ważniejszych dygnitarzy galicyjskich (np. jej namiestników) i do władz centralnych w Wiedniu musiały być sporządzone w języku niemieckim. W sądach natomiast (jak np. w Sądzie Karnym w Wiśniczu) protokoły z rozpraw prowadzono w języku łacińskim.

Co się tyczyło szkół w ówczesnej monarchii, to w tych elementarnych nauczano dzieci w ich języku ojczystym. Znaczenie języka niemieckiego wzrastało w szkole głównej, a w średnich i wyższych (z wyjątkiem Królestwa Węgierskiego) zajęcia były rzeczywiście w nim prowadzone. Uczniów szkół średnich karano nawet wtedy, gdy na przerwach rozmawiali w innym języku[29]. Skutek był taki, że kształcąca się w szkołach niemieckojęzycznych młodzież posługiwała się zwykle dobrze tym językiem. Nie szło to jednak w parze z jej faktyczną germanizacją, która czyniła raczej niewielkie postępy.

Wprowadzenie paszportów dla osób podróżujących również po swoim kraju, z obowiązkiem zgłaszania miejscowym władzom swojego tam pobytu, stanowiło istotnie duże utrudnienie dla mieszkańców Karpat wędrujących często w celach zarobkowych. Władze tłumaczyły tę decyzję chęcią zapobieżenia włóczęgostwu, w tym różnych awanturników[30]. Faktycznie jednak, w grę wchodziło inwigilowanie przemieszczających się osób, a zwłaszcza śledzenie poczynań „agitatorów i spiskowców", oraz powstrzymywanie ucieczek młodych mężczyzn przed służbą w armii austriackiej.

Nakazanie funkcjonariuszom, aby uczęszczali na nabożeństwa kościelne, miało w zamyśle władz poprawiać ich niezbyt dobry wizerunek w oczach społeczeństwa. Ich samych stawiało wszelako niejednokrotnie w kłopotliwej sytuacji. Okres Oświecenia stał w zachodniej Europie pod znakiem krytyki różnych praktyk, zwłaszcza Kościoła katolickiego. Poglądy te cieszyły się niemałą aprobatą w kręgach światłych warstw społecznych. Bojkot przez takiego urzędnika nabożeństw lub rzadkie bywanie na

[29] M. Adamczyk, *Edukacja a awans*…, s. 48.
[30] S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 176–177.

nich mogły natomiast skutkować powiadomieniem o tym jego przełożonych przez proboszcza parafii, z negatywnymi skutkami dla danego funkcjonariusza.

Z tej niezbyt fortunnej decyzji władz nie należy jednak wyciągać wniosku, że uchodzący w Europie za arcykatolicki dwór wiedeński stanowił wtedy posłuszne narzędzie Kościoła katolickiego.

Józef II był typowym monarchą okresu Oświecenia. Dążył on do wzmocnienia państwa i jego gospodarki. Podporządkował mu więc dominujący w Austrii Kościół katolicki. Skasował też w cesarstwie część zgromadzeń i ich placówek. W samym tylko 1784 r. kasatą objęto w Austrii 738 klasztorów[31]. Osłabiło to wydatnie materialną i prestiżową pozycję tego kościoła. Księży władze zaborcze traktowały niemal tak, jak funkcjonariuszy publicznych. Nakazano im np., aby podczas nabożeństw odczytywali wiernym ogłoszenia władz świeckich.

Józef II uchodził za opanowanego gorączką ustawodawczą. To za niego i jego następców, w okresie do ok. 1820 r.:

- wprowadzono zreformowane w duchu zasad światłego absolutyzmu prawo karne (tzw. Josephinę),
- zniesiono poddaństwo osobiste chłopów, zmniejszono im wymiar pańszczyzny i – bez względu na rodzaj własności ziemskiej – objęto ich opieką prawną, której poprzednio byli pozbawieni,
- rozciągnięto nadzór państwa nad działalnością administracji dobrami ziemskimi, którego nie było w czasach Rzeczypospolitej,
- wprowadzono Tabulę Krajową, księgi sądowe oraz księgi miejskie i wiejskie, porządkując stan posiadania gruntowego,
- przyjęto szereg regulacji prawnych, porządkujących m.in. sprawy: rolne, leśne, gromad wiejskich, miast, dróg, rzek, budownictwa itp.
- stworzono zręby szkolnictwa świeckiego (I zaboru austriackiego nie objęły już reformy Komisji Edukacji Narodowej)
- stworzono publiczną służbę zdrowia oraz sieć aptek prowadzonych przez profesjonalnych farmaceutów (przedtem zajmowały się tym nierzadko osoby bez wymaganych kwalifikacji).

To dopiero od czasów józefińskich, a zwłaszcza po wprowadzeniu granicznej straży celnej między Galicją a Węgrami i Morawami, można było podróżować bezpieczniej po górskim rejonie Karpat[32]. Dyskusyjna jest skuteczność części owych poczynań. Były one jednak w swych założeniach racjonalne i potrzebne ówczesnej Galicji.

Gdy chodziło o późniejsze lata, to na podkreślenie zasługuje m.in. :

- uznanie w wieloetnicznej monarchii Polaków za jeden z jej czterech narodów (obok Niemców, Madziarów i Wołochów). W kręgach rządowych istniały natomiast wątpliwości, czy są nim np. Czesi, mający wprawdzie dość liczną inteligencję, lecz nie posiadający niemal swojej warstwy ziemiańskiej,

[31] M. Adamczyk, *Szkoły obce*…, s. 66.
[32] S. Schnür-Pepłowski, *Cudzoziemcy*…, s. 153.

- nadanie Galicji w 1867 r. uprawnień autonomicznych. Nie uzyskały ich wtedy wszystkie prowincje monarchii habsburskiej.

Sumując, stwierdzić należy, że zarówno od Polaków okresu zaborczego, jak i żyjących później, trudno byłoby oczekiwać wdzięczności dla państwa, które niczym nie sprowokowane, z własnej woli uczestniczyło w rozbiorach Rzeczypospolitej, dzieląc na części naród polski oraz pozbawiając go własnego państwa i niepodległości. Trudno też, aby aprobowali oni aroganckie poczynania jego aparatu władzy w okresach absolutyzmu i neoabsolutyzmu oraz doprowadzenie do znacznego zapóźnienia rozwojowego Galicji.

Zarazem jednak patrząc obiektywnie na część poczynań owych rządów, trudno jest nie dostrzec również i pewnych ich zalet. W tym kontekście nie dziwi, np. fakt, że mieszkańcy Krakowa, żegnający wychodzące z ich miasta w 1918 r. oddziały austriackie słowami: „Żegnamy, obyśmy się już więcej nie zobaczyli", po latach, z pewną nostalgią wspominają autonomiczną Galicję i coraz częściej odwołują się do związanych z nią tradycji.

Cesarz Józef II jako rolnik, źródło: https://www.ajvar.nl/goulash/

Herb wielki cesarza Józefa II,
źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_II_Habsburg#/media/File:Wappen_Kaiser_Joseph_II._1765_(Gro%C3%9F).png

41. C.K. poborowi i dezerterzy z armii

Jak już wspomniano poprzednio, armia stanowiła ważną podporę centralizujących i wzmacniających swoją władzę cesarzy. Od 1759 r., poza Węgrami i Tyrolem, bazowała ona w państwie austriackim na obowiązkowym zaciągu rekrutów. Dokonywano go w oparciu o sporządzane konskrypcje (spisy) ludności, w ustalonych okręgach werbunkowych. Obejmowano nimi również zwierzęta pociągowe, wykorzystywane do transportu żołnierzy, rekrutów i zaopatrzenia dla wojska[1].

Obowiązek służby w armii nie miał charakteru powszechnego. Zwolnieni byli z niego: szlachta, duchowni, mieszkańcy uprzywilejowanych miast cesarskich, a także urzędnicy państwowi, lekarze, nauczyciele, kupcy, fabrykanci, inżynierowie, koloniści niemieccy, jedynacy (od 1812 r.) i inni. Z pozostałych, ze zwolnień czasowych lub bezterminowych korzystali głównie: jedyni żywiciele rodzin i młodzież studiująca pochodzenia plebejskiego[2]. W sumie więc służba wojskowa obejmowała głównie chłopów, biedotę miejską i (z wyjątkiem lat 1790–1804), Żydów[3].

Do wojska wcielano natomiast karnie:

- ukrywających się przed poborem rekrutów,
- przemytników granicznych,
- włóczęgów podróżujących bez ważnego paszportu,
- chłopów za przestępstwa orzeczone karą więzienia do trzech lat,
- osoby zakłócające spokój i nie odrabiające powinności poddańczych.

Rekrutowano mężczyzn po ukończeniu 17 lat życia, sprawnych fizycznie, o wzroście powyżej 156 cm[4]. Nad rodzinami przebywających w wojsku i powracającymi z niego wysłużonymi żołnierzami dominia miały roztaczać opiekę.

Służba w armii była początkowo bezterminowa, a od 1804 r., w zależności od rodzaju broni, trwała 10–14 lat. W okresach pokoju wielu żołnierzy (poza wcielonymi karnie do wojska) po odbytym przeszkoleniu otrzymywało urlopy i mogło powrócić do domu. Takowych udzielano na czas określony lub bezterminowo. Te ostatnie miały miejsce wówczas, gdy np. urlopnik posiadał własną rodzinę lub był niezbędny w prowadzeniu gospodarstwa rolnego[5]. Osoby takie podlegały jednak obowiązkowi wojskowemu.

Oprócz armii, istniała też (w Galicji od 1819 r.) Landwehra, czyli milicja krajowa. Obowiązek brania udziału w jej ćwiczeniach mieli mężczyźni po odbytej ustawowo służbie wojskowej, do ukończenia 38 roku życia[6]. Innym rodzajem formacji militarnej w cesarstwie była rezerwa. Zaliczano do niej wszystkich zobowiązanych do służby, lecz nie

---

1 Por. np. APNS, teka Kreisamt Muszyna, Pisma z datami: Sącz, 6 III 1809, nr 138 i 14 VII 1809 r.

2 S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 246; Pilleriana 1812, nr XXXVIII, s. 156–157, Prov. Ges. 1827, nr 141, s. 342–357.

3 Pilleriana 1788, nr XLV, s. 86; Prov. Ges. 1827, nr 170, s. 416–419.

4 T. Mencel, *Galicja*…, s. 421

5 S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 249–250.

6 Prov. Ges., 1819, nr 74, s. 217–224; 1833, nr 121, s. 218–224.

powołanych do wojska. Odbywali oni dwa razy w roku ćwiczenia. Z nich uzupełniano też niedobory w formacjach armii7. Wysłużeni weterani mogli być zwolnieni od dalszej służby przez komisję superarbitracyjną, ze względu na niezadowalający stan zdrowia[8].

Obowiązek odbywania służby wojskowej był dla plebejuszy czymś nowym. Nie podlegali mu bowiem w czasach Rzeczypospolitej, gdzie zaciąg do oddziałów królewskich czy magnackich stanowił rodzaj przywileju, głównie dla zbiedniałej szlachty. Poza Żydami posiadającymi od dawna rozwiniętą oświatę, byli oni w zdecydowanej większości analfabetami. Służba w wojsku z obcym językiem i zwykle w obcym otoczeniu sprawiała, że mimo wpajania im kultu cesarza i dobrodziejstw wynikających dla Galicji z rządów zaborczych, nie stawali się patriotami austriackimi. W szeregach c. k. armii walczyli też bez przekonania i w nadarzających się okolicznościach porzucali je, przechodząc np. do polskich legionów.

Służba ta dość szybko zyskała sobie złą sławę, zwłaszcza w niższych warstwach społeczeństwa galicyjskiego. Złożyły się na to głównie:

- długość jej trwania, przeważnie w obcych prowincjach monarchii;
- sposoby poboru rekrutów i praktyki związane z ich kwalifikowaniem do wojska;
- nieznajomość języka niemieckiego (w nim odbywane były rozmowy i wydawane komendy). Stanowiło to często przyczynę szykan i kar ze strony dowódców oddziałów;
- ciężkie prace (np. przy remontach fortec) i uciążliwe musztry połączone ze stosowaniem kar cielesnych (w kadrze oficerskiej panowało przekonanie, że na przekształcenie rekruta w pełnowartościowego żołnierza potrzeba setek kijów)[9];
- egzystencja w często niedogrzanych i zawilgoconych pomieszczeniach koszarowych, monotonne żywienie sprzyjające osłabieniu organizmu i licha opieka lekarska (chorujący żołnierz był nierzadko podejrzewany o symulanctwo).

W tych warunkach żołnierze często tracili zdrowie, marli dość licznie lub zostawali kalekami. Przykładowo, Jan Bachleda z Zakopanego, po 24 latach służby w wojsku, był już określany jako „wielka kaleka"[10].

Będąc w przewadze osobami niepiśmiennymi, żołnierze ci rzadko informowali rodziny o sobie i miejscach swojego pobytu. Czasem dowiadywano się o niektórych z nich od powracających do domu żołnierzy, z którymi razem służyli w koszarach lub stykali się, np. podczas manewrów czy na froncie. Władze wojskowe nie informowały też rodzin nawet o ich śmierci w trakcie odbywanej służby.

W tym kontekście interesująca jest treść ingrossowanego w aktach spadkowych listu Marcina Kordynowicza do brata Jana w Muszynie z 1799 r. Nie pisze on w nim o samej służbie wojskowej, bo za obrazę c. k. armii mógłby ponieść surowe konse-

[7] Pilleriana, 1808, nr XXV, s. 101–105; 1813, nr XXVI, s. 112.

[8] Prov. Ges., 1828, nr 18, s. 38, 43.

[9] I. Beidtel, *Geschichte der österreichichen Staatsverwaltung*, Bd. 1, Innsbrück 1896, s. 66.

[10] WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ 316, Księga gruntowa Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 208, s. 200–201, Zapis Jana Bachledy z 13 I 1834; S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 250.

kwencje. Stwierdza jednak, że będąc w regimencie na terenie Włoch nabawił się choroby. Skierowano go więc do szpitala wojskowego, gdzie jadł ciągle tę samą potrawę. Woda była też niezdrowa. Żołnierze dostawali od niej „zimnicy", a następnie gorączki. Tracili apetyt i puchły im nogi. Z choroby tej wychodziło niewielu żołnierzy, a reszta umierała. Zapisał on część swojej schedy rodzinie, prosząc, aby ta podjęła starania o zwolnienie go z wojska[11].

Podobny w treści był list z 1840 r. stacjonującego w Josephstadt Jana Gallinka. Prosił on w nim rodziców, aby ci za pośrednictwem sędziego dominium podjęli starania o jego powrót do domu (możliwość taka istniała w czasie pokoju). Podkreślił, że zdaje sobie sprawę z tego, iż będzie to ich kosztowało, ale on im to potem wyrówna[12]. Interesująca poznawczo, gdy chodzi o warunki służby wojskowej na obczyźnie, jest również treść listu innego żołnierza z 1842 r. pochodzącego z dominium ludźmierskiego, a stacjonującego w Lüttembergu[13].

Żołnierze, o których nie było wiadomo, czy żyją, a którzy po latach nieobecności wracali do domu rodzinnego, zastawali już w nim często kogoś z rodzeństwa władającego gospodarstwem po rodzicach. Jeśli byli kalekami, pozostawali na jego „łaskawym chlebie", a w miastach zapełniali przytułki dla ubogich[14]. Jeśli rodzice zapisali im schedę w gruncie lub spłatę z niego, będąc przy jakim takim zdrowiu, podejmowali często próby usamodzielnienia się (ożenek nawet z kobietą nie posiadającą wiana[15], własne budynki, gospodarstwo rolne).Ów opóźniony start do samodzielności w zapewnieniu sobie i zakładanej rodzinie podstaw bytu materialnego należał zwykle do trudnych[16]. Przykładowo, Jakub Topór z Olczy, po 21 latach służby w wojsku wrócił do domu, „gdzie zastał pustki". Jako człowiek biedny zwrócił się więc do dominium o bezpłatne przyznanie mu drzewa z lasów pańskich na budynki.

Świadomi tego poborowi podejmowali różne próby celem uniknięcia wcielenia ich do armii. Czynili to najczęściej poprzez:

- wykazywanie komisjom poborowym, że są osobami chorowitymi bądź niepełnosprawnymi (fizycznie, umysłowo lub psychicznie);
- wczesne zawarcie małżeństwa i przedstawianie się takiego rekruta jako jedynego żywiciela rodziny (ważne zwłaszcza w rodzinach proletariatu miejskiego i wiejskiego, utrzymujących się z prac zarobkowych);
- zapisanie poborowemu przez rodzica gospodarstwa rolnego, którego prowadzenie przezeń było niezbędne, ze względu na ich podeszły wiek bądź zły stan zdrowia[17];

[11] Ibidem, HGZ 171, Księga intabulacyjna Muszyny 1799–1855, s. 15–16, List Marcina Kordynowicza, z 16 VIII 1799 r.

[12] ASRSNT, STNT 75, plik 43, List Jana Galliniaka z datą: Josephstadt, 26 I 1840 r.

[13] Ibidem, Protokół, Ludźmierz 10 X 1849, zał. List żołnierza (brak nazwiska), z datą: Lüttenberg, 22 VII 1842 r.

[14] HGZ 300, Księga gruntowa Kilkuszowej 1808–1871, nr 55, s. 54, 56; S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 352.

[15] DzRBPANKr., nr 1877, Księga gruntowa Ostrowska i Gronkowa 1787–1822, nr 70, s. 88.

[16] APNS, Akta Urzędu Kameralnego w Starym Sączu. Księga intabulacyjna wsi Kokuszka, t. I 1820–1854, nr 16, s. 23–24.

[17] APHWZ, wiązka 11, sygn. F. 13„b", Pismo Jakuba Topora z Olczy, z 23 II 1842 r.

- samookaleczenie się rekrutów (np. ucinanie sobie niektórych palców, wybijanie zębów), czyniące ich niezdolnymi do służby liniowej;
- przekupywanie członków komisji rekrutacyjnych, celem uchronienia się przed poborem;
- wczesna emigracja z Galicji przyszłych poborowych i ich późniejsze ucieczki przed rekrutacją.

Władze administracyjne i wojskowe, świadome częstego stosowania tych praktyk, starały się im przeciwdziałać. I tak, m.in. osoby samookaleczające się karano chłostą, ciężkimi robotami przez 10 lat i kierowaniem ich do służby w taborach wojskowych (w ograniczonej jednak liczbie, ze względu na stopień ich sprawności fizycznej)[18]. Rekrutom, a także urlopnikom zabroniono zawierania ślubów bez zgody władz świeckich[19]. Bez paszportu nie mogli oni też opuszczać stron rodzinnych. Zbiegowie przed służbą w armii tracili (w latach 1784–1840)) prawo do spadku po rodzicach, a ich majątek mógł podlegać konfiskacie[20]. Osoby udzielające im schronienia i pomocy podlegały karom, z więzieniem włącznie[21], a donosiciele wskazujący miejsca ich ukrycia, mogli liczyć na nagrody czyli, tzw. „taglie"[22].

Dominia zobowiązane były legitymować obcych i włóczęgów, a podejrzanych i nie posiadających ważnego paszportu podróżnego zatrzymywać. Szczególną czujność miały wykazywać te znajdujące się na terenach przygranicznych z Węgrami, Bukowiną i Królestwem Polskim. Ich inwigilacją zajmowała się tam również straż graniczna.

Znaczna część tych przepisów i poleceń władz (jak np. dotyczących egzekwowania wysokich kar pieniężnych od osób ukrywających zbiegów) była w praktyce mało skuteczna. Mizerne skutki przynosiły również ogłaszane dość często „pardony jeneralne", czyli amnestie dla dezerterów, gdyż ci nie dowierzali obietnicom darowania im kary[23]. W komisjach rekrutacyjnych dopuszczano się natomiast dość częstego nieprzestrzegania obowiązujących dyrektyw.

Jest faktem, że stawały one niejednokrotnie przed niełatwymi dylematami. Musiały wypełnić nałożone na nie limity rekrutacyjne, wybierając z doprowadzonych na punkty zborne poborowych osoby możliwie wysokie, zdrowe i sprawne fizycznie. Tych zaś – jak już była o tym uprzednio mowa – znajdowało się na ówczesnej wsi górskiej i wśród plebsu miejskiego niezbyt wielu. Znaczną część rekrutów stanowiły przy tym osoby chorowite i niepełnosprawne. Przykładowo, tych ostatnich, w samym tylko dominium muszyńskim, było w 1818 r. 472, a w 1823 r. – 343[24]. Również w latach osiemdziesiątych XIX w. w Galicji znajdowało się wciąż dużo mężczyzn nieprzydatnych do służby wojskowej.

[18] Pilleriana 1779, nr II, s. 5–8; Prov. Ges. 1822, nr 19, s. 42–48; nr 139, s. 344–349.
[19] L. Klunker, *Die gesetzliche Unterhans-Verfassung in Galizien*, B. 1, Lemberg 1845, s. 118.
[20] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1270, Patent Emigracyjny z 1784, par. 27; Ustawa znosząca konfiskatę w razie zbiegostwa od wojska…, „Dziennik Urzędowy, z 2 VII 1842 r.
[21] Pilleriana 1788, nr XCI, s. 175, nr XXXII, s. 62–66; Prov. Ges. 1825, nr 45, s. 91–93.
[22] S. Grodziski, *Historia ustroju*…, s. 254, przyp. 47.
[23] Ibidem, s. 255, przyp. 48.
[24] APNS, Kreisamt Muszyna, Konskrypcje dóbr muszyńskich: z 15 XII 1818 i 31 XII 1823 r.

Głównymi przyczynami tego stanu rzeczy były: trudne na ogół warunki mieszkaniowe, złe odżywianie i niski poziom higieny. Wpływały one niekorzystnie na ich zdrowie, kondycję fizyczną i długość życia[25]. Mimo to, komendy wojskowe oceniały, że rekruci z terenu Karpat należą do bardziej zahartowanych życiowo i odpornych na trudy[26]. Starały się więc liczniej wcielać ich stamtąd do armii.

Poboru dokonywano nawet kilka razy w roku. Stwarzało to częste zagrożenie dla rekrutów. Występowało ono zwłaszcza w latach trwających wojen, np. u schyłku XVIII w., w początkach XIX w., czy w latach 1848–1849[27]. Wystarczyły wtedy nawet pogłoski o mającej nastąpić „brance", by powodować ucieczki przed nią dużych liczb mężczyzn. Przykładowo, w 1815 r. władze cyrkularne napomniały dominia, że na terenie obwodu sądeckiego ukrywają się dezerterzy, którzy nawet podczas konskrypcji bywają przemilczani, za co grożą kary[28].

Z tych powodów termin każdego poboru rekrutów był utrzymywany w ścisłej tajemnicy. W oznaczonym dniu, przed świtem, mandatariusz dominialny w asyście wojskowej nachodził wyznaczone domy, wybierając z nich objęte wykazem osoby. Dla zabezpieczenia przed ewentualną ucieczką, wiązano ich powrozami lub zakuwano w kajdany[29]. Nierzadkie były jednak przypadki, że już w trakcie doprowadzania ich do komisji poborowi próbowali uwolnić się z więzów i uciec.

Komisja rekrutacyjna, złożona z mandatariusza, wójta (burmistrza), przysiężnego, proboszcza prowadzącego księgi metrykalne i oficera dowodzącego oddziałem uczestniczącym w „brance", dokonywała wyboru rekrutów do ich wcielenia do armii. Uczestniczący w niej funkcjonariusze dominialni i członkowie urzędów gromadzkich byli zobowiązani do zachowania tajemnicy treści obrad komisji i podejmowanych przez nią decyzji. Świadczy o tym chociażby zachowany tekst przysięgi wójtów 44 wsi dóbr kameralnych nowotarskich z 1808 r.[30]

Dla dworu była to okazja do „oddania w rekruty" krnąbrnych i buntowniczych poddanych. Czyniono to zwykle pod zarzutami naruszania porządku i złej moralności. Tak, np. Grzegorz Górka z Mszalnicy, jako „wielki hultaj i marnotrawca", został przez dominium oddany do wojska i pozbawiony prawa do spadku po rodzicach[31]. Jan Hubas z Pyzówki, z braku żywności, sprzedał swój grunt. Żył z tego, co doraźnie zarobił lub ukradł. Za kradzieże został ukarany 25 plagami, z poleceniem oddania go do wojska[32]. Niekiedy domagali się tego sami rodzice lub rodzeństwo zwłaszcza,

[25] S. Szczepanowski, *Nędza Galicyi*…, s. 28–29.
[26] Por. W. Tokarz, Galicya…, s. 21.
[27] APHWZ, wiązka 11, zakł. 12, sygn. F. 30b, Pismo z datą: Ludźmierz, 26 V 1849 r.
[28] APNS, Akta kamery nowosądeckiej, Księga zarządzeń 1816–1819, rok 1815, nr 1098.
[29] M. Adamczyk, *Ucieczki poborowych w Karpatach Polskich przed służbą w armii austriackiej w latach 1780–1854*, „Wierchy", rocz. LXXVI, 2010, s. 121.
[30] APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 19, F. 120, Pismo z datą: Nowy Targ, 28 VII 1808 r.
[31] APNS, Księga intabulacyjna dóbr kameralnych nowosądeckich, t. IV, 1807–1822, nr 100, s. 253–254.
[32] ASRSNT, STNT 67, plik 14, Protokół z 21 IV 1848 r., Sprawa Hubasa vel Niemca z Pyzówki

gdy w grę wchodziły konflikty spadkowe i majątkowe. Przykładowo, Andrzej 340a z Zakopanego wniósł w 1828 r. prośbę do dominium, aby syna Wojciecha, jako awanturnika oddać do wojska[33].

Wcielanie takich osób do armii traktowano jako karne, nie zawsze bacząc na ich wiek i kondycję fizyczną. Dla nich samych oznaczało to bardziej surowe traktowanie w wojsku. Nie byli też wypuszczani do domu na urlopy. Zarazem dominia ochraniały nierzadko przed poborem potrzebną im siłę roboczą oraz synów swoich stronników w gromadach.

Niektórych rekrutów ratowano przed poborem poprzez ich wykupienie (przepisy dopuszczały taką możliwość). Przykładowo, ojca Piotra Szlagi z Kasiny kosztowało to w 1815 r. 30 fl., a Franciszka Bodzionego z Gostwicy 1 tys. tynfów „w dobrej walucie"[34].

Ci, których zakwalifikowano do armii, nierzadko już w drodze do komend sił zbrojnych, starali się zmylić czujność konwojujących ich żołnierzy lub wszczynali z nimi zbiorowe bójki, by zdezerterować[35].

Mimo że na terenie Galicji były rozlokowane oddziały wojskowe (np. w 1824 r. regimenty: Wenzel w Wadowicach, Kaunitz w Nowym Sączu, Würtenberg w Tarnowie, Zach w Sanoku, Mazuchelli w Rzeszowie i Nugent we Lwowie)[36], rekrutów z niej kierowano licznie do służby w innych prowincjach monarchii. Chodziło głównie o to, aby w obcym otoczeniu utrudniać im dezercję z armii.

Budząca lęk służba w wojsku i praktyki stosowane w komisjach rekrutacyjnych skłaniały znaczną część mężczyzn do ratowania się ucieczką przed poborem. Były to, jak można sądzić, głównie osoby, które nie mogły liczyć na zwolnienie, bądź wykupienie się z niej. Spora ich część emigrowała, głównie na Węgry, jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności. Inni uchodzili z Galicji dopiero w okresie poborów lub ukrywali się w stronach rodzinnych. Urlopowani na czas określony chronili się nierzadko przed służbą również poza jej granicami. Co się tyczyło dezerterów z armii, to ci porzucali ją nierzadko z bronią, a niekiedy i z koniem. Czynili to zwykle częściej, gdy przebywali na terenie Galicji lub w jej pobliżu, względnie też gdy znajdowali się w niedalekiej odległości od Węgier. Pozostający z dala od nich decydowali się na ten krok rzadziej i tylko wówczas, gdy posługiwali się nieźle językiem niemieckim.

Liczby mężczyzn pozostających poza własnym dominium i cyrkułem, którzy wyszli bez paszportu „w niewiadomym kierunku", mówią o dużych rozmiarach tego zjawiska (udający się na prace zarobkowe przeważnie posiadali paszporty i informowali rodzinę dokąd zamierzają się udać). W ówczesnych czasopismach, jak „Gazeta Lwowska", jej „Dodatek", czy „Gazeta Krakowska", a także w „Dzienniku Urzędowym", zachowanych aktach konskrypcyjnych, policyjnych i dominialnych, znajduje się sze-

[33] HGZ 316, Księga intabulacyjna Zakopanego…, nr 101, s. 119.

[34] HGZ 155, Księga intabulacyjna Kasiny 1796–1855, nr 23, s. 19–20; APNS, Akta dóbr starosądeckich. Księga intabulacyjna, t. III, 1816–1825, nr 64, s. 85–86.

[35] T. Mencel, *Galicja*…, s. 423.

[36] Teki A. Schneidra nr 1858, Konsygnacja Galicji z 1824 r., Rozmieszczenie regimentów wojskowych.

reg takich informacji i wykazów osób dotyczących różnych miejscowości w Galicji.

Oto niektóre przykłady z terenu samego tylko obwodu sądeckiego: W piśmie dziedzica podgorczańskiej wsi Łopuszna z 6 II1815 r. mowa jest, m.in. o tym, że „gdy znaczna rekrutacja do stanu żołnierskiego trwała, wielu parobków (tj. młodych mężczyzn) na węgierską stronę pouciekali i dotychczas nie można się o nich niczego dowiedzieć[37]. W 1846 r. z 4 wsi dóbr zakopiańskich uszło 76 mężczyzn, 1848 r. z 15 tamtejszych gromad 178, a w 1854 z 12 wsi 52. W 1827 r. uszło z Nowego Targu 14 mężczyzn, w 1834 z Krościenka pienińskiego, Tylki i Grywałdu 28, w 1847 r. z dóbr muszyńskich 107, a w 1848 r. z Nowego Sącza i pobliskich wsi 35[38]. W skali całej Galicji konskrypcje wykazywały duże ich liczby. Przykładowo, w 1830 r. było w niej nieobecnych 54 774 takich osób, głównie mężczyzn, w 1832 – 70 111, w 1840 – 84 626, a w 1846 – 100 342. Dla porównania, w wojsku służyło wtedy odpowiednio: 57 266, 77 013, 78 252 i 83 446 Galicjan[39].

Byli też i „rekordziści" ucieczek z armii austriackiej. Tak np. w 1821 r. słyszymy o Mateuszu Komperdzie z Rogoźnika Podhalańskiego, który czterokrotnie zdezerterował z wojska. Gdy jednak na skutek usilnych starań ojca wypuszczono go na urlop do domu, uciekł znowu[40].

Część zbiegów ukrywała się indywidualnie, przeważnie przy wsparciu członków rodzin. Niektórzy włóczyli się po znanych im okolicach, żyjąc głównie z kradzieży. Tak np. Andrzej Fiedor z Pyzówki wzięty w 1790 r. do wojska i odstawiony do Starego Sącza, tam uciekł okradłszy jednego z chłopów. Potem pojawił się w Ochotnicy, gdzie posądzono go o kradzież cuchy hajduka Marka Jończy. Za przywłaszczenie sobie cudzych rzeczy został dwukrotnie pobity w Rogoźniku, w tym dotkliwie w karczmie, skąd zabrali go żołnierze[41].

W rejonie górskim, gdzie żywe były wciąż tradycje zbójnickie, zbiegowie łączyli się częściej w grupy ukrywające się w tamtejszych kompleksach leśnych (w szałasach pasterskich, ziemiankach, grotach skalnych). Tak, np. w 1790 r. pod Babią Górą pojawili się uzbrojeni zbiedzy z pobliskich Węgier pod wodzą wspomnianego już Prokopczaka. Dołączyła do nich grupa osób miejscowych, ukrywających się przed wojskiem. Byli oni postrachem tamtejszych okolic[42].

Trudne dla Galicji, w tym jej terenów górskich, były m.in. lata 1807–1813. Lichym urodzajom towarzyszyły wtedy częste epidemie ludzi i zwierząt. Grupy Romów przybywających z Węgier dokonywały licznych kradzieży. Trwały wzmożone pobory do

[37] APHWZ, wizka 18, zakł. 2, sygn. F. 6a, Pismo z datą: Łopuszna, 6 II 1815 r.

[38] ASRSNT, STNT 77a, plik 6, Konskrypcja ludności Nowego Targu z 28 VII 1827; STNT 60, plik 40, Sumariusz konskrypcyjny Krościenka Tylki i Grywałdu, z 29 VI 1834; „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej", nr 14, z 2 II 1847, s. 285–286, poz. 3; „Dziennik Urzędowy" nr 93, z 9 VIII 1848, poz. 23274.

[39] J. Szewczuk, *Kronika*…, s. 303–304.

[40] APHWZ, wiązka 6, sygn. F. 12f., Pismo z datą: Nowy Targ, 20 X 1821 r.

[41] APNT, Akta dóbr kameralnych nowotarskich, sygn. III - 3, Pismo z datą: Maruszyna, 19 III 1790 r.

[42] Zdrojowiska" 1873, nr 16 z 13 IX, s. 3.

armii. W górach, zwłaszcza obwodów sądeckiego, myślenickiego, jasielskiego i bocheńskiego, ukrywała się duża liczba zbiegów, w tym z transportów rekrutów do koszar oraz ujętych dezerterów odstawianych do komend wojskowych i Sądu Karnego w Wiśniczu[43]. Wśród nich było niemało osób z innych okolic Galicji, w tym z miejscowości rusińskich.

Uzbrojeni, utrzymywali się oni głównie z napadów, rabunków (np. ze stada dworskiego w Kamienicy zabrali 15 sztuk bydła) i wymuszeń, a w okresie blokady napoleońskiej również z rozwiniętego przemytu towarów. Z różnych miejscowości donoszono wtedy o napadach i podpaleniach. Zbiedzy ci nierzadko na wpół jawnie sprzedawali zabrane ludziom rzeczy. Namnożyło się też żebraków w mundurach proszących o wsparcie. Szczególne natężenie tych zjawisk wystąpiło na pograniczu z Węgrami, w tym w masywie leśnym Gorców i w Tatrach, (m.in. na Małej Łące, Upłazie, w lasach Gubałówki i w jednej z oberż wiejskich)[44]. Ich obecność stanowiła zagrożenie dla miejscowej ludności i jej mienia.

Ówczesny funkcjonariusz dóbr zakopiańskich Franciszek Klein odnotował, że w latach tych rejon Tatr stał się schronieniem zbiegów z wojska i wszelkiej maści przestępców. Dla ich wyłapywania angażowano również oddziały wojska. Niektórych z nich ujęto i wieszano[45]. Inni uchodzili z życiem.

Świadome tego władze cyrkularne i dominialne co jakiś czas ponawiały obławy na ukrywających się zbiegów. W rejonie Podhala kierował nimi w latach 1812–1813 komisarz Wolański, mając do pomocy 2 oficerów, 60 żołnierzy i mężczyzn z gromad. Jedną z takich wielkich obław przeprowadzono w dniu 5 VI 1813 r. Uprzedzeni o tym zbiegowie uszli jednak w porę z okrążenia i nikogo podejrzanego nie zatrzymano[46]. Gdy wojsko było zajęte pilnowaniem ćwiczeń rezerwy, dominia wraz z chłopami uzbrojonymi w widły, kosy i cepy, same urządzały obławy na rabusiów. Ci jednak dysponowali bronią palną i byli zaprawieni w walkach. Trudno ich więc było w tak nierównym starciu pokonać i zmusić do poddania się bez walki.

Inna wielka obława na terenie Gorców i obwodu myślenickiego miała miejsce 28 XII 1813 r. Liczono na to, że okres świąteczno-noworoczny uśpi czujność zbiegów. Ci jednak pod Mogielicą otworzyli ogień do nacierających, po czym w zapadającym zmroku przebili się z okrążenia przez szpaler nie uzbrojonej w broń palną nagonki chłopskiej. Pod Cięciną, gdzie przechodziły transporty z zaopatrzeniem dla wojska, na które dokonywano napadów, obławę zarządzono nad ranem oferując 24 flr. za każdego ujętego lub zabitego zbiega[47]. Dostępne autorowi źródła nie mówią jednak, czym się ona zakończyła.

---

[43] „Ossolineum", Zbiory A. Czołowskiego, sygn. 9654/ III, Noty i akta Sz. Morawskiego…, s. 14, 22, 32.

[44] Ibidem, s. 35, 54.

[45] S. Radzikowski, *Polscy górale*…, s. 242, 249.

[46] „Ossolineum", Zbiory A. Czołowskiego, sygn. 9654/ III, Noty i akta Sz. Morawskiego…, s. 36, 53.

[47] Ibidem, s. 54.

Zdarzały się też przypadki atakowania ukrywających się zbiegów nierównymi siłami. Tak np. wspomniany już Fr. Klein wytropił na polanie „pod Hutami" 9 uciekinierów z armii, uzbrojonych w strzelby, pistolety i noże. Na wiadomość o tym, że zamierza ich zaatakować, uciekły otaczające go osoby. Pozostał z nim tylko wójt witowski Andrzej Siuty. Zaatakowani odpowiedzieli ogniem. W wymianie strzałów zginął wójt, a ranni zostali jeden ze zbiegów i Fr. Klein. Ośmiu zaatakowanych zdołało jednak ujść z życiem[48].

Koniec wojen z Francją, zmniejszone pobory do wojska i przeprowadzane obławy, pomniejszyły po 1814 r. wydatnie liczbę zbiegów przed służbą w armii i dezerterów z niej. Nie oznaczało to jednak, że na terenach górskich grupy takie, zasilane już liczniej pospolitymi przestępcami, przestały istnieć.

Przykładowo, w 1829 r. jedna z nich, mając swoje kryjówki w Tatrach nachodziła pobliskie wsie dokonując rabunków i terroryzując ludność. Po zabiciu przez wojsko dwu jej członków, pozostali odgrażali się odwetem za donoszenie o nich władzom. W tej sytuacji mandatariusz Gadomski wezwał okoliczne dominia, aby wytypowały dobrych i zaufanych strzelców, którzy za nagrodą tropiliby ich. Zarazem odradzał angażowania w obławach dużych grup chłopów. Ci bowiem uczestniczą w nich bez przekonania i po to, aby im odliczono dni pańszczyźniane. Zamiast tropić rabusiów, często wypoczywają w gęstwinie leśnej, a następnie wracają do domu. W związku z tym tylko w pierwszym szeregu obławy i w bliskości funkcjonariuszy dominialnych, części z nich można się było doliczyć[49].

W jednym z pism z 1848 r. znajduje się informacja, że gdy A. Stankowski (oficjalista dominialny na Podhalu), wrócił z Gronia, gdzie był z oddziałem wojska (prawdopodobnie w poszukiwaniu ukrywających się tam zbiegów), zdumiał się odkryciem „nowej bandy" z udziałem mieszkańców Czarnego Dunajca. Ci „jakowychś łotrów pościągali, dopuszczając się złodziejstw i rabunków". Pytanie jednak o stopień wiarygodności owego przekazu. Wiadomo bowiem, że jego autor pozostawał wtedy w konflikcie z częścią tamtejszych mieszkańców, w tym z dwoma Żydami, którzy zarzucali mu nadużycia[50].

W tym samym roku 1848, część rekrutów z okolic Krakowa uszła przed poborem do armii, ukrywając się z lasach chrzanowskich i jaworzyńskich. Wysłana tam kompania wojska nie zdołała ich jednak ująć. Wielką obławę na nich zorganizowano dopiero spieszące Austriakom z pomocą na Węgry wojsko rosyjskie. Doprowadziła ona do ujęcia części z nich (większość zdołała zbiec). Dwu ich przywódców, w tym nauczyciela wiejskiego, rozstrzelano, a trzeciego skazano na 15 lat ciężkich robót w kajdanach[51].

W 1853 r. w dobrach muszyńskich grasowała grupa pod wodzą Józefa Czerwonobrody, dopuszczając się licznych kradzieży, w tym ubrań. Znajdowały się w niej rów-

[48] S. Radzikowski, *Polacy i górale*…, s. 242.

[49] APHWZ, wiązka 2, zakł. 16, Pismo mandatariusza Gadomskiego z datą: Czarny Dunajec, 14 VIII 1829 r.

[50] Ibidem, wiązka 2, zakł. 17, Pismo A. Stankowskiego z datą: Ludźmierz, 16 XII 1848.

[51] I. Kovács, *Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów 1848–1849*, przeł. J. Snopek, Warszawa 1999, s. 491, 492.

nież osoby ukrywające się przed służbą wojskową[52]. Te jednak rzadziej pozostawały przez dłuższy czas w Galicji. Każdego dnia groziło im bowiem osaczenie i śmierć w walce, a w przypadku pojmania, więzienie lub karne wcielenie do armii. Również ukrywający się indywidualnie byli dekonspirowani, w zamian za uzyskiwane nagrody. Podobnie jak ci, którzy czynili to od razu, zdecydowana ich większość po pewnym czasie wybierała również emigrację.

Udawali się najliczniej na południe, w tym na Bukowinę, z której wybierano wtedy niewiele rekruta, ale także i do Królestwa Polskiego. Niektórym udawało się zatrudnić w kopalniach Śląska Austriackiego i Moraw, co zwalniało ich z obowiązku służby wojskowej. Część tych uchodźców była nawet zaopatrywana przez rodziny w paszporty podróżne. Wystawiali je pod różnymi pretekstami, nierzadko w zamian za łapówki, źle opłacani oficjaliści dominialni i urzędnicy magistratów[53].

Nie bez znaczenia dla rozmiaru tej emigracji był również fakt, że ludność terenów górskich licznie i od dość dawana wychodziła na zarobek, w tym do odległych krain. Lepiej w związku z tym znała „szerszy świat" i odczuwała mniejsze obawy przed pobytem na obczyźnie.

Z zachowanych dość licznie wzmianek źródłowych, zwłaszcza w aktach policyjnych, majątkowych i spadkowych wynika, że główny nurt tej emigracji kierował się ku Węgrom. Jak już wspomniano poprzednio, nie było tam obowiązkowego poboru do armii. W jego północnej części mieszkała w przewadze ludność słowiańska (Słowacy, Rusini). Szereg tamtejszych rodzin emigrowało na południe. Można więc było od nich zakupić gospodarstwo rolne czy dom w mieście. Pobyt w pobliżu granicy z Galicją narażał ich jednak na wydanie jako zbiegów, (starały się o to niejednokrotnie tamtejsze dominia i magistraty) lub na wcielenie do armii, w oparciu żądanie galicyjskiej komendy wojskowej[54] (Węgry, mimo, że korzystały ze znacznego zakresu własnych uprawnień, stanowiły jednak część ówczesnego państwa austriackiego).

Zachowane źródła odnotowują takie przypadki, jak chociażby Grzegorza Witkowskiego rodem z Poronina czy Wojciecha Mądlaka i Michała Króla z Bukowiny Tatrzańskiej[55]. Niektórzy sami zgłaszali się do armii węgierskiej, z czym wiązały się pewne przywileje. Tak np. pochodzący z Nowego Targu Szymon Rysula alias Polak służył w regimencie infanterii hr. Esterházyégo[56].

Większość zbiegów z Galicji kierowała się jednak na odzyskane na Turkach tereny południowe, do czego zachęcały również władze węgierskie. Dążąc do ich zaludnienia, odmawiały one wydawania tych przybyszów władzom galicyjskim. Oferowały im natomiast pomoc w osiedlaniu się, w tym w obejmowaniu gruntów pod gospodarstwa rolne[57].

[52] APNS., Kreisamt Muszyna. Protokół z 30 VI 1853 r.

[53] Por. W. Tokarz, *Galicya*…, s. 92.

[54] APNS, Akta kamery nowosądeckiej, Księga zarządzeń 1816–1819, rok 1815, nr 5890; „Ossolineum", rkps 13129/I, *Pamiętnik hr. Marcelego Drohojowskiego z Czorsztyna*, s. 37, 52.

[55] DzRBPANKr., rkps 1879, nr 18, s. 24–25; HGZ 309, Księga ingrossacyjna Poronina 1808– 858, nr 21, s. 22; APHWZ, wiązka 5, zakł. 13, sygn. F. 16a, Dokument z datą: Zakopane, 5 V 1831 r.

[56] DzRBMTZ, rkps 217, nr 6, s. 51.

[57] M. Adamczyk, *Emigracja*…, s. 24.

Niełatwo jest odpowiedzieć na pytanie, w jakich okolicach czy miejscowościach tego królestwa osiedlali się liczniej. Oni sami bowiem nie zawsze informowali o tym rodziny w Galicji. Te zaś, nawet gdy je znały, indagowane w tej sprawie przez władze, zbywały je z reguły ogólnikami w rodzaju: „poszedł gdzieś w świat za chlebem i nic o nim nie wiadomo" lub „udał się gdzieś na Węgry i nie wiedzieć gdzie się obraca". Nawet gdy potem osoby te zgłaszały się na ojcowiznę po spadek (a ze względu na własne bezpieczeństwo czyniły to dopiero po latach), do spisywanych w związku z tym dokumentów rzadko podawali miejsca swojego zamieszkania[58].

Dotyczyło to nie tylko zbiegów na Węgry, czy austriacką Bukowinę, ale także i do Królestwa Polskiego. Utrudnia to badaczowi próbę nakreślenia geografii ich osiedleń po ucieczce z zaboru austriackiego. Z przeprowadzonych przez autora wycinkowych badań wynika, że znaczną liczbę interesujących informacji o nich zawierają ówczesne źródła węgierskie, a zwłaszcza akta policyjne, metryki kościelne i księgi gruntowe[59].

Gdy chodzi o źródła galicyjskie, to nie odnotowują one niemal przypadków późniejszych powrotów tych zbiegów na stałe do stron rodzinnych. Wynikało to – jak można sądzić – z faktu, że po iluś latach pobytu byli oni tam już zadomowieni, przy czym większość z nich przypuszczalnie założyła już rodziny, nierzadko z partnerkami niepolskiego pochodzenia. Nie chcieli więc w zmienionych warunkach urządzać się od nowa. Zadowalali się więc spłatą z przysługującej im po rodzicach schedy.

Zbiedzy przed służbą w armii opuszczający granice Galicji powiększali i tak już niemałe liczby emigrantów z tego biednego i przeludnionego zaboru. Tracił on w ten sposób wielu swoich zaradnych życiowo i aktywnych zawodowo mieszkańców. Część zbiegów chwytano jednak i kierowano karnie do wojska, bądź więzienia. Ci, którzy je przeżyli i powrócili do domów, cieszyli się dość często szacunkiem w swoich społecznościach lokalnych. Byli m.in. powoływani do „rad starszych", opiniujących ważne decyzje dotyczące swojej gromady[60]. Ceniono bowiem ich doświadczenie, pewną znajomość języka niemieckiego, stosunków panujących w państwie austriackim i działalności jego instytucji publicznych.

[58] Ibidem, s. 38, Wykaz I, poz. 38, 45, 58, 63, 64.

[59] ŠOBA v Levočy, Zbierka cirkevnych matrik z územia Spisă 1599–1952, poszczególne miejscowości.

[60] „Ossolineum", rkps 4339/II, *O mieszkańcach gór tatrzańskich*, s. 73–74.

Pamiątka ze służby wojskowej, początek XX w., ze zbiorów A. Nowaka

42. Karpaccy synowie ojczyzny

Czasy „potopu" szwedzkiego

Mieszkańcy Karpat uczestniczyli w różnych wydarzeniach narodowych, jakie miały miejsce w ich kraju. Do bardziej głośnych należały ich wystąpienia zbrojne przeciw Szwedom, którzy w 1655 r. najechali Rzeczpospolitą, opanowując znaczną część jej terytorium.

Grabieże, jakich dopuszczały się ich własne i najemne oddziały, wzbudziły czynny opór tamtejszej ludności. Partyzantkę przeciw nim podjęli chłopi na Żywiecczyźnie, przepędzając ich z niektórych miejscowości. Opór stawili im też mieszczanie w Bieczu, Krośnie i Nowym Targu. Do powstających na Nowotarszczyźnie oddziałów samych tylko chłopów miało się zgłosić 10 tys. Przy ich znacznym udziale, w połowie grudnia 1655 r., wyparto załogę szwedzką z Nowego Sącza, a następnie wraz z mieszczanami i oddziałami szlachty, obroniono go przed ich ponownym atakiem[1]. Tocząc potyczki z oddziałami wroga, wraz z innymi chłopami z Krakowskiego, ruszyli pod Sandomierz i Przemyśl. Uczestniczyli też dość licznie w działaniach zbrojnych, prowadzonych przez Stefana Czarneckiego oraz w bitwie o Warszawę.

Pragnąc pozyskać ich poparcie, Karol Gustaw uważający się za władcę Polski obiecywał im uwolnienie od pańszczyzny i uwłaszczenie, w zamian za podjęcie przez nich walki ze stronnikami króla Jana Kazimierza[2]. Ich przywódcy nie dali jednak posłuchu owym apelom. Ludność, zwłaszcza wschodniej części Karpat, stawiła też opór najazdowi oddziałów księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego, będącego sojusznikiem Szwedów. Dokonywały one wielkich grabieży i dopuszczały się licznych okrucieństw na mieszkańcach zajmowanych przez nich terenów[3]. Uczestniczyli również w odwetowym najeździe księcia Lubomirskiego na Siedmiogród.

Konfederaci

Konfederację tę zawiązano w Barze na Podolu w 1768 r. pod hasłem obrony wiary i wolności. Z podporządkowaniem się woli Rosji nie pogodziła się bowiem większość szlachty. Jak zauważa M. Bogucka, celem konfederatów była również walka przeciw tolerancji religijnej i różnowiercom. Patriotyzm łączył się bowiem u nich z fanatyzmem religijnym i zacofaniem. Zwalczali także dążącego do reform króla[4]. Konfederacja spowodowała wybuch buntów chłopskich, m.in. na terenie Małopolski. Po zdobyciu Baru przez Rosjan, jej ocaleni przywódcy schronili się na terytorium Turcji, skąd następnie przenieśli swoją siedzibę do Preszburga (Bratysławy).

Stłumiona na Podolu konfederacja odrodziła się w innych dzielnicach Rzeczypospolitej, w tym w Małopolsce. W tej ostatniej ważną rolę odegrały Karpaty, a zwłasz-

---

1 M. Adamczyk, *U źródeł świadomości*…, s. 84.

2 Ibidem.

3 T. Opas, *Zniszczenia wojenne i klęski elementarne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, pod red. F. Kiryka, Warszawa 1992, s. 557.

4 M. Bogucka, op. cit., s. 214.

cza ich zachodnia część. Obok większych miast i opanowanych twierdz, ich górzyste tereny z większymi kompleksami leśnymi miały dla jej oddziałów stanowić naturalny bastion obronny. Tam też w Piwnicznej, szlachta powiatów czchowskiego i sądeckiego ogłosiła swój akces do konfederacji. Jej oddziały zająwszy m.in. Lanckoronę próbowały stawić opór wojsku A. Suworowa. Wobec liczebnej i militarnej przewagi przeciwnika, ich działania zbrojne miały jednak przeważnie charakter partyzancki, a potyczki były zacięte.

Po zajęciu Krakowa przez oddziały rosyjskie Sądecczyzna stała się jednym z ważniejszych ośrodków konfederacji. W 1769 r. powstał pod Muszynką jej ośrodek małopolski. Umocniono też obóz w pobliskich Izbach[5]. W przypadku wyparcia konfederatów ze znaczniejszych miast woj. krakowskiego, mieli oni posiadać tam swój ważniejszy punkt oporu. Tamtejsze okolice stały się w związku z tym terenem liczniejszych przemarszów, postojów i potyczek zbrojnych zwalczających się stron.

Aktywność konfederatów osłabła tam po włączeniu w 1769 r. do Węgier starostwa spiskiego, a w 1770 r. również starostw: nowotarskiego, czorsztyńskiego i sądeckiego. Podobnie jak w innych okolicach Karpat, trwała tam jednak jeszcze do 1772 r. W ciągu 4 lat walk z Rosjanami w oddziałach konfederacji uczestniczyło łącznie ok 150 tys. ochotników[6]. Niemała ich liczba pochodziła z terenów górskich. Była to głównie szlachta i osoby związane z dworami. Mieszczanie i chłopi ponosili natomiast duże koszty kwaterunków oddziałów wojskowych, nakładanych przez nie kontyngentów świadczeń i dokonywanych grabieży[7].

Wydarzenia związane z konfederacją barską przyniosły Rzeczypospolitej, w tym Karpatom, kolejną po latach „potopu" i wojny północnej (1701–1721) falę wielkich zniszczeń i upadku gospodarczego, zarówno miast , jak i wsi[8].

Wydarzenia 1846 i 1848 roku

Przygotowywanego przez patriotyczne kręgi polskie trójzaborowego powstania narodowego nie poprzedziła szerzej zakrojona agitacja wśród elit chłopskich. Wykorzystały to władze zaborcze do sparaliżowania inicjatyw powstańczych. Przedstawiały one chłopom „knowania polskich panów", jako wielkie zagrożenie dla poddanych i spokoju wewnętrznego.

Ówczesny proboszcz zakopiański ks. Józef Stolarczyk odnotował w swej Kronice, że u tamtejszego „prostego ludu, lubo mniej jak gdzie indziej, jest uprzedzenia do sprawy polskiej, bo lud polski łączy sprawę Polski z sprawą szlachty, której się lęka, aby po przywróceniu Polski znowu rządów w ręce nie ujęła i nad nimi nie panowała, jak dawniej"[9].

---

[5] A. Wasiak, *Nowy Sącz wobec Konfederacji Barskiej*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, s. 722, 723.

[6] A. Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów 1505–1795*, Lublin 2000, s. 213.

[7] A. Wasiak, op.cit., s. 723–724.

[8] M. Bogucka, op. cit., s. 210.

[9] J. Stolarczyk, *Kronika*…, s. 113.

Skutek był taki, że chłopi nie poparli powstania narodowego, lecz gromadnie nachodzili dwory ziemiańskie plądrując je, paląc i dopuszczając się zabójstw. Rozbrajali też powstańców przekazując ich władzom austriackim. W następstwie owych najść w Galicji ucierpiało ok. 470 dworów, a ok. 1 tys. osób zostało zamordowanych[10].

Osoby zaangażowane w powstaniu lub podejrzane o wspieranie go aresztowano i wtrącono do więzień. Przykładowo, w Nowym Sączu były to piwnice zamkowe. Więźniów karmiono tam nieregularnie i licho. Dożywiała ich więc z własnej inicjatywy miejscowa ludność[11].

Udziału w najściach na dwory i w rozbrajaniu powstańców nie wzięli chłopi z części wsi południowego Podhala. Niemała była w tym zasługa patriotycznych agitatorów. Obok Juliana Goslara, działali tam Leon Mazurkiewicz, adwokat z Radomia i współpracownik ks. Piotra Ściegiennego oraz Mikołaj Kański, wówczas student prawa[12]. Pierwszy z nich opracował odezwę do chłopów galicyjskich, kolportowaną następnie w 1845 r. przez studentów, pisarzy, młodzież szlachecką i wędrownych rzemieślników. Przekazywali ją oni nauczycielom wiejskim, duchownym i chłopom zgromadzonym w karczmach. Do działalności powstańczej zostali pozyskani m.in. księża: Michał Głowacki z Poronina, Michał Janiczak z Szaflar i Leopold Kmietowicz z Chochołowa, oraz tamtejszy organista i nauczyciel Jan Kanty Andrusikiewicz. Poparcie dla sprawy narodowej zadeklarowali również dwaj oficjaliści dóbr zakopiańskich, tj. Stokowski i Tetmajer. Przeciwni jej byli natomiast inni oficjaliści Homolacsów, głównie Niemcy i zgermanizowani Czesi.

W dniu wybuchu powstania ks. Leopold Kmietowicz i Jan Kanty Andrusikiewicz, wracając z Poronina przez Zakopane, namawiali tamtejszych chłopów, aby rozbroili niemieckich oficjalistów i przystąpili do powstania. Zachęty te spotkały się z odzewem. W jednym z dokumentów odnotowano, że w 1846 r. miały z Zakopanem miejsce „bolesne wypadki", bo się „wielu ludzi zbuntowało i z orężem do kupy zbiegło". Wtedy dwaj zausznicy miejscowego dominium, Jan Krzeptowski i Michał Samek ostrzegli ich, że warunkiem pomyślnego załatwienia ich konfliktów z dworem musi być ich lojalność wobec władz i nie angażowanie się w działalność powstańczą[13]. Zgromadzeni – choć nie bez oporów i wahań, po pewnym czasie rozeszli się do domów. Do Chochołowa udał się jednak m.in. mandatariusz Stokowski.

Za to, że zapobiegli buntowi chłopów w Zakopanem, miejscowy dziedzic przyrzekł wójtowi Janowi Krzeptowskiemu i Michałowi Samkowi po 100 złr. m.k. nagrody. Z obietnicy tej nie wywiązał się jednak i w następnym roku[14]. Pod naciskiem urzędu obwodowego zobowiązał się też do darowania miejscowym poddanym połowy ich rocznych powinności na rzecz dworu. Przyrzeczenia tego nie zrealizował jednak, również i po upływie dwu lat[15].

---

[10] S. Kieniewicz, *Ruch chłopaki w Galicji w 1846 r.*, Warszawa 1951, s. 258, 260.

[11] M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy*…, s. 80.

[12] M. Adamczyk, *Wspomnienia Jana Kantego Andrusikiewicza*…, s. 25–27.

[13] Ibidem, s. 30 przyp 96.

[14] APHWZ, wiązka 2, zakł. 7 sygn. F. 23a, Pismo J. Krzeptowskiego i M. Samka do dominium, z datą: Zakopane, 12 II 1847 r.

[15] Ibidem, wiązka 11, zakł. 11, sygn. F. 13b, Pismo J. Topora i J. Ustupskiego z datą: Zakopane, 12 IX 1848 r.

W sąsiednich dobrach czarnodunajeckich przewlekły spór o zakupione przez chłopów grunty dworskie, utrwalał w nich przekonanie, że władze unikają wydania sprawiedliwego wyroku w ich sprawie. Zrażało ich to do rządów austriackich. W tej sytuacji agitacja powstańcza trafiła tam na podatny grunt, głównie jednak w parafii chochołowskiej, gdzie sprzyjali jej miejscowy katecheta oraz organista będący zarazem nauczycielem szkoły ludowej.

Powstanie wybuchło tam w nocy 21 II 1846 r., osiągając początkowo kilka sukcesów, jak rozbrojenie placówek straży granicznej w Chochołowie i Witowie oraz odparcie pierwszego ataku oddziału rządowego. Osamotnione (informacja o odwołaniu terminu wybuchu powstania nie dotarła na czas do Chochołowa) upadło po trzech dniach. W jego tłumieniu wzięła udział część zdezorientowanych przez władze mieszkańców parafii czarnodunajeckiej, za co później otrzymali od cesarza dekret uznania za wierność monarchii[16]. Prowadzona tam przez leśniczego J. Woźnego, lekarza M. Bielskiego, wikarego M. Dzielskiego i proboszcza Tomasza Bryniarskiego agitacja powstańcza, okazała się mniej skuteczna od propagandy miejscowych funkcjonariuszy prorządowych[17].

W walce polała się krew, a po obydwu stronach byli zabici i ranni[18]. Najaktywniejszych uczestników wraz z organizatorami powstania aresztowano, skazując ich za zdradę stanu na karę śmierci lub długoletniego ciężkiego więzienia. Mieszkańcy Chochołowa przeżyli natomiast pacyfikację.

Przyjmuje się, że w powstaniu chochołowskim wzięło czynny udział co najmniej 500 osób. W odróżnieniu od innych grup powstańczych, złożonych przeważnie z ziemian, oficjalistów dworskich, drobniejszych urzędników i inteligentów, miało ono zdecydowanie chłopski charakter. Wśród 127 jego najaktywniejszych uczestników chłopi stanowili 89%, podczas gdy inni, jak księża, funkcjonariusze dominiów, strażnicy skarbowi, organiści itp., tylko 11%[19]. Rzecz znamienna, że nie było wśród nich ani jednego ziemianina.

Interesujące były hasła z jakimi chłopi szli do powstania. Wyrażało je kazanie wygłoszone przez ks. L. Kmietowicza podczas nabożeństwa w dniu 22 lutego, które zebrani tam przyjęli z aplauzem. W imieniu Rządu Narodowego przyrzekał on w nim chłopom szybkie zniesienie poddaństwa, uwłaszczenie, zaprzestanie ucisku ludu wiejskiego przez dziedziców i sprzedajnych urzędników oraz usunięcie z administracji i innych instytucji znienawidzonych cudzoziemców. Przyobiecał im także zakończenie długotrwałego procesu, zwrócenie kupionych ongiś gruntów dominialnych, zniesienie uciążliwych opłat akcyzowych oraz poprawę ich sytuacji materialnej i społecznej[20]. Były to więc zapowiedzi, że w odrodzonej Polsce zostanie dokonanych szereg zmian, zmierzających do wydatnej poprawy ich obecnego położenia.

---

[16] Ibidem, wiązka 7, zakł. 19, Pismo Franciszka Löfflera do plenipotentów gromad czarnodunajeckich (b.d. ok. 1856r.).

[17] M. Adamczyk, *Wspomnienia Jana Kantego Andrusikiewicza*…, s. 27.

[18] Idem, *Fenomen Podhala*…, s. 82.

[19] Ibidem.

[20] *Votum informativum audytora sztabowego Battistiga*, [w:] *Powstanie Chochołowskie 1848 roku. Dokumenty i materiały*, opr. R. Gerber, Wrocław 1960, s. 42–43.

W Szaflarach i Białym Dunajcu ks. M. Janiczak zdołał zwerbować ok. 100 chłopów, którzy ruszyli do Poronina z zamiarem uderzenia na tamtejszą komorę skarbową. Tam jednak zagrodziła im drogę straż graniczna i tłum chłopów. Doszło do krótkiej walki, w której oddział powstańców został rozproszony. Ks. Janiczak, widząc że sprawa przybiera niepomyślny obrót, w obawie przed represjami uszedł na Węgry wraz z wójtem witowskim Maciejem Ciuntakiem, vel. Jasionkiem[21].

Niejasne były okoliczności akcji powstańczej w Poroninie. Z dostępnych autorowi wzmianek źródłowych wynika, że ks. A. Głowacki uprzedziwszy chłopów o mającym wybuchnąć powstaniu, kazał im jednak oczekiwać na sygnał do zbiórki. We wsi bowiem niespodziewanie pojawił się oddział straży granicznej. Liczył przypuszczalnie na to, że nie zauważywszy niczego podejrzanego, opuści on wkrótce wieś. Nie chciał bowiem doprowadzać do konfrontacji zbrojnej z nim, zanim uformuje się oddział powstańczy.

Na wiadomość o nadciągającym od Białego Dunajca oddziale ks. Janiczaka chłopi w liczbie ok. 100 osób zbiegli się jednak do niego z pytaniem, co mają czynić. Ten wszelako, nie będąc pewien, czy jest to rzeczywiście oddział powstańczy, nakazał im czekać w domach w gotowości, aż się to wyjaśni. Tymczasem powiadomiona o marszu powstańców straż graniczna wyszła mu naprzeciw. W tej sytuacji ks. Głowacki uznał, że wszczynanie powstania we wsi w obecności oddziałów straży oraz zmobilizowanych urlopników i oficjalistów dworskich, byłoby zbyt ryzykowne. Przez zaufanych chłopów odwołał więc planowaną zbiórkę, z poleceniem nie ujawniania jej celu[22].

Zwraca uwagę fakt, że zaangażowani patriotycznie duchowni, jak L. Kmietowicz, M. Janiczak, A. Głowacki czy M. Dzielski, byli pochodzącymi z ludu katechetami. Ich działania wspierał tylko jeden tamtejszy proboszcz, czyli N. Bryniarski w Czarnym Dunajcu, rodem z Nowego Targu. Wyraźny dystans wobec sprawy narodowej zajmowali natomiast proboszczowie z Chochołowa, Szaflar i Poronina.

Kilkunastoosobowa grupa ziemian i oficjalistów dworskich z Podhala, zebrała się w majątku Palocsáyów w Łapszach Niżnych na Spiszu, dzierżawionym przez dziedzica Krobickiego z Harklowej. Według jednej z relacji, uderzyła ona na posterunek graniczny w Nowej Białej i przeszła do Galicji. Tam ujęta, miała być przekazana władzom węgierskim. Życzliwy Polakom sąd miał jednak uznać ich za winnych „lekkomyślności" i wypuścić z aresztu[23].

Według innej relacji (a ta wydaje się być bardziej prawdopodobna), grupa owa bez walki przekroczyła granicę i dopiero na terenie Galicji wydobyła broń ukrytą dotąd w wozie. Przy granicy oczekiwał ich jednak wysłannik z dworu harklowskiego z informacją, że powstańcy powinni powstrzymać się od działań zbrojnych, ponieważ chłopi burzą się niebezpiecznie i okazują wrogie zamiary wobec dworów (m.in. gromadne rabowanie pobliskich folwarków w Ludźmierzu, Morawczynie, Pieniążkowicach i Sieniawie)[24].

[21] M. Adamczyk, *Wspomnienia Jana Kantego Andrusikiewicza*…, s. 33.

[22] *Protokół z przesłuchania ks. Głowackiego*, [w:] *Powstanie Chochołowskie*…, s. 193–194; J. Palenica, *Kronika*…, s. 34–35.

[23] M. Wieliczko, *Polacy na Węgrzech*, Lublin 1977, s. 47.

[24] ASRSNT, STNT 10, plik 24, Protokół z 18 VIII 1847 r.

Spiskowcy powrócili więc do przygranicznego Frydmana na Spiszu, by zorientować się bliżej w sytuacji. Wkrótce przybył tam z Harklowej Wilhelm Krobicki z żoną i córkami, oznajmiając że chłopi aresztowali mu synów. Niebawem pojawili się tam również i oni. Udało się im bowiem zbiec podczas ich przewożenia do Nowego Targu. W tej sytuacji większość członków grupy udała się do Kieżmarku. Tam jednak zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu nowosądeckim, pod zarzutem agitowania chłopów do udziału w powstaniu.

W przepełnionych celach więziennych przetrzymywano aresztowanych z całego obwodu sądeckiego. Wśród nich przeważała młodzież z rodzin ziemiańskich i inteligenckich. Część więźniów trzymano w kajdanach. Jednemu z nich, szlachcicowi Leonardowi Żuk-Skarżewskiemu, tak wrosły one w spuchniętą nogę, że stały się przyczyną jego śmierci[25].

W swych listach do Sądeckiego Komitetu Narodowego J. Andrusikiewicz wspomina o cierpieniach i szykanach znoszonych przez mieszkańców wsi, które uczestniczyły w powstaniu chochołowskim. Aby złamać w nich do reszty „ducha buntu", władze państwowe poleciły zorganizować w Chochołowie misje, na które skierowano dwu jezuitów. Gorliwość, z jaką obydwaj zakonnicy zabrali się do realizacji wytkniętego im celu, spotkała się jednak z oburzeniem tamtejszych chłopów.

Nie brali oni bowiem udziału w rabowaniu folwarków i mordowaniu ziemian. Nie rozbrajali powstańców i nie przekazywali ich władzom zaborczym. Walczyli o wolność ojczyzny w nadziei naprawienia przez nią ich krzywd. Nie rozumieli więc, za co mieliby przepraszać „ustanowioną prawomocnie" władzę Austrii, (której rządów chcieli się pozbyć), pod groźbą „wielkiej kary zagniewanego ich występkiem Boga". Potrafili jednak odróżnić ideowych duchownych, z którymi szli do powstania, od poczynań gorliwych „pacyfikatorów" w sutannach, działających na cudze zlecenie. W zaistniałej sytuacji rezultat misji okazał się daleki od zamierzonego[26].

W wydarzenia narodowe obfitował również rok 1848. Ujawniły się wtedy publicznie, zwłaszcza w znaczniejszych miastach Karpat, polskie aspiracje narodowe. Ich światli mieszkańcy zaprezentowali się też wówczas niejednokrotnie jako grupy zorganizowane i świadome swych dążeń. Przykładem tego był chociażby Nowy Sącz. Wieści o rewolucji w Wiedniu i powstaniu Komitetu Narodowego w Krakowie wzbudziły tam wielką radość. Również i w nim utworzono Komitet Narodowy. Na jego czele stanął Marceli Żuk-Skarżewski, z patriotycznej rodziny ziemiańskiej. W kwietniu przekształcił się on w Radę Narodową Obwodu Sądeckiego, z ośmioma sekcjami filialnymi w terenie[27].

---

[25] „Ossolineum", rkps 13129, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego*…, s. 74–78.

[26] Por. J. Palenica, *Kronika*…, s. 35.

[27] S. Hebda, *Sądecka Rada Obwodowa od 24 marca do 1 grudnia 1848, w świetle Księgi wniosków Rady Obwodowej Sądeckiej*, „Rocznik Sądecki", t. XVII, 1987, s. 67, 70; J. Plechta, *Rada Narodowa obwodu sądeckiego i pierwsze wystąpienia posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki", t. VIII, 1967, s. 35 i n.

W ciągu ośmiu miesięcy swego jawnego istnienia prowadziła ona ożywioną działalność. Uzyskiwane ze zbiórek pieniądze przeznaczano m.in. na pomoc przybywającym do Galicji emigrantom politycznym, osobom udającym się na Węgry celem wsparcia tamtejszej rewolucji, ofiarom represji popowstaniowych z 1846 r. w parafii chochołowskiej oraz na tworzenie oddziałów Gwardii Narodowej. Tę ostatnią organizowano z udziałem instruktorów, będących byłymi żołnierzami powstania listopadowego. Utrzymywano też kontakty z władzami powstańczymi Węgier[28]. W mieście powstała m.in. czytelnia z polskojęzycznymi książkami i czasopismami[29].

Miejscowy Urząd Obwodowy starał się wpływać hamująco na działalność Rady. Kiedy miejscowy katecheta ks. Stanisławski, wezwał wiernych do respektowania jej poleceń, starosta zażądał jego przeniesienia z Nowego Sącza. Wywołało to poruszenie w mieście i obwodzie, gdzie rozkolportowano tysiące egzemplarzy z treścią jego kazania. Dla zażegnania powstałego konfliktu, biskup zdecydował się jednak przenieść go gdzie indziej[30].

Po pewnym okrzepnięciu aparatu swojej władzy, rząd zaborczy pod groźbą użycia siły zakazał z dniem 1 grudnia 1848 r. dalszej działalności Rady. Jej istnienie, choć stosunkowo krótkie, stanowiło jednak ważny etap w rozwoju świadomości narodowej światłej części mieszkańców miasta i obwodu sądeckiego.

Godne uwagi wydarzenia miały też wtedy miejsce m.in. we wsiach parafii chochołowskiej. W wyniku amnestii w 1848 r. wrócili z więzień przywódcy tamtejszego zrywu powstańczego z 1846 r. Przyjechali powozem jednego z patriotycznie nastawionych ziemian. W maju przybył do Chochołowa J. Andrusikiewicz, (ranny w powstaniu i wycieńczony pobytem w więzieniu ks. L. Kmietowicz, po wyjściu na wolność nie odzyskał już zdrowia. Zmarł w 1859 r. w Starym Sączu). Widząc upokorzenie i nędzę „tego zawsze czcigodnego ludu", z pomocą Obwodowego Komitetu Narodowego zorganizował pomoc żywnościową i pieniężną dla głodujących (był to czas nieurodzajów) oraz poszkodowanych w czasie powstania[31].

Zryw chochołowski zyskał sympatię wielu patriotycznie nastawionych osób w trzech zaborach i w polskich środowiskach emigracyjnych na Zachodzie. Tymczasem atmosfera niezadowolenia z obcych rządów pogorszyła się tam znowu. O tym, jak była ona napięta świadczył fakt, że w obawie przed sprowokowaniem rozruchów, władze kazały zlikwidować w Chochołowie szubienice, stojące tam dla postrachu od 1846 r.[32]

Już w lutym proboszcz chochołowski, ks. Jan Zdrzelski, wystąpił z ostrym kazaniem przeciwko demoralizacji, jaką wśród wiernych, a zwłaszcza dziewcząt wprowadzała straż skarbowa. Spotkało się ono z aprobatą parafian, którzy mieli z nią liczne i zadawnione porachunki (za częste rewizje w ich domach, udział w tłumieniu powstania, zarażanie ich córek chorobami wenerycznymi itp.). Nienawidzili jej też powszechnie.

[28] M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy*…, s. 80–81.
[29] S. Hebda, op. cit., s. 77.
[30] M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy*…, s. 81.
[31] List J.K. Andrusikiewicza do Komitetu Narodowego Sądeckiego z datą: Krościenko, 30 V 1848, [w:] *Powstanie Chochołowskie*…, s. 241–242.
[32] M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*…, s. 95.

Urząd Obwodowy uznał to kazanie za złośliwy „wypad przeciwko organowi państwowemu" i wykorzystywanie ambony do wpajania wiernym nienawiści do straży skarbowej, żądając karnego przeniesienia duchownego do innej parafii. Sprzeciwił się temu Konsystorz Tarnowski, nie dopatrując się w treści wygłoszonego kazania niczego niestosownego. Pod naciskiem władz krajowych we Lwowie, przeniósł jednak ks. J. Zdrzelskiego do Nowego Wiśnicza[33]. Wywołało to wzburzenie wśród ludności.

Gdy po raz trzeci przybył do Chochołowa J. Andrusikiewicz z pomocą pieniężną od polskiej Rady Narodowej, mandatariusz Kulczycki doniósł władzom, że spiskuje on znowu z chłopami. W obawie przed wybuchem nowego powstania, komisarz cyrkularny Kozel skierował do Chochołowa 25 żołnierzy. Namawiał też chłopów, aby nie przyjmowali pieniędzy od J. Andrusikiewicza, lecz żeby go związali i jako buntownika przekazali cyrkułowi. Spotkał się jednak z ich zdecydowaną odmową i żądaniem przywrócenia go do pracy w ich parafii. Pod naciskiem Centralnej Rady Narodowej we Lwowie biskup tarnowski załatwił pozytywnie ów postulat[34]. Władze państwowe sprzeciwiły się jednak temu stanowczo.

Duże niezadowolenie panowało też w parafii czarnodunajeckiej, gdzie władze wszczęły nagonkę przeciw popularnemu wśród ludności proboszczowi[35]. Urząd Obwodowy niepokoił fakt, że po przejściowym podziale w 1846 r. delegaci trzech tamtejszych gromad nawiązali znowu współpracę z „wioskami powstańczymi", występując nadal solidarnie w zatargach toczonych z dziedzicami dóbr czarnodunajeckich. Ich pisma do urzędów, redagowane nierzadko przez osoby związane z polskimi kołami patriotycznymi, zawierały przy tym krytyczne uwagi o biurokracji austriackiej[36].

Chłopi z siedmiu wsi nie zaaprobowali też jakichkolwiek świadczeń indemnizacyjnych w zamian za zniesione powinności poddańcze. Księdza J. Wilczka nie uważali bowiem za dziedzica tamtejszych dóbr, lecz jedynie za podstępnego przywłaszczyciela ich mienia i uprawnień. Nie podzielali też euforycznej opinii władz, że ustawy uwłaszczeniowe stanowią dla nich dobrodziejstwo o „epokowym znaczeniu". Ich delegaci uważali, że zaaprobowały one po latach ich cierpień i wyrzeczeń tylko to, co się im należało już od 1819 r.[37]

W obawie przed wybuchem kolejnych zaburzeń w dobrach, cyrkuł w dniu 2 X ponownie skierował do Chochołowa 50 żołnierzy, a inny oddział wojska ulokował w Czarnym Dunajcu[38]. Dzięki tej demonstracji siły zdołał wprawdzie zapobiec wybuchowi rewolty, ale antyaustriackich nastrojów wśród ludności bynajmniej nie osłabił.

---

[33] AKDT, Acta Episcopalia, teka 1848, Sprawa ks. J. Zdrzelskiego, poszczególne pisma.

[34] Ibidem, Centralna Rada Narodowa do biskupa J. Wojtarowicza, z 24 X 1848 i odpowiedź Konsystorza Tarnowskiego, z 3 XI 1848; DzRBPANKr., rkps 1183, cz. V, s. 92.

[35] AKDT, Acta Episcopalia, teka 1848, Konsystorz Tarnowski do Rządu Krajowego we Lwowie, z 24 I 1848 r.

[36] J. Palenica, *Kronika*…, s. 32.

[37] M. Adamczyk, *Fenomen Podhala*…, s. 94.

[38] Ibidem, s. 95.

Orzeł biały i dwugłowy

Lata 1861 i 1863 stały w Galicji pod znakiem podniesionej temperatury uczuć narodowych. W pierwszym z nich powodowały ją tłumione brutalnie, w tym krwawo, polskie demonstracje w Warszawie i Wilnie. W drugim nierówna walka powstańców z Rosją i związane z nią represje.

Patriotycznie nastawieni Polacy galicyjscy, w akcie solidarności z rodakami zza kordonu, przesyłali im dary rzeczowe, pieniądze i uzbrojonych ochotników. O ile w 1846 r. zaangażowane patriotycznie było tam zwłaszcza ziemiaństwo i oficjaliści dworscy, a w 1848 r. także część mieszczan, to w początkach lat sześćdziesiątych krąg owych osób uległ już wydatnemu poszerzeniu, głównie o rosnącą liczebnie warstwę inteligencką, reprezentującą różne zawody.

Władze austriackie niechętnie odnosiły się do tej międzyzaborczej solidarności Polaków. Początkowo jednak nieco bardziej tolerowały jej objawy. Później jednak zaostrzyły kurs, uszczelniając granice z Królestwem Polskim, przekazując władzom carskim informacje o ruchach oddziałów powstańczych i aresztując osoby zaangażowane w akcję pomocową. Następnie zakazały wszelkiej takiej działalności. Przyjąwszy interpretację, że dążąc do wskrzeszenia państwa polskiego osoby te godzą w integralność terytorialną Austrii, zakwalifikowano ich czyny, jako zdradę stanu, za co mogły grozić surowe wyroki.

Mimo to, oprócz licznych darów w naturze (w tym posiadanych strzelb i pistoletów), przekazano ze zbiórek na cele powstańcze kwotę 500 tys. złr.[39] Obok osób indywidualnych, granicę z Królestwem przekroczyło też co najmniej 12 oddziałów ochotników, przy czym jeden z nich liczył 400-450 osób[40].

W działalność tę byli zaangażowani również mieszkańcy Karpat. Przykładowo, w 1861 r. na wiadomość o demonstracjach i ofiarach zajść w Królestwie, mieszkańcy Nowego Sącza zareagowali spontanicznymi aktami solidarności. 18 listopada w tamtejszej czytelni doszło do demonstracji patriotycznych. 29 listopada odbył się uroczysty pochód na cmentarz z krzyżem poświęconym ofiarom zajść. Aresztowano wtedy kilku mężczyzn. W kaplicy „szwedzkiej" gromadziła się ludność, modląc się za pomordowanych i śpiewając pieśni religijno-patriotyczne. Zaniepokojone tym władze postawiły przy niej żołnierzy z nałożonymi na karabiny bagnetami. Aresztowali oni tych co śpiewali lub modlili się głośno w intencjach narodowych. Wzywano też ich uczestników na przesłuchania, skazując ich na kary grzywny i aresztu. W bezpłatnej czytelni przeprowadzono też rewizję, konfiskując „podejrzane" książki i czasopisma, w tym darowane przez księżnę Sapieżynę[41].

Wybuch powstania zaktywizował znowu ludność. W mieście i obwodzie organizowano zbiórki pieniędzy i darów[42]. Szyto mundury i ekwipowano ochotników udających się do Królestwa. Demonstrowano publicznie swoją postawę patriotycz-

[39] J. Stella-Sawicki, *Galicya w powstaniu styczniowym*, Lwów 1909, s. 149.

40 Ibidem, s. 28, 39

[41] WAPKr., Teki A. Schneidra nr 1161, wycinek prasowy „Wiadomości bieżące", z 3 XII 1861 r.

[42] Por. „Ossolineum", rkps 5951, Akta podatku narodowego 1863, s. 83 i n.

ną, wdziewając stroje narodowe, kokardy i oznaki żałoby. Wspierano też i ukrywano zbiegłych przed represjami powstańców.

Celem przeciwdziałania tym demonstracjom solidarności z rodakami za kordonem, władze zaborcze przeprowadzały liczne rewizje i aresztowania[43]. Podobne wydarzenia miały wówczas miejsce także i w innych bardziej żywotnych miastach na terenie Karpat. Poparcie dla powstania dość licznie demonstrowali również ziemianie. Przykładowo, polonizująca się rodzina Homolácsów z dóbr zakopiańskich, której członek (Edward), walczył już w powstaniu listopadowym, ufundowała krzyż z dużym wieńcem cierniowym i napisem: „Na pamiątkę poległych w Warszawie w 1861 r.. Po poświęceniu, został on uroczyście przeniesiony na cmentarz. W rok później władze nakazały jednak zdjęcie z niego tablicy z napisem[44].

Wybuch powstania spowodował włączenie się do walk szeregu ochotników z terenu Karpat. Oto kilka nazwisk osób wywodzących się z Podhala: Jacenty Jakubiec, były żołnierz austriacki, walczył w oddziale Dionizego Czachowskiego. Ciężko ranny dostał się do niewoli. Zesłany na Syberię przebywał tam sześć lat. Jan Ciszek, jako uczeń gimnazjum zbiegł do oddziału Jana Krukowieckiego. Walczył pod Imbramowicami, a po rozbiciu oddziału przez Rosjan, wrócił do Galicji. Tam aresztowany, uciekł z więzienia. Przedostawszy się do oddziału pułkownika Karola Kality, w Królestwie walczył nadal i dostał się do niewoli. W powstaniu brał też udział Wojciech Dorula, rodem z Poronina. Po powrocie do Galicji był nauczycielem w Białce Tatrzańskiej. W szeregach powstańczych walczyli też Klimek Miętus, student, oraz synowie Edwarda, Stanisław i Bronisław Homolacsowie[45].

Podatek narodowy 1863 roku

W patriotycznych kręgach społeczeństwa polskiego w Galicji, a zwłaszcza wśród tamtejszych ziemian, już co najmniej od 1848 r. organizowane były zbiórki na rzecz osób, rodzin i miejscowości dotkniętych prześladowaniami przez władze zaborcze, za ich działalność narodową.

Z końcem lat pięćdziesiątych zrodziła się idea dobrowolnego opodatkowania się światłych osób na cele narodowe. Chodziło w niej głównie o wydatniejsze wspieranie materialne inicjatyw patriotycznych, a zwłaszcza rodaków we wszystkich trzech zaborach, prowadzących działalność narodową i z tego powodu represjonowanych.

Uwagę patriotycznych kręgów galicyjskich zdominowały wkrótce wydarzenia związane z powstaniem styczniowym. W trakcie jego trwania przez granicę rosyjską przesyłano nielegalnie ludzi i broń, zasilając nimi oddziały powstańcze[46]. Po upadku powstania władze carskie pozbawiły wielu polskich ziemian ich dóbr. Szereg osób skazano na śmierć, więzienia i zsyłki na Sybir. Część natomiast zdołała ujść przed represjami na emigrację. W następstwie tych poczynań wielu rodaków, w tym całych rodzin, pozostało bez środków do życia. Ludziom tym należało spieszyć z pomocą.

[43] Teki A. Schneidra nr 1161, *Głos Galicji*, dwutygodnik „Duch Czasu", 1864, nr 2.
[44] M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*…, s. 163.
[45] Ibidem, s. 164.
[46] J. Stella-Sawicki, op. cit., s. 15, 45.

W poszczególnych obwodach powołano delegatów mających zbierać podatki na Fundusz Narodowy. W założeniu pomysłodawców jego wysokość miała być proporcjonalna do stopnia zamożności ofiarodawcy. Gromadzono więc dane o i ich majątku, dochodach i długach. Czerpano je głównie z Tabuli Krajowej dóbr ziemskich, danych podatkowych, innych dokumentów i informacji różnych osób. Władze austriackie poprzez informatorów policji wiedziały o owych poczynaniach, odnosząc się do nich niechętnie. Trudności, jakie przeżywała wówczas monarchia habsburska, sprawiały jednak, że przynajmniej początkowo nie podejmowano wobec nich otwartych działań o charakterze represyjnym.

W Dziale Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego PAN im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygn. II. 5951) zachowały się akta takiego podatku z 1863 r. Dotyczą one ówczesnych powiatów: ciężkowickiego, nowosądeckiego, limanowskiego, krościeńskiego i nowotarskiego. Zawierają interesujące informacje i dane dotyczące zaangażowania materialnego na cele narodowe ich mieszkańców, posiadanych przez nich majątków i dochodów oraz obciążających je długów. Delegatem na ten obwód był wtedy dziedzic dóbr czorsztyńskich Stanisław Drohojowski, syn Marcelego, aktywnego uczestnika wydarzeń patriotycznych z 1846 i 1848 r., byłego naczelnika obwodu sądeckiego, powołany przez Rząd Narodowy na delegata dla Galicji Zachodniej, do zbierania świadczeń na rzecz powstania[47].

Zachowane akta zawierają szereg nazwisk potencjalnych ofiarodawców, głównie jednak ziemian, właścicieli zakładów produkcyjnych i usługowych, przedstawicieli wolnych zawodów i niektórych duchownych. Oto niektóre przykłady:

- hr. Eustachy Stadnicki, właściciel dóbr Biała Niżna i Gródek. Jego majątek z „zbytkownymi budynkami" oceniano na 60 tys. fl. Podatek dla państwa miał zapłacony. Właściciel przebywał na leczeniu w Gräfenbergu (ob. czes. Jeseník). Wątłe zdrowie i częste kąpiele zagraniczne pochłaniały jednak znaczne kwoty wydatków. Wyznaczono mu 50 fl. świadczeń. Nie uiścił jednak ani centa.
- Ferdynand Hosch, właściciel Wojnarowej i dóbr grybowskich. Majątek szacowany na 108 tys. fl. Dochód roczny właściciela wynosił 8 tys. fl. Czerpał go w znacznym stopniu z młynów, tartaków, gorzelni i sławnego browaru piwnego. Zarządzający majątkiem syn, mimo zamiłowania do pracy organicznej i stosowania teorii ekonomicznych „nauczanych w Altenbergu i gdzie indziej", nie wypłacał ojcu ustalonego dochodu. Uwikłał się też w lichwiarskie długi, co go dodatkowo uszczuplało. Tymczasem ojciec mający na studiach trzech synów i córkę na pensji, a przy tym utrzymujący wielki dom, z polską sprawą narodową sympatyzował tylko w takim stopniu, w jakim sugerowało mu to czytane przez niego czasopismo „Vaterland". W patriotycznych powinnościach słabo wyręczał go syn. Zamiast 592, uiścił tylko 94 fl. oraz dał konia, strzelbę i pistolet. Zaznaczono też, że Hoschowie, podobnie jak Homolacsowie (obydwie rodziny obcego pochodzenia), nie będący szlachtą herbową, mają swoje „słabe strony".

[47] „Ossolineum", rkps 13129 I, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego*…, s. 136.

- Ignacy Długoszewski, proboszcz grybowski, miał na utrzymaniu liczną zubożałą rodzinę szlachecką. Określono go jako kapłana bardzo przykładnego, dbałego o kościół, oświatę ludu i znanego patriotę. Oświadczył on, że da chętnie, co będzie mógł, ale od zadeklarowania konkretnej kwoty uchylił się. Uważał też za niecelowe pisemne dokumentowanie tych poczynań. Jego wikary, ks. Maciąga, oceniany jako dobry ksiądz i prawy Polak, dał natomiast 25 fl. i nie wymawiał się od dalszych ofiar.
- O ks. Przybylskim z Binczarowej i okolicznych popach greckokatolickich napisano, że „Ci niezłemi podają się być ludźmi, ale nic nie dają, bo mówią, że się boją świętojurców" (stronnictwa ukraińskiego, działającego we Lwowie pod kierunkiem unickich hierarchów kościelnych).
- Aniela Dudrewicz, właścicielka 100-morgowego folwarku pod Grybowem, wartego wraz z długami, 10 tys. fl. oraz dwu domów w tym mieście. Jej dochód określono jako znaczny. Prezentowała jednak obojętność dla sprawy narodowej, choć mówiła coś o ofierze,
- Jan Bühler, piwowar ze Strzylawek i właściciel gruntu pod Grybowem. Ten liberalny Niemiec, mimo niewielkiej inteligencji, zdawał się sprzyjać sprawie polskiej. Dał 20 fl. i strzelbę. Na s. 63–73 podano też nazwiska mieszczan grybowskich, głównie kuśnierzy i osób wykonujących wolne zawody, które świadczyły na cele narodowe.
- O Kopecznym, dzierżawcy wytwórni żelaza w Maniowach odnotowano tylko, że ma wątpliwe kredyty, a o hr. Sewerynie Drohojowskim, właścicielu dóbr Łącko, że wartość jego majątku wynosiła 40 tys. fl., a kredyt osobisty 2 tys. fl.
- Michał Dziewolski, właściciel dóbr Krościenko o wartości 60 tys. fl. i kredycie osobistym ok. 1 tys. fl., dał dotąd 137 fl. 73 kr. Przy Romualdzie Dziewolskim, właścicielu Grywałdu odnotowano tylko, że miał ok 500 fl. kredytu osobistego.
- August Tetmajer, właściciel dóbr Ochotnica (głównie lasów) o wartości 114 tys. fl. Długów miał 220 tys. fl., a dochodu rocznego 7600 fl. Określono go jako patriotę. Miał dać sporo, ale płatność jest wątpliwa.
- Wiktor Berski, właściciel dóbr Tylmanowa i miejscowej wytwórni żelaza o wartości 125 tys. fl. i kredycie osobistym ok. 500 fl. Patriota, lecz płatność wątpliwa, bo miał duże wydatki w różnych sprawach.
- Józef Szalay, właściciel dóbr, zakładu zdrojowego i wytwórni żelaza w Szczawnicy. Wartość majątku 750 tys. fl. a kredyt osobisty ok. 4 tys. Zaciągnął 70 tys. fl. długu. Dał już dotąd 622 fl. 81kr. Świadczył również i na inne cele patriotyczne. Dalsza płatność możliwa.
- ksiądz Worek, cooperator szczawnicki. Jego kapitał był oceniany na 8 tys. fl. Płatność byłaby możliwa, ale niechętny sprawie narodowej.
- Onufry Trembecki, właściciel domu i lekarz zdrojowy w Szczawnicy. Wartość majątku nie obciążonego długami 4 tys. fl. Kredyt osobisty ok. 1 tys. Patriota, płatność możliwa. Z innych mieszkańców Szczawnicy wymieniono osiedlonych tam niedawno lekarzy zdrojowych: Józefa Doskowskiego i Aleksandra

Krydę oraz inspektora zdrojowego Brzezińskiego, będących również posiadaczami domów. Wartość majątku pierwszego z nich oszacowano na 1,5 tys. fl., drugiego na 2 tys. fl, a kredyt osobisty trzeciego na ok. 2 tys. fl., podkreślając zarazem, że są oni przychylni sprawie narodowej. Nie odnotowano jednak, czy i ile świadczyli podatku.

- hr Edward Stadnicki, właściciel dóbr Szlachtowa, niezadłużonych o wartości 25 tys. fl. i kredycie osobistym ok. 500 fl. Płatnośc pewna.
- Marceli i Wiktoryna Drohojowscy, właściciele dóbr czorsztyńskich. Wartość majątku 80 tys. fl. Jego kredyt osobisty 4 tys., a jej 2 tys. fl. Patrioci, płacą: on 768 fl 57kr. Ona 705 fl. Oprócz tego on wniósł 500 fl., również na inne cele narodowe.
- Maksymilian Marszałkiewicz, dziedzic dóbr Kamienicy i Zabrzeża oraz wytwórni żelaza. Majątek oceniany na 220 tys. fl., długi na 60 tys. a kredyt osobisty ok. 5 tys. fl. Patriota, płatność pewna.
- Krobicki Elenthor, właściciel dóbr Harklowa o wartości 30 tys. fl. Długi 20 tys. Podatek prawdopodobnie nie wypłacony, patriota.
- Tetmajerowa z Łopusznej. Wartość majątku 28 tys. fl., długi 10,2 tys. Dotknięta pożarem.
- Konrad Fihauser z Klikuszowej. Wartość majątku 60 tys. fl., długi 24 tys.
- Leona Bzowska z Pieniążkowic. Majątek w kapitale 15 tys. fl. Zalega z podatkiem. Patriotyzm dobry.
- Adolf Tetmajer z Ludźmierza. Wartość majątku 16 tys. fl., długi 10 tys. Zalega ze spłatą podatku. Brak kredytu osobistego.
- kapitan Hauer, posiadacz folwarku w Dzianiszu. Wartość majątku 16 tys. fl., długi 10 tys. Może wypłacić. Patriotyzm niedoświadczony.
- Klementyna Homolács z Zakopanego. Wartość majątku 138 587 fl., długi 37,5 tys. Dała dotąd 414 fl.
- Adam Uznański z Szaflar. Wartość majątku 100 tys. fl, długi 30 tys. Dał 386 fl. Fasjonował się dla rządu na 500 fl. Ma ponad 6 tys. morgów lasu i dochód z propinacji 400 fl. Mimo pożaru może uiścić podatek narodowy. Patriotyzm niedoświadczony.
- Klimowski z Morawczyny. Wartość majątku nie obciążonego długami, 14 tys. fl.
- dr Blumenfeld z Poronina. Wartość majątku 12 tys. Trudny do ofiar, nie dał nic.
- Franciszek Mally z Zakopanego. Dochód roczny 735 fl. Dał dotąd 17 fl. Płatność pewna.

Zaznaczono też że księża: Miś z Odrowąża, Słomka z Ludźmierza, Błaszczyński z Czarnego Dunajca, Klimowski z Chochołowa i inni proboszczowie z Podhala Nowotarskiego są chętni do ofiar, a ks. Stolarczyk z Zakopanego, bardzo chętny. Nie odnotowano jednak, czy w ślad za tymi deklaracjami, dokonali oni jakichś wpłat pieniężnych na ten cel.

Z zapisów poczynionych w aktach Podatku Narodowego z 1863 r. i przytoczonych tu wybiórczo, wynika m.in., że:

- spora część obcokrajowców, a zwłaszcza ziemian osiadłych w Galicji identyfikowała się już, przynajmniej w jakimś stopniu, z polską grupą narodową;
- znaczny procent ówczesnych dóbr ziemskich na omawianym terenie był zadłużony i zagrożony likwidacją bądź zmianą dotychczasowych właścicieli;
- poza Grybowem, w akcji świadczeń na cele narodowe, znikomy lub zgoła żaden był udział mieszkańców innych miast tego rejonu, jak Ciężkowic, obydwu Sączów, Muszyny, Limanowej, Krościenka czy Nowego Targu. Posiadały one wprawdzie niezbyt liczne lecz dość zamożne grupy mieszczan. Znajdowały się w nich także siedziby starostw powiatowych lub zarządy większych dóbr ziemskich. Bierność wobec sprawy narodowej wykazywali również funkcjonariusze rozległego majątku i zakładów hutniczych Homolacsów w Zakopanem oraz mieszkańcy uzdrowiskowej Krynicy;
- poza Podhalem Nowotarskim, nawet deklaracji słownych o uiszczaniu takich świadczeń nie składali również proboszczowie katoliccy obrządku rzymskiego z pozostałych okolic omawianego terenu. Tymczasem, obok ofiar czerpanych od wiernych, użytkowali oni, także i w mniejszych miastach, grunty plebańskie. Areał części z nich odpowiadał przy tym powierzchni małych folwarków ziemiańskich;
- zwraca uwagę faktyczne nieuczestniczenie w tych świadczeniach urzędników i innych funkcjonariuszy państwowych narodowości polskiej. W grę wchodziła tu zapewne obawa przed narażeniem się władzom zaborczym.

Jest faktem, że ówczesna przeludniona Galicja należała do najuboższych prowincji monarchii habsburskiej. Społeczeństwa takie wykazywały na ogół mniejszą ofiarność na cele narodowe. Nie mniej jednak, nawet do światłych i zamożnych Polaków w tym zaborze, idea owa przebijała się wtedy jeszcze z trudnościami.

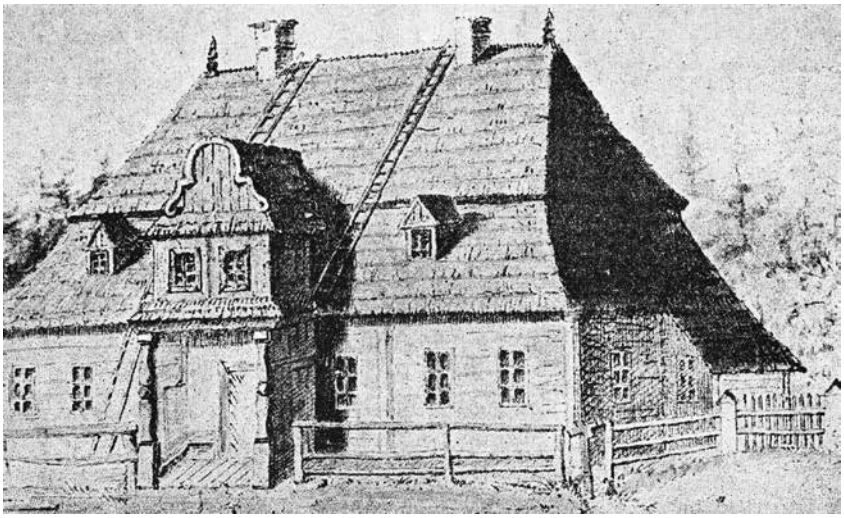

Dawny widok dworku Tetmajerów w Łopusznej, reprod. z H. Pieńkowska. T. Staich, *Drogami skalnej ziemi*, Kraków 1956

43. Pod sztandarem wolności

Wiosna Ludów ożywiła w postępowych kręgach społeczeństw europejskich nadzieje na upadek reakcyjnych reżimów oraz na wdrożenie zmian ustrojowych i społecznych. Patriotyczne elity narodów ujarzmionych i dyskryminowanych, pozostających w granicach obcych państw, mobilizowała natomiast do działań zmierzających do ich wybicia się na niepodległość lub uzyskania szerszych uprawnień autonomicznych. Należały do nich także polskie elity narodowe w Galicji.

Wydarzenia w 1848 r. zachwiały monarchią austriacką, doprowadzając do upadku absolutnych rządów Metternicha. Również w znaczniejszych miastach Galicji ludzie demonstrowali na ulicach i angażowali się w różne akcje patriotyczne, a koordynujące ich działalność Komitety Narodowe precyzowały swoje postulaty pod adresem władz zaborczych.

Trwało to jednak tylko do czasu, gdy władze uporały się z rewolucją wiedeńską i konfliktem włoskim. Zyskując dzięki temu większą swobodę działania, wprowadziły w Galicji cenzurę i stan oblężenia. Zbombardowano stołeczny Lwów, nakazując pod groźbą użycia siły rozwiązanie Komitetów Narodowych i zaprzestanie wszelkiej polskiej działalności patriotycznej.

Jako odpowiedź na te poczynania, rozważano wybuch powstania, za czym opowiadała się zwłaszcza młodzież. Zrezygnowano jednak z niego w obawie , że podobnie jak w 1846 r. władze zaborcze mogą znowu podburzyć chłopów przeciw „panom", zamieniając powstanie narodowe w rzeź rodaków i rabowanie obiektów dworskich.

Część osób nie zamierzała jednak składać broni, lecz wystąpić publicznie przeciw zaborcy, walcząc pod sztandarami powstania węgierskiego „za wolność naszą i waszą".

Madziarzy domagali się od władz austriackich w Wiedniu poszanowania konstytucji i ustaw kwietniowych 1848 r. Przekształcały one Węgry w państwo obywatelskie i parlamentarne. Gdy te jednak zwlekały wykazując wahania, odpowiedzieli powstaniem narodowym[1].

Zaangażowanie na ich rzecz przybierało w Galicji czworaką formę tj.:

- pomocy żołnierzom madziarskim, dezerterującym z koszar galicyjskich, w ich przedostaniu się na Węgry;
- pomocy w dostarczaniu powstańcom broni przesyłanej transportami przez teren Galicji;
- informowania władz powstańczych o ruchach wojsk austriackich, a później również rosyjskich, na pograniczu galicyjsko-węgierskim;
- udanie się na Węgry i udział w toczonych tam walkach zbrojnych.

Znaczna część osób, nie tylko z zaboru austriackiego, wybierała czwartą z tych możliwości.

Już 27 V 1848 r. dowódca korpusu austriackiego w Galicji, generał F. Schlik donosił władzom w Wiedniu, że uzbrojeni emigranci polscy gromadzą się w Lewoczy

[1] J. Kovács, op. cit., s. 35, 39.

i Kieżmarku na Spiszu. Po drodze zbierają się w obwodach wadowickim i sądeckim, w tym pod Chochołowem, gdzie w 1846 r. doszło do znanych wydarzeń[2].

Dopóki władze austriackie nie ogłosiły stanu oblężenia, tj. do 2 XI 1848 r. granica z Węgrami była otwarta. Zainteresowani, dysponujący paszportami podróżnymi, udawali się tam bez przeszkód. Młody oficer Teofil Łapiński w swoich wspomnieniach odnotował, że już w Jaśle widział wielu młodych ludzi zmierzających na Węgry. Niektórzy z nich byli w mundurach Gwardii Narodowej. Ci, którzy nie mieli paszportów, przenikali tam przez góry[3]. Karol Kalita, przyszły major powstania styczniowego, przekroczył skrycie granicę pod Łupkowem. Inna grupa z Janem Grabowieckim i Janem Łąckim, zmierzała tam przez Limanową i Harklową, gdzie na nocleg przyjęli ich gościnnie miejscowi dziedzice. Następnie udała się w kierunku Nowego Targu. Do granicy jechali bryczkami przystrojonymi w barwy narodowe[4].

Na Węgry uchodziły osoby pochodzące z różnych warstw społecznych. Przykładowo, w dwunastoosobowej grupie, która tam przybyła wraz z Zygmuntem Miłkowskim , znajdowali się: chłop, ziemianin, kilku studentów, krawiec, ekonom i czeladnik[5]. Wśród ustalonych przez władze 19 uczestników powstania z obwodu wadowickiego było: 3 studentów, 3 uczniów szkół średnich, 2 prywatnych przedsiębiorców, 2 krawców, ziemianin, nauczyciel, aplikant prawa, felczer, pleban, odlewnik, czeladnik, pomocnik sprzedawcy i robotnik rolny[6]. Podobne proporcje społeczne występowały również w utworzonym legionie polskim. Wynika stąd, że wśród uchodźców na Węgry, ziemianie i funkcjonariusze dworscy nie stanowili już wiodącej liczebnie grupy.

Polacy galicyjscy wspomagali również przerzuty przez góry żołnierzy węgierskich uchodzących z austriackich koszar w Galicji. Organizowali też wspomniane już dostawy broni dla powstańców, głównie szlakami przemytniczymi, wiodącymi z Myślenic na południe.

Po wprowadzeniu stanu oblężenia władze zwiększyły ochronę granic Galicji, a zwłaszcza jej granicy południowej. Schwytanych przy próbie jej przekroczenia wcielano do armii lub osadzano w więzieniach. Przykładowo, z Cieszyna wysłano w kajdanach do twierdzy ołomunieckiej 5 osób, w tym Mateusza Maryniarczyka z Dębna, schwytanych na granicy, z podejrzeniem o zamiar przejścia na Węgry[7].

Już w grudniu 1849 r. zakazano przyjmowania do szkół średnich i wyższych uczniów i studentów, którzy wzięli udział w powstaniu węgierskim, zostali schwytani na granicy lub tylko wyrazili głośno chęć udania się tam. Zakaz ten ponawiano również i w latach następnych. Tak np. w 1851 r. w jednym z zachowanych wykazów objęto nim 24 takich osób. Wśród nich znajdowali się: Kajetan Miodowicz z Pogwizdonia, obwód Bochnia, student prawa; Edward Müller z Majdana, obwód Przemyśl, student

[2] Ibidem, s. 272.
[3] Ibidem, s. 93.
[4] J. Grabowiecki, *Moje wspomnienia z emigracji*, opr. A. Nieć, Warszawa 1970, s. 141.
[5] Z. Miłkowski, Od kolebki przez życie. Wspomnienia, t. 1, oprac. A. Lewak, Kraków 1936, s. 271.
[6] J. Kovács, op. cit., s. 114.
[7] Ibidem, s. 486.

prawa; Ignacy Rybarski z Suchej, obwód Wadowice, student prawa; Robert Toczycki z Rakszawy, obwód Rzeszów, student politechniki i Walerian Żurawski z Wieliczki, obwód Kraków, student prawa[8]. Groziło im karne wcielenie do armii.

Agenci policji austriackiej w Galicji i rosyjskiej w południowej części Królestwa Polskiego podsłuchiwali również rozmowy odbywane w miejscach publicznych. Przykładowo, z końcem 1848 r., w dniu imienin jednego z kolegów spotkało się w restauracji w Olkuszu 12 młodych urzędników górniczych. Przy kieliszku wyrażali oni sympatię dla rewolucjonistów i chęć wzięcia udziału w mających miejsce wydarzeniach. Powiadomione o tym przez donosiciela władze skazały każdego z nich na publiczną karę chłosty w Dąbrowie, z uderzeniem 300–800 razy pałkami i zesłaniem na Sybir lub na Kaukaz jako prostych żołnierzy[9].

Polaków uchodzących w kierunku Bardiowa Madziarzy przewozili następnie do Preszowa, gdzie spotykali się z gościnnym przyjęciem, m.in. spolonizowanej rodziny Burchardów. Ci gromadzący się w Peszcie, rekrutowali się głównie z członków Gwardii Narodowej ze Lwowa i Nowego Sącza.

Pierwszy polski legion pod dowództwem Józefa Wysockiego, liczył ok. 3 tys. osób. Walczył pod twierdzą Arád, Isaszég, Hatván i Komarnem. Ostatnie zaciągi do niego przeprowadzono w maju 1849 r. Miał bronić dostępu do Węgier od strony Karpat. Sytuacja tego królestwa komplikowała się bowiem.

W swoim zróżnicowanym narodowościowo kraju Madziarzy i spokrewnieni z nimi Szeklerzy siedmiogrodzcy stanowili mniejszość jego mieszkańców (w latach 1842–1843 37,7%)[10]. Podczas konfliktu i walki z Austrią przeciw nim opowiedzieli się Serbowie, Chorwaci, Rumuni i część Słowaków. Niezadowolenie z zerwania więzów z Austrią wyrażali też Sasi siedmiogrodzcy[11]. Ponadto car rosyjski przyrzekł cesarzowi austriackiemu wydatną pomoc militarną. Faktycznie, rosyjska armia interwencyjna liczyła 112 819 żołnierzy. Łącznie z austriacką wynosiła ponad 283 tys. Madziarzy byli jej w stanie przeciwstawić ponad 100-tysięczną armię, z dużo mniejszą liczbą armat[12].

W obliczu nieuchronnej rozprawy zbrojnej, parlament węgierski w Debreczynie, w dniu 14 IV 1849 r. ogłosił deklarację o niepodległości i detronizacji Habsburgów.

Oddziały rosyjskie ruszyły przez Galicję, ku Karpatom i Bramie Morawskiej. Nad granicę z Węgrami dotarły w maju 1849 r., grupując się wokół ważniejszych przejść górskich na południe.

Przygotowując się do inwazji, wkraczały one na przygraniczne tereny Węgier, celem przeprowadzania zwiadów o ruchach sił zbrojnych przeciwnika i budzenia niepokojów wśród mieszkańców. Podczas takich wypadów dokonywano również rekwizycji i rabunków. 12 V jeden z takich oddziałów dotarł do Trzciany Orawskiej (sło-

[8] Ibidem, s. 488, 489.
[9] Ibidem, s. 489, 490.
[10] M. Adamczyk, *L'éducation*…, s. 161, tab. 4.
[11] A. Perłakowski, *Cesarstwo austriackie 1848–1867*, [w:] *Wielka historia świata 1848–1870*, pod red. M. Szulca, Kraków 2004, s. 110.
[12] Ibidem, s. 113, 115.

wacka Trsténa). Inny rozłożył się obozem w Spytkowicach, skąd przez Podwilk dotarł do Jabłonki, rekwirując tam mięso i chleb. Pod Łomną miał natknąć się na oddział węgierskiej straży narodowej, który rozbił i z wziętymi jeńcami powrócił do Spytkowic. Wydarzenia tego nie potwierdziły, jednak źródła węgierskie[13].

Mimo że armia rosyjska wkraczała w 1849 r. na teren Galicji, jako prowincji zaprzyjaźnionego państwa, mieszkańcy jej karpackiej części mieli jednak złe doświadczenia z kontaktów z nią w latach poprzednich[14]. Tak np. podczas przemarszów i postojów jej oddziałów w Nowym Sączu w latach 1805–1806 żołnierze dopuszczali się w mieście i okolicy kradzieży bydła, rabunków żywności i różnych przedmiotów oraz kaleczenia szablami osób broniących swojego mienia. Zdarzały się też przypadki podpaleń przez nich domów[15]. Jeszcze w 1808 r. poszkodowani nie otrzymali od władz austriackich rekompensaty za poniesione wtedy straty. Podobne szkody wyrządziły mieszkańcom Nowego Targu oddziały rosyjskie podczas przemarszów i postojów w tym mieście, przed 1823 r.[16]

W rejonie Podhala, obok Spytkowic, wojsko rosyjskie od 16 V 1849 r. stało obozem także w Nowym Targu i niektórych pobliskich wsiach. Wypasając konie na należących do miasta łąkach, wyrządzili ich posiadaczom straty wycenione na 285 złr. w.w. Miejscowemu karczmarzowi wypili wódkę, nie płacąc za nią i „różnych szkód niemało poczynili"[17]. W Krauszowie natomiast spasając i tratując kopytami końskimi łąkę pod młynem, spowodowali straty w zbiorach siana, oszacowane na 35 złr. 15 kr. w.w. Ich zachowanie spowodowało też opór miejscowych chłopów[18]. Wyrządzone przez oddziały rosyjskie straty miał pokryć rząd austriacki. Ten jednak nie spieszył się z ich wyrównaniem, skoro jeszcze w 1855 r. poszkodowani nie otrzymali należnego im odszkodowania[19].

Z Nowego Targu pułk księcia Wołkońskiego przemieścił się następnie do Chochołowa, gdzie przebywał do połowy czerwca. Zachodziło bowiem podejrzenie, że przez tamtejsze wsie, znane z patriotycznych wydarzeń 1846 r. i późniejszych z 1848 r., mogą mieć miejsce kontakty z powstańcami zza pobliskiej granicy węgierskiej, w tym przerzuty uchodźców i broni z Galicji[20].

W dostępnych autorowi przekazach źródłowych nie zachowały się informacje o zachowaniach stacjonujących tam żołnierzy, ani też o wyrządzonych przez nich stratach

[13] J. Kovács, op. cit., s. 454, 455.

[14] Por. APNS, Akta Magistratu miasta Nowy Sącz, sygn. MNS 58, Należności za kwaterunki wojsk rosyjskich w latach 1800–1815.

[15] Ibidem, sygn. MNS 57, Pismo z datą: Nowy Sącz, 18 II 1808, o nadużyciach wojska rosyjskiego w latach 1805–1806.

[16] APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 19, Pismo mieszczan nowotarskich do Gubernium, z 25 II 1823 r.

[17] ASRSNT, STNT 67, plik 15, Protokół z 1 VIII 1849 r.

[18] APHWZ, wiązka 2, zakł. 7, sygn. F. 23a, Pismo z datą: Ludźmierz, 5 VII 1849 r.

[19] Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 13, F. 31, Pismo z datą: Nowy Targ, 22 I 1855 r.

[20] APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Pismo dominium czarnodunajeckiego, z 29 VI 1849; i ASRSNT, STNT 67, plik 15, Protokół z 1 VIII 1849 r.

materialnych. Można jednak nie bez podstaw przyjąć, że były one co najmniej podobne do tych, jakie miały miejsce w innych wsiach, gdzie przebywali.

W dniach 15–18 VI 1849 r. inwazyjna armia rosyjska, przełamując opór niezbyt dużych górskich oddziałów osłonowych, przeszła przez przełęcze karpackie, kierując się w stronę Miszkolca. Na Węgrzech tymczasem dowodzący armią powstańczą generał Henryk Dembiński odniósł pod Kapolną (26–27 II) zwycięstwo nad nacierającym wojskiem austriackim, a generał Józef Bem zdołał wyprzeć przeciwnika z Siedmiogrodu. Dzięki temu 24 IV oddziały węgierskie mogły ponownie zająć Peszt.

Po wkroczeniu Rosjan armia powstańcza unikała początkowo walnej bitwy z przeważającym liczebnie przeciwnikiem. Doszło do niej jednak pod Temeszwarem[21]. Była ona bardzo krwawa. Po początkowych sukcesach J. Bema, nadejście austriackich posiłków przesądziło jednak o rozbiciu armii węgierskiej. Mimo to, 31 VII pod Segesvár, osłabione mocno oddziały J. Bema zagrodziły drogę korpusom rosyjskim Aleksandra Lüdersa. I ta bitwa zakończyła się jednak klęską Węgrów, a jej ciężko ranny dowódca został wywieziony z pola bitwy. Wraz z grupą oficerów przedostał się następnie do Turcji, gdzie uzyskał azyl. W powstaniu zginęło 55 tys. żołnierzy węgierskich. Kilkuset jego przywódców trafiło na szereg lat do więzienia, a 13 generałów stracono w twierdzy Arád[22]. Towarzyszyła temu pacyfikacja pokonanego kraju. Wojsko austriackie wyłapywało też tych polskich ochotników, którzy nie zdołali ujść na emigrację (przez ziemię serbską do Turcji udało się ok. 800 legionistów)[23].

Niełatwo jest ustalić liczbę Polaków biorących udział w węgierskiej Wiośnie Ludów. Wiadomo jednak, że w lipcu 1849 r. legion polski w tym Królestwie liczył 2400 osób, a w Siedmiogrodzie 900. Dalszych kilkuset służyło w oddziałach honvedów[24]. Do tego dochodziło ileś osób w Galicji i osiedlonych na Węgrzech polskich emigrantów, którzy wspierali powstanie organizacyjnie, aprowizacyjnie i informacyjnie.

W tamtejszych wydarzeniach i toczących się walkach hartowały się m.in. przyszłe kadry dowódcze powstania styczniowego i oddziałów wojskowych autonomicznej Galicji. W zaborze austriackim natomiast działające w 1848 r. przez kilka miesięcy jawnie Komitety Narodowe przyczyniły się do wzrostu zainteresowania sprawami narodowymi szerszych kręgów osób, a zwłaszcza młodzieży. Zwiększyło się też wśród nich zaangażowanie w podejmowanie inicjatyw i działań o charakterze patriotycznym. W porównaniu z 1846 r., kiedy sprawami narodowymi, w tym udziałem w powstaniu, było zainteresowane głównie ziemiaństwo i związani z nim funkcjonariusze dworscy, oznaczało to zauważalne i pozytywne zmiany na lepsze.

[21] J. Snopek, *Węgry*…, s. 208.
[22] A. Perłakowski, op. cit., s. 117.
[23] J. Kovács, op. cit., s. 594.
[24] Ibidem, s. 600 (Posłowie J. Snopka).

Bitwa pod Kapolną, rys. Than Mor, źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Than_Mor_Kapolnai_csata.jpg

Zakończenie

Wokół dwunastu sprecyzowanych we wstępie pytań – problemów koncentrowały się moje rozważania. Wynikają z nich następujące konkluzje końcowe:

1. Położenie omawianego terenu na południowych krańcach ziem polskich zaważyło na specyfice jego dziejów. Wyrażała się ona m.in. w tym, że prące w głąb gór z różnych kierunków prądy osadnicze zderzały się tam ze sobą. W efekcie, zostały one skolonizowane przez osadników reprezentujących różne grupy etniczne i kulturowe. Zasięg zwartego zasiedlenia liczniejszych spośród nich nie pozostawał następnie bez wpływu na przebieg granic państwowych i związane z tym roszczenia. Peryferyjność tych terenów i stopień ich rozwoju sprawiły również, że nie ukształtowały się tam większe ośrodki miejskie.
2. Etniczne i kulturowe zróżnicowanie jego mieszkańców oraz lokalne odmienności warunków ich egzystencji sprawiły, że ukształtowały się tam ciekawe kultury ludowe, głównie w grupach: polskiej, ruskiej i słowackiej. Obecność Wołochów, z ich kulturą i urządzeniami pasterskimi, ułatwiała natomiast osadnikom rolniczym stopniowe zaadoptowanie pasterstwa, jako przydatnej w tamtejszych warunkach formy chowu zwierząt.
3. W naszym społeczeństwie utrwalił się pogląd, że za górali karpackich uważać należy tylko tamtejszych mieszkańców wsi, posiadających swoje rejonowe bądź lokalne kultury ludowe, wyrażające się w ich gwarach, strojach i obyczajach. Góralskości odmawia się natomiast mieszkańcom miast, nawet gdy w części z nich (jak np. w Nowym Sączu czy Żywcu) mieszczanie posiadali własne lokalne stroje i niektóre obyczaje. Odmawia się jej również ziemianom i inteligencji, nie mówiąc już o Niemcach, Żydach czy Romach. Tymczasem za górala powinien być uważany każdy długoletni mieszkaniec gór, w tym przypadku Karpat, nawet gdy jego grupa etniczna czy społeczna nie ukształtowała tam swojej specyficznej kultury rejonowej czy lokalnej.
4. Nastawiony głównie na produkcję zbożową folwark pańszczyźniany w górskim rejonie Karpat nie znalazł korzystnych warunków dla rozwoju. Ich sieć nie należała tam w związku z tym do lepiej rozwiniętych, a one same do bardziej ekspansywnych w powiększaniu powierzchni swoich gruntów. Pańszczyzna odrobkowa nie odgrywała więc takiej roli, jak na terenach rolniczych. W liczniejszych tam królewszczyznach, dobrach magnackich i duchownych, częściej w związku z tym przechodzono na czynsze, przestawiając się na bardziej dochodową gospodarkę leśną i zakłady przetwórstwa leśno-rolnego. Niewielką rolę pańszczyzna odgrywała również we wsiach lokowanych na prawie wołoskim. Za czynszem osadzono też przeważnie chłopów na gruntach parcelowanych folwarków, a w czasach józefińskich również kolonistów niemieckich. Za czynszem tamtejsze dwory wypuszczały w dzierżawę chłopom także szereg swoich gruntów, a zwłaszcza pastwisk i polan. Sprzyjało to poszerzaniu za-

kresu ich swobód poddańczych, wzmocnieniu uprawnień do posiadanej ziemi i możliwości poświęcania się zajęciom dodatkowym.

5. Powiązania mieszkańców północnej części Karpat z terenami znajdującymi się po ich południowej stronie były wielorakie. Stamtąd w okresie ich kolonizacji napływało szereg osadników. Stamtąd też przybyli Wołosi i Romowie. Tam przez szereg lat Rzeczypospolita władała dość zamożnym starostwem spiskim. Tam kierowali się dość licznie uciekinierzy przed uciskiem feudalnym, a później zbiedzy przed służbą w armii austriackiej. Tam ukrywali się przez represjami władz zaborczych polscy spiskowcy i powstańcy. Tam dość wcześnie i licznie kształciła się młodzież z omawianego terenu, głównie plebejska. Tam również od lat wędrowano za zarobkiem i w znacznych liczbach osiedlano się na stałe. Do tamtejszych miejscowości uzdrowiskowych udawano się też na kuracje sanatoryjne. Dla grekokatolików z północnej strony Karpat Preszów stanowił również ważny ośrodek ich życia religijnego i ośrodek szkolny. Z terenami południowymi trwała od lat ożywiona wymiana handlowa. Stamtąd m.in. sprowadzano deficytowe w rejonie górskim zboża, a ku odległej Nizinie Węgierskiej wysyłano znaczne ilości drzewa.
6. Niska wydajność gospodarki rolnej i niewiele większa chowu zwierząt, duży przyrost naturalny ludności i towarzyszące mu rozdrabnianie chłopskich gospodarstw rolnych sprawiały, że w rosnącej liczbie tamtejszych rodzin coraz większą rolę odgrywały dochody czerpane z zajęć dodatkowych. Ich uprawianiu sprzyjał w okresie feudalnym szerszy margines swobód poddańczych tej ludności. W okresie od późnej jesieni do wczesnej wiosny, na dużą skalę rozwinięte były również na tamtejszej wsi chałupnictwo i rzemiosła. Na potrzeby produkcji i usług pracowało też szereg zakładów przemysłu wiejskiego, jak młyny, tartaki, gonciarnie, folusze, wiatraki czy olejarnie, nierzadko z pomysłowymi urządzeniami wykorzystującymi napęd wodny i wiatrowy. W miejscowościach położonych w pobliżu ważniejszych dróg i większych zakładów przemysłowych rozwinięte były również usługi wozackie, a w miejscowościach uzdrowiskowych i turystycznych letni wynajem mieszkań kuracjuszom i letnikom. Mieszkańcy Karpat mieli od dawna opinię ludzi ruchliwych przestrzennie i zarobkowo. Tkwiła w tym zapewne w jakimś stopniu tradycja wędrówek wołoskich. W trakcie ich odbywania imali się różnych zajęć. Uprawiając je przez szereg lat, dochodzili dość często do dużej wprawy w ich wykonywaniu. Zajęcia dodatkowe łagodziły niedobory środków finansowych tamtejszych rodzin, zwłaszcza rolniczych i wyrobniczych. Rozładowywały też częściowo występującą tam nadwyżkę siły roboczej.
7. Na terenie Karpat znajdowały się pokłady różnych surowców. Były one jednak przeważnie niezbyt zasobne. Wśród nich do najbardziej wartościowych gospodarczo należały: węgiel kamienny, rudy metali, ropa naftowa i gaz. Ich eksploatacja i przetwórstwo miały swoje dobre i złe strony. Dobre, bo dostarczały gospodarce krajowej potrzebnych surowców i wyrobów, dając zarazem

określonym grupom osób zatrudnienie. Część z nich, nierzadko pod nadzorem fachowców sprowadzonych z zewnątrz, nabywała przy tym nowe umiejętności zawodowe. Ułatwiało im to później podejmowanie pracy w innych takich zakładach, w tym na Węgrzech, Śląsku i Morawach. Do negatywnych stron owej działalności należy natomiast zaliczyć:

- prowadzone często chaotycznie poszukiwania górnicze i rabunkowa eksploatacja znajdujących się tam pokładów. Powodowały one częściowo dewastację krajobrazu, powstawanie obskurnych wyrobisk w gruncie i zaburzenia w istniejących stosunkach wodnych, w tym zanieczyszczanie lub zanik części źródeł zdrojowych;
- zużywanie przez kopalnie, a zwłaszcza huty i zakłady metalowe, dużych ilości masy drzewnej. Tam, gdzie one istniały, dochodziło więc zwykle do dużego wyniszczenia lasów.

8. Znaczącą rolę w aktywności gospodarczej i kulturowej omawianego terenu odgrywało od I połowy XIX w. lecznictwo uzdrowiskowe. Przy znośnej pogodzie, tamtejsze zakłady czynne były przez cały sezon letni. Przebywający w nich kuracjusze i letnicy organizowali wycieczki do ciekawych miejsc w okolicy, popularyzując je potem w środowiskach swojego stałego zamieszkania. Nie pozostawało to bez wpływu również na upowszechnienie wiedzy o nich oraz na rozwój turystyki. Właściciele zakładów uzdrowiskowych i władze galicyjskie zabiegały o poprawę do nich dróg dojazdowych, w tym budowę linii kolejowych. Zyskiwały na tym nie tylko miejscowości kuracyjne, ale także i inne, usytuowane wzdłuż tras ich przebiegu. Pierwsze z nich musiały przy tym spełniać określone przepisami wymogi higieniczno-sanitarne, w tym związane z wynajmem gościom mieszkań. Poprawiało to ich jakość i wygląd. Stopniowo, sanatoria przechodziły na całoroczny okres działalności. Z upływem czasu miejscowości te urbanizowały się. Przybywało w nich domów ponadparterowych, nowoczesnych urządzeń i różnych punktów usługowych. Osiedlało się w nich też coraz więcej osób z zewnątrz, w tym personelu medycznego, właścicieli domów i drobnych przedsiębiorców. Latem przebywały w nich nierzadko znane osoby reprezentujące kręgi władzy państwowej, biznesu, świata nauki, literatury i sztuk pięknych. Na rzecz tych miejscowości i ich mieszkańców kuracjusze i letnicy podejmowali różne inicjatywy. Obsługa rosnącej przeważnie liczby gości dawała części miejscowej i pobliskiej ludności dodatkowe zajęcia, przysparzając jej również dochodów. Podnosiło to ich rangę, nie tylko w okolicy.
9. Sukcesy odnoszone na różnych niwach działalności, przez tamtejszych mieszkańców, byłyby niejednokrotnie trudne do odnotowania, bez dużego zaangażowania ówczesnych zwolenników wytrwałej pracy organicznej. Nie zawsze były one spektakularne. Miały jednak istotne znaczenie dla życia tamtejszych mieszkańców lub ich określonych grup. Z dokonanych przez autora wycinkowych rozpoznań wynika, że w XIX w. liczba tych osób była na terenie Karpat większa, niż się to sądzi obecnie. Występowali oni w różnych grupach społecz-

nych. Liczniej jednak – jak można sądzić – wśród ziemian, ludzi nauki i przedstawicieli tzw. wolnych zawodów. Należeli do nich m.in.: Stefan i Józef Szalayowie ze Szczawnicy, hr. Karol Załuski z Iwonicza i Karol Medwecki, drobny przedsiębiorca z Muszyny, pochodzenia słowackiego. Dysponując niewielkimi środkami finansowymi, dzięki dużemu zaangażowaniu osobistemu i dobrze przemyślanym działaniom zdołali oni stworzyć zalążkowe zakłady uzdrowiskowe, które następnie rozwijały się dość pomyślnie. Do grupy tej należy zaliczyć również prof. Józefa Dietla z Krakowa, niestrudzonego propagatora lecznictwa uzdrowiskowego w Karpatach oraz hr. Marcelego Drohojowskiego z Czorsztyna, cenionego wtedy patriotę, więźnia politycznego i propagatora postępu rolniczego w rejonie Pienin.

10. Niemałe znaczenie dla omawianego terenu miało wczesne i liczniejsze kształcenie dzieci, głównie z tamtejszych rodzin plebejskich. Większość z nich pozostawała tam potem, zasilając zwłaszcza szeregi duchowieństwa parafialnego, nauczycieli, kadrę zarządów dóbr ziemskich i różnych urzędów. Pracując w środowiskach, z których się wywodzili, znali je na ogół nieźle. Ułatwiało to ich działalność, w tym patriotyczną. Część z nich prezentowała jednak również i złe przywary środowisk swojego pochodzenia, z ich negatywnymi skutkami dla wzajemnych stosunków. Pewna liczba tych osób, po przerwaniu, a nawet ukończeniu edukacji, powracała na gospodarstwa chłopskie, osiedlając się najchętniej we wsiach targowych i położonych przy bardziej ruchliwych szlakach handlowo-komunikacyjnych. Był to nowy typ chłopa światłego i bardziej racjonalnie organizującego swoją działalność gospodarczą. Dzięki temu dochodzili nierzadko do znacznej zamożności, kształcili swoje dzieci w szkołach i wchodził w związki małżeńskie z bogatszymi rodzinami, w tym mieszczańskimi. W swoich gromadach ludzie ci należeli też zwykle do elity chłopskiej.

11. Do terenów, gdzie w znacznej części dóbr sytuacja poddańcza chłopów kształtowała się (do 1848 r.) korzystniej, należała zachodnia część obecnych Karpat Polskich. U tamtejszych chłopów dość wcześnie występowała skłonność do samoorganizacji. W przypadku poważniejszych konfliktów z dworem czy konfrontacji zbrojnych zespalali oni swoje wysiłki, np. w obrębie dużych dóbr czy danej okolicy, dla osiągnięcia zamierzonych celów. Była to samorządność chłopów czynszowych lub o przewadze takich świadczeń oraz o szerszym marginesie swobód osobistych i ograniczonej ingerencji dworu w wewnętrzne sprawy ich gromad. Od czasów józefińskich we wsiach prowadzących przewlekłe zatargi z władzą gruntową (a tych było tam wówczas wiele) obok urzędów wiejskich istnieli też obierani przez ludność i reprezentujący jej interesy przed władzami delegaci gromad. W przypadkach, gdy z jakichś powodów urząd wiejski był zbyt uległy wobec dworu, faktyczny ster rządów w gromadzie przejmowali oni. Samorządność chłopska objawiała się w różnych formach. Jedną z ważniejszych była kontrola mieszkańców nad działalnością urzędu wiejskiego. Zgodnie z utrwalonym tam obyczajem, przed podjęciem ważniejszych decyzji, miał

on zasięgać opinii „rady starszych", złożonej z doświadczonych i „znających świat" gospodarzy. Jeśli tego nie czynił lub gdy owa „rada" z określonych powodów sprzyjała mu, zwoływano walny wiec mieszkańców. Podejmowano na nim decyzje dotyczące żywotnych spraw gromady i rozstrzygano poważniejsze spory między mieszkańcami. Nieprzestrzeganie zapadłych tam decyzji oznaczało lekceważenie woli gromady. Do nierzadkich należały jednak przypadki, że zamożna „góra" wiejska dogadywała się z miejscowym urzędem, podejmując działania (np. zawierając porozumienia z dworem) uwzględniające głównie ich interesy. Wtedy biedniejsze i młodsze rodziny „na dorobku" organizowały „schadzki". Nachodziły gromadnie zebrania urzędu wiejskiego, „zakrzykiwały go" i wszczynały tumulty, celem wymuszenia na nim uwzględnienia również i ich postulatów. Naciski owe, ze względu na rosnącą liczbę takich osób we wsi, okazywały się niejednokrotnie skuteczne. Widoczna dojrzałość poczynań samorządowych ówczesnych chłopów była możliwa dzięki dość wczesnemu posiadaniu przez nich światłych i świadomych swych celów elit.

12. Niełatwo jest odpowiedzieć na pytanie o zaangażowanie narodowe światłych mieszkańców Karpat w omawianym okresie. Przykładowo, dążenia niepodległościowe przybierały wtedy różne formy, np. czynu zbrojnego, ofiar materialnych na cele narodowe, udziału w grupach konspiracyjnych, demonstracjach patriotycznych, ukrywania poszukiwanych przez władze zaborcze osób, pomocy w przemycie przez granicę uchodźców politycznych, broni, zakazanych wydawnictw etc. Są one dotąd w różnym, choć na ogół w niewielkim stopniu, rozpoznane. Część z nich została zaprezentowana w niniejszej pracy. Formułowanie w oparciu o nie uogólnień o większym stopniu generalizacji jest w tej sytuacji dość ryzykowne. Dotychczasowe badania, choć przeważnie wycinkowe, pozwalają jednak na ostrożne stwierdzenie, że jak na teren nieposiadający większych ośrodków miejskich, gdzie zwykle najbardziej żywe było polskie życie narodowe, w tym niepodległościowe, zaangażowanie w nie światłych warstw mieszkańców Karpat nie ustępowało zbytnio temu, jakie miało miejsce w innych rejonach zachodniej Małopolski, a następnie Galicji. Zwraca przy tym uwagę widoczny wzrost, w okresie Wiosny Ludów i trwania powstania styczniowego, zaangażowania w sprawy narodowe tamtejszego mieszczaństwa, inteligencji reprezentującej zwłaszcza tzw. wolne zawody oraz studentów i młodzieży szkół średnich.

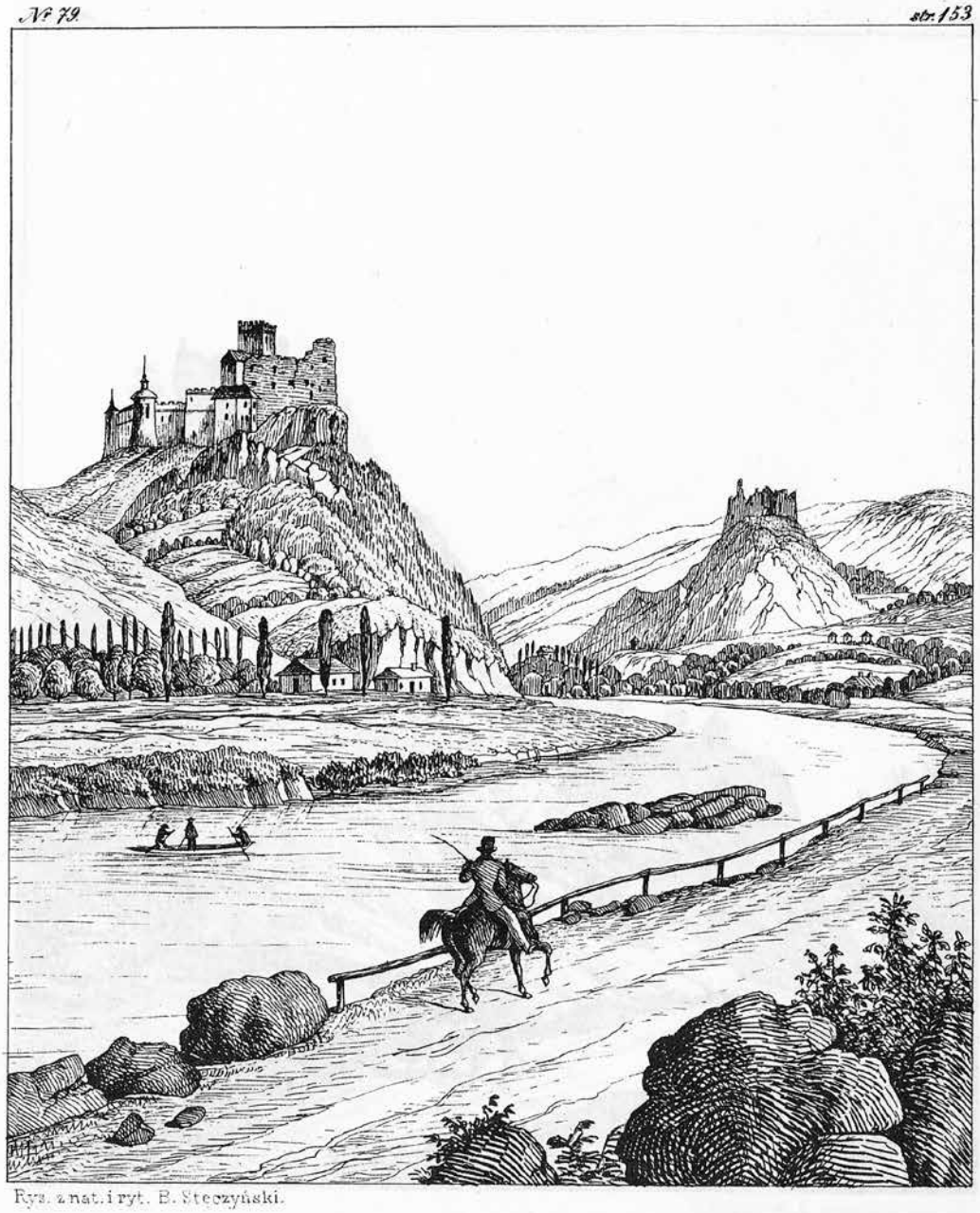

Widok zamku Niedzica (Dunajec) i Czorsztyn, rys. z natury M.B. Stęczyński, reprod. z *Tatry w dwudziestu czterech obrazach,* Wrocław 1997

Bibliografia

Wykaz używanych skrótów

AGBPrz. - Archiwum Greckokatolickiego Biskupstwa w Przemyślu
AKDT - Archiwum Kurii Diecezjalnej w Tarnowie
AKMKr. - Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie
AMMNS - Akta Magistratu miasta Nowy Sącz
AMMNT - Akta Magistratu miasta Nowy Targ
APHWZ - Archiwum podworskie Homolacsów i Władysława Zamojskiego
APNS - Archiwum Państwowe w Nowym Sączu
APNT - Archiwum Państwowe w Nowym Targu
APPrz. - Archiwum Państwowe w Przemyślu
ARKDPrz. - Archiwum Rzymskokatolickiej Kurii Diecezjalnej w Przemyślu
ASKW - Akta Sądu Karnego w Wiśniczu
ASRSNT - Akta starej registratury Starostwa w Nowym Targu oraz włączonych tam aktów
ASPCzD - Akta Sądu Powiatowego w Czarnym Dunajcu
AUJKr. - Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
AUONS - Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu
b. a. - Brak autora
b. d. i m. w. - brak daty i miejsca wydania
Castr. Crac.- Castriensia Cracoviensia Relationes
Castr. Sand. - Castriensia Sandecensia
DJKK - Dokumenty inż. Józefa Krzysiaka w Kościelisku, [obecnie w Muzem Tatrz. w Zakopanem]
DWMC - Dokumenty Wincentego Maryniarczyka w Cichem Górnem k/ Czarnego Dunajca
DzRBMNCzKr -Dział Rękopisów Biblioteki Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie
DzRBMTZ- Dział Rękopisów Biblioteki Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem
DzRBPANKr. - Dział Rękopisów Biblioteki P.A.N. w Krakowie
HGZ - Hipoteka Galicji Zachodniej
MKPCz.- Metryki kościelne parafii czarnodunajeckiej
„Ossolineum"- Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
Pilleriana - Zbiór norm prawnych Pillera
Prov. Ges.- Provinzial-Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien
PSB - Polski Słownik Biograficzny
Rel. Crac.- Relationes Cracoviensia
ŠOBA - Štátný oblastný archiv v Levoči
TPNZ - Tatrzański Park Narodowy w Zakopanem [siedziba dyrekcji]
WAPKr - Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie
ZRMRSS - Zbiory rękopiśmienne Muzeum Regionalnego w Starym Sączu.

Źródła archiwalne:

Archiwum Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, AKDT

AKDT, Acta Episcopalia, teka 1825, Pismo z 9 IX 1825 o wysiedleniu Żydów z Andrychowa

AKDT, Acta Episcopalia, teka 1804 r., nr 12a, Pismo Guberniom z 5 X 1804 r.

AKDT, Acta Episcopalia, teka 1809r., nr 38, z 29 VII; nr 86, z 29 XII; teka 1811 r., nr 1, z 25

AKDT, Acta Episcopalia, teka 1818 r., nr 4 Pismo z 16 I 1818 r. w sprawie bibliotek parafialnych i dekanalnych; teka 1812 r., nr 21, Pismo z 29 III 1812 r., w sprawie egzaminów dla przyjmowanych w Galicji duchownych po obcych szkołach

AKDT, Acta Episcopalia, teka 1848 r., Pismo ordynariatu biskupiego do gubernatora Stadiona z 6 IV 1848 r.

AKDT, Acta Episcopalia, teka 1848 r., Pismo Prezydium Krajowego nr 102, z datą: Lwów, 9 I 1848 r.; Pismo 8 gromad parafii szaflarskiej, z 6 VI 1848 r.

AKDT, Acta Episcopalia, teka 1848, Konsystorz Tarnowski do Rządu Krajowego we Lwowie, z 24 I 1848 r.

AKDT, Acta Episcopalia, teka 1848, Sprawa ks. J. Zdrzelskiego, poszczególne pisma; Centralna Rada Narodowa do biskupa J. Wojtarowicza, z 24 X 1848 i odpowiedź Konsystorza Tarnowskiego, z 3 XI 1848; DzRBPANKr., rkps 1183, cz. V

AKDT, Acta Episcopatia, teka 1807 r., nr 80, Pismo Gubernium Krajowego z 14 XI 1807 r.

AKDT, Autobiografie księży diecezji tarnowskiej, 1875 r.

AKDT, teka 1801, nr 396, Pisma dotyczące opieki duszpasterskiej nad kolonistami w Sądecczyźnie

AKDT, teka 1806, Pismo Gubernium Lwowskiego z 14 IX 1806 r.

AKDT, teka XVII–XVIII w., nr 101, Pismo o rozpowszechnieniu zakładów dla ubogich, z 3 III 1789 r.

Archiwum Państwowe w Brnie

Lp. 115/58, sygn. I–1285 HETG, *Hydrographisch statistische Ergäuzungs – Tabelle zu der Land und Wasser – Strassenkarte von Galizien*

Archiwum Państwowe w Nowym Sączu, APNS

APNS, Akta cyrkułu sądeckiego, Kreisamt Muszyna, Protokoły: z 24 I, z 18 III, 23 VII i 29 IX 1854 r.

APNS, Akta dóbr starosądeckich, Księga intabulacyjna, t. III, 1816–1825, nr 64

APNS, Akta Kamery Muszyńskiej, Pisma z datami: Muszyna, 1 IX 1825, 23 X 1830 i 7 VIII 1837, w sprawie spornego gruntu z gromadą Międzybrodzie

APNS, Akta Kamery Nowosądeckiej, Cyrkularz Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, z 23 VI 1815, nr 5984, w sprawie zaostrzenia walki z przemytem tytoniu węgierskiego

APNS, Akta Kamery Nowosądeckiej, Księga Zarządzeń 1815–1819, Pismo nr 7684 z datą: Sącz, 30 X 1815 r.

APNS, Akta Kamery Nowosądeckiej, Księga Zarządzeń 1815–1819, Pismo nr 9452, z 4 XII 1815, w sprawie szczepień na ospę w Nowym Sączu

APNS, Akta kamery nowosądeckiej, Księga zarządzeń 1816–1819, rok 1815, nr 1098.

APNS, Akta kamery nowosądeckiej, Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, nr 8054 z 22 X 1815 r. do dominiów

APNS, Akta kamery nowosądeckiej, *Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu z 31 X 1815*, nr 9484.

APNS, Akta Magistratu miasta Nowego Sącza 1780–1918, sygn. MNS 45, Protokół w sprawie przemytu tytoniu, z datą: Nowy Sącz, 14VIII 1816 r.

APNS, Akta Magistratu miasta Nowy Sącz, sygn. MNS 58, Należności za kwaterunki wojsk rosyjskich w latach 1800–1815, sygn. MNS 57, Pismo z datą: Nowy Sącz, 18 II 1808, o nadużyciach wojska rosyjskiego w latach 1805–1806

APNS, Akta Magistratu miasta Nowy Sącz, syn. MNS 57, Pismo cyrkułu sądeckiego, z. 9 III 1786 r.

APNS, Akta Magistratu w Nowym Sączu, sgn. MNS 3, rok 1813

APNS, Akta Urzędu Kameralnego w Starym Sączu. Księga intabulacyjna wsi Kokuszka, t. I 1820–1854, nr 16
APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, nieuporządkowane, rękopis *O borowaciźnie, czyli torfie i pożytkach z niego płynących*, (b. m. d. i a.) ok. 1860 r.
APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Pismo dominium czarnodunajeckiego, z 29 VI 1849; i ASRSNT, STNT 67, plik 15, Protokół z 1 VIII 1849 r.
APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Pismo z datą: Zubrzyk 24 III 1821 r.
APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Raport z datą: Nowy Sącz, 8 I 1783; „Dodatek" nr 1 do „Gazety Lwowskiej", z 2 IV 1811 r.
APNS, AMMNS, Akta Magistratu miasta Nowego Sącza 1780–1918, sygn. MNS 35, Pismo Michała Bochniewicza do cyrkułu z datą: Nowy Sącz, 30 VII 1788 r
APNS, Cameralia (nieuporządkowane), Camerale Inst. Buch, t. III, 1816–1825, nr 27, nr 372, nr 460
APNS, Kreisamt Muszyna, Konskrypcje dóbr muszyńskich: z 15 XII 1818 i 31 XII 1823 r
APNS, Księga intabulacyjna dóbr funduszowych starosądeckich, t. VI, 1807–1811, nr 121; Księga intabulacyjna dóbr funduszowych starosądeckich, t. VII, 1811–1816, nr 5
APNS, Księga intabulacyjna dóbr funduszowych starosądeckich, t. VII, 1811–1816, nr 29
APNS, Księga intabulacyjna dóbr funduszowych Stary Sącz, t. III, 1816–1825, nr 405; nr 505, nr 357, nr 411
APNS, Księga intabulacyjna dóbr kameralnych nowosądeckich, t. IV, 1807–1822, nr 100
APNS, Księga intabulacyjna kameralnego państwa Nowy Sącz, t. IV, 1807–1822, nr 175
APNS, teka Kreisamt Muszyna, Pisma z datami: Sącz, 6 III 1809, nr 138 i 14 VII 1809 r.
APNS., Kreisamt Muszyna. Protokół z 30 VI 1853 r.
APNS, Akta Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Akta policyjne, Protokół z 6 III 1846 r.; AUONS, STNT 10, plik 24. Protokół z 18 IX.1847 r.

Archiwum Państwowe w Nowym Targu, APNT

APNT, Akta dóbr kameralnych nowotarskich, sygn. III - 3, Pismo z datą: Maruszyna, 19 III 1790 r.
APNT, Akta kameralnego dominium Nowy Targ, sygn. III – 3, Pismo z datą: Nowy Targ, 29 VII 1790 r.
APNT, Akta Magistratu Miasta Nowy Targ, sygn. MNT 10 Fasc. 19. Pismo z datą: Nowy Targ, 12 V 1848 r.
APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 12, Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu do Konsystorza Tarnowskiego, z 4 IV 1837 r.
APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 13, F. 31, Pismo z datą: Nowy Targ, 22 I 1855 r.
APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 19, F. 120, Pismo z datą: Nowy Targ, 28 VII 1808 r.
APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 19, Pismo mieszczan nowotarskich do Gubernium, z 25 II 1823 r.
APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT nr 13 F. 47, Szczepienia przeciw ospie 1842–1853.
APNT, Akta Magistratu miasta Nowy Targ, sygn. MNT 12, Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, z 4 IV 1837 r.
AMMNT, sygn. MNT 10. Fasc, 19, Pismo Ignacego Maniowskiego, z 12 V 1848 r.
AMMNT, sygn. MNT. 9, Pismo ks. Górki do Magistratu, z 22 VIII 1830 r.
APNT, sygn. MNT 8, Pismo J. Jarząbka z datą: Bańska, 5 II 1856 r.
APNT, sygn. SPKO 4, Księga intabulacyjna dominium Krościenko 1819–1846, nr 100, nr 203
APNT, Zbiory regionalne, gmina Ochotnica, sygn. ZRSO I, plik 14, Pismo z datą; Nowy Targ, 25 III 1874

Archiwum Państwowe w Przemyślu APPrz, Archiwum Greckokatolickiego Biskupstwa w Przemyślu, AGBPrz

sygn. 1972, Decanatus Sanocensis, Tabellae super statu parochiarum, 1790, Dąbrówka, Siemkowa Wola, Zawadka.

Archiwum parafialne w Nowym Targu, Księgi urodzin, rok 1789

Archiwum Podworskie Homolacsów i Władysława Zamojskiego, APHWZ

APHWZ, wiązka 14. F. 13c, Skarga gromady Zakopane, z 26 VII 1825, w sprawie zaprzeczonych służebności leśnych.

APHWZ, wiązka 23, zakł. 4. F. 5 „b", Protokół z 26 V 1835 w sprawie zajść podczas wizji lokalnej komisji nad Czarnym Potokiem

APHWZ Tatrzański Park Narodowy w Zakopanem. Inwentarz akt. archiwum podworskiego. Homolacsów i hr. Władysława Zamojskiego z lat 1696–1924/1932, wiązka 55, zakł. 2, Sprawa budowy kolei żelaznej do Zakopanego i Suchej Góry. Sprawozdanie z posiedzenia Galicyjskiego Sejmu Krajowego z 24 III 1899 r., Kolej lokalna Chabówka – Zakopane, Projekt wstępny, (b. d. ok. 1893 r.), broszura (b. a.)

APHWZ, wiązka 10, zakł. 4. F. 6c, Skarga gromady Zakopane do urzędu obwodowego, z 20 V 1854 r.

APHWZ, wiązka 11, sygn. F. 13„b", Pismo Jakuba Topora z Olczy, z 23 II 1842 r.

APHWZ, wiązka 11, zakł. 12, sygn. F. 30b, Pismo z datą: Ludźmierz, 26 V 1849 r.

APHWZ, wiązka 13, F. 12f, Pismo z datą: Groń, 11 XII 1842; wiązka 2, F.12a, Pismo z datą: Zakopane, 5 VI 1845; wiązka 21, F. 13c, Pismo z datą: Białka, 16 I 1845 r.; wiązka 13, F. 13c, Wykaz czynszu spaśnego w rewirze leśnym Bukowina, w 1830 r.

APHWZ, wiązka 13, zakł.10, F. 15a, Protokół z datą: Zakopane, 21 VI 1838, wiązka 21, F.3a, Pismo z datą: Zakopane, 11 VI 1839; zakł. 12, F. 24b, Pismo z datą: Szaflary, 30 VI 1825

APHWZ, wiązka 14, zakł. 14. F. 24„b", Pismo Michała Samka z datą: Zakopane, 22 VII 1827 r.

APHWZ, wiązka 16, zakł. F.1, Protokół z datą: Rzepiska, 30 X 1829 r.

APHWZ, wiązka 17, zakł. 6, F.9a, Pismo z datą: Nowy Sącz, 31 I 1789 r., wiązka 2. zakł. 16, Pismo plenipotentów gromady Zakopane z 9 III 1832 r.

APHWZ, wiązka 19, zakł. 8, F. 13„c", Pismo urzędu wiejskiego Międzyczerwiennego, z 30 XII 1830 r.

APHWZ, wiązka 2, zakł. 16, Pismo mandatariusza Gadomskiego z datą: Czarny Dunajec, 14 VIII 1829 r.; wiązka 2, zakł. 17, Pismo A. Stankowskiego z datą: Ludźmierz, 16 XII 1848 r.

APHWZ, wiązka 2, zakł. 4, F. 15d, Pismo gromady Ostrowsko do dziedziczki dóbr Klementyny Homolacs, z 10 1848 r.; wiązka 55, zakł. 2, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Galicyjskiego Sejmu Krajowego w dniu 24 III 1899, w sprawie budowy kolei żelaznej do Zakopanego i Suchej Góry

APHWZ, wiązka 2, zakł. 7 sygn. F. 23a, Pismo J. Krzeptowskiego i M. Samka do dominium, z datą: Zakopane, 12 II 1847 r.; wiązka 11, zakł. 11, sygn. F. 13b, Pismo J. Topora i J. Ustupskiego z datą: Zakopane, 12 IX 1848 r.; wiązka 7, zakł. 19, Pismo Franciszka Löfflera do plenipotentów gromad czarnodunajeckich (b.d. ok. 1856 r.)

APHWZ, wiązka 2, zakł. 7, sygn. F. 23a, Pismo z datą: Ludźmierz, 5 VII 1849 r.

APHWZ, wiązka 23, F. 13b, Okólnik dominium Zakopane, z 12 VI 1827 r.

APHWZ, wiązka 23, zakł. 11, sygn. F. 13„b", Okólnik dominium z 12 VI 1827 r.

APHWZ, wiązka 23, zakł. 7, F. 11„b", Pismo urzędu wiejskiego Brzegów z 4 VI 1844 r.

APHWZ, wiązka 27, F. 2a., Opisanie granic 13 gmin katastralnych dóbr kameralnych nowotarskich z 1787 r., poszczególne wsie.

APHWZ, wiązka 28, F. 5a, Subrepartycja wsi Gronków z 1775 r. (Kopia z datą: Lwów, 27 VI 1817); F 14a. Subrepartycja wsi Międzyczerwienne, (Kopia z datą: Lwów, 26 VII 1788).

APHWZ, wiązka 6, sygn. F. 12f., Pismo z datą: Nowy Targ, 20 X 1821 r.

APHWZ, wiązka 7., F. 13d., Pismo z datą: Zubsuche 28 X 1831 r., wiązka 11, zakł. 12 F. 13 c, Pismo z datą: Zakopane, 18 III 1846 r.; wiązka 11, zakł. 23 F 28 a, Pismo z datą: Zakopane, 16 XII 1843; wiązka 2, zakł.7, F 23 a, Pismo z datą: Zakopane, 12 II 1847 r.

APHWZ, wiązka 8, F. 13c, Pismo Wojciecha Lasaka z Zubsuchego, z 25 V 1861 r.

APHWZ, wiązka 9, zakł. 1, F. 1a, Pismo urzędu wiejskiego gromady Dębno, z 8 VIII 1843 r.

APHWZ, wizka 18, zakł. 2, sygn. F. 6a, Pismo z datą: Łopuszna, 6 II 1815 r.

APHWZ., wiązka 22, zakł.17, F. 29a, Akt obsygnacji po Mikołaju Stokłosie, z datą: Brzegi, 7 XI 1833 r.

APHWZ, wiązka 19, F. 12d, Cyrkularz dominium Kościelisko – Ludźmierz, do sołtysów gromad i polaniarzy, z 30 III 1839 r.

Archiwum Rzymskokatolickiej Kurii Diecezjalnej w Przemyślu, ARKDPrz.,
sygn. ADP 233, Pismo z 17 II 1813 r., Wnioski z relacji radcy nadwornego Grubera dotyczące duchowieństwa, par. XIII–XIV

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, AUJKr
rkps 317, Metrica auditorum studii theologici et canonici 1780–(1802/1803)

Dokumenty inż. Józefa Krzysiaka w Kościelisku, DJKK
DJKK, Protokół mapy kameralnej z 1811–1813 r., t. I–II, rewir Witów
DJKK, Dokumenty inż. Józefa Krzysiaka w Kościelisku, Protokół mapy kameralnej z 1811–1813 r., t. I–II, rewir Witów
DJKK, Geometrische Tabelle Kőnigl. Cameral Herrschaft Neumarkt 1811–1813, B. I–IV
DJKK, Wyciąg tabularny dóbr czarnodunajeckich z 1838 r.
DJKK, F. Gaszyński, *Artykuły dowodowe do skargi o podział fizyczny w terenie lasów witowskich*, z 31 VII 1891 r.

Dokumenty Wincentego Maryniarczyka, DWMC
DWMC, Dokument z datą: Nowy Targ, 14 III 1808 r.
DWMC, Pismo Komitetu Narodowego w Krakowie z 29 V 1848 r.
DWMC, J. Ch. (Jan Chełmecki), *O leczeniu zwierząt przez górali w Karpatach*, rękopis w j. łacińskim, powstały ok. 1847 r.
DWMC, Pismo hr. Seweryna Drohojowskiego, z datą: Łącko, 22 X 1856 r.
DWMC, Pismo z datą: Lwów, 27 X 1847 r.
DWMC, Pismo z datą: Nowy Targ, 12 X 1786 r.
DWMC, Pismo z datą: Nowy Targ, 12.X.1786 r.
DWMC, Wiktor Berski, *O majątkach ziemskich i ich urządzeniach. Wspomnienia z podróży po różnych krajach, odbytej w latach 1851–1852*, rękopis

Dział Rękopisów Biblioteki Diecezjalnego Seminarium Duchownego w Tarnowie
sygn. 079, Kędzierzyna M. etc., Ks. Wojciech Blaszyński, maszynopis

Dział Rękopisów Biblioteki Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie
DzRBMNCzKr., sygn. IV 771, Akta interesu spiskiego, s. 729, Pismo starostwa spiskiego z 1761 r., o zapobieganiu przemytowi towarów między Polską a Węgrami.
Dziennik Urzędowy nr 93, z 9 VIII 1848, poz. 23274
DzRBMCzKr., Akta interesu spiskiego, sygn. I.2056, Zbiór lekarstw z XVII–XVIII w.

Dział Rękopisów Biblioteki PAN w Krakowie, DzRBPANKr
DzRBPAN w Krakowie, nr 1608, Księga Kamery Nowotarskiej, s. 309, Pismo z datą: Sącz, 4 I 1831 r.
DzRBPANKr, rkps 1783, *Diaryusz podróży odbytej 1813 r. w Krakowskie, Galicyą i sandecki cyrkuł przez Jana Rostworowskiego*
DzRBPANKr., Nr 1608, Księga gruntowa dóbr kameralnych nowotarskich 1789–1791, dokument z 23 III 1791 r.
DzRBPANKr., nr 1608, Księga gruntowa dóbr kameralnych nowotarskich 1789–1791, rok 1791
DzRBPANKr., nr 1877, Księga gruntowa Ostrowska i Gronkowa 1787–1822, nr 70
DzRBPANKr., nr 4317, Pisma z datami: Muszyna, 19 X 1822 i Krynica, 29 XI 1845 r.
DzRBPANKr., rkps 1445, Spis wszystkich w Galicyi i na Bukowinie znajdujących się solnych źródeł, nie wyzyskanych przez Skarb, 1846 r.

Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, „Ossolineum"
„Ossolineum", rkps 13129 I, *Pamiętnik Marcelego Drohojowskiego z Czorsztyna*
„Ossolineum", rkps I/13274, *Pamiętnik Benedykta Gregorowicza 1810–1853*
„Ossolineum", sygn. 4339| II, *O mieszkańcach gór tatrzańskich*
„Ossolineum", Zbiory A. Czołowskiego, sygn. III 9743: rkps 1530, Pismo z datą: Kamionka, 21 VIII 1714 r.
„Ossolineum", sygn. 9654/ III, Noty i akta Sz. Morawskiego

Dział Rękopisów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, DZRBMT
DZRBMT Z, nr 217, Księga intabulacji aktów kameralnych nowotarskich 1795–1798, nr 26
DZRBMTZ, rkps 244/AR, *Rękopisy Ignacego Moczydłowskiego*, nr 4 *Historya kościoła parafialnego… w Nowym Targu*
DzRBMTZ, nr 224 K12, Skarga Józefa Bielańskiego z Odrowąża, z 29 III 1846 r.
DzRBMTZ, nr 217, Księga intabulacyjna dóbr kameralnych nowotarskich 1795–1798, nr 97/797
DzRBMTZ, Nr 217, Księga intabulacyjna kameralnego państwa nowotarskiego 1795–1798, nr 28/797
DzRBMTZ, nr 224. K. 17, Protokół z 17 VI 1846, w sprawie sporów o pastwisko Bory
DzRBMTZ, nr 225, Spory graniczne między wsiami a kamerą w XVIII i początkach XIX w., poz. 1–59

Štátný oblastný archiv, ŠOBA
ŠOBA v Levočy, Zbierka cirkevnych matrik z uzemia Spiša 1599–1952, Metryki chrztów, ślubów i zgonów poszczególnych miejscowości, XVII–XIX w.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, WAPKr.
WAPKr., Akta Namiestnictwa Lwowskiego, sygn. Nam. 50, Dezyderaty gości zdrojowych w Szczawnicy: z 21 i 24 VIII 1890 r
WAPKr., Akta Namiestnictwa Lwowskiego, sygn. Nam. 50, Protokół Komisji Zdrojowej w Szczawnicy, z 10 VI 1885;
WAPKr., Akta Namiestnika Lwowskiego, sygn. Nam 50, Pismo Przewodniczącego Klubu Szczawnickiego do Gubernatora, z 21 VIII 1890
WAPKr., Akta Sądu Górniczego w Wieliczce, sygn. OSGW, Cyrkularz gubernialny z datą: Lwów, 27 VIII 1842 r.
WAPKr., Akta Sądu Karnego w Wiśniczu, sygn. SKW 151, ark. 19, 24, 46, 47; ASKW, sygn. SKW 151, ark. 92, 111, 211.
WAPKr., Akta starej registratury Starostwa w Nowym Targu oraz włączonych tam aktów Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Urzędów Powiatowych w Czarnym Dunajcu i Krościenku, 11 urzędów dominialnych i Magistratu Miasta Nowy Targ,
WAPKr., Castrensia Sandecensia 174
WAPKr., HGZ 284, Księga gruntowa intabulacyjna dóbr kameralnych nowotarskich, 1802–1804, nr 37, 50
WAPKr., HGZ 307, Księga gruntowa Odrowąża 1805–1879, nr 4
WAPKr., HGZ 316, Księga intabulacyjna Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 81
WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ – 316, Księga gruntowa Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 387
WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ 281, s. 102, 104, 107, sygn. HGZ 282
WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ 283, nr 38, HGZ 303, nr 19; HGZ 307, nr 40; sygn. SPCzD 3, nr 2
WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ 316, Księga gruntowa Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 208, s. 200–201, Zapis Jana Bachledy z 13 I 1834; HGZ 171, Księga intabulacyjna Muszyny 1799–1855, s. 15–16, List Marcina Kordynowicza, z 16 VIII 1799 r.
WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. HGZ. 282, Księga gruntowa dóbr kameralnych nowotarskich 1791–1793, dokument z 19 XII 1786 r.

WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. SPCzD 3, nr 86–87
WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej, sygn. SPCzD, Księga Dokumentów gminy Czarny Dunajec 1806–1888, nr 103
HGZ 155, Księga intabulacyjna Kasiny 1796–1855, nr 23
HGZ 157, Księga gruntowa państwa Poremba Wielka 1796–1801, nr 96
HGZ 158, Księga gruntowa dominium Poremba Wielka 1802–1809, nr 29, s. 25–26, Protokół z 19 VII 1802 r.
HGZ 280, Księga gruntowa ingrossacyjna kameralnego państwa Nowy Targ 1784– 1788
HGZ 282, Księga gruntowa państwa kameralnego Nowy Targ 1791–1793, nr. 47
HGZ 284, Księga gruntowa ingrossacyjna dóbr kameralnych nowotarskich 1802–1804, nr 38, s. 51–52, Ugoda z datą: Wróblówka, 28 VIII 1802 r.
HGZ 300, Księga gruntowa Kilkuszowej 1808–1871, nr 55
HGZ 316 Księga intabulacyjna Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 241
HGZ 316, Księga gruntowa Zakopanego i Kościelisk 1755–1879, nr 250, s. 259, Conclusum z datą: Nowy Targ, 16 VII 1808 r.
HGZ 316, Księga gruntowa Zakopanego…, nr 247–249, s. 248–255, Sprawa erygowania parafii w Zakopanem, dokumenty
HGZ 316, Księga gruntowa Zakopanego…, nr. 72, s. 82–83, Testament Pawła i Reginy Gąsieniców z 9 I 1813 r.
HGZ 316, Księga intabulacyjna Zakopanego…, nr 101
HGZ. 282, Księga gruntowa kameralnego państwa Nowy Targ 1791–1793
WAPKr., Relationes Cracoviensia 55, s. 1078–1083; Rel. Crac. 97A; Castrensia Cracovensia Relationes
WAPKr., SNTN 27 plik 48, Odwołanie Z. Dziewolskiego od decyzji Urzędu Górniczego w Krakowie z 25 X 1907 r.
WAPKr., SNTN 27plik 48, *Kontrakt dzierżawy gruntu i zdrojów szczawnickich*, z datą; Kraków, 20 I 1860 r.
WAPKr., SPCzD, Księga gruntowa intabulacyjna wsi Czarny Dunajec 1806–1888, nr 161
WAPKr., STNT 3a plik 9, Inwentarz urbanialny dóbr kameralnych czorsztyńskich z 1790 r.
WAPKr., sygn. HGZ 171, Księga gruntowa Muszyny 1799–1855, dokument z 24 VII 1798 r.
WAPKr., ASPCzD HGZ, Akta Sądu Powiatowego w Czarnym Dunajcu, sygn. SPCzD 3, Księga intabulacyjna gminy Czarny Dunajec 1806–1888, nr 86–87
WAPKr., sygn. SPCzD 5, Księga gruntowa intabulacyjna Witowa 1800–1864, nr 114, SPCzD 5, Księga gruntowa intabulacyjna wsi Witów 1800–1864, nr 51
MPCzD, Metryki parafii Czarny Dunajec, Księga zgonów wsi Podczerwone 1786-1850

Teki A. Schneidra nr 1102, Akta sporu granicznego Muszyny z Leluchowem, Pisma z 14 VIII 1730, 28 VII 1787 i 30 IV 1789, nr 17444; wiązka 6, zakł. 4 F. 5 „b", Skarga wójtów Odrowąża, Pieniążkowic i Załucznego na gromady czarnodunajecką i wróblowiańską z 24 X 1796 r.
Teki A. Schneidra nr 1160, Wycinek prasowy z datą: Nowy Sącz, 3 IV 1864, Wielkanoc
Teki A. Schneidra nr 1183, *Dziennik K. Preka*, cz. II, 1818–1836
Teki A. Schneidra nr 1183, *Pamiętnik hr. Ksawerego Preka*, część IV 1845–1848
Teki A. Schneidra nr 1183, *Pamiętnik Ksawerego Preka*, cz. III, 1838–1845
Teki A. Schneidra nr 1227, wycinek z „Gazety Lwowskiej", 1840, nr 124, s. 770
Teki A. Schneidra nr 1270, Patent Emigracyjny z 1784, par. 27; Ustawa znosząca konfiskatę w razie zbiegostwa od wojska…, „Dziennik Urzędowy, z 2 VII 1842 r.
Teki A. Schneidra nr 1341, F.A. Skobel, *Krótka wiadomość o wodach lekarskich w Rabce*, rękopis z 1859 r.
Teki A. Schneidra nr 1341, Wycinek z „Gazety Narodowej", 1866, nr 223, *Iwonicz*
Teki A. Schneidra nr 1341, Wycinek z czasopisma „Czas", z 10 XII 1859 r.
Teki A. Schneidra nr 1498, broszura *Krótka fizyczna i historyczna wiadomość o soli*, wyd. Komisji Edukacyjnej Narodowej, 1788

Teki A. Schneidra nr 1518, Taryfa opłat targowych, z 31 VIII 1804 r.
Teki A. Schneidra nr 1790, „Przegląd Lekarski" 1865
Teki A. Schneidra nr 1790 i 1445, Wykazy źródeł mineralnych
Teki A. Schneidra nr 1790, J. Simon, *Heilquellen Europas*, Berlin 1839, s. 3; „ Lwowianin", 1840, z. 10
Teki A. Schneidra nr 1830, Petycja do Stanów Galicyjskich, z datą: Czarny Potok, 8 III 1821 r.
Teki A. Schneidra nr 1831, Sumariusze konskrypcyjne obwodu sądeckiego 1777–1818, dobra muszyńskie
Teki A. Schneidra nr 1840, Wykazy nr 2 i 3 leczonych u okulisty krajowego, z datą: Sanok, 14 X 1822
Teki A. Schneidra nr 1851, Wykazy osób z obwodu wadowickiego, przebadanych w 1842 r. przez okulistę krajowego
Teki A. Schneidra nr 1858, Konsygnacja Galicji z 1824 r., Rozmieszczenie regimentów wojskowych.
Teki A. Schneidra nr 262, „Zarazy bydlęce", rok 1787
Teki A. Schneidra nr 288, Pismo Kancelarii Królestwa Węgierskiego, z datą: Vienna, 7 I 1774, w sprawie szkód granicznych, czynionych mieszkańcom wsi: Suchej Góry, Głodówki i Piekielnika w komitacie orawskim; wiązka 27. F. 2"a", Protokoły z dochodzeń komisji rozsądzającej spory graniczne między wsiami, z marca 1792 r, Protokół nr 4, Zeznania gromady Czarny Dunajec. Protokół nr 1, Zeznania gromady Podczerwone; Protokół nr 2, Zeznania gromady Załuczne
Teki A. Schneidra nr 318, Pismo Gubernium Lwowskiego z 31 VII 1784 o napadach rabunkowych Cyganów
Teki A. Schneidra nr 346, *Opis wyprawy w Tatry*, przez N.J., Wycinek z „Pamiętnika Lwowskiego" 1816, t. 1
Teki A. Schneidra nr 346, Wycinek z „Tygodnika Ilustrowanego" 1867
Teki A. Schneidra nr 431, „Rozmaitości" nr 25, dodatek do „Gazety Lwowskiej" z 23 VI 1832
Teki A. Schneidra nr 431, M. Stöger, *O gościńcach publicznych w Galicji*, „Rozmaitości", dodatek do „Gazety Lwowskiej" 1832, nr 24
Teki A. Schneidra nr 561, „Górnictwo", „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" z 11 VI 1868
Teki A. Schneidra nr 586, *Wypisy źródłowe. Grybów – hucka droga przez Berest*
Teki A. Schneidra nr 605, Wycinek z „Gazety Lwowskiej" z 15 IX 1865 r.
Teki A. Schneidra nr 649, *Ilustrowany przewodnik w podróży do Iwonicza*, opr. dr M. Z. Kraków 1869
Teki A. Schneidra nr 650, Wycinek z „Czasu", z 21 IV 1865, *Bardiów*
Teki A. Schneidra nr 650, Wycinek z „Lwowianina" 1840, z. 10
Teki A. Schneidra nr 724, M. Stőger, *Trakt karpacki*, „Rozmaitości", „Gazeta Lwowska" 1832, nr 25
Teki A. Schneidra nr 825, „Kłosy" 1877, nr 626
Teki A. Schneidra nr 825, Dr Trembecki, *Wiadomość o Krościenku i jego wodach lekarskich*, Kraków 1859
Teki A. Schneidra nr 825, Protokół komisji nr 10841, badającej w dniach 22 I–13 II 1784 r. cmentarze w 5 miastach
Teki A. Schneidra nr 329, pismo z datą: Czchów, 9 I 1813 r.

WAPKr., **Akta starej registratury Starostwa w Nowym Targu oraz włączonych tam aktów Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, Urzędów Powiatowych w Czarnym Dunajcu i Krościenku, 11 urzędów dominialnych i Magistratu Miasta Nowy Targ**
ASRSNT. sygn. MNT.8.F.3, Pismo Magistratu Nowotarskiego do cyrkułu, z 21 XI 1793; sygn. MNT. 10 F. 19, Pismo Magistratu, z 28 X 1808 r.
ASRSNT, STNT 10, plik 22, Pismo urzędu wiejskiego Grywałdu do Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, z 27 V 1849 r
ASRSNT, STNT 10, plik 22, Pismo z datą: Krościenko, 2 V 1804 r.; Pismo z datą: Krościenko, 20 V 1804 r.
ASRSNT, STNT 12 plik 27, Protokół z 10 XI 1827 r.
ASRSNT, STNT 13, plik 28, Wykaz bakałarzy w obwodzie sądeckim i źródeł ich utrzymania z 14 VII 1787, Krościenko
ASRSNT, STNT 14 plik 31, Skarga z 17 V 1831 na decyzję dominium o zakazie budowy domów na kamieńcach nadrzecznych

ASRSNT, STNT 16 plik 39, Pismo J. Szalaya do Namiestnictwa, z 11 VI 1862 r.
ASRSNT, STNT 16 plik 39, Pismo z datą: Krościenko, 23 V 1865 r.
ASRSNT, STNT 16 plik 39, Ustawa z 5 III 1862 r. w sprawie urządzenia gmin ze zdrojami; Pismo z datą: Krościenko, 23 V 1865; „Zdrojowiska" 1873, nr 8
ASRSNT, STNT 16 plik 41, Odezwa Prezydium Rządu Krajowego we Lwowie, nr 6085 z 24 VII 1845 r.
ASRSNT, STNT 16 plik 41, Wykazy powodzian z lat: 1813, 1845, 1867 objętych akcją pomocową; STNT 68 plik 10, Wykazy osób z 1839 i 1843 uzyskujących pożyczkę w zbożu; STNT 74 plik 15, Pisma urzędów wiejskich: Zakopanego z 15 II 1841 i Białki Tatrz. z 25 V 1847; STNT 67 plik 5a, Wykaz poddanych dóbr Klikuszowa z 18 II 1848 r., którym udzielono zapomogi w zbożu
ASRSNT, STNT 16a, plik 41, Raport prefektury dóbr kameralnych nowotarskich do Dyrekcji Domen i Salin, z 8 VII 1784 r.
ASRSNT, STNT 2 plik 5a, Protokoły licytacyjne i dzierżawy propinacji miejskiej w Nowym Targu w latach 1832–1836
ASRSNT, STNT 23a plik 34, Protokół z 24.I.1860, gromada Długopole
ASRSNT, STNT 27 plik 48, Pismo J. Szalaya do Starostwa, z 7 IX 1864 r.
ASRSNT, STNT 27 plik 48, Pismo z datą: Szczawnica, 3 VIII 1886 r.
ASRSNT, STNT 27 plik 48, Sprawozdanie Komisji Zdrojowej za 1891 r.
ASRSNT, STNT 27 plik 48, *Wykaz gości kąpielowych w Szczawnicy, mieszkających w poszczególnych domach w 1885 r.*
ASRSNT, STNT 27, plik 48, Sprawozdanie dra Ciborowskiego z działalności zakładu zdrojowego w Szczawnicy, z datą: Kraków, 15 XI 1889 r.
ASRSNT, STNT 3 plik 8, Kopia listu ks. Bartłomieja Szaflarskiego z 10 XI 1830 r.
ASRSNT, STNT 3 plik 8, Pismo do Gubernium Lwowskiego z datą: Studzian, 20 I 1841 r.
ASRSNT, STNT 3a plik 9, Inwentarze dóbr kameralnych nowotarskich z 1811 r.,
ASRSNT, STNT 3B plik 10, nr 28, Protokół taksacyjny lasów kameralnych rewiru, Ostrowsko z 9 VII 1787 r.
ASRSNT, STNT 3B plik 10, Opis VI sekcji dóbr kameralnych nowotarskich z 1818 r.,
ASRSNT, STNT 4 plik 11, Pismo gromady Ochotnica do cyrkułu z 28 V 1857 r.
ASRSNT, STNT 4 plik 11, Pismo urzędu wiejskiego Tylmanowej z 27 VIII 1837 r.
ASRSNT, STNT 4 plik 11. Pismo urzędu wiejskiego Ochotnicy z 16 VIII 1813 r.
ASRSNT, STNT 5 plik 12, Pismo Miętusów z Cichego do Trybunału Apelacyjnego, z 13 XI 1849
ASRSNT, STNT 5 plik 12, Skarga urzędu wiejskiego Murzasichla do Trybunału Apelacyjnego z 24 IX 1832 r.; STNT 69 plik 23. Pismo urzędu wiejskiego Bukowiny Tatrz. z 18 II 1841; STNT 68 plik 10, Pismo urzędu wiejskiego Zakopanego z 13 II 1841; STNT 74 plik 15, Pismo urzędu wiejskiego Zakopanego z 15 II 1841 r.
ASRSNT, STNT 53 plik 21, Pismo z datą: Czarny Dunajec, 31 VII1858 r.
ASRSNT, STNT 58 plik 21, Okólnik starostwa powiatowego z 10 VI 1865 r.
ASRSNT, STNT 59 plik 28, Sprawy sanitarne. Pismo Starostwa w Krościenku do Michała Kurzeji, z 23 VI 1860 r.
ASRSNT, STNT 62 plik 2, Pisma z 1830 r., dotyczące sporu o wyznaczenie granic między tatrzańskimi rewirami leśnymi dóbr Zakopane, Szaflary i Czarny Dunajec
ASRSNT, STNT 67 plik 5a, Pismo z datą: Klikuszowa, 23 II 1848 r.
ASRSNT, STNT 67, plik 14, Protokół z 21 IV 1848 r., Sprawa Hubasa vel Niemca z Pyzówki
ASRSNT, STNT 67, plik 15, Protokół z 1 VIII 1849 r.
ASRSNT, STNT 69 plik 14, Wykazy służby u gospodarzy we wsiach dominium Kościelisko – Ludomierz, z 1838 r., poszczególne miejscowości
ASRSNT, STNT 69 plik 23, Pismo urzędu wiejskiego Bukowiny z 18 II 1841
ASRSNT, STNT 69 plik 26, Wykazy osób przebywających na kuracji mlecznej, lata 1845, 1847; STNT 53 plik 21, Wykazy osób obcych, przebywających w Zakopanem i Witowie, 1856–1858; STNT 27 plik 48, Wykazy gości, 1860–1866
ASRSNT, STNT 69 plik 32. Protokół z 19 VIII 1847 r.

ASRSNT, STNT 69 plik 33, Skarga Michała Samka na nadleśniczego dominium Schmidta, z datą Zakopane, 28 X 1847 i zeznanie tegoż
ASRSNT, STNT 69, plik 29, Protokół z datą: Ludźmierz, 19 X 1847 r.
ASRSNT, STNT 73 A plik 21, Protokoły: z 26 VII i 5 XI 1847 r.
ASRSNT, STNT 73 a plik 24, Protokoły paszportowe, rok 1847.
ASRSNT, STNT 73A plik 24, Protokoły paszportowe dominium szaflarskiego 1847–1855; STNT 62 plik 14, Protokół paszportowy dominium czarnodunajeckiego, 1853 r.
ASRSNT, STNT 73a plik 25, Wykaz służby u gospodarzy we wsiach dominium Szaflary, z 1855 r., poszczególne miejscowości.
ASRSNT, STNT 73a, plik 29, Protokół z 11 II 1853 w sprawie Andrzeja Orawca z Poronina
ASRSNT, STNT 74 plik 23, Nasilenie przemytu tytoniu z Węgier, przez mieszkańców wsi przygranicznych, Pisma i protokoły z lat: 1840–1842 i 1844 r.; STNT 69 plik 14, Protokół z datą: Zakopane, 28 II 1841 i tamże, skarga mieszkańców wsi Brzegi, z 23 X 1841 r.; STNT, 69 plik 29, Protokół z datą: Zakopane, 8 X 1846 r
ASRSNT, STNT 74 plik 4, Pismo z datą: Zakopane, 30 I 1841 r.
ASRSNT, STNT 74, plik 18, Pismo proboszcza szaflarskiego do cyrkułu z 8 I 1851 r
ASRSNT, STNT 75 plik 40, Pisma z lat czterdziestych XIX w., ze wzmiankami o osobach wpraszających się na służbę do gospodarzy i dość często okradających ich; STNT 69 plik 29, Skarga na rodzinę Chaneczków, z datą: Zakopane, 8 VI 1842 r.; Skarga Michała Chrobaka, z datą: Leśnica, 13 I 1841 r.; STNT 75 plik 40, Skarga Jana Łuszczka, z datą: Ratułów, 8 XII 1849 r.; Protokół z datą: Białka, 1 VII 1851 r.
ASRSNT, STNT 75 plik 40, Protokół z datą: Zakopane, 10 I 1843 r.
ASRSNT, STNT 75 plik 40. Protokół z 14.V.1850, nr 638.
ASRSNT, STNT 75, plik 40, Protokół z 7 XI 1847 r.
ASRSNT, STNT 75, plik 43, List Jana Galliniaka z datą: Josephstadt, 26 I 1840 r.; Protokół, Ludźmierz 10 X 1849, zał. List żołnierza (brak nazwiska), z datą: Lüttenberg, 22 VII 1842 r.
ASRSNT, STNT 77a, plik 6, Konskrypcja ludności Nowego Targu z 28 VII 1827; STNT 60, plik 40, Sumariusz konskrypcyjny Krościenka Tylki i Grywałdu, z 29 VI 1834
ASRSNT, STNT 8 plik 16, Pismo do Urzędu Fiskalnego, z 20 VI 1829 r.
ASRSNT, STNT, 16 plik 38, *Pismo proboszcza Czekajskiego z datą: Czarny Dunajec*, 28 VIII 1827 r.
ASRSNT, STNT. 74 plik 28, Pismo ks. Klimowskiego z datą: Ostrowsko, 30 X 1845 r.; Protokoły: z 3 i 5 VI 1847 r.
ASRSNT, sygn. STNT 3B plik 10, Opis VI sekcji dóbr kameralnych nowotarskich z 1818 r.
ASRSNT, sygn. STNT 7a plik 15, Raport o stanie lasów sekcji tylmanowskiej dóbr kameralnych czorsztyńskich z 18 V 1828 r.
ASRSNT, Teki A. Schneidra nr 586, Pismo z 30 VII 1832, nr 12921
ASRSSNT, STNT 75 plik 40, Protokół z 10 I 1843, w sprawie profanacji zwłok Mateusza Pietrasza

Zbiory rękopiśmienne Muzeum Regionalnego w Starym Sączu, ZRMRSS

ZRMRSS, Akta zarządu dóbr kameralnych w Starym Sączu, nieuporządkowane, Pismo kameralnego Zarządu Leśnego w Starym Sączu do urzędu podatkowego z 13 X 1873 r.
ZRMRSS, Akta kamery starosądeckiej, Fasya podatkowa Starego Sącza z 16 VIII 1787 r.
ZRMRSS, Akta kamery starosądeckiej, pismo z datą: Wyglanowice, 15 IV 1846 r.
ZRMRSS, Akta Urzędu Kameralnego w Starym Sączu, Księga intabulacyjna wsi Kokuszka, t. I, 1820–1854, nr 5, dokument z datą: Gruszów 24 III 1756 r.

Materiały źródłowe:

„Gazeta Lwowska”: R 1812, nr 66; R. 1813, nr 329–335, 349–351; R. 1818, nr 125; R. 1831, nr 23; R. 1832, nr 72, 74; R. 1834, nr 55; R. 1836, nr 41; R 1837, nr 36, 37, 38, 124; R. 1838, nr 133, 145; R. 1839, nr 105, 119; R. 1840, nr 132; R. 1841 nr 95; R. 1842, nr 20, 57, 83, 120, 123, 135, 142; R. 1843, nr 96, 150

Handel Galicji z Gdańskiem w 1841 r., (w zestawieniu z 1840 r.,), „Gazeta Lwowska” 1842, nr 87

Kąpiele kruszcowe w Jurowcach, „Gazeta Lwowska”, 1837, nr 88, z 29 VII

Projekt kolei żelaznej w Galicyi, „Gazeta Lwowska” 1842, nr 121, nr 129

Ruch handlowy Galicyi z Gdańskiem w 1836 r., „Gazeta Lwowska” 1836, nr 124, nr 125

Wiadomości handlowe i przemysłowe, „Gazeta Lwowska” 1832, nr 60

Wiadomości o ruchu handlowym miasta Sieniawa nad Sanem w latach 1840/41 i 1841/42, „Gazeta Lwowska” 1842, nr 20, z 15 II

„Dodatek” do „Gazety Lwowskiej”: R. 1811, nr 12, 14, 17, 43, 75; R. 1821, nr 43; R. 1842, nr 48, 49; R. 1847, nr 14

Iwonicz i Opis pobytu w Iwoniczu, „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1844, nr 102

Kąpiele u Truskawcu, (b.a.) „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1842, nr 49

Krótki rys urządzeń względem zdrowia w Galicji, „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej”,1811 nr 22

O przedmiocie wód iwonickich, (b.a.), „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1841, nr 107

Pol W., *Sieć wodna kraju*, „Gazeta Lwowska” 1842, nr 41, z 7 IV; „Dodatek” nr 36

Skąd zjawili się Cyganie w Polsce i na Rusi i jakie względem nich były prawa, “Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1811, nr 54

Statystyczne wiadomości o niektórych mieyscach cyrkułu myślenickiego, „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1811, nr 44

Statystyczno-topograficzne opisanie cyrkułu przemyskiego (b.a.), „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1811, nr 53

Ułomek topografii cyrkułu jasielskiego, pisany w roku 1808 (b. a.), „Dodatek” do nru 43 ”Gazety Lwowskiej” 1809

Ułomek topografii cyrkułu jasielskiego, pisany w roku 1808, „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1811

Wiadomości handlowe i przemysłowe, „Dodatek” do „Gazety Lwowskiej” 1839, nr 95

„Rozmaitości”, dodatek do „Gazety Lwowskiej” 1829, nr 31; R. 1830, nr 5, 23; R. 1832, nr 25

Górale, G.J., „Rozmaitości” 1840, nr 44, z 31 X

Stőger M., *O gościńcach publicznych w Galicji*, „Rozmaitości”, „Gazeta Lwowska” 1832, nr 24–25

Stulecie „Gazety Lwowskiej” 1811–1911, t. III., cz. I, *Bibliografia „Rozmaitości”, pisma dodatkowego do „Gazety Lwowskiej”*, wyd. W. Staniszewski, Lwów 1913

„Czas” 1861, nr 297, *Źródła rabczańskie*

„Gazeta Lekarska” 1869, nr 29

Weinberg, A. *O kumysie*, „Gazeta Lekarska” 1869, nr 15

„Kłosy”, t. 1, 1865, Wójcicki W., *Babia Góra*,

„Krynica”: R. 1873, nr 2, 6, 7; R. 1874, nr 2, 5, 6; R. 1875, nr 1, 2; R. 1876, nr 1, 14–16; R. 1877, nr 10, 11

„Lwowianin” 1841, z. 10

„Przegląd Lekarski” 1865, nr 26

„Rocznik statystyki Galicji”, rocz. I, 1866; rocz. II, 1887–1888, Lwów 1889

Przemysłowcy w Galicji w 1778 i 1851 r., „Rocznik statystyki Galicyi”, pod red. T. Rutowskiego, rocz. 1, 1866, Lwów 1887

„Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych”, rocz. 6, zesz. 2, pod red. T. Pilata, Lwów 1881

„Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych”, t. 21, zesz. 2, Lwów 1909

„Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych”, t. 9, zesz. 1, pod red. T Pilata, Lwów 1885

„Zdrojowiska”: R. 1871, nr 1; R. 1872, nr 4, 9, 11, 13; R. 1873, nr 1, 3, 14–16
Babia Góra, „Zdrojowiska” 1873, nr 11, 13, 16
Babiogórcy, „Zdrojowiska” 1873, nr 12
Obrazki z Babiej Góry, „Zdrojowiska” 1873 nr 10

Pilleriana (Zbiór ustaw Pillera)
Pilleriana 1774, nr XXX, Patent osiedleńczy z 1 X 1774 r.
Pilleriana 1779, nr II, s. 5–8; Prov. Ges. 1822, nr 19, s. 42–48; nr 139
Pilleriana 1781, nr XVI, Patent osiedleńczy z 17 IX 1781 r.
Pilleriana 1782, nr VIII, Patent z 5 IV 1782.
Pilleriana 1782, nr XVI, Patent z 31 V 1782
Pilleriana 1782, Uniwersał z 14 XI 1784 poświęcony gospodarce leśnej
Pilleriana 1785 nr LXVII i z 17 X 1785,Cyrkularze, z 7 VII 1785
Pilleriana 1785, nr C III
Pilleriana 1785, nr CXXIV, Cyrkularz z 1 XII 1785,
Pilleriana 1785, nr XIV, Cyrkularz z 11 VIII 1785 ustalający nagrodę dla donosicieli o kontrabandę,
Pilleriana 1786, nr XCI
Pilleriana 1786, nr XXVI
Pilleriana 1787, nr. XCVI, Patent z 19 IX 1787 r.
Pilleriana 1788, nr XCI, nr XXXII
Pilleriana 1808, nr XXV, s. 101–105; 1813, nr XXVI
Pilleriana 1814, Dekret Kancelarii Nadwornej z 18 XII 1814
Pilleriana 1814, nr XXXV, Cyrkularz z 30 XII 1814
Pilleriana 1817, nr XVIII
Pilleriana nr LXXXIV, Cyrkularz z 27 I 1785, wprowadzający karę za sprowadzenie z zagranicy i Węgier tabaku

Provinzial-Gesetzsammlung des Königreichs Galizien und Lodomerien
Prov. Ges. 1819, nr 74; 1833, nr 121
Prov. Ges. 1825, nr 45,
Prov. Ges. 1828, nr 18
Prov. Ges. 1835, nr 234
Prov. Ges. 1838 nr 147, Rozporządzenie gubernialne z 18 IX
Prov. Ges. 1843, nr 78
Prov. Ges. 1844, nr 7, Rozporządzenie z 23 I
Prov. Ges. 1846, nr 100

Schematismus des gesammten an den Volkssulen der Tarnower bischőftlichen Diőceze L.R. angestellen Lehrpersonals fűr das Jahr 1848, dekanaty Biała i Oświęcim
Schematismus universi venerabilis cleri dioeceseos graeco–catholicaePremysliensis, *pro A.D. 1848*, dekanat Muszyna
Schematismus für die Königreiche Galizien und Lodomerien, Lemberg, 1786
Schematismus die Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr: 1812, 1816, 1820, wykazy urzędników
Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1870
Tafeln zur Statistik der Ősterreichischen Monarchie fűr das Jar 1843, Jrg 16, Wien 1847, tab. 1; Das Land Ungarn (b.a.), Leipzig 1849
Alphabetisches Verzeichniss aller Ortschaften Galiziens und der Bukowina, aufgenommen im Jahre 1830, Lemberg 1832, rubr. Grundherrschaft
Bąkowski K., *Kronika krakowska 1796–1848*, cz. II, 1832–1848, nr 42, Kraków 1910
Bredetzky S., *Reisebemerkungen über Ungarn und Galizien*, T. II, Wien 1809
Dietl J., *Źródła lekarskie w Szczawnicy*, Kraków 1858

Fenyes A., *Statistik des Kőnigreiche Ungarn*, 1 Th., Pest 1843
Galicya i Kraków pod panowaniem austriackim. Dzieła ks. Waleriana Kalinki, t. 9, Kraków 1898
Goszczyński S., *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853
Handbuch des Lemberger Statthalterei – Gebietes in Galizien für das Jahr 1866
Iwonicz, zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny, (b.a.), Lwów 1895
Kalinowski M., *Die Kirchen – und – Staats – Satzungen bezüglich des greichisch-katholischen Ritus der Ruthenen in Galizien*, Lemberg 1864
Kratter Fr., *Briefeűber den itzigen Zustand von Galizien ein Beitrag zur Statistik und Menschenkenntniss*, Leipzig 1786
Księga sądowa kresu klimkowskiego, opr. L. Łysiak, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, seria II, dział II, t. IV, Wrocław 1962, nr 288, 306, 330, 350, 354, 357, 364, 370
Księga sądowa wsi Iwkowej 1581–1809, opr. S. Płaza, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, seria II, dział II, t. VI, Wrocław 1969, nr 360, 509, 539, 633, 681, 704, 738
Kuropatnicki E.A., *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Lwów 1786
Lustracja województwa krakowskiego 1765, cz. I, wyd. A. Falniowska–Gradowska, Warszawa 1973
Lustracja wsi starostwa nowotarskiego z r. 1767, wyd. K. Baran, [w:] *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Gimnazyum w Nowym Targu*, 1912/13, poszczególne wsie
Merkur von Ungarn oder Literarzeitung fűr das Kőnigreich Ungarn und dessen Kronländer, wyd. A Kovachich, 1787, cz. II
Morawski Sz., *Sądecczyzna*, t. I, Kraków 1863
Müldner H., *Przejażdżka koleją tarnowsko-leluchowską*, Kraków 1877
Österreichisches Handbuch fűr die im Reichsrate vertretenen Kőnigreiche und Länder, Jahr 1910, Wien 1911
Palenica J., *Kronika wsi Ciche i okolicy, opisująca wydarzenia z lat 1819–1867*, rękopis, własność Reginy Maryniarczyk „Rejusi", w Cichem Górnem, przysiółek Sobury
Piekosiński F., *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, [w:] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. IX, Kraków 1889
Rączyński W., *Actuarium Historiae naturalis Regni Poloniae*, Gdańsk 1745
Ressig J., *Dissertatio innag. medica sistens brevem ekspositionem, aquarum mineralium Regni Galiciae*, Vindobonae 1827
Roczniki do dziejów Podtatrza i Spiża z lat 1680–1748, spisane przez ks. ks Jana i Stanisława Owsińskich, proboszczów Jazowska, wyd. Józef Jerzmanowski, Kraków 1858 (wypisy)
Schnür-Pepłowski S., *Cudzoziemcy w Galicji 1787–1841*, Kraków 1902
Schnür-Pepłowski S., *Galicjana*, nadbitka, Lwów 1896
Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomeryi…, Lwów 1855, rubryka właściciel posiadłości tabularnej
Steczkowska M., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858
Stirba de Stirbitz F., *Opisanie źródeł mineralnych w Krynicy w cyrkule sandeckim znajdujących się*, Lwów 1816
Stolarczyk J., *Kronika parafii zakopiańskiej 1848–1890*, wyd. A, Wrzosek, „Rocznik Podhalański" 1914–1921
Stupnicki H., *Galicya pod względem topograficzno-historycznym*, Lwów 1849
Święcicki T., *Opis Starożytney Polski*, Wyd. 2, Warszawa 1828
Trembecki O., *Wiadomość o Krościenku i jego wodach lekarskich*, Kraków 1859
Ustawa o rzekach z 1842 r., Dziennik Urzędowy 1842 z 10 V
Ustawa policyjna i plantacyjna po rzekach dla Galicyi i Bukowiny z 1842 r., „Dziennik Urzędowy", 1842, z 10 V Vautrin, H. *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. W. Zawadzki, t. I, Warszawa 1963
Votum informativum audytora sztabowego Battistiga, [w:] *Powstanie Chochołowskie 1848 roku. Dokumenty i materiały*, opr. R. Gerber, Wrocław 1960
Wiesiołowski M., *Rys statystyczno jeograficzny Galicyi austriackiej*, Poznań 1842

Wild K., *Królestwo Galicyi, wiadomości statystyczne, podział polityczny, szczegóły geograficzne i historyczne*, Lwów 1821
Wraxall W., Voutrin H., Cox W., Kausch J., [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, pod red. W. Zawadzkiego, t.1, Warszawa 1963
Zejszner L., *Orawa*, „Biblioteka Warszawska" 1853, t. 3,
Zejszner L., *Podhale i północna pochyłość Tatrów*, cz. I, Biblioteka Warszawska, t. 1, 1849
Zejszner L., *Podróże po Beskidach, czyli opisanie części gór Karpackich, zawartych między źródłami Wisły i Sanu*, „Biblioteka Warszawska", t. 3, 1848
Zejszner L., *Spiż*, „Biblioteka Warszawska"1854, t. 3
Zieleniewski M., *Statystyczno-lekarski opis c. k. zakładu zdrojowego w Krynicy*, Kraków 1881
Zaleski S., *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772–1902*, Lwów 1904

Literatura:

Adamczyk M. J., *Chłopi karpaccy. U źródeł odmienności*, "Wierchy", rocz. 80, 2014
Adamczyk M. J., *Cywilizacja zachodnia. Specyfika rozwoju, tradycje, preferowane wartości*, Wrocław 2011
Adamczyk M. J., *Emigracja z ziem polskich na Węgry*, „Rocznik Podhalański", t. VII, Zakopane 1997
Adamczyk M. J., *L'éducation et les transformations de la société juive dans la Monarchie des Habsbourg*, Paris 1999
Adamczyk M. J., *Nieznane dokumenty do dziejów Podhala 1650 1914*, „Rocznik Podhalański", t. III, 1985, Plik dokumentów z lat 1707–1877 dotyczący interesujących dziejów rodziny Kochanów vel Dziedziaków, w posiadaniu autora.
Adamczyk M., *Chów kóz w Karpatach północnych i jego zanik*, „Rocznik Podhalański" 1979, nr 2
Adamczyk M., *Edukacja a przeobrażenia społeczności żydowskich w monarchii habsburskiej 1774–1914*, Wrocław 1998
Adamczyk M., *Edukacja młodzieży z greckokatolickiej diecezji przemyskiej w latach 1772–1848, a problemy unickie w Galicji*, [w:] *Z dziejów oświaty w Galicji*, pod red. A. Meissnera, Rzeszów 1989
Adamczyk M., *Gorce w latach 1670–1870 i zmiany w ich krajobrazie*, „Wierchy", rok 62, 1997
Adamczyk M., *Kilka uwag o wspólnictwach gruntowych*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych", t.36, 1975
Adamczyk M., *Krynica w latach 1770–1890*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Nauki Społeczne", III, nr 170, 1988
Adamczyk M., *Kształcenie młodzieży chłopskiej z obwodu sądeckiego i okolic 1772–1848*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Rozprawy", nr 27, 1981
Adamczyk M., *Kuracje sezonowe w Karpatach w XIX w.*, „Wierchy", rocz. 75, 2009
Adamczyk M., *Lecznictwo uzdrowiskowe w Pieninach polskich do 1914 r.*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek", t. 11, 2010
Adamczyk M., *Miasto w latach 1770–1867*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*, pod red. M. Adamczyka, wyd. PTPN, Nowy Targ 1991
Adamczyk M., *Młodzież żydowska w szkołach średnich Galicji 1848–1914*, Prace Pedag. Uniwersytetu Wrocławskiego, CXVIII, Wrocław 1996
Adamczyk M., *Nieznane karty z dziejów wód zdrojowych i lecznictwa balneologicznego na terenie województwa nowosądeckiego*, „Rocznik Sądecki", t. XVII, 1982
Adamczyk M., *Odkrycie źródeł rabczańskich w 1858 r.*, „Wierchy", rocz. 45, 1976

Adamczyk M., *Okres niewoli narodowej 1772–1918*, [w:] *Szaflary, wieś podhalańska*, pod red. M. Adamczyka, wyd. PTPN, Nowy Targ 1993
Adamczyk M., *Okres staropolski*, [w:], *Szaflary wieś podhalańska*, pod red. M. Adamczyka, wyd. PTPN, Nowy Targ 1993
Adamczyk M., *Oświata ludowa z Krościenku i Szczawnicy do 1867 r.*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek", t. 11, 2010
Adamczyk M., Perkowska U., *Gospodarka komunalna*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993
Adamczyk M., Perkowska U., *Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993
Adamczyk M., Perkowska U., *Stosunki ustrojowe*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993
Adamczyk M., *Samorządność chłopów w Karpatach Polskich*, rocz. „Wierchy", t. 113, Kraków 2010
Adamczyk M., *Społeczno-gospodarcze położenie ludności unickiej diecezji przemyskiej w latach 1772–1848*, Przemyskie Zapiski Historyczne, rocz. IV–V, 1987
Adamczyk M., *Szkolnictwo ludowe w obwodzie sądeckim w latach 1772–1848*, „Rocznik Sądecki", t. 18, 1987
Adamczyk M., *Szkoły pijarskie w Podolinie i ich związki z Polską 1643–1848*, Wrocław 1995
Adamczyk M., *Szkoły węgierskie w latach 1773–1848 i ich związki z Polską*, „Przegląd Historyczno -Oświatowy" 1988, nr 1
Adamczyk M., *U źródeł istnienia „fortun" chłopskich w Karpatach Polskich 1650–1848*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie*, pod red. A. Wyczańskiego, t.1, Warszawa 1976
Adamczyk M., *U źródeł świadomości społecznej chłopów w Karpatach polskich 1650–1848*, „Wierchy", rocz. LXXIII, 2007
Adamczyk M., *Ucieczki poborowych w Karpatach Polskich przed służbą w armii austriackiej w latach 1780–1854*, „Wierchy", rocz. LXXVI, 2010
Adamczyk M., *Ugody między dworem a chłopami i ich rola w ewolucji stosunków poddańczych w Galicji w latach 1772–1848*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu", nr 117, Wrocław 1977
Adamczyk M., *Unici w kolegium i gimnazjum podolinieckim 1643–1849*, „Rozprawy z dziejów oświaty", t. XXXI, 1988
Adamczyk M., *Wieś i osada zdrojowa w okresie austriackim*, [w:] *Krynica*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1994
Adamczyk M., *Wspomnienia Jana Kantego Andrusikiewicza w świetle źródeł*, „Rocznik Podhalański", t. IV, 1987
Adamczyk M., *Z dziejów rolnictwa karpackiego*, „Wierchy", rocz. 53, 1984, wyd. w 1988
Adamczyk M., *Zakopane – wieś*, [w:] *Zakopane, czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkowej, Kraków 1991
Adamczyk M., *Zmiany w krajobrazie Karpat w latach 1650–1870*, „Wierchy", rocz. 47, 1978
Aleksandrowicz A., *Rozbiór chemiczny trzech zdrojów wody alkaliczno-słonej, jodowo-bromowej w Rabce*, Kraków 1866
Andrejew W., *Z problematyki procesów demograficznych, historii i kultury mniejszości narodowych na Białorusi*, [w:] *Kultura mniejszości narodowych i grup etnicznych w Europie*, pod red. Z. Jasińskiego i T. Lewowickiego, Opole 2004
Arytmiak A., *Z przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 1930
Bałaban M., *Dzieje Żydów w Galicyi i w Rzeczypospolitej Krakowskiej 1782–1868*, Lwów 1917
Baranowski B., *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975

Baráthová N., *Vztáh obyvatelóv Kežmarku k Polsku*, [w:] *Terra Scepusiensis, Stav badania o dejinách Spiša*, pod red. R. Gładkiewicza i M. Homzy, Levoča, Wrocław 2003
Bartosz A., *Ze studiów nad dziejami Cyganów na polskim Spiszu*, Rocznik Podhalański, t. 2, Zakopane 1979
Battenberg F., *Żydzi w Europie 1650–1933*, tłum. A. Soróbka, Wrocław 2008
Beidtel I., *Geschichte der österreichichen Staatsverwaltung*, Bd. 1, Innsbrück 1896
Beiersdorf Z., Krasnowolski B., *Urbanistyka, architektura i sztuka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993
Berengér J., *L`Autriche-Hongrie 1815–1918*, Paris 1994
Bębynek W., *Starostwo muszyńskie własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów 1914
Bitwa S., *Listy z Podhala Nowotarskiego*, Lwów 1881, s. 14.
Błażejewski W., *Pedagogika porównawcza*, Rzeszów 2006
Błażkiewicz H., *Szkolnictwo parafialne w diecezji przemyskiej w latach 1636–1757, w świetle wizytacji biskupich*, „Nasza Przeszłość", t. XLVI, Kraków 1976
Bogucka M., *Historia Polski do 1864 roku*, Wrocław 2009
Borek P., *Nowe spojrzenie na romską historię w Rosji*, [w:] *O Romach w Polsce i Europie. Tożsamość, historia, kultura, edukacja*, pod red. P. Borka, Kraków 2009
Broda J., *Gospodarka leśna w dobrach żywieckich do końca XVIII w.*, Warszawa 1956
Brzozowski S., *Wykształcenie techniczne a pozycja społeczna i zawodowa w Galicji do Wiosny Ludów*, [w:] *Społeczeństwo Polskie XVIII i XIX w.*, t. VII, Warszawa 1982
Bujak F., *Rozwój gospodarczy Galicji 1772–1914*, Lwów 1917
Burszta J., *Zbiegostwo chłopów znad Sanu w I ćwierci XVIII wieku*, „Roczniki dziejów społeczno-gospodarczych", t. 17, 1955
Bystroń J., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI–XVIII*, t. I, Warszawa 1994
Cabalska W., *Pradzieje, na tle przedhistorycznego osadnictwa Sądecczyzny*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, pod red. F. Kiryka, Warszawa 1992
Chlebowczyk J., *Gospodarka Komory Cieszyńskiej na przełomie XVII–XVIII oraz w I połowie XVIII wieku*, Wrocław 1966, s. 289
Chotkowski W., *Dzieje klasztorów i monasterów galicyjskich w czasach rozbiorowych*, Sprawozdanie Wydz. Hist.-Filozof. PAU, Kraków 1916
Chotkowski W., *Grabieże kościelne w Galicyi*, cz. I. Kraków 1919
Csaplarós, J. *Sprawy polskie w literaturze węgierskiej epoki Oświecenia*, Warszawa, 1961
Czajka S., *Ochotnica, dzieje gorczańskiej wsi 1416–1986*, Jelenia Góra 1987
Czemeryński K., *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1870, s. 84–85.
Davies N., *Europa. Między Wschodem, a Zachodem*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2009
Dejiny Slovenska, t. II 1526–1848, pod red. S. Cambela, Bratislava 1987, s. 358
Długopolski, E. *Przywileje sołtysów podhalańskich*, „Rocznik Podhalański", I, Kraków 1914 – 1921
Dobrowolski K., *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim do schyłku dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej ku czci prof. F. Bujaka*, Lwów 1931
Dobrowolski K., *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966
Dobrowolski K., *Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w.*, Kraków 1933, s. 71.
Dybiec J., *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993

Falniowska-Gradowska A., *Sołectwo Miętusów we wsi Ciche*, „Wierchy", t. 34, Kraków 1966
Falniowska-Gradowska A., *Studia nad społeczeństwem województwa krakowskiego w XVIII wieku*, Warszawa 1982
Falniowska-Gradowska A., *Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewszczyznach województwa krakowskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1964
Fierich J., *Kultury rolnicze, zmianowanie i zbiory w katastrze józefińskim 1785/6*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych", t. XII, 1950
Finkel L., *Memoriał Antoniego hr. Pergena, pierwszego gubernatora Galicyi o stanie kraju*, „Kwart. Hist.", rocz. XIV, Lwów 1900
Friedman F., *Dzieje Żydów w Galicji 1772–1914*, [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. I pod red. I. Schipera, Warszawa 1932
Funtiček J., *Poměrná čisla v zeměpise*, „Komensky", roč. XIV, 1886
Furtak, B. *Osadnictwo Nowotarszczyzny do końca XVII w.*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*, pod red. M. Adamczyka, wyd. PTPN, Nowy Targ 1991
Gotkiewicz M., *Ruchy migracyjne polskich górali po południowej stronie Beskidu*, „Folia Geographica", Series Geographica – Oeconomica, vol.II, 1969
Grabowiecki J., *Moje wspomnienia z emigracji*, opr. A. Nieć, Warszawa 1970.
Grodziski S., *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław 1971
Grodziski S., *Stanowisko prawne Żydów w Galicji: Reformy Marii Teresy i Józefa II 1771–1790*, [w:] *Lud żydowski w narodzie polskim*, pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1994
Groniowski K., Skowronek J., *Historia Polski 1795 – 1914*, Warszawa 1977
Groniowski K., *Uwłaszczenie chłopów w Polsce. Geneza – realizacja – skutki*, Warszawa 1976
Hafftka A., Schiper I., *Żydzi w przemyśle polskim*, [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. 2, pod red. I. Schipera, Warszawa (po 1932)
Hebda S., *Sądecka Rada Obwodowa od 24 marca do 1 grudnia 1848, w świetle Księgi wniosków Rady Obwodowej Sądeckiej*, „Rocznik Sądecki", t. XVII, 1987
Herwig W., *Österreichische Geschichte 1804–1914*, Bd 8, Wien 1997
Hickman A., *Geographisch-statistischer Taschen – Atlas von Österreich – Ungarn*, Wien [1901]
Hiebl J., *Góral ruski*, „Dodatek" do „Gazety Lwowskiej" 1811, nr 45
Hoesick F., *Tatry i Zakopane*, cz. I, II, Poznań 1921
Hoffman W. etc., *Österreich*, [w:] *Beschreibung der Erde*, 2B, Th. 2, Stuttgart 1839, s. 1481
Hoffman W., Pahl W., Pfaf K., *Beschreibung der Erde*, 2 Band, IV Theil, Stuttgart 1842
Horn M., *Ludność żydowska w Polsce do końca XVIII w.*, [w:] *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, pod red. M. Fuksa, Warszawa, 1982
Horváthová E., *Cigani na Slovensku*, Bratislava 1964
Hundert G., *Kahał i samorząd miejski w miastach prywatnych w XVII i XVIII w.*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Link-Lenczewskiego i T. Polańskiego, Wrocław 1991
Inglot S., *Historia społeczno-gospodarcza chłopów w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, pod red. S. Inglota, t. II, Warszawa 1972
Jost H., *Górnictwo, hutnictwo i inne rodzaje przemysłu na terenie Zakopanego i okolic*, [w:] *Zakopane, czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkowej, Kraków, 1991
Jostowa W., *Pasterstwo na polskiej Orawie*, Wrocław 1972
Jóźwiak K., *Zdrajcy spod Tatr*, „Rzeczpospolita" 2016, nr 176, wkładka *Rzecz o historii*,

Kaczorowski B. [red.], *Religie świata*, *Encyklopedia PWN*, Warszawa 2006
Kamiński (vel Kamieński) L., *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia Podhala*, opr. J. Kolbuszewski, Kraków 1992
Kamiński A., *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów 1505–1795*, Lublin 2000
Kersten A., *Na tropach Kostki Napierskiego. W kręgu mitów i faktów*, Warszawa 1970
Kesserling R., *Neu Sandez und das Neusandecer Land*, Neu Sandez (1941)
Kieniewicz S., *Ruch chłopaki w Galicji w 1846 r.*, Warszawa 1951
Klunker L., *Die gesetzliche Unterhans-Verfassung in Galizien*, B. 1, Lemberg 1845
Kołączkowski J., *Szczawnica, uzdrowisko i stacya klimatyczna*, Kraków 1883
Kolbuszewski J., *Mit polskich górali*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, t. X, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1996
Kołłątaj H., *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, 1750–1764, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953
Kopczyńska-Jaworska B., *Przyczynek do zagadnienia rodowodów zrzeszeń gospodarczych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. 9, 1967
Kościelak L., *Historia Słowacji*, Wrocław 2010
Kovács I., *Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów 1848–1849*, przeł. J. Snopek, Warszawa 1999
Kowalik, J. *Szkolnictwo parafialne w archidiakonacie sądeckim od XVI do XVIII wieku*, Lublin 1983
Kowalska-Lewicka A., *Kilka uwag o wędrówkach zarobkowych górali podhalańskich*, „Kwartalnik Historyczny" 1957
Kozik J., *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830–1848*, Kraków 1973,
Kramarz H., *Życie kulturalne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993
Krzeptowscy-Jasinek M. i J., *Podhalańskie osadnictwo rodowe*, cz. III, t. 1, *Genealogia rodu Bachledów w Zakopanem*, wyd. Krzeptowscy, Zakopane 1999
Krzeptowski Jasinek J., *Gąsienicowie – jeden z najstarszych rodów góralskich*, [w:] *Zakopane, czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkowej, Kraków 1991
Kumor B., *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji*, Kraków 1985
Kunz K., *Grundriss einer einleitlichen Mittelschule. Mit vornehmlicher Berücksichtigung der Österreichverhältnisse entworten…*, Krakau 1885
Kurtyka J., *Starostwo spiskie 1412–1769/0*, [w:] *Terra Scepusiensis, stan badań nad dziejami Spisza*, pod ed. R. Gładkiewicza i M. Homzy, Levoča, Wrocław 2003
Kwilecki A., *Łemkowie, zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974
Łepkowski J., Jerzmanowski J., *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji, odbytej w r. 1849, okolice Podkarpacia, obwód sądecki*, Warszawa 1850
Lepucki H., *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938
Litak S., *Od reformacji do oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994
Litak S., *Struktura i funkcje parafii*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1970
Lubecka A., *Tożsamość kulturowa Bergitka Roma*, Kraków 2005
Lutostański B., *Szczawnica w Galicyi, jej zdroje i urządzenia*, Kraków 1871
Lutostański dr, *Działanie i użycie lecznicze kumysu*, Kraków 1872
Maciszewski M., *Historya gimnazjum tarnopolskiego*, Tarnopol 1896
Madurowicz H., A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1985

Majchrowski S., *Upiór spod Płocka*, Warszawa 1974
Malewski M. *Metody ilościowe i jakościowe w badaniach nad edukacją. Spór o metodologiczną komplementarność*, „Kultura i Edukacja" 1997
Marássé M., *Dzieła ekonomiczne, polityczne i statystyczne*, t. 2, Kraków 1887
Matlakowski W., *Budownictwo ludowe na Podhalu*, Kraków 1892
Matras M., *Prace górniczo-hutnicze w okolicy Szczawnicy, Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. III, Warszawa 1959, nadbitka
McCagg W.O., *A history of Habsburg Jews 1670–1918*, Bloomington 1998
Mencel T., *Galicja Zachodnia 1795–1809*, Lublin 1976
Mencel T., *Magnateria polska Galicji w polityce władz austriackich 1795–1809*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985
Miłkowski Z., Od kolebki przez życie. Wspomnienia, t. 1, oprac. A. Lewak, Kraków 1936
Neemeler-Vukassowitsch H., *Oesterreich – Ungarn. Nach eigenen Beobachtungen geschildert*, Leipzig 1885
Nešpor V., *Dejiny Olomuče*, Brno 1936
Nowa encyklopedia powszechna PWN, Warszawa 1995
Ochmański W., *Zbójnictwo góralskie*, Warszawa 1950
Opas T., *Zniszczenia wojenne i klęski elementarne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, pod red. F. Kiryka, Warszawa 1992
Paczyńska J., *Polityka niemieckiego okupanta w Zakopanem*, [w:], *Zakopane, czterysta lat dziejów*, pod red. R. Dutkowej, Kraków 1991
Papierkowski, J. *Iwonicz Zdrój*, Iwonicz 1936
Parma B., *Protestancki etos*, tygodnik „Fakty i Mity", nr 35
Pazdur J., *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, t. II, Katowice 1961
Perłakowsk A. i, *Cesarstwo austriackie 1848–1867*, [w:] *Wielka historia świata 1848–1870*, pod red. M. Szulca, Kraków 2004
Pieradzka K., *Handel Krakowa z Węgrami w XVI w*., Kraków 1935
Pietraszek E., *Poszukiwania górnicze w południowej Małopolsce na przełomie XVIII i XIX w*., Kwart. Hist. Kultury Materialnej, rocz. 9, 1961 nr 1
Plechta J., *Rada Narodowa obwodu sądeckiego i pierwsze wystąpienia posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki", t. VIII, 1967
Podraza A., *Początki rządów austriackich w Krakowskiem 1772–1795*, Kraków 1967
Podraza A., *Żydzi i wieś w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Link-Lenczowskiego i T. Polańskiego, Wrocław 1991
Podręcznik statystyki Galicji, t. VII, 1903
Ponerat R., *Człowiek, kultura, cywilizacja*, Poznań 2001
Radzikowski S., *Polscy górale tatrzańscy. Podhale i Tatry na początku XIX w*., „Lud", t. 3, 1897
Radzikowski S., *Zakopane sprzed stu laty*, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, t. 22, 1901, (Nadbitka)
Rafacz J., *Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935
Rechowicz M., *Zagadnienie powołań kapłańskich w okresie działalności józefińskiego seminarium generalnego w dawnej Galicji*, „Nasza Przeszłość", t. 4, 1948
Reinfuss R., *Związki kulturowe po obu stronach Karpat w rejonie Łemkowszczyzny*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, pod red. J. Czajkowskiego, Rzeszów 1992, s. 172
Reychman J., *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976

Rokosz M., *Z najdawniejszych dziejów Babiej Góry, do końca XVIII w.*, „Wierchy", rok L XXV, 2009
Rolicki H., *Zmierzch Izraela*, wyd. III, Warszawa 1933
Rozdolski R., *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, t. I, Warszawa 1962
Rychlikowa J., *Klucz wielkoporębski Wodzickich w drugiej połowie XVIII w.*, Wrocław 1960
Rzepniewska D., *Sezonowi najemnicy rolni w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Warszawa 1957
Schilo S., *Stosunki prawne między jednostką, a gminą w prawie żydowskim w Polsce XVI i XVII w.*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Link-Lenczowskiego i T. Polańskiego, Wrocław 1991
Silverman D., *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Warszawa 2010
Slovensky Biograficky Slovnik, t. 1-6, Martin 1986–1991
Šoltes P., *Spiš v dejinach greckokatolickiej cirkvi v 18 storoči*, [w:] *Terra Scepusiensis*, red. R. Gładkiewicz, M. Homza, Levoča, Wrocław 2003
Stamirski H., *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej 1348–1807*, Nowy Sącz 1961
Staniek J., *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, Kraków 1959
Stella-Sawicki J., *Galicya w powstaniu styczniowym*, Lwów 1909
Sygański J., *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892
Szczepanowski S., *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888
Szczotka S., *Materiały do hodowli owiec w XVIII wieku*, „Prace i materiały etnograficzne", t. 7, Lublin 1948, Nadbitka
Szewczuk J., *Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772–1848*, Badania z dziejów społ. i gospod., nr 35, pod red. Fr. Bujaka, Lwów 1939
Tokarz W., *Galicya w początkach ery józefińskiej, w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909
Trzyna E., *Położenie ludności wiejskiej w królewszczyznach województwa krakowskiego w XVII wieku*, Wrocław 1963
Udziela S., *Ziemia łemkowska przed półwieczem*, Lwów 1934
Ulanowski B., *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 12, Kraków 1921
Vašečka J., *Problem Romów na Słowacji*, [w:] *Tradycje różnorodności kulturowej i religijnej w Europie Środkowo-Wschodniej*, pod red. J. Kłoczowskiego i S. Łukaszewicza, Lublin 2003
Wasiak A., *Nowy Sącz wobec Konfederacji Barskiej*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I
Weyman S., *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938
Widelak D., *Wybrane problemy z historii i sytuacji społeczno-kulturalnej Romów polskich*, [w:] *Kultura mniejszości narodowych i grup etnicznych w Europie*, pod red. Z. Jasińskiego i T. Lewowickiego, Opole 2004
Wieliczko M., *Polacy na Węgrzech*, Lublin 1977
Wierusz-Kowalski J., *Protestantyzm*, [w:] *Zarys dziejów religii*, red. J. Keller i in., Warszawa 1986
Wolf-Powęska A., *Między Renem a Bugiem w Europie*, Wrocław 2004
Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1980
Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich, pod red. J. Pazdura, Katowice 1961
Zborowski J., *Pisma podhalańskie*, t. 1,2, Kraków 1972
Żbikowski A., *Dzieje Żydów w Polsce. Ideologia antysemicka 1848–1914. Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1994

Indeks nazwisk

A
Aleksandrowicz, prof. chemii UJ 201 332
Andrusikiewicz Jan, organista, powstaniec 1846 r. 251 293 296 297 298
Antoł Maciej z Zakopanego 120

B
Bachleda Jan z Zakopanego 280
Bania vel Baniecki Jan z Czarnego Dunajca 141
Battenberg Friedrich 64 66 233 332
Bąkowski Klemens, prawnik, badacz dziejów Krakowa 15 329
Bełza Władysław, poeta 210
Bem Józef, generał 309
Berdau Feliks, botanik, pionier badań nad florą Tatr 12
Berski Wiktor, właściciel dóbr Tylmanowa 93 97 268 302 321
Besser Willibald Józef, prof. Liceum Krzemienieckiego, wybitny botanik 12 204
Bębenkowie, bracia z Białki Tatrzańskiej 103
Bielański Józef z Odrowąża 118 123 171 365
Bielski Marcin, lekarz 73 294
Bitwa S. 264 310 332
Bizub Józef z Krempach 103
Blašek Józef 94
Błaszczyński, ksiądz z Czarnego Dunajca 303
Blaszyński Wojciech 249 262 263 321
Blumenfeld Abraham, dr 304
Blumsztok Herszek, sołtys wsi Jaszkowa 69
Bodziony Franciszek z Gostwicy 284
Bogdański Paweł 180
Bończa-Bystrzycki Jowin 12
Borowski Kajetan, dziedzic dóbr czarnodunajeckich 144 145
Braun Józef właściciel kopalni ołowiu i srebra pod Nawojową 29
Bredetzky S., superintendent Kościoła ewangelickiego 76 329
Bryjak Józef z Bańskiej 119
Bryk Antoni, prof. chirurgii, lekarz wojskowy 204
Bryniarski N. Tomasz, proboszcz w Czarnym Dunajcu 294 295
Brzeziński, inspektor zdrojowy 303
Bühler Jan, piwowar ze Strzylawek koło Grybowa 302
Burchardów rodzina z Preszowa 309
Bursche Edmund (1881–1940), prof. 237
Bursche Juliusz (1862–1942), biskup luterański 78 233
Bzowska Leona z Pieniążkowic 303

C

Chałubiński Tytus, lekarz 204 225
Chaneczków rodzina z Zakopanego 119 326
Chłędowski Otto 211
Chrobak Michał z Leśnicy 119 326 361
Chropek Maciek 156
Ciborowski, lekarz zakładu zdrojowego w Szczawnicy 131 325
Ciszek Jan 300 362
Ciuntak vel. Jasionek Maciej, wójt witowski 299
Cukier Józef 107 108
Cyrwus Anna 189
Czachowski Dionizy 300
Czernkowski Jerzy 166
Czerwiński Piotr 143
Czerwonobroda Józef 287
Czyński Jan, powstaniec 64

D

Darowski 269
Dembiński Henryk 309
Dietl Józef, prof., lekarz, prezydent Krakowa 78 204 207 214 217 228 329
Długosz Józef 254 360
Długoszewski Ignacy, proboszcz grybowski 302
Dobrzański Jozafat, proboszcz z Trepczy 61
Domański, dr Uniwersytetu Krakowskiego 225
Dorula Wojciech z Poronina, nauczyciel w Białce Tatrzańskiej 300
Doskowski Józef, lekarz zdrojowy w Szczawnicy 302
Drohojowski Marceli, właściciele dóbr czorsztyńskich 92 93 128 160 175 188 191 288 296 301 314 322
Drohojowski Seweryn, właścicielu dóbr Łącko 99 121 302 321
Drohojowska Wiktoryna 99 121 125
Drohojowski Stanisław, syn Marcelego 301
Duda Tomasz z Czarnego Dunajca 164
Dudów rodzina z Lubomierza 104
Dudrewicz Aniela, właścicielka folwarku pod Grybowem 302
Dunajewski Julian 180
Dwernicka Maria i córka Anna 141
Dzielski Grzegorz 143
Dzielski M., wikary 294 295
Dziewolski Michał, właściciel dóbr Krościenko 302
Dziewolski Romuald, właściciel Grywałdu 302
Dziewolski Z. 209 305 323
Dziuban Marcin 180

E

Esterházy, książę węgierski 288

F

Fąfrowicz Michał, mieszczanin nowotarski 141 357
Fiedor z Pyzówki 285 356 358
Fihauser Konrad z Klikuszowej 92 303
Folfas Józef z Witowa 166
Frank Hans 107 108
Freilich, przemysłowiec naftowy 68

G

Gadomski, mandatariusz 287 320
Gajdziński, mandatariusz 151
Gallink Jan 281
Gartenberg, przemysłowiec naftowy 68
Gaweł Wojciech z Białki Tatrzańskiej 68
Gąsienica Andrzej i syn Wojciech z Zakopanego 284
Gąsienica Piotr 105
Gąsienica-Rój Karolina 107
Gąsienica Staszek z Zakopanego 103 104
Gédészy Dziedziakowie z Białej Wyżnej koło Grybowa 40
Genois de Aneaucourt Filip, właściciel Białej 92
Giebułtowski Józef 120
Giewont-Gąsienicowie z Zakopanego 104
Gil Tomasz z Białego Dunajca 105
Gil Kazimierz z Białego Dunajca 358
Girka Regina 170
Głąb Sebastian z Zaskala 190
Głowacki Aleksander 293 295
Golonka Wojciech 167
Goslar Julian 293
Goszczyński Seweryn 16 102 115 153 160 193 210 251 264 329
Górka Grzegorz z Mszalnicy 283
Grabowiecki Jan 306 333
Gregorowicz Benedykt 197 322
Gross, inż. austriacki, budowniczy dróg 32
Gross Henryk 208
Grossowa Franciszka 208
Grottger Artur 210

H

Habsburgowie z Żywca 78
Habsburg Albert, arcyksiążę 92
Hacquet Baltazar, profesor, pionier badań Krapat 13 28 76 187 196 203 204
Hadowski Józef, wójt z Bańskiej 119
Halbersztam Chaim, rabin nowosądecki 69
Hauer, posiadacz folwarku w Dzianiszu 303
Hechel Fryderyk, lekarz 78

Helcel Antoni, historyk 78
Henzel Horowitz i Rafał z Czarnego Dunajca 68
Herbich Franciszek, lekarz, botanik 12
Hiebl Józef 60 61 333
Hirsz 65
Homolács Bronisław 301
Homolács Edward 301
Homolács Klementyna 303
Homolácsów rodzina 34 47 78 92 180 209 293 300 301 304
Hosch, właściciel Wojnarowej i dóbr grybowskich 92 301
Hubas Jan z Pyzówki 283 326

J

Jakubiec Jacenty 300
Janiczak Michał, ksiądz z Szaflar 293 296 369
Jan III Sobieski 196 267
Janota Eugeniusz, przyrodnik, krajoznawca 12
Januszkowie bracia 190
Jarosz Andrzej z Zubsuchego 189
Jarząbek Józef z Bańskiej 156
Jasińscy, rodzina 64
Jerzmanowski Józef 15 16 48 65 239 329 335 354
Jończy Marek 285
Jordan Jakub z Kóz 127

K

Kalatowicz Wojciech z Szaflar 249
Kalatowie, sołtysi z Szaflar 36
Kalisiewicz 238
Kalisz Jakub z Czarnego Dunajca 2 169
Kalisz Jan 2 180 360
Kalisz Michał 361
Kalita Karol 306
Kański Mikołaj 293
Karniowski Wincenty 249
Kasprowicz, proboszcz w Rabce 207
Kasprzyk Mateusz, posiadacz kolonii w Podegrodziu 170
Kellerman, hurtownik 20
Kesserling Rudolf 76 77 334
Kilanowicz Mateusz, mieszczanin nowotarski 244
Klein Franciszek, urzędnik austriacki w Zakopanem 286 287
Klimek Wojciech z Drużkowa 168
Klimowski z Morawczyny 303
Klimowski, ksiądz z Chochołowa 189 303 326
Kluska z Chochołowa 105 357
Kmietowicz Leopold 293 294 295 297

Kochanów vel Dziedziaków rodzina 40 330
Kocjan Antoni 180
Kohner J., badacz Karpat 28
Kollowrat, hr., gość zakładu zdrojowego w Iwoniczu 211
Komperda Józef z Czarnego Dunajca 249 361 363
Komperda Mateusz z Rogoźnika Podhalańskiego 363
Kopeczny, dzierżawca wytwórni żelaza w Maniowach 302
Kordynowicz Marcin i Jan z Muszyny 280 281 323
Koryńska Anna 181
Kozel, komisarz cyrkularny 298
Kraszewski Józef Ignacy 227
Kratochwil 171
Kratter Franciszek 19 329
Krempowiecki Tadeusz 64
Krobicki Elenthor, właściciel dóbr Harklowa 303
Krobicki Wilhelm, dziedzic z Harklowej 295 296
Kronenbergów rodzina 64
Król Michał z Bukowiny Tatrzańskiej 119 119
Król Wojciech z Zubsuchego 105
Krukowiecki Jan 300
Kryda Aleksander, lekarz zdrojowy w Szczawnicy 303
Krzak Józef 170
Krzeptowski Jasinek Józef 2 105 293 320 334
Krzeptowski Stefan 107
Krzeptowski Wacław, przywódca Goralenvolku 107 108 109 110
Krzeptowski-Sabała Jan 106
Krzystkowa Agnieszka z dóbr wielkoporębskich 118
Kułach Bartłomiej z dóbr szaflarskich 190
Kupiec Jan z Jurkowa koło Czchowa 168
Kurzeja Michał z Zabrzeży 188
Kwilecki Andrzej 58 62 335

L

Lambl Wilhelm 225
Lariss Karol, baron, właściciel Bestwiny, Bielan i Bulowic 92
Lazański, hr., gość zakładu zdrojowego w Iwoniczu 211
Ledóchowski Tadeusz 180
Leja Wojciech ze Skrzyżnego 249
Lenguél Bela, prof. geologii i mineralogii Uniwersytetu w Peszcie 213
Leptasiński Piotr ze Lwowa 180 367
Lewiński Jakub, generał 64
Lubomirski Jerzy 291
Lubomirski Konstanty, starosta grodowy 65
Lüders Aleksandr 309
Lutostański Bolesław 221 229 335

Ł

Ładowski Stanisław, pijar, pedagog, ogrodnik 12
Łapczyński Kazimierz 193
Łapiński Teofil 306
Łasiński Jakub 166
Łaski Albert (Olbracht), ziemianin 37 181
Łącki Jan 306
Łepkowski Józef 15 16 48 65 230 239 335
Łętowski Stanisław 143
Łukaszczyk Katarzyna 167
Łużeński Joachim z Nowego Targu 180
Łużeński Paweł 181

M

Maciasz Jan i Katarzyna 189
Maciąga, wikary grybowski 302
Maire de, inżynier 18
Makuch Jan z Szaflar 262
Mally Franciszek z Zakopanego 303
Maniowski Ignacy z Nowego Targu 190 319
Marassé M. 43 113
Marduła Tomasz i Jan z Murzasichla 44
Markowski, prof. z Krakowa 203
Marszałkiewicz Maksymilian, dziedzic dóbr Kamienica i Zabrzeż 303
Marusarz „Królczyk" Maciej z Kościelisk 103
Maryniarczyk Mateusz 78 306 317 321 329
Matyja Wojciech z Cichego 167
Mazurkiewicz Leon, adwokat z Radomia 293
Mądlak Wojciech z Bukowiny Tatrzańskiej 288 361
Medwecki Ignacy, mieszczanin muszyński 209
Medwecki Karol 211 314
Mendel Menachem, cadyk żydowski 65
Metternich Klemens Lothar 305
Michniak Maciej z Cichego 141
Miętus Klimek 142 156 325 333 356
Miętuszewscy Ignacy i Jan z Cichego 249
Mikoś Jan z Czarnego Dunajca 169
Milewicz Tadeusz 180
Miłkowski Zygmunt 306 335
Miodowicz Kajetan z Pogwizdonia 306
Miś, ksiądz z Odrowąża 303
Mochnacki Klemens 97 259
Mőellern von, starosta przemyski 58
Montleart , właściciel Baczyna i Bierłowic 92
Moszczański Karol 211
Müller Edward z Majdana 306
Mundt Teodor, prof.literatury w Berlinie i Wrocławiu 103

N

Nittribit Hugon 214 229
Nowaczyk Mikołaj 143
Nowak Sobek 103
Nowobilska Maria 119
Nowobilska Marianna 119
Nowobilski Błażej 103

O

Oczko Wojciech, nadworny lekarz Stefana Batorego 196
Olesiak Marianna z Muszyny 120
Orawiec Andrzej z Poronina 244 363
Ostaszewski Teofil, dziedzic, propagator postępu rolniczego 94

P

Palocsay Jerzy, magnat węgierski 37
Palocsáyowie, właścicele dóbr dunajeckich 37 295
Pattenkofr, prof. 217
Pawlikowska Katarzyna z Murzasichla 362
Pawlikowski Józef, dziedzic z Medyki 94
Pergen Antoni hr., pierwszy gubernator Galicji 19
Pieniążków rodzina 105 106
Pietrasz Mateusz 242 243 326
Pietruski Stanisław, propagator postępu rolniczego 94
Piętkiewicz Kazimierz z Czarnego Dunajca 168
Piwocki, lekarz obwodu sanockiego 210
Plata Józef, posiadacz roli w ce 170
Pol Wincenty, prof. UJ, poeta 21 25 327
Poniatowski Józef, książę 93 160
Poschacher, inspektor kolejowy 34
Potaczków rodzina 167
Potocki Alfred, propagator postępu rolniczego 94
Prager, przemysłowiec naftowy 68
Prek Ksawery, hrabia, podróżnik 96 98 99 190 210 219 323
Pruszyński Antoni z Hałcnowa 127
Przerwa-Tetmajer Karol 181
Przybylski, ksiądz greckokatolicki z Binczarowej 302
Przyłęcki , dziedzic dóbr limanowskich 248
Przynieczyński Stanisław, redaktor „Postępu Rolniczego” z Bytomia 228
Pukański Jan z Białki 119 120

R

Radziwiłłowie, starostowie 89
Rafacewicz Andrzej z wsi Nowe Bystre 244
Rakoczy Jerzy, książę siedmiogrodzki 43 291
Rehman Antoni, prof. UJK we Lwowie, botanik, geograf 12
Reinfuss Jerzy 159 173 336

Reisenbach Jan, dziedzic Szczerbanowskiej 92
Reklewski Wojciech z Rudnika 249
Richelieu du Plessis Armand Jean 270
Rohner Józef, prof. Uniwersytetu Lwowskiego 20 61
Rokosz Mieczysław, podróżnik 11 12 336
Rosner Zygmunt, kupiec z Krakowa 209
Rostworowski Jan 251
Rusinowski Wincenty 189
Rutkowski Jan z Zaskala 190
Rybarski Ignacy z Suchej 307
Rychter Franciszek, starosta nowotarski 169
Rysula alias Polak Szymon z Nowego Targu 288 356
Rzepa vel Rzepecki Jan 249
Rzepniewska Danuta 164 336

S

Salomon, prof. ze Lwowa 203
Samek Michał z Zakopanego 105 156 293
Sapieha Leon, książę 93
Schick de Siegenburg Antoni, właściciel Bonczalki 92
Schlik von Franz, gen., dowódca korpusu austriackiego w Galicji 305
Schmidt, leśniczy 156 157 326
Schultes August, prof. chemii UJ 12 47 204 251
Selligman Alfons 186
Sienkiewicz Henryk 227
Sikora Paweł z Nawsia 166
Siuty Andrzej, wójt witowski 287
Siuty-Szwab Maria 107
Skibów rodzina z Mszany Górnej 105
Skobel Fryderyk 33 196 199 200 201 204 207 324
Skorusa Jan z Chochołowa 249
Skubisze z Międzyczerwiennego 104 356 369
Skupień Maciej z Zębu 120
Skupień Wawrzyniec z Pieniążkowic 118
Słomka, ksiądz z Ludźmierza 303
Stachoń Jan z Zakopanego 105
Stadnicki Edward, właściciel dóbr Szlachtowa 303
Stadnicki Eustachy, właściciel dóbr Biała Niżna i Gródek 301
Stalbach Augustyn 186
Stanisławski, katecheta ksiądz 297
Stankowski A., oficjalista dominialny na Podhalu 287
Staszic Stanisław 12 204
Steczkowska Maria 193 329
Steinkeller Piotr, dziedzic Kłopotnicy 92
Stőger Michał, prof. Uniwersytetu Lwowskiego 21 32 33 324 327
Stokłosa Mikołaj z Brzegów 118 122 321

Stokowski, oficjalista dóbr zakopiańskich 293
Stolarczyk Józef, ksiądz 191 244 261 292 303 329
Stopka Stanisław z Zakopanego 171
Strama Krzysztof, kmieć z Maruszyny 166
Styx von Saunbergen Franciszek 203
Suworow Aleksandr 292
Szafrański Błażej 166
Szalay Józef, dziedzic Szczawnicy 95 204 207 211 212 214-217 229 302 314
Szalay Stefan 207 314
Szampeis, lekarz sztabowy 211
Szczotków rodzina 167
Szczurkowski Andrzej 145
Szczurkowski Józef 143 145
Szepsel Jakub 68
Szlaga Piotr z Kasiny 284
Szperling M., żydowski kupiec z Nowego Sącza 47

Ś

Ściegienny Piotr 293
Świeboda Józef 254
Święcicki Tomasz 12 330

T

Taunert 174
Tetmajer Adolf z Ludźmierza 303
Tetmajer August 302
Tetmajer Ludwik 181
Tetmajerowa z Łopusznej 303
Thaer Albrecht 127
Thurzon Emeryk, hrabia na Orawie 87
Thurzonowie, ród ziemiański 37
Toczycki Robert z Rakszawy 307
Topór Adam z dóbr kameralnych nowotarskich 118
Topór Jakub z Olczy 281
Tőrokő de Szőndrő Józef 38
Trembecki Onufry, lekarz zdrojowy w Szczawnicy 302
Truskowski Sebastian z Szaflar 44
Turscy, rodzina 64
Turski Wojciech 64
Tylka Grzegorz z Ostrysza w Cichem 105 167

U

Udrański Daniel 185
Uznański Adam, właściciel Szaflar 307

V

Vautrin Hubert 64 330

W

Walczak Wojciech 244
Waldinger, przemysłowiec naftowy 68
Wallis, hr., gość zakładu zdrojowego w Iwoniczu 211
Weigel Kasper, poseł 78
Weisenwolf Teresa, właścicielka Ruskiej Wsi 92
Werner, proboszcz iwonicki 210
Wieczorek Maciej z Chochołowa 249
Wielgoszewski Awit, dziedzic folwarku pod Jordanowem 128
Wielopolski Andrzej, dziedzic z Wieprza 127
Wiesiołowski Michał 33 61 95 237 267 330
Wilczek Józef, ksiądz 144 298
Witkowski Grzegorz z Poronina 288 362
Witowski Stanisław, starosta nowotarski 37
Władysław IV 196
Wodziccy, właściciele klucza wielkoporębskiego 89 336
Wojdyłowicz Jakub ze Skrzypnego 249
Wolański, komisarz 286
Worek, ksiądz, cooperator szczawnicki 302
Woźny J., leśniczy 294
Wyrostek Maria z Białego Dunajca 189

Z

Załuskiego tabele 247 248
Załuski Karol 210 211 376
Zankel, lekarz w Nowym Sączu 188
Zdrzelski Jan, proboszcz chochołowski 297 298 318
Zejszner Ludwik, prof., geolog, kartograf, badacz Karpat 12 15 28 29 30 53 78 96 101 102 115 124 126 155 160 178 179 189 193 204 250 251 330
Zieleniewski Michał 213 214 330
Zigmondy Wilhelm, prof. geologii i mineralogii Uniwersytetu w Peszcie 213
Zubrzycki Julian 207
Zwijacz Jakub z Zakopanego 120 360 362
Zygmunt III Waza 87

Ż

Żuk-Skarżewski Leonard 296
Żuk-Skarżewski Marceli 296
Żurawski Walerian z Wieliczki 307

Indeks miejscowości

A
Alba Julia 57
Altenberg 301
Andrychów 84
Antwerpia 261

B
Baczyn 92
Bakończyce 95
Balasfalva 57
Baligród 29
Baltimore 180
Bańska Bystrzyca 119 156 184 319 357 358 360 363 364 367
Bar 291
Bardiów 196 219 221 307 364 368
Barwałd 29
Barwin 32
Barwinek 32
Berest 34 323
Berlin 103 109 180 181 206 261 324 343
Bestwina 9
Bezmichowa 30
Biała 9 20 22 24 30 32 55 65 77 84-86 92 98 185 187 191 249 328 340 368
Biała Niżna 301
Biała Wyżna 40
Białka Tatrzańska 149
Biecz 32 57 185
Biegonice 373
Bielany 92
Bielsko 22
Bierłowice 92
Binczarowa 302
Bobowa 82
Bochnia 9 18 22 306 361 363 366 368
Bogusza 38
Bolestraszyce 95
Bonczalka 92
Bóbrka 197
Bratysława 259
Brody 34
Bruśnik 92
Brzegi 37 52 118 159 160 243 320 321 326 346 366 368 369
Brzesko 9 232 361 365
Budapeszt 14 41 164 172 181 261

C
Cergowa 218
Chabówka 34 319
Chochołów 105 106 151 169 249 262 293-297 341 345 347
Chrzanów 191 274
Chwałowice 19
Ciche 40 71 78 105 106 108 135 141 142 152 153 156 167 249 317 325 329 333 356-259 361 362 373
Cieplice 211
Cieszyn 249 255 306
Cięcina 286
Ciężkowice 24 185 304
Cisna 29 30
Czaniec 29
Czarny Dunajec 34 45 68 82 84 102 112 115 126 141 143 150 151 152 166 168 180 187 194 237 249 287 295 298 303 317 320 322-324 355 358 360-362 364 373
Czchów 23 98 322
Czechowice 21
Czernichów 94
Czerniec 188
Czerniowce 34
Czorsztyn 28 92 107 108 160 161 207 228 288 314 316 322 369

D
Dąbie 239
Dąbrowa 38
Dąbrówka 104 323
Debreczyn 311 362 369
Dębica 9
Dębno 149 320
Dęborzyn 197
Dębowiec 197
Długołęka 170 344
Długopole 74 152 250 325
Dobczyce 9 239
Dobra 251
Dobromil 185
Dolny Kubin 180
Drohobycz 32
Drużbaki 16 196 227 355
Drużków 168
Dubiecko 30 97
Dukla 24 28 29 57 95 127 218
Dynów 9 24 25 367
Dzianisz 36 37 135 162 303 340 356 357 360 373

E
Egér 259 358 367

F
Florynka 40
Frankfurt nad Menem 19
Franzensbad (Franciszkowe Łaźnie) 212
Frydman 149 296 355 356 359 367 368

G
Gaboń 353
Glinik Mały 24
Gliwice 249
Głodówka 151 324
Gogołów 30
Gołkowice 51
Gorlice 9 24 32 34 65 84 85 185
Gorzków 29
Gostwica 170 284 338 373
Gräfenberg (ob. Jesenik) 301
Groń 132 287 320 356 358
Gródek 301
Grybów 9 24 28 32 34 40 92 324
Grywałd 134 208 285 302 325 326 339 362 368

H
Hałcnów 344
Hall (Bad) 201
Hańczowa 61 2197 368
Harklowa 23 154 295 296 303 306 342
Hatván 307

I
Imbramowice 300
Inwałd 31 126
Isaszég 307
Iwonicz 9 16 85 196-198 203 205 210 213 217 218 221-224 228 229 314 324 327 329 342 347
Izdebnik 28

J
Jabłonka Orawska 151 308
Janiszów 77
Jarosław 19 20 24 25 58 365
Jasienica 95 224
Jasło 16 24 29 30 32 34 84 85 95 127 185 197 247 367 368
Jaszkowa 69
Jaśliska 58
Jawornik 30
Jaworów 192
Jazowsko 53 269 329 353 354
Jeleśnia 30
Jordanów 22 32 33 128 199 247 363
Josephstadt 281 326
Jurgów 103 242 243 366 367
Jurków 168

K
Kalwaria Zebrzydowska 155
Kamienica 30 104 286 303 343
Kamionka 34 51 269 322
Kamionka Wielka 39 269
Kańczuga 20 57 60
Kapolna 309 310
Karlsbad (Karlowe Wary) 212
Karwów 183
Kasina 284 323 346 365
Kęty 9 34 185
Kieżmark 23 181 216 396 306 358 359
Klikuszowa 38 55 190 303 325 326 340 359
Kobiernice 29
Kobylanka 239
Kokuszka 47 281 319 327
Kolozsvár 174 184
Kołaczyce 30
Kombornia 29 95
Konstantynopol 232
Koszyce 181 184 262 356 358 360 363-367
Kościeliska 40 118 125 133 134 136 170 171 193 280 317 321-323 326 343 368
Kowaniec (Nowy Targ) 82 153
Kozy 127
Kraków 15 18 21 22 24 33 34 77 94 102 142 155 173 180 183 196 200 201 203 209 218 225 234 237 255 259 261 263 267 277 287 291 292 296 307 314 317 321 322-327 339 350 355 356 358 364 365
Krauszów 308
Krempachy 36 103 107 181 338 355 365
Kreuznach (Bad) 201
Krosno 16 25 29 32 34 76 84 85 189 222 360
Krościenko nad Dunajcem 16 23 25 34 54 83 84 108 115 130 148 154 194 198 203 208 209 216 223 224 229 251 285 302 304 319 322 339
Krościenko Wyżne 36 99
Królowa Ruska (ob. Królowa Górna) 248
Kryg 9
Krynica 14 33 34 48 52 58 74 85 185 195 196-198 203 206 211 214 218 221-227 229 304 327 370
Krysowice koło Mościsk 95
Krzeszowice 196
Krzeszów 33 368
Krzyżówka 227
Kunowa 30
Kurowice 94
Kuźnice Tatrzańskie 209

L
Lanckorona 29 292
Lanczko (Łączki) 29
Lasek 74
Leluchów 150 323
Lesko 9 24 25 185
Leśnica 37 119 338 368
Lewocza 57 181 305
Limanowa 33 305
Lipsk 19
Lisko 30
Londyn 66
Lubień 213
Lublin 60
Lubomierz 104
Lubowla 23 227 366 369
Ludźmierz 52 74 118 295 303 345 346
Lüttemberg 281
Lwów 18 19 21 24 30 34 58 59 62 68 73 91 127 128 151 180 181 1894 203 207 218 245 259 261-263 267 275 284 298 302 305 307 345 346 359 363

Ł
Łabowa 248
Łańcut 20
Łapsze Niżne 295
Łącko 23 28 96 188 248 302 339
Łódź 192
Łodzina koło Sanoka 30
Łomna 308
Łopuszna 285 303 304 346
Łopuszno 131
Łukowica 269
Łupków 306

M
Majdan 306
Maków Podhalański 22 29 30 32 47 109 180
Maniowy 36
Marcyporęba 9
Marienbad (Mariańskie Łaźnie) 211
Maruszyna 166 190 346 358 364 369
Medyka 94 95
Międzybrodzie 149 150 318
Międzyczerwienne 54 104 320 345 369
Miszkolc 309 360
Moderówka 95 127
Mogilno 38
Morawczyna 74 253 295 303 341
Moskwa 175 359
Moszczenica Niżna 166
Mościska 95 349 365
Mszalnica 283
Mszana Dolna 55 104
Mszana Górna 105
Munkacs (rus. Mukaczewo) 57
Murzasichle 44 54 103 325 343 344
Muszyna 24 53 57 58 69 74 82 120 1185 197 198 214 227 280 292 304 314 342 344
Myślenice 9 22 30 65 82 185 306 367

N
Nahujowice 16
Naprawa 2199
Nawojowa 29 30
Nawsie 166 197
Niedźwiedź 151
Nitra 172 180 362 364
Nowa Biała 295
Nowe Bystre 244
Nowy Gawłów 77
Nowy Sącz 23 24 29 30 32 33 34 38 52 81 82 84 85 98 130 142 145 154 159 173 180 185 188 207 208 214 216 245 284 285 291 293 296 297 299 307 308 311 346 347
Nowy Targ 7 9 23 28 33 48 56 74 76 81 82 85 87 101 103 105 107-109 116 119 131 132 142 150 153 154 158 167-169 171 180 185 186-190 193 208 209 246 269 285 288 291 295 296 303 304 306 308 343 345 354 373 374
Nowy Wiśnicz - patrz Wiśnicz

O
Obidza 68 353
Ochotnica 23 36 44 47 53 108 130 188 191 285 302 319 325
Odrowąż 118 150 152 167 171 303 323 338 343 360 362 365
Odrzykoń koło Jasła 76 99 2197 218
Olcza 281 320 346 355 356
Oleszyce nad Sanem 87
Olkusz 307
Ołomuniec 259
Opawa 255
Opole Lubelskie 255
Osiek 197
Ostrowsko 46 126 189
Oświęcim 21 22 34 55 185 244 328
Oxford 181

P
Pcim 199
Pewel 199
Piczyńsk 197
Piekielnik 151 324 356

Pielgrzymka (Pisarzowice?) 197
Pieniążkowice 152
Pistarzymka 199
Piwniczna 24 34 65 185 190 199 216 248 292
Pochorodka 94
Podczerwone 151 249
Podgórze (Kraków) 22
Podolin (Podoliniec) 58 244 249 250 254 257 266 355 360 364-367
Podwilk 171 308 362
Pogwizdoń 306
Polhora 12 13 30 364
Ponice 207
Poremba Wielka (Poręba Wielka) 9 30 323 361

Poronin 30 53 244 288 293 295 300 303 326 361 362 363
Potok 197
Praga czeska 180 261
Preszów 57 177 227 307 312 338/ 365 367 368
Przemyśl 18 20 24 32 34 58 59 61 85 95 185 259 262 291 306 360 363
Przeworsk 20 96 185
Przysietnica 351
Pyzówka 283 285 326 340 341

R

Rabka 14 30 85 95 199 200 201 202 207 218 221 223 224 229 324 341 360 365
Radom 293
Radymno 20
Rajbrot 9
Rakszawa 307
Ratoszyn 197
Ratułów 168 326 356 357 358- 361 364 365 368
Rdzawka 207
Reinerz (Duszniki Zdrój) 212 225
Reisheim (niem. osada) 77
Rogoźnik Podhalański 31 126 285 342 362
Rokiciny Podhalańskie 53
Ropa 16
Ropienka 197
Rożnawa 259 363 366
Rudabánya 172
Ruska Wieś 92
Ryczenka (Ryczów) 199
Rymanów 9 32 33 65 95 127 218
Rytno (Rytro) 203
Rzepiennik Biskupi 199
Rzepiska 103 320 367
Rzeszów 18 25 190 257 284 307 335 365
Rzym 57 63 231 232 355

S

Sabinów 367 368
Salzbrun (Szczawno Zdrój) 212
Sambor 32 58
Samoklęski 28
Sandomierz 291
Sanok 17 24 29 30 34 82 85 94 98 180 185 188 224 284 324 367
Sechna 122 166
Segéd nad Cisą (Szeged) 163
Segesvár 309
Siary 16
Sidzina 15 30 153 199 262 358
Siemkowa Wola 104
Sieniawa 19 25 295
Skawina 185
Skoczów 21
Skomielna Biała 14 207
Skotniki 29 126
Skrudzina 166 353 373
Skrzydlna 55
Skrzypne 249
Słone (Rabka) 199
Smolnik 24 357
Sól 30
Spiska Kapituła 181
Spytkowice 29 53 308
Sromowce 23
Stadła 77
Stary Sącz 10 24 47 51 53 65 89 122 185 188 199 248 285 297 353 369
Stróże 34
Stryj 32 94 375 378
Stryszów 9
Strzylawki 302
Strzyżów 30
Subotica 249
Sucha Beskidzka 22 29 30 127 307
Sucha Góra 126
Sufczyn koło Dubiecka 30
Sulin 209
Szaflary 36 44 89 96 108 152 156 237-239 249 262 293 295 303 341 343 346 357 362 369
Szczawa 30
Szczawnica 14 28 30 33 42 85 95 108 125 148 172 193 196 197 203 204 207 212 214 216-218 221-223 225 227-229 302 314 339 342 346 354 360 365 372
Szczyrzyc 248
Szkło 196 223
Szlachtowa 60 303 345 367
Szlembark 36 107
Szmeks (słow. Smokowiec) 227 229

Ś
Ślemień 196 199
Śnietnica 52

T
Tarnawa 9
Tarnopol 257
Tarnów 9 18 34 190 253 259 284 360-362
Temeszwar 309
Tęczyn 29
Trawniki 109
Truskawiec 196 213 220 223
Trzciana (słow. Trstena) 249 262 307 355
Trzcinica koło Jasła 127
Trzyniec 30
Tuchniów (Tychów?) 199
Turaszówka koło Jasła 16
Tylicz 58 62 82 354 356
Tylmanowa 30 36 44 53 107 302 338 369
Tymbark 32 55

U
Uherce 197
Ujsoły 30
Ulanów 19
Ułaszowice 31
Ungvár (Użogrod) 57 172 361 362 365
Ustroń 9 30
Ustrzyki Dolne 34

V
Vichy 230
Vitanova 103

W
Wadowice 9 22 30 34 185 284 307 363
Waksmund 46 74 107
Wapienne 197
Waręż 58
Warszawa 34 60 142 155 192 210 225 291 299 300 367
Weszprem 180 363
Węgierska Górka 22 29 30
Węglówka koło Krosna 16 29
Wiedeń 19 33 34 68 93 94 145 175 181 197 218 260-262 270-272 275 296 305
Wieliczka 22 128 307 347 361
Wielki Waradzyn (Naygyvarád) 57
Wieprz 127
Wiesbaden 211
Wilno 225 299
Wiśnicz 185 275 286 298
Witów (tatrzański) 36 151 162 166 169 194 199 294 340 356 360 362 367
Wróblówka 150 152 358 359
Wysowa 197 223 225 261
Wzdów 94

Z
Zabrzeż 188 303 342 343
Zagórz 9
Zagórzyn 366
Zagrzeb 184
Zakliczyn 23
Zakluczyn 199
Zakopane 30 34 45 53 74 78 85 92 103-105 107 108 118-120 129 148 152 153 156 162 169 171 180 193 194 209 218 221 222 225 227 238 240 244 280 284 293 303 304 338-341 360 369
Załuczne 150-152 356
Zaryte (Rabka) 207
Zarzecze 95
Zaskale 190
Zator 22 95
Zawadka 104
Zawoja 153 364
Ząb 120 244 345 356 357
Zborowice 34
Zbyszyce 9 52
Zebrzydowice 185
Zegartowice 239
Złockie 198
Zubrzyk 149 150
Zubsuche 45 105 189 264 341 342 356-358 360--362 365 366 368

Ż
Żegiestów 58 85 197 209 221 223 224 227 230
Żylina 172 249 363-365
Żywiec 7 9 22 29 32 33 34 65 78 80 81 84 98 127 185 244 245 311 340 355

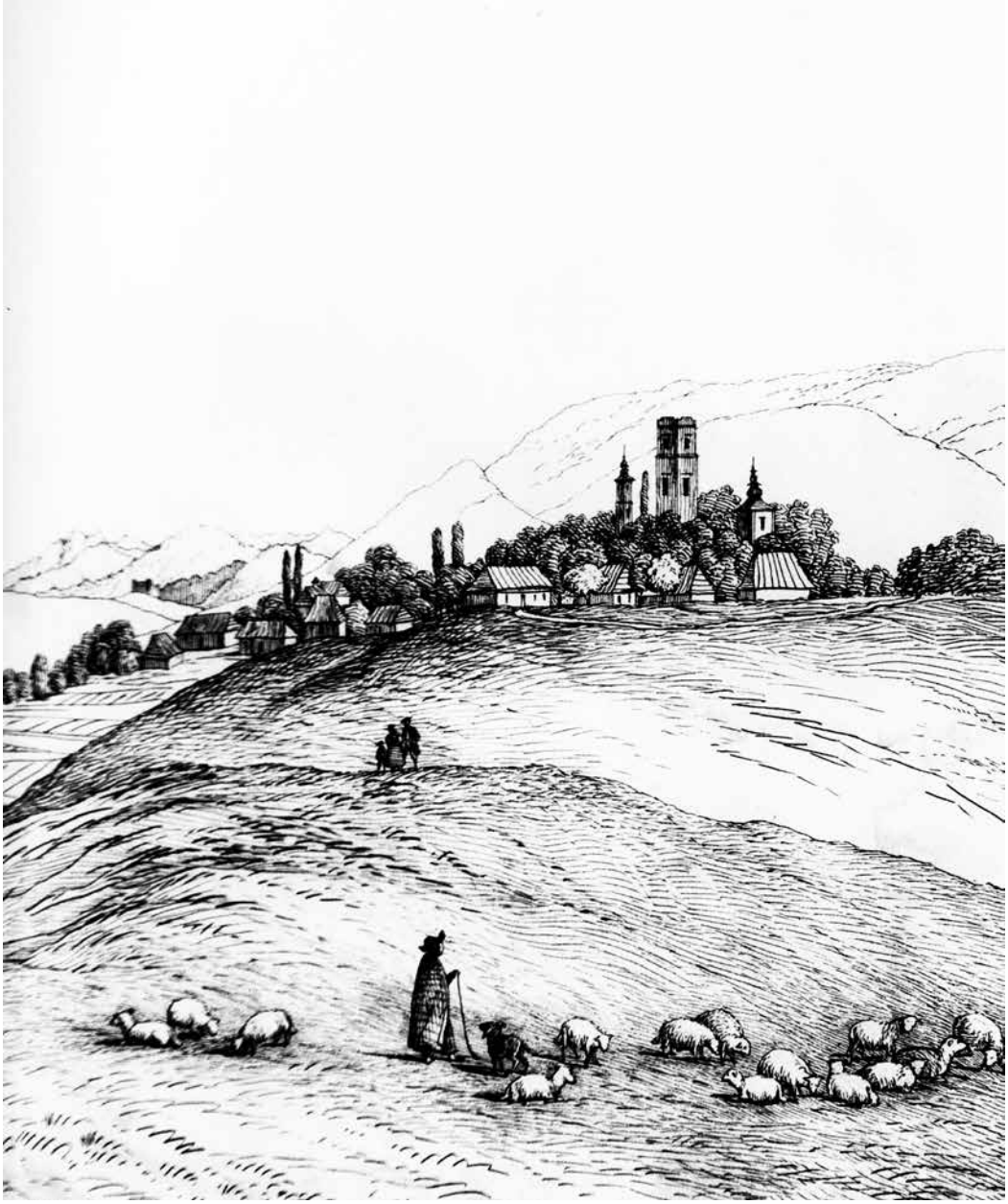

Wieś Frydman, rys. M.B. Stęczyński,1860, z *Maciej Bogusz Stęczyński. Zapomniany obieżyświat*, Nowy Sącz 2011

Załączniki

1. Klęski żywiołowe, nieurodzaje, głód i pomory w parafii Jazowsko i okolicach, w latach 1695–1748

Rok:	Zdarzenia:
1695	Prawie w całej tutejszej okolicy górskiej, myszy zboże w polach pozjadały tak dalece, że i słomę na trociny poobracały.*
1703	16 XII wicher wielki i straszny przez noc i dzień wiał, który nie tylko drzewa po lasach, ale i domów po wsiach naobalał wiele.
1707	Z wiosną i na przednówku było sucho. Ledwo dwa albo trzy razy, po trosze deszczu spadło na ziemię. Dlatego zboża siane nie powschodziły lub powysychały. Również trawy tak dalece wyschły, że bydło nie miało co jeść i kosą nie było na łąkach, co na siano uciąć. Dlatego wszędzie był wielki nieurodzaj, a z powodu mokrego lata, w jesieni siać na zimę było trudno. Roku tego w dzień św. Maryi Magdaleny o piątej godzinie z południa, napadł wielki wicher, który szkody w domach, we zbożach i w sadach wiele narobił.
1710	Z powodu powietrza morowego w okolicach miasta i wsiach wielu ludzi wymarło, w tym w Starym Sączu 2 tys., w Podegrodziu ponad 150, a na Starej Hucie pod Obidzą 9 osób. Trupy niepogrzebanych psy porozwłóczyły i pozjadały
1711	Rozmnożyły się wilki. W Przysietnicy, Skrudzinie i Gaboniu napadały na ludzi. Nawet w farze jazowskiej zjadły ośmioro dzieci. W górach natomiast myszy pozjadały na polu zboże i pocięły słomę. W niektórych miejscach ciężkie grady zboża potłukły, a w innych zjadła je szarańcza.
1713	Na przednówku rzadko który dzień był bez deszczu. Zboża w polach powymakały. 26 VII była tak dalece wielka woda na Dunajcu, że rozszerzywszy się z wielkim impetem zabrała pola w wyżnej równi, na 60 wiertli obsiewu, z dojrzałym żytem i pszenicą, jeszcze nie porzętą. Woda nie tylko brzegi, ale i grunty z osiewkiem brała, a co nie zabrała to przymuliła, w tym oziminę pod górą.
1714	Roku tego przednówek był wielki. Dużo ubogich ludzi chodziło po jałmużnie. Żniwa były mokre, przez co wiele zboża porosło lub zgniło na pokosach. U ludzi w wielu miejscach bydło bardzo zdychało.
1715	Był bardzo ciężki przednówek. Wielu ludzi bardziej z głodu niż od chorób pomarło. Słaby był urodzaj kapusty.
1716	31 VI od wieczora był wielki deszcz z gradem, który w polu zboża poraził, dachów wiele naobdzierał, drzew w sadach nałamał i powalił. Rok był mokry, miejscami moczary powstały i „nie było jak siana sprawiać". W nocy ze święta narodzenia N.M.P. był duży przymrozek, który zboża wszystkie ludziom w górach pomroził. Były takie wsie, że i snopka dojrzałego chłop w stodole nie miał, ani też swojego siana.
1718	Wielkie posuchy i upały wiosenno-letnie spowodowały powysychanie zbóż i ubóstwo trawy, która kruszyła się pod nogami. Nie było gdzie paść bydła.
1726	Wielkie susze zboża powypalały i plony ludzie mieli małe. 26 VI był wielki wicher z gradem. Na kilka mil miejscami zboże zbiło bardzo.

1727	Ostra i długa zima. Bydląt nie było czym karmić i tak częścią od głodu kapało, a częścią je też dobijano. Głód był też na ludzi na przednówku. Wielu z nich w ten czas z dalekich stron po prośbie chodziło. Żniwo było mokre do młócenia i dawało mały plon.
1728	W tym roku myszy było wiele, że słomę i siano ścinały. W stodołach ludzie wyrzucali na boisko dużo ściętych przez nie trocin.
1730	Zboże osobliwie w górach myszy bardzo pojadły. Mało co kto miał chować do stodoły. W lecie częste ulewy i grady wybijały zboże. Jesień była mokra, śniegi wczesne i z trudem przed zimą zboża zasiać było można.
1731	Śnieg oziminy mocno wytracił. Musieli je ludzie sporymi kawałkami zaorywać. Tej wiosny długo też trwały mrozy i ledwie kto co przed Świątkami zasiał.
1732	Zboża i warzywa stronami grady przetrzepały. Rozsady się nie porodziły. Mało kto je wsadził, a wiele muszki na zagonach zjadły. Myszy w stodołach było wiele.
1735	Latem były ulewy i grady, zboże pozbijały. Żniwa mokre, wiele zboża pogniło.
1736	Z powodu wielkiego nieurodzaju nie było co siać, a i jeść ludzie nie mieli co. W wielu miejscach były częste grady i ulewy. 18 VI w nocy wielka ulewa. Brzegi się obrywały, zboża przymuliło. W górach było wielkie wezbranie rzek. Plebanowi (w Jazowsku, przp. M.A.) zabrało chmielnik z pagórka. Hutę między górami będącą ziemia przywaliła. Woda zabrała z pagórków 6 chałup ze wszystkim. Przy obsuwaniu góry zgniotło 1 dom i zabiło 3 ludzi w nim będących. Dziecko przymuliło, ale go odratowano. Innych chałup wiele popodbierało. Roku tego panowały ciężkie choroby, różne bóle, gorączki. Ludzie prawie jak szaleli. Nic nie gadali albo uciekali. Wielu chodziło po jałmużnie, wielu z głodu umierało, bo i grzybów po lasach nie było.
1737	Zima była uprzykrzona, wichry czyniły szkody w domach. Choroby niewypowiedziane, niewyliczone, różne paroksyzmy, od początku roku panowały do czerwca. Zmarło (w parafii) 100 ludzi „prócz przybyłych kalek i starych, którzy z głodu kapali. Potem panowały lżejsze choroby.
1738	Zaraza padła na zboże, stąd zbiory słabe.
1740	Zima była tęga z dużym śniegiem i trwała długo. Bydła wiele z braku paszy z głodu zdychało. Wielu ludziom zimą w podróży podmarzły członki. Karmiąc ziarnem bydło zimą „nie miano potem latem co siać. Mrozów było kilka. Pomroziło nieobfite owoce w sadach. Zboża i jare owsy po górach koło Nowego Targu i Tatr pomarzły. Wielu ludzi nie zbierało swych plonów.
1742	W górach wcześnie pomarzło zboże. 50 osób zmarło od zarazy w Tyliczu.
1743	11 VI była powódź i spowodowane przez nią straty.
1744	Trzy razy był przybór wód, które szkody w gruntach poczyniły. Sady już 4 lata nie rodziły.
1745	Myszy było dużo, zwłaszcza w górach.
1748	W roku tym Szczawnice nawiedziło powietrze morowe.

Źródło: *Roczniki do dziejów Podtatrza i Spiża z lat 1680–1748, spisane przez ks. ks. Jana i Stanisława Owsińskich, proboszczów Jazowska*, wyd. Józef Jerzmanowski, Kraków 1858 (wypisy)
*Pisownia tekstu wypisów częściowo zmieniona

2. Emigranci z Małopolski i Galicji w latach 1701–1847

XVII/XVIII w. Młynarski Kazimierz z Kęt lub Żywca. Duchowny, polemista, proboszcz na Spiszu: w latach 1679–1687 w Rychwałdzie, a w 1691–1703, z protekcji rodu Győrgeyów, w Trybszu.

Pocz. XVIII w. Nowotarski Andrzej, rodem z Podhala. Duchowny w Białej Spiskiej.

1703. Mikołajski Stefan, duchowny polski w Krempachach, a następnie w latach 1703–1725 we Frydmanie.

1708. Podoliniecki Marcin, duchowny polski. W latach 1708–1710 proboszcz w Trybszu i Frydmanie.

1711. Slatkowski Jan, duchowny polski. W latach 1711–1725 proboszcz w Niedzicy.

1712. Borzęcki Michał, duchowny polski w Matiaszowcach, a w latach 1712–1720 proboszcz w Rychwałdzie.

1712. Doktorowicz Jan z Żywca, duchowny. W latach 1712–1716 proboszcz w Rużemberku, kanonik spiski.

1713. Bilski Jan, rodem z Podhala. Był proboszczem w Harachowie i dziekanem Kapituły Spiskiej.

1717. Szaszkiewicz Franciszek, poprzednio wikary w Nowym Targu na Podhalu, a następnie kapelan w Matiaszowcach.

Po 1718. Łopacki Jacek (1690–1761), urodz. w Krakowie. Lekarz i mecenas sztuki. Studia medyczne i doktorat w Padwie. Później jako duchowny przez 7 lat w Rzymie. Następnie wyemigrował na Spisz, gdzie był proboszczem w Popradzie.

1719. Miętuszewski Wojciech, rodem z Podhala. Proboszcz w Trybszu i Frydmanie.

1720. Lipnicki Antoni, duchowny polski. W latach 1720–1725 proboszcz w Rychwałdzie.

Po 1721. Szczechowicz Jerzy, rodem z Podhala, duchowny, proboszcz w Kacwinie.

1725. Mieszalski Tomasz, duchowny polski. W latach 1725–1727 proboszcz w Rychwałdzie.

1725. Obarowicz Jan duchowny polski. W latach 1725–1742 proboszcz we Frydmanie, a następnie w Rychwałdzie, gdzie zmarł w 1748 r.

1727. Gawłowicz Emeryk, duchowny polski. W latach 1727–1731 proboszcz w Rychwałdzie.

1731. Cetkowski, duchowny polski. W latach 1731–1742 proboszcz w Rychwałdzie.

1732. Cerwus Jakub, rodem z Podhala, duchowny polski. Pracował w Matiaszowcach.

1742. Kren Marcin, duchowny polski. W latach 1742–1751 proboszcz we Frydmanie.

1742. Syguliński, duchowny polski. W latach 1742–1748 proboszcz w Rychwałdzie.

1743. Bukowina Tatrzańska. Wzmianka, że przed 30 laty bracia Macieja Ruśniaka „trzymając się razem do Węgier odeszli i tam pomarli".

1746. Olcza. Córki Macieja Topora osiadły w Falsztynie. Swoje schedy po rodzicach przekazały za spłatą rodzinie.

1747. Jagliński Jan, wyświęcony w Krakowie w 1743 r. W latach 1747–1749 proboszcz w Drużbakach na Spiszu.

1747. Slatkowski Jan, duchowny polski, wyświęcony w 1705 r. W latach 1747–1749 proboszcz w Lubowli.

1747. Zojecki Grzegorz, duchowny polski z Podolina, wyświęcony w Krakowie w 1701 r. W latach 1747– 749 proboszcz w Gniazdach na Spiszu.

1750. Grzegorz Toporek, rodem z Olczy, zamieszkały w Lászo Mildszend na Węgrzech, Jakubowi Chowańcowi polanę Kiełbasówkę zapisuje. Reprezentował też i innych mieszkających tam spadkobierców.

1751. Maczkiewicz Józef, duchowny polski. W 1751 r. w parafii Matiaszowce.

1752. Gawłowicz Hugolin (1712–1787), rodem z Czarnego Dunajca. Młode lata spędził w Trzcianie na Orawie. Autor kilku dzieł w języku łacińskim i „Pasterskiej Szkoły" pisanej w dialekcie zachodniosłowackim z licznymi czechizmami.

1752. Senari Wojciech „Slavo – polonus Scepusensis". Był nauczycielem szkoły w Matiaszowcach.

1753. Czterej bracia Obrochtowie ze Starego Bystrego, mieszkający na Węgrzech, Tomaszowi Wróblowi 1/12 części roli Obrochtowej przekazują za 60 zł.

1754. Wzmianka o Janie Skubiszu z Dzianisza, udającym się na emigrację na Węgry, który otrzymał od rodziny 3 zł.

1758. Kaczmarczyk Walenty, duchowny polski. W latach 1758–1785 proboszcz w Kacwinie.
1761. Szczechowicz Marcin, polski duchowny. Studia teologiczne w Koszycach i Krakowie. W latach 1749–1751 proboszcz w Kacwinie, a następnie w Ganovcách i Hruszowie.
1762. Córki Marcina Topora z Olczy osiedliły się w Falsztynie. Swoje schedy, za spłatą przekazały rodzinie.
1762. Szczechowicz Stanisław z Ratułowa osiedlił się na Liptowie, gdzie miał żonę i 4 dzieci. Należną mu po rodzinie schedę przekazał bratu Sebastianowi za 35 tynfów.
1763. Makowczak Sebastian z Gronia osiedlił się na Węgrzech. Należną mu schedę przekazał bratu Bartłomiejowi za spłatę w kwocie 50 złg.
1763. Potoczny Jakub z Zubsuchego zamieszkał na Węgrzech, gdzie miał żonę i dzieci. Swoją schedę po rodzinie przekazał bratu Szymonowi, w zamian za 65 złg, pół sągi płótna i kierpce.
1764. Kukułka Kazimierz z Nowego Targu od 26 lat przebywał na Węgrzech. Posiadał schedę po rodzinie w roli Garlatowskiej, do której deklarował swoje prawa.
1764. Wzmianka, że Fiedor Wojciech z Pieniążkowic „w zmarzły rok odszedł na Węgry i nigdy już nie pojawił się w starostwie nowotarskim".
1764. Gorelowicz Szymon, duchowny polski. W latach 1764–1794 proboszcz w Niedzicy.
1765. Rodzina Jana Tokarza wywodziła się z Tylicza. On sam rodził się na Węgrzech, gdzie znajdowały się też jego wypłacone już ciotki, a od 1759 r. również rodzina Popikuniów.
1765. Batek Mateusz z Zubsuchego osiedlił się w mieście Brezno – Bánya na Węgrzech. Brat Jan potwierdził jego prawo do schedy po rodzicach w polanie Mietłówka.
1766. Gromada Maciej z Zębu osiedlił się we wsi Tellekiesz na Węgrzech, gdzie służył u ziemianina. Swoją schedę w roli Ciągwa przeznaczył na dotacje dla kościołów: szaflarskiego, nowotarskiego, ludźmierskiego i czarnodunajeckiego.
1769. Jasina Wojciech z Gronia osiedlił się we wsi Lapsaniu na Węgrzech. Swoją schedę przekazał bratu Andrzejowi za 95 tynfów.
1770. Kaczmarczyk Maciej, duchowny polski. W latach 1770–1777 był proboszczem w Trybszu i Frydmanie.
1773. Sukcesorzy Jana Miętusa z Cichego „wynieśli się do Węgier". W 1770 r. przybył stamtąd jego syn Sebastian. Należną mu część sołectwa przekazał Wojciechowi i Janowi Miętusom.
1773. Błażeja Jan alias Dachowicz z Witowa Tatrzańskiego, osiedlił się w Suchej Górze na Orawie. Ośminę gruntu po ojcu w roli Halaburdowej sprzedał Michałowi Boczoniowi za 150 złp.
1774. Gruszka Benedykt z Dzianisza osiedlił się we wsi Dermand w komitacie Havés, gdzie pracował w swojego wuja, również rodem z Dzianisza. W 1743 r. przekazał należną mu schedę rodzinie, za spłatą w kwocie 44 złp.
1775. Szepcionka Anna z Załucznego, wydaną za Szymalę z Piekielnika na Orawie, mając po matce ośminę gruntu w roli Świątek sprzedała ją wujowi Stefanowi Tylce.
1781. Czyżowski Józef, duchowny polski. W latach 1781–1782 proboszcz w Trybszu z Frydmanem.
1781. Zarębian Jan, z Gronkowa, wraz z żoną i synem wyszli w 1719 r. na Węgry, pozostawiając we wsi dwoje dzieci i małe, obciążone długami gospodarstwo. Na zlecenie dominium kameralnego opiekował się nimi i grunt uprawiał Józef Nowak.
1782. Jaroń Jan, syn Wojciecha z Podczerwonego, przenosząc się do wsi Orawka, swój grunt przekazał krewnym.
1784. Bieniek Jan z dóbr nowotarskich, osiedlony w bańskim mieście Dobrzyń na Węgrzech, swoją schedę po rodzicach zapisuje bratu Kazimierzowi.
1784. Nowak Jan, polski duchowny. W latach 1784–1785 proboszcz w Niedzicy.
1785. Kluska Kazimierz, syn Andrzeja z Chochołowa, zamieszkał na Węgrzech. Należne mu pół ośminy gruntu w roli Kluska zapisał krewnym, z poleceniem spłacenia ciążących na nim długów.
1786. Gadowski Maciej, rodem ze Starego Bystrego, za kordonem pozostający w dobrach Szaniawskiego, rezygnuje ze swojej schedy na rzecz siostry Anny w dobrach nowotarskich.
1787. Szymon Rysula alias Polak, rodem z Ratułowa, jako mieszkaniec Królestwa Węgierskiego, służył w regimencie infanterii Mikołaja Esterházego jako żołnierz zawodowy. Grunt po ojcu przekazuje siostrze Mariannie Molek, wymawiając sobie jednak przyjazd do ojcowizny, gdyby już w armii nie mógł służyć, tj. na starość.

1788. Walkosz Jakub, syn Mateusza, rodem z Szaflar, był obywatelem Bańskiej Bystrzycy na Węgrzech. Swój grunt przekazuje Janowi Fąfrowiczowi, w zamian za opiekę nad rodzicami i gospodarstwem.
1789. Wzmianka o braciach Tomasza Mrozowicza z Nowego Targu, mieszkających na Węgrzech.
1789. Orłowski Konstanty, polski duchowny. W latach 1789–1793 proboszcz parafii Trybsz z Frydmanem.
1789. Waserthal Anna, żona kapitana armii z Galicji, przeniesionego następnie do Bratysławy, gdzie nabył dom i gdzie zmarł. Wdowa kształciła w miejscowym gimnazjum syna Józefa, (w r. 1789/1790 w kl. VI).
1790. Wzmianka, że Zofia Fitowa z dóbr kameralnych nowotarskich, posądzana o lekkie obyczaje, dorobiła się nieślubnych dzieci również przebywając za kordonem.
1790. Gawęda Jakub z dóbr nowotarskich posiadał grunt w 1/8 roli Bąk. Miał 4 dzieci. Z tego córki, Agnieszka i Anna zamieszkały na Węgrzech. Pierwszą z nich brat ze schedy już wypłacił. Każde dziecko miało otrzymać 36 złg. 6 gr spłaty.
1790. Lasak Jan z dóbr nowotarskich, zamieszkał w Królestwie Polskim. Odebrał spłatę po rodzicach w kwocie 250 złg.
1790. Stoch Kazimierz z dóbr nowotarskich, wychodząc do Królestwa Polskiego, wziął z majątku ojca 500 złg.
1790. Staszel Maciej rodem z Zubsuchego, wyemigrował na Węgry, gdzie przebywał od 16 lat. Przyszedłszy do domu rodzinnego, przekazał przysługującą mu schedę bratu Janowi, w zamian za spłatę w kwocie 250 zł.
1790. Rodzeństwo Anna i Wawrzyniec Szczechowiczowie z dóbr nowotarskich wyemigrowali na Węgry, gdzie zmarli. Ojciec ich Jan kupił w 1743 r. połowę zagrody od Michała Bendyka.
1790. Andrzej Zutka, posiadacz ¼ roli Prokop w dobrach nowotarskich, miał 4 synów. Z tego Bartłomiej zginął w kopalni w Smolniku na Węgrzech. Drugi zmarły przed 20 laty syn Andrzej, zostawił na Spiszu 3 synów, a 3 synowie Krzysztofa odeszli do Liptowa.
1791. Mieszkający na Węgrzech bracia: Andrzej, Jan i Józef Kardaczykowie, rodem z Starego Bystrego, w magistracie bańskiego miasta Smolnik zapisali kuzynowi Łukaszowi Szaflarskiemu, przysługujący im grunt w roli Pieczyżyd.
1792. Karpiak Miśko, z dóbr Brzeżny, przed 70 laty osiedlił się w Litmanowej na Spiszu. Mimo, że otrzymał spłatę od ojca Jana w ilości 2 wołów, 20 owiec i wystawienia mu nowych budynków, syn jego Waśko zgłosił się do swojej rodziny w Galicji ponownie o spadek.
1792. Karpiak Andrzej z Nowojowej, jako jeden z 4 braci, uciekł w świat kilkadziesiąt lat temu i nie wiedzieć, gdzie się znajduje.
1793. Szymon Naglak, rodem z Zębu, wyszedł przed laty na Węgry i tam zmarł. Zostawił 3 synów. Dwaj z nich, Mikołaj i Szymon mieszkali we wsi Ponczy, w komitacie Gőmőr. Pierwszy, po latach zażądał schedy z 27 części zagrody Naglak. Po 70 latach roszczenia te jednak utraciły już swą ważność. Krewnemu jednak za to, że ich odwiedził, dali 40 złg. „odspokojenia".
1795. Miętus Wojciech z Cichego, posiadał ¼ miejscowego sołectwa. Miał 4 synów. Trzech z nich: Jan, Kazimierz i Maciej, wyemigrowali na Węgry, a Wojciech został duchownym.
1795. Zając Jan, rodem z Dzianisza, będący hultajem, włóczył się po Królestwie Polskim. Ojciec Wojciech, mając 100 lat, grunt swój zapisuje więc zięciowi.
1795. Trzópski Jakub, urodz. w Sidzinie, w 1795 r. gimnazjum ukończył w Egér, filozofię w Ostrzychomiu, a I rok teologii w Vác. Wyświęcony w Krakowie w 1785 r. Przez dwa lata wikary w Nowej Lubowli.
1796. Gil Kazimierz z Białego Dunajca, wraz z bratem, mając po 12 lat odeszli na Węgry, osiedlając się tam. Po 16 latach Kazimierz przybył do domu rodzinnego, upominając się o spadek. Otrzymał go w kwocie 140 tynfów.
1796. Wzmianka, że Kazimierz i Maciej Miętusowie z sołectwa w Cichem osiedli na Węgrzech.
1796. Wzmianka o braciach Józefie i Szymonie Leśniewiczach z dóbr starosądeckich, przebywających na Węgrzech.
1796. Szymon, średni syn Jana Zagaty z Gronkowa, kawaler, długami swoją część ojcowizny obciążył i ponad 14 lat temu „w świat odszedł".

1796. Mąka Szymon z Gronia osiedlił się w mieście Kieżmark na Spiszu. Zabiegał o schedę brata Antoniego, przed 10 laty do wojska wziętego. Dwie siostry dały mu 30 tynfów. W zamian otrzymały spadek.
1796. Agnieszka Kułachowa z Ratułowa, z pierwszego małżeństwa miała 3 dzieci. Z nich synowie Kazimierz i Szymon, jeszcze jako małoletni poszli na służbę na Węgry. Matka nie miała o nich dotąd żadnej wiadomości.
1796. Staszel Jan z Zubsuchego, nabawił się w wojsku kalectwa i został z niego zwolniony. Osiadł na Węgrzech, gdzie kupił gospodarstwo. Grunt po ojcu odstąpił bratu Bartłomiejowi, za spłatą 100 złr.
1797. Batek Wojciech, najstarszy syn Mateusza z Bukowiny Tatrzańskiej, udał się na Węgry na służbę. W 1782 r. dali mu bracia 16 talarów należności za spadek, a w 1797 r. odebrał dalsze 23 talary.
1797. Jagoda Jakub z Białego Dunajca wyemigrował na Węgry. Na mocy ugody zawartej z mieście Somódyn, przekazuje swoją schedę w roli Jagoda, braciom Szymonowi i Wojciechowi, w zamian za spłatę w kwocie 255 złg.
1797. Kisiel Zofia z Cichego, wydana do Ćimhovej na Orawie, miała z pierwszego małżeństwa syna Jana. Jemu zapisuje tam grunt.
1797. Bafia Sebastian z Gliczarowa, pozbawia praw do spadku syna Tomasza pozostającego na Węgrzech, z powodu jego złych nałogów. Niszczył on ojca. Do domu przyszedł kradnąc klacz kupioną za ludzkie pieniądze.
1798. Jackowski Józef z Chochołowa wyemigrował na Węgry. Na mocy aktu sądowego w Bańskiej Bystrzycy z 1798 r., jego żona i syn Michał zrzekli się praw do sukcesji w Chochołowie, na rzecz Andrzeja Jackowskiego, w zamian za spłatę w kwocie 45 złr.
1798. Chlebek Maciej z Czarnego Dunajca, od ponad 50 lat mieszkał w mieście Kieżmark. Po latach przyszedł do brata po spłatę z gruntu, otrzymując ją w niewielkiej kwocie.
1801. Fiedor Kazimierz z Czarnego Dunajca miał 4 synów. Drugi z nich Michał „w świat poszedł i nic o nim nie słychać".
1802. Anna i Józef, dzieci Elżbiety Ostrowskiej z Woli Piskuliny, „gdzieś w świecie się znajdują". Ona zaś, ciągnąwszy dług w kwocie 500 złg, sprzedaje gospodarstwo.
1803. Szczypta Stanisław z Wróblówki od młodości mieszkał na Spiszu, gdzie odchował już dzieci. Swoją schedę w ojcowiźnie przekazał bratu Wojciechowi, w zamian za spłatę w kwocie 75 złg, krowę i 2 jałówki.
1804. Zubek Sebastian z Maruszyny posiadał majątek wyceniony urzędowo na 449 fl. i 32 fl. długu. Z trojga dzieci syn Sebastian, żonaty w Królestwie Polskim, miał 8 dzieci. Drugi jego syn Jan pozostawał na Węgrzech.
przed 1805. Ksiądz Moczor Jan, wikary z Czarnego Dunajca, przeszedł do pracy w Matiaszowcach na Spiszu, gdzie zmarł w 1805 r.
1806. Sęk Michał z Podczerwonego, żonaty, „znajdował się w świecie". Dwojgiem jego dzieci opiekował się brat. Jego „brat Maciej nie chciał siedzieć na gruncie i też poszedł do ludzi".
1807. Katarzyna Starczowska, córka Józefa z Białki Tatrzańskiej, była wydana za Józefa Waksmundzkiego do Trybsza na Spiszu.
1807. Klimkowski Jan, z Czarnego Dunajca, osiedlił się w mieście Krzemnica Bańska. Opiekował się bratankiem Janem, uczniem Gimnazjum Koszyckiego.
1807. Dubniański Jan, swój grunt odstąpił Janowi Moskwie i wyemigrował na Węgry. Gdyby któryś z jego sukcesorów żądał spadku, otrzyma od sądu 50 grzywien kary.
1807. Hraca Marcin z Wróblówki, posiadacz gruntu w rolach Hraca i Krużlowej, 2 polan, część hali Stara Robota oraz połowy młyna, miał 5 dzieci. Z nich najstarszego syna Macieja wykształcił na duchownego, a młodszy Kazimierz przebywał we Francji.
1807. Pierzchała Wojciech z Żeleźnikowej, pozbawiony palca u prawej ręki uszedł przed poborem i ojciec nic o nim nie wie.
1808. Bilski Roch z Krosna, osiedlił się w Kieżmarku. Jego syn Samuel, lat14, był w r. 1808/1809 uczniem kl. II Gimnazjum Podolińskiego.

1808. Błoniarczyk Marcin z Klikuszowej, odszedł do Królestwa Polskiego 20 lat temu. Swój grunt sprzedaje siostrze Róży za 39 złr.
1808. Syn Jakuba Słabonia z Klikuszowej przed laty odszedł do Królestwa Polskiego i tam się osiedlił. Schedę po rodzicach sprzedał siostrom.
1808. Cacziary Angelus, Polak ze Lwowa, przeniósł się do Pesztu, gdzie nabył realność. W miejscowym gimnazjum kształcił syna, lat 13, w r. 1808/1809 w kl. IV.
1808. Regina z Brydaków z Nowego Targu wyszła powtórnie za mąż na Orawie.
1809. Wyrostek Józef, pochodzący z Nowotarszczyzny. W latach 1809–1812 proboszcz parafii Trybsz z Frydmanem.
1809. Ojciec Jakuba Stanka z obwodu sądeckiego, plebejusz, osiedlił się na Węgrzech. On sam w r. 1809/1810 był uczniem kl. I Gimnazjum Podolińskiego, lat 14.
1809. Dziama Wania, czyli Usti z Wojkowej, osiedlił się we wsi Lenartowa na Węgrzech. W następstwie zawartej ugody, za sporną część sołectwa wojkowego otrzymał od krewnych spłatę w kwocie 20 złr.
1810. Kloiber Antoni, Galicjanin ze Lwowa, potem komisarz w Komisariacie Ekonomicznym w Budzie. W miejscowym gimnazjum kształcił syna Józefa (w r. 1810/1811 w kl. II, lat 12).
1810. Bednarczyk Jakub z Ratułowa, wyemigrował w 1809 r. na Węgry, zostawiając po sobie znaczny dług.
1810. Tantała Stanisław z Wróblówki, posiadacz gruntu w roli Komperdowej, miał 4 dzieci w tym córkę Magdalenę osiadłą na Orawie. Ta w ramach spłaty otrzymała już jałówkę i 19 złr.
1810. Schiffer Jan z Zamościa. Później urzędnik wojskowy w Budzie. Do tamtejszego gimnazjum uczęszczał jego syn Jan.
1811. Caboń Andrzej z Bukowiny Tatrzańskiej najstarszy syn Michała, od 8 lat „pozostawał w świecie". Decyzją rodziców ma otrzymać 100 złr. spłaty.
1811. Bednarczyk Jan z Cichego posiadacz gruntu w roli Chromy, miał 5 dzieci. Najstarszy syn Mateusz od 20 lat mieszkał na Węgrzech, gdzie się ożenił. Został już wypłacony z jego schedy po rodzicach.
1811. Długopolski Jan z Cichego był posiadaczem gruntu w roli Długopolskiej. Jego drugi syn Szczepan „dla niedostatku wyżywienia w świat poszedł i dotąd nie wrócił". Opustoszały od 6 lat grunt ojcowski, urząd wiejski wypuścił w dzierżawę.
1811. Jarończyk Marcin z Czerwiennego, bezdzietny, Janowi Olszewskiemu zaręczającemu się z Marianną, córką Andrzeja Kwaka, mieszkającego w orawskiej stolicy, przyrzekł oddać połowę swojego gruntu w zagrodzie Gontkowskiej.
1811. Ojciec Eustachego Stefanowicza, przybyły z Galicji, osiedlił się w Temeshvárze, gdzie był kupcem. On sam uczęszczał do Gimnazjum Pijarskiego w Kecskémét.
1811. Juszyński Franciszek z Jasziny (Jasiennej?) w obwodzie Nowy Sącz osiedlił się w Peszcie, gdzie był urzędnikiem. Jego syn Jan, lat 18, był uczniem kl. IV miejscowego gimnazjum.
1812. Dybus Bartłomiej z Cichego, posiadacz gruntu w roli Dybusowej. Jego córka Anna lat 20, od 10 lat przebywała na Węgrzech, a jej młodsza siostra, 17 lat, od 3 lat.
1812. Andrzej Fudala z Cichego, którego gospodarstwo wycenione na 217 fl. 27 kr., przypadło ono do podziału między czworo jego dzieci „w Polsce pozostających".
1812. Kalisz Jan z Czarnego Dunajca, posiadacz gruntu w 1/8 roli Fułowej, trudnił się również handlem. Miał 5 dzieci, w tym Tomasza , plebana w Rabie. Trzeci syn Jan, po ukończeniu szkół, od 20 lat pracował w kancelarii palatyna węgierskiego, gdzie był wpływowym urzędnikiem.
1812. Długosz Wawrzyniec z Dzianisza posiadał gospodarstwo otaksowane urzędowo na 252 złr. 30 kr. Miał 5 dzieci, w tym córkę Annę, wydaną za „hawiarza" (hutnika) na Liptowie nazwiskiem Mazza.
1812. Gal Andrzej z Odrowąża, miał gospodarstwo wycenione na 354 fl. 20 kr. Żona jego Anna z dwoma synami „w świat odeszli".
1812. Kalatowicz Wawrzyniec z Tarnowa przeniósł się do Podolina na Spiszu, gdzie był chirurgiem. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Jakub.
1812. Gospodarstwo Bartłomieja Zwijacza z Zakopanego zostało wycenione na 198 złr. Miał 2 dzieci. Starszy Szymon rok temu „gdzieś na Węgry poszedł do służby".

1813. Gospodarstwo Jana Podwiki z Białki Tatrzańskiej zostało wycenione na 124 fl. 30 kr., a dług wynosił 12 fl. 27 kr. Miał 10 dzieci. Z nich Karol najmłodszy, od 7 lat „w świat poszedł", Anna „przespanica" (pozamałżeńska) mieszka w Miszkolcu, a córki Regina, panna, i Marianna lat 25 również przebywają na Węgrzech.
1813. Wójcik Jan z Bukowiny Tatrzańskiej posiadał gospodarstwo rolne, oszacowane na 131 złr. Miał 5 dzieci. Córki Marianna lat 25 i Elżbieta lat 20 od 8 lat mieszkają na Węgrzech.
1813. Zmarły mąż Marii Fajkis mieszkającej w Podolinie, pochodził z Galicji. W kl. V miejscowego gimnazjum kształcił się ich syn Józef, lat 14.
1813. Gospodarstwo Jana Bzdyka z Witowa Tatrzańskiego zostało wycenione na 167 złr. 15 kr. Miał 7 dzieci. Trzy jego córki, tj. Anna lat 36, Katarzyna lat 30 i Regina lat 23, przebywały na Węgrzech, pierwsza z nich od 12 lat.
1813.Gospodarstwo Sebastiana Gawlaka z Zakopanego zostało wycenione na 143 złr. Miał 5 dzieci, w tym córkę Mariannę lat 22, która „w świat odeszła".
1813. Gospodarstwo Wojciecha Lepsiaka z Witowa Tatrzańskiego zostało wycenione na 140 złr. 30 kr. Miał 4 dzieci, w tym syna Wojciecha, od 12 lat „w świecie będącego".
1813. Gospodarstwo Jana Szwaba z Witowa Tatrzańskiego zostało wycenione na 183 złr. 45 kr. Miał 3 synów. Najmłodszy Majcher przed 12 laty „do świata poszedł".
1814. Gospodarstwo Jana Chowańca z Bukowiny Tatrzańskiej zostało wycenione na 142 złr. 40 kr. Miał 4 dzieci, w tym syna Józefa, który przed trzema laty wraz z matką Marianną wyszli na Węgry i tam pozostają.
1814. Bose Maria szlachcianka polska z Krakowa, osiedlona potem w Bratysławie, gdzie jej zmarły mąż był komisarzem wojennym. Syna Edwarda kształciła w miejscowym gimnazjum (w r. 1814/1815 w kl. IV).
1814. Vaternaux Józef, z Koźmic obwód Przemyśl, leśnik, później asesor sądu w Szolnók i oficjalista w Koszycach. Do gimnazjów koszyckiego i rożnawskiego uczęszczali jego synowie Józef i Karol.
1814. Hawryła Stanisław z Ratułowa miał zadłużone gospodarstwo i 7 dzieci. Z nich Anna, Katarzyna i Jan mający 17 lat, przebywali w zaborze rosyjskim.
1814. Trzej synowie Jana Końskiego z sołectwa szlacheckiego w Stankowej dawno już z Galicji „za kordon wyszli". Grunt po rodzicach przejęła córka.
1814. Strobl Katarzyna z Wieliczki, z mężem będącym pracownikiem salinarnym, zostali przeniesieni do Szczawnicy Bańskiej. Syn Adolf uczęszczał do miejscowego gimnazjum. Po śmierci ojca „opiekę nad nim sprawował starszy brat Jakub, obywatel tego miasta".
1814. Basiorka Filip z Witowa Tatrzańskiego posiadał ziemię w 3 jednostkach gruntowych. Miał 5 dzieci. Z nich synowie Maciej i Majcher przebywali na Węgrzech.
1814. Gospodarstwo Jana Jarząbka z Zakopanego zostało wycenione na 139 złr. w.w. Jego córka Jadwiga przebywała na Węgrzech, utrzymując się ze służby.
1814. Gospodarstwo Wojciecha Łuszczka z Zubsuchego zostało wycenione na 157 złr. Miał 4 dzieci. Najstarsza córka Regina „wyszła w świat". Otrzymała już należny jej spadek.
1815. Weiszl Jan Polak z Bochni, kapitan armii. Przeniesiony potem na Węgry. Do gimnazjum w Peszcie uczęszczał jego syn Karol.
1815. Gospodarstwo Kazimierza Mądlaka w Bukowinie Tatrzańskiej zostało wycenione na 159 złr. Miał 7 dzieci. Najstarszy syn 20 lat temu został na Węgrzech wzięty do wojska. W kraju tym pozostawała na służbie również córka Regina.
1815. Gospodarstwo Sebastiana Mądlaka z Bukowiny Tatrzańskiej zostało wycenione na 169 złr. Miał 3 dzieci. Najstarszy syn Wojciech został przed 6 laty wzięty na Węgrzech do wojska.
1815. Obwód sądecki. Józef Markatty z żoną Katarzyną i córką Elżbietą zbiegli z miejsca dotychczasowego pobytu.
1815. Stanisław Styrczula z Dzianisza posiadał 1/16 roli Styrczula z Piętą. Miał 3 dzieci. Najstarszy Andrzej od 16 lat mieszkał w Liptowie. Spłacono 9 fl. jego długu, a w spadku dostał 30 fl.

1815. Andrzej Poręba z Paszyny, najstarszy syn Walentego, żonaty i sukcesor trzydniowej zagrody, został wzięty do regimentu ułanów i znajduje się w Debreczynie na Węgrzech.
1815. Wojciech Lasek z Poronina od 9 lat przebywał na Węgrzech.
1815. Gospodarstwo Michała Garczka z Witowa Tatrzańskiej zostało wycenione na 782 złr. 30 kr. Miał 6 dzieci. Z tego córka Kunegunda od 15 lat przebywała na Węgrzech.
1815. Grzegorz Woźniak z Zubsuchego osiedlił się w mieście Tokaj na Węgrzech. Na spłacenie schedy pożyczył Reginie Stasiak z Zubsuchego 45 złr.
1815. Andrzej Kuczma z Zubsuchego miał 4 dzieci. Średni syn Jan i córka Katarzyna, pozostawali na Węgrzech na służbie. Każde z dzieci miało dostać po 32 złr. spłaty.
1815. Straubin Karol, Polak, syn urzędnika przeniesionego potem do Bratysławy. Uczył się tam w miejscowym gimnazjum. Po śmierci ojca, opiekę nad nim sprawowali: baron Karol Schaufenberg i jego żona Ernestyna Schamburg.
1816. Zikesch Jan z Brzeska, obówd Bochnia, Polak, urzędnik wojskowy. Potem praca w Leopoldowie, kom. Nitra. Syna Józefa, lat 14, kształcił w Gimnazjum Bratysławskim.
1816. Anna Kępa z Bukowiny Tatrzańskiej posiadaczka gruntu w 1/12 roli Sybór. Miała 4 synów. Żaden z nich o gospodarstwo nie dbał. Wyszli na Węgry i nic o nich nie słychać. Najstarszy pozaciągał u ludzi długi. Nie mogąc sama gruntu utrzymać, sprzedaje go za 48 złr. m.k.
1816. Michał Chrobak z Cichego, osiadły w Wychodnej na Liptowie, swoją schedę w roli Komperda przekazuje bratu w zamian za 80 złr. spłaty.
1816. Jakub Zawodniak z Cichego posiadał grunt w 2 rolach. Miał 3 synów, w tym Józefa od małości przebywającego na Węgrzech.
1816. Jan Mayer, Polak z Krakowa, plebejusz. Potem zamieszkały w Peszcie w tamtejszym gimnazjum kształcił syna Grzegorza, lat 12.
1816. Gospodarstwo Michała Kalisza z Czarnego Dunajca, zostało wycenione na 1014 złr. 15 kr. Jego syn Jan wyemigrował na Węgry.
1816. Maria Racz z Glunian pod Bełzem przeniosła się z mężem do Unghvár (Użgorod) na Węgrzech, gdzie owdowiała. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jej syn Stefan.
1816. Schvoj Emanuel, Polak z Galicji. Przeniósł się do Naypáge. Posiadał realność w Tóth Megyér w kom. Nitra. Syn Franciszek uczęszczał do Gimnazjum Bratysławskiego.
1816. Mayer Jan, Polak, plebejusz z Krakowa. Później pobyt w Peszcie, gdzie do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Grzegorz.
1816. Weidenhaus Marcin, Polak z Krakowa. Później przeniósł się do Bratysławy, gdzie nabył dom. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Amadeusz.
1816. Czilinger Elżbieta z Tarnowa zamieszkała w Bratysławie, gdzie jej zmarły tam mąż był prowizorem (aptekarzem). Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jej syn Ferdynand.
1816. Strobl Katarzyna, żona pracownika salinarnego w Wieliczce, osiedlona następnie w Ungvár, gdzie zmarł jej mąż. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Adolf.
1816. Stanisław Tatar z Zakopanego posiadał grunt w roli Skibówki. Miał 7 dzieci. Najstarszy Tomasz zdezerterował z armii i znajduje się na Węgrzech. Zostaje odsunięty od spłaty w kwocie 30 złr. m.k.
1816. Majątek Jana Stachonia z Zakopanego został wyceniony na 188 złr. Miał 5 dzieci. Z nich drugi syn Józef przebywał na Węgrzech. Ma dostać spłaty 31 złr. 20 kr.
1816. Bracia Jan i Szymon Zwijaczowie z Zakopanego, od 13 lat przebywali na Węgrzech, przy czym drugi z nich pozostawał w więzieniu w Liptowskim Mikulaszu. W kraju tym mieszkała również ich siostra Regina.
1816. Teresa Słodyczkowa z Zubsuchego posiadała grunt w 1/8 roli. Miała 6 dzieci. Jej drugi syn Wojciech przed poborem do armii zbiegł na Węgry i zamieszkał w mieście Kécskemét.
1816. Marianna Strączkowa z Zubsuchego miała 6 dzieci. Syn Maciej od 7 lat przebywał „w świecie", a córki Tekla i Teresa od 7 lat na Węgrzech.
1817. Mateusz Palenica z Cichego miał grunt w zagrodzie Czepiel. Jego syn Stanisław przed 17 laty „gdzieś do świata odszedł".

1817. Pawlikowska Teresa, żona oficjalisty z Czerwonej Karczmy w Kieleckiem, przeniosła się do Unghvár, gdzie zmarł jej mąż. Do kl. VI miejscowego gimnazjum uczęszczał jej syn Franciszek, lat 15.
1818. Majątek Tomasza Gliścińskiego z Czarnego Dunajca został wyceniony na 456 fl. 40 kr. Miał 6 dzieci, w tym syna Jana przebywającego w Królestwie Polskim, który część spadku już na edukację wybrał.
1818. Grzegorz Witkowski z Poronina, wraz z matką wyemigrował na Węgry. Tam jako urlopnik został wzięty do wojska. Grunt po rodzicach przekazał ciotce Katarzynie, wspierającej go podczas służby w armii.
1818. Majątek Jana Bartola z Zubsuchego został wyceniony na 308 złr. Miał 5 dzieci. Z nich syn Jakub od 22 lat przebywał na Węgrzech na robotach.
1819. Anna Kempa z Bukowiny Tatrzańskiej posiadała grunt w 1/12 roli Sybór. Miała 4 synów, którzy wyszli na Węgry. Z nich najstarszy Michał długi pozaciągał i za swoje występki siedział w kryminale. Będąc w trudnej sytuacji sprzedała grunt.
1819. Jan Chyrczyk z sołectwa w Grywałdzie był „dawno we świecie i nie wie nikt, gdzie się znajduje, czy umarł, czy uciekł od wojska".
1819. Jan, średni syn Andrzeja Bielańskiego z Odrowąża był pisarzem w komorze celnej w Podwilku na Orawie. Średni syn Józef nie chciał się kształcić i rodziców słuchać. Był emigrantem. Przedtem wiele na niego łożono. Został więc odsunięty od spadku.
1819. Ciszek Jan z Preczka w obwodzie Bochnia, przeniósł się do Bratysławy, gdzie jako funkcjonariusz wojskowy, przeszedł później na emeryturę. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Józef.
1820. Wzmianka, że Michał Jachymczyk z Chochołowa, jako żołnierz zmarł na Węgrzech w Kécskemét.
1820. Szaflarski Jan z Czarnego Dunajca, osiedlił się w Kécskemét. Do tamtejszego gimnazjum uczęszczał jego syn Mateusz.
1820. Rátz Maria wraz z mężem, oficjalistą i rodziną, z Glinian w obwodzie Złoczów, przeniosła się do Unghvár, gdzie do kl. VI miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn.
1820. Krebs Józef, Polak plebejusz. Z Krakowa przeniósł się do Pesztu. Do miejscowego gimnazjum uczęszczali jego synowie Franciszek i Jan.
1820. Paweł Zamojski z Krakowa wyemigrował na Węgry. Do kl. IV gimnazjum w Peszcie uczęszczał jego syn Tomasz, lat 15.
1820. Altman Karol, Galicjanin, oficjalista. Z Tarnowa przeniósł się do Pesztu, gdzie do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Adolf.
1821. Jan Orawiec z Poronina, 27 lat temu z wojska zdezerterował i na Węgrzech nadal pozostaje. Gdyby wrócił i chciał przejąć grunt ma dać wnuczce Marii 300 złr. w.w. odstępnego, za opiekę nad dziadkami.
1821. Mateusz Komperda z Rogoźnika cztery razy dezerterował z wojska, ostatni raz podczas pobytu na urlopie. Na jego wykup z armii rodzice zaciągnęli pożyczki.
1821. Jan Chowaniec z Szaflar, od małego przebywał na Węgrzech. Gdyby wrócił i chciał przejąć gospodarstwo, ma dać siostrze 300 złr.
1822. Stefan Babiński, plebejusz rodem z Hoczni, obwód Wadowice, przeniósł się do Rożnawy, gdzie nabył realność. Syn jego Kasper uczęszczał do Gimnazjum Podolińskiego.
1822. Ryszard Gotard, Galicjanin ze Lwowa, przeszedł do pracy w Bratysławie, gdzie był pracownikiem, a następnie dyrektorem zarządu poczt. Do miejscowego gimnazjum uczęszczali jego synowie Aleksander i Antoni.
1823. Reuth Jan z Bochni, przeszedł do pracy w Bystrzycy Bańskiej, gdzie był urzędnikiem. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Adolf.
1823. Małgorzata Wnękówna z Nieszkowej nie chciała mieszkać z mężem Maciejem Zarobskim i tułała się po świecie.
1823. Horszecki Chrystian, pochodzenia czeskiego. Urodzony we Lwowie, funkcjonariusz wojskowy, przeszedł do pracy w Bratysławie, gdzie był komisarzem wojennym. Do miejscowego gimnazjum uczęszczali jego synowie: Adolf, Edward i Krystian.

1824. Wzmianka, że Paweł Kozłecki z Krościenka pienińskiego „w świat wyszedł".
1824. Itorzecki Chnizian ze Lwowa przeszedł do pracy w Preszburgu (Bratysławie), gdzie był komisarzem wojennym. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Edward.
1824. Haraszlem Antoni, prefekt dóbr kameralnych nowotarskich, przeszedł do pracy w Krzemicy Bańskiej, gdzie był również prefektem dóbr. Do kl. VI miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn, lat 16, również imieniem Antoni.
1824. Pilcher Jan z Podgorców, obwód Przemyśl, osiedlił się w Budzie, gdzie był komisarzem ekonomicznym. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Józef.
1824. Księżakiewicz Ignacy, nauczyciel z Poronina przeniósł się do pracy w Starej Wsi na Spiszu. Do Gimnazjum Podolińskiego uczęszczał jego syn Wojciech.
1826. Mikulski Stefan, wozak towarów z obwodu wadowickiego, osiedlił się w Harkabuzie na Orawie, gdzie nabył gospodarstwo rolne. Do Gimnazjum Żylińskiego uczęszczał jego syn Izydor.
1926. Zembiński Karol z Jordanowa osiedlił się na Orawie, gdzie był oficjalistą. Jego syn Józef uczęszczał do Gimnazjum Bratysławskiego.
1826. Ipser Jan, piekarz wojskowy. Ze Lwowa przeniesiony do Trenczyna. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Antoni.
1826. Maczurkowska Elżbieta z Rohatynia, obwód Brzeżany, przeniosła się do Koszyc, gdzie mąż był urzędnikiem. Po jego śmierci, opiekę nad synem Michałem, uczęszczającym do miejscowego gimnazjum, sprawował kapitan armii Wawrzyniec Sváby.
1827. Józef Staszel z Czerwiennego jeszcze za życia ojca uszedł na Węgry. Gdyby wrócił ma otrzymać połowę gruntu. Winien jednak zwrócić bratowej to, co na jego siostry wydała i po ojcu dług wypłaciła.
1827. Wzmianka, że pozamałżeński syn Ewy Demko z Mochnaczki Wyżnej od 16 lat przebywał na Węgrzech. Ojciec miał w tamtejszym sołectwie 7,5 pręta gruntu.
1827. Kaylich Jan, ze Lwowa przeniósł się do Budy, gdzie był prefektem loterii. Jego syn Jan uczęszczał do Gimnazjum w Kétskemét, a następnie w Budzie.
1827. Wzmianka, że Andrzej Kwak, syn Sebastiana z Podczerwonego, „od 11 lat nie wiadomo, gdzie się znajduje".
1827. Józef Marusarz z Zakopanego „na węgierską stronę uszedł". Gdyby kiedy do domu wrócił, aby otrzymać swoją połowę gruntu. Musi jednak najpierw uiścić ciążące na nim zobowiązania.
1828. Hrabia Tadeusz Ledóchowski (1790–1856). W 1836 r. generał, a od 1845 r. feldmarszałek wojsk austriackich. Przejściowo zamieszkał w Weszprem na Węgrzech z kamerdynerem Łuckim.
1828. Bartłomiej Olcoń z Bukowiny Tatrzańskiej, posiadacz gruntu w zarębku Krobiak. Miał 5 dzieci, w tym Wincentego i Andrzeja, którzy jeszcze jako małoletni wyszli na Węgry. Żaden z nich dotąd nie wrócił. Starszy tylko napisał list.
1828. Majątek Antoniego Rusina z Bukowiny Tatrzańskiej został wyceniony na 471 złr. 50 kr. m.k. Miał 6 dzieci. Z nich syn Józef, kawaler, służył na Węgrzech, gdzie zmarł.
1828. Kratz Józef, Polak z Krakowa, „inspektor tricesimae", przesiedlił się potem do Polhory na Orawie. Jego syn Franciszek uczęszczał do Gimnazjum w Rużemberku.
1828. Rejlik Jan, Polak ze Lwowa, przeniósł się do Budy, gdzie administrował loterią. Do kl. V tamtejszego gimnazjum uczęszczał jego syn Jan, lat 14.
1828. Kronberger Antoni. Ze Lwowa przeniesiony do Leopoldowa w komitacie Nitra, gdzie był funkcjonariuszem wojskowym. Do Gimnazjum w Budzie uczęszczał jego syn Józef.
1828. Engnert Jan, Polak osiedlony w Peszcie. Do kl. I tamtejszego gimnazjum uczęszczał jego syn Wilhelm.
1828. Wagner Rozalia, szlachcianka z Włosianki w obwodzie suskim, przeniosła się do Podolina. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jej syn Jan.
1828. Wzmianka, że siostra Marii Tatarkowej z Zakopanego przebywała na Węgrzech.
1828. Marek Anna z Zawoi osiedliła się w Trnawie, gdzie owdowiała. Jej syn Jan uczęszczał do miejscowego gimnazjum.

1828. Grzegorowicz?, Ormianin z Galicji, gdzie był urzędnikiem kameralnym, przeniósł się do Koszyc. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Bernard, urodz. w 1816 r.
1829. Wojciech Budz z Białki Tatrzańskiej miał trzy żony. Z dzieci z pierwszego małżeństwa syn Walenty od 14 lat w wojsku na Węgrzech służył. W kraju tym przebywała również córka Anna, o której nic nie słychać i która nie otrzymała dotąd spłaty. Syn Błażej zdezerterował z wojska i nie wiadomo, gdzie się obraca. Do kraju tego była również wydana córka Franciszka, nie wyczęszczona. Na Węgry wyszedł też syn Jan i nic o nim nie wiadomo. Dzieci te, jeśli się zgłoszą, należy wypłacić według taksy (oszacowanego majątku).
1829. Rostocki?, Galicjanin. Przeniósł się do Bardiowa, gdzie później zmarł. Do tamtejszego gimnazjum uczęszczał jego syn Karol. Pozostawał on pod opieką Ignacego Komańskiego, leśnika z Sanockiego.
1829. Obrutowicz Jan, Galicjanin, osiedlił się w Bobrowie na Orawie. Do Gimnazjum Żylińskiego uczęszczał jego syn Wojciech.
1829. Michał Szymczak z Czarnej Wody osiedlił się w mieście Podolin na Spiszu.
1829. Schlepnick Filip z Lubaczowa, piekarz wojskowy, potem w Rzeszowie a następnie w Peszcie. Jego syn Adolf uczęszczał tam do miejscowego gimnazjum, a drugi Leon do Gimnazjum w Budzie.
1829. Sebastian Zubek z Maruszyny był żonaty w Królestwie Polskim. Tam też żyło 2 z 8 jego dzieci. Syn Jan natomiast od 12 lat przebywał na Węgrzech.
1829. Gawalewicz Grzegorz, ze Lwowa przeniósł się do Mniszka na Spiszu. Do Gimnazjum Podolińskiego uczęszczał jego syn Adam.
1829. Maciej Panek z Ratułowa miał 5 dzieci. Z nich syn Szymon, bezżenny, od 12 lat pozostawał na służbie w orawskiej stolicy.
1829. Tomaszek Antoni dowódca straży finansowej z Rohatynia, obwód lwowski, został przeniesiony do Vác, gdzie potem przeszedł na emeryturę. Syn jego Antoni, lat 18, był na I roku filozofii w miejscowym Liceum Biskupim.
1829. Przon Zofia ze Stanisławowa w Galicji osiedliła się w Trnawie. Jej syn Franciszek uczęszczał do kl. III Gimnazjum w Ostrzychomiu (Estergom).
1829. Jacenty Fecko, syn Romana ze Szczawnika, wyedukowawszy się poszedł w świat i od 10 lat nie daje o sobie znać. Ma dostać 40 fl. Spłaty.
1830. Brandstetter Antoni, Galicjanin, był oficjalistą w Spas, a następnie w Bohorodczanach. Potem przeniesiony na Węgry, gdzie jako prefekt kameralny pracował najpierw w Bratysławie, a następnie w Koszycach. Tam przeszedł na emeryturę i zmarł. W gimnazjach bratysławskim i koszyckim pod opieką matki Klementyny kształcili się ich synowie: Adam, Gustaw i Romuald.
1830. Anna Obrochta z Czarnego Dunajca zamieszkała na Węgrzech. Przed sądem w Bystrzycy Bańskiej scedowała należną jej schedę rodzinie mieszkającej w Galicji.
1830. Wzmianka, że nikt z rodziny Fecia Betelaka z Jaworek z zagranicy powrócić nie zamierza.
1830. Semen Szelestak z Krynicy pozostawał w służbie u hrabiego Sermanyégo w szaryskiej stolicy (Preszowie). Swój grunt z budynkami i polaną czynszową bratu Michałowi odstępuje za 40 złr.
1830. Szontag Stanisław, urzędnik pracujący w Nowym Targu. Potem osiedlił się w Białej na Spiszu. Do Gimnazjum Podolińskiego uczęszczał jego syn Stanisław.
1830. Mojcha Jan z Galicji osiedlił się w Podolinie. Sprawował opiekę nad bratem Witem, uczniem Gimnazjum Koszyckiego.
1830. Jan Dziama z Ratułowa od 20 lat przebywał na Węgrzech. Z drugiego małżeństwa miał 7 dzieci.
1831. Michał Król, kawaler z Bukowiny Tatrzańskiej z siedmiodzietnej rodziny, został na Węgrzech przed 20 laty wzięty do wojska i nic o nim dotąd nie wiadomo.
1831. Inwentarz majątku Kazimierza Waligóry z Bukowiny Tatrzańskiej został wyceniony na 152 złr. Miał 5 dzieci. Syn Szymon, żonaty, był hajdukiem w spiskiej stolicy, gdzie zmarł. Brat jego Marcin, żonaty, od 15 lat był również hajdukiem. Mieszkał w Nowej Wsi Spiskiej.
1831. Z pięciorga dzieci Błażeja Kozuba z Kasiny Wielkiej syn Jakub wyemigrował przed rekrutacją do armii za Kraków, tj. do Królestwa Polskiego.

1831. Ksiądz Kajetan Bielański, rodem z Odrowąża, był duchownym we wsi Dalowice w Królestwie Polskim.
1831. Maciej Janik z Zakopanego od 4 lat „gdzieś w świecie się obraca. Gdyby wrócił do domu, ma należny mu grunt otrzymać".
1832. Dwie córki Pawła Wellaya z Krościenka pienińskiego, Katarzyna i Zofia „w świat poszły", osiedlając się na Węgrzech.
1832. Dobrowolski Jan, plebejusz z Lutowisk, osiedlił się w komitacie Zemplin. Jego syn Józef, urodz. w 1818 r., uczęszczał do Gimnazjum w Koszycach.
1832. Pinksz Anna z Mościsk przesiedliła się do Holocz – Unghvár, gdzie mąż był funkcjonariuszem wojskowym i gdzie następnie zmarł. Ich syn Karol uczęszczał do Gimnazjum Unghvárskiego.
1832. Puchműller Antoni, urzędnik skarbowy. Z Piwnicznej przeniósł się do Mniszka na Węgrzech. Do Gimnazjum Podolińskiego uczęszczał jego syn Kornel.
1832. Adamczak Maciej z Galicji, lat 35, ożenił się w Podolinie z Katarzyną Augustyn, lat 24, i tam zamieszkał.
1832. Dywizjak Maciej z Raby Wyżnej, lat 30, ożenił się w Podolinie z Katarzyną Smolnicką, lat 30, i tam się osiedlił. Zmarł w wieku 35 lat.
1832. Biron Zofia, Polka ze Stanisławowa osiedliła się w Trnawie, gdzie mąż był urzędnikiem. Potem owdowiała. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jej syn Franciszek.
1832. Zbuszko Antoni ze Szczawnicy, lat 25, ożenił się w Podolinie z Zuzanną Wójciak, lat 29, i tam zamieszkał.
1832. Rebsamen Józef, prawnik i przedsiębiorca. Z Zakrzówka w obwodzie bocheńskim przeniósł się do Żyliny, gdzie zmarł. Żona Klara kształciła w miejscowym gimnazjum syna Józefa.
1832. Siostry Anna i Regina Łuszczek z Zubsuchego przebywały „w świecie". Gdyby wróciły do domu, mają być wywianowane przez pozostającego na gruncie brata Andrzeja.
1833. Inwentarz majątku Macieja Kuchty z Bukowiny Tatrzańskiej został wyceniony na 532 złr. Miał 7 dzieci. Córki Katarzyna i jej siostra były wydane za Wilczków do Czarnej Góry na Spiszu i wypłacone z ich sched.
1833. Marianna Plewa z Dębna została wydana za Macieja Bigosa do Krempach, z którym miała 2 dzieci. Została już wypłacona z jej schedy.
1833. Koch Filip, urzędnik państwowy. Z Jarosławia został przeniesiony do Budy. Do kl. V miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Aleksander.
1833. Schreiber Wacław, piekarz wojskowy. Z Galicji przeniesiony do Trenczyna, gdzie nabył realność. Syn Tomasz uczęszczał do miejscowego gimnazjum
1833. Szymon Mulica z Ratułowa od 12 lat przebywał przy bracie księdzu we wsi Brzesko Stare w Królestwie Polskim.
1833. Mateusz i Jan Gąsienicowie, synowie Wojciecha z Zakopanego, od kilku lat mieszkali w Brézno -Bányi. Przyznane im spadki w gruncie sprzedają najbliższemu wspólnikowi Michałowi Samkowi za 500 złr. wraz z długami po ojcu.
1834. Turza Rozalia z Bochni przeniosła się do Starej Lubowli. Jej syn Tomasz uczęszczał do Gimnazjum Podolińskiego.
1834. Richter Józef, urzędnik ze Lwowa, przeniósł się do Koszyc, gdzie później przeszedł na emeryturę. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Tytus.
1834. Wiśniarkiewicz Jan z Galicji, lat 42, ożenił się z Marią Barnass z Podolina, lat 32, i tam zamieszkał.
1834. Witowska Katarzyna rodem z Galicji osiedlona w Podolinie, tam zmarła.
1834. Troje z czworga dzieci Franciszka Galikiewicza z Zagórzyna „w świecie przebywa i nie wiedzieć, gdzie się znajdują".
1834. Inwentarz majątku Macieja Bachledy został wyceniony na 153 złr. 30 kr. Jego syn Michał wyemigrował na Węgry.
1834. Jan Molek z Zubsuchego osiedlił się w Twardoszynie na Orawie, gdzie zmarł. Po rodzicach otrzymał schedę w kwocie 77 złr. m.k.

1835. Majątek Wawrzyńca Budza z Bukowiny Tatrzańskiej został wyceniony na 268 złr. 10 kr. Z 6 jego dzieci 2 córki były wydane do Czarnej Góry, a 1 do Jurgowa na Spiszu.
1835. Rozalia, córka Kazimierza Chmiela z Ratułowa, wydana za Jakuba Korczyńskiego, żołnierza w Królestwie Polskim. Tam zmarła, zostawiając syna Józefa, krawca, lat 20. W 1814 r. odebrała część posagu.
1835. Jan Król z Zubsuchego rok temu wyszedł z domu i „po świecie się tuła". Jest niezdolny do prowadzenia gospodarstwa. Utrzymują go więc krewni.
1835. Drugi syn Macieja Słodyczki z Zubsuchego, karzeł, od 10 lat przebywał na Liptowie i do domu rodzinnego już nie wróci. Gdyby zażądał spadku, ma go według testamentu otrzymać.
1835. Pierwszy syn Andrzeja Gracy z Zubsuchego, kawaler, ponad 30 lat temu został na Węgrzech wzięty do wojska i nic o nim dotąd nie wiadomo. Przypadało na niego 25 złr. spłaty.
1836. Majątek zmarłego w 1827 r. Macieja Czernika z Brzegów został wyceniony na 316 złr. 50 kr. Miał 5 dzieci. Z nich córka Zuzanna, lat 51, była wydana za mąż do Jurgowa i całkowicie wypłacona ze schedy.
1836. Zmarły w 1791 r. Jan Czernik z Brzegów, miał 5 dzieci. Córka Regina była wydana do Jurgowa, gdzie w 1830 r. zmarła. Agnieszkę wydano do Czarnej Góry, gdzie żyła nadal, mając 72 lata.
1836. Majątek zmarłego w 1809 r. Wojciecha Bafii z Brzegów został wyceniony netto na 397 złr. 9 kr. Miał 6 dzieci. Córka Regina, lat 70, była wydana do Jurgowa. Syn Andrzej, żonaty, mieszkał w Rożnawie, pracując tam jako furtian szkolny, gdzie następnie zmarł. Drugi syn Sebastian był księdzem w Królestwie Polskim, gdzie również zmarł w 1830 r.
1836. Marcin Wojtanek z Brzegów za pozwoleniem dominium ożenił się na Węgrzech. Miał czworo rodzeństwa.
1836. Inwentarz majątku po Janie Wójciku z Brzegów został wyceniony netto na 427 złr. 30 kr. Jego wnuczka Katarzyna wydana za Kaspra Jurę do Jurgowa, gdzie zmarła w 1831 r. w wieku 35 lat. Tam też wyszła za mąż również jego druga wnuczka Teresa, lat 38.
1836. Wzmianka, że Katarzyna Bafia, córka Jana z Brzegów, dawno już zmarła na Węgrzech.
1836. Majątek Kazimierza Bieńka z Bukowiny Tatrzańskiej zmarłego w 1809 r. przy pracach kosiarskich w Dobrzyniu na Węgrzech został wyceniony na 202 złr. 4 kr. Miał 5 dzieci. Z nich córka Brygida, wydana za Jana Zelara, mieszkała w mieście Vláchy.
1836. Majątek zmarłego w 1796 r. Wojciecha Bachledy z Bukowiny Tatrzańskiej został wyceniony netto na 476 złr. 45 kr. m.k. Miał 4 dzieci, w tym córkę Katarzynę wydaną do Jurgowa.
1836. Majątek zmarłego w 1816 r. Wawrzyńca Budza z Bukowiny Tatrzańskiej został wyceniony na 268 złr. 10 kr. Miał 6 dzieci. Z nich córki Katarzyna i Marianna były wydane do Czarnej Góry, a Anna do Jurgowa na Spiszu.
1836. Wzmianka o Marii Kuchcie, córce Jana z Bukowiny Tatrzańskiej, wydanej do Dursztyna na Spiszu za Jana Paluszaka.
1836. Zmarły Adam Mondlak z Bukowiny Tatrzańskiej miał 5 dzieci. Z nich córka Katarzyna była wydana do Jurgowa za Jana Haniaczyka.
1836. Jakub Maciszak z Bukowiny Tatrzańskiej, zmarły w 1798 r., miał 3 dzieci. Z nich syn Walenty w 1816 r. wyszedł na Węgry, gdzie już zmarł.
1836. Zmarły w 1806 r. Michał Rozmus z Bukowiny Tatrzańskiej miał 5 dzieci. Z nich córka Gertruda była wydana do Rzepisk na Spiszu za Kaspra Sarnę. Została ona już spłacona ze schedy po rodzicach.
1836. Majątek zmarłego w 1828 r. Antoniego Rusina z Bukowiny Tatrzańskiej, został wyceniony na 471 złr. 50 kr m.k. Miał 6 dzieci. Z nich syn Józef, kawaler, służył na Węgrzech, gdzie zmarł.
1836. Majątek zmarłego w 1776 r. Macieja Szostaka z Bukowiny Tatrzańskiej został wyceniony na 367 złr. 55 kr m.k. Miał 4 dzieci. Syn Jan, kawaler, wyemigrował na Węgry, gdzie zmarł.
1836. Majątek zmarłego w 1805 r. Jana Walasa z Bukowiny Tatrzańskiej został wyceniony na 610 złr. 16kr. Jego wnuczka Elżbieta, córka syna Michała mającego 4 dzieci, została wydana do Frydmana na Spiszu.
1836. Boromeni Maria, plebejuszka z Dubnego w dobrach muszyńskich, przeniosła się do Preszowa. Jej syn Józef był studentem I roku filozofii w Liceum Arcybiskupim w Egér.

1836. Palesiński Wincenty, szlachcic z Szybmbarku w obwodzie Jasło, przeniósł się do Girált w komitacie Sarós, gdzie był arendatorem. Do gimnazjów w Sabinowie i Koszycach uczęszczali jego synowie: Feliks, Józef i Rudolf.
1836. Wzmianka, że Józef Bzdyk z Witowa Tatrzańskiego wydał córkę do Witanowej na Węgrzech.
1836. Maria i Katarzyna Gąsienica z Zakopanego, wnuczki Jana, „tułają się na Węgrzech". Mają one otrzymać należną im schedę.
1837. Wzmianka o Jakubie Motterze urodzonym w Czerwiennem, lecz zamieszkałym w węgierskiej Budzie.
1837. Ewa i Feliks Betelakowie z Jaworek od 20 lat osiedlili się w mieście Ożarów pod Warszawą. Za pożyczone od brata 180 złp. swój grunt mu oddają.
1837. Majątek Andrzeja Skorusy z Witowa Tatrzańskiego został wyceniony na 213 złr. 20 kr. Jego obciążenie długiem wynosiło 70 złr. 40 kr. m.k. Miał 8 dzieci. Z nich córka Rozalia była wydana do Suchej Góry na Orawie, gdzie już zmarła.
1838. Ruby Maria, grekokatoliczka, żona oficjalisty . Z Radociny przeniosła się na Węgry, gdzie mąż pracował w Kiraly Kút i Gabultowie w kom. Sárós. Po jego śmierci osiadła w Podolinie, gdzie synowie: Bazyli, Jan i Józef uczęszczali do miejscowego gimnazjum.
1838. Jan Konkodej ze Szlachtowej, ojciec 2 dzieci, wyemigrował na Węgry.
1838. Szymon Gąsienica z Zakopanego miał 4 córki. Trzecia z nich, wydana na Węgry, odebrała w posagu tylko krowę.
1838. Maciej i Wojciech Gąsienicowie z Zakopanego, mieszkali na Węgrzech. O pierwszym z nich od 12 lat nic nie wiadomo. Podobno zmarł. Jemu i jego potomstwu ojciec nic nie zapisuje. Drugi ma otrzymać tylko 20 złr. m.k. Za niego na egzekucję sporo już wydano i wiele spowodował utraty.
1838. Cassino Józefa, żona urzędnika. Ze Lwowa przesiedliła się do Preszowa. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jej syn Karol.
1839. Leptasiński Piotr. Ze Lwowa przesiedlił się na Węgry, gdzie został wielkorządcą Bratysławy, („satrapa Posoniae"). Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Józef.
1839. Gorączko Antoni z Myślenic, lat 23, poślubił Katarzynę Maugsh z Podolina, lat 32, osiedlając się w tym mieście.
1839. Majątek Jana Kapela z Witowa Tatrzańskiego został wyceniony na 580 złr. 20 kr. Miał 10 sukcesorów. Jeden z synów bez paszportu wyszedł na Węgry i tam się osiedlił. Wyemigrował tam również jego drugi syn Józef.
ok. 1840. Nowakowski Henryk z Dynowa, obwód Sanok, syn mandatariusza dominium, dziennikarz i redaktor. Po wykryciu spisku politycznego zbiegł na Węgry, gdzie kontynuował studia. Aresztowany w Bystrzycy Bańskiej i skazany na 11 lat ciężkiego więzienia. Po 6 latach odbywania kary ułaskawiony w 1846 r.
1840. Wzmianka, że Marianna Kotarba z Obłazu, wydana do Pilchowa na Węgry, została już wywianowana.
1840. Urząd obwodowy w Nowym Sączu zawiadamia dominium Kościelisko, że Andrzej Obrochta z Zakopanego znajduje się na Węgrzech.
1841. Andrzej i Sebastian Skowyrowie z Brzegów wyemigrowali na Węgry, gdzie przebywają już od 45 lat.
1841. Wójt Leśnicy zawiadamia swoje dominium, że na terenie Węgier znajdują się dezerterzy z armii pochodzący z tej wsi.
1841. Szymon Gąsienica z Zakopanego żenił się trzykrotnie. Czworo jego dzieci, Mateusz, Jan, Regina i Anna, wyszło na Węgry, osiedlając się w Brézno-Bányi, gdzie założyło rodziny i gospodarowało.
1842. Galoczek Jan z miasta Biała w obwodzie wadowickim przeniósł się do Preszowa. W miejscowym gimnazjum kształcił syna Wilhelma.
1843. Prostacki Ignacy, leśnik z Galicji, przeniósł się do Bardiowa. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Karol, absolwent szkoły głównej w Jaśle.
1843. Brat Jana Liptaka z Białki Tatrzańskiej przed kilkunastu laty zbiegł przez poborem do armii na Węgry. Osiedlił się w Starej Białej i tam gospodarował. W 1837 r. wrócił, dopominając się o spadek.

1843. Błażej Trybus z Białki Tatrzańskiej przebywał „w świecie i nie wiadomo, gdzie się znajdował".
1843. Mąż Konstancji Michniewicz był zatrudniony w kopalni soli w Bochni. Potem przeniósł się do Preszowa, gdzie zmarł. Do klasy VI miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Franciszek.
1843. Andrzej Kościelniak z dóbr zakopiańskich przebywał u księdza w Królestwie Polskim.
1843. Andrzej Paluch, Michał Zubski i Kazimierz Wróbel z dóbr zakopiańskich „w świat poszli".
1843. Wzmianka o braciach Józefa Knurowskiego z Grywałdu, którzy od dawna już „poszli w świat".
1843. Tekla Czyzda, grekokatoliczka z Hańczowej obwód Jasło, osiedliła się w Bardiowie. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jej syn Jakub.
1843. Makosiny Karol, urzędnik wojskowy. Z obwodu tarnopolskiego przeniósł się do Sabinowa. W miejscowym gimnazjum kształcił syna Stefana.
1843. Konstantynowicz Bazyli, duchowny greckokatolicki. Z Rozstajnego w obwodzie Jasło przeniósł się wraz z rodziną do Bardiowa, gdzie zmarł. Do miejscowego gimnazjum uczęszczał jego syn Ignacy.
1843. Wzmianka, że Jana Bobaka, Jakuba Zubka, Jana Kuli, Kuby Staszla i Jakuba Mrugały nie było we wsi Zubsuche już od kilku lat. Takowi pewnie na Węgry poszli.
1844. Zmarły przed 30 laty Jakub Kurowski rodem z Dębna był żonaty 4 razy. Drugi raz ożenił się w Niedzicy, a trzeci we Frydmanie na Spiszu.
1844. Mąż Anny Płonki, oficjalista z Krzeszowa w obwodzie wadowickim, przeniósł się do Semés w komitacie Abáuj, gdzie był zarządcą dóbr i gdzie zmarł. Jego syn Jan uczęszczał do gimnazjów w Sabinowie i Preszowie.
1844. Jan Szczelina rodem z Ratułowa, żonaty w Cichem „od 9 lat na Węgrzech lub nie wiedzieć gdzie się podziewa".
1844. Maciej Długopolski z Ratułowa miał 8 dzieci. Jego córka Regina od 1813 r. przebywała na Węgrzech i tam zmarła.
1844. Tomasz Brzuchacz z Ratułowa miał 5 dzieci. Córka Zofia, niezamężna, od 1815 r. służyła na Węgrzech, gdzie zmarła. Również wnuczka z dzieci syna Marcina pozostawała „w świecie".
1844. Regina Długopolska z Ratułowa, córka Macieja, w 1813 r. wyszła na Węgry i tam zmarła.
1844. Wzmianka o Reginie Wawrzyczce, córce Katarzyny, która „poszła gdzieś w świat".
1845. Antoni Stasiak z Bukowiny Tatrzańskiej Posiadał 1/4 roli Bieniek. Miał 5 dzieci. Jego syn Jan, lat 30, od 9 lat przebywał na Węgrzech i „nic o nim nie słychać".
1845. Andrzej Bryja z Gronkowa kupił w Nowej Białej na Spiszu gospodarstwo z zabudowaniami pod 40 korców wysiewu. Prosi dominium o roczny paszport, aby mógł go doglądać.
1845. Majątek Jana Radeckiego z Ludźmierza został wyceniony na 190 złr. Druga jego żona opuściła go i „w świat poszła", pozostawiając mu pod opieką troje małych dzieci.
1845. Wzmianka o Sebastianie Królu, który uszedł przed poborem na Węgry.
1846. Hrabia Marceli Drohojowski, syn dziedzica dóbr w Czorsztynie, urodz. w 1817 r. W obawie przed aresztowaniem za działalność niepodległościową w 1846 r. uszedł na Węgry, gdzie ukrywał się przez dwa lata. Więzień polityczny, zwolennik pracy organicznej, autor *Pamiętnika*.
1846. Majątek zmarłego w 1804 r. Sebastiana Zubka z Maruszyny został wyceniony na 417złr. 32 kr. netto. Miał 8 dzieci. Dwoje z nich mieszkało w Królestwie Polskim, a syn Jan od 12 lat przebywał na Węgrzech.
1846. Józef Kownacki osiedlony w Lubowli sprzedał należący do niego dom w Starym Sączu za 50 talarów.
1846. Ksiądz Michał Janiczak, syn chłopa, urodz. w 1816 r. Jako katecheta w Szaflarach z grupą miejscowych chłopów wziął udział w powstaniu narodowym 1846 r. Po jego upadku uszedł na Węgry, ukrywając się tam przez dwa lata. Po powrocie do Galicji, w 1848 r., został proboszczem w Tylmanowej.
1846. Łabęcki?, Polak, powstaniec 1831 r. Uszedł na Węgry, gdzie się ukrywał.
1846. Tytus (pseudonim „Polak"). Powstaniec listopadowy. Uszedł na Węgry, gdzie w pobliżu miasta Fejertö pracował w gorzelni.

1846. Zygmunt Polak, uczestnik powstania listopadowego. Uszedł na Węgry, gdzie początkowo ukrywał się zmieniając miejsca pobytu i imając się różnych zajęć. Później został zarządcą majątku ziemskiego w okolicy Debreczyna.
1847. Michał Wojtanek z Brzegów, mąż Katarzyny, „uszedł do światu i nie wiadomo gdzie się obraca".
1847. Bartłomiej Skubisz z żoną ze wsi Międzyczerwienne zaciągnęli pożyczkę w kwocie 20 złr. m.k. Mając mały kawałek gruntu, w biedzie uradzili, „iść w świat chleba poszukać".
1847. Sebastian Król z Zakopanego uszedł na Węgry przed poborem do armii.

Wykaz wykorzystanych ważniejszych źródeł i materiałów, vide:

- M. Adamczyk, *Emigracja z ziem polskich na Węgry*, „Rocznik Podhalański", t. VII, Zakopane 1997, s. 58;
- Idem, *Szkoły obce w edukacji Galicjan*, cz. I, *Kraje Korony Węgierskiej*, Warszawa 2003, s. 433 i n.

3. Wykaz kuracjuszy, świadczeń leczniczych i dochodów zakładu zdrojowego w Krynicy w latach 1800–1880

Rok	Ogółem				Sprzedano					lekarze w sezonie	Dochód zakładu brutto		pokoi gościnnych	kabin kąpielowych
	rodzin	gości	leczących się	udzielonych kąpieli mineral.	wód zdrojowych własnych	wód zdrojowych obcych	pastylek krynickich	wyciągu z igliwia	żentycy					
	ilość				butelek		pudełek	flaszek	kwart	ilość	złr.	kr. centów	ilość	
1800	70													
1801											209			
1802														
1803	69	120								1	205	12		
1804		176												
1805	112	180									291	50		
1806		681									394	34		
1807					19.385					1				
1808					14.457					1	652			
1810		352			15.000					1				
1812		134			7.000					1				
1820		462			10.000					1				
1831-37											905			
1847		40												
1849		60		1200	360								57	28
1850		131		1350	540						748			
1851		96		1560	620						646			
1852		105		1680	569						599			
1853		218		1895	629						1020			
1854		240		1952	1250						999			
1855		366		3580	2780						1456			
1856	238	440	357	7399	3982					13	3426	81		
1857	291	760	594	7900	7147					13	5253	91	81	27

1858	357	830	519	12.400	11.100					13	9175	67		
1859	339	790	382	12.578	15.344					8	10.925	89		
1860	384	990	489	16.020	23.000					25	14.315	67		
1861	385	974	488	17.840	24.999					14	13.743	92		
1862	613	1639	778	23.519	39.467					34	21.048	66		
1863	396	983	531	19.311	31.556	2500			328	19	17.379	25		
1864	430	1006	580	17.362	36.355	2200			275	17	15.957	90		
1865	474	1129	750	20.453	45.453	1700			200	24	21.189	93		
1866	461	940	440	17.140	42.413	1400	50		100	29	23.279	39		
1867	659	1544	832	28.239	39.111	2100	100		200	23	28.636	56		
1868	748	1935	1061	30.479	45.945	3100	150		400	43	32.182	73		
1869	772	1912	1208	27.699	48.000	2502	257	249	361	29	35.673	35		
1870	739	1643	1039	28.210	45.630	2810	156	277	193	15	35.440	71		
1871	800	1940	1198	33.208	38.800	4677	187	226	460	31	36.728	33		
1872	950	2011	1460	37.162	50.619	4100	190	218	260	23	42.574	17		
1873	436	899	520	12.417	44.943	1812	556	240	75	14	27.001	13	630	74
1874	1200	2080		36.251	42.400		666	276		9	44.767	24		
1875	1197	2120	1208	36.608	51.246	4030	1048	400		30	48.002	2		
1876	1065	2055		35.365	49.113		1477	147						
1877	1228	2280		31.134										
1878		1928		33.384	47.408									
1879		2447		38.658	47.794									
1880		2691		43.345	46.677									

4. Frekwencja gości w Szczawnicy, opłacane taksy, odbyte kąpiele i wysłane wody zdrojowe w latach 1858–1904

Rok	Goście			Zapłaciło taksę zdrojową		Odbytych kąpieli	Wysłano flaszek naczyń wody
	Ogółem	Rodzin	Kuracjuszy	Liczba	[%]		
1858	698	398					
1861	767					572	
1864	646						
1865	925						
1866	811						
1867	1221						
1868	1651		1182				
1871	1899		1400			15.332	100.000
1872	2066						
1874	2033						
1876	2310						136.000
1877	2135						60.000
1880	2578			1413	54.8		
1881	2862			1455	50.8		
1882	2817			1315	46.7		
1883	2996			1209	45.0		117.436
1884	2942			1278	44.4		106.121
1885	2844			1163	49.4		109.788
1886	3123						106.860
1887	2709	950					117.351
1888	3103						117.850
1889	3314	1853					117.298
1890	3408	1992					120.011
1891	3051	1704					106.239
1892	2911	1744					117.298
1895	2874						110.654
1896	2517						112.600
1897	2762						119.000
1898*	2332						114.500
1899	2672						116.869
1900	2989						118.380
1901	2861						118.930
1902	3036						124.000
1903	2880						128.062
1904	3023						120.428

Źródło: opracowanie własne w oparciu o materiały podane w przypisach

5. Niektóre przykłady siły nabywczej kwot finansowych podawanych w pracy

Bliższe określenie w poszczególnych latach realnej wartości będących wówczas w obiegu pieniędzy natrafia na niemałe trudności. Wynikaja one głównie z:

- istnienia na tamtejszym rynku różnych walut (złoty reński, złoty waluty wiedeńskiej, tzw. bankocetle) o bardziej zmiennych względem siebie relacjach, w tym w następstwie wojen i krachów Banku Wiedeńskiego;
- znacznych wahań lokalnych ich kursów, będących m.in. wynikiem częstych tam klęsk elementarnych: nieurodzajów, głodu i epidemii chorobowych;
- zapóźnienia rozwojowego Galicji, w tym małej siły ekonomicznej rozdrabnianych gospodarstw chłopskich na terenie Karpat.

Częstym i znacznym wahaniom ulegały tam również podawane oficjalne ceny rynkowe. W tej sytuacji faktyczną siłę nabywcza pieniądza odzwierciedlają transakcje finansowe dokonywane w określonych rejonach w bliskich sobie latach. Oto niektóre ich przykłady zaczerpnięte z wiejskich ksiąg gruntowych Podhala Nowotarskiego i Sądecczyzny:

- 1709 r. Ciche. W testamencie Grzegorza Tylki zaznaczono, że halę Upłaz o powierzchni 209 morgów nabył on za 853 złp., polanę Dziedzicówkę (67 morgów) za 530 złp., a role Krzysiak w Dzianiszu (161 morgów) za 500 złp.
- 1799 r. Biegonice. Wojciech Prusiński młyn o dwóch kamieniach sprzedał za 277 złr. i 30 kr.
- 1809 r. Stadła. Jakub Koral sprzedał młyn o 2 kamieniach za 5000 zł górskich.
- 1810 r. Czarny Dunajec. Grunt o powierzchni 10, 5 morgów wyceniono i sprzedano za 2000 złr.
- 1849 r. Gostwica. Tomasz Snomek grunt o powierzchni 2 morgów wraz z budynkiem sprzedał za 208 złr. mk.
- 1852 r. Kadcza. Wojciech Łatka grunt o powierzchni 7 morgów sprzedał za 1 400 złr. m.k.
- 1853 r. Gostwica. Jakub Kwarta grunt o powierzchni 7 morgów sprzedał za 400 złr. m.k.
- 1853 r. Obłaz. Jan Kulig grunt o powierzchni 8 morgów 1227 sążni sprzedał za 280 złr. m.k.
- 1854 r. Skrudzina. Filip Spuss grunt zagrodowy o powierzchni 28 morgów 5 sążni wraz z budynkami sprzedał za 1400 złr. m.k.

Ceny niektórych artykułów, przedmiotów i inwentarza żywego w latach 1811–1824 w Nowotarskiem:

sukienka czerwona – 40 złr,; sukienka zielona z białym futrem – 15–30 złr.; korale 4 sznurki – 24 złr.; kożuch krótki – 4 złr.; skrzynia z zamkiem – 5 złr.; wóz kuty – 20–30 złr.; kocioł miedziany – 20 złr.; pług żelazny – 3 złr.; łańcuch duży – 3 złr; szafa nowa, okuta – 5 złr.; lustro małe – 5 złr.; zegar stołowy – 15 złr.; koń pociągowy – 27– 30 złr.; krowa – 15 złr.; świnia duża – 5 złr.; owca – 4–5 złr.; korzec pszenicy (w 1824 r., średnie ceny) – 1 złr. 32 kr., żyta – 1 złr. 13 kr., jęczmienia – 0,53 kr., owsa – 0,30 kr., ziemniaków – 0,12 kr.

Czytelnika zainteresowanego ówczesnymi cenami odsyłam do poniższych publikacji:

- Edward Stamm, *Staropolskie miary. Miary długości i powierzchni*, cz. 1, Warszawa 1938
- Marian Górkiewicz, *Ceny w Krakowie w latach 1796–1914*, Poznań 1950
- Henryk Szymański, *Jednostki miar*, Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Warszawa 1956
- Alicja Falniowska-Gradowska, *Miary zbożowe w województwie krakowskim w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii i Kultury Materialnej" 1956, rocz. XIII, nr 4.

Zhrnutie

V súčasnosti vzbudzujú Poľské Karpaty, ich príroda, minulosť, kultúra, historické pamätníky a život obyvateľov záujem neustále sa zvyšujúceho počtu turistov, dovolenkárov, kúpeľných hostí, ľudí z obchodných kruhov, regionalistov a ľudí pôsobiacich v samospráve. Stále častejšie ide o ľudí vzdelaných, so širokým záujmom o poznanie. Ich záujem neuspokoja zvyčajne lakonické informácie z turistických sprievodcov. Nezriedka chcú vniknúť hlbšie do otázok, ktoré ich zaujímajú, najčastejšie v prácach predstavujúcich „výťažky" poznatkov z rôznych disciplín, podaných zrozumiteľným jazykom. Hoci už existuje rad publikácií venovaných Karpatom, sú roztrúsené v rozličných vydavateľstvách, centrách vedecko-technických informácií a informačných databázach. Dostať sa k nim a použiť ich si vyžaduje čas a určité schopnosti.

Táto práca vznikla práve s ohľadom na túto skupinu ľudí. Predstavená téma patrí k obšírnym, a preto v nej nebola zohľadnená problematika v plnej šírke. Autor si vybral 12 problémov, na ktoré sa koncentrovalo jeho uvažovanie. Týkajú sa predovšetkým špecifických geograficko-prírodných podmienok, následkov zaľudnenia Karpát diferencovaným osídľovaním a určitých vývojových rozdielov týchto spoločenstiev, hlavných druhov ich aktivít, najmä hospodárskych, sociálnych a vzdelávacích alebo zapojenia sa, predovšetkým vzdelanej časti obyvateľov Karpát, do národného hnutia. V práci je pomerne veľa priestoru venovaného niektorým historickým udalostiam tohto územia. Tie sú ako odkaz zašlých pokolení duchovným a materiálnym dedičstvom a v značnej miere ovplyvnili súčasnú úroveň ich rozvoja a života obyvateľov.

Hoci sa autor mnohokrát odvoláva na skoršie dejinné obdobia, preferuje roky 1701–1914, a najmä 1750–1866. Pre toto druhé obdobie sa už zachovalo veľa zaujímavých prameňov (avšak viac pre západnú ako východnú časť dnešných Poľských Karpát). Vtedy sa v náročných podmienkach zaostalej Haliče a absolutistických a neabsolutistických, ale tiež autonómnych záborových vlád, formovali moderné tunajšie komunity, vrátane vrstvy inteligencie s pomerne početným plebejským hnutím v nej.

Hlavné doliny a horské priesmyky slabo osídlených Karpát dlhodobo plnili úlohu obchodno-komunikačných severo-južných trás. Tento stav pretrvával aj po ich osídlení, t. j. do rokov 1817–1832, keď bola v rovnobežníkovom systéme vytvorená Karpatská cesta (Trakt Karpacki), vedúca horským územím od Białej do Stryja.

Efektom neskoršieho osídľovania Karpát etnicky diferencovaným obyvateľstvom bol vznik politických, jazykových a kultúrnych hraníc na ich území.

V poľskej spoločnosti sa ustálil názor, že sa za goralov považujú iba tí ich obyvatelia, hlavne sedliaci, ktorí majú svoju vlastnú ľudovú kultúru. Goralskosť sa nepriznáva iným dlhodobým obyvateľom tohto územia, napríklad mešťanom, majiteľom veľkostatkov či inteligencii, čo je zjavným neporozumením.

Nepriaznivé podmienky pre rozvoj produkcie obilia v rámci veľkostatkov, najmä v horskom území, podporovali skoršie a častejšie zavádzanie tzv. činžu zo stra-

ny majiteľov pôdy. Uvoľňovalo to poddanskú závislosť roľníkov od dedičov majetkov a rozširoval sa rozsah osobných slobôd a práv k pôde.

Väzby obyvateľov severnej časti Karpát na územia na ich južnej strane boli mnohoraké. Na tieto územia smerovali dezertéri pred feudálnym nátlakom a neskôr pred službou v rakúskom vojsku. Tam sa v období vojen ukrývali utečenci zo severu, a následne pred represáliami záborových vlád aj poľskí sprisahanci a povstalci. Tam sa relatívne skoro vzdelávala mládež zo spomínaného územia. Tam bolo možné získať obilie, nedostatkový tovar v horských oblastiach, a tam sa jazdilo na liečenie do sanatórií. Tam sa chodilo aj za zárobkom a vo veľkom počte natrvalo usadzovalo.

Nízka produktivita poľnohospodárskej produkcie, časté prírodné katastrofy a rastúce preľudnenie tohto územia mobilizovalo obyvateľstvo, aby sa venovalo ďalším formám obživy vrátane drobnej výroby v domácnostiach, remeslám, produktom lokálnych priemyselno-výrobných podnikov, prevážaniu tovarov, drobnému obchodu, pohraničnému pašovaniu a cestovaniu za sezónnou prácou. To zmierňovalo nedostatok hotovosti a vidinu hladu nejednej rodiny. Prispievalo to tiež ku vzniku „majetkov" vrátane sedliackych.

Na území súčasných Poľských Karpát sa vyskytovali pomerne početné, aj keď nie veľmi veľké, prírodné zdroje. Ich získavanie a spracovanie poskytovalo hospodárstvu potrebné suroviny a výrobky, ľuďom zamestnanie. Súčasne však ich devastačné využívanie viedlo k zániku časti zdrojov a veľkému zničeniu lesov zo strany baní a hút.

Významnú úlohu v hospodárskej, sociálnej a kultúrnej aktivizácii týchto území zohral liečebný sektor, ktorý sa (okrem Krynice) rozvíjal v prvej polovici 19. storočia. Miestne staršie liečebne boli súkromné a nemali možnosť získať lepšie úvery, preto spočiatku stagnovali v tieni pružne sa rozvíjajúcich českých, nemeckých a západoeurópskych kúpeľov. Od tretej štvrtiny 19. storočia však ich význam stúpal. V období autonómie, t .j. od roku 1867, ich činnosť už podporovala aj miestna haličská moc.

V aktivizácii tohto územia, predovšetkým hospodárskej, zohrali nezanedbateľnú úlohu vtedajší zástancovia osvetovej práce, ako napríklad Habsburgovci zo Żywca, Marceli Drohojowski z Czorsztyna, Szalayovci zo Szczawnice alebo Załuski z Iwonicza. Vďaka svojmu zaangažovaniu a práci úspešne modernizovali, s pomocou nie príliš vysokých finančných prostriedkov, svoje veľkostatky, priemyselné továrne a kúpeľné podniky, pričom šírili osvetu a poľnohospodársky rozvoj medzi ľuďmi. Počet pokrokových modernizátorov bol predovšetkým v polovici 19. storočia väčší, ako sa doteraz predpokladalo.

Na predmetnom území sa pomerne skoro a početne, predovšetkým v uhorských a čiastočne malopoľských, následne aj haličských kolégiách vzdelávala mládež zo sedliackych rodín. Väčšina ich absolventov sa následne zamestnala na území Karpát, niektorí z nich sa vracali domov a predstavovali tak nový typ sedliaka.

Samospráva, predovšetkým sedliakov, ktorí platili pánom činž (do 1848), vznikala relatívne skoro, čo bolo pozorovateľné hlavne v organizovaní vidieckeho spoločenstva a v riadení jeho spoločných pozemkov (centrá dedín tzv. návsia, lesy, pastviny, vysokohorské lúky) a v organizácii protifeudálneho odporu. Sú pozitívnym príkladom spoločenského povedomia vtedajších sedliackych elít.

Zapojenie tejto vzdelanej časti spoločnosti do národného hnutia sa líšilo v rôznych obdobiach. Zhruba do roku 1848 sa do nich zapájali hlavne šľachtickí majitelia veľkostatkov, správcovia ich majetkov a menšie percento žiakov stredných škôl a študentov. Avšak už počas udalostí roku 1848 sa okruh týchto osôb rozšíril, najmä o mešťanov, inteligenciu reprezentujúcu slobodné povolania, žiakov stredných škôl a študentov. Svoj patriotizmus v roku 1848 demonštrovala aj časť vidieka na južnom Podhalí, predovšetkým v Chochołovskej farnosti. Sociálne diferencované boli aj skupiny poľských dobrovoľníkov (spolu cca 5 000 osôb) zúčastnených na uhorskom povstaní v rokoch 1848–1849, a tiež pri dodávaní ľudí a zbraní armáde.

Na záver možno konštatovať, že prínos vzdelaných a angažovaných obyvateľov Karpát k ich rozvoju, najmä po roku 1866 a udržanie národného ducha Poliakov v období rakúskeho absolutizmu, bol naozaj významný.

Preklad: Joanna Grzeszek

Summary

Currently, the Polish Carpathians – their natural beauty, history, culture, historic monuments, and the life of their people – are attracting increasing attention from a growing number of people, including tourists, holidaymakers, spa-goers, business people, and regional and local activists. These people are more and more often highly educated with a broad range of interests. Their curiosity is not satisfied by the typically terse information contained in tourist guidebooks. Frequently, they would like to know more about the issues which interest them, most often in the form of texts which take a multidisciplinary approach to the information, which is presented in accessible language. There are already numerous works dealing with the Carpathians. However, they are scattered across a number of different publishers, centres of academic documentation, or databases. Accessing and using this information requires time and specific abilities on the part of the interested person.

The following work has been created with these people in mind. The topic under discussion is very broad and the work embraces a wide range of issues. The author has identified 12 issues which are the focus of the work's content. They concern mainly geographical and environmental conditions, the consequences of the multi-ethnic settlement of the Carpathians and certain developmental disparities among these communities, as well as the primary types of social activity they conduct, mainly in the economic, social and educational sense, and the involvement, especially of the more cosmopolitan elements of the inhabitants of the Carpathians, in national affairs. A significant part of the work is devoted to selected aspects of the history of the region. These aspects, as the legacy of past generations conveying a spiritual and material heritage, have to a great extent influenced the current state of development and lives of the inhabitants.

While occasionally making reference to earlier periods, the author concentrates on the years 1701–1914, and in particular 1750–1866. This is in part because for this latter period, a wealth of source materials exists (more so for the western than eastern parts of the Polish Carpathians). It was in these difficult conditions of the stunted development of Galicia, under the rule of the absolute and non-absolute, as well as autonomous, authorities of the partitioning power, that the modern communities of the region developed, including the intelligentsia which also exhibited a strong plebeian vein.

For a long period of time, the more important valleys and passes of the thinly settled Carpathians played the role of transport and trade corridors running north-south. This state of affairs remained unchanged after increased settlement, that is in the years 1817–1832, when a lateral route was created, running through the mountainous areas from Biała to Stryj.

One effect of the later settlement of the Carpathians by diverse ethnic elements was the appearance of political, linguistic, and cultural boundaries.

In Polish society, the opinion has persisted that only those inhabitants of the Carpathians, mainly peasants, who had their own folk cultures can be considered highlanders. The title of highlander is denied to long-time residents of the area, such as townspeople, landed gentry, or intelligentsia; this opinion is of course misinformed.

Unfavourable conditions for the introduction of the latifundia model of grain production, with large landed estates and semi-servile labour, especially in the mountainous regions, led to an earlier and more numerous passage to the rent system by the local manors. This eased the servile dependence of the peasants on the masters increasing their range of personal freedoms and land-owning rights.

Multi-faceted bonds existed between the people of the northern part of the Carpathians and those on the southern slopes. Those fleeing from the pressures of the feudal system escaped there, as did later those escaping from service in the Austrian army. Refugees from the north found shelter there during times of war, and later, under the partitioning powers Polish conspiracists and combatants of the uprisings fled from government repression there as well. Generations of youth from the aforementioned territories formed there. The southern parts were richer in grain, in short supply in the north, and later spa-goers took the cure at sanatoriums in the south. People also migrated south in search of work, staying on permanently in large numbers.

The low agricultural productivity, frequent natural disasters, and increasing overpopulation of these areas mobilised the inhabitants to undertake additional labour, including cottage industries, artisanal work, production of local goods in semi-industrial workshops, carriage of goods, small-scale trade, cross-border smuggling, and large amounts of seasonal work. These efforts eased the shortage of cash and the spectre of starvation for more than one family. They also led to the creation of small family fortunes, among the peasants as well.

In the area of the current Polish Carpathians, there were quite a few areas with deposits of natural resources, though not particularly rich. Extraction and processing of these resources supplied much-needed materials to the economy, and provided work for the people. Thus, the exploitation of these resources was often of an uncontrolled character, leading to the disappearance of some of the spa springs and destruction of some of the forests for the needs of mines and forges.

A large role in the economic, social, and cultural activation of these regions was played by the economies of the healing spas which (apart from Krynica), developed in the early 19th century. These older spas, privately owned and without convenient access to credit, initially vegetated, eclipsed by the more dynamically developing Czech, German, and Western European spas. From the 1870s onwards, though, these former spas grew considerably in importance. During the autonomous rule period, from 1867, their activities were supported by the national authorities of Galicia.

No small role was played as well by proponents of consistent improvement work, such as the Habsburgs of Żywiec, Marceli Drohojowski of Czorsztyn, the Szalay family of Szczawnica, and the Załuskis of Iwonicz. Thanks to their commitment and work, with limited financial resources, they successfully modernised their lands, popularising education and agricultural advances even among the lower classes. The number of these progressive modernisers, especially in the late 19th century, was greater than was previously suspected.

A fairly large number of young people from plebeian families enjoyed an education, starting from a fairly early date, especially in the Hungarian areas and some areas of Małopolska, then later of Galicia. The majority of these graduates later found employment in the Carpathian region, some even returning to their family farms, creating a new type of peasant.

Self-rule, especially among the rent-paying peasants (up to 1848), appeared fairly early, mainly based on the village commune and involved in the management of common land (village squares, forests, pastures, highland meadows) and in the organisation of anti-feudal resistance movements. These efforts reflect favourably on the group consciousness of the local peasant elites of the time.

The involvement of this class in national affairs took place at different times in the period discussed. Up until about 1846, the landed gentry mainly took part in these affairs, together with the professional classes who worked on their estates, and to a small degree students of middle and higher education. However, as early as the events of 1848, this group of individuals began to expand, with a greater involvement of townspeople, representatives of the liberal professions, middle and higher school students. Some of the villages of southern Podhale demonstrated their patriotism in 1846 and 1848, especially in the Chochołów parish. Diversity of social class was shown by the groups of Polish volunteers (approximately 5000 in number) who took part in the Hungarian uprising of the years 1848–1849, as well as in smuggling troops and arms to the army.

In conclusion. it can be said that the impact of cosmopolitan and committed inhabitants of the Carpathians in the development of the region and in keeping the national spirit of Poland alive, especially after 1866, as well as in the period of Austrian absolutism, was significant.

Translation: Matthew Dundon

Spis treści

Od Wydawcy 3
Od vydavateľa 4
Wstęp 5
Przyroda..... 9
1. Karpaty Polskie, granice, podziały..... 9
2. Królowa Beskidów..... 11
3. Dziwne i niepokojące zjawiska..... 15
4. Dziki żywioł..... 18
5. Skarby „ducha gór”..... 28
6. Górskie drogi i bezdroża..... 32
Zasiedlenie..... 35
7. W głąb gór..... 35
8. Ukorzenienie i nostalgia..... 39
9. Inwazja i dewastacja..... 43
10. Sądne dni..... 51
Mieszkańcy..... 57
11. Rusini..... 57
12. Starsi bracia w wierze..... 63
13. Nomadzi z południa..... 70
14. Ludzie czynu i meandry współistnienia..... 76
Społeczności i gospodarka..... 81
15. Miasta i mieściny..... 81
16. Panowie i poddani..... 86
17. Pałace i dworki..... 91
18. Mit górala..... 98
19. Rodziny i gospodarstwa chłopskie..... 112
20. Sieroca dola..... 118
21. Znojna praca..... 123
22. Zwierzę lichych pastwisk..... 130
23. Wspólnictwa..... 135
24. Chłopska samorządność, rola elit..... 139
25. Spory graniczne..... 149
Zajęcia dodatkowe..... 153
26. Złote ręce..... 153
27. Pułapki i strzały..... 155
28. Kontrabanda..... 158
29. W świat szeroki..... 162
30. „Potentaci”..... 166

31. I góry porzucić trzeba ... 172
Czynniki sprzyjające emigracji ... 172
Fazy emigracji ... 174
Kierunki emigracji ... 176
Rozmiary emigracji ... 177
Zdrowotność i kuracje ... 183
32. Medycy i znachorzy ... 183
33. Żniwa „anioła śmierci” ... 189
34. Letni goście ... 192
35. Kuracje zdrojowe ... 196
Z tradycji eksploatacji wód zdrojowych ... 196
Źródła z dawna istniejące i nowo odkrywan ... 197
Zaginione, zasypane i uszkodzone zdroje ... 197
Odkopanie źródeł rabczańskich ... 200
Badania i reklama wód ... 203
Trudne początki ... 206
Lepsze lata ... 211
Podróże do wód. Warunki pobytu ... 218
Goście zdrojowi ... 221
Kuracje ... 223
Opieka lekarska ... 226
Życie kulturalne i towarzyskie ... 227
Wyroby uzdrowiskowe i wysyłka wód ... 229
Wierzenia i przesądy ... 231
36. Rządcy dusz ... 231
37. Ciemne moce ... 241
Szkółki i szkoły ... 247
38. Kaganek wiedzy ... 247
39. Trudne drogi ... 254
Karty z przeszłości ... 267
40. Szlacheckie i cesarsko-królewskie rządy ... 267
41. C.K. poborowi i dezerterzy z armii ... 279
42. Karpaccy synowie ojczyzny ... 291
Czasy „potopu” szwedzkiego ... 291
Konfederaci ... 291
Wydarzenia 1846 i 1848 roku ... 292
Orzeł biały i dwugłowy ... 299
Podatek narodowy 1863 roku ... 300
43. Pod sztandarem wolności ... 305
Zakończenie ... 311

Bibliografia..... 317
Indeks nazwisk..... 337
Indeks miejscowości 347
Załączniki..... 353
1. Klęski żywiołowe, nieurodzaje, głód i pomory w parafii Jazowsko i okolicach, w latach 1695–1748..... 353
2 Emigranci z Małopolski i Galicji w latach 1701–1847..... 355
3. Wykaz kuracjuszy, świadczeń leczniczych i dochodów zakładu zdrojowego w Krynicy w latach 1800–1880..... 370
4. Frekwencja gości w Szczawnicy, opłacane taksy, odbyte kąpiele i wysłane wody zdrojowe w latach 1858–1904..... 372
5. Niektóre przykłady siły nabywczej kwot finansowych podawanych w pracy..... 373
Zhrnutie 375
Summary 378
Spis treści 381